

# KRAKOWSKIE PRZEDMIĘSCIE

w 450-lecie Unii Lubelskiej



450 lat  
UNII  
LUBELSKIEJ



# KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE

w 450-lecie Unii Lubelskiej



praca zbiorowa pod redakcją Rafała Niedźwiadka

Lublin 2019







## Dear Visitor,

The Lithuanian Square, the promenade at Krakowskie Przedmieście St. and King Władysław Łokietek's Square together form the modern, yet strongly alluding to history, representative space of Lublin. It is a cohesive, friendly and open place, frequently visited by both residents and tourists, which is a perfect venue for social initiatives and building intergenerational potential. The city centre, after the revitalization carried out in recent years, has regained its unique atmosphere, and has become the heart of Lublin.

In 2017, we completed the modernisation of the Lithuanian Square and, as part of the celebrations of the Great Jubilee of the 700<sup>th</sup> Anniversary of the City of Lublin, we made it available to the residents again. During the renovation of this representative space of our city, archaeological works were carried out simultaneously, thanks to which we got to know better the history of Lublin, the Lithuanian Square and the adjacent part of Krakowskie Przedmieście St. The route of the moat, which crossed the present Lithuanian Square, was an extremely important discovery. In the past it was an important element of the city's defence system. The first settlements were built on the present

area of Lublin 5,000 years BC. The documented history of the Lithuanian Square, discovered thanks to research, dates back to 3,000 years BC. Denars from the Jagiellonian times and other traces show that the square was a crafts centre of the city in the late Middle Ages. In the 16<sup>th</sup> and 17<sup>th</sup> centuries palace buildings appeared there. Later, its look was shaped by the Council, which was identified with the invaders of Poland. Today, it is a democratic and civic space – the centre of an important Polish and European city, a place of joyful meetings and safe recreation for the inhabitants of Lublin and their guests. An inspiring space.

In 2019, we celebrate two important anniversaries, the 450<sup>th</sup> anniversary of the Union of Lublin and the 15<sup>th</sup> anniversary of joining the European Union, which we celebrate under the slogan "From the Union of Lublin to the European Union". Thanks to the archaeological works, the overview of which you will find here, we could take another glimpse at the centuries-long and fascinating history of Lublin on the occasion of the jubilee. I kindly invite you to read this publication.

*PhD Krzysztof Żuk,  
Mayor of Lublin*

---





## Szanowni Państwo!

Plac Litewski, deptak na Krakowskim Przedmieściu i plac Króla Władysława Łokietka tworzą razem nowoczesną, a jednocześnie tak silnie odwołującą się do historii reprezentacyjną przestrzeń Lublina. Jest to spójne, przyjazne i otwarte miejsce, tłumnie odwiedzane przez mieszkańców oraz turystów, które sprzyja społecznym inicjatywom i budowaniu międzypokoleniowego potencjału. Śródmieście – po zrealizowanej w ostatnich latach rewitalizacji – na nowo odzyskało wyjątkowy klimat, stając się tętniącym sercem Lublina.

W 2017 r. zakończyliśmy modernizację placu Litewskiego i w ramach Wielkiego Jubileuszu 700-lecia Miasta Lublin ponownie udostępniliśmy go mieszkańcom. Podczas remontu tej reprezentacyjnej przestrzeni naszego miasta były równolegle prowadzone prace archeologiczne, dzięki którym lepiej poznaliśmy historię Lublina, placu Litewskiego i przylegającej do niego części Krakowskiego Przedmieścia. Niezwykle ważnym odkryciem okazało się określenie przebiegu fosy, która przecinała dzisiejszy plac Litewski, stanowiąc w dawnych czasach istotny element systemu obronnego miasta. Pierwsze osady powstawały na

obecnych terenach Lublina 5000 lat p.n.e., udokumentowana historia placu Litewskiego, odkryta dzięki badaniom, sięga zaś 3000 lat p.n.e. Denary z czasów jagiellońskich i inne ślady pokazują, że plac był w późnym średniowieczu zapleczem rzemieślniczym miasta. W XVI i XVII w. stanowił przestrzeń zabudowy pałacowej. Później jej obraz zdominował sobór, który utożsamiano z zaborcami Polski. Dziś jest to przestrzeń demokratyczna, obywatelska – centrum ważnego polskiego i europejskiego miasta, miejsce radosnych spotkań i bezpiecznego odpoczynku dla mieszkańców Lublina oraz ich gości. Przestrzeń, która inspiruje.

W roku 2019 obchodzimy dwie znaczące rocznice, 450-lecie zawarcia Unii Lubelskiej i 15-lecie dołączenia Polski do Unii Europejskiej, które świętujemy pod hasłem „Od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej”. Dzięki pracom archeologicznym, których podsumowanie znajdziecie Państwo w poniższej publikacji, otrzymaliśmy przy okazji jubileuszu kolejny obraz wielowiekowej i fascynującej historii Lublina. Serdecznie zapraszam do lektury.

*Dr Krzysztof Żuk,  
Prezydent Miasta Lublin*







## Spis treści

- 7 Rafał Niedźwiadek**  
Wprowadzenie
- 13 Rafał Niedźwiadek**  
Introduction
- 19 Dominik Szulc**  
Długa droga do Unii w Lublinie.  
Problemy stosunków polsko-  
-litewskich od tzw. aktu krewskiego  
(1385) do Unii Lubelskiej (1569)
- 61 Rafał Niedźwiadek**  
Obszar Krakowskiego  
Przedmieścia w okresie  
wczesnośredniowiecznym
- 89 Piotr Plisiecki**  
Lubelski cmentarz z epoki  
Anonima zwanego Gallem
- 123 Jacek Chachaj**  
Dzieje Krakowskiego  
Przedmieścia od 2. połowy XIII  
do początków XVI wieku
- 157 Jacek Tkaczyk**  
Archeologiczne peregrynacje  
w poszukiwaniu najstarszych  
śladów przedmieścia
- 183 Hubert Mącik**  
Krakowskie Przedmieście  
w Lublinie od XVI do  
początku XIX wieku
- 201 Piotr Zimny, Rafał Niedźwiadek,  
Michał Grabowski**  
Fosa średniowiecznego Lublina  
i jej otoczenie w świetle badań  
interdyscyplinarnych
- 229 Rafał Niedźwiadek**  
Dzieje placu Litewskiego  
w perspektywie badań  
archeologicznych
- 271 Magdalena Piwowarska,  
Małgorzata Surmacz**  
Spacerem po Krakowskim  
Przedmieściu
- 309 Dariusz Bednarski,  
Piotr Zimny**  
„Fester Platz Lublin” w wymowie  
źródeł archeologicznych
- 337 Hubert Mącik**  
Zachowanie krajobrazu  
historycznego ulicy Krakowskie  
Przedmieście
- 343 Bibliografia**
- 357 Autorzy**
- 359 Indeks**
-







## Wprowadzenie

Ulica Krakowskie Przedmieście – główna arteria Śródmieścia Lublina – została poprowadzona niemal środkiem lessowego garbu, stanowiącego wschodnią krawędź Płaskowyżu Nałęczowskiego. Obecnie jego wierzchnia partia posiada monotonną, prawie płaską formę, z kolei stoki stromo opadają ku dolinom rzecznych – Bystrzycy na południu i Czechówki na północy. W przeszłości wyniosłość Śródmieścia miała bardziej urozmaiconą rzeźbę, rozczłonkowaną przez suche wąwozy. Dziś większość z nich jest już zasypana, a nad częścią biegną ulice dochodzące do Krakowskiego Przedmieścia. Jedną z nieczytelnych linii wąwozów znajdowała się pod ulicami Lubartowską, Królewską i Podwale. Została zaadaptowana na suchą fosę odcinającą od wschodu najbardziej wysunięty cypel, gdzie ulokowano Stare Miasto. Od niego zapożyczono nazwę dla Wzgórza Staromiejskiego. Jego wydzielenie, dodatkowo podkreślone kazimierzowskimi murami obronnymi, było w pewnej mierze spowodowane przez człowieka. Gdybyśmy w podobny sposób chcieli spojrzeć na wyniesienie Śródmieścia, również jego wschodnią część winniśmy traktować jak wzgórze oddzielone od reszty Płaskowyżu Nałęczowskiego linią wąwozów i sztucznych przekopów biegnących wzdłuż obecnych ulic: Dolnej 3-go Maja, 3-go Maja, Hempla, Okopowej i Górnej.

Większość z nas utożsamia Krakowskie Przedmieście z najważniejszą, a nawet centralną ulicą Lublina. To nobilitujące postrzeżenie nie jest jednak zgodne z historyczną rzeczywistością, Stare Miasto było bowiem głównym punktem, w którym koncentrowała się aktywność mieszkańców i gdzie lokowano dawne urzędy. W rozwoju przestrzennym Lublina obserwujemy ewolucję przesuwania się centrum – od placu Po Farze, przez Rynek staromiejski, po właśnie Krakowskie Przedmieście,

a może nawet plac Litewski. Dopuszczalne jest zatem stwierdzenie, że w zależności od okresu, jaki będziemy starali się poznać, centrum Lublina należy poszukiwać we wskazanych punktach miasta. W materiałach archiwalnych napotykamy również zapisy sporów rodzących się wokół roli Krakowskiego Przedmieścia. Mieszkający za murami kazimierzowskimi ludzie, zgodnie z nadaniami królewskimi, uważali się za wyłącznych obywateli Lublina. Podobnego statusu domagali się, ale zwykle z ograniczonym skutkiem, mieszkańcy przedmieścia.

Już na początku podróży w przeszłość Krakowskiego Przedmieścia napotykamy trudności w zdefiniowaniu tego miejsca. Pogłębią się one, gdy będziemy chcieli poznać jego dawniejsze dzieje. Niejednoznaczna jest nawet sama nazwa. Po raz pierwszy została odnotowana w źródłach z połowy XVI w. Początkowo Krakowskie Przedmieście traktowano szeroko i pod tym pojęciem rozumiano dosłownie całą przestrzeń położoną przed murami. Na kształtowanie tego obszaru miał wpływ bieg traktu krakowskiego, a także ul. Krakowska lub „do Bramy Krakowskiej”, która znajdowała się w obrębie średniowiecznego miasta i jest tożsama ze współczesną Bramową. Większość badaczy łączy wzniesienie zabudowy wzdłuż obecnego Krakowskiego Przedmieścia dopiero ze zmianami strukturalnymi po tragicznym pożarze z 1557, a nawet 1575 r. Powstanie regularnie rozplanowanych założeń mieszkalnych i gospodarczych na działkach wymierzonych w ramach osobnej lokacji poskutkowało przeniesieniem miana ul. Krakowskie Przedmieście na wycinek dawnego traktu krakowskiego. Jeśli jednak utworzenie i rozwój przedmieścia na zachód od murów mielibyśmy uzależniać od biegu drogi ku Krakowowi, to trzeba przywołać hipotezę mówiącą o tym, że do czasów lokacji trakt ten miał inne ukierunkowanie. Może to zaś oznaczać, że w pobliżu starszego przebiegu drogi musiała istnieć zorganizowana przestrzeń wraz z zabudową, której dziś nie potrafimy już wskazać.

Tak znaczne rozbieżności w rekonstrukcji początków Krakowskiego Przedmieścia są wynikiem stanu badań odnoszących się do tego zagadnienia. W minionym stuleciu niemal cała uwaga środowiska naukowego i konserwatorskiego skupiona była na Starym Mieście, a Śródmieście, nieposiadające tak imponującej architektury, uważano za znacznie młodszy twór. Po części odsunięcie na dalszy plan zainteresowania obszarem na zachód od Bramy Krakowskiej wynika ze znacznie mniejszej liczby przekazów pisanych, z których najwcześniejsze sięgają XVI w., te zaś odnotowane w XV w. są mniej liczne i trudne w interpretacji. Być może i ten fakt zaważył na postrzeganiu roli Śródmieścia w rozwoju Lublina. Dopiero na początku lat 90. XX w. zaczęły powstawać na większą skalę opracowania studialne dla poszczególnych budowli i kwartałów, lecz i w tych dokumentacjach, za wyjątkiem prac dotyczących kościołów, nie doszukiwano się wcześniejszych korzeni zagospodarowania, mogących sięgać średniowiecza.



Rosnąca świadomość wartości kulturowych obszaru przedmieścia spowodowała, że w ślad za dokonaniem historyków i historyków sztuki w 2. połowie lat 90. XX w. rozpoczęły się prace archeologiczne. Z początku miały one formę wyłącznie nadzorów. Ten typ rozpoznania towarzyszył gruntownej modernizacji ul. Krakowskie Przedmieście, czego efektem – jednym z wielu – było utworzenie deptaka. W następnych latach nadzory archeologiczne zlecano przy wymianie infrastruktury podziemnej na pozostałych arteriach oraz w trakcie remontów poszczególnych obiektów. Obecne stulecie przyniosło szereg kampanii wykopaliskowych o charakterze wyprzedzającym i ratowniczym. W latach 2016–2018 tego rodzaju rozpoznanie towarzyszyło rewitalizacji placu Litewskiego oraz gruntownemu remontowi deptaka.

Wszystkie formy badań archeologicznych dostarczyły nowych danych pozwalających opisać dzieje poszczególnych zakątków Śródmieścia. Pierwsza próba syntetycznego spojrzenia na przeszłość Krakowskiego Przedmieścia została podjęta już w 1999 r. Jednak dopiero badania zrealizowane w latach 2006–2018 przyniosły na tyle nieoczekiwane rezultaty, że dzięki nim jesteśmy w stanie pokusić się o rekonstrukcję najdawniejszych dziejów obszaru położonego na zachód od murów miejskich. Nie sposób wyliczyć, a tym bardziej scharakteryzować, wszystkich prac archeologicznych przeprowadzonych na historycznym Krakowskim Przedmieściu. Musimy wskazać na najważniejsze z nich, wykonane przez dwie lubelskie pracownie archeologiczne i związanych z nimi specjalistów. Rezultaty tych działań zostały wykorzystane przy przygotowaniu prezentowanego wydawnictwa:

- » nadzory archeologiczne nad remontem kilku kamienic mieszczących się przy Krakowskim Przedmieściu oraz nad wymianą infrastruktury na ulicach: Świętoduskiej, Lubartowskiej, Krakowskie Przedmieście, Narutowicza i przy placu Wolności, także badania wykopaliskowe przy reliktach kościoła bonifratrów oraz na placu Łokietka, przeprowadzone w latach 1994–2006 przez Pracownię Badań i Nadzorów Archeologicznych, kierowane przez Monikę Gładysz, Mariusza Matyaszewskiego, Edmunda Mitrusa i Grzegorza Mączkę;
- » nadzory archeologiczne nad wymianą infrastruktury w wielu ulicach Śródmieścia oraz badania wykopaliskowe na terenie zaplecza Szpitala SPSK 1, na cmentarzu świętoduskim, kwartale pomiędzy ulicami Lubartowską i Świętoduską, kościele pobrygidzkowskim Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny Zwycięskiej, placu Litewskim, placu Łokietka zrealizowane przez ARCHEE – Badania i Nadzory Archeologiczne, wykonane w latach 2003–2018, a kierowane przez Dariusza Bednarskiego, Rafała Niedźwiadka, Jacka Tkaczyka, Piotra Zimnego i Stanisława Żórawskiego.

Prezentowane wydawnictwo przedstawia nowe spojrzenie na dzieje Krakowskiego Przedmieścia, w dużej mierze wypływające z wyników uzyskanych w trakcie prac archeologicznych towarzyszących budowie i remontowi głównej arterii współczesnego Lublina.

W 2018 r., w trakcie badań wykopaliskowych na placu Łokietka, które pozwoliły m.in. wskazać na obecność jedenastowiecznego cmentarza oraz elementów obronności naszego średniowiecznego miasta, zrodziła się propozycja przygotowania monografii poświęconej najnowszym odkryciom odsłaniającym nieznaną dotąd obraz tej części Krakowskiego Przedmieścia. Rok ten miał symboliczny wymiar, ponieważ to właśnie wtedy upływało 20 lat od przekształcenia części Krakowskiego Przedmieścia w deptak. W pracach tych aktywnie uczestniczyli niektórzy z lubelskich historyków. Towarzyszyły temu dyskusje, które dały asumpt do tego, by na dzieje Krakowskiego Przedmieścia spojrzeć z obu perspektyw – archeologii i historii. Kiejkująca idea znalazła zrozumienie wśród władz Lublina, włącznie z Prezydentem Miasta dr. Krzysztofem Żukiem. I tak oto w rok obchodów Jubileuszu 450-lecia zawarcia Unii Lubelskiej prezentujemy Czytelnikom interdyscyplinarne ujęcie dziejów zachodniego przedmieścia. Dołożyliśmy wszelkich starań, aby niekiedy zawile i trudne losy opisać przystępnym i zrozumiałym językiem. Naszym zamiarem była pełna prezentacja przeszłości Krakowskiego Przedmieścia. Książkę otwiera szkic przedstawiający długą i nie zawsze łatwą drogę od tzw. unii w Krewie do Unii Lubelskiej. Rozdział drugi to podróż przez wczesne średniowiecze, kiedy to w obszarze Krakowskiego Przedmieścia zaczęły się pojawiać pierwsze osady słowiańskie. Zaprezentowano w nim także wyniki najnowszych prac, które pozwoliły rozpoznać część cmentarza pochodzącego z pierwszego okresu chrystianizacji Lubelszczyzny. Następny rozdział, pisany przez historyka, traktuje o tej samej nekropolii, lecz w szerszym ujęciu. Możemy w nim przeczytać m.in. o sferze symboliki towarzyszącej pochówkom zmarłych, ale również odnajdziemy spostrzeżenia dotyczące najstarszego kościoła w Lublinie. W rozdziale czwartym, który także został opracowany przez historyka, poruszono problem procesu formowania się Krakowskiego Przedmieścia, którego początki ukazano na tle dziejów miasta w okresie od 2. połowy XIII w. do początków wieku XVI. Piąty rozdział jest próbą spojrzenia okiem archeologa na kształtowanie się Krakowskiego Przedmieścia. Tu w sposób syntetyczny starano się przedstawić wszystkie odkrycia dokonane w analizowanym obszarze. Niekiedy konieczna okazała się nowa interpretacja tych zagadnień i konfrontacja z zapisami źródłowymi. Kolejny rozdział jest także ogólniejszym ujęciem dziejów Krakowskiego Przedmieścia w okresie od wieku XVI do XIX. Został on napisany przez historyka sztuki i znawcę dziejów miasta, dzięki któremu dowiemy się o ewolucji urbanistycznej przestrzeni – od wytyczenia działek siedliskowych po powstanie



kamienic, jakie do dziś zachowały się w panoramie głównych ulic Śródmieścia. W rozdziale siódmym zaprezentowano najnowsze wyniki prac wykopaliskowych z 2018 r., zrealizowanych przed Bramą Krakowską. Jest on interdyscyplinarnym ujęciem, traktującym nie tyle o samych urządzeniach obronnych, ile o możliwości rekonstrukcji różnych aspektów życia codziennego mieszkańców naszego miasta w epoce średniowiecza i nowożytności. Wykorzystanie w narracji rezultatów analiz specjalistycznych otworzyło możliwość wnioskowania o skali i kierunkach wymiany handlowej, obiegu pieniądza, produkcji rzemieślniczej, a nawet pośrednio o diecie. W ósmym rozdziale przybliżono wyniki badań archeologicznych wykonanych podczas rewitalizacji placu Litewskiego. Pozyskane dane nakazują spojrzeć zupełnie na nowo na funkcje, jakie pełnił ten obszar, począwszy od średniowiecza po koniec I Rzeczypospolitej. Następny rozdział jest rodzajem „spacerownika” po Krakowskim Przedmieściu. Zamieszczone w nim zostały najważniejsze informacje o kolejnych obiektach, tak, by trzymając w dłoniach niniejszą książkę, móc samodzielnie zwiedzać „salon miasta”. Rozdział dziesiąty zawiera informacje o odkryciach archeologicznych z okresu II wojny światowej. Poszczególne znaleziska zostały ukazane na szerszym tle zmagania militarnych. Dzięki niemu odkryjemy, że archeologia „może mieć wiele do powiedzenia” również w odniesieniu do okresów będących wyłączną domeną historyków. Książkę zamyka refleksja o charakterze konserwatorskim, która dotyczy przemiany ul. Krakowskie Przedmieście w deptak, czasami określanym mianem „salonu miasta”.

Powstawianiu tej zbiorowej monografii towarzyszyło wiele spotkań i porad. Przygotowywane teksty były konsultowane w szerszym gronie badaczy i znawców tej problematyki. Mimo to da się dostrzec różnice w wizji rozwoju zachodniego przedmieścia miasta w murach, a szczególnie jego najodleglejszych dziejów. Nieświadoma polemika autorów winna stać się zaczątkiem do nowego rozdziału w dyskusji o Krakowskim Przedmieściu. Wiele bowiem poglądów, a nawet ustaleń przyjmowanych za pewniki i wyrażanych jeszcze na początku obecnego stulecia już się zdezaktualizowało. Niniejsze wydawnictwo nie zamyka jednak rozważań dotyczących dziejów najbardziej reprezentacyjnej dzielnicy Lublina. Niech prowokuje ono do nowego spojrzenia, uwzględniającego aktualne odkrycia i ich interpretacje. Mając świadomość, że to dopiero początek drogi, zachęcamy do lektury, a przez nią do zajęcia własnego stanowiska w kwestii poruszanych problemów.



Fragment Mappy Catego Miasto JKMcI Lublina ... S. J. N. Łęckiego [...] Roku 1783 (kopia F. Bieczyński 1852 r.), natiożony na współczesny układ budynków i ciągów komunikacyjnych (oprac. R. Niedźwiadek)

A fragment of Map of Lublin by S.J.N. Łęcki 1783, copy of F. Bieczyński 1852, imposed on the contemporary system buildings and passageways

## Introduction

Krakowskie Przedmieście, the main artery of the Śródmieście district of Lublin was led almost through the middle of the loess hillock, the eastern edge of the Nałęczów Plateau. Currently, its top part has a monotonous, almost flat form. Whereas the slopes fall steeply towards the river valleys – Bystrzyca in the south and Czechówka in the north. In the past, the Śródmieście hillock was more carved, fragmented by dry gorges. Currently, most of them are already filled up and streets reaching Krakowskie Przedmieście run above them. One of the imperceptible lines of the gorges was located under Lubartowska – Królewska – Podwale streets. It was adapted to the dry moat which cut off the easternmost headland where the Old Town was located. The idea of the headland was basis of inheriting the name for the Old Town Hill (*Wzgórze Staromiejskie*). Its separation, additionally enhanced by the town walls built by king Casimir the Great, was partly man-done. If we looked at the elevation of Śródmieście in a similar way, we would need to and its eastern part as a hill separated from the Plateau by gorge lines and artificial crosscuts extending along the modern streets: Dolnej 3-go Maja, 3-go Maja, Hempla, Okopowa, and Górna.

Most of us associate Krakowskie Przedmieście with the most important and main street of Lublin. This ennobling perception is not in line with history, because the Old Town was the main point where the activity of the residents concentrated and where the old offices were located. In the spatial development of Lublin, we observe the evolution of the city center being moved – from Plac po Farze, through the Old Town Market Square (*Rynek*), to Krakowskie Przedmieście, and perhaps even the Lithuanian Square (*Plac Litewski*). Therefore it can be said that depending on the contemplated period we will try to look for the center that corresponds to



it. In archive materials we also encounter disputes about the role of Krakowskie Przedmieście. People living behind town walls, in accordance with the royal decrees, considered themselves the sole citizens of Lublin. Residents of the suburbs demanded a similar status but it was granted mostly with multiple limitations.

At the beginning of the journey into the past of Krakowskie Przedmieście it's already difficult to define this place. It gets more serious when we want to learn more about the past. The name itself is ambiguous. It is recorded for the first time by sources from the mid-16<sup>th</sup> century. Initially, the name was widely regarded and literally understood as the entire space located in front of the town walls. Not only did the shaping of the area influenced the course of Cracow route, but also Krakowska Street, better known as Do Bramy Krakowskiej which was located within the medieval town, and which is the modern Bramowa Street. Most researchers link the beginning of urbanization along the present-day Krakowskie Przedmieście with structural changes after the tragic fire of 1557 or even after 1575. The establishment of regularly planned residential and commercial allotments, measured in a separate location resulted in the transfer of the Krakowskie Przedmieście street to a section of the former Cracow route. However, if the rise and development of the suburbs to the west of the town walls would be dependent on the course of the road to Cracow, we must recall the hypothesis that the road was headed in the other direction since the times of location act. This in turn may mean that another organized space with buildings must have existed not far from the older road course, but we are unable to localize today.

Such significant divergences in the reconstruction of the origin of Krakowskie Przedmieście are the outcome of the research on its name. In the past century, researchers and conservators were focused on the Old Town. Śródmieście, whose architecture wasn't considered that appealing as the Old Town one, was interpreted as a more modern creation. Partially, the shift of interest in the area west of the Cracow Gate results from a very limited number of available written sources. The earliest ones date back to the 16<sup>th</sup> century. There are even fewer of the ones dated to 15<sup>th</sup> century and even harder to interpret. Perhaps this fact also influenced the perception of the role of Śródmieście in regard of development of Lublin. It was not until the early 1990s that larger scale studies of individual structures and quarters were being created. But these records aim, with the exception of the churches, was not to look for previous origins of development that could reach the Middle Ages.

The growing awareness of the cultural values of the suburbs meant that the achievements of historians and art historians in the second half of the 1990s inspired the later archaeological research. Initially, it was a kind of supervision. This type of recognition accompanied the thorough modernization of Krakowskie

Przedmieście Street which resulted in the creation of the “promenade”. In the following years, archaeological supervision was being commissioned during the renovation of underground infrastructure and individual facilities. The present century has seen a number of pre-investment and rescue excavation campaigns. In the years 2016–2018, this kind of recognition accompanied the revitalization of the Lithuanian Square and the thorough renovation of the promenade.

All forms of archaeological research have provided new data to describe the history of particular parts of the city center. The first attempt to look at the past of Krakowskie Przedmieście synthetically was already taken in 1999. However, research carried out in the years 2006–2018, brought so unexpected results that we may be able to reconstruct the oldest history of the area located to the west of the city walls. It is impossible to calculate, not to mention characterize, all archaeological works carried out in the historical area of Krakowskie Przedmieście. We must point out the most important ones done by two archaeological ateliers in Lublin and related specialists. Their results have been used in the preparation of the presented publication:

- » archaeological supervision of the renovation of several tenement houses at Krakowskie Przedmieście Street and infrastructure replacement in Świętoduska, Lubartowska, Plac Wolności and Narutowicza streets, and excavations at relics of the Brothers of Mercy Church and the Łokietek Square, carried out in 1994–2006 by the Archaeological Research and Supervision Laboratory directed by Monika Gładysz, Mariusz Matyaszewski, Edmund Mitrus and Grzegorz Mączka,
- » archaeological supervision of infrastructure exchange in many streets of Śródmieście and excavation at the back office of Hospital „SPSK 1”, at the „Holy-Ghost cemetery”, in the quarter between Lubartowska and Świętoduska streets, the church of post-Bridget „WNMP Zwycięska”, on the Lithuanian Square, Plac Łokietka completed by ARCHEE – Research and Archaeological Supervision, carried out in 2003–2018, directed by Dariusz Bednarski, Rafał Niedźwiadek, Jacek Tkaczyk, Piotr Zimny and Stanisław Żórawski.

The presented publication presents a new look at the history of Krakowskie Przedmieście, largely resulting from the data obtained during the archaeological research accompanying the construction and renovation of the main artery of the modern Lublin.

In 2018, during archaeological excavations at the Łokietek Square (Plac Łokietka), which allowed to locate the 11<sup>th</sup> century cemetery and medieval elements of

our city defense. Having collected such important data, the scientists came up with a proposal of preparing a monograph which would describe the latest discoveries revealing the previously unknown view of this part of Krakowskie Przedmieście. 2018 is symbolic because it marked 20 years from transforming of a part of Krakowskie Przedmieście into the “promenade”. Some of the Lublin historians took an active part in these works. The accompanying discussions gave rise to a look at history of Krakowskie Przedmieście from two perspectives: historic and archaeological. The idea was approved by the authorities of Lublin, mayor Krzysztof Żuk PhD included. And so in the year of the Jubilee 450<sup>th</sup> Anniversary of the Union of Lublin celebrations, we present the Readers an interdisciplinary approach to the history of the western suburbs. We have made every possible effort to present the sometimes complicated and difficult history in a friendly and easily understandable way. Our intention was to present the whole past of Krakowskie Przedmieście. The book opens with a sketch describing a long and not always easy way from the so-called Union in Krewo to the Union of Lublin. The second chapter is a journey through the early Middle Ages when the first Slavic settlements began to appear in the area of Krakowskie Przedmieście. It also presents the results of the latest archaeological works which allowed to identify a part of the cemetery dated back to the first period of Christianization of the Lublin region. The following chapter, also written by a historian, describes the same medieval necropolis, but in a broader sense. Not only do we acquire information about the symbolism accompanying the burial ceremonies, but we also find a trace of the oldest church in Lublin. The fourth chapter, also prepared by the historian, describes the construction of Krakowskie Przedmieście. Its origins have been shown against the history of Lublin in the period between the second half of the 13<sup>th</sup> century until the beginning of the 16<sup>th</sup> century. The fifth chapter is an attempt to perceive Krakowskie Przedmieście as an archaeologist. All the discoveries in the area are presented in a synthetic manner. Sometimes it was necessary to acquire a new interpretation, and to confront it with the source records. The next chapter is a general view of the history of Krakowskie Przedmieście in the period between the 16<sup>th</sup> and the 19<sup>th</sup> century. It was written by an art historian and an expert on the history of the city. The chapter describes the evolution of urban space – from the delimitation of habitat plots to the construction of tenement houses, many of which have survived to this day in the panorama of the main streets of Śródmieście. The seventh chapter presents the latest excavations from 2018, carried out in front of the Kraków Gate. This is an interdisciplinary approach, dealing not so much with defense devices, but with the possibility of reconstructing various aspects of everyday life of the medieval and modern inhabitants of Lublin. The results used in the specialised



analyses has opened up the possibility to draw conclusions about the scale and directions of trade, the circulation of money, craft production and even indirectly about the diet. The eighth chapter presents the results of archaeological research carried out during the revitalization of the Lithuanian Square. The data obtained require to see the functions that this area had had since the Middle Ages to the end of the First Republic of Poland in a completely new way. The next chapter is a kind of a “stroll” around Krakowskie Przedmieście, which gathers the most important information about other objects. With the data collected in this book, the reader can explore the “city salon” themselves. The tenth chapter contains information about archaeological discoveries dating to Second World War. Some particular finds allow to show a broader background of the conflict. As the reader will see, archaeology may have a lot to say in relation to periods which are known to be the exclusive part of historians job. The book concludes with a reflection of a city conservator on the transformation of Krakowskie Przedmieście Street into the “promenade”, sometimes referred to as the “city salon”.

The creation of this collective monograph required numerous counsels and consultations. The texts prepared were consulted both by researchers and experts on the subject as a whole. Even though, the reader will see the different visions of the western suburb development of the city within the walls, and especially its origins. The unconscious polemics of the authors should become the beginning of a new chapter in the discussion about Krakowskie Przedmieście. Many of its views, and even arrangement taken for granted and expressed at the beginning of the present century, have become obsolete. The book does not conclude the reflections on the history of the most representative district of Lublin. Let it provoke a new look, considering the latest discoveries and their interpretations. Being aware that this is just the beginning of the journey – we encourage you to read the book and make your own opinion.



## Długa droga do Unii w Lublinie. Problemy stosunków polsko-litewskich od tzw. aktu krewskiego (1385) do Unii Lubelskiej (1569)\*

Unia polsko-litewska, która przyjęła w 1569 r. formę unii realnej (rzeczowej), zakończyła trwający od 1385 r. proces zbliżania do siebie Polski i Litwy. Rządzona przez dynastię Jagiellonów przyjmowała w tym okresie różne formy – od unii dynastycznej, przez personalną, do wspomnianej realnej. Często były one uzupełniane także o inne dodatkowe elementy, takie jak wspólny sojusz obronny. Mnogość zawieranych w latach 1385–1569, zwłaszcza zaś w okresie 1385–1447 oraz 1499–1501, układów polsko-litewskich nie świadczy w tym przypadku o postępie zacieśniania wzajemnych stosunków, a raczej o powtarzających się problemach w dwustronnych relacjach. W efekcie długo wyczekiwana unia realna zawarta w Lublinie w 1569 r. doszła do skutku tylko dzięki

The Polish-Lithuanian union, which took form of a real union in 1569 ended the process of merging Poland with Lithuania which lasted since 1385. Under the Jagiellonian rule, the union took different forms in the said period – from dynasty union through personal to the aforementioned real union. The said forms were often created to achieve many additional objectives, such as defensive alliance. Many of Polish-Lithuanian treaties signed between 1385 and 1569, especially those in the periods 1385–1447 and 1499–1501, did not contribute to strengthening the relationship between the two countries. Rather, it showed the repeating ups and downs of the relationship. As a result, the long awaited real union signed in 1569 in Lublin, came into effect only due to the decisiveness of

---

\* Artykuł przygotowano w ramach projektu „Dzieje unii polsko-litewskiej w latach 1492–1569. Od unii dynastycznej do realnej” (nr umowy UMO-2017/26/D/HS3/00415) realizowanego w latach 2018–2021 ze środków Narodowego Centrum Nauki w Instytucie Historii im. T. Manteuffla PAN w Warszawie.



zdecydowanej postawie panującego Zygmunta Augusta, który doprowadził do niej, nie tyle namawiając panów litewskich, ile wchodząc na drogę szantażu i złamania danych im wcześniej przyrzeczeń. Nie tylko bowiem obiecał, że nie doprowadzi do zawarcia ścisłej unii bez ich zgody, której ci w Lublinie nie udzielili, ale również odłączył od Litwy część terytoriów i przyłączył je do Polski, grożąc, że mogłoby tak stać się z całym państwem litewskim. Mimo tych okoliczności, które towarzyszyły zawarciu układu lubelskiego, okazał się on wyjątkowo trwały. Przerwał aż do 1791 r., gdy Polska i Litwa na krótko, do ich ostatecznego rozbioru w 1795 r., stały się państwem jednolitym pod względem ustrojowo-prawnym.

Sigismund Augusts who led to it by not only making the Lithuanian rulers sign it, but also blackmailing them and breaching the promises they had been given. Not only did he promise he would not sign the union without the consent they had never given in Lublin, but also detached some territory of Lithuania and attached to Poland. He threatened the same would happen to the whole country. Despite the circumstances accompanying the eventual signing of the treaty it turned out to be exceptionally stable. It lasted until 1791 when Poland and Lithuania became a governmentally and legally unified nation. This unison was short because in 1795 the country was partitioned.

Choć dzieje unii polsko-litewskiej zaczęły się w Krewie w 1385 r., stąd mowa o tzw. **unii krewskiej**, to w 1569 r. dla uczestników sejmu lubelskiego była ona odległa jak nigdy dotąd. W pewnym sensie dzieje się tak do dziś, gdyż mieszkańcom województwa lubelskiego w jego obecnych granicach znacznie łatwiej jest dotrzeć do innych miejsc związanych z unią – Lublina i Horodła, a nawet Krakowa i Wilna – aniżeli do odległego Krewa. Zwróćmy chociażby uwagę na liczne już publikacje – naukowe i popularne – poświęcone historii Polski w średniowieczu, wzbogacone głównie przez dziewiętnastowieczną ikonografię, która przedstawia zamek krewski w miejsce fotografii ukazujących stan miejscowego *fortalicium* w dniu dzisiejszym. Z tego też powodu, kiedy przed kilkoma laty byłem tam po raz pierwszy, nie zdziwiła mnie ani obecność łąni wiejskiej, ani wysoka trawa porastająca cmentarz katolicki. Zaskoczył mnie natomiast widok kolumny mknących motocyklistów z polskimi flagami, którzy nie zatrzymali się choć na chwilę, mimo że jeszcze w 1921 r. Polakiem był tam co trzeci miejscowy. Formalnie wieś leży dziś w obwodzie grodzieńskim Białorusi, ale do Mińska jest stąd znacznie bliżej niż do Grodna. Różnica ta wydaje się ogromna – podczas gdy do Mińska jest 105 km, do Grodna należy pokonać ich aż 204. Z tego powodu Krewa znajduje się daleko poza utworzoną w 2016 r. grodzieńską strefą ruchu bezwizowego. Ma to także odzwierciedlenie w sieci komunikacyjnej. Z Krewa nie da

się dojechać bezpośrednio do Mińska, choć przecież miejscowość usytuowana jest przy drodze E28 – magistrali łączącej Mińsk z Wilnem. Nie lepiej wygląda kwestia połączenia Krewa ze stolicą obwodu – wyjeżdża z niego tylko jeden autobus do Grodna i to wyłącznie w piątki. Można się jedynie domyślać, że chcącym dojechać do stolicy państwa i nieposiadającym własnego środka lokomocji pozostaje łaska podróżujących magistralą lub autobus jadący do siedziby miejscowego rejonu administracyjnego Smorgoń, znanego niegdyś ze słodkich obwarzanków i istniejącej od przełomu XVI i XVII w. do XIX stulecia szkoły tresury niedźwiedzi, zwanej Akademią Smorgońską. Historia zatacza koło, jak przedstawiono to w litewskim związku frazeologicznym oznaczającym „zataczanie koła” (*kreivas*), bliskim fonetycznej nazwie wsi w języku litewskim *krievias* (*Krėvas*). Tak oto w 1843 r. opisywał przeszłość Krewa w okresie „litewskim” znany historyk, rodzinnie związany z nieodległą Oszmianą, Michał Baliński: „Sławne to jest i wiekopomnemi wypadkami w dziejach litewskich uświęcone miejsce. Okolice bezleśne, kamieniami gęsto usiane, zdają się uprzedzać przybywającego, że jest to scena krwawego dramatu, który się tu przed wiekami odegrał”.

To na zamku krewskim był bowiem więziony i tam też zakończył życie ostatni obrońca pogańskiej Litwy, książę Kiejstut, być może zamordowany z rozkazu swego bratanka Jagiełły, pierwszego z Jagiellonów. Dziś Wieżę Kiejstuta nazywa się jedną z zachowanych, choć już zrujnowanych baszt zamkowych. Z drugiej strony zamek krewski w sierpniu 1385 r. stał się świadkiem zjazdu politycznego, który zapoczątkował czterechsetletnią historię unii polsko-litewskiej. Z ówczesnego splendoru Krewa dziś jednak pozostało niewiele. Rozpadają się niezabezpieczone mury obwodowe tamtejszego zamku, pod Wieżę Kiejstuta „straszy” gruz pochodzący z rozsypanego fragmentu obwarowań zamkowych, a z zabudowań majdanu nic już nie zostało. Niewielu jest tu też turystów.

Jak słusznie stwierdził Grzegorz Błaszczyk: „Unia krewska należy do najważniejszych wydarzeń w stosunkach polsko-litewskich, a nawet szerzej – w dziejach Europy Środkowo-Wschodniej”. Nic więc dziwnego, że wieloaspektowa dyskusja nad wydarzeniami, które miały miejsce w 1. połowie sierpnia 1385 r., oraz ich efektem – sporządzonym 14 sierpnia dokumentem wielkiego księcia litewskiego Jagiełły – a także jego znaczeniem i konsekwencjami ma już długą tradycję.

Postanowienia dokumentu były następujące:

1. Wielki książę Jagiełło wraz ze swymi braćmi (dotychczas nieochrzczonymi) oraz bojarami przyjmie chrzest w obrządku zachodnim (przy czym matka Jagiełły, Julianna Twerska, była prawosławna, jego zaś brat stryjeczny Butawd już w 1365 r. przyjął chrzest w obrządku zachodnim, a zatem chrześcijaństwo w ogóle nie było obce księciu);



Zamek krewski dzisiaj  
(fot. D. Szulc)  
Krewa Castle today

2. Jagiełło cały swój skarbiec przekazał do Korony i przeznaczył na odzyskanie utraconych terytoriów Korony Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego;
3. Zostanie zawarte małżeństwo Jagiełły z ówczesnym królem Polski (a nie królową!) Jadwigą Andegaweńską, córką Ludwika Węgierskiego (do 1382 r. króla Polski);
4. Wielki książę litewski zobowiązuje się, że zostaną uwolnieni wszyscy Polacy uprowadzeni na Litwę w trakcie poprzednich łupieżczych wypraw litewskich, m.in. w 1377 r.;
5. Jagiełło obiecuje *applicare* swoje ziemie litewskie i ruskie do Królestwa Polskiego; termin ten w średniowieczu pozostawał wieloznaczny; w opracowaniach znajdujemy „wcielić”, „złączyć”, „przyłączyć” lub „włączyć”; na gruncie tych rozważań historyk prawa Stanisław Kutrzeba uznał, że *applicare* było synonimem łacińskiego *incorporatio*, a więc Litwa została wcielona do Królestwa Polskiego; interpretacja ta, określona przez Grzegorza Błaszczuka inkorporacyjną, została powszechnie przyjęta w polskiej historiografii; niemniej Henryk Paszkiewicz zauważył również, że mimo „dowodów i oznak” inkorporacji Litwy do Polski nadal istniała odrębność państwowa Litwy, a „W istocie rzeczy owo *applicare* stało się martwym znakiem na pergaminie”.

Zapisy aktu krewskiego stały się podstawą do odbytego już w 1386 r. chrztu Jagiełły, jego małżeństwa z Jadwigą oraz koronacji litewskiego władcy. Wydarzenia te doprowadziły do zawiązania unii polsko-litewskiej. Jak napisał Grzegorz Błaszczuk: „postanowienia te stały się punktem wyjścia dla wszystkich późniejszych unii między obu państwami”.

W historiografii funkcjonują dwa stanowiska dotyczące inicjatorów zawarcia unii polsko-litewskiej. Największym uznaniem cieszy się przekonanie, że inicjatywa wyszła ze strony polskiej. Pogląd ten, dający się wyprowadzić z wydarzeń bezpośrednio poprzedzających tzw. unię krewską oraz z przekazu aktu krewskiego, jest obecny w historiografii polskiej od XIX w. Przyjęła go także praktycznie cała historiografia litewska. Wynika to z przekonania, że wydarzenia zapoczątkowane w Krewie, czyli związek Wielkiego Księstwa i Korony, miały negatywne konsekwencje dla litewskiej państwowości i narodu litewskiego. Historycy uzasadniali, że trudno sądzić, by sami Litwini działali na swoją szkodę. Do przeciwnych wniosków doszedł jednak Ludwik Kolankowski, który inicjatorów unii szukał po stronie litewskiej. Brak jednoznacznych przekazów źródłowych powoduje, że dyskusja na ten temat pozostaje nierozstrzygnięta. Również dokument spisany w Krewie z powodu swej formy odbiegającej od ówczesnego formularza nie poddaje się jednoznacznej kwalifikacji. Jednakże, na co zwrócił uwagę Grzegorz Błaszczyk, „historycy są zgodni co do tego, że akt krewski z 14 sierpnia 1385 r. nie był formalnie aktem unii polsko-litewskiej [lecz] podsumowaniem rokowań polsko-litewskich”, zdaniem zaś Marii Koczerskiej – umową przedślubną. Stąd też dość konsekwentne unikanie we współczesnych polskich syntezach terminu „unia krewska” na rzecz określenia „**akt krewski**”. Kilka lat temu Jerzy Mańkowski wyjaśnił, dlaczego wydarzenie to zostało datowane na 14 sierpnia 1385 r., a sformułowaną przez niego tezę szybko rozpowszechnił w literaturze rosyjskojęzycznej polski historyk Rafał Jaworski. Tego dnia Jadwiga Andegaweńska kończyła bowiem 11,5 roku życia i zgodnie z warunkami określonymi m.in. przez św. Tomasza z Akwinu w drodze wyjątku stała się pełnoletnia. Przy tej okazji historyk ustalił dokładną, dotychczas nieznaną datę narodzin Jadwigi – 14 lutego 1374 r. Stąd wiemy, że królowa, umierając w lipcu 1399 r., miała zaledwie 25 lat. Bezpośrednią przyczyną jej zgonu były komplikacje wynikłe po narodzinach córeczki, która także zmarła zaledwie po trzech tygodniach życia. Władysław Jagiełło pozostał tym samym królem polskim bez męskiego następcy i żony, o której rękę zabiegał w 1385 r.

Po śmierci Jadwigi pozycja Jagiełły w Polsce uległa osłabieniu, a stosunki polsko-litewskie wymagały ponownego zdefiniowania. Jak napisał Krzysztof Baczkowski: „Chociaż Jagiełło wyniesiony został na tron polski drogą elekcji, zasadniczych źródeł jego władzy upatrywano w ślubie z Jadwigą, «panią przyrodzoną Królestwa Polskiego», jedyną spadkobierczynią dziedzictwa i tradycji Piastów i Andegawenów. Toteż trwałość tego małżeństwa, zgodne współdziałanie partnerów były najlepszą gwarancją utrzymania unii”. Zbiegło się to w czasie z dotkliwą porażką, jaką w sierpniu 1399 r. poniósł brat stryjeczny Jagiełły, Witold (od 1395 r. używający za przyzwoleniem swojego krewnego tytułu wielkiego księcia Litwy), nad rzeką



Worskłą w bitwie z Tatarami ze Złotej Ordy, którą próbował sobie podporządkować. Przegraną poprzedziło zawarcie przez Witolda pokoju z Krzyżakami na wyspie Salin w 1398 r. Baczkowski konstatował: „Klęska nad Worskłą zachwiała pozycją Litwy wobec Moskwy i osłabiła jej wpływy w uzależnionych księstwach ruskich. Nieuchronnie zarysowała się więc konieczność ponownego zacieśnienia związków z Polską”. Wszystko to spowodowało, że w 1400 r. w Grodnie Jagiełło wystawił pierwszy dokument nowej unii, którą następnie w styczniu i marcu 1401 r. potwierdzili w Wilnie i Radomiu Witold i bojarzy litewscy oraz panowie koronni, co stanowiło istotną nowość świadczącą o wzroście ich znaczenia i wpływu na losy obu państw. Stąd **unię** tę nazywa się obecnie **wileńsko-radomską**. Witold zobowiązał się wówczas nieść Polsce pomoc zbrojną przeciw wszystkim nieprzyjaciołom, najistotniejszym postanowieniem układu było formalne przekazanie mu przez Jagiełłę władzy wielkksiążęcej na Litwie, wyłącznie jednak dożywotnio. Jagiełło zachował dla siebie dotychczas niestosowany tytuł „najwyższego księcia Litwy” oraz władzę zwierzchnią nad państwem litewskim. Dla Witolda był to niemały sukces, gdyż niezadowolony z pozycji majątkowej i politycznej, którą wyznaczył mu Jagiełło, zwłaszcza pozbawiony ojcowizny w postaci księstwa trockiego, w 1388 r. zaczął otwarcie spiskować z Krzyżakami przeciw panującemu, co doprowadziło nawet do krótkotrwałej wojny Witolda i Zakonu z Jagiełłą, trwającej do 1391 r. Namówiony do zawarcia kompromisu w 1392 r. porzucił sojusz z Krzyżakami i przystąpił do umowy z Jagiełłą w Ostrowie (niektórzy twierdzą, że chodziło tu o obecny Ostrów Lubelski), w efekcie której otrzymał co prawda daleko idącą samodzielność w podejmowaniu decyzji dotyczących losów Litwy, formalnie jednak był jedynie jej namiestnikiem nie zaś wielkim księciem, którym pozostawał Jagiełło. Postanowienia unijne z 1401 r. zakładały również, że w przypadku przedwczesnej śmierci króla polskiego jego następcą zostanie wybrany z uwzględnieniem w tej sprawie stanowiska Witolda i panów litewskich.



Pozostałości zamku wielkksiążęcego w Wilnie (ekspozycja Muzeum Narodowego – Pałacu Wielkich Książąt Litewskich w Wilnie) (fot. D. Szulc)  
Remains of the Grand Ducal Castle in Vilnius (exposition of the National Museum – Palace of the Grand Dukes of Lithuania in Vilnius)

Trwałość unii wileńsko-radomskiej wystawiona została na poważną próbę zwłaszcza w pierwszych dziesięciu latach po jej zawarciu. W toczonej od 1401 r. do 1404 wojnie litewsko-krzyżackiej o Żmudź Jagiełło udzielił jednak Witoldowi wyraźnej pomocy dyplomatycznej, mimo że Zakon znalazł po stronie litewskiej nowego sojusznika – ambitnego i niepokieszonego swoją drugorzędną pozycją polityczną brata Jagiełły, Świdrygiełłę. Król polski nie czynił również Witoldowi przeszkód w realizacji jego wschodnioeuropejskich planów politycznych, a w litewskich wyprawach na Moskwę z lat 1406–1408 uczestniczyły nawet polskie posiłki. Jednocześnie powstanie antykrzyżackie na Żmudzi, wspierane przez Witolda, zbiegło się w czasie z zaostrzeniem stosunków polsko-krzyżackich, m.in. na tle konfiskat polskiego zboża spławianego Wisłą na Litwę. Stała kontrola krzyżacka ujścia tej rzeki do Bałtyku zaczęła być w tym okresie tak samo dokuczliwa dla Polski jak krzyżackie panowanie na Żmudzi, na które Jagiełło i Witold musieli wyrazić zgodę w traktacie pokojowym zawartym z Zakonem w Raciążu w 1404 r. Bracia stryjeczni (Jagiełło i Witold) zjechali się jesienią 1408 r. w Nowogródku, gdzie uznali, że taki stan rzeczy nie może być dłużej tolerowany i w razie potrzeby razem wystąpią przeciw wielkiemu mistrzowi.

Okazja ku temu nadarzyła się już w 1409 r. i przyniosła trwającą do 1411 r. tzw. Wielką Wojnę. W tym okresie kluczowymi momentami współpracy polsko-litewskiej było przeprawienie się wojsk polskich przez Wisłę pod Czerwińskiem 30 czerwca 1410 r. i połączenie z siłami litewsko-rusko-tatarskimi, a następnie ich wspólny udział w bitwie pod Grunwaldem 15 lipca 1410 r. Mimo że zawarty 1 lutego 1411 r. pokój w Toruniu zakładał, że Żmudź zostanie zwrócona Litwie tylko na czas życia Jagiełły i Witolda, a Zakon odzyska utracone w trakcie wojny zamki pruskie, to zdaniem Baczkowskiego: „najważniejszy wydaje się fakt decydującego nadwzięcia dotychczasowej pozycji Zakonu nad Bałtykiem i definitywnego zahamowania jego ekspansji na ziemię polskie i litewskie. Nimb otaczający rycerskie państwo krzyżackie w Prusach rozwiął się na zawsze”.

Po zawarciu układów pokojowych z Moskwą nad Ugrą (1408), Krzyżakami w Toruniu (1411) oraz Węgrami w Lubowli (1412) Polska i Litwa zabezpieczyły większość swoich granic i dowiodły potęgi militarnej. Poprawiły też swoje położenie na arenie międzynarodowej (tzw. misja Benedykta Makraia 1412–1413), ale także wzmocniły pozycję Korony względem Wielkiego Księstwa, których relacje należało teraz na nowo zdefiniować. Okres względnego spokoju, jaki wówczas nastąpił, stwarzał szanse do trwałej rewizji stosunków polsko-litewskich. Po 1401 r. opierały się one wyłącznie na dożywotniej władzy wielkoksiążęcej Witolda i zwierzchniej Jagiełły na Litwie oraz współpracy wojskowej obu państw i warunkowego dopuszczenia Litwinów do wyboru następcy Jagiełły w Polsce. Było to konieczne z kilku przyczyn. Przede wszystkim

żaden z tych monarchów nie doczekał się jeszcze wówczas potomka. Po drugie, brat Jagiełły, Świdrygiełło, roszczący sobie prawo do tronu litewskiego, od 20 lat spiskujący i inspirujący liczne bunty na Litwie, choć uwięziony przez Witolda, zachował życie dzięki wstawiennictwu króla polskiego. Tymczasem jego dawny sojusznik – Zakon Krzyżacki – pomimo porażki grunwaldzkiej (1410) sukcesywnie zaostrzał stosunki z Koroną i Litwą, wyraźnie dążąc do kolejnego konfliktu, od którego Polacy i Litwini nie zamierzali uciekać (tzw. wojna głodowa w 1414 r.). Z kolei nowa elita litewska skupiona wokół Witolda wyrażała niezadowolenie z upośledzenia swojej sytuacji prawnej w porównaniu z elitami koronnymi, różnice zaś między Polakami a Litwinami w pojmowaniu współpracy i stosunku prawnym ich państw wyraziły się chociażby podczas oblężenia Malborka (1410) czy negocjacji polsko-litewsko-krzyżackich w Kownie (1413). Witoldowi nie wystarczało wzmocnienie pozycji na Litwie, które miało miejsce w latach 1401–1410, oraz tymczasowe odzyskanie Żmudzi z rąk Krzyżaków (1411). Stąd zapewne niektórzy historycy widzieli w nim inicjatora zawiązania unii horodelskiej, choć ta zawierała przeciwieństwo (formalnej, a nie faktycznej) inkorporacji Litwy do Polski. Witold tworzył w tej ostatniej własne stronnictwo na czele z późniejszymi uczestnikami zjazdu horodelskiego – marszałkiem Zbigniewem z Brzezia oraz biskupem poznańskim Wojciechem Jastrzębcem, którego przeniesienie do Krakowa wynegocjował u Jagiełły podczas spotkania w Hrubieszowie w dniach 27–29 września 1412 r. Być może wówczas także uzgodniono miejsce i termin kolejnego zjazdu – nieodległe Horodło (około 50 km od Hrubieszowa) w niemal dokładnie rok później, bliżej dnia św. Franciszka (3 października 1413).



Jedno z miejsc zjazdów Jagiełły i Witolda – ruiny zamku w Nowogródku (ob. Białoruś)  
(fot. D. Szulc)  
One of the places of reunions of Jagiełło and Witold – ruins of the castle in Nowogródek  
(currently Belarus)

Jagiello i Witold spotykali się do tego momentu w Ostrowie (1392), Nowogródku (1408), Brześciu Litewskim (1409) czy Hrubieszowie (1412). Można więc postawić pytanie, dlaczego tym razem postanowili zebrać się w Horodle. Kwestię tę da się wyjaśnić w sposób jednoznaczny. Nie należy jednak lekceważyć pewnych ważnych faktów: najpierw lokalizacji innych zamków w odległości kilku-, kilkunastu kilometrów, jak np. w Kryłowie czy dawnej rezydencji książąt mazowieckich w Grabowcu; następnie położenia Horodła w ziemi bełskiej, bezpośrednio na granicy polsko-litewskiej; dalej nadzwyczaj liczny wówczas w okolicy osadnictwo bojarów litewskich, ruskich i żmudzkich, m.in. kniazia Hurki, bratanka Jagielly, rodziny Nosów – potomków kniazów Narymuntowiczów – czy Jana Niemiry, bliskiego Witoldowi starosty połockiego, prawdopodobnie adoptowanego w Horodle w 1413 r. do herbu bp. Wojciecha Jastrzębca; na koniec podkreślenia wymagają związki Horodła z potomkami wielkiego księcia Giedymina. Jeszcze w 1366 r. znajdowało się ono bowiem w rękach książąt Koriatowiczów, następnie zaś Narymuntowiczów (sukcesorów Koriata i Narymunta, synów Giedymina) jednak już jako lenno króla Kazimierza Wielkiego. Ostatecznego potwierdzenia przynależności Horodła do Polski dokonał w 1432 r. wielki książę litewski Zygmunt Kiejstutowicz, co w kolejnym roku uznał król Władysław Jagiello. W roku 1388, jedenaście lat po zbrojnym odebraniu osady Litwinom przez Polaków, król Jagiello nadał Horodło szwagrowi, Siemowitowi IV Mazowieckiemu. Około 1411 r. żona księcia, a siostra Jagielly, Aleksandra, sprowadziła do Horodła dominikanów. Fundacja ta była może efektem lokacji osady, o czym dowiadujemy się dopiero z przekazu pochodzącego z 1439 r., związanej jednak z czasami Siemowita. Dlatego należy przypuszczać, że dla księcia dotkliwie było odebranie mu niemal w przeddzień zawarcia unii horodelskiej osady i wołości horodelskiej, przekazanych księciu Witoldowi, który – inaczej niż Siemowit – przyjmował w tym czasie postawę wybitnie antykrzyżacką. To on, a nie książę mazowiecki, miał być gospodarzem zjazdu horodelskiego, co może zasugerował Jagielle jeszcze w Hrubieszowie rok wcześniej. Dla Siemowita pocieszeniem pozostało jedynie



Kościół poddominikański w Horodle fundacji księżnej Aleksandry, siostry Jagielly (fot. D. Szulc)  
Post-Dominican church in Horodło founded by Duchess Aleksandra



prestżowe małżeństwo jego córki Cymbarki z księciem niemieckim Ernestem Żelaznym (1412), przypieczętowujące sojusz polsko-austriacki.

Ta pozostałość litewskiego panowania i późniejszych nadań Jagiełły widoczna jest do dziś w lokalnej toponimii, np. w nazwie miejscowości Żmudź leżącej na zachód od Horodła, już w historycznej ziemi chełmskiej. Na rolę Żmudzinów i Żmudzi – obszaru słabo wówczas schryścianizowanego, będącego przedmiotem sporu litewsko-krzyżackiego – w zawarciu unii horodelskiej zwracano już zresztą nieraz uwagę w historiografii.

Choć **unia horodelska** powtarzała i rozszerzała niektóre postulaty dokumentu krewskiego z 1385 r. (formuła inkorporacji Litwy do Polski) i postanowienia unii wileńsko-radomskiej z 1401 r. (elekcja królewska po wymarcu Jagiellonów, przy mierze wojskowe), to jednak przynosiła także szereg istotnych nowości. Była nią już sama forma zawarcia porozumienia. Jeszcze w 1401 r. za taką właśnie nowość można uznać zatwierdzenie unii zarówno przez bojarów litewskich, jak i panów koronnych. W 1413 r. było nią wydanie jednego z dokumentów unijnych Jagiełły i Witolda w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach, co stanowiło jedyny taki przypadek w XV w. Kolejną nowością była adopcja przez przedstawicieli co najmniej 47 polskich rodów heraldycznych (z których do dziś ustalono tylko część) do swoich herbów i zawołań tyłuż panów i bojarów litewskich, nie objęła ona jednak towarzyszących Witoldowi prawosławnych. Tu po raz pierwszy określono bojarów litewskich polskim terminem „szlachta”, a potomkowie „adoptowanych” praktycznie zmonopolizowali elitę urzędniczą aż do czasu panowania Aleksandra Jagiellończyka. Rok 1413 wyznaczył więc na Litwie początek stanu szlacheckiego na wzór zachodnioeuropejski (z dziedzicznym systemem identyfikacji heraldycznej), ale także trwającego kilka wieków procesu polonizacji elit Wielkiego Księstwa. Ponadto ustanowiono stałą instytucję i elekcję wielkiego księcia litewskiego oraz potwierdzono odrębność Litwy. Odtąd też Polacy i Litwini mieli uczestniczyć w elekcjach królewskiej i wielkksiążęcej, ale nie na zasadzie równorzędności. Co prawda po śmierci Witolda Litwa winna otrzymać nowego wielkiego księcia, ale wyznaczyć go miał król za radą panów koronnych i litewskich. Tron litewski nie był więc dziedziczny. Z kolei tylko po bezpotomnej śmierci Jagiełły i jego potomków panowie polscy mieli wybrać jego następcę za zgodą wielkiego księcia i panów litewskich. Na koniec wzorem Korony ustanowiono cztery wysokie urzędy w stołecznych grodach Litwy – wojewodów i kasztelanów w Wilnie i Trokach, które przeznaczono wyłącznie dla katolików. Oznaczało to co prawda wprowadzenie w Wielkim Księstwie nowego podziału administracyjnego, jakkolwiek przyszłość pokazała, że litewscy wojewodowie i kasztelani mieli wówczas niewiele wspólnego z osobami sprawującymi podobne funkcje w Polsce, a dodatkowo ten pierwszy

urząd nie stanowił w Wielkim Księstwie niczego nowego. Pierwszego wojewodę wileńskiego Wojciecha Moniwida, jeszcze przed unią horodelską żonatego z Polką, Jadwigą z Leżenic, odnotowano już w 1395 r., a następnie w 1411 i w styczniu 1413 r. Według tzw. *Latopisu Bychowca* wojewodą wileńskim jeszcze przed 1377 r. miał być niejaki Piotr Gasztołd. Już w XIV–XV w. na ruskich ziemiach Wielkiego Księstwa funkcjonowali jako zastępcy kniaziów udzielnych „wojewodowie”, którzy posiadali nawet swoich „podwojewodzych”, znanych także z czasów nowożytnych. Dwóch takich wojewodów było w 1388 r. w Nowogrodzie Siewierskim, a pierwszego wojewodę kijowskiego odnotowano już w 1411 r. Akt unii horodelskiej nie ustanawiał więc na Litwie zupełnie nowego urzędu. Zmieniał jedynie jego charakter, dodając do dotychczasowych kompetencji wojskowych (często ograniczonych tylko do obrony jednego zamku) uprawnienia sądowe odebrane starostom wileńskiemu i trockiemu. Nie od razu znikły zresztą powszechne dotychczas na Litwie jednostki podziału terytorialnego, jak namiestnictwa czy wołości.

Podobnie postanowienie o zjeżdżaniu się Polaków i Litwinów w razie potrzeby w Lublinie lub Parczewie było tylko usankcjonowaniem zwyczaju praktykowanego od samego początku panowania Jagiełły, który został opisany przez lubelską historyk Annę Sochacką. Szczególne miejsce odgrywał w nim właśnie Lublin, miejsce zjazdów polsko-litewskich już w 1386, 1389 i 1403 r. Można również dodać, że przywilej wydany przez księcia Jagiełłę kupcom lubelskim w Wilnie w 1383 r., a zatem na 3 lata przed jego chrztem i koronacją na przyszłego króla, uchodzi dziś w przekonaniu wielu badaczy za pierwszy przejaw zainteresowania władcy litewskiego związkiem z Polską. Z kolei w latach 1401–1430 udokumentowano liczne pobyty Jagiełły w Parczewie, z którym to miastem król być osobiście związany. Parczew, stanowiący ośrodek parafialny być może od około 1374 r., został ulokowany przez Władysława Jagiełłę na prawie magdeburskim w 1401 r. Praktykę zjazdów polsko-litewskich w Lublinie i Parczewie, gdzie obradowali najpierw Polacy, następnie zaś dołączała do nich delegacja litewska przybyła zazwyczaj z Brześcia Litewskiego, kontynuowano w dalszych latach panowania Władysława Jagiełły oraz za rządów jego syna Kazimierza Jagiellończyka. Niemniej unia horodelska znacząco przyczyniła się do rozwoju parlamentaryzmu litewskiego.

Jagiełło opuścił Horodło po 4 października 1413 r. i udał się na Litwę, gdzie wraz z Witoldem w listopadzie tego samego roku przez tydzień chrzcił Żmudzinów nad Dubisą i Niewiażą. Zbiegło się to w czasie z zamachem stanu dokonany w Malboroku, usunięciem nieobliczalnego wielkiego mistrza Henryka von Plauena i wyborem na jego następcę Michała Küchmeistera, gotowego do podjęcia negocjacji z Polską i Litwą oraz z wewnętrzną opozycją. Właśnie w celu omówienia kwestii związanych z przedłużeniem tzw. rozejmu brodnickiego z Zakonem, ułożonego niemal dokładnie

w rok od zawarcia unii horodelskiej (7 października 1414 r.), Jagiełło ponownie spotkał się z Witoldem gdzieś nad Bugiem wiosną 1417 r. Z kolei w 2. połowie września 1427 r. Witold podczas spotkania podobnego jak to z 1413 r. w Horodle oskarżył wobec Jagiełły królową Zofię Holszańską o wiarołomstwo, co podważało legalność synów polskiego monarchy. Wielki książę litewski czuł się wówczas wyjątkowo silny, gdyż u schyłku swego życia osiągnął dawno już upragnione sukcesy polityczne na Wschodzie – powierzono mu sprawowanie opieki nad małoletnim następcą tronu moskiewskiego Wasylem II (1425), jak również zmusił do uległości Psków, księstwa wierchowskie i Nowogród Wielki (1426–1428). Rychło doszło do próby zerwania unii horodelskiej (1428–1430) poprzez wyniesienia Litwy do rangi Królestwa i przyjęcie przez Witolda korony zaoferowanej mu przez króla Niemiec, Węgier i Czech – Zygmunta Luksemburczyka. Polacy nie przepuścili jednak posłów Zygmunta na Litwę, a niebawem zmarł sam wielki książę. Co ciekawe Jagiełło nie był całkiem przeciwny koronacji kuzyna, stawiał jednak jeden warunek, a mianowicie, że koronę tę otrzyma później jeden z jego synów. Unię Polski i Litwy udało się uratować także wówczas, gdy król Władysław Jagiełło desygnował na nowego wielkiego księcia Świdrygiełłę, co Polacy uznali za złamanie unii horodelskiej (1430). Spowodowało to zbrojne wystąpienie brata Jagiełły przeciw Koronie (tzw. powstanie Świdrygiełły). Walcząc z Polską w 1431 r., książę zaczął opierać się jednak na żywiole ruskim, prawosławnym. Niezadowoleni z jego faworyzowania panowie litewscy wyznania katolickiego podjęli w 1432 r. próbę zamachu na Świdrygiełłę. Książę co prawda ocalał, utracił jednak kontrolę nad ziemią wileńską, Podlasiem i Żmudzią, gdzie rządził odtąd wybrany przez zamachowców na nowego wielkiego księcia brat Witolda Zygmunt. Wskutek powstałej dwuwładzy na Litwie oraz wojny domowej zawarto nowe porozumienie, tzw. **unię grodzieńską** (1432). Wielki książę Zygmunt otrzymał dożywotnią zwierzchność nad Litwą pod warunkiem, że zwróci Polsce Podole oraz złoży przysięgę wierności królowi. Jeszcze przed swoją śmiercią w 1434 r. władca – nie bez wahań jednak (z uwagi na swoją przychyłność Świdrygielle) – zdążył potwierdzić zawarte porozumienie. Ugruntowało ono władzę Zygmunta nad częścią Litwy i paradoksalnie doprowadziło do zerwania unii personalnej polsko-litewskiej z chwilą śmierci Jagiełły i rychłej koronacji królewskiej jego najstarszego syna Władysława, zwanego dziś Warneńczykiem. Zygmunt uznał jednak jego prawa zwierzchnie, a dzięki zrównaniu w prawach ze szlachtą polską części bojarów ruskich osłabił pozycję Świdrygiełły wśród prawosławnych. Zwycięstwo wojsk Zygmunta i polskich nad siłami Świdrygiełły i wspierających go Krzyżaków pod Wilkomierzem w 1435 r. przesądziło o dalszym losie politycznym brata Jagiełły. Zakon zmuszony został do zerwania zawartego z nim sojuszu, a wojnę domową na Litwie uśmierzono. Dzięki podjęciu przez panów polskich szeregu



Miejsce zamachu na księcia Zygmunta Kiejstutowicza – zamek w Trokach (fot. R. Niedźwiadek)  
Place of assassination on Prince Zygmunt Kiejstutowicz – the Troki Castle

zabiegów dyplomatycznych w latach 1436–1438 Świdrygiełło ostatecznie odstąpił od swoich planów wobec Wilna, zachowując życie i część władztwa przyznanego mu już poprzednio przez Jagiełłę. Zygmunt z kolei zobowiązał swoich namiestników do poddania zajmowanych przez siebie zamków na Litwie królowi polskiemu po swojej śmierci.

Despotyczne rządy Zygmunta zwanego Kiejstutowiczem (od imienia ojca Zygmunta i Witolda – Kiejstuta) z czasem doprowadziły do odrodzenia się na Litwie wewnętrznej opozycji, która w marcu 1440 r. dokonała na zamku w Trokach udanego zamachu na życie wielkiego księcia. Wieść o tym dotarła do młodego króla Władysława III Warneńczyka w chwili niezwykle istotnej. Akurat w końcu października 1439 r. zmarł Albrecht Habsburg, co doprowadziło do zwolnienia tronów czeskiego i węgierskiego. Jego syn Władysław był pogrobowcem – przyszedł na świat dopiero w lutym 1440 r. W tej sytuacji szybka reakcja ze strony władcy polskiego mogła mu zapewnić trony w Budzie i Pradze, zwłaszcza że cieszył się on poparciem części panów polskich i litewskich. W ten sposób po raz kolejny od 1399 r. splot wydarzeń zdecydował o przyszłości unii polsko-litewskiej. Oto bowiem Władysław III, śpiesząc na Węgry, zdecydował o delegowaniu na Litwę swojego młodszego, zaledwie trzynastoletniego brata Kazimierza. Choć Kazimierz, niedoszły król czeski (1438–1439), miał sprawować na Litwie jedynie władzę namiestniczą w imieniu władcy polskiego panowie litewscy doprowadzili jeszcze w 1440 r. do wyniesienia królewicza na tron wielkksiążęcy. Uznając władzę Jagiellonów, dążyli oni jednocześnie do maksymalnego rozluźnienia związków z Polską, licząc również na możliwość kontrolowania nowego wielkiego księcia, który był przecież jeszcze dzieckiem.

Sytuacja ogólnopolityczna sprzyjała litewskiej opozycji wobec unii. Władysław Warneńczyk koronował się na króla Węgier i odtąd niemal stale przebywał poza granicami Polski. Zajmowały go sprawy węgierskie, głównie zaś grożące państwu niebezpieczeństwo tureckie i wojna domowa (1440–1442) spowodowana podwójną koronacją – jego samego i zaledwie 3-miesięcznego Władysława Pogrobowca, do której doprowadzili Habsburgowie. W Krakowie pod nieobecność monarchy decydujący wpływ na bieg wypadków uzyskał biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki, niechętny królowej wdowie Zofii Holszańskiej. Król, Oleśnicki i panowie polscy nie uznali samowolnego, ich zdaniem, wyniesienia Kazimierza na stolec wielkoksiążęcy. W efekcie swoją szansę powrotu do „wielkiej polityki” dostrzegł Świdrygiełło, a wejścia do niej – syn zamordowanego Zygmunta, Michał, który zgodnie z aktem unii grodzieńskiej nie miał prawa do tronu litewskiego. Nie dziwi więc, że gdy Świdrygiełło zajął zamek w wołyńskim Łucku, uczynił to bez sprzeciwu ze strony polskiej. Zjazd panów polskich i litewskich zwolenników Kazimierza w Parczewie w listopadzie 1441 r., który miał doprowadzić do zawarcia jakiegoś konsensusu oraz uśmierzyć litewsko-mazowiecki spór o Podlasie, zakończył się w tych okolicznościach niepowodzeniem. Na domiar złego sytuację wewnętrzną w Polsce skomplikowała śmierć króla Władysława III, który zginął 10 listopada 1444 r. w bitwie z Turkami pod Warną. Jego ciała nie odnaleziono, przez co długo domniemano, że być może przeżył. Wskutek tego jeszcze w 1445 r. posłowie litewscy na zjazd w Piotrkowie (obecnie Trybunalskim) odmawiali prowadzenia rozmów na temat królewskiej elekcji wielkiego księcia dopóty, dopóki nie wyjaśni się ostatecznie los Władysława. Monarcha nie doczekał się również legalnego potomka – nie zdążył bowiem poślubić siostry Władysława Pogrobowca, co przewidywał układ zawarty z Habsburgami w 1442 r., kończący węgierską wojnę domową (w chwili bitwy warneńskiej siostry Pogrobowca – Anna i Elżbieta – miały odpowiednio 12 i 7 lub 8 lat). Problemu sukcesji tronu polskiego i dalszych losów unii Polski z Litwą nie rozwiązały również aż cztery sejmy koronne, zorganizowane w latach 1445–1446, zwłaszcza że nie przesądzały one o wyborze na tron polski któregośkolwiek przedstawiciela dynastii Jagiellonów.

Tymczasem Kazimierz Jagiellończyk wzmacniał swoją władzę na Litwie, przyznając bojarom i panom litewskim przez wielki przywilej ziemski z 1447 r. część praw szlachty koronnej, paradoksalnie nawet kosztem własnych prerogatyw. Mimo młodego wieku wykazał się dużymi talentami politycznymi, zaspokajając pretensje Świdrygiełły do Podola i Wołynia (1443), łagodząc tendencje separatystyczne na Żmudzi (1442) i usuwając z kraju Michała, syna Zygmunta Kiejstutowicza. W 1442 r. Litwa zawarła sojusz z Mołdawią, a między 1444 a 1445 odniosła szereg zwycięstw nad Moskwą. Wszystko to doprowadziło do dodatkowego jeszcze



wzmocnienia pozycji Kazimierza nie tylko w Wielkim Księstwie, ale również w perspektywie ewentualnego wyboru na króla Polski po 1444 r., co oznaczałoby powrót do polsko-litewskiej unii personalnej. Kazimierz licytował zatem wysoko. Najpierw w 1445 r. odrzucił propozycję objęcia rządów zastępczych w Polsce do czasu wyjaśnienia losów jego zaginionego (jak uważano) pod Warną brata. Tym sposobem rozpoczął się dwuletni okres targów politycznych, w których Parczew i Lublin odgrywały obok Piotrkowa niepoślednią rolę. Jesienią 1446 r. zjazdy panów polskich w Parczewie i litewskich w Brześciu nad Bugiem zaowocowały kompromisem w sprawie przyszłości tronu polskiego i unii polsko-litewskiej. W zamian za potwierdzenie wystawionych dla szlachty polskiej przywilejów swego ojca i brata Kazimierz miał zostać w czerwcu 1447 r. koronowany i zachować osobiste rządy na Litwie. Jeszcze podczas rozmów parczewsko-brzeskich domagał się on rezygnacji przez panów polskich ze sformułowań traktujących o wcieleniu Litwy do Polski, którym początek dało słynne krewskie *applicare* z 1385 r. Żądanie to monarcha ponowił podczas zjazdu polsko-litewskiego w Lublinie w maju 1448 r., ale bez powodzenia.

W latach jego panowania unię horodelską wciąż uważano za obowiązującą, przynajmniej formalnie, i to mimo zerwania przez Litwę unii z Polską w 1440 r. Świadczą o tym chociażby słowa dotyczące konieczności „unieważnienia i odwołania” unii horodelskiej wypowiedziane w Parczewie we wrześniu 1451 r. przez biskupa wileńskiego Macieja i odmowa ze strony biskupa Oleśnickiego. Kazimierz Jagiellończyk planował być może nawet potwierdzić unię horodelską podczas kolejnego zjazdu w Parczewie w czerwcu 1453 r. – ostatecznie jednak uczynił to jedynie w stosunku do przywilejów szlacheckich – czego w rezultacie nie dopełnił mimo zobowiązania przyjętego na siebie w 1446 r. Warto w tym momencie przypomnieć przekaz *Latopisu Bychowca* z początku XVI w., według którego za panowania Kazimierza czołowi Litwini, np. wojewoda wileński Jan Gasztołd, porzucili herby przyjęte w Horodle przez ich przodków i powrócili do swoich „starych znaków”. Miała to być reakcja na rzekome przyjęcie przez Polaków jeszcze w 1447 r. planu „wyrżnięcia” Litwinów podczas jakiegoś zjazdu w Parczewie, przypuszczalnie w 1453 r. Do tego aktu nie doszło podobno jedynie dzięki ostrzeżeniu Litwinów przez jednego z „dobrych” Polaków, Andrzeja Rohatyńskiego, co umożliwiło szybką ucieczkę zagrożonych perspektywą śmierci. Obecnie przekaz ten uważa się za bałamutny, tendencyjny i mający niewiele wspólnego z rzeczywistością, tak w zakresie przebiegu zjazdu, jak i samego porzucenia przez panów litewskich polskich herbów szlacheckich. Nawet jeśli faktycznie tak się stało, nie zaburzyło to tradycji zjazdów delegatów polskich i litewskich w Parczewie. Jeszcze w 1481 r., po blisko dwudziestoletniej przerwie, Polacy bez powodzenia namawiali Litwinów do przybycia na wspólny



Domniemane przedstawienie malarskie króla Władysława Jagiełły lub Kazimierza Jagiellończyka z około 1475–1480 r. z kościoła pobrygidzkiego w Lublinie (fot. R. Niedźwiadek)  
An alleged pictorial representation of King Władysław Jagiełło or Kazimierz Jagiellończyk from around 1475–1480 from the Post-Bridget church in Lublin

zjazd, powołując się przy tym na „chwalebny dawny zwyczaj”, co może miało oznaczać zjazd w Parczewie lub Lublinie.

Jak zauważył Feliks Koneczny, w swojej ostatniej woli z 1492 r. monarcha polski i litewski wskazywał na swojego następcę na Litwie, Aleksandra Jagiellończyka, w Polsce zaś na Jana Olbrachta, rozbijając tym samym polsko-litewską unię personalną. Jan Olbracht powrócił nawet do stosowania przynależnego Jagielle tytułu *supremum dux Lithvaniae*, choć *de facto* na Litwie niezależnie od brata panował Aleksander Jagiellończyk. Waldemar Chorążyczewski postawił w związku z tym relacje między Janem Olbrachtem a Aleksandrem Jagiellończykiem na tej samej płaszczyźnie co stosunki Jagiełły z Witoldem. Już nieco wcześniej Henryk Łowmiański słusznie zwrócił uwagę, że tytuł Jana Olbrachta pozbawiona była praktycznego znaczenia, pozostając jedynym śladem trwania związku Polski i Litwy. Taka sytuacja odpowiadała Aleksandrowi, gdyż dzięki temu mógłby skupić się wyłącznie na sprawach litewskich, szczególnie na moskiewskich problemach Litwy. Jednak jeszcze w 1492 r. na Litwę przybyło poselstwo koronne wyrażające zainteresowanie odnowieniem związku obu państw według dawnych układów. Choć nie przyniosło ono oczekiwanych efektów, w końcu maja 1494 r. posłowie polscy ponownie udali

się do Wilna. Zdaniem Fryderyka Papéeego już wówczas Polacy dawali Litwinom wyraźne znaki, że są gotowi udzielić im niezbędnej pomocy, lecz za cenę powrotu do ściślejszej niż tylko dynastyczna unii. Panowie litewscy, licząc zapewne na uzyskanie pomocy przeciw Moskwie, zaaprobowali polskie warunki. Dalsze rozmowy przerwano jednak jeszcze w 1494 r., według Mečislovasa Jučasa, przez ślub Aleksandra Jagiellończyka z Heleną, córką władcy moskiewskiego Iwana III Srogiego, i ze względu na czasowe zawieszenie sporu litewsko-moskiewskiego.

Zdaniem kronikarza Macieja Strykowskiego jesienią 1495 r. Jan Olbracht wysłał bratu Aleksandrowi, być może z zamku lubelskiego, zaproszenie do odbycia w listopadzie 1496 r. spotkania w Parczewie. Według Ludwika Kolankowskiego bezpośrednią przyczyną nowej inicjatywy Jana Olbrachta była klęska Polaków w bitwie z Tatarami pod Wiśniowcem poniesiona w 1494 r. Zanim to jednak nastąpiło w czerwcu 1496 r. do Wilna na zjazd wielkiego księcia z jego radą przybyli także posłowie polscy. Aleksander Jagiellończyk i panowie litewscy przyjęli z zadowoleniem szczególnie propozycję sięgnięcia do dawnych układów i rozważenia ich zmiany. Jednocześnie Litwini przygotowali swój projekt unii. Obok współpracy militarnej zakładał on wybór następcy Aleksandra Jagiellończyka, gdyby ten nie doczekał się potomka, z udziałem panów polskich i króla, ale jedynie z dynastii panującej, co zapewne odpowiadało nie tylko Litwinom, ale i samym Jagiellonom. Takie rozwiązanie zabezpieczałoby trony litewski i polski dla Jagiellonów, gdyby Aleksander Jagiellończyk i Jan Olbracht bezdzietnie zmarli. Podobnie wybór króla polskiego miał się odbywać z udziałem panów litewskich i wielkiego księcia. Mečislovas Jučas uważa, że to wówczas Polacy ostatecznie odrzucili litewski projekt unii, a same rokowania przerwano.

Mimo wspomnianych trudności zjazd parczewski doszedł do skutku. Do dziś trwają dyskusje na jego temat podemowane przez historyków, co jest skutkiem do końca jasnych opisów, jakie pozostawili kronikarze. Władcy polski i litewski naradzali się bowiem bez udziału obecnych w Parczewie panów koronnych i litewskich, tak że „żaden człowiek nie wiedział po co się zjeżdżali [Maciej Strykowski] y sztokolwiek meży soboiu wmyslili [...] to vse wo velikoy tajemnicy zamknuwszy rozjechalisia” [*Latopis Bychowca*].

Nowy układ, powszechnie nazywany **unią wileńską** lub **krakowsko-wileńską**, zawarto ostatecznie w 1499 r. W dacie tej nie było żadnego przypadku – mijał właśnie drugi rok od dotkliwej dla Korony porażki pod Koźminem i nieudanej próby rozszerzenia polskiego zwierzchnictwa na Mołdawię, co jedynie zachęciło Tatarów krymskich do dokonania kolejnego poważnego najazdu na Polskę (1499). W dodatku w 7 lat od koronacji Jan Olbracht nie doczekał się potomka, a nawet nie zawarł związku małżeńskiego, choć od kobiet nie stronił, a jak pisał Maciej

z Miechowa: „namiętnościom i chuciom folgował”. Syna nie miał również wielki książę Aleksander, choć od jego ślubu z Heleną Rurykowiczówną mijało już 5 lat. Latem 1497 r. Helena zaszła co prawda w ciążę, niebawem jednak poroniła. Nie wiadomo zatem, czy Aleksander w ogóle doczeka się następcy. Wprawdzie żył jeszcze najstarszy brat wymienionych Władysław – król Węgier i Czech – oraz najmłodszy Zygmunt, od 1499 r. rządzący księstwem głogowskim, zacieśnienie unii polsko-litewskiej wymagałoby jednak wyboru któregoś z nich nie tylko na tron polski, ale i wyniesienia go na stolec wielkoksiążęcy. W przeciwnym wypadku zmiana panujących oznaczałaby powrót do stanu z lat panowania Jana Olbrachta oraz Aleksandra i to jedynie w przypadku królewskiej elekcji Jagiellona. Rozpowszechniona przyczyna formalna zawarcia porozumienia unijnego była jednak inna. Poprzedziło je bowiem wyekspediowanie przez Jana Olbrachta do brata poselstwa oficjalnie z prośbą o pomoc przeciw Turcji. W odpowiedzi udzielonej królowi po 7 lutego 1499 r. Aleksander Jagiellończyk stwierdził, że co prawda gotów jest to uczynić, ale nie może tego zrobić dopóty, dopóki Polska i Litwa nie zawrą umowy regulującej ich relacje.

Litewski dokument nowej unii z 24 lipca 1499 r. powtarzał treść aktu horodelskiego bojarów litewskich. Stąd także powszechna opinia historyków, że unia horodelska stanowiła podstawę unii wileńskiej. Nieco wcześniej, bo 14 maja 1499 r., panowie koronni wydali inny dokument unii wileńskiej, którego fragment odnoszący się do ustaleń horodelskich panów i szlachty koronnej sugeruje, że uznawano je wówczas za zaginione i bezskutecznie próbowano odszukać. Ostatecznie zostały one odnalezione w bliżej nieznanym miejscu. Dzięki temu nowy dokument unii wileńskiej wydany przez panów koronnych antydatowano 6 maja 1499 r.

Unia wileńska nie była powtórzeniem unii horodelskiej, a raczej jej modyfikacją, korzystniejszą dla strony litewskiej. W porównaniu z unią horodelską w jej aktach wyeliminowano z wyboru na nowego wielkiego księcia udział króla, jego uprawnienia ograniczając jedynie do panów koronnych i litewskich, analogicznie czyniąc w odniesieniu do elekcji na tron polski. W porównaniu z dokumentami monarchów z Horodła w 1499 r. zrezygnowano także z drażniącego Litwinów zwrotu o inkorporacji. W dalszych latach postanowienia horodelskie były jeszcze kilkakrotnie przypomniane (m.in. w 1527 r.), wyłącznie jednak w kontekście spraw wyznaniowych i rozgrywek między czołowymi rodami Wielkiego Księstwa. Wyjątkiem było uznanie przez Zygmunta Starego w 1522 r. dwuletniego Zygmunta Augusta przyszłym wielkim księciem litewskim. Szlachta polska wówczas zaprotestowała, twierdząc, że doszło tym samym do złamania postanowień unii horodelskiej.

Unia wileńska z 1499 r. miała, moim zdaniem, znaczenie epizodyczne. Dość odnotować pominięcie problemu, który z całą mocą ujawnił się ponownie w 1501 r.,



a mianowicie dziedzicznych praw Jagiellonów do Litwy, podczas gdy tron koronny pozostawał elekcyjny, co mogło rodzić poważne konsekwencje przy wyborze na oba trony tego samego kandydata, a więc przy próbie ustanowienia w przyszłości trwałej unii personalnej. W przekonaniu Wandy Białowiejskiej trudne negocjacje polsko-litewskie toczone w ostatniej dekadzie XV w., zmierzające do odnowienia unii, sprzyjały dodatkowo Moskwie, gdyż Litwa, zamiast wzmacniać się ewentualną polską pomocą zbrojną, prowadziła wobec Rurykowiczów politykę skierowaną na utrzymanie stosunków pokojowych (np. małżeństwo Aleksandra Jagiellończyka z Heleną Rurykowiczówną z 1494 r.). Litwini widzieli bowiem większe zagrożenie w Koronie, starającej się zdominować swoje relacje z Wielkim Księstwem, podczas gdy im chodziło o zachowanie równowagi w przyszłym związku unijnym.



Hełmy ruskie z przełomu XV i XVI w. odnalezione w 1975 r. podczas porządkowania Baszty Narożnej Arsenalnej z 1492 r. na moskiewskim Kremlu (ze zbiorów Muzeów Państwowych Moskiewskiego Kremla) (fot. D. Szulc)

Ruthenian helmets from the turn of the 15<sup>th</sup>/16<sup>th</sup> centuries found in 1975 during the arranging of the Arsenal Corner Tower from 1492 in the Moscow Kremlin

O trwającej do 1501 r. słabości unii dynastycznej Korony i Wielkiego Księstwa świadczą wydarzenia elekcyjnego sejmku piotrkowskiego z 1501 r., w szczególności okoliczności ułożenia aktu kolejnej **unii**, zwanej **piotrkowsko-mielnicką**. Stanowiła ona konsekwencję burzliwych wydarzeń lat 1500–1501. Najpierw 3 maja 1500 r. nastąpił atak moskiewski na Litwę, podczas gdy Wielkie Księstwo Litewskie nie było dostatecznie przygotowane do wojny – od 1435 r. nie prowadziło bowiem żadnej większej kampanii. Zbiegło się to w czasie ze śmiercią dotychczasowego króla Polski Jana Olbrachta 17 czerwca 1501 r. Powstała sytuacja polityczna sprzyjała



Marmurowy nagrobek króla Jana Olbrachta wykonany w latach 1502–1505 (kaplica Jana Olbrachta w bazylice archikatedralnej na Wawelu) (fot. D. Szulc)  
Marble tombstone of King Jan Olbracht made in 1502–1505 (the chapel of Jan Olbracht in the Archcathedral Basilica in Wawel, Cracow)

intensywnym zabiegom Polaków o „moderowanie”, jak mawiano w XVI w., postanowień unijnych z 1499 r. Niemiecki historyk Jacob Caro uważał nawet, że gdyby nie powrót do negocjacji unijnych Litwa stałaby się łupem Moskwy, a sam Aleksander zostałby wasalem swego teścia.

Jak wynika z moich ustaleń, nowy układ unijny miał nosić charakter unii realnej, trwale zespalającej dwa tak różne jeszcze państwa – polskie i litewskie. Z unią tą łączy się szereg problemów, w dużej mierze dotychczas nierozpatrywanych w literaturze. W moim przekonaniu działa się tak nieprzypadkowo. Zaważyło na tym chyba przekonanie historyków o niewielkiej roli unii z 1501 r. w dziejach stosunków polsko-litewskich. Dodatkowo mogły ich zniechęcać trudności interpretacyjne aktu unii, a zdaniem Stanisława Kutrzeby nawet wewnętrzna sprzeczność między postanowieniami szczegółowymi a ogólnymi. Wyrazem chaotyczności aktu unii był fakt, że niektóre z ustaleń, dotyczące tej samej kwestii, np. składu i kompetencji, tzw. *communi consilio* (dosłownie „wspólnej rady”), poruszano w dwóch artykułach, a sposobu jej zatwierdzenia aż w trzech, co łączono wraz z innymi problemami, za każdym razem podając nowe szczegóły. Wskutek tego całość układu wyglądała bardziej jak brudnopis, a nie czystopis umowy. Poruszał on jednocześnie największą w dotychczasowej historii stosunków polsko-litewskich liczbę spraw wspólnych – obok zasad elekcji i następstwa obu tronów, wspólnej polityki zagranicznej czy

obronnej, wspólnych sejmów po raz pierwszy wymieniono również sprawę wspólnej monety. Analiza poszczególnych postanowień aktu oraz sytuacji politycznej Wielkiego Księstwa w tym czasie prowadzi do wniosku, że unia z 1501 r. była generalnie niekorzystna dla Litwy. Przynosiła bowiem takie rozwiązania, które można scharakteryzować jako represyjne względem litewskich zwyczajów i tradycji politycznej. Ograniczały one swobodę panów litewskich w zakresie wyboru nowego wspólnego władcy (zakres udziału Litwinów w elekcji do wojewodów, kasztelanów i biskupów), właściwie likwidowały oddzielne wyniesienie na stolec wielkoksiążęcy w Wilnie, zrównywały wartość monet obu państw ze szkodą dla silniejszej monety litewskiej, we wzajemnych stosunkach marginalizowały tych panów litewskich, których nie wymieniały akty unii horodelskiej, a zdaniem Litwinów nawet wpływały na ich swobodę kształtowania polityki zagranicznej własnego kraju. Wydaje się, że unia przenosiła ciężar podejmowania pewnych decyzji w sprawach zarówno Korony, jak i Wielkiego Księstwa wyłącznie na Koronę, a nadto miała na celu upośledzenie ekonomiczne Litwy, z korzyścią oczywiście dla Polski.

Niemniej ówczesna pozycja negocjacyjna Litwy była znacznie silniejsza, niż mogłoby się wydawać. Litwini bowiem nie tylko podjęli próby renegocjacji części aktu unii niedługo po jego ułożeniu, ale dzięki skomplikowanej procedurze ratyfikacyjnej w nim zawartej udało się im nawet uniknąć jego pełnego zatwierdzenia. Wobec tego Polacy musieli zadowolić się jedynie potwierdzeniem ze strony Aleksandra Jagiellończyka i szeregiem nigdy niespełnionych obietnic w sprawie unii, złożonych im przez panów litewskich. Tymczasem Korona uzależniała udzielenie pomocy od zatwierdzenia aktu unii przez wszystkich Litwinów, którzy z kolei tego odmawiali, tłumacząc się m.in. stałą obecnością części panów i bojarów na wojnie z Moskwą. Na niewiele zdały się polskie propozycje zmiany części zapisów niedawnej unii, jak te złożone w lutym 1505 r. Litwinom przez kanclerza Jana Łaskiego, zakładające ponowne uregulowanie sprawy elekcji, zabezpieczenie środków na funkcjonowanie dworu królewskiego, ustanowienie wspólnej stolicy, wspólnej polityki zagranicznej i równouprawnienia Rusinów. Z uwagi na ich spójność i dalekosiężność (jak w sprawie zapewnienia władcy i jego dworowi dochodu z dóbr stołowych) układają się one w konkretny i przemyślany program. O jego niepowodzeniu zdecydował jednak fakt, że po 1501 r. elity polityczne obu krajów zaczęły się od siebie oddalać. Wybór Aleksandra Jagiellończyka i ułożenie tekstu unii piotrkowsko-mielnickiej doprowadziły zresztą także do pogłębienia się przepaści między Koroną i Wielkim Księstwem a innymi państwami jagiellońskimi – Czechami i Węgrami, przyspieszyły rozbicie bloku tych państw oraz pogorszyły i tak już nadwątlone relacje osobiste między Jagiellonami – władcą Polski i Litwy Aleksandrem Jagiellończykiem, a jego starszym bratem Władysławem, królem Czech i Węgier, na czym zyskali jedynie Turcy,

Habsburgowie i Moskwa. Szczegól-  
nego znaczenia nabrało zagrożenie  
moskiewskie. Podczas gdy jeszcze  
w drugiej i trzeciej dekadzie XV w.  
panujący w Moskwie Wasyl II Ślepy  
utrzymywał się m.in. dzięki opiece  
i protekcji dziadka wielkiego księ-  
cia litewskiego Witolda, o tyle już  
w ostatniej dekadzie tego wieku  
jego syn Iwan III Srogi skutecznie  
„kasał” państwo swych przodków,  
realizując program „zbierania ziem  
ruskich”. Naruszał tym samym do-  
tychczasowy układ sił na Wscho-  
dzie, zrywając trwały do tego mo-  
mentu i raczej korzystny dla Litwy  
traktat wieczysty z 1449 r.

Niezależnie od wszelkich form  
politycznego szantażu i namów  
czynionych przez Polaków wobec  
Litwinów, aby ci w końcu potwier-  
dzili unię, panowie koronni pod-  
jęli kroki, które mogą sugerować,  
że uważali ją jednak za możliwą do  
realizacji. Niewykluczone też, że  
chcieli zmusić Litwinów do pełnego

jej zatwierdzenia, podejmując się egzekucji tego porozumienia w stopniu takim,  
w jakim mogli to uczynić samodzielnie. Wydaje się, że tak właśnie mogło być np.  
ze sprawą nieudanej reformy monetarnej podjętej w latach panowania Aleksandra  
Jagiellończyka w Polsce lub ze wspólnym poselstwem do Moskwy z 1503 r. W tych  
przypadkach panowie koronni starali się niezależnie od Litwinów podnieść war-  
tość wewnętrzną monet koronnych do poziomu monet litewskich czy wspomóc  
Litwinów dyplomatycznie w ich negocjacjach z Moskwą, starając się tym samym  
realizować postanowienie aktu unii piotrkowsko-mielnickiej o wspólnym pro-  
wadzeniu polityki zagranicznej. Podstawą do takiego działania było przekonanie  
Polaków, że mimo braku pełnego zatwierdzenia unii przez Litwinów obowiązuje  
ona przynajmniej tych, którzy uczynili to jeszcze w Piotrkowie i Mielniku. Starali  
się oni tym samym przekonać Litwinów, że przynajmniej niektórzy z nich, w tym



Jedna z niewielu pozostałości po zamku  
w Mielniku nad Bugiem – zrujnowany  
kościół zamkowy Trójcy Świętej ufundowany  
prawdopodobnie przez księcia Witolda w 1420 r.  
(widok z zamku górnego) (fot. D. Szulc)  
One of the few remains of the castle in Mielnik  
on the Bug river – ruined castle church



najmoźniejsi panowie, winni podjąć się realizacji postanowień unii. Z kolei Litwini uważali, że dzięki stale odkładanemu zatwierdzeniu aktu przez nieobecnych w Piotrkowie i Mielniku unikną tego do chwili zawarcia pokoju z Moskwą, zachowując szansę na uzyskanie pomocy polskiej w wojnie z Iwanem III. Paradoksalnie Polacy często sami utrudniali sobie zadanie. Najpierw bez odpowiedzi pozostała propozycja Litwinów z 1502 r. odbycia wspólnego zjazdu. Później panowie koronni zaangażowali się w konflikt między stronnictwami kardynała Fryderyka Jagiellończyka a kanclerza Krzesława z Kurozwęk, czego efektem mogła być liczna absencja senatorów i posłów wielkopolskich na zjeździe lubelskim w 1503 r. Zdaniem Jolanty Dworzaczkowej planowano go jako wspólny zjazd polsko-litewski. Osłabione waśniami wewnętrznymi elity koronne nie były w stanie w żaden sposób zmusić panów litewskich do przybycia na kolejne sejmy koronne i do wywiązania się ze zobowiązań z 1501 r. Sztandarowym tego przykładem może być zapowiadany co najmniej od końca 1504 r. sejm radomski, na który w 1505 r. Litwini przybyli co prawda w gronie najwyższych dygnitarzy (m.in. biskup wileński i marszałek nadworny), nie było to jednak oficjalne poselstwo rady wielkksiążęcej. W efekcie nie ratyfikowali oni w Radomiu unii, choć niektórzy historycy wciąż uważają, że doszło do takiego wydarzenia (m.in. Waław Uruszczak, Piotr Tańkowski, Dariusz Kupisz). Nie bez wpływu na to pozostawała zapewne sytuacja międzynarodowa Litwy. Mimo formalnego zawarcia nowego porozumienia unijnego w 1501 r. i pomocy finansowej ze strony Polski Wielkie Księstwo nie uniknęło przykrych konsekwencji nieprzygotowania do wojny moskiewskiej. Zawarty w 1503 r. rozejm oznaczał dla państwa utratę przeszło 30% terytorium. Być może z tego powodu Polaków odsunięto od udziału w dyplomacji litewskiej aż do początku panowania Zygmunta Starego (1506–1548), panowie litewscy podchodzili zaś do polskich obietnic z większym aniżeli dotychczas dystansem.

Polityka prowadzona przez stronę litewską okazała się skuteczna, chociaż panowie koronni konsekwentnie stwarzali pozory obowiązywania unii, a doskonałą okazją do zmanifestowania tego faktu, moim zdaniem, stała się w ich przekonaniu elekcja następcy króla Aleksandra. Szczególną rolę odgrywały tu okoliczności wystawienia i treść dokumentu elekcyjnego Zygmunta Jagiellończyka znanego szerzej jako Zygmunt Stary (1506–1548). Podtrzymywał on pozory realizacji unii według postanowień z 1501 r., ale także podważał testament Aleksandra Jagiellończyka, przede wszystkim poprzez wybór Zygmunta Jagiellończyka zarówno na tron polski, jak i litewski, bez uznania jego wcześniejszego wyniesienia na tron wielkksiążęcy przez Litwinów. Niektóre zapisy testamentu króla Aleksandra wprost bowiem uderzały w związek Polski i Litwy, a ich celem było niedopuszczenie do realizacji postanowień unii piotrkowsko-mielnickiej w zakresie elekcji wspólnego władcy.



Testament Aleksandra Jagiellończyka wpisywał się prawdopodobnie w większy plan obalenia postanowień unii z 1501 r., który król w istocie realizował niezależnie od działań podejmowanych przez niechętnych unii panów litewskich. Świadczy o tym systematyczne uposażanie brata Zygmunta w Koronie w latach 1502–1505, szczególnie zaś pozbawienie przez Aleksandra Jagiellończyka urzędów i wydalenie z rady wielkksiążęcej zwolenników zbliżenia z Polską na sejmie brzeskim w 1505 r. Jak widać, wbrew pogładowi historiografii przekonanej o słabości króla musiał on jednak posiadać pewne talenty polityczne, skoro wykorzystywał dla swoich celów skomplikowaną sytuację panującą zarówno w Polsce, jak i na Litwie. Czynił to, dobierając odpowiednich współpracowników, sprzyjając wiernemu sobie i dynastii stronnictwu Michała Glińskiego, wreszcie nie uciekając od podejmowania decyzji niepopularnych, zdecydowanych, a nawet niezgodnych z litewskim przywilejem ziemskim z 1492 r. Monarcha potrafił wykazać się znaczną samodzielnością i odwagą, często nie licząc się z głosem potężnych możnowładców wywodzących się jeszcze z elity politycznej Wielkiego Księstwa z czasów jego ojca, np. Zabrzezińskich, Gasztołdów czy Kieżgajłów.

Tymczasem nawet pomimo formalnej deklaracji ze strony Litwinów, że wciąż zainteresowani są zatwierdzeniem i realizacją unii piotrkowsko-mielnickiej, w pierwszej dekadzie panowania Zygmunta Starego nie podjęli oni faktycznych działań, które miałyby do tego doprowadzić. Jedynie w 1508 r. posłowie litewscy do panów polskich stwierdzili, że przed dwoma laty w Mielniku miano zawrzeć układ, zgodnie z którym Polska ma udzielać Litwie pomocy zbrojnej w razie wojny z Moskwą. Mimo to, gdy w przyszłości powracano do koncepcji unii piotrkowsko-mielnickiej, np. w 1512 r., czyniono to bez powodzenia, z winy także samych Polaków. Prawdopodobnie nie potrafili oni wówczas przygotować, może za wyjątkiem Jana Łaskiego, jakiegokolwiek racjonalnego planu zachęcenia Litwy do zacieśnienia związku z Polską. Efektem tego było wypracowanie pierwszej po śmierci Aleksandra Jagiellończyka koncepcji unii dopiero podczas sejmu piotrkowskiego w 1510 r. (tzw. konstytucja *De uniendis*). Zdaniem Anny Sucheni-Grabowskiej stanowiła ona zobowiązanie króla do zawarcia unii, co miało być spowodowane jego chęcią uzyskania polskiej pomocy militarnej i finansowej dla zagrożonej przez sąsiadów Litwy. Przy utrzymaniu odrębnego statusu prawnopństwowego obu krajów Litwa nie mogła liczyć na pokrycie przez Koronę choćby części kosztów swojej obrony. Dałaby na to szanse unifikacja, Zygmunt Stary jednak rzekomo wolał z niej zrezygnować, uznając ją za zbyt wysoką cenę dla strony litewskiej.

Tymczasem w Polsce zaczęły powoli dochodzić do głosu tzw. sejmiki generalne, których nie można było już pominąć w planowaniu kolejnych kroków w sprawie unii i współpracy z Litwą. Jacek Wiesiołowski był przekonany, że inicjatorem konstytucji

*De uniendis* była szlachta koronna, która dążyła do zrównania szlachty litewskiej i pruskiej w obciążeniach podatkowych. Kronikarz Marcin Bielski stwierdził, że na sejmie piotrkowskim w lutym 1511 r. postanowiono, że Litwa i Prusy będą współponosić koszty wojen prowadzonych wraz z Koroną, co mogło – choć nie musiało – być wyrazem realizacji uchwały *De uniendis*. Rosnącą pozycję i aspiracje szlachty rozumieli nie tylko król i panowie koronni, ale także panowie litewscy. Wydaje się, że doskonale orientowali się w niuansach i kuluarach polskiej polityki wewnętrznej i wykorzystywali je, tak jak zrobili to wówczas, gdy po raz pierwszy w historii skierowali poselstwo na wysokim szczeblu jedynie do sejmiku generalnego wielkopolskiego, nie zaś do panującego czy też rady Królestwa (1513). Dodatkowym elementem opóźniającym integrację polityczną Wielkiego Księstwa z Koroną były ponowne konflikty w radzie wielkksiążęcej, jakie można zaobserwować od około 1509 r. Przyniosły one wyraźną polaryzację i eskalację napięć wśród panów litewskich na długie lata, podczas gdy panowie koronni – jakby tym niezrażeni – wysłali na Litwę, na kolejny sejm litewski w Brześciu w końcu 1511 r. poselstwo w celu „potwierzenia wspólnoty”.

Faktyczna współpraca Polski i Litwy w latach panowania Zygmunta Starego tak jak poprzednio opierała się przede wszystkim na prowadzonej wspólnie polityce zagranicznej, nie tylko wobec Moskwy, ale także Tatarów krymskich. Polska stale wspierała Litwę na tym polu. Polakom udało się nawet na jakiś czas wymóc na Litwinach zrównanie wartości monet z obu państw na terenie Wielkiego Księstwa (1508, 1514). Wspomniane poselstwo polskie przybyło do Brześcia w 1511 r. wnioskowało również o ustanowienie wspólnej obrony. Polacy zaproponowali, aby do zawarcia tego porozumienia doszło na sejmie koronnym zaplanowanym na 1512 r. Było to dla Litwinów ze wszech miar korzystne, ponieważ w 1512 r. realne niebezpieczeństwo wtargnięcia nieprzyjaciela groziło przede wszystkim Wielkiemu Księstwu szczególnie ze strony Moskwy. W każdym razie sojusz wojskowy uznano najwyraźniej za zawarty, skoro w nieco późniejszej legacji na sejmik nowokorczyński Zygmunt Stary wprost pisał w kontekście stosunków polsko-litewskich o niedawno ustanowionej obronie. Król nie był jednak szczególnie zadowolony z jej realizacji, skoro reklamował ten pomysł, zwracając uwagę, że Litwini myślą w rzeczywistości jedynie o swoim interesie, kiedy to Korona ma problem z zabezpieczeniem południowej granicy. Paradoksalnie kolejna wojna moskiewska działała w sprawie unii na korzyść Litwinów i była przez nich wykorzystywana w stosunkach z Koroną. Jeszcze w 1509 r. twierdzili oni bowiem, że ci Litwini, ze strony których zabrakło zatwierdzenia unii w 1501 r., ponownie nie mogą przybyć do Polski na zjazd wspólny, gdyż niejako permanentnie zajęci są walką z wojskami wielkiego księcia moskiewskiego Wasyla III Ślepego. Wyraźnie widać zresztą, że gdy najpoważniejsze zagrożenie ze strony Moskwy i Tatarów

minęło (po 1514 r.) sprawa unii została zupełnie zmarginalizowana przez stronę litewską. W 1514 r. na sejm piotrkowski przybył poseł litewski, który miał na celu przekonanie panów koronnych do konieczności odłożenia sprawy unii na czas po wojnie z Moskwą i Tatarami, co skutkowało wieloletnim odejściem od zabiegów o jej zawarcie, a nawet czasowym paraliżem wymiany dyplomatycznej dotyczącej unii (1517–1529). Zdaniem Fryderyka Papéege przejęcie programu wszechruskiego przez stronę moskiewską kosztem litewskiej spowodowało zmianę po stronie polskiej w jej stosunku do konieczności zawarcia unii z Litwą – panowie koronni tym razem postanowili wspomóc Litwinów bez wysunięcia najpierw, jak bywało w przeszłości, żądania potwierdzenia unii mielnickiej. Wyrazem tego były jedynie nieoficjalne i nieliczne wyjazdy Litwinów do Polski na ważne uroczystości, np. na koronację królowej Bony w 1518 r. Na ten czas przypadły także próby zerwania przez Litwinów unii personalno-dynastycznej – zabiegi o podniesienie Litwy do rangi Królestwa (1522) oraz wyniesienie Zygmunta Augusta (syna Zygmunta Staroego) na stolec wielkksiążęcy (1529). Pierwsze przekreśliłoby wszelkie możliwości zawarcia unii, gdyż jak uważano, „Korona w Koronę wcielona być nie może”, a unia Królestw, jak pokazała to tzw. unia kalmarska państw skandynawskich z 1397 r., nie może być trwała i niekiedy dodatkowo prowadzi do osłabiającej obie strony wojny. Z kolei zdaniem Kazimierza Stadnickiego jednym z powodów podjęcia akcji wyniesienia Zygmunta Augusta na stolec wielkksiążęcy jeszcze za życia jego ojca była nie chęć rozluźnienia stosunków polsko-litewskich, lecz obawa wniesienia pretensji do tronu litewskiego przez innego Giedyminowicza. Skromne inicjatywy podejmowane przez Polaków, wśród których należy wymienić chociażby projekt wspólnego kodeksu praw o nazwie *Sigismundina*, szybko upadały, nie ciesząc się poparciem wśród większości panów koronnych i szlachty. Do niepowodzeń tych projektów aż do końca swojego panowania walenie przyczyniał się również król Zygmunt Stary. Czynił wszystko co konieczne, aby zachować współpracę polsko-litewską na dotychczasowych warunkach. Widoczne to było np. w udzielaniu posłom rady Królestwa do Litwy wytycznych, które w niektórych punktach pozostawały sprzeczne z instrukcjami samych panów rady królewskiej (1511/1512), czy odmawianiu zwołania sejmu wspólnego. Z tego ostatniego król tłumaczył się różnie, często prozaicznie, jak rzekomym złym stanem zdrowia (1543). Zygmunt Stary był wyraźnym zwolennikiem utrzymania dziedzicznej władzy Jagiellonów na Litwie. Zdaniem polskiej badaczki Anny Sucheni-Grabowskiej za jedną z dwóch podstawowych przyczyn, dla których władca stał się zdeklarowanym przeciwnikiem zawarcia unii realnej (instytucjonalnej), można uznać różnice ustrojowe i społeczne między Polską a Litwą. O ile bowiem w Koronie istnienie trzech stanów sejmujących (król, możnowładcy senatorowie, szlachta) od dawna było już faktem, o tyle na Litwie

proces emancypacji bojarstwa spod wpływów możnowładztwa nie postępował na tyle szybko, aby udział tej szlachty we wspólnych sejmach na podobnych zasadach i w podobnym wymiarze co w Polsce dało się możliwie szybko zrealizować.

Według Anny Sucheni-Grabowskiej ścisłe połączenie instytucjonalne Polski i Litwy było niezbędne, aby oba społeczeństwa mogły prowadzić wspólną politykę zagraniczną i wewnętrzną oraz służyć wspólnym zadaniom. W tej sytuacji król aktywnie wspierał jedynie polsko-litewską współpracę militarną. Na konieczność przyjrzenia się tej pomocy kilkanaście lat temu zwrócił uwagę Grzegorz Błaszczyk, dodając, że wspólna obrona polsko-litewska zbliżała oba państwa i stanowiła wręcz „jedną z przesłanek unii lubelskiej 1569 r.” O ile w latach panowania Aleksandra Jagiellończyka służyła ona „zabiegom” o unię, o tyle później sama stała się formą „zabiegów”. Do 1506 r. Polacy starali się bowiem zmusić Litwinów do zatwierdzenia i podjęcia realizacji unii, szantażując ich nieudzieleniem pomocy zbrojnej, której po tej dacie udzielali niemal bezwarunkowo, licząc zapewne, że przekona to Litwinów do słuszności idei realizacji unii według zasad ustalonych w 1501 r. Działo się tak nawet wówczas, gdy w odpowiedzi Litwini odmawiali udzielenia Polsce podobnego wsparcia. Problem ten miał być zresztą przedmiotem proponowanych przez Zygmunta Starego zjazdów panów z obu krajów w 1507 i 1509 r. Sytuacja uległa zmianie dopiero po zwycięstwie odniesionym nad Moskwą pod Orszą w 1514 r., gdy nawet Polacy odeszli od nacisków na Litwę w sprawie unii. Wielkie Księstwo nie było zresztą wiernym sojusznikiem i partnerem politycznym Korony, że wspomnę o jego faktycznej neutralności w trakcie wojny Polski z Zakonem Krzyżackim z lat 1521–1525, co stanowiło powtórzenie sytuacji z czasu tzw. wojny trzynastoletniej (1454–1466). Stało się tak, chociaż w 1516 r. Zakon dokonał bezskutecznej wyprawy na terytorium Litwy.

Oblężenie Kowna  
przez Krzyżaków  
(rekonstrukcja ze  
zbiorów Muzeum  
Wojny w Kownie)  
(fot. D. Szulc)

Siege of Kaunas  
by the Teutonic Knights  
(reconstruction from  
the collection of  
the War Museum in  
Kaunas)



To, co było niemożliwe w latach panowania Aleksandra Jagiellończyka i Zygmunta Starego, zostało zrealizowane dopiero za rządów Zygmunta Augusta. Zapowiedzią tego stały się pewne wydarzenia jeszcze za Zygmunta Starego, np. nieudana próba unifikacji systemów monetarnych Polski i Litwy z lat 1536–1538 czy też wzmożona aktywność Polaków w sprawie unii podczas dyskusji na sejmach koronnych w okresie 1534–1547. Podczas sejmiku koronnego piotrkowskiego w styczniu 1534 r. uchwalono bowiem pomoc zbrojną dla Litwy w jej wojnie z Moskwą. W zamian Polacy żądali wystawienia przez Litwinów sił równych polskim, które miały służyć wspólnej obronie przeciw Tatarom, oraz przybycia na sejm wspólny do Polski. Obecny w Wilnie król odmówił jednak obu polskim żądaniom – Litwini mieli być całkowicie zaabsorbowani wojną moskiewską, stąd też nie mogli przybyć gremialnie do Polski. W tej sytuacji Zygmunt Stary obiecał, że namówi panów litewskich do zawarcia „paktu” z panami koronnymi w sprawie wspólnej obrony. Niemniej w listopadzie 1534 r. na kolejny sejm piotrkowski przybyło poselstwo litewskie, które doprowadziło do największego zaangażowania sił polskich na Litwie od 1514 r., jednak bez wpływu na sprawę unii.



Fantazyjny kafel z drugiej ćwierci XVI w. z przedstawieniem orła polskiego i litery „S” symbolizującej króla Zygmunta Starego (zbiory muzeum zamkowego w Nieświeżu; Białoruś) (fot. D. Szulc)

A fancy tile from the second quarter of the 16<sup>th</sup> century with the presentation of the Polish Eagle and the letter „S” symbolizing the king Zygmunt I the Old

Tymczasem młody Zygmunt August nie należał początkowo do grona zwolenników ścisłej unii z Koroną. Jego postawa z lat 1544–1548, zwłaszcza interesujące poselstwo wysłane przez niego do ojca w 1546 r. w sprawie uregulowania przebiegu granicy polsko-litewskiej oraz ponownej i trwałej unifikacji systemów monetarnych obu państw, wymaga dalszych, pogłębionych badań. Być może był to pierwszy sygnał zainteresowania Zygmunta Augusta zbliżeniem Wielkiego Księstwa i Korony. Jednocześnie jednak młody monarcha utrzymywał stałe i bliskie kontakty z liczną grupą separatystów litewskich, na czele z potężnymi Radziwiłłami. Paradoksalnie właśnie w tym czasie, w którym warunki do rozwoju separatyzmu litewskiego w Wielkim Księstwie wydawały się najlepsze, pojawiła się pierwsza od czasów Aleksandra Jagiellończyka wyraźnie wykrystalizowana grupa panów litewskich zainteresowanych ścisłym związkiem z zachodnim sąsiadem. Główną rolę odgrywali



Ziemia lubelska widoczna na mapie tzw. radziwiłłowskiej Tomasza Makowskiego z 1613 r. (reprodukcja ze zbiorów muzeum zamkowego w Nieświeżu) (fot. D. Szulc)  
Lublin region visible on the map of the so-called of the Radziwiłł family of Tomasz Makowski from 1613

w niej Chodkiewiczowie i Ościkowiczowie, a nawet jeden z Radziwiłłów – krajczy litewski Jan. Opracowany przez nich plan stopniowego zbliżania Litwy do Korony, omawiany m.in. podczas zjazdu kowieńskiego w 1550 r., wówczas nie miał jeszcze szans na realizację. Przychylny temu projektowi i jego twórcom nie był nie tylko sam monarcha, ale także takiej postawy nie wykazywali Radziwiłłowie i ich stronnicy, a nawet niektórzy Polacy. Jak wynika bowiem z korespondencji Zygmunta Augusta, litewskich zwolenników unii przyjmowano w Koronie z dystansem, traktowano ich jak graczy politycznych drugiego rzędu, nie zaś jako siłę dążącą do zawarcia w przyszłości porozumienia. Nie pierwszy raz sami Polacy utrudniali sobie drogę do zawarcia układu z Litwinami, szczególnie że fiaskiem zakończył się zjazd w Parczewie w 1549 r., zaplanowany jako sejm wspólny polsko-litewski, oraz późniejsze podobne zjazdy w Koronie. Litewskim przeciwnikom unii sprzyjał trwający od 1548 aż do 1562 r. rozejm z Moskwą. Czasowo zniknęło więc ewentualne narzędzie nacisków polskich uzależniających pomoc zbrojną dla Litwy od zawarcia unii. Mimo przekonania, że w drugiej połowie szóstej dekady XVI w. nastąpiło osłabienie za-



biegów mających na celu zawarcie unii, wydaje się, że tak nie było, o czym świadczą projekty ustanowienia instytucji stałej sejmów wspólnych przyjęte na sejmach warszawskim (1557) i piotrkowskim (1558/1559).

Istotny przełom w sprawie unii nastąpił dopiero za sprawą króla, a dokładnie zmiany jego stosunku do tego porozumienia. Ta ewolucja miała miejsce pomiędzy 1557 a 1562 r. i co ciekawe, wydaje się, że jej katalizatorem były przede wszystkim

sprawy inflanckie, przekonujące monarchę do konieczności współpracy Litwy i Polski. Nie można pominąć także coraz bardziej prawdopodobnej perspektywy bezpotomności oraz rosnącego zagrożenia ze strony Moskwy, która dotychczas pozostawała w stanie rozejmu z Litwą, tak pożądanego i sprzyjającego panom niechętnym aliansowi Wielkiego Księstwa z Koroną. Pewne znaczenie miała także obecność Polaków przy dworze litewskim Zygmunta Augusta. Jeszcze w 1546 r. zorganizował on w Wirszuppach wspólną ucztę dla swoich dworów polskiego i litewskiego. Chociaż do 1548 r. Barbara Radziwiłłówna stale przebywała na Litwie, jej dworem kierowali panowie i panie z Polski. Zdaniem Marka Ferencza właśnie obawa ze strony panów litewskich utraty wpływów potrzebnych do obsadzania urzędów nadwornych na Litwie była jedną z przyczyn niechęci względem unii z Polską. Niemniej zdaniem Henryka Łowmiańskiego to właśnie „asymilacja kulturalna [sic!] szlachty litewskiej z polską przygotowała grunt do unii”.

Symbolicznym momentem powrotu do intensywnych zabiegów o zawarcie unii była tzw. petycja witebska z 1562 r. Stanowiła ona przejaw rosnącej emancypacji bojarstwa litewskiego, które co najmniej od sejmu wileńskiego w 1547 r. nie kryło swojego zainteresowania unią i uzyskaniem praw analogicznych do posiadanych przez szlachtę polską. Choć jeszcze w końcu XV w. była to niewiele znacząca w polityce ogólnopaństwowej Litwy warstwa społeczna, w przeddzień 1569 r. przerodziła się w ruch o określonych, wykrystalizowanych poglądach politycznych, potrafiący wyrażać je z pominięciem panów litewskich, o zauważalnej roli i znaczeniu na sejmach litewskich oraz reprezentacji wyłanianej na wzór polski. Szlachta litewska inspirowała się programem egzekucyjnym szlachty polskiej, która od lat 30. XVI w. podejmowała własne zabiegi o realizację dawnych układów unijnych lub ułożenie nowego porozumienia, niezależnie od stanowiska monarchy i możnowładztwa Korony oraz Wielkiego Księstwa. Być może nie bez znaczenia pozostawało tu zdobycie Połocka przez wojska moskiewskie 15 lutego 1563 r. Szlachta litewska mogła widzieć w ścisłej unii z Koroną perspektywę uzyskania trwałej pomocy militarnej skierowanej przeciw Moskwie, ale także możliwość uwolnienia się od pewnych ciężarów, jak np. konieczności samodzielnego pokrywania kosztów przeciągającego się konfliktu z Iwanem IV Groźnym.

Wydarzeniom tym towarzyszył proces mozolnego osłabiania przez króla litewskiej opozycji, szczególnie Radziwiłłów, trwający aż do 1569 r. Fakt, że Litwini nie przybywali do Polski, przeciągali negocjacje lub je zrywali, jak na sejmach piotrkowskim 1562–1563 i warszawskim 1563–1564, niewiele mógł już zmienić. Powrót do wypróbowanej dawniej przez Litwinów polityki absencji na sejmach koronnych wskutek konieczności udziału w walkach z Moskwą tym razem przyniósł jedynie krótkotrwałe rezultaty. Podobnie było z nową strategią polityczną – pozornymi

ustępstwami, po których Litwini „torpedowali” już niemal zawarte porozumienie. Wszystko to doprowadziło jedynie do przeciągnięcia zawarcia unii, a nie uniemożliwiło dokonania tego aktu. Panowie koronni obecni na sejmie w Warszawie w 1563 r. zareagowali na litewską prośbę przeniesienia obrad nad unią na kolejny sejm groźbą odstąpienia od zbrojnego wspierania Litwy. Ponadto wśród panów rady litewskiej uaktywnili się dawni zwolennicy unii z Polską, zwłaszcza Jan Chodkiewicz, a prawdziwym ciosem dla Radziwiłłów i ich sojuszników była śmierć charyzmatycznego Mikołaja „Czarnego” (1565), którego nie mógł godnie zastąpić jego brat stryjeczny Mikołaj „Rudy” Radziwiłł. Jednocześnie Zygmunt August realizował rozłożony w czasie program ustrojowego zbliżania Litwy do Polski, konieczny dla osiągnięcia ostatecznego celu, jakim była unia realna. Służyły temu reformy podjęte w Wielkim Księstwie w latach 1564–1566, w tym przyjęcie tzw. II statutu litewskiego, a zatem kodyfikacji prawa Wielkiego Księstwa. Komisję, która była odpowiedzialna za ułożenie dokumentu, powołano już w 1551 r., a jej skład wiele mówi o intencjach monarchy, gdyż połowę stanowili katolicy, połowę zaś prawosławni. Zdaniem litewskiego historyka Dariusa Vilimasa już na sejmie litewskim w Bielsku w 1564 r. Litwini zdali sobie sprawę z konieczności doprowadzenia do unii z Koroną na zasadzie równorzędności, a jako krok ku temu widzieli poważną reformę ustroju przeprowadzoną na wzór polski, do czego pierwszym krokiem miały być tzw. artykuły bielskie. Zgodzili się w nich co prawda na wspólne sejmy oraz reformę sądownictwa, przy zachowaniu jednak odrębnych urzędów centralnych. Ujednolicono strukturę jednostek podziału terytorialnego, która na Litwie była skomplikowana i nawet dziś sprawia historykom poważne trudności w jej pełnym odtworzeniu. Zaprowadzono sądy ziemskie i grodzkie (zastąpiły sądy zamkowe) oraz podkomorskie. Co ważne, w 1565 r. lokalne zjazdy możnowładztwa litewskiego, które aż do tej pory nie zostały zinstytucjonalizowane, przybrały teraz formę sejmików, w Polsce już od dawna znanych. Reforma sejmikowa zlikwidowała problem, który i tak trzeba było rozwiązać w jakiś sposób najpóźniej w czasie sejmu lubelskiego w 1569 r., tzn. wybór posłów na przyszły wspólny sejm. W celu dodatkowego zachęcenia prawosławnych z Wielkiego Księstwa do unii z Polską monarcha zrównał ich w prawach ze szlachtą katolicką przywilejem wileńskim z 1563 r. Poprzedzały to poszukiwania uznawanego za zaginiony aktu unii piotrkowsko-mielnickiej, a następnie związane z nim prace, gdyż miał posłużyć jako podstawa zawarcia nowego układu polsko-litewskiego. Po przeszło sześciu dekadach od królewskiej elekcji Aleksandra Jagiellończyka i ułożenia towarzyszącej jej unii polsko-litewskiej oraz po wielu nieudanych próbach jej zatwierdzenia, a nawet realizacji, powrócono do tego porozumienia, czyniąc z niego podstawę dla nowych projektów unijnych, w tym tego zatwierdzonego w Lublinie w 1569 r.

Już same te starania wskazują na chęć zachowania w przeddzień zawarcia Unii Lubelskiej pewnej ciągłości.

Jednocześnie wraz z postępem „kruszenia” przez króla litewskiej opozycji wobec unii wzrastało znaczenie geopolityczne ziemi lubelskiej. Zdaniem Janusza Kurtyki granicząca z ziemią brzeską Lubelszczyzna stanowiła pomost między Koroną a Litwą, stąd była doskonałym miejscem do organizacji zjazdów politycznych. Wspominany już kilkakrotnie Parczew w 2. połowie XVI w. leżał zaledwie 6 km od granicy litewskiej. Ciekawie przedstawiały się także stosunki własnościowe panujące w tej okolicy oraz dzieje miejscowej parafii łańciskiej, której okręg, choć należał do diecezji krakowskiej, obejmował tereny zarówno po polskiej, jak i litewskiej stronie granicy. Według ordynacji królewskiej z 1508 r. posłańcy koronni na Litwę winni otrzymywać tam potrzebne im konie. Zygmunt August w 1562 r. określił Parczew jako miejsce ulokowane „w samym środku między Polską, Litwą i Rusią”. Pod względem znaczenia politycznego leżący o 2 mile dalej litewski Wołyn tylko nieznacznie mu ustępował, skoro w grudniu 1568 r. właśnie w nim odbył się ostatni przed sejmem unijnym lubelskim sejm litewski. W 1564 r. zanotowano krzyżowanie się w Parczewie dróg z Lublina na Litwę oraz z Rusi do Łukowa i dalej do Wielkopolski. W ostatnich latach poprzedzających zawarcie Unii Lubelskiej można zaobserwować coraz to liczniejszą organizację sejmów polsko-litewskich właśnie na terenie ziemi lubelskiej. Jeszcze podczas sejmu warszawskiego w latach 1563–1564 zwołano sejm wspólny do Parczewa, który miał rozpocząć się 24 czerwca 1564 r. Zamierzano tam dyskutować – pod obecność zaproszonego poselstwa litewskiego – na temat polskiej pomocy dla Litwy w wojnie z Moskwą. Pod koniec kwietnia 1566 r. w Brześciu Litewskim zebrał się sejm litewski. Z sejmu brzeskiego miała udać się do Lublina liczna delegacja stanów litewskich zebranych, jak twierdził monarcha: „dla tych potrzeb Rzecz Pospolitej około unii”. Był to ostatni sejm koronny w Lublinie, który odbył się z udziałem delegacji litewskiej przed słynnym sejmem unijnym z 1569 r. Dnia 16 lipca 1566 r. do Lublina przybyli posłowie litewscy. Zgadziali się oni na powołanie wspólnych sejmów i choć faktycznie sami nie mieli pełnomocnictwa wystarczającego do dalszego prowadzenia negocjacji, obiecywali przysłać w tej sprawie nowe poselstwo, o ile ich postulaty zostaną uznane. Polaków wyraźnie to nie zadowalało. Na życzenie zgromadzonych w Lublinie panów polskich 15 sierpnia 1566 r. król zapowiedział, że zwoła kolejny sejm wspólny w celu zawarcia tam umowy unijnej „według przywilejów”, tym razem po zaplanowanym na 1567 r. sejmie koronnym piotrkowskim. Tymczasem jeszcze przed 1 czerwca 1567 r. do Piotrkowa przybyło jednak poselstwo od panów litewskich z biskupem żmudzkiem i nominatem łuckim Wiktorem Wierzbickim oraz podkanclerzym litewskim Ostafim Wołowiczem na czele. Prawdopodobnie nie poruszyli oni jednak sprawy unii, prosili

jedynie o pomoc w wojnie z Moskwą. W odpowiedzi sejm polski wyekspediował na Litwę poselstwo podkanclerzego Piotra Myszkowskiego, który zaproponował Litwinom zawarcie unii w oparciu o dawne układy i zaprosił ich na sejm wspólny, w zamian oferując pomoc zbrojną w dalszej wojnie z Iwanem IV. Grzegorz Błaszczyk wyraził pogląd, że „później sprawa unii znikła [jednak – przyp. D.Sz.] na pewien czas z dyskusji sejmowych lub odgrywała w nich niewielką rolę”. Niepowodzeniem zakończyła się bowiem tzw. wyprawa radoszkowicka z przełomu 1567 i 1568 r. skierowana przeciw wojskom moskiewskim, w której uczestniczyły liczne rotacje polskiej jazdy pod dowództwem kasztelana chełmskiego Stanisława Zamoyskiego, ojca przyszłego kanclerza i hetmana Jana Zamoyskiego. Porażka sił litewskich, połączona z przenoszeniem się i przebywaniem w kilku obozach, doprowadziła za to do przerodzenia się kilkudziesięciotysięcznego zgromadzenia litewskiej służby ziemskiej w sejm obozowy, podobny do tego spod Witebska z 1562 r. W jego trakcie szlachta litewska sama postawiła postulat zorganizowania polsko-litewskiego sejmu wspólnego. Tym samym Zygmunt August otrzymał sygnał, że może liczyć na jej wsparcie w sprawie unii. Wydaje się, że szczególną rolę odegrały tu szlachta podlaska i wołyńska, co wskazuje na podziały wśród bojarstwa Wielkiego Księstwa. Grzegorz Błaszczyk podkreśla, że Podlasie i Wołyń były – co prawda od czasów wielkiego księcia litewskiego Świdrygiełły (zm. w 1452 r.) – tymi terenami, które popierały stronę litewską w jej sporach z Polakami. Później jednak nastąpiła polonizacja tamtejszej szlachty (m.in. wskutek kolonizacji mazowieckiej na Podlasiu), przeniesienie prawa polskiego na Podlasie oraz zbliżenie miejscowych elit na tle wspólnie organizowanej obrony przeciw Tatarom (na Wołyniu).

Król osiągnął sukces w Lublinie dopiero w 1569 r. (**Unia Lubelska**). Już w lipcu 1568 r. nieznanymi informator biskupa warmińskiego kardynała Stanisława Hozjusza donosił z sejmu litewskiego w Grodnie, że monarcha zamierza zwołać sejm wspólny „w Lublinie albo gdzie blisko przy granicy Litewskiej”, co nie pozwala wykluczyć z tych kalkulacji także Parczewa. To legitymujące się długą tradycją zjazdów polsko-litewskich miasto w przeddzień sejmu lubelskiego było jednak stosunkowo małe. Choć w 1538 r. włączono do niego wieś Stary Parczew, a w latach 1543–1553 przedmiejskie Nowe Miasto, Parczew wciąż był mały, głównie ze względu na ograniczające budownictwo bagna, rozlewiska i ciek wodne. W połowie XVI w. miasto liczyło zaledwie około 900 mieszkańców, jednak fakt ten nie przekreślał jego znaczenia politycznego. Rozmiary te nie przeszkodziły bowiem Zygmuntowi Augustowi w zwołaniu sejmu tamże w sierpniu 1564 r., kiedy w sali senatorskiej miejscowego dworu królewskiego monarcha przyjął legata papieskiego kardynała Franciszka Commendoniego, który przedłożył mu postanowienia Soboru Trydenckiego. Miasto uległo jednak znacznemu zniszczeniu podczas pożaru z 1567 r., w efekcie którego



przyznano mu aż dziesięcioletnią wolnicę (zwolnienie od podatków). Gdyby nie to wydarzenie niewykluczone, że dziś mówilibyśmy nie o Unii Lubelskiej, lecz unii parczewskiej. Po 1567 r. Parczew odbiegał już znacznie pod względem społeczno-gospodarczym od Lublina. Dość stwierdzić, że król zaniechał odbudowy tamtejszego dworu, plac po nim przekazując pod kościół, przypieczętowując tym samym ogólnopolityczny upadek tego ośrodka. Z drugiej jednak strony jeszcze na początku 1573 r. senatorzy koronni proponowali Parczew na miejsce odbycia pierwszego sejmiku elekcyjnego, stwierdzając: „teraz nie zda się nam insze miejsce na to słusniejsze nad Parczów, albo mili od Parczowa”. Tymczasem za Lublinem jako miejscem, w którym miały się odbywać duże zgromadzenia, przemawiała jego wielkość. W dobie sejmiku lubelskiego w 1569 r. miasto przekraczało 500 domów i kamienic oraz liczyło około 5400 mieszkańców. Istnienie w Lublinie dużego zamku, w którym monarcha mógł zatrzymać się wraz z dworem, zadecydowało o wyborze przez Zygmunta Augusta właśnie tego miejsca na sejm wspólny. Jego uczestnicy zajęli kwatery nie tylko w tzw. mieście w murach i jego przedmieściach, ale także w ośmiu jurisdikcjach oraz w 21 prywatnych dworach. Jeszcze w 1572 r. marszałek Jan Firlej zabiegał o przeprowadzenie elekcji pod Lublinem, prawdopodobnie ze względu na wielkie dobra, które tam posiadał. Z tego powodu pragnął nawet ściągnąć na sejm elekcyjny wojsko hetmana Jerzego Jazłowieckiego, ale liczni przeciwnicy tego rozwiązania – zarówno ze strony polskiej, jak i litewskiej – porozumieili się i do tego nie dopuścili.

Zanim jeszcze do Lublina przyjechali z Brześcia pierwsi Litwini prymas Jakub Uchański wyraził „przecucie”, że tym razem sprawa unii zostanie pomyślnie zakończona. Sejm rozpoczął się jednak nie bez drobnych kłopotów – mimo że zaplanowano go na 23 grudnia 1568 r. ostatecznie został otwarty 10 stycznia 1569 r. Aby doprowadzić do zawarcia unii, król musiał złamać prawo litewskie (tzw. II statut litewski z 1566 r.) oraz zobowiązania dane Litwinom w Wohyniu pod koniec 1568 r. Obiecał wówczas, że w Lublinie nie uczyni nic wbrew woli panów Wielkiego Księstwa, nie podejmie żadnych decyzji w sprawie unii, jeżeli zaprotestuje wobec tego choćby część Litwinów, a dodatkowo, że nie będzie ingerować w przebieg negocjacji oraz pozwoli bez konsekwencji i nawet bez powodu opuścić Litwinom Lublin, do czego zresztą doszło w trakcie sejmiku lubelskiego. Chcąc złamać opór litewskich przeciwników unii i zmusić ich do powrotu po nagłym wyjeździe z sejmiku, w końcu lutego 1569 r. król ponownie zwołał litewskie sejmiki powiatowe, włączył się aktywniej do negocjacji, uciekinierom zaś zagroził konfiskatą majątków w razie braku ich powrotu do Lublina. W dniach 5 marca, 26 maja i 6 czerwca inkorporował do Korony liczne zachodnie i południowe terytoria Wielkiego Księstwa – Podlasie, Wołyń, Kijowszczyznę i Braclawsczyznę, na których obszarze zachowano jednak



Rewers dukata litewskiego Zygmunta Augusta z 1563 r. z przedstawieniem herbów Królestwa, Wielkiego Księstwa oraz niektórych terytoriów litewskich – od prawej Wołynia, Żmudzi i Kijowszczyzny (oryginał ze zbiorów Gabinetu Numizmatycznego Zamku Królewskiego w Warszawie) (fot. D. Szulc)

Reverse of Lithuanian ducat Zygmunt August from 1563 with the presentation of the coats of arms of the Kingdom, the Grand Duchy and some Lithuanian

(za wyjątkiem Podlasia) prawo litewskie funkcjonujące od tego czasu pod nazwą statutu ruskiego. Inkorporując w Lublinie w 1569 r. niektóre terytoria litewskie do Korony, Zygmunt August złamał nie tylko przywilej wołyński z 1568 r., ale także ogólnolitewskie przywileje ziemskie, które odbierały mu prawo decydowania o naruszeniu spójności terytorialnej państwa litewskiego bez zasięgnięcia opinii rady panów.

Istotna wydaje się rzekoma powszechna zgoda szlachty z tych terenów na inkorporację. Pragnąc unii z Koroną, chyba jednak nie przewidywała ona odłączenia jej ziem od Litwy. Wyjątek mogła tu stanowić jedynie większość szlachty podlaskiej. Pozostali obywatele Wielkiego Księstwa mieli powody, by czuć się pokrzywdzonymi przez ostatniego Jagiellona. Z tego powodu 3 marca na zaproszenie królewskie nie przybył do senatu wciąż pozostający w Lublinie książę Konstanty Wasyl Ostrogski, możnowładca wołyński, wymawiając się chorobą. Litwinów zapewnił, że nie wyrazi zgody na inkorporację Wołynia do Korony i 5 marca, w dniu wystawienia przez króla dokumentu wcielającego Podlasie do Korony, wyjechał do Tarnowa. Nawet starosta żmudzki Jan Hieronimowicz Chodkiewicz, dotychczas wierny realizator polityki monarchy, na decyzję władcy o oderwaniu części terytorium od Litwy i przyłączeniu tych ziem do Korony zareagował gwałtownym protestem. Powrócił jednak do Lublina w kwietniu, a wraz z nim zjechali kolejni panowie litewscy, ponownie zaś zwołane przez władcę sejmiki litewskie udzieliły posłom z Wielkiego Księstwa nowych pełnomocnictw potrzebnych do zawarcia unii.

Pomimo tych przejawów niezadowolenia 27 czerwca monarcha zdołał przeformować wnoszone przez siebie i stronę polską propozycje, sprowadzające związek polsko-litewski do unii realnej, osiągając tym samym to, co planowano już w 1501 r. Dnia 1 lipca uczestnicy sejmu zaprzysięgli porozumienie, a 4 lipca król potwierdził je odrębnym dokumentem. Mimo to sejm trwał; został zamknięty dopiero 11 sierpnia 1569 r. Ustanowiono na nim instytucję monarchy, który miał być wspólnie wybierany

i koronowany tylko w Krakowie, wspólnego sejm, dodatkowo wyrażono zgodę na wspólnie prowadzoną politykę zagraniczną. Dawny pogląd o powołaniu do życia sejmku jako nowej wspólnej instytucji skrytykował niedawno Andrzej Rachuba. Uważa on, że w rzeczywistości był to sejm koronny poszerzony jedynie o reprezentację litewską, o której pisze jako o „skromnej zresztą i upośledzonej, tak co do liczebności, jak i hierarchii ważności” – na 120 krzeseł senatorskich Litwinom przeznaczono zaledwie 27, a na 113 miejsc w izbie posłowie litewscy zajmowali jedynie 44. Już Oskar Balzer zauważył 100 lat temu, że sejmy wspólne po 1569 r. nazywano koronnymi, podobnie jak przyjmowane na nich konstytucje. Dualizm unii zachował się natomiast przede wszystkim w odrębnych urzędach, monetach (ale o tej samej wartości wewnętrznej), skarbie, wojsku, prawie i językach urzędowych. Nowa granica polsko-litewska, powstała już poprzednio w efekcie wydania dokumentów inkorporacyjnych, okazała się wyjątkowo trwała – dziś jeszcze widoczna jest w przebiegu granicy ukraińsko-białoruskiej. Niemniej jednak już ponad wiek temu Karol Szajnocha stał na stanowisku, że poprzez przeprowadzoną w Lublinie w 1569 r. inkorporację części terytoriów Wielkiego Księstwa Korona doprowadziła do „unii ścisłej”. Gorącym zwolennikiem tej tezy był także Oskar Balzer, który Rzeczpospolitą po Unii Lubelskiej nazwał „jednolitą, organicznie zespoloną całością państwową”. W jego przekonaniu inkorporacja trzech województw Wielkiego Księstwa do Korony nie stoi na przeszkodzie tezie, jakoby inkorporowano całą Litwę. Z kolei Stanisław Kutrzeba uważał, że Unia Lubelska nie była realną, lecz „feudalno-reprezentacyjną”. Do federacyjnego charakteru nowej unii przychylił się także Oskar Halecki. Wiele lat później Juliusz Bardach przyznał słuszność tym poglądom, zaznaczając jednak, że federacyjny charakter związku państw opierał się na unii realnej, a ta na wspólnych instytucjach, takich jak władcy, elekcji i sejmie, choć były one nieliczne w porównaniu z instytucjami, które pozostały odrębne. Zauważyć

Refektarz klasztoru dominikanów w Lublinie uznawany za miejsce zawarcia Unii Lubelskiej (fot. R. Niedźwiadek)  
Refectory of the Dominican monastery in Lublin considered as the place of conclusion of Union of Lublin



można także, że postanowienia końcowe sejmu lubelskiego w sprawie związku z Litwą dalece odbiegały od projektu unii z samego początku obrad sejmowych autorstwa biskupa krakowskiego Filipa Padniewskiego, który w zasadzie przewidywał jedynie zaprowadzenie sojuszu obronnego i wspólnej elekcji. Fakt, że proces rozpoczęty aktem w Krewie, a zakończony w Lublinie, trwał dwa wieki tłumaczył z jednej strony hamującymi go sprzecznościami, z drugiej – czynnikami, które „popychały go naprzód”. Do tych ostatnich zaliczył przede wszystkim zagrożenie zewnętrzne i słabość militarną Litwy, wpływ programu ruchu egzekucyjnego szlachty polskiej na litewską oraz koncepcję unii realnej, utrzymującej relacje Polski i Litwy na zasadzie równorzędności praw zamiast inkorporacji. Z kolei do sprzeczności zaliczył przebywanie przez wspólnego monarchę przede wszystkim w Krakowie, na co uskarżali się panowie litewscy.

Unia Lubelska nie stanowiła trwałego zwieńczenia wielu lat polsko-litewskich negocjacji. Litwini niejednokrotnie podejmowali próby rewizji ustaleń z 1569 r., co kilkanaście lat temu opisał szczegółowo w swoim obszernym studium Henryk Lulewicz. Już podczas lipcowo-sierpniowej sesji sejmu lubelskiego z 1569 r., a więc po zaprzysiężeniu aktu unii, sformułowali tzw. artykuły litewskie, odnoszące się do szeregu zagadnień nieuregulowanych w akcie Unii Lubelskiej. Dotyczyły one chociażby statusu politycznego przedstawicieli rodów kniaziowskich Wielkiego Księstwa, niebędących urzędnikami i przez to niedopuszczonych po porozumieniu lubelskim do składu wspólnego senatu. Inne jeszcze nierozpatrzone do tego momentu sprawy Zygmunt August przeniósł na przyszły sejm walny, co ogłosił w mowie pożegnalnej skierowanej do uczestników sejmu lubelskiego 12 sierpnia 1569 r.

W następnych latach i dziesięcioleciach związek polsko-litewski regularnie budził kontrowersje. W 1658 r. w obliczu niebezpieczeństwa moskiewskiego Rzeczypospolita Obojga Narodów zawarła z Kozakami zaporoskimi porozumienie zwane **unią hadziacką** (układ zawarty w Hadziaczu na Ukrainie). Na jej mocy województwa ruskie włączone w 1569 r. przez Zygmunta Augusta do Polski, a poprzednio należące do Litwy, miały stać się odrębnym Księstwem Ruskim. Planowano, że Księstwo otrzyma własne urzędy, w tym hetmana, odrębne prawa, reprezentację posłów na sejm Rzeczypospolitej oraz miejsca w senacie, także dla biskupów prawosławnych, co przypomina do pewnego stopnia postanowienia unijne z 1569 r. Wskutek przeciwdziałania moskiewskiego i wybuchu powstania części chłopstwa ruskiego nie doszło do realizacji unii hadziackiej. Tak zwana ugoda cudnowska zawarta w 1660 r. między Rzeczypospolitą a Kozakami potwierdzała co prawda układ sprzed 2 lat, za wyjątkiem jednak najważniejszych zapisów dotyczących powstania Księstwa Ruskiego. Co ciekawe, komentujący spory polsko-litewskie o Wołyń i Podole z połowy XV w. wybitny znawca stosunków między obu państwami, Henryk Łowmiański,

stwierdził, że „jeśli już miałyby być utrwalona unia, to najszluszniejszą jej formą byłby związek trialistyczny polsko-litewsko-ruski”.

Niemniej unia Polski z Litwą z 1569 r. przetrwała aż do wystawienia aktu „zaręczenia wzajemnego obojga narodów” 20 października 1791 r., który uzyskał status taki jak akt Unii Lubelskiej i miał na celu przyspieszenie konsolidacji Polski i Litwy. Rzeczpospolita stała się na krótko (do III rozbioru z 1795 r.) państwem jednolitym pod względem prawno-ustrojowym, czyli unitarnym. Jednym z pomniejszych etapów przechodzenia od unii realnej z 1569 do związku z 1791 r. było wprowadzenie języka polskiego jako urzędowego na Litwie w miejsce starobiałoruskiego w 1697 r. (choć ten *de facto* od dawna nie był już używany).

Unia Lubelska jest różnie opisywana przez historyków polskich i litewskich. Jej skrajnie odmienne oceny dominowały przede wszystkim w okresie międzywojennym, gdy stosunki polityczne między Polską a Litwą były bardzo napięte w związku ze sporem o przynależność państwową Wilna oraz prawa mniejszości narodowych w obu krajach. Efekty tych konfliktów widoczne są do dziś chociażby w porównaniach polityków II RP do polityków faszystowskich czy sowieckich z ich czasów.

Upraszczać nieco problem, można byłoby stwierdzić, że ówcześni badacze polscy oceniali unię polsko-litewską pozytywnie, litewscy zaś zdecydowanie negatywnie. Po roku 1991 dyskurs publiczny na ten temat powoli zyskiwał na wartości merytorycznej i naukowej, wciąż jednak charakteryzuje się różnymi ocenami wydarzeń z 1569 r. Wystarczy powiedzieć, że, zdaniem Bronisława Makowskiego, Unia Lubelska stanowi na Litwie po dziś dzień „ważną cezurę swoich dziejów ojczystych”, podczas gdy litewscy historycy – Juratė Kiaupienė i Zigmantas Kiaupa – zaznaczają, że „w kulturze politycznej Litwy ukształtowało się całkiem inne [niż w Polsce – przyp. D.Sz.] widzenie tradycji unii lubelskiej. Na Litwie nie istnieją ulice czy place noszące nazwę unii lubelskiej. Wydarzenia tego nie wspomina się też w życiu publicznym”. Podobnie sprawa ma się z oceną całych dziejów unii polsko-litewskiej. W 2007 r. zróżnicowane poglądy historyków polskich i litewskich na ten temat zaprezentowano w *Historii Litwy. Dwugłosie polsko-litewskim*. Książka została podzielona na dwie zasadnicze części – dwie wersje historii Litwy zawarte w jednym zbiorze, przy czym autorem jednej z nich jest historyk polski, drugiej zaś badacze litewscy, co pozwala łatwo zestawić ze sobą ich stanowiska. Tym sposobem, gdy Andrzej Rachuba stwierdził, że nie wydaje się możliwe ostateczne rozstrzygnięcie, kto był inicjatorem małżeństwa Jagiełły z Jadwigą z 1386 r., litewska badaczka Juratė Kiaupienė uznała pomysł zawarcia tego związku za zaproponowany panom litewskim przez Polaków. Warto w tym miejscu odnotować słowa polskiego autora, że częste twierdzenia historyków litewskich widzących bezkrytycznie w inicjatywach całej sprawy tylko stronę polską to „relikt i myślenie ahistoryczne,



podyktowane względami politycznymi”, choć być może prawdziwie historycznie. Historycy przedstawili godne uwagi spostrzeżenia właśnie w kwestii Unii Lubelskiej. Zdaniem Juratė Kiaupienė, chociaż „społeczeństwo Litwy nie bało się unii, a Litwa nie stała się Nową Polską”, to jednak „straciła urodzajne ziemie na południu kraju [...], co uszczupliło jej potencjał gospodarczy i militarny. Oderwanie części terytorium zwiększyło nieufność do Polski jako partnera”. Z kolei Andrzej Rachuba wyraził pogląd, „że gdyby Litwa nie zawarła unii z Polską, to jej byt państwowy zakończyłby się najpewniej jeszcze w XVI, a najpóźniej w 1. połowie XVII w. [...]. Unia przedłużyła litewski byt państwowy o dwa wieki, pozwoliła jej społeczeństwu na zapoznanie się i przyjęcie demokratycznych mechanizmów życia publicznego, funkcjonowanie w świecie wartości zachodnioeuropejskich, na utrwalenie wiary katolickiej jako istotnego elementu kultury, na pogłębienie własnej tożsamości”. Pogląd ten popiera zresztą część badaczy wschodnioeuropejskich, np. historyk białoruski Aleh Trusan, który postawił pytanie: „Czy w ogóle istniałby naród białoruski, gdyby Moskwa zagarnęła Wielkie Księstwo Litewskie w XVI wieku?”. Sam sobie odpowiadając, stwierdził: „Co pozostało z «pana Wielkiego Nowogrodu» [samodzielnej Republiki Nowogrodzkiej istniejącej w latach 1136–1478 – przyp. D. Sz.] po «czystkach etnicznych» dokonanych przez Iwana III Srogiego i jego następcę. Zniszczono wówczas samoistny, wschodniosłowiański naród, który posiadał własną architekturę, malarstwo, kronikarstwo”. Pisząc w *Dwugłosie polsko-litewskim* o „skrajnie tendencyjnej i ignoranckiej” argumentacji litewskiego emigracyjnego historyka amatora Jonasa Dainauskasa z 1976 r., podważającej autentyczność aktu krewskiego z 1385 r., od którego zwykło się liczyć dzieje unii, Andrzej Rachuba zauważył, że „jego poglądy znalazły wśród pewnego grona historyków z Litwy (m.in. Jūratė Kiaupienė i Zigmantasa Kiaupy) [...] uznanie i wsparcie. Nie może być jednak ono wytłumaczalne na gruncie naukowym”. Polski historyk kilka razy zresztą przypomina ustalenia współczesnej historiografii litewskiej w różnych sprawach, niejednokrotnie krytykując je i określając m.in. jako „nacechowane politycznymi uprzedzeniami, nieracjonalne i niewiele wspólnego mające z ówczesną rzeczywistością”.

\*\*\*

Obecnie Lublin, miejsce zawarcia polsko-litewskiej unii realnej w 1569 r., może się pochwalić przede wszystkim dwoma pamiątkami materialnymi pozostałymi po tym porozumieniu, choć żadna z nich nie pochodzi *de facto* z tamtych czasów. Zygmunt August polecił co prawda budowę w miejscu obecnego placu Litewskiego postumentu mającego upamiętniać zawarty układ, nie dotrwał on jednak do naszych

czasów. W 1824 r. wzniesiono nowy obelisk, znacznie wyższy od poprzedniego, który mierzył „tylko” 3,5 m wysokości. Płaskorzeźba na pomniku przedstawia alegorię unii w formie dwóch postaci, które podają sobie dłonie. Z tego właśnie powodu, jakim jest uboga treść pomnika, szczególne miejsce w przestrzeni Lublina zajmuje obecnie raczej obraz *Unia Lubelska* pędzla Jana Matejki. Olejne płótno krakowskiego malarza od kilku pokoleń tworzy bowiem wyobrażenie o unii u przeciętnych Polaków. Powstałe w 1869 r. jest obecnie przechowywane w Muzeum na Zamku Lubelskim. Gdy obraz powstawał, Jan Matejko miał 31 lat. Dziś wyobrażamy go sobie jako siwego, zaawansowanego wiekiem mężczyznę, znanego chociażby z autoportretu z 1892 r. W 1869 r. tak jednak nie było. Obraz unii malował młody człowiek z czarnym wąsem i krótką bródką, który w 1867 r. sam siebie sportretował na słabo znanym płótnie pozostającym dziś w rękach prywatnych. Jak się wydaje, długie włosy i brodę zaczął zapuszczać dopiero przed 1873 r.

Na obrazie unii Jan Matejko oddał przede wszystkim autorską, subiektywną i pełną symboliki wizję zawarcia porozumienia polsko-litewskiego, ujętą w typowy dla siebie układ – centrum (w którym widzimy króla Zygmunta Augusta) i dwóch skrzydeł. Aby należycie zinterpretować bogactwo treści, które niesie malowidło, należy zestawić je z wiedzą historyków. Ta ostatnia pozwala wskazać te elementy przedstawienia mające niewiele wspólnego z faktycznymi okolicznościami zawarcia Unii Lubelskiej, jak obecność postaci, które nie uczestniczyły w ułożeniu układu, np. biskupa wileńskiego Waleriana Protasewicza. Elementem tej Matejkowskiej wizji unii był również dramatyzm stosowany przez artystę w licznych obrazach. Badacze dostrzegają ten aspekt chociażby w klęczących postaciach, które spotykamy również na innych dziełach mistrza – *Koronacji Bolesława Chrobrego* i *Ślubach Jana Kazimierza*. Na tym drugim, ostatnim, który wyszedł spod pędzla Jana Matejki (1893), można dostrzec również klęczącą postać szlachcica z szablą – hetmana koronnego Stefana Czarnieckiego, który przywodzi na myśl znaną z obrazu Unii Lubelskiej postać kanclerza litewskiego Mikołaja „Rudego” Radziwiłła z mieczem. Co ciekawe, przedstawiono go jako klęczącego na obu nogach, co zgodne było jeszcze ze średniowiecznym zwyczajem takiego właśnie ułożenia ciała podczas modlitwy. Na jednej nodze, a zatem tak, jak winien to robić przed władcą świecki, klęczy z kolei kasztelan krakowski Marcin Zborowski – w 1569 r. nieżyjący już od kilku lat. Jan Matejko wykorzystał także później zabieg przedstawiania osób nieuczestniczących faktycznie w danym wydarzeniu, gdy np. na obrazie *Hołd pruski* sportretował księżnę mazowiecką Annę, nieżyjącą już w 1525 r. Ciekawostką jest również fakt, że do *Unii* pozowała Matejce rodzina, tam jednak, gdzie malarz mógł, starał się oddawać fizjonomię poszczególnych postaci – Zygmunta Augusta przedstawił z brodą znaną z jego monet (trojaków) emitowanych od 1562 r. oraz

z wizerunku sejmu koronnego umieszczonego w zbiorze praw Królestwa Polskiego autorstwa Jana Herburt z 1570 r.; królewską siostrę Annę Jagiellonkę skopiował z jej obrazu koronacyjnego z około 1575 r.; Mikołaja Radziwiłła „Rudego” sportretował zaś z rudą czupryną i brodą. Inaczej sprawa ma się z przedstawionymi przez artystę przedmiotami. O ile bowiem u boku króla dostrzegamy autentyczny miecz monarchy otrzymany przez niego w darze od wysłannika papieskiego w 1540 r. i wydobyty z sarkofagu królewskiego w 1831 r., o tyle w dłoni Zygmunta Augusta Jan Matejko namalował znany nam dziś czarny krucyfiks zachowany w zbiorach lubelskiego klasztoru dominikanów, który musiał również widzieć. Tymczasem brak jest dowodów na poparcie hipotezy, jakoby tego właśnie krzyża użyto podczas zaprzysięgania unii. Miecz, z którym malarz sportretował Mikołaja Radziwiłła „Rudego”, do złudzenia przypomina ten koronacyjny Augusta III Sasa dopiero z 1734 r., co oznaczałoby, że Jan Matejko przedstawił na obrazie *Unii* dwa miecze królewskie (Zygmunta Augusta i Augusta III Sasa), które mógł znać ze skarbca wawelskiego. Z kolei hetmana litewskiego Romana Sanguszkę malarz przedstawił w stroju wyprzedzającym jego epokę – zbroi husarskiej z dwoma skrzydłami przy-mocowanymi do naplecznika. Podobnego zabiegu dokonał zresztą także na obrazie *Bitwa pod Grunwaldem*, gdzie w pełnej zbroi husarskiej zaprezentował chorążego krakowskiego Marcina z Wrocimowic. Wydaje się, że Janowi Matejce chodziło tym samym o połączenie wiktorii grunwaldzkiej z 1410 r. i „zwycięstwa” lubelskiego nad przeciwnikami unii z 1569 r. z sukcesami oręża polskiego z XVII w. – Kirholmem, Chocimiem i Wiedniem. Jakkolwiek nawet te elementy przedstawienia, które nie pasują do czasów sejmu lubelskiego 1569 r., odmalował z dbałością o szczegóły. Wiemy, że Jan Matejko odwiedzał Bibliotekę Jagiellońską, gdzie przeglądał stare kodeksy z miniaturami i drzeworytami, czego efektem było powstanie w 1860 r. cyklu kilkuset miniatur kostiumologicznych pod tytułem *Ubiory polskie*. Gdy w 1867 r. naszkicował postać młodego Zygmunta Augusta w stroju włoskim, uczynił to, opierając się na wizerunku pieczęci pochodzącej z 1532 r.

Uwagę historyków przykuwają widoczne na obrazie unii pergaminy. Kilka z nich z przywieszonymi pieczęciami Jan Matejko „porozrzucił” u stóp króla. Niektórzy badacze interpretują je jako dokumenty poprzednich umów unijnych (horodelskiej, wileńskiej i mielnicko-piotrkowskiej), które po 1569 r. były już nieaktualne. Na wspomnianym płótnie można zauważyć jeszcze jeden dokument, tym razem trzy-many w dłoniach przez klęczącego kasztelana Marcina Zborowskiego. Przywieszona do niego pieczęć dała niektórym asumpt do twierdzenia, że w ten oto sposób Jan Matejko zaprezentował królewski akt zatwierdzenia unii lubelskiej z 4 lipca 1569 r. Nie jest to wykluczone, uwzględniając również widoczną na obrazie znaczną długość pergaminu opartego o bark Marcina Zborowskiego, która w rzeczywistości

wynosiła 78 cm. Niemniej nie brakuje tych, którzy uważają, że przedstawiona przez Jana Matejkę scena to zaprzysiężenie unii przez zgromadzonych 1 lipca 1569 r., za czym przemawiałby gest Marcina Zborowskiego klęczącego z ręką na Ewangeli. Uwzględniając jednak stosunek Jana Matejki do przedstawianych przez siebie scen z historii Polski, nie można wykluczyć, że na obrazie Unii Lubelskiej jego twórca faktycznie połączył w jedno dwa różne wydarzenia z czasu sejmku lubelskiego. Nie byłoby to niczym nadzwyczajnym, skoro na młodszym obrazie *Bitwa pod Grunwaldem* z 1878 r. przedstawił na jednym płótnie trzy różne i niejednoczesowe wydarzenia z pola bitwy – śmierć Dypolda von Kökeritz, zgon wielkiego mistrza Zakonu i zdobycie obozu krzyżackiego.



Miejsca zawierania unii w latach 1385–1569 na tle zmian granic Polski i Litwy (oprac. R. Niedźwiadek):

Places of the union in the years 1385–1569 against the background of changes in the borders of Polish-Lithuanian Commonwealth.

a – przybliżone granice państwa polskiego w początku jego historii (około 990 r.), b – granice Królestwa Polskiego w przeddzień zawarcia polsko-litewskiej unii personalnej (około 1370 r.), c – granice Rzeczypospolitej Polskiej 1 września 1939 r., d – województwo lubelskie w granicach z 1999 r., e – granice Polski po 1945 r., f – granice Rzeczypospolitej polsko-litewskiej w trzeciej dekadzie XVII w., g – główny przebieg szlaku Kraków-Lublin-Wilno i jego warianty, h – miejsca zawarcia układów polsko-litewskich

## Obszar Krakowskiego Przedmieścia w okresie wczesnośredniowiecznym

Jeszcze na początku XXI w. badacze dziejów Lublina nie zakładali, że w obszarze Krakowskiego Przedmieścia mogą skrywać się relikty osadnictwa wczesnośredniowiecznego. Badania wykopaliskowe zrealizowane w ostatnim dziesięcioleciu nakazują ten mylny pogląd poważnie zweryfikować. Prace terenowe dostarczyły informacji o pojedynczych obiektach, które swoją metryką sięgają wczesnej fazy migracji Słowian. Badania zrealizowane w kwartale pomiędzy ulicami Świętoduską i Lubartowską przyniosły odkrycie zorganizowanej osady pochodzącej z IX, X w. Najnowsze prace, prowadzone w 2018 r. przed Bramą Krakowską, odsłoniły zaś część cmentarzyska z początkowego etapu chrystianizacji ziem między Wisłą i Wieprzem. Jest to już czwarta nekropolia w Lublinie z okresu pomiędzy końcem XI w. a połową XIII stulecia.

At the beginning of the 21<sup>st</sup> century the Lublin historians wouldn't think to assume that Krakowskie Przedmieście would be home to relicts of an early medieval settlement. The results of the archaeological research run in the latest decade show that this mistaken view must be verified meticulously. The fieldwork resulted in the information about single structures which are dated back to the early migration of Slavs. The research done in the quarter between Świętoduska and Lubartowska streets resulted in discovering an organized settlement dated around 9<sup>th</sup> and 10<sup>th</sup> century. The most recent research, done in 2018 near Kraków Gate revealed a part of cemetery which was built in the beginning phase of Christianization of land between the Vistula and Wieprz rivers. So far, it's the fourth necropolis in Lublin coming from the end of 11<sup>th</sup> and the half of the 13<sup>th</sup> century.



Na początku podróży przez najdawniejsze dzieje zachodniego przedmieścia miasta mieszczącego się w murach kazimierzowskich zwróćmy uwagę na periodyzację średniowiecza. Jak można wnioskować po tytule niniejszego rozdziału, dzieli się ono na wczesne i późne (czasami nazywane również pełnym). Dla historyków umowną cezurą rozgraniczającą te dwa okresy jest rok 1000. Przypomnijmy, że w 966 r. elity Polan przyjęły chrzest, po czym rozpoczęła się budowa struktur państwowych. W istocie to wydarzenie wyraźnie dzieliło dwie rzeczywistości, lecz na większości ziem obecnej Polski była to zmiana tylko formalna.

Archeolodzy, uwzględniając ten podział, epokę zdominowaną przez kultury pogańskie nazywają okresem plemiennym, a czasy, gdy religią państwową stało się chrześcijaństwo, okresem piastowskim. Granica pomiędzy wczesnym i późnym średniowieczem umieszczana jest w połowie XIII stulecia, kiedy klimat delikatnie się ochładza, zmienia się model gospodarczy, pojawia się ruch organizacji lub reform miast, w literaturze określane często „przełomem lokacyjnym”. Ponieważ poniższy fragment monografii pisany jest ręką archeologa, stosowana będzie periodyzacja średniowiecza przyjęta właśnie w tej dyscyplinie.

Podział na wczesne i późne średniowiecze wywołał jeszcze inne konsekwencje, dużo bardziej doniosłe, zwłaszcza dla analizowanego przez nas obszaru. Do początku lat 90. XX w. obowiązywał bowiem pogląd, a był on dość konsekwentnie przestrzegany, że późne średniowiecze – niezależnie od przyjmowanej cezury – winno być domeną historyków, gdyż dla tego okresu dostępne są przekazy pisane, wobec czego pozyskiwanie źródeł metodami wykopaliskowymi staje się zbędne, ewentualnie nie wniesie istotnych danych. W przypadku Lublina od przełomu lat 50. i 60. do początku lat 90. XX w. badania wykopaliskowe nastawione były wyłącznie na poznanie osad słowiańskich mieszczących się niegdyś na wzgórzach czwartkowskim, staromiejskim, zamkowym i kirkuckim. Obszar współczesnego Śródmieścia był zasadniczo pomijany w tego rodzaju poszukiwaniach, gdyż, jak dowodzili historycy i historycy sztuki, teren ten został poddany urbanizacji dopiero w okresie nowożytnym. Nie sądzono zatem, że może skrywać relikty wcześniejszych epok. Nie przypuszczano również, że archeologia jest w stanie przynieść na tyle ważne dane, aby zmienić ów pogląd. Tymczasem już pierwsze nadzory archeologiczne prowadzone przy remontach ulic położonych poza Starym Miastem, a w szczególności przy budowie deptaka, pomiędzy 1994 a 1997 r., przyniosły tak nieoczekiwane rezultaty, że nakazały spojrzeć na dzieje tego zakątka miasta z nowej perspektywy.

Aktualnie wszystkie roboty ziemne – niezależnie od stopnia ich ingerencji w zabudowane struktury – muszą być wykonywane przy udziale uprawnionego archeologa. Właśnie tego rodzaju realizacji dostarczyły niezbitych dowodów na użytkowanie

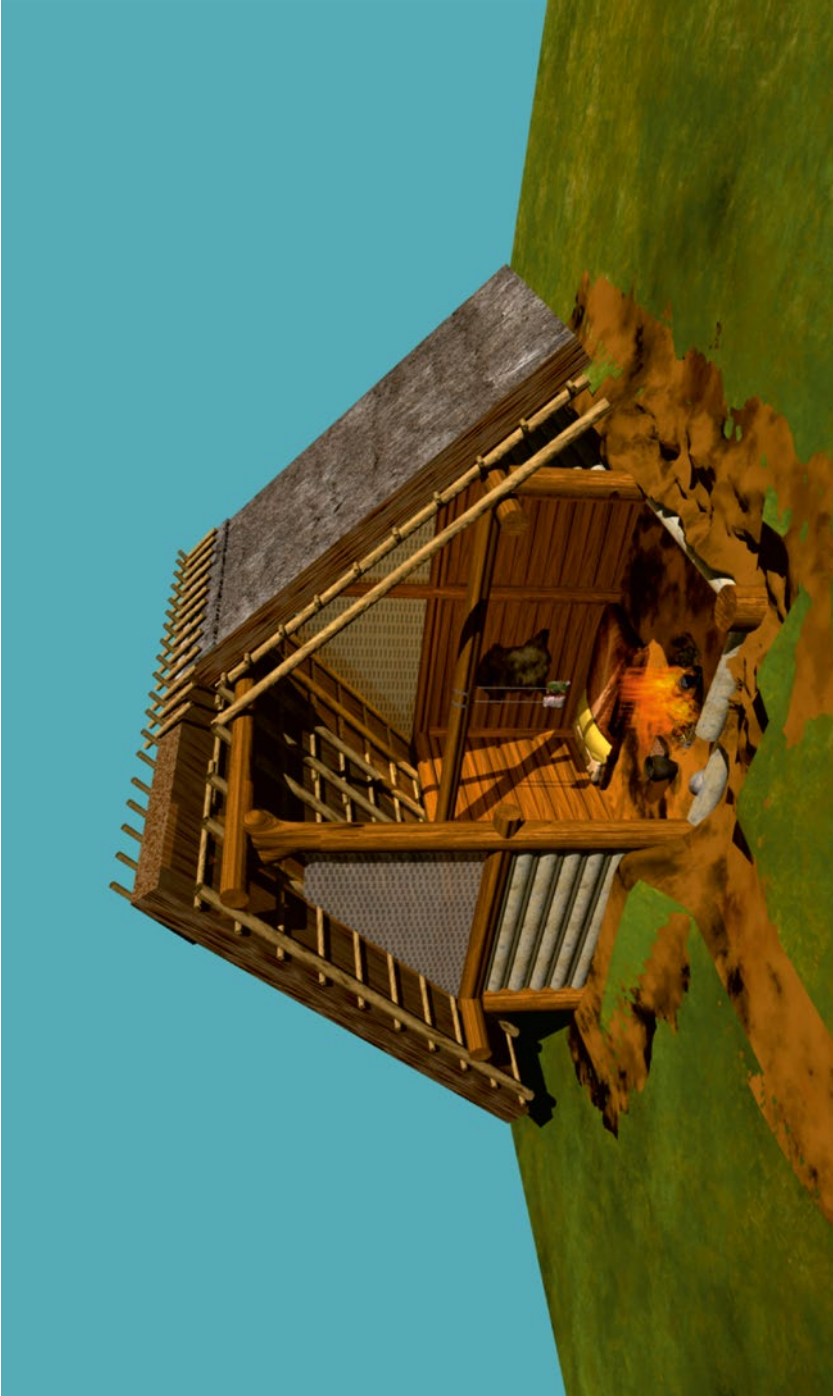
i stopniowe zagospodarowywanie obszaru Śródmieścia właściwie od początku obecności Słowian na ziemiach polskich. Jak czytelnicy mogli się już zorientować, proces badawczy w tej dzielnicy Lublina trwa nieco ponad 20 lat, wobec czego jego rezultaty trudno zestawiać ze stanem wiedzy na temat innych wzgórz, na których rozrastało się średniowieczne miasto. Niemniej to właśnie w północnej części Śródmieścia, na gruntach Państwowego Szpitala Klinicznego nr 1 przy ul. Staszica, rozpoznano typowy dla budownictwa Słowian, częściowo zagłębiony w podłoże, obiekt o drewnianej konstrukcji ścian. Z racji zastosowanych rozwiązań technicznych oraz ze względu na relacje budynku do otoczenia takie założenia nazywane są ziemiankami lub półziemiankami. Dla przywołanego obiektu z ul. Staszica udało się odsłonić niemal cały rzut, ale również pozyskać kilka wycinków ze ścian budowli, które poddano **datowaniu radiowęglowemu**. Oznaczenia wieku bezwzględnego dla ścięcia drzew użytych do wzniesienia tego obiektu zawierały się w przedziale 550–660 A.D. To zaś oznacza, że opisywana ziemianka jest jedną z najstarszych konstrukcji wczesnosłowiańskich na terenie Lublina. Obiekt ten można stawiać obok innych domostw pochodzących z tego czasu, a ujawnionych w trakcie prac na Czwartku, Kirkucie lub Starym Mieście.

**DATOWANIE RADIOWĘGLOWE** jest jednym z typów analiz izotopowych służących ustaleniu bezwzględnego wieku przedmiotów (inne metody: potasowo-argonowa, uranowo-torowa, rubinowo-strontowa). W każdym wypadku mierzy się proporcje między izotopami promieniotwórczym a izotopami trwałymi. Dla metody radiowęglowej jest to stosunek węgla  $^{14}\text{C}$  a izotopu  $^{12}\text{C}$ .

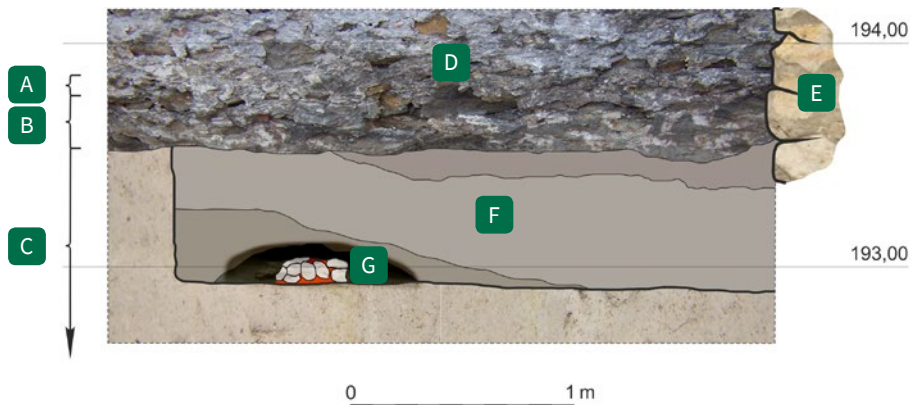
W latach 2007–2009, podczas badań wykopaliskowych na dziedzińcu Ratusza, zarejestrowano dwa inne obiekty wczesnosłowiańskie. We wnętrzu jednego z nich przetrwało urządzenie ogniowe – prawdopodobnie gliniany piec. Jego obecność stanowi wyraźną sugestię, by tę jamę uznać za obiekt mieszkalny. Z zasypanego wnętrza pozyskano 57 fragmentów ceramiki, z których część pozwoliła na wyklejenie naczynia o cechach stylistyczno-technologicznych typowych dla VII i początku VIII w. Datowanie tego artefaktu należy przełożyć na chronologię obiektu.



Naczynie typu praskiego z ul. Staszica  
(fot. R. Niedźwiadek)  
Praga-type vessel from Staszica St.



Wizualizacja ziemianki wczesnośredniowiecznej (oprac. D. Bednarski)  
Visualization of the Early Middle Ages house



Fragment przekroju ziemianki z piecem, dziedziniec Ratusza (oprac. Bednarski):

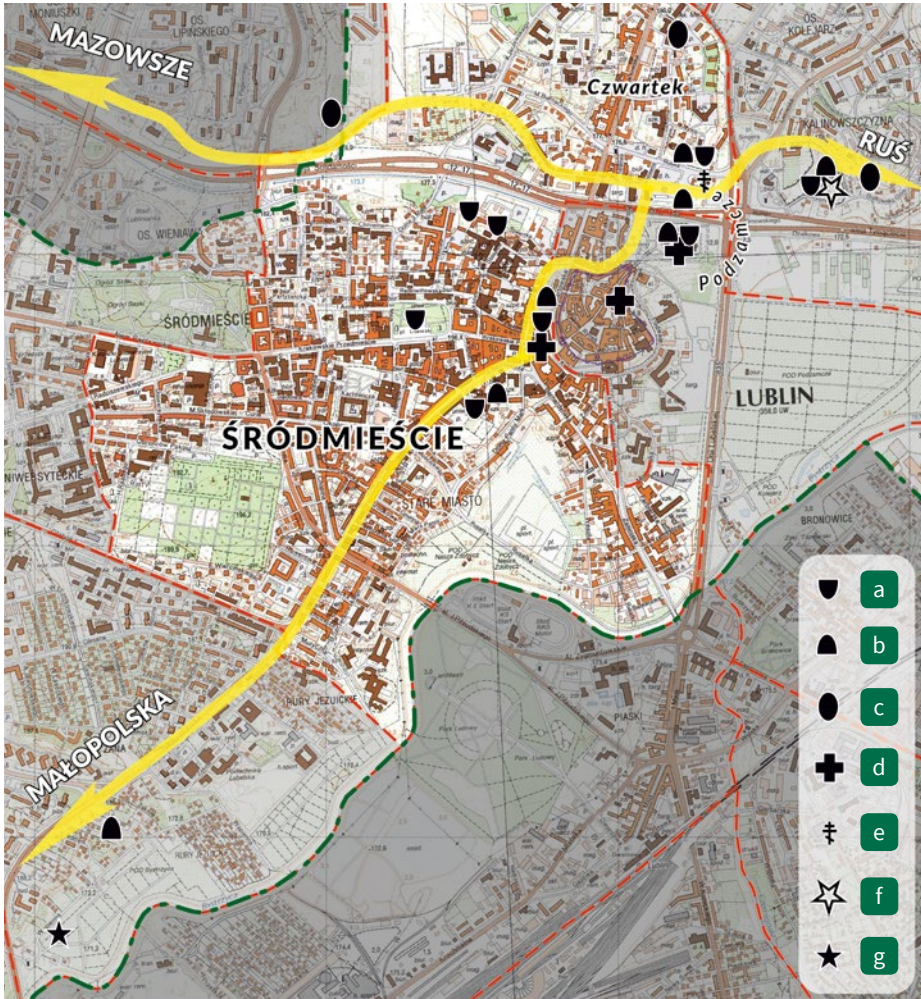
Section of a house with a stove, courtyard of the Town Hall courtyard

- |                                 |                           |
|---------------------------------|---------------------------|
| A) poziom humusu historycznego, | E) mur z opoki wapiennej, |
| B) poziom podglebia,            | F) wypełniko ziemianki,   |
| C) podłoże calcowe – less,      | G) pozostałości pieca     |
| D) fundament garażu,            |                           |

W 2008 r., podczas wznoszenia „apartamentowca” przy ul. Niecałej 15, natknięto się na kolejne obiekty wczesnośredniowieczne. Są one interpretowane jako pozostałości pieców częściowo wkopanych w północny skłon doliny Czechówki. Do wzniesienia tych urządzeń wykorzystano m.in. fragmenty rozbitych naczyń ulepionych w okresie od VIII do IX w. W 2012 r., podczas budowy przedłużenia alei Solidarności w kierunku obwodnicy, czyli jeszcze bardziej na zachód, zostało odsłonięte następne skupisko obiektów z epoki plemiennnej. Były wśród nich ziemianki, jamy gospodarcze oraz sauna-łaźnia. Powyższe przykłady pozwalają wnioskować, że dolina Czechówki mogła być zagospodarowana na całym swym biegu. Rozprzestrzenienie przywołanych znalezisk nie uprawnia jednak do stwierdzenia, przynajmniej na obecnym etapie, czy wyodrębniały się tu strefy zamieszkałe lub przeznaczone wyłącznie na wytwórczość. Brakuje również podstaw, by wysnuwać wnioski o trwałości gospodarki prowadzonej na tym obszarze. Zagadnienia te powinny być rozwijane i wyjaśniane w toku dalszych badań.

Rozproszone dane pochodzące głównie z prospekcji powierzchniowych dają podstawy, aby również stoki dolin Bystrzycy i Czerniejówki postrzegać jako strefę zamieszkaną, a przynajmniej penetrowaną w okresie przedpaństwowym. Niewielki udział planowych badań wykopaliskowych uniemożliwia ustalenie intensywności osadnictwa słowiańskiego w tej części Lublina. Dysponujemy ograniczoną ilością punktów choćby częściowo rozpoznanych, np. obiekty mieszkalne odsłonięte przy ul. Kochanowskiego lub na prawym brzegu Zalewu Zemborzyckiego. Pomimo to





Lokalizacja średniowiecznych odkryć na terenie Śródmieścia (oprac. D. Bednarski):

Location of medieval discoveries in Śródmieście

- |  |                                     |
|--|-------------------------------------|
| a) ślady osadnictwa z okresu od VI do X w.,  | d) cmentarze wczesnośredniowieczne, |
| b) ślady osadnictwa okresu od X do XIII w.,  | e) cerkiew i cmentarz prawosławny,  |
| c) ślady osadnictwa wczesnośredniowiecznego, | f) pojedyncze znaleziska monet,     |
|  | g) skarb                            |

da się stwierdzić, że stoki dolin rzek przepływających przez Lublin były stale eksploatowane i częściowo zasiedlone.

Powracając do Śródmieścia, należy koniecznie zatrzymać się przy najnowszych odkryciach na tzw. Górze Świętoduskiej, czyli terenie położonym na północ od magistratu pomiędzy ulicami Lubartowską, Bajkowskiego i Świętoduską. W 2017 r.

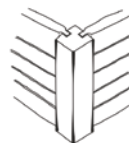


rozpoznaniem wykopaliskowym objęto tu powierzchnię około 1200 m<sup>2</sup>, odsłaniając pozostałości 13 obiektów ziemiankowych wzniesionych w technice **zrębowej**, **sumikowo-łątkowej** lub **na ślemię i sochę**. Założeniom mieszkalnym towarzyszyły jamy gospodarcze oraz 17 pieców lub palenisk. Ujawniona zabudowa została rozlokowana wokół owalnego placu. Wzajemne relacje przestrzenne wymienionych obiektów wyraźnie przemawiają za tym, aby określać je jako zorganizowaną osadę, a być może część większego założenia (dalsze rozstrzygnięcia nastąpią po podjęciu badań na sąsiadujących działkach). Z kolei wyniki datowania radiowęglowego wyznaczyły cezurę czasową, w jakiej powstały i były użytkowane domostwa wraz z towarzyszącą im infrastrukturą. Zawiera się ona w przedziale od 787 do 989 r., przy czym większość dat mieści się w 2. połowie IX oraz w X stuleciu. Osada przy obecnej ul. Lubartowskiej jest pierwszą tego rodzaju strukturą odsłoniętą na zachód od Wzgórza Staromiejskiego. Porównując ją z najbardziej znanym lubelskim stanowiskiem na Czwartku, trzeba wyłowić cechy zbliżające i różniące oba siedliska. To ułożone w granicach Śródmieścia byłoby raczej osiedlem z jedną dominującą fazą, gdyż tylko w paru przypadkach odnotowano wzajemne nakładanie się obrysów wkopów fundamentowych. Osada na drugim stanowisku, gdzie wyraźnie rejestrowano wzajemne przecinanie się konstrukcji, posiadała natomiast co najmniej trzy etapy użytkowania, które mieściły się pomiędzy VI a przełomem X i XI w. Pewna grupa ziemianek z Czwartku także ułożona była wzdłuż linii okalającej niezabudowany plac. Na obydwu stanowiskach stwierdzono obecność jam, które mogły pełnić rolę magazynów-spiczlerzyków. W przebadanej partii osady przy ul. Lubartowskiej zarejestrowano znacznie większy odsetek pozostałości urządzeń ogniowych, niż miało to miejsce na Czwartku. Czy ten fakt może stanowić dowód na bardziej rozwiniętą

**KONSTRUKCJA ZRĘBOWA** lub **WIĘNCOWA** to układane poziomo belki, krzyżujące się w miejscach styku dwóch ścian w narożnikach.



**KONSTRUKCJA SUMIKOWO-ŁĄTKOWA** składa się z łątek, czyli pazowanych (rowkowanych) słupów. W pazy wpuszczano sumiki, czyli poziomo układane dranicie lub bierwiona.



**KONSTRUKCJA NA ŚLEMIĘ I SOCHĘ** składa się ze ślemienia, czyli poziomej belki grzbietowej dachu podpartej dwoma lub kilkoma rozwidlonymi słupami – sochami.





Rozplanowanie przestrzenne osady na tzw. Górcie Świętoduskiej  
(fot. WiP Studio, oprac. P. Zimny)  
Spatial planning of the Early Middle Ages house settlement

wytwórczość rzemieślniczą bądź dominację funkcji gospodarczej nad mieszkalną? Niewykluczone, że tak, ale zdecydowanej odpowiedzi należy oczekiwać dopiero po zamknięciu analizy tysięcy fragmentów materiału zabytkowego, a to właśnie dzieje się, gdy prezentowane wydawnictwo trafia w ręce czytelników.

Kres funkcjonowania osady przy ul. Lubartowskiej zdaje się nieodmiennie kojarzyć z końcowym odcinkiem epoki plemiennych oraz początkami państwa Polan. Zagadnienie włączania poszczególnych części współczesnej Polski w monarchię pierwszych Piastów jest nadal przedmiotem ożywionej dyskusji. Żadna z hipotez nie została bowiem przekonywająco udowodniona. W prezentowanej publikacji z pewnością nie będziemy próbowali rozstrzygać tego problemu. Niemniej opisane odkrycia mogą dostarczyć nowych argumentów w dyskusji. Wspomnijmy, że nadal dość mocno artykułuje się, iż przyłączenie wschodniej Małopolski odbyło się przy wsparciu akcji militarnej, czego echem miało być m.in. spalenie grodu plemiennego na Wzgórzu Staromiejskim w Lublinie. Zgodnie z wcześniejszymi poglądami zewnętrzny wał tego założenia winien przebiegać wzdłuż wschodniej krawędzi ulic Lubartowskiej i Królewskiej. Najnowsze spojrzenie na kwestię obecności umocnień doby plemiennych w Lublinie wskazuje, że wały tylko częściowo otaczały północną część wzgórza i powiełały krzywizną ul. Rybnej, północnej pierzei Rynku oraz ul. Złotej. W świetle tych odkryć osada przy ul. Lubartowskiej nie mogła być położona na bezpośrednim przedpolu ziemnych umocnień grodu. Mogła natomiast przylegać do zachodniej krawędzi wąwozu biegnącego pod tą ulicą, który w późniejszym okresie został zaadaptowany na fosę.

Zestawiając skrajne daty radiowęglowe dla obiektów z osady przy ul. Lubartowskiej, uzyskujemy przedział prawie 200 lat. Z pewnością żadna z ziemianek nie mogłaby istnieć aż tak długo. Przypomnijmy, że wokół owalnego placu znajdowało się 13 czworobocznych założeń mieszkalnych, z których kilka na siebie nachodziło. Ten fakt zaś dowodzi, że powstały one w różnych okresach i z tego względu były rozdzielnie użytkowane. Zwróćmy uwagę, że domostwa we wschodniej partii osady stały w dwóch rzędach, co może stanowić kolejny dowód na wewnętrzny rozwój siedliska. Jeśli jeszcze uwzględnimy obecność kilkudziesięciu pieców i palenisk ulokowanych poza zabudowaniami, otrzymujemy większą liczbę rozwiązań, począwszy od tego, że przynajmniej w jakichś odcinkach okresu plemiennych w granicach osiedla mogły dominować funkcje wytwórcze lub magazynowe. Możliwe jest również, że niszczały obiekty były zastępowane nowymi w ramach przyjętego rozplanowania. Nie da się wykluczyć, że dwa rzędy domostw mogą być świadectwem reorganizacji siedliska. Powyższe argumenty skłaniają do wniosku, że opisywana osada przez cały okres od połowy IX po koniec X w. była zamieszkała, choć mogło to mieć różną intensywność.





Pozostałości chaty zrębowej (oprac. P. Zimny)  
Remains of the log cottage

Trudno przesądzać o przyczynach kresu użytkowania osady przy ul. Lubar-towskiej. Ślady pożaru stwierdzono tylko na najmłodszym, a zarazem najbardziej zaawansowanym konstrukcyjnie założeniu. Pośród zgliszczy odnaleziono pojedynczy grot do strzały typu wschodniego. Morfologia tego zabytku wyklucza go z inwentarza przedmiotów użytkowanych przez Słowian. Nie można jednak na podstawie jednego artefaktu wysnuwać wniosków na temat zniszczenia o podłożu militarnym. Domostwo mogło zgorzeć również na skutek klęski wywołanej bardziej prozaicznymi przyczynami. Faktem jest, że mniej więcej po przyjęciu chrztu przez elity państwa Polan osadę porzucono, a w późniejszym okresie teren ten wykluczono z trwałego zagospodarowania. Przez kilkadziesiąt lat rozpadli-ska obiektów uległy naturalnej erozji i zapełnianiu, po czym na ich zgliszczach

założono ogrody świętoduskie. Z pewnością wydarzyło się to bez najmniejszej świadomości istnienia archaicznego siedliska. Zmiana sposobu użytkowania terenu, a przede wszystkim wyłączenie go z procesu urbanizacji są głównymi przyczynami tak znakomitego zachowania się substancji zabytkowej. To jeden z fenomenów cechujących osadę przy ul. Lubartowskiej. Trudno we współczesnej panoramie Śródmieścia Lublina wskazać drugie takie miejsce o podobnym potencjale, choć to zdecydowanie nie musi oznaczać, że tylko obszar pomiędzy ulicami Lubartowską i Świętoduską był trwale zagospodarowany we wczesnym średniowieczu i że tylko tam winniśmy poszukiwać relikwów z tego okresu. Wymienione powyżej przykłady pochodzące z innych odcinków doliny Czechówki skłaniają raczej do stwierdzenia, że wszystkie stoki, a przynajmniej ich większość, mogą skrywać pozostałości podobnych osad.

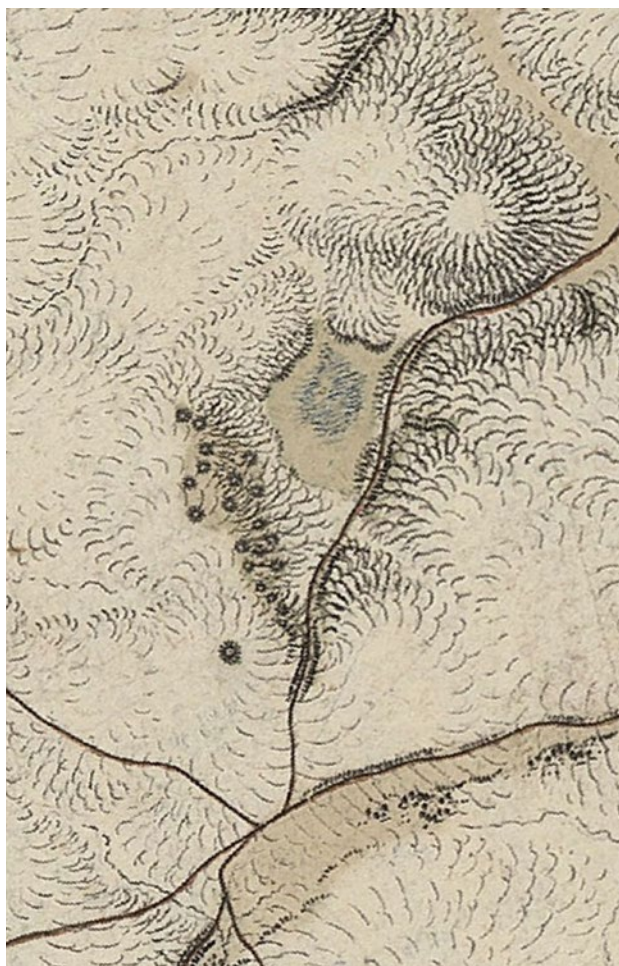
Powyżej staraliśmy się poruszyć problem przejścia okresu plemiennego we wczesnopiastowski, opierając się na analizie pozostałości osiedli. Niezależnie od wyników zagadnienie to w skali miasta i regionu jest nadal nierozstrzygnięte i chyba takie pozostanie w najbliższej perspektywie. Zapisy archiwalne z tego okresu należą do wyjątków, a jeśli już dysponujemy przekazami, są one ogólne i trudno je bezpośrednio odnieść do wschodniej Małopolski, a tym bardziej Lublina i jego okolic. Z tych powodów historycy mogą wysnuwać wyłącznie hipotezy. Liczba, a przede wszystkim charakter źródeł archeologicznych, też nie daje wystarczających podstaw, aby rozwiązać ten problem. Brakuje głównie badań wykopaliskowych podejmowanych na taką skalę, jak miało to miejsce w kwartale pomiędzy Lubartowską i Świętoduską. Ceramika, a więc najpowszechniejszy zabytek pozyskiwany w trakcie prac archeologicznych, jest wyjątkowo nieczułym wyznacznikiem chronologii – cechy stylistyczne i morfologiczne podlegały bardzo powolnej ewolucji. Z tych względów większość fragmentów musimy datować z dokładnością 100, a nawet 200 lat. Pochodzące z lubelskiego gruntu próbki do oznaczeń wieku bezwzględnego zaczęto pobierać dopiero pod koniec lat 90. XX w., lecz to właśnie ostatnie badania dostarczają serii wyników, mimo to nadal jest ich zbyt mało. Zabytki metalowe, będące dobrymi datownikami, stanowią rzadkość w warstwach z okresu plemiennego i wczesnopiastowego. Musimy zatem uzbroić się w cierpliwość i ułatwić archeologom prowadzenie badań zgodnie z najnowszą metodyką.

Skoro przejście od okresu plemiennego do wczesnopiastowego na podstawie analizy osad jest trudne, to może łatwiej będzie ze stanowiskami sepulkralnymi? Pozornie to zadanie wydaje się prostsze, gdyż Słowianie swoich zmarłych zazwyczaj palili na stosach, a szczątki najczęściej składali pod kurhanami. Niekiedy w nasypach odnajdujemy ułamki rozbitych naczyń, które mogły być częściami popielnic, a najczęściej garnków używanych podczas ceremonii. Z kolei chrześcijański



obrzędek pogrzebowy nakazywał pochówek szkieletowy z określoną orientacją ciała i innymi obostrzeniami. Zmiana była zatem radykalna.

We współczesnych granicach administracyjnych Lublina zachowało się kilka cmentarzysk kurhanowych, najwięcej występuje w Lesie Dąbrowa. Pewną grupę, lokującą się w dzielnicach peryferyjnych, potrafimy odtworzyć na podstawie dziewiętnastowiecznej kartografii. W sumie to kilkanaście, a być może kilkadziesiąt stanowisk, z których większość została zniszczona przez rozrastające się miasto. Ilość pól kurhanowych może również mieć związek z wielkością populacji zamieszkującej teren dzisiejszej aglomeracji. Z możliwej do wyobrażenia ilości mogił tylko dosłownie parę zostało rozpoznanych w trakcie profesjonalnych badań wykopaliskowych. Ich rezultat nie odbiegał od wyników osiągniętych na innych tego



Kurhany na Ponikwodzie –  
w podkładzie mapy  
historyczna i współczesna  
(oprac. D. Bednarski)  
Burial mounds on  
Ponikwoda – on the  
basis of historical and  
contemporary maps

typu stanowiskach, gdzie odsłaniane były spalone szczątki kostne oraz od kilku do kilkudziesięciu fragmentów ceramiki datowanej na szeroki przedział – od VIII do X w., a niekiedy początek XI stulecia.

Najstarsze pochówki szkieletowe w Lublinie, jakie możemy wiązać z obrzędowością chrześcijańską, datowane są dopiero na 2. połowę XI stulecia. W tym ujęciu dość wyraźnie zarysowuje się luka sięgająca niemal 100 lat. Wydaje się niemożliwym, aby tak dobrze zagospodarowany region u zbiegu Bystrzycy, Czechówki i Czernejówki nagle się wyludnił, a zamieszkujący go Słowianie z epoki plemiennnej – domyślamy się, że relatywnie liczni – odeszli lub zniknęli. Nie jest to bynajmniej problem wyłącznie lokalny. Podobne zjawisko daje się odnotować w skali całego kraju i częściowo ziem położonych na wschód od Bugu. Część badaczy w najnowszej literaturze formułuje pogląd, że w niektórych regionach obecnych ziem polskich już w czasach pogańskich stosowano szkieletowy obrządek pogrzebowy. W tym kontekście składanie do grobów nieskremowanych ciał byłoby kontynuacją wcześniejszych zwyczajów. Niemniej jednak należy uważać, że ujednoclenie sposobu grzebania zmarłych łączyło się z upowszechnieniem chrześcijaństwa.

Po części zarysowująca się luka jest pochodną niedoskonałości datowania wynikającą z analizy ułamków naczyń. Trzeba również pamiętać, że przyjęcie nowej wiary w 966 r. z początku dotyczyło tylko elit bliskich dworowi książęcemu. Dotychczasowe ustalenia wskazują, że chrześcijaństwo na Lubelszczyznę zawitało w ciągu XI stulecia. Dokładnie w którym jego odcinku? Na tak konkretnie postawione pytanie odpowiedzi przyjdzie nam jeszcze poszukiwać. Aktualny stan wiedzy sugeruje, że odbyło się to w ciągu 2. połowy tego stulecia. Na ten bowiem okres datuje się powstanie cmentarza i najwcześniejsze pochówki szkieletowe na placu Po Farze. Ta nekropola zaś powszechnie uznawana jest za najstarszą w Lublinie. Trzeba równocześnie zastrzec, że na obrzeżach formującego się organizmu państwowego pogańskie zwyczaje pogrzebowe przeżywały się znacznie dłużej. Na wielu stanowiskach Podlasia archeolodzy ustalili, że zmarłych palono na stosach i grzebano pod kurhanami jeszcze w XII i XIII w. Najnowsze wyniki badań wskazują, że w niektórych zakątkach Lubelszczyzny występowało podobne zjawisko. Podczas rozpoznawania kopca o znacznej wielkości, położonego w podkraśnickiej Stróży, w jego nasypie stwierdzono obecność przepalonych smug z węglami drzewnymi. Uzyskana z nich data radiowęglowa zawiera się w latach 1040–1110 (przy prawdopodobieństwie 43,5%). Otrzymany wynik wydaje się zaskakujący, ale przez jego pryzmat możemy nieco wiarygodniej traktować obecność kilku podobnych stanowisk, dla których ramy chronologiczne zaproponowano na przedział od XI do 1. połowy XIII w. Odkryto je w toku badań powierzchniowych w dolinie Wieprza, na północ i południe od Lubartowa.

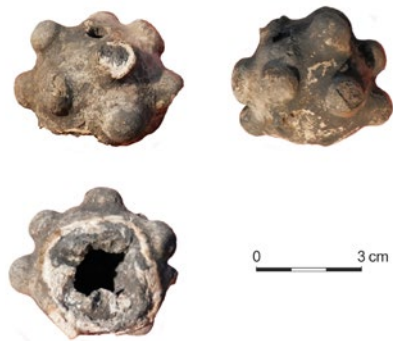
Po raz pierwszy na groby szkieletowe z okresu XI–XIII w. natrafiono na Krakowskim Przedmieściu podczas budowy deptaka, jaka miała miejsce w latach 1994–1997. Z uwagi na ograniczony zakres prac archeologicznych znaleziska te moglibyśmy określić jako przypadkowe. Były to trzy pochówki. Pierwszy z nich – mężczyzny w wieku 40–50 lat – odkryto na wysokości kamienicy Krakowskie Przedmieście 12. Drugi, zapewne osoby dorosłej, wystąpił w zachodniej części placu Łokietka. Ostatnia mogiła należała do dziecka pogrzebanego w miejscu ronda znajdującego się do 1997 r. u zbiegu ulic Królewskiej i Lubartowskiej. Wszystkie pochówki łączyło nie tylko datowanie, ale również sposób ułożenia ciała – w pozycji wyprostowanej na plecach. Szkielety zmarłych cechowało to samo ukierunkowanie – ich głowy zwrócono na południowy zachód. Przy pierwszym i ostatnim zmarłym odnaleziono elementy wyposażenia. W okolicy pasa osoby dorosłej znajdowały się dwie żelazne, koliste sprzączki z kolcem. Miejsce odnalezienia kojarzy się nieodmiennie z przeznaczeniem tych przedmiotów – stanowiły one elementy stroju, były więc



Pochówek odkryty przy kamienicy  
Krakowskie Przedmieście 12  
(fot. M. Matyaszewski)  
Burial discovered at the tenement  
house Krakowskie Przedmieście 12



Sprzączki z grobu (fot. P. Zimny)  
Buckles from the grave



Grzechotka z grobu dziecka  
(fot. P. Zimny)  
Clay rattle from the child's grave

własnością pogrzebanego. Cechy stylistyczne pozwalają umieścić te artefakty w przedziale czasowym od XII do XIII w. Przy szczątkach dziecka znajdowała się gliniana grzechotka z charakterystycznymi guzami. Ten ciekawy i rzadki zabytek wytwarzany był wyłącznie w młodszym odcinku wczesnego średniowiecza – od XI do połowy XIII w., choć jego produkcja mogła zakończyć się we wcześniejszym stuleciu.

Na opisane odkrycia trzeba spojrzeć również z szerszej perspektywy. Jak można wywnioskować z przedstawionego opisu, należą one do tego samego horyzontu, mogły więc zaistnieć w tej samej epoce, końcowa cezura chronologiczna nie przekracza połowy XIII stulecia. Najwcześniej wspomniane mogły zostać założone w XII lub nawet XI w. Skrajne groby dzieli odległość około 120 m, a w połowie dystansu usytuowany jest kościół Świętego Ducha. Świątynia pod tym wezwaniem nie mogła istnieć przed połową XIII w., więc w odniesieniu do wspomnianych grobów ma tylko symboliczną lokalizację.

O ile wyłowienie relacji przestrzennych czy synchronizowanie tych pochówków nie nastrocza większych problemów, o tyle przypisanie im wspólnego miana nie znajdowało mocnych podstaw. Zapewne z tych względów w opracowaniu wyników badań archeologicznych towarzyszących budowie deptaka nie pojawiło się słowo „cmentarz”.

W 2018 r., w trakcie rewitalizacji Krakowskiego Przedmieścia i realizacji kolejnego sezonu badań archeologicznych, odsłonięte zostały następane ludzkie szczątki kostne. Natrafiono na nie przy fundamentach barbakanu. Pierwszą z nich była czaszka spoczywająca pod utwardzeniem historycznego traktu wybiegającego ku zachodowi. Intensywny ruch kołowy doprowadził do całkowitego zmiążdżenia głowy, a korekta biegu fosy poskutkowała usunięciem pozostałej części szczątków zmarłego. Nieco dalej na południe od wspomnianego znaleziska natrafiono na dolną partię szkieletu dorosłego mężczyzny w wieku powyżej 25 lat. Chociaż w obrysie wykopu znajdowały się jedynie kości nóg, a pozostałą część przysłoniły podwaliny barbakanu, to można wnioskować, że głowa niemal dokładnie zwrócona była na zachód. Co najistotniejsze, destrukcji uniknęły dłonie zmarłego złożone na talerzach kości miedniczych. W prawej ręce mężczyzna ścisnął denar krzyżowy – niewielką, srebrną monetę emitowaną w końcowych latach XI i na początku XII w. Numizmaty te pozostawały w obiegu jeszcze w ciągu pierwszej ćwierci drugiego z wymienionych stuleci. Ten konkretny egzemplarz został wybity przez anonimowych biskupów saskich. Dość wąski przedział chronologiczny dla emitowania i użytkowania tego środka płatniczego przekłada się również na precyzyjniejsze datowanie samego pochówku. Na tej podstawie moglibyśmy stwierdzić, że przynajmniej jeden z grobów znajdujących się przed Bramą Krakowską został wykopany synchronicznie z najwcześniejszym horyzontem pochówków z nekropoli na placu Po Farze.

Dwa opisane groby odkryte w 2018 r. były usytuowane jeszcze kilka metrów dalej na wschód w stosunku do odsłoniętego w 1997 r. pochówku dziecka. Relacja przestrzenna i czasowa obiektów sepulkralnych podsuwała skojarzenie, że w tym wypadku mamy do czynienia z fragmentem nieznanego cmentarza – pierwszego o tak odległej metryce – w Śródmieściu Lublina. W warunkach toczącej się inwestycji, swą rozległością doskwierającej mieszkańcom i okolicznym przedsiębiorcom, ale również nieuchronnie zbliżającego się terminu końcowego odbioru udało się przekonać władze miasta, a przede wszystkim samego Prezydenta, do podjęcia badań archeologicznych, które mogłyby zweryfikować rysującą się hipotezę. Na miejsce prac wybrany został obszar spełniający dwa kryteria. Po pierwsze, był on położony poza głównym zasięgiem robót – przed wschodnią elewacją kamienicy Krakowskie Przedmieście 2. Wykopaliska nie kolidowały zatem z przebiegiem inwestycji i nie ograniczały ruchu pieszych. Po drugie, ten skrawek placu Łokietka pozbawiony był podziemnego uzbrojenia, więc nie mogła wystąpić żadna kolizja. Lecz co najistotniejsze – zachodziło większe prawdopodobieństwo, że współczesne instalacje nie zniszczyły substancji zabytkowej.

Poczynione założenia okazały się trafne i na powierzchni ponad 50 m<sup>2</sup> możliwym stało się śledzenie pełnej sekwencji nawarstwień – od czasów nowożytnych do wczesnego średniowiecza. Do tego wykopu będziemy wracali jeszcze niejednokrotnie na łamach niniejszej książki, lecz w tym miejscu poświęćmy więcej uwagi najstarszemu poziomowi. Stanowiło go dziewięć pochówków szkieletowych zorganizowanych w dwóch rzędach, z których sześć skrywało szczątki dzieci, pozostałe zaś należały do dorosłych mężczyzn. Wszyscy zmarli zostali ułożeni w pozycji na wznak z rękoma wyciągniętymi wzdłuż tułowia, a ich dłonie nie znajdowały się na miednicy. Groby te należy uznać za orientowane, przy czym u dwóch osobników głowy skierowane były dokładnie na zachód, a w przypadku ostatniego – ku wschodowi, z lekkim odchyleniem na południe. Wokół wszystkich szkieletów dorosłych dały się zauważyć ślady drewnianych trumien. Każdy z mężczyzn posiadał własną jamę grobową. Były one głębokie, sięgające nawet 100 cm, a także obszerne, pozwalające bez trudu pomieścić trumnę. W przypadku mężczyzny głową skierowanego na południowy wschód stwierdzono, że drewniany sarkofag był ustawiony pod nieco innym kątem niż zarys wkopu grobowego. Może to być świadectwem korygowania orientacji trumny, tak by była zgodna z kierunkiem wschodu słońca danego dnia.

Szczątki dzieci znacznie gorzej zniosły próbę czasu, gdyż kości osobników młodocianych są w mniejszym stopniu zmineralizowane niż kości dorosłych. Na podstawie lepiej zachowanych szkieletów możemy sądzić, że również członków tej kategorii wiekowej przeważnie grzebano w pozycji wyprostowanej na wznak. Co do ukierunkowania dostrzegamy równowagę pomiędzy głowami zwróconymi na





Rozplanowanie odkrytych pochówków (fot. WiP Studio, oprac. P. Zimny)  
Layout of discovered burials

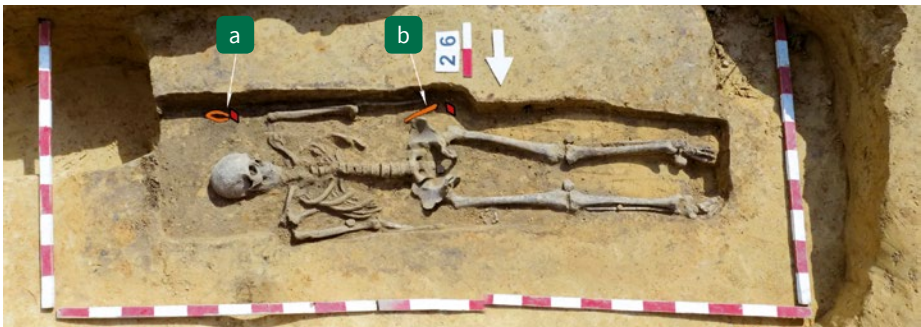
zachód i wschód, choć w jednym przypadku stan rozkładu wykluczał pewną identyfikację. Jamy grobowe dzieci posiadały dwa odmienne parametry. Odnotowane zostały zarówno takie, które wkopano ledwie na kilkanaście centymetrów poniżej ówczesnego poziomu gruntu, jak również relatywnie głębsze, proporcjami zbliżone do pochówków dorosłych. Niewykluczone, że wyraźnie płytsze groby próbowano drążyć w warunkach zimowych, gdy zamrożona ziemia stawiała łopatom grabarzy skuteczniejszy opór.

Dziewięć pochówków, jakie znalazły się w zasięgu wykopu szerokopłaszczyznowego z 2018 r., uniemożliwia prowadzenie głębszych analiz lub poszukiwania dalej idących prawidłowości. Przyglądając się jednak orientacji szkieletów, możemy dojść do wniosku, że grupa mogił w północnej części wykopu była w tym samym stopniu odchylona ku południowi od osi wschód–zachód, ukierunkowanie zaś zmarłych spoczywających nieco dalej na południe dokładnie pokrywało się z biegiem głównej osi geograficznej. Nie wykluczone, że ta zależność zdradza sezonowość w użytkowaniu nekropoli, a może odzwierciedla kształtowanie się lokalnych sektorów.

Poszukując cech wspólnych grobów odsłoniętych w 2018 r., musimy zwrócić uwagę na dążenie do jednolitego sposobu ułożenia zmarłych – ciało wyprostowane, spoczywające na plecach i ramiona wyciągnięte wzdłuż tułowia. Dla pochówków mężczyzn elementem łączącym będzie również wyposażenie. Dwaj osobnicy posiadali ten sam zestaw – żelazny nóż i krzemienisty krzesak leżące przy lewym biodrze. W grobie ulokowanym najdalej na północ wystąpił jeszcze jeden krzesak i żelazne krzesiwo. Te przedmioty ewidentnie były darami grobowymi, gdyż umieszczono je wewnątrz trumny, po lewej stronie głowy. Z kolei przy mężczyźnie pochowanym najdalej na południe występowały inne artefakty. W palcach prawej dłoni, dotykającej trzonu kości udowej, trzymał on drugi na tym stanowisku denar krzyżowy. Ten numizmat pochodzi z nieco młodszej emisji jak ów tkwiący w ręce zmarłego spod fundamentów barbakanu. Był bity na ziemiach niemieckich i wyraźnie wzorowany na monecie biskupów saskich. Podczas eksploracji tej jamy grobowej stwierdzono obecność ludzkich kości należących do innego osobnika. Na poziomie szkieletu, trochę na południe od szyi, znajdowały się kręgi, jakich nie da się powiązać z tym mężczyzną. Dorzucone szczątki wskazują, że przy

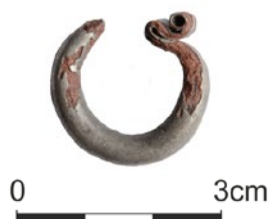


Denary krzyżowe z grobu (fot. K. Grabowska)  
Denarius from the grave



Grób z wyposażeniem (oprac. D. Bednarski):  
Grave with equipment  
a) krzesiwo z krzesakiem, b) nóż z krzesakiem

drażeniu tej bądź innej jamy natrafiono albo na pochówek, albo pojedyncze kości, które finalnie wrzucono do tego grobu. Trudno jednoznacznie przychylić się do którejś z interpretacji tego znaleziska – obie wydają się równie prawdopodobne. W stropowej partii tej jamy grobowej został znaleziony jeszcze inny zabytek. Był nim brązowy, posrebrzany kabłączek skroniowy – element biżuterii charakterystyczny dla stroju kobiecego. Dziś jego kształt przywołuje skojarzenia z kolczykiem lub klipssem zwieńczonym esowatym zwojem. Nazwa przedmiotu zdradza jednak jego przeznaczenie – był on noszony w okolicy skroni, często po kilka egzemplarzy naszytych na tekstylny czepiec lub opaskę. Zabytki tego rodzaju są charakterystyczne dla Słowian i spotykane na niemal całym terenie zajęтым przez ten etnos. Pojawiły się już na przełomie VII i VIII w., a używane były do końca wczesnego średniowiecza, a więc do XIII stulecia. Egzemplarz, jaki tu opisujemy, jest bardzo podobny do wyrobów pozyskanych z części grobów z cmentarza na placu Po Farze. W literaturze znaleziska tego typu posiadają szeroką chronologię zawierającą się w przedziale od X po XIII w. Wśród ogólnej liczby opisywanych kabłączków skroniowych część została znaleziona w **skarbach** łącznie z monetami, które datowane są na XI w., względnie na okres od X do XII stulecia. To zaś zazębia się z datą emisji i użytkowania denara tkwiącego w dłoni opisywanego zmarłego. Korelacja miejsca znalezienia kabłączka oraz fakt, że był on częścią garderoby jakiejś damy sprzed około 900 lat, budzi różne domysły.



Kabłączek skroniowy z grobu (fot. K. Grabowska)  
Temple ring from the grave



Sposób noszenia kabłączków (oprac. D. Bednarski na podstawie rys. J. Deleakta)  
The way of wearing temple rings

**SKARB** – w potocznym rozumieniu to drogocenne przedmioty lub wręcz pieniądze (często ukryte), w ujęciu archeologicznym to zespół wyrobów, często podobnych do siebie lub tego samego rodzaju, które łączą okoliczności i miejsce ukrycia. Przedmioty te miały dużą wartość dla ich właściciela, który starał się je uchronić przed stratą w wyniku zagrożenia militarnego lub klęsk elementarnych. Nie muszą być to zatem kosztowności (znane są skarby narzędzi krzemienych, siekier, grzywnien żelaznych itd.). Skarbem nie nazwiemy już wyposażenia grobu. W archeologii słowo to zastępowane jest mianem „depozyt” dla pokreślenia istoty faktu depozycji, czyli samego procesu ukrycia.

Być może przedmiot ten leżał na gruncie i został zgarnięty przez grabarzy wraz z ziemią, a następnie wrzucony do analizowanej jamy grobowej. Można podążać dalej i uruchamiając wyobraźnię, zobaczyć niewiastę, która pochyla się nad zasypywaną mogiłą, a w tym czasie z jej czepca odrywa się błyszcząca ozdoba i wpada do czeluści.

Tylko przy jednym szkielecie dziecięcym spośród tych, jakie zostały odsłonięte w 2018 r., znajdował się możliwy do identyfikacji zabytek. Musimy w tym miejscu zastrzec, że pierwotnie wszyscy zmarli z tego cmentarza musieli mieć przy sobie większą ilość wyposażenia, jak choćby części strojów. Niestety nieodłączną cechą wyrobów z surowców organicznych jest fakt, że ulegają one znacznie szybszemu rozkładowi, nie pozostawiając przy tym zwykle żadnych śladów. Zwróćmy uwagę, że nawet w przypadku przedmiotów metalowych proces naturalnej destrukcji był mocno zaawansowany. Nie udało się zatem zakonserwować ani żelaznych noży, ani krzesiw, jakie były opisywane przy pochówkach dorosłych mężczyzn.

Powracając do jedyne grobu dziecięcego, w którym przetrwał element wyposażenia, trzeba stwierdzić, że kości tego zmarłego w wieku około dwóch lat osobnika rozłożyły się niemal całkowicie. Być może powodem takiego obrotu spraw była płytka jama grobowa, sięgająca zaledwie 20 cm poniżej ówczesnego poziomu gruntu. Pośród tych szczątków, na wysokości pasa dziecko trzymało w palcach – jak przypuszczamy – lewej dłoni trzeci denar krzyżowy na rozpoznawanym fragmencie cmentarzyska. Choć moneta uległa dość mocnej korozji, to dzięki zabiegom konserwatorskim udało się odczytać wizerunek i ustalić ramy czasowe jej wybicia. Ten numizmat jest bliski scharakteryzowanemu na początku, a znalezionemu w grobie młodego mężczyzny częściowo nakrytego przez fundament barbakanu.

Jak w świetle przytoczonych ustaleń możemy postrzegać groby sprzed Bramy Krakowskiej? Układ mogił w sposób jednoznaczny każe je łączyć z typem cmentarza rządowego, którego wyróżniającą cechą jest właśnie obecność pochówków rozlokowanych w mniej lub bardziej regularnych rzędach. Mogiły zazwyczaj nie tworzyły warstwowego układu. Kolejną cechą przynależną tym nekropolom jest bezwzględne przestrzeganie orientacji pochówków, a więc układ ciał zawsze musiał być dostosowany do osi wschód–zachód, z dopuszczalnym odchyleniem głowy ku północy lub południu. W części opracowań przyjmuje się, że do połowy XI w. mężczyźni najczęściej byli grzebani głową na zachód, a kobiety – na wschód. Podobnej prawidłowości nie odnajdujemy pośród analizowanych mogił, lecz sposób ułożenia zmarłych stanowi kolejny argument, by użytkowanie, przynajmniej opisywanej części nekropoli, przesunąć na 2. połowę XI stulecia i początek następnego, a to pozostaje w zgodzie z datowaniem numizmatów. Na cmentarzyskach rządowych



zmarłych zawsze grzebano w pozycji wyprostowanej, na plecach. Badacze dostrzegają ewolucję w układzie ramion. Początkowo, mniej więcej do połowy XI w., były one wyciągnięte wzdłuż tułowia, z dłońmi z boku szkieletu lub spoczywającymi na miednicy. W tym okresie odnotowuje się również przypadki ułożenia ciała, w których jedna z kończyn górnych była zgięta w łokciu i złożona na piersi. W XII w., gdy formuje się sieć parafialna, a Kościół wywiera coraz większy wpływ także na sposób grzebania zmarłych, zaczęto obie ręce składać na piersiach. W świetle przytoczonych ustaleń, odnajdujemy następną korelację pomiędzy datowaniem elementów wyposażenia, a ewolucją obrządku pogrzebowego.

Cmentarzyska rządowe powszechnie uznawane są za najwcześniejsze chrześcijańskie nekropole na ziemiach polskich, a ich zakładanie miało być wyrazem przyjmowania nowej religii, choć jak wcześniej zauważyliśmy, nie następowało równomiernie w skali powstającej monarchii. Z późniejszych źródeł możemy wnioskować, że Kościół walczył z obdarowywaniem zmarłych, dostrzegając w tym kultuwanie obyczajów pogańskich. Tymczasem najnowsze badania dowodzą raczej, że ludności słowiańskiej nie wyposażano na „ostatnią drogę”. Zatem obecność przedmiotów przy zmarłych z opisywanej nekropoli i jej podobnych było chwilowym zwyczajem, który duchowni zwalczali w ciągu XII i XIII stulecia. Sięgając do ogólniejszych opracowań, możemy wyczytać, że w jedenasto- i dwunastowiecznych grobach kobiecych znajdowano elementy biżuterii, wśród których przeważały wspomniane kabłączki skroniowe. U mężczyzn odnotowywano szersze spektrum darów grobowych – broń, przedmioty codziennego użytku bądź świadczące o statusie społecznym lub sprawowanej funkcji, ale również naczynia gliniane i rzadziej metalowe, w których mogło się znajdować pożywienie. Dominującą pozycję zajmowały noże i monety, jak to miało miejsce w analizowanym fragmencie cmentarza sprzed późniejszej Bramy Krakowskiej.

Badacze zajmujący się obrzędowością pogrzebową podejmowali również próbę rozstrzygnięcia obecności trumien na najstarszych cmentarzyskach chrześcijańskich. Ponieważ drewniane sarkofagi odnotowano tylko w części pochówków, zwykło się



Pochówek w całunie – miniatura francuska z XV w. (za A. Biński)  
Burial in the shroud – French miniature from 15<sup>th</sup> century



przyjmować, że zmarłych grzebano bezpośrednio w jamie grobowej lub ich ciała owijano w tekstylny całuny. Tego typu przedstawiania znamy z późnośredniowiecznych miniatur. W odniesieniu do nekropoli będącej wiodącym tematem niniejszego artykułu trzeba przypomnieć, że przy wszystkich szkieletach osób dorosłych dały się dostrzec ślady trumien, najpewniej łączonych technikami stolarskimi, gdyż nie odnaleziono żelaznych gwoździ lub innych tego typu przedmiotów. Przy mogiłach dziecięcych nie wystąpiły podobne przesłanki, wobec czego trzeba przyjąć, że większość zmarłych dzieci była pogrzebana bez trumny.

Zdaje się, że wszystkie argumenty przemawiają za tym, aby pochówki odsłonięte w 2018 r. przed Bramą Krakowską przyporządkować do rządowego cmentarzyska płaskiego, które powołane zostało w ciągu 2. połowy XI w. i trwało jeszcze przez 1. połowę następnego stulecia. Zwróćmy uwagę, że wszystkie groby łączy nie tylko relacja przestrzenna, lecz również bardzo spójny chronologicznie zestaw darów grobowych, wśród których pierwszorzędą rolę odgrywają denary krzyżowe. Wymienione powyżej krzesaki krzemienne nie wniosą nowych danych do datacji obiektów. Również stopień korozji żelaznych noży i krzesiw nie przełoży się na dokładniejsze wyznaczenie ram czasowych.

Obie grupy pochówków ujawnionych w 2018 r. rozdzielala ul. Królewska. Choć w archeologach rosła pokusa, by objąć badaniami i ten areał, było to niewykonalne, ponieważ skutkowałoby paraliżem komunikacji miejskiej w tej części miasta. Poza tym pod ulicą znajdują się instalacje podziemnego uzbrojenia, których zakładanie musiało doprowadzić do destrukcji mogił. Pomimo to obie serie pochówków trzeba łączyć w jedno stanowisko sepulkralne. Taką interpretację wzmacnia mogiła dziecka z grzechotką, która znajdowała się dokładnie pomiędzy obydwooma skupiskami pochówków z 2018 r. Dla owej grzechotki, włożonej do dziecięcego grobu, odsłoniętego w czasie pierwszej przebudowy deptaka w 1997 r., literatura ustala dość szeroką chronologię rozciągającą się od XI po 1. połowę XIII w. Dotychczas skupiano się na młodszej cezurze chronologicznej, z pomocą której wyznaczono schyłek użytkowania tej nekropoli. Nie wykluczając takiego rozwiązania, warto zastanowić się nad wcześniejszym datowaniem, doskonale współgrającym z emisją i obiegiem denarów. Choć nie jesteśmy w stanie określić relacji stratygraficznych tego pochówku, a także pozostałych odkrytych na placu Łokietka, to dziwnym wydawać by się mogło wkopanie znacznie młodszego grobu pośród wcześniejszych mogił o tak zwartej i jednoznacznej chronologii. Niezależnie od rozstrzygnięcia tego zagadnienia niezmiennym jest fakt, że wszystkie te mogiły znajdują się w zasięgu tej samej nekropoli.

Na początku rozważań o pochówkach chrześcijańskich w Śródmieściu Lublina wspomnieliśmy o dwóch innych mogiłach – z zachodniej części placu Łokietka

oraz na wysokości kamienicy Krakowskie Przedmieście 12. Dolna cezura chronologiczna drugiego z nich zazębiałaby się z końcowym okresem obiegu denarów krzyżowych, jakie zostały pozyskane podczas badań w 2018 r. Wszystkie pochówki zbliża do siebie taki sam typ obrządku pogrzebowego. Są to dość mocne argumenty, by na podstawie wyliczonych odkryć wykreślać większe granice cmentarza rzędowego, jaki we wschodniej partii Krakowskiego Przedmieścia funkcjonował od 2. połowy XI, ewentualnie końca XI w., po XII, a może aż po 1. połowę XIII stulecia. Niewykluczone, że do tego stanowiska należałoby również zaliczyć odosobniony pochówek, jaki został odnaleziony podczas remontu kamienicy nr 22 przy Krakowskim Przedmieściu.

W kontekście przedmiotów stanowiących wyposażenie pochówków z wczesnochrześcijańskiego cmentarza we wschodniej partii Krakowskiego Przedmieścia należy wspomnieć o jeszcze dwóch innych niezwykle i rzadkich zabytkach. Będą nimi metalowe zawieszki w kształcie topora. Choć forma tych wyrobów wyraźnie nawiązuje do uzbrojenia – zresztą na typologii toporów oparto także klasyfikację tych miniaturowych przedmiotów – to w literaturze nie wypracowano dla nich jednolitej interpretacji. Początkowo sądzono, że były one dziecięcymi zabawkami. Miał za tym przemawiać fakt odnalezienia części egzemplarzy w grobach osobników młodocianych. Inna grupa badaczy skłonna była je uważać za typowo męski element stroju, odwołujący się do mitycznych bohaterów, a w szczególności bogów, których atrybutami były topór lub młot (słowiański Perun, bałtyjski Perkunas, wikiński Thor). Choć takie skojarzenia wydają się ciekawe, to musimy pamiętać, że zawieszki w kształcie miniaturowego topora uznaje się za charakterystyczne dla czasów chrześcijańskich (XI–XIII w.). Znaną są relacje o celowym niszczeniu pogańskich świątyń, gdy na Rusi wprowadzono nową religię. Pojawiła się sugestia, aby zabytki tego typu łączyć z obrzędem postrzyżyn. Aktualnie najczęściej przyjmuje się, że opisywane zawieszki były rodzajem symbolu przynależności do drużyny książęcej.

Pośród badaczy nie ma również zgody co do miejsca, z którego wywodzą się zawieszki w kształcie miniaturowego topora. Naukowcy ze wschodniej Europy łączą je ze światem wschodnich Słowian, gdyż tam tego typu znalezisk jest najwięcej. Badacze skandynawscy zaś podkreślają, że na ziemiach będących we władaniu Wikingów znajduje się również znaczna ich koncentracja. Generalnie uważa się, że miniaturyzacja przedmiotów, a przez to nadawanie im nowego znaczenia, ma w Europie dużo dłuższe i rozleglejsze korzenie.

Nie wnikając w zarysowaną powyżej dyskusję, dwa miniaturowe toporki odkryte w Lublinie znalazłyby się pomiędzy Rusią a Wielkopolską, gdzie odnotowanych jest kilka tego typu znalezisk. Najliczniejsze skupisko zawieszek w kształcie

miniaturowego topora – trzy wyroby – pozyskane zostały w Gródku nad Bugiem. W Wielkopolsce opisywane zabytki znane są z dwóch stanowisk, ale rejestrowane jako pojedyncze znaleziska. W tej sytuacji lubelskie przedmioty – dwie sztuki – stanowiłyby drugą w Polsce koncentrację.



Zawieszka w kształcie topora z Zielonej  
(fot. P. Zimny)  
Ax-shaped pendant from Zielona St.



Zawieszka w kształcie topora z fosy  
(fot. K. Grabowska)  
Ax-shaped pendant from the moat fill

Po raz pierwszy intrygująca zawieszka została pozyskana podczas nadzorów archeologicznych nad wymianą kanalizacji deszczowej na ul. Zielonej, pomiędzy kamienicami nr 14 i 16. Dla zabytku nie określono kontekstu znalezienia, dlatego trzeba traktować go jako tzw. luźne. Przedmiot ten – wyjątkowo bogato zdobiony, posiadający 8 cm długości i 6,5 cm wysokości – był już wielokrotnie analizowany w literaturze. Datowany jest na XI, XII w., typologicznie zaś został zaklasyfikowany jako zbliżony do typu I – asymetrycznych, z opuszczoną brodą.

Druga zawieszka w kształcie miniaturowego topora została odnaleziona podczas eksploracji zasypiska fosy prowadzonego w 2018 r. Przedmiot ten zalegał w warstwach wsypanych do obniżenia w XVI i XVII w., zatem znajdowałby się na złożu wtórnym. Czy został tam przypadkowo wrzucony, zgubiony, a może zagarnięty razem z wsypaną ziemią? Podobnych pytań pojawiać się może znacznie więcej, ale odpowiedzieć na nie będzie bardzo trudno. Pewnym wydaje się fakt,

że został odlany z metalu nieżelaznego, zapewne ołowiu lub stopu cyny z ołowiem. Posiada niespełna 4 cm długości i 2,8 cm wysokości. Obie powierzchnie zdobione są ornamentem wypukłym – wzdłuż krawędzi poprowadzono zygzakowate linie, bardzo zbliżone stylistyką do egzemplarza z ul. Zielonej. Powierzchnia ostrza po obu stronach pokryta jest licznymi „kropkami”, z których część biegnie równoległe do linii, pozostałe zdają się być bezładnie rozrzucone. Kształt zabytku wydobytego z fosy pozwala zaliczyć go również do typu I, ewentualnie traktować jako jego odmianę. Tym samym czas powstania tego przedmiotu należy, zgodnie z przyjętą klasyfikacją, odnieść do okresu pomiędzy przełomem X i XI w. a schyłkiem XII stulecia.

Brak pierwotnego kontekstu dla obydwu znalezisk miniaturowych toporków nie przybliży nas do wskazania sposobu, w jaki znalazły się one w Lublinie. Można jedynie sądzić na podstawie hipotez zawartych w literaturze, że przywieźli je rusińscy wojowie, a może były tylko importami, jakie dotarły do miasta nad Bystrzycą, a następnie zostały zgubione na terenie dzisiejszego Śródmieścia. Nie zmienia to faktu, że Lublin – po Gródku nad Bugiem – staje się drugim miejscem w Polsce, skąd znanych jest więcej niż jedno znalezisko tej kategorii wyrobów.

Budowa deptaka w latach 1994–1997 i związane z nią prace ziemne, którym towarzyszyło ograniczone rozpoznanie archeologiczne, nie przewidywały poszukiwań większej ilości grobów. Wówczas archeolodzy byli zobowiązani do pełnienia wyłącznie nadzoru archeologicznego, a więc obserwacji zawężającej się jedynie do rozmiarów działań inwestycyjnych, podyktowanych szerokością i głębokością drążonych wykopów. Gdyby w owym czasie podjęto badania wykopaliskowe i spróbowano określić zasięg występowania pochówków, dziś analiza tej nekropoli byłaby znacznie łatwiejsza i oczywistsza. Aktualnie musimy posiłkować się częściowymi odkryciami, a przez to stawiać hipotezy. Sumując wszystkie dane, moglibyśmy mówić o polu grzebalnym rozciągającym się na dystansie ponad 180 m. Z wyjątkiem wykopu szerokopłaszczyznowego sprzed wschodniej elewacji kamienicy Krakowskie Przedmieście 2 nie dysponujemy żadnymi danymi pozwalającymi podjąć próbę oszacowania szerokości tego cmentarza. Sięgając do analogicznych stanowisk, np. z Wrocławia, dojdziemy do wniosku, że podobne założenia w skali kraju nie były wyjątkiem. Również i w granicach administracyjnych współczesnego Lublina w znacznym stopniu zostało przebadane cmentarzysko z tego samego okresu. Zlokalizowane jest ono na Sławinku. Udało się tam odsłonić ponad setkę grobów formą i stopniem wyposażenia bardzo zbliżonych do opisywanego powyżej. Ostatnie lata przynoszą coraz więcej informacji o mogiłach wczesnochrześcijańskich z terenu naszego miasta. Zazwyczaj te odkrycia są przemilczane lub pomijane, gdyż nadal dominuje przekonanie, jakoby przed powołaniem parafii w Lublinie albo powstaniem kościoła św. Michała brakowało cmentarzy mogących mieć swe korzenie w XI lub XII stuleciu. Zrelacjonowane tu prace wydają się przełamywać ten niesłuszny pogląd. Kontynuując powyższą konkluzję, trzeba wyraźnie powiedzieć, że dla okresu od połowy XI do połowy XIII w. mamy na terenie naszego miasta potwierdzone istnienie czterech zorganizowanych nekropoli. Do tej listy należałoby dodać otoczenie kościoła dominikańskiego i pobrygidkowskiego, gdzie daty radiowęglowe, uzyskane ze szczątków kostnych i trumien, przemawiają za obecnością grobów z tego okresu.

W tej sytuacji rodzi się pytanie: skoro potrafimy wskazać aż tyle nekropoli, to gdzie znajdowały się osady? Po części odpowiedzi możemy poszukiwać w ogólniejszych

ustaleniach sformułowanych na podstawie badań w innych ośrodkach. Przyjmuje się, że miejsca pochówku tego okresu były położone w pobliżu, a czasami nawet wewnątrz obszarów zamieszkałych. Część badaczy uważa wręcz, że większe osady bądź skupiska mniejszych siedlisk mogły posiadać własne nekropolie. Przyjmując ten model, winniśmy w panoramie naszego miasta poszukiwać osad bliskich miejscom grzebania zmarłych. Dla Wzgórza Staromiejskiego, jednego z najlepiej przebadanych w skali całej aglomeracji, zadanie to bez trudu zostanie zrealizowane. Prowadzone od ponad 50 lat prace archeologiczne dostarczyły potwierdzenia obecności wielu domostw i obiektów gospodarczych. Ta statystyka znacznie gorzej prezentuje się w przypadku Krakowskiego Przedmieścia i placu Litewskiego, skąd pochodzą wyroby garncarskie, niekiedy zachowane w większych fragmentach. Badania archeologiczne towarzyszące rewitalizacji placu Litewskiego pozwoliły ujawnić pojedyncze obiekty gospodarcze, datowane na XII–XIII w. Zdaje się, że przed archeologami dopiero otwiera się etap poszukiwania domostw.



Fragment naczynia z XII w.  
(fot. S. Żórawski)  
Fragment of a vessel from  
the 12<sup>th</sup> century

Dla lepiej poznanych obszarów Lublina, np. Wzgórza Staromiejskiego, gdzie zakres badań i ilość odkryć jest nieporównywalnie większa niż na zachodnim przedmieściu, można próbować doszukiwać się prawidłowości. Do końca XI w. obiekty mieszkalne i gospodarcze zdają się być bezładnie porozrzucane w przestrzeni. Natrafiamy na nie pod nawierzchniami ciągów komunikacyjnych i placów, ale także częściowo zachowały się one pod budynkami. W ciągu XII i XIII stulecia domostwa i jamy gospodarcze stopniowo znikają z zasięgu osi drożnych. Ich koncentracje odnajdujemy na parcelach. Na obszarze kilku działek nieposiadających zabudowy kamienicznej ułożenie i ukierunkowanie tych obiektów jest współzależne do granic parceli.

Zapewne dostrzegalne zależności mogą być dowodem przebudowy przestrzennej. Zjawisko przemian prawno-ustrojonych było powszechne w skali kraju i nasila się po połowie XIII w. W tym okresie likwiduje się dawne cmentarze rzędowe,



a miejsca pochówków przenoszone są w pobliże świątyń. W ten sposób kształtują się nekropole przykościelne, które od XIII stulecia stają się jedynymi miejscami godnymi pochówku chrześcijańskiego. Przypomnijmy, że pod koniec lat 60. XX w. została sformułowana i uargumentowana hipoteza, jeśli nie o lokacji, to przynajmniej o rozmierzeniu przestrzeni historycznego Lublina. Ten akt miał dokonać się właśnie na początku 2. połowy XIII w. W efekcie tych regulacji na działki została podzielona północna część Wzgórza Staromiejskiego. Zapewne w podobny sposób postąpiono z partią zachodniego przedmieścia wzdłuż traktu na Kraków, identyfikowanego z biegiem współczesnej ul. Narutowicza. Można na tej podstawie przypuszczać, że wprowadzenie nowego rozplanowania, będącego konsekwencją ogólniejszego ruchu reformy ośrodków osadniczych, zaowocowało tak znacznymi przemianami, które finalnie skutkowały nie tylko likwidacją dotychczasowych nekropoli, ale również zniesieniem relikwów starszego zagospodarowania. Jednym z najwyraźniejszych przejawów niszczenia starszych założeń jest budowa wału wzdłuż ulic Lubartowskiej i Królewskiej. Podczas ustanawiania tego założenia likwidowano wcześniejsze struktury, co dotknęło dwóch obiektów mieszkalnych datowanych na XII–XIII w., jakie zostały odkryte podczas badań archeologicznych przy ul. Olejnej 6.

Koniec wczesnego średniowiecza jest trudny do scharakteryzowania. Z jednej strony możemy wskazać na próby reformy przestrzeni lubelskiego ośrodka, ale z drugiej – całe XIII stulecie to okres, gdy wschodnie krańce Polski były częstokrotnie najeżdżane, łupione i niszczone. W materiale archeologicznym, przynajmniej na tym etapie badań, trudno jednoznacznie identyfikować tak jednostkowe zjawiska jak wznoszenie nowych konstrukcji, a następnie ich destrukcję i wreszcie odbudowę. Wiele zdaje się wskazywać, że w końcu wczesnego średniowiecza i na początku późnego w ówczesnym Lublinie, przynajmniej w pewnych odcinkach czasu, musiały być obecne trwałe struktury takie jak domostwa i kościoły. O istnieniu ostatnich informują przekazy pisane. Na pozostałości zaś obiektów mieszkalnych i gospodarczych natrafiamy w czasie prac terenowych. Jak na razie archeologia nie przynosi rozstrzygających dowodów, odsyłamy zatem czytelników do następných artykułów napisanych przez historyków, którzy podjęli się niełatwego zadania przedstawienia dziejów lubelskiego ośrodka pomiędzy XI w. a połową XVI stulecia.



## Lubelski cmentarz z epoki Anonima zwanego Gallem

Mam sześciu Wiernych na zwiady,  
I jestem Ten, Co Wie,  
Imiona ich: Kto? Co? Kiedy?  
Dlaczego? Jak? i Gdzie?  
(Rudyard Kipling *I keep six honest...*;  
tłum. P. Plisiecki)

W lecie roku 2018 zostały przeprowadzone badania archeologiczne w rejonie Bramy Krakowskiej oraz ul. Krakowskie Przedmieście w Lublinie. W ich wyniku udało się odnaleźć pozostałości wczesnośredniowiecznego cmentarza datowanego (m.in. na podstawie znalezionych tam monet) na schyłek wieku XI i pierwsze lata kolejnego stulecia. Zarówno układ grobów, jak i ich wyposażenie skłaniają do uznania tego obiektu za cmentarz w pełni chrześcijański, prawdopodobnie o przykościelnym charakterze. Powyższe odkrycie pozwoliło na weryfikację dotychczasowych ustaleń, zakładających stosunkowo późny (schyłek XII w.) początek organizacji kościelnej w Lublinie oraz w tej części średniowiecznej Polski.

Summer of 2018 was the time of archaeological research ran in Lublin, near the Kraków Gate and Krakowskie Przedmieście area. The researchers found the remains of the early medieval cemetery dating to the end of the 11<sup>th</sup> century and the beginning of the 12<sup>th</sup> century, the approximation done on the basis of the coins found during the fieldwork. The way the tombs had been arranged and equipped most likely suggest the discovered object was indeed a Christian cemetery, probably a churchyard. This discovery made it possible to verify the already existing assumptions regarding the relatively late (end of the 12<sup>th</sup> century) beginning of ecclesiastical organization both in Lublin and this region of the

Odnalezienie cmentarza z tzw. epoki Anonima zwanego Gallem (autora najstarszej kroniki dotyczącej Polski, powstałej około 1112 r.), umożliwiło też zebranie nowych danych na temat wczesnośredniowiecznych dziejów mieszkańców tego grodu i otworzyło kolejny etap w dyskusji nad problemem poszukiwania najstarszego kościoła w Lublinie.

medieval Poland. By discovering the cemetery built in the times of Gallus Anonymus (the author of Polish Chronicle, the history of the contemporary Poland written around 1112) the researchers were able to collect new data on the early medieval inhabitants of Lublin. It also opened the new chapter in the discussion about the challenge of finding the oldest church in Lublin.

Wspomniany wyżej wiersz Rudyarda Kiplinga, choć może nieco razić swoją infantylnością, zawiera w sobie kwintesencję warsztatu historyka. I chociaż nie każdy z badaczy przeszłości znalazł w swoim życiu czas na czytanie angielskiej poezji czy prozy okresu kolonialnego, to jednak z pewnością wszyscy przyznają: to właśnie o to chodzi w badaniu naukowym! To są owe słynne „pytania naukotwórcze”, dzięki którym historię uznaje się za naukę, dzięki którym potrafimy powiedzieć cokolwiek pewnego o przeszłości, dzięki którym wreszcie możemy spełniać swoje powołanie, a jest nim przecież poszukiwanie prawdy o tym, co minęło. Z tego też względu historyk musi najpierw stwierdzić, kto i co zrobił, kiedy miało to miejsce, gdzie oraz jak dokonano tego czynu. Najważniejszym z tych pytań, ale zarazem najtrudniejszym, jest jednak pytanie „dlaczego?”. Odpowiedź na nie to nie tylko proste określenie sposobu, w jaki dokonano danej czynności (bo przecież sposób określa pytanie: „jak?”), nie tylko zestawienie wszystkich okoliczności danego zdarzenia, ale raczej próba zmierzenia się z odwieczną zagadką dotyczącą człowieka, jego czynów i dzieł, zrozumienia sensu jego aktywności i istnienia. Innymi słowy, jeśli zrozumiemy twórcę, zrozumiemy też jego utwory. To prawda, że często wielkie i piękne pytanie „dlaczego?” wydaje się nam śmiesznie odległe i wręcz zbędne, zwłaszcza gdy zmęczeni ślęczymy nad stosami zakurzonych książek czy dokumentów i próbujemy „po prostu ustalić fakty” albo gdy w skwarze słońca lub – dla odmiany – w nieprzyjemnym deszczu grzebiemy w ziemi w poszukiwaniu artefaktów. Mimo to trzeba nam jednak pamiętać, że bez tego pytania cała nasza wytężona praca, cały nasz największy nawet trud stanie się tylko pokarmem dla statystyki, będzie jedynie produkcją anonimowych danych. A przecież przyszliśmy tutaj, aby spotkać człowieka, aby poznać tych, którzy tworzyli przeszłość. Każde słowo zapisane w przeszłości, każdy przedmiot wykonany przez tych, którzy żyli tu przed nami, nosi na sobie niepowtarzalne

piętno ludzkiej, indywidualnej myśli, ludzkiego umysłu, ale też cały bagaż ówczesnych życiowych doświadczeń, potrzeb, marzeń, zmartwień i nadziei.

Pytajmy więc: dlaczego dokonywano takich a nie innych wyborów, dlaczego zdecydowano się żyć tak a nie inaczej, dlaczego nasi przodkowie wytyczyli nam akurat tę drogę a nie inną? Odpowiedzi na tego typu kwestie, u których podstawy zawsze znajduje się słowo „dlaczego?“, nadaje właściwy sens naszym badaniom i naszej pracy. I jest tak nawet wówczas, gdy – tak jak w przypadku tej właśnie książki – możemy zaledwie postawić takie pytanie, bo z braku wiedzy nie jesteśmy jeszcze w stanie udzielić pełnej odpowiedzi. Ważne znaczenie ma jednak samo wskazanie kierunku, który będzie można podjąć w przyszłości, gdy okaże się, że to, co dla nas było zawile i trudne, dla naszych następców stanie się prostsze i czytelniejsze. I chociaż dzisiaj, gdy ciągle wydaje się nam, że wiemy bardzo mało, że nadal przeszłość naszego miasta okrywa gęsta mgła, że ciągle nie jesteśmy pewni, do jakich wniosków dążymy i dokąd dojdziemy, to wciąż mamy w sobie nadzieję. Nadzieję, że kiedyś będziemy wiedzieli, jak to naprawdę było i dlaczego stało się to, co się stało.

Podczas naszych prac, dotyczących zarówno tego tematu, jak i innych, naknęliśmy się na wiele postaci z przeszłości. Widzieliśmy ich groby, liczyliśmy ich kości, zbieraliśmy fragmenty ich codzienności, opisywaliśmy ich domy, drogi czy wzniesione przez nich konstrukcje. I chociaż tak „dużo” potrafimy o nich powiedzieć, jednocześnie nie możemy uciec od trochę niepokojącego wniosku, że wiemy o nich jednak bardzo mało. Nie wynika to z braku danych (czyli z braku odpowiedzi na pytania: co?, kto?, gdzie?, kiedy? czy jak?), bo te informacje zalegają na bibliotecznych półkach albo ścielą się pokotem na szerokich powierzchniach archeologicznych magazynów, ale właśnie z braku satysfakcjonującej nas odpowiedzi na pytanie „dlaczego?”. Nasi „nieznani znajomi” wciąż czekają na odpowiedni moment na odkrycie swoich tajemnic. I choć często nawet złościmy się na nich, że niejasno coś opisali, że nie zachowali porządku w stratygraficznych warstwach, wykopując sobie piwnicę czy dół śmietniskowy akurat tam, gdzie, według nas, mogły być najważniejsze zabytki wcześniejszej epoki, to jednak wszyscy darzymy ich głębokim szacunkiem. Wypływa on nie tylko z tego, że żyli tu przed nami i nadali swój określony kształt otaczającej ich rzeczywistości, którą my dziś nazywamy Lublinem, ale także z tego, że byli po prostu ludźmi, konkretnymi osobami, podejmującymi tak ważne, jak i zupełnie błahe decyzje. Byli osobami mającymi swoje radości i zmartwienia, kierowanymi miłością lub złością. To trochę jak my, tylko żyli nieco wcześniej i w nieco innych warunkach. Odważnie stawiali czoła wyzwaniom codziennego, trudnego życia. To chyba wystarczy.



I to jest prawie wszystko, jeśli chodzi o „wstępną deklarację” historyków, którzy podjęli się karkołomnej próby opisanego tego, co znajdowało się przed wiekami na obszarze dzisiejszego Krakowskiego Przedmieścia w Lublinie. Prawie, ponieważ została jeszcze jedna trudna sprawa. Nie jesteśmy pierwszymi, którzy próbowali poznać początki i dzieje naszego miasta. Dzisiaj, korzystając z bogatej spuścizny naukowej, możemy opierać się na tych wnioskach i spostrzeżeniach, które przetrwały próbę czasu i nadal zachowują swą aktualność. Czy nasze wnioski także oprą się tej próbie oraz rozległości wiedzy naszych potomnych? Nie wiemy. Czy ustrzeżemy się przed pomyłkami, które teraz, będąc całkiem malutkie i niewinne, staną się kiedyś kolosalnymi błędami, podważającymi wartość naszych badań i publikacji? Podejmujemy to ryzyko, bo szczerze szukamy prawdy o przeszłości, naprawdę chcemy wiedzieć, jak to było, naprawdę chcemy wiedzieć „dlaczego?”. Wiemy to, co ustaliliśmy własną pracą nad źródłami i opracowaniami innych badaczy. Wiemy to, do czego „dokopaliśmy się” własnymi rękami w pocie czoła, niczego nie zmieniając i nie fałszując. Do wszystkiego doszliśmy własnym trudem, to zaś, co wypracowaliśmy, postanowiliśmy wyjaśnić w dobrej wierze i w szacunku dla przodków. Niech ta szczerość posłuży nam za obronę i usprawiedliwienie.

## Kłopoty z historykami

Posłużmy się porównaniem ze sfery bliższej detektywom, do których często się porównuje pracę historyków. Naszym celem jest wyjaśnienie, co znajdowało się na terenie zwanym dziś Krakowskim Przedmieściem. Oznacza to konieczność zebrania wszystkich dostępnych informacji od świadków (mamy tu na myśli źródła pisane) oraz dokonania jak najpełniejszej wizji lokalnej (pod tym pojęciem rozumiemy wykopaliska archeologiczne). Od razu widać, że będziemy musieli połączyć tu dwie różne specjalności, jak mawiają niektórzy, dwa niesłusznie skłócone światy, dwie różne siostry – archeologię i historię. Szczycimy się tym, że właśnie w Lublinie archeolodzy i historycy zawarli sojusz i pracują razem, czego owocem jest m.in. niniejsza książka. Ale mimo naszej wielkiej przyjaźni i wzajemnego szacunku nie możemy zapominać, jak bardzo różnią się nasze metody pracy i do jak dalece różnych wniosków potrafimy dochodzić! Niech posłuży temu właśnie przykład dziejów Krakowskiego Przedmieścia. Historyk, zapytany o początki danego miejsca czy instytucji, poprosi o najstarsze źródła, czyli najstarsze zachowane teksty pisane dotyczące interesującego nas zagadnienia. Po wnikliwej kwerendzie okaże się, że wszystko, czym dysponujemy, to zaledwie dwa dokumenty (zresztą oba zachowane dopiero w odpisach z XVII w.), w których mowa jest o *suburbium* lubelskim, w którym dopatrujemy się przedmieścia – prawdopodobnie tego, które

będzie zwane później Krakowskim. Starszy ze wspomnianych dwóch dokumentów nosi dopiero datę 1396 r. Jest on wydanym przez Radę Miasta poświadczeniem darowizny dokonanej przez niejaką Wojciechę (imię żeńskie!), która „żywym głosem i własnymi usty” (*voce viva ac proprio ore*) przekazała swój majątek Radzie i Bractwu Najświętszej Maryi Panny, co stało się podstawą uposażenia kościoła Najświętszej Maryi Panny i św. Barbary *in suburbio Lublinensis*, czyli zapewne późniejszego kościoła brygidek. Drugi z tych dokumentów to z kolei list napisany w 1419 r. przez rajców i pospólstwo miasta Lublin do biskupa krakowskiego Wojciecha Jastrzębca. W tym piśmie wspomniani rajcy donoszą, że ufundowali kościół i szpital pod wezwaniem Ducha Świętego *extra muros civitatis [...] Lublinensis* „poza murami miasta”. Widzimy w tej świątyni stojący do dzisiaj przy Krakowskim Przedmieściu kościół Świętego Ducha. Starszych dokumentów lub wzmianek źródłowych, bezspornie odnoszących się do obszaru tego przedmieścia, jak dotąd nie odnaleziono. Jaki wniosek wysnuje z tego historyk? Przede wszystkim stwierdzi, że nie posiadamy żadnych pisanych źródeł starszych niż te z samego końca XIV w., odnoszących się do terenu określanego dzisiaj jako Krakowskie Przedmieście. Ale ponieważ w ogóle znamy przecież inne starsze dokumenty lub wzmianki dotyczące samego Lublina lub jego okolic, można założyć, że badany przez nas teren wszedł w zakres zainteresowań średniowiecznych lublinian dopiero na przełomie XIV i XV w., kiedy okazało się, że jest tam wystarczająco dużo miejsca, by budować nowe kościoły i instytucje (np. szpital). Innymi słowy, historyk rozpocznie pisanie dziejów Krakowskiego Przedmieścia od końca wieku XIV i w zasadzie będzie w duchu podejrzewał, że przed schyłkiem tego stulecia mogło nie być tam niczego, obszar – przysłowiowo – „ział pustką kulturową”, ewentualnie sporadycznie urozmaicaną pasącym się tam bydłem lub czymś podobnym. Dziś już wiemy, jakże nieprawdziwy byłby to obraz! Jednak nawet współcześnie nie brakuje wśród historyków wyznawców takich błędnych opinii, że najstarsze wzmianki pisemne o jakiejś instytucji czy miejscu są równoznaczne z początkiem jego istnienia.

Na marginesie warto wspomnieć o swoistej „prowokacji intelektualnej”, na jaką pokusił się niegdyś jeden z najlepszych polskich mediewistów, wybitny znawca średniowiecznych źródeł, Stanisław Kuraś, sugerując, że wieża lubelskiego zamku mogła zostać zbudowana w czasach... Władysława Jagiełły! Odnalazł on bowiem wzmiankę z 1436 r., w której zapisano zobowiązanie niejakiego Michała Mużyły z Buczacza, że wybuduje on na zamku w Śniatyniu konstrukcję według normy wieży zamku lubelskiego (*turris Lublinensis*) z czasu poprzedniego króla (czyli Jagiełły, zmarłego zaledwie dwa lata wcześniej, w 1434 r.). Literalne odczytanie tego zapisu oznaczałoby, że cała wieża (nosząca przecież romańskie, czyli znacznie starsze cechy

architektoniczne) powstała za czasów panowania króla Władysława! Oczywiście należałoby tutaj zapytać, o którą konkretnie wieżę zamkową chodzi, a jeśli istotnie o wieżę główną, to czy działalność owego Michała Mużyły dotyczyła budowy czy tylko przebudowy wieży itp. Niezależnie od odpowiedzi, jakich można by tu udzielić, widać wyraźnie, że konfrontacja źródeł pisanych z obiektami zabytkowymi może powodować wiele emocji i stać się przedmiotem niejednej rozprawy naukowej.

## Cmentarz w sercu miasta

Na szczęście akurat w przypadku początków terenu zwanego dzisiaj Krakowskim Przedmieściem szybko stało się oczywiste, że historia tego obszaru jest dłuższa i bogatsza, niż można było przypuszczać. A przekonać się o tym mógł każdy, kto na samym początku lata 2018 r. próbował przejść się ciągle jeszcze wówczas rozkopanym i nieskończonym deptakiem w okolicy lubelskiego ratusza. Ten, kto stanął w rejonie zbiegu ulic Koziej, Królewskiej, Krakowskiego Przedmieścia i placu Łokietka (zazwyczaj w celu zakupu lodów), o ile tylko skierował swój wzrok w stronę ulokowanych tam archeologicznych wykopów, mógł samodzielnie spojrzeć w „głęb historii”. Najpierw można było dostrzec pozostałości traktu, drogi z „kocich łbów”, pod nią widać było ogromne drewniane belki, stanowiące pozostałości kolejnych dróg, jeszcze niżej – następny trakt, ułożony już z mniejszych kamieni, na południe od nich znajdowało się zaś to, czego archeolodzy spodziewali się już wcześniej, to na co czekali, to o czym wiedzieli dzięki swemu doświadczeniu, wiedzy i intuicji. Było jasne, że stojąc tam – na samym dnie stanowiska archeologicznego – mamy przed sobą pozostałości cmentarza. Obecność ludzkich kości, układ szkieletów, lokalizacja grobów – to wszystko nie pozostawiało najmniejszej wątpliwości. Udało się nam dotrzeć do jednej z najstarszych lubelskich nekropoli, na której pochowani byli pierwsi mieszkańcy naszego miasta.

Jak stary był to cmentarz? Dla archeologa wędrowka w głąb ziemi jest jednocześnie wędrowką w przeszłość. Jak więc wyglądała ta wyprawa? Bardzo prosto, a jednocześnie niezwykle, bo przecież nie zawsze tak łatwo można podróżować w czasie. Podchodząc do brzegu stanowiska, pierwszy krok był zaledwie cofnięciem się o jakieś 50 do 100 lat, potem należało zeskoczyć na warstwę z XVII lub XVI w., następnie oprzeć się na warstwie z czasów Kazimierza Wielkiego, by wreszcie spokojnie wylądować na gruncie, który deptali nasi przodkowie w wieku XI i XII. Tu był koniec naszej podróży w czasie, bo na lekko pochyłym stoku, którego przebieg pięknie zdradzały różnice w kolorach warstw stratygraficznych, znajdowały się już groby. Dokładniejsze badania i liczne konsultacje upewniły nas, że odnalezione pochówki powstały ponad 900 lat temu! Wynikało z tego, że zostały

uczynione rękami ludzi, którzy żyli w czasach **Anonima zwanego Gallem**, którzy schylali głowę przed swym władcą, księciem **Władysławem Hermanem** (a potem może przed jego synem **Bolesławem**), ludzi, wśród których mogli żyć i tacy, którzy pamiętali jeszcze biskupa **Stanisława**! Swojego biskupa Stanisława, bo ówczesny Lublin należał przecież do diecezji krakowskiej.

**ANONIM ZWANY GALLEM** – nieznanymi z imienia (stąd Anonim) autor kroniki w trzech księgach, poświęconej panowaniu Bolesława Krzywoustego oraz jego poprzedników (wydanej jako *Kronika polska*), powstałej zapewne około 1112 lub 1113 r. być może w środowisku krakowskim. Wiele wskazuje na to, że był benedyktyinem. Domyślano się, że pochodził z terenów południowej Francji (stąd nadany mu w polskiej tradycji przydomek Gall) lub Węgier. Nie jest jednak wykluczone jego pochodzenie z rejonu Wenecji lub Dalmacji. W swojej kronice, którą uznajemy za najstarsze zachowane dzieło tego typu w Polsce, zawarł wiele ważnych szczegółów dotyczących jej dziejów w wieku XI i XII.

**WŁADYSŁAW I HERMAN** – żył w latach około 1043–1102, polski książę z dynastii Piastów, młodszy syn Kazimierza Odnowiciela. Przejął władzę w Polsce w 1079 r., po wygnaniu swego starszego brata Bolesława Śmiałego. W polskiej historiografii nie był uważany za wybitnego władcę ani polityka, w swoich rządach opierał się na wojewodzie Sieciechu. Wywarł jednak bardzo znaczny wpływ na polską kulturę i rozwój Kościoła. Władysławowi Hermanowi przypisuje się liczne fundacje kościelne w Polsce, budowę romańskiej katedry w Krakowie oraz sprowadzenie do kraju licznych zabytków sztuki (m.in. bogato ilustrowanych ksiąg liturgicznych).

**BOLESŁAW III KRZYWOUSTY** – książę polski żyjący w latach 1086–1138, syn księcia Władysława Hermana i Judyty czeskiej. Według polskiej tradycji jego narodziny zawdzięczano wstawiennictwu św. Idziego (co mogło mieć wpływ na fundowanie kościołów pod tym wezwaniem w Polsce u schyłku XI w.). Był głównym bohaterem kroniki Anonima zwanego Gallem. Przed objęciem władzy toczył wieloletnie boje ze swym starszym przyrodnim bratem Zbigniewem oraz ojcem Władysławem Hermanem. Prowadził zwycięskie wojny z Niemcami (bohatera obrona Głogowa w 1109 r.) oraz Pomorzanami i Czechami. Za jego panowania ustanowiono biskupstwa w Lubuszu i Włocławku, których głównym celem miało być wspieranie chrystianizacji Pomorza.

**ŚWIĘTY STANISŁAW ZE SZCZEPANOWA** – biskup krakowski, urodzony około 1039 r., zabity z polecenia króla Bolesława II Śmiałego w 1079 r. Po początkowym okresie współpracy z królem Bolesławem, czego dowodem miało być objęcie przez Stanisława biskupstwa w Krakowie w 1072 r., wywiązał się między nimi ostry konflikt. W jego wyniku biskup poniósł śmierć, król zaś został wygnany z Polski »

przez wzburzonych poddanych. Do zabójstwa biskupa doszło prawdopodobnie na Skałce w Krakowie, gdzie też pierwotnie go pochowano. W 1088 r. przeniesiono jego ciało do katedry wawelskiej, a w 1254 r. stał się jednym z głównych patronów Polski. Pod jego wezwaniem zbudowano wiele polskich świątyń, w tym lubelski kościół przy klasztorze dominikanów na Starym Mieście.

Zacznijmy jednak wszystko od początku. Po raz pierwszy w rejonie Krakowskiego Przedmieścia archeolodzy natknęli się na pochówek szkieletowy jeszcze w 2. połowie lat 90. Znajdował się on blisko skrzyżowania z ul. Przechodnią, tuż przy kamienicy Krakowskie Przedmieście 12. Na głębokości większej niż 1,5 m poniżej współczesnej nawierzchni (1,6–1,9 m) udało się odnaleźć prostokątną jamę, w której złożony był szkielet mężczyzny w wieku około od 40 do 50 lat. Pochówek był orientowany, czyli podczas pogrzebu ciało zmarłego intencjonalnie ułożono w taki sposób, aby głowa była skierowana na południowy zachód. Pochowana osoba leżała w pozycji wyprostowanej, na wznak, z prawą ręką (co istotne i do czego jeszcze wypadnie nam powrócić) złożoną ponad kośćmi miednicy. Oznaczało to, że w momencie pogrzebu lekko zgiętą prawą rękę ułożono na brzuchu lub nieco poniżej. Obok szkieletu nie znajdowało się niemal nic z wyjątkiem tzw. wyposażenia osobistego, czyli w tym przypadku dwóch żelaznych, kolistych sprzączek do pasa z kolcem. Jak stwierdzono, nie było tam żadnych innych trwałych przedmiotów. Kolejny grób, znaleziony na podobnej głębokości w zachodniej części placu Łokietka, nie zawierał dodatkowego wyposażenia, nawet osobistego. Na nieckowatym dnie bardzo podobnej do poprzedniej, prostokątnej jamy o pionowych ścianach złożono ciało osoby, której płci i wieku nie udało się już jednak określić. Pochówek ten był także orientowany: głowę leżącego na wznak zmarłego skierowano na południowy zachód. Blisko tego miejsca, również na placu Łokietka – jak to określono w raportach archeologicznych – pod piwnicami w centralnej części placu, natrafiono na jeszcze jeden grób. Z analizy szczątków wynikało, że tym razem był to pochówek dziecka. Jego jedyne wyposażenie stanowił z pozoru mało znaczący przedmiot, który w rzeczywistości okazał się niezwykle ważnym świadkiem (i to akurat niezupełnie niemym!) ówczesnych ludzkich uczuć, rodzinnej codzienności, chyba przeplatanej krótką, jak się okazało, radością. To gliniana grzechotka, zabawka w kształcie kuli z glinianymi guzkami, taka, jaką dawano małym dzieciom także w Lublinie, 900 a może nawet 700 lat temu. To kolejny przykład z bardzo długiej listy paradoksów historii. W ręce archeologów dostaje się tak z pozoru mały, nieznaczący przedmiot. Nie jest to miecz, korona, zbroja, ważny dokument czy coś, co zmieniłoby nasze rozumienie historii. Z tamtych czasów przychodzi do nas właśnie zabawka, grzechotka, drobiazg, ślad rodzicielskiej troski i miłości. Ale ma ona niezwykłą wartość. Nie jest, jak już



wspomniano, zupełnie niemym świadkiem dziejów, gdyż jak każda grzechotka ma przecież swój własny głos! I tu kolejne zdziwienie: nie mamy pojęcia, jak brzmiał głos Bolesława Chrobrego, Śmiałego czy Krzywoustego. Nie wiemy i nie domyślamy się nawet, czy św. Stanisław mówił głosem grubym czy cienkim, nie wiemy, jak brzmiały rozkazy wydawane przez goszczącego w Polsce cesarza Fryderyka Barbarossę, ale za to dokładnie wiemy, co było słyhać w jakimś lubelskim domu w tamtych latach, gdy było tam małe dziecko. Wystarczy potrząsnąć grzechotką...

## Moneta, która zmieniła historię Lublina

Określanie wieku zabytków archeologicznych, czyli ustalenie chronologii absolutnej znalezionych artefaktów, zawsze stanowi duże wyzwanie. Gdy akurat w danym stanowisku brakuje zabytków o bezspornej dacie, takich jak np. monety, koniecznością okazuje się korzystanie w tym celu z innych znanych archeologom sposobów. Bardzo ważne są wówczas szczegółowe studia porównawcze, które jednak często nie dają nam konkretnych dat, ale bardzo rozległą, nawet kilkusetletnią rozpiętość przy określaniu wieku. O wiele dokładniej próbuje się datować zabytki przy pomocy skomplikowanych badań czerpiących z doświadczenia nauk przyrodniczych (dendrochronologia, badanie izotopu węgla  $^{14}\text{C}$  itp.). Te ostatnie, choć zdecydowanie dużo bardziej precyzyjne, czasem także pozostawiają niemały margines błędów. Wyniki naszych starań nad określeniem wieku zabytków są więc sprawą dyskusyjną i wiele zależy od interpretacji uzyskanych danych. Musimy to mieć w pamięci, gdy mówimy o datowaniu naszych stanowisk. Uzyskane przez nas daty zostały zinterpretowane w sposób obiektywny (decydująca jest zwykle najmłodsza z uzyskanych dat) i stały się przez to podstawą do kolejnych interpretacji, tym razem historycznych. Należy jednak pamiętać, że jeśli postęp nauki pozwoli w przyszłości na bardziej precyzyjne i pewniejsze datowanie, które zmieniliby dotychczasowe wyniki, to jednocześnie będziemy musieli być gotowi także i na modyfikację naszych historycznych interpretacji.

Datowanie trzech wymienionych powyżej grobów okazało się dość mało precyzyjne. Analiza porównawcza sprzączek oraz wspomnianej grzechotki pozwoliła jedynie stwierdzić, że tego typu przedmioty były używane w okresie od XI aż do XIII w. (sprzączki bliżej okresu XII–XIII w.), co dawało nam przestrzeń co najmniej 200 lat.

Powyższe pojedyncze znaleziska grobów ze względu na odległości między sobą oraz możliwą dużą rozpiętość chronologiczną teoretycznie mogły być traktowane jako pochówki jednostkowe lub przypadkowe, czyli niekoniecznie ze sobą powiązane. Jednak kolejne odkrycia z 2018 r. nadały im nowe znaczenie i pozwoliły na

umieszczenie ich w szerszym kontekście. Intuicja oraz doświadczenie archeologów kazały im wierzyć, że dotychczasowe odkrycia są jednak zwiastunem znacznie większego obiektu, prawdopodobnie wczesnośredniowiecznego cmentarza, który mógł rozciągać się w rejonie dzisiejszego zbiegu ulic Koziej, Królewskiej, Krakowskiego Przedmieścia i placu Łokietka. Wiosną 2018 r. rozpoczęto wykopaliska archeologiczne wokół przedbramia Bramy Krakowskiej. Podczas badania fundamentów odkrytej tam konstrukcji (nazywanej umownie barbakanem) natrafiono na kolejne dwa pochówki szkieletowe. W jednym przypadku były to już tylko zniszczone kości czaszki, co ciekawe, znajdujące się pod kamiennym traktem prowadzącym z Bramy Krakowskiej. Drugi jednak pochówek, także w formie szczątkowej, umieszczony pod fundamentami barbakanu wywołał niemalą sensację. Archeologom udało się bowiem odsłonić fragmenty nóg i rąk pochowanej osoby, która w prawej, jak się wydaje, zaciśniętej dłoni trzymała monetę. To z pozoru skromne znalezisko, jak później stwierdziliśmy, otworzyło nowy rozdział w historii Lublina.

Przeniesienie wykopalisk na teren bliższy wylotowi ul. Koziej dało kolejne odkrycia. Udało się wyróżnić dziewięć następujących orientowanych grobów (ułożonych wzdłuż osi wschód–zachód) w układzie rzędownym, świadczących bezspornie o istnieniu w tym miejscu cmentarza. Jak więc z tego wynika, w sumie na obszarze dzisiejszego Krakowskiego Przedmieścia oraz placu Łokietka udało się dotychczas odnaleźć 14 pochówków. Podobnie jak w przypadku poprzedniego stanowiska także i tutaj, w jamach grobowych, znaleziono **denary krzyżowe**, czyli monety, które zgodnie z obyczajem poświadczonym choćby dla obszaru ówczesnej Małopolski wkładano do grobów zazwyczaj podczas ceremonii pogrzebowych. Ówczesni mieszkańcy Lublina także kultywowali ten zwyczaj i mimo znacznego już zniszczenia szkieletów można było zobaczyć, że trzech pochowanych przez nich zmarli przytrzymywali jeszcze resztką kości swoich palców monety wetknięte w prawą dłoń. Zanim przejdziemy do wniosków wypływających z analizy odkrytych denarów, musimy zauważyć, że badane przez nas pochówki były w większości grobami dzieci (głowy czterech z nich były skierowane na wschód). Przyszło nam na myśl, że prawdopodobnie znaleźliśmy dziecięcą część cmentarza, co z kolei mogło

**DENARY KRZYŻOWE** – srebrne monety powszechnie używane w Polsce wczesnego średniowiecza (do XII w.), z charakterystycznym krzyżem (kawalerskim, prostym lub perełkowym) wybitym na jednej ze stron (rewersie). Produkowano je w wielu typach i odmianach. Ich początki powszechnie wiąże się z działalnością saskich biskupów, którzy wybijali te monety w celu wymiany handlowej ze Słowianami, w tym także z Polską w X i XI w. W XI stuleciu najprawdopodobniej podjęto produkcję tych monet także na terenie Polski (w Poznaniu lub Gnieźnie). Zaprzestano ich emisji w początkach XII w.

świadczyc o jego intencjonalnym rozplanowaniu. Niestety z różnych względów (odnoszących się głównie do kwestii drożności dzisiejszej komunikacji w centrum miasta, a także napiętych do ostateczności terminów realizacji zamówionych przez miasto inwestycji) w 2018 r. nie było możliwości rozszerzenia wykopalisk o kolejne sektory, gdzie z dużym prawdopodobieństwem mogły znajdować się jeszcze inne pochówki. Najważniejszy krok został jednak zrobiony, w rejonie Krakowskiego Przedmieścia udało się udowodnić istnienie regularnego cmentarza, którego obecność była niewątpliwym świadectwem funkcjonowania osady mieszkalnej, kojarzonej powszechnie z tzw. pierwszym Lublinem.

Dotychczas odkryte tu groby (o których bardziej szczegółowo możemy przeczytać w niniejszej książce w rozdziale napisanym przez archeologów) albo nie posiadały w ogóle wyposażenia, albo w zasadzie tylko w czterech przypadkach było ono szczególnie ubogie. Nie znajdowało się tam nic prócz wspomnianych monet i rzeczy osobistych, z którymi pogrzebano zmarłych (jak np. w dwóch grobach: krzesiwo, trzy krzesaki, prawdopodobnie dwa krótkie noże czy wspomniane już wcześniej w innym grobie dwie sprzączki oraz – w kolejnym – grzechotka). Jeszcze tylko w warstwie zalegającej nad jednym z pochówków, skrywającym, jak wstępnie ustalono, zwłoki najprawdopodobniej trzydziestoletniego mężczyzny, znaleziono pojedynczy kabłączek skroniowy (o czym także można przeczytać w rozdziale napisanym przez archeologów). Co ciekawe, właśnie w tym grobie (oraz w dwóch kolejnych) udało się odnaleźć wokół skierowanej na zachód głowy zmarłego jakby ślady drewnianej konstrukcji, być może spełniającej funkcję dzisiejszej trumny. Warto jeszcze wspomnieć, że w bliskim sąsiedztwie grobów, niejako wzdłuż biegnącej tam później drogi (traktu krakowskiego?), zachowały się ślady drewnianych palików, przywodzących na myśl konstrukcję niskiego ogrodzenia (może płotu?). Nasze badania archeologiczne były jeszcze dodatkowo utrudnione, gdyż już w epoce późnego średniowiecza w tym właśnie miejscu funkcjonował rzemieślniczy warsztat (lub warsztaty, ślady rudy i wypalonego żużla sugerowałyby siedzibę kowala albo rudnika). Ten zaś wraz z całym zapleczem gospodarczym (w tym głęboką jamą, prawdopodobnie śmietniskową) bezceremonialnie i brutalnie wkroczył w sferę ostatniego spoczynku pierwszych lublinian. Do spostrzeżeń tych wypadnie nam jeszcze powrócić, ale zadziwiające było dla nas to, że w późniejszym średniowieczu nie pamiętano już o założonym niegdyś cmentarzysku i bez zastanowienia ulokowano tu co najmniej jeden warsztat oraz śmiało wytyczono szeroki trakt (krakowski), gdzie pod kocimi łbami i belkami białą jeszcze przecież ludzkie kości.

Znalezione denary krzyżowe (tzw. typ VII, z pastorałem) stały się kluczem do interpretacji chronologicznej i kulturowej naszego cmentarzyska. Zostały poddane wnikliwej analizie numizmatycznej, w którą, prócz specjalistów z grupy Rafała

Niedźwiadka, zaangażowane były też osoby z innych ośrodków naukowych w Polsce. Ostatecznie jedno z tych znalezisk okazało się być monetą bitą na terenie Saksonii, pozostałe zaś denarami powstałymi już na obszarze Polski (w Poznaniu lub Gnieźnie), datowanymi na czas panowania Władysława Hermana. Jako że ten konkretny typ monet nie znajdował się w użyciu w czasach Bolesława Krzywoustego, uznano, że czas ich wybicia (oraz używania) można zamknąć w przedziale obejmującym schyłek wieku XI i pierwsze lata XII stulecia.

W ten sposób zrozumieliśmy wartość naszego odkrycia. Oto udało się nam odnaleźć chrześcijański cmentarz mieszkańców lubelskiego ośrodka osadniczego, istniejący już nawet w XI w. Późniejsze badania próbek kości i materiałów organicznych pobranych do dokładnej analizy potwierdziły nasze wnioski. Część z tych osób, które pochowano w rejonie placu Łokietka, w miejscu, gdzie zaczyna się dzisiejsze Krakowskie Przedmieście, rzeczywiście mogła się urodzić, mieszkać i żyć jeszcze w wieku XI. Mówiąc obrazowo, byli więc naprawdę „rówieśnikami Galla Anonima”, a kto wie, czy – patrząc z przymrużeniem oka – nie mieli nawet prawdziwej szansy, aby go spotkać?

## Pokaż mi swoje ręce, a powiem ci, kiedy cię pochowano

Opisane powyżej odkrycia, a zwłaszcza możliwość ich dość dokładnego datowania, stały się też kluczem do wyjaśnienia zagadki trzech pochówków odnalezionych w latach 90. Jak pamiętamy, datowano je wtedy bardzo szeroko, określając właściwie tylko duży przedział czasowy, sięgający kilku wieków. Teraz jednak, znając już datację dziewięciu grobów z placu Łokietka, zalegających w tej samej warstwie (pod poziomem humusu pierwotnego) co wspomniane trzy groby, oraz dostrzegając ich podobieństwa, można było oficjalnie uznać je wszystkie za należące do tego samego obiektu cmentarnego. Bardzo ważną, ale i ciekawą sprawą okazał się ponadto sposób ułożenia rąk osób pochowanych na badanym przez nas cmentarzu. Wnikliwe studia wielu archeologów i historyków pochyłających się nad problematyką cmentarzy okresu wczesnego średniowiecza w tej części Europy pozwoliły nam na wyróżnienie kilku bardzo prawdopodobnych cech diagnostycznych, które mogą pomóc w ustaleniu właściwej chronologii pochówków. I chociaż dyskusja na temat tej metody nie jest jeszcze zamknięta, to można jednak zaryzykować stwierdzenie, że w bardzo wielu przypadkach udaje się dostrzec zależność między sposobem ułożenia rąk zmarłego a czasem jego życia i pochowania.

Mówiąc bardziej obrazowo i oczywiście nieco upraszczając, to trudne, ale jakże ciekawe zagadnienie, zmarły leżący w grobie często sam „pokazuje nam” ułożeniem swoich rąk, kiedy został pochowany. Obserwacja tego zwyczaju w odniesieniu do

cmentarzysk z terenu dzisiejszej Słowacji, Czech oraz Polski pozwoliła archeologom na wysnucie następujących wniosków. Od kiedy mówimy o cmentarzach w pełni chrześcijańskich, czyli od końca wieku XI, możemy zauważyć, że zmarli chowani są w pozycji leżącej na wznak, z rękoma ułożonymi wzdłuż tułowia. Możemy chyba uznać tę pozycję za „wyjściową” i obowiązującą, bo przecież z tak właśnie ułożonymi rękoma został pochowany nie kto inny tylko sam biskup krakowski Maur (zmarły w 1118 r.), a także nieznany nam jeszcze z imienia opat tyniecki pochowany w trzeciej ćwierci wieku XI. Od razu przypomnijmy, że według naszej obserwacji osoba pochowana pod fundamentami barbakanu, trzymająca w dłoni denar z przełomu XI i XII w., oraz trzy osoby w kolejnych grobach (w tym jedna także z denarem w prawej dłoni) prawdopodobnie również miały obie ręce wyciągnięte wzdłuż tułowia. Ten sposób układania rąk miał trwać aż do początków wieku XII. Wówczas to nastąpiła bowiem pewna zmiana, przesuwająca lekko zgiętą w łokciu prawą rękę, zupełnie jak w kodzie sygnałowym zwanym „semaforem”, na wysokość kości miednicy. Oczywiście tak to widzimy podczas wykopalisk, gdy leżą przed nami jedynie kości. Dodać jeszcze należy, że często pojawiają się trudności z interpretacją ułożenia samych dłoni, których kości w wielu przypadkach wcześniej ulegają rozkładowi. Wydaje się jednak, że w rzeczywistości podczas pogrzebu zmarły miał układaną rękę na wysokości podbrzusza, czyli właśnie tak, jak zrobiono to w grobie odnalezionym przy zbiegu Krakowskiego Przedmieścia i ul. Przechodniej! Ten zwyczaj zachowywany był głównie w 2. połowie wieku XII, choć zdarzały się przypadki jego stosowania jeszcze w stuleciu następnym. Kolejne wieki przyniosły następne zmiany i następny „ruch” ręką, tym razem lewą. W wieku XIII dominującym sposobem ułożenia rąk zmarłego było skrzyżowanie ich obu na wysokości miednicy, czyli tak, jak możemy to obserwować na odbiciu Człowieka z Całunu Turyńskiego. Wiek XIV natomiast zaznaczono skrzyżowaniem obu rąk już na wysokości serca zmarłego. Tak wyglądała „droga” rąk zmarłych, swoisty „semafor czasu” dla archeologów i historyków środkowej Europy w średniowieczu. Krzyżowanie rąk na piersiach (ewentualnie na wysokości łona zmarłego) można uznać za właściwe zwieńczenie całego procesu układania zmarłych.

Na obszarach związanych z kościołem konstantynopolitańskim, greckim, bardzo przecież przywiązany do form liturgicznych, grzebano tak zmarłych już w wieku IX. Jeszcze z XII stulecia płynęły krytyczne głosy metropolity kijowskiego, Nicefora, który uważał, że jest to jedyna dopuszczalna forma układania rąk zmarłych chrześcijan. Nicefor piętnował tych, którzy ulegając zachodnim zwyczajom, śmieli chować swoich zmarłych z rękoma wyciągniętymi wzdłuż tułowia! Jakże nas dzisiaj cieszy tamto utyskiwanie gorliwego metropolity! Bo właśnie dzięki niemu możemy śmiało powiedzieć, że ludzie pochowani na naszym



cmentarzu w ówczesnym Lublinie nie mieli związków z kościołem wschodnim, ale znajdowali się w orbicie oddziaływań kościoła zachodniego, rzymskiego, jak sądzimy, z siedzibą biskupią w Krakowie. Nie byli więc Rusinami, kijowskimi wojami, kupcami czy też innymi przedstawicielami bardziej rozwiniętego handlowo i politycznie ówczesnego ośrodka kijowskiego czy związanego z cesarstwem wschodnim. To ważna konstatacja, jakkolwiek aż tak dalekie poszukiwania genezy wczesnośredniowiecznych mieszkańców Lublina mogą budzić zdziwienie u wielu czytelników. Nie zapominajmy jednak, że Wyżyna Lubelska jest ostatnim członem wielkiego pasa wyżyn zaczynających się na Rusi, stanowiącej naturalny obszar zainteresowań geopolitycznych książąt kijowskich. Dzieje Grodów Czerwieńskich we wczesnym średniowieczu oraz dotąd niewyjaśnione losy lubelskiego ośrodka osadniczego na ich tle to ważne przesłanki skłaniające do głębokiego zastanawiania się nad początkami wielu grodów i osad na wspomnianej wyżynie. Wspomnijmy tylko „sprawiedliwe odebranie” (oczywiście z perspektywy ruskiej!) Mieszkowi I Czerwieńskich Grodów przez książąt kijowskich w 981 r., jakże częstą obecność militarną ruskich władców w ziemi lubelskiej, ich stałe zainteresowanie Lublinem, nawet w wiekach XIII oraz XIV. Ale właśnie m.in. na tym polega wartość ostatnich odkryć dokonanych na Krakowskim Przedmieściu. Dzięki nim znaleźliśmy już część odpowiedzi na niektóre dręczące pytania dotyczące pochodzenia ludzi pogrzebanych na tym cmentarzu na przełomie XI i XII w. Pochowano ich na sposób „zachodni”, w rękach trzymali denary bite w Wielkopolsce lub w Saksonii, nie byli więc Rusinami. No właśnie, a kim w takim razie byli?

## W poszukiwaniu domu

Wielkim paradoksem naszych odkryć jest fakt, że chociaż znamy miejsce pochówku tamtych ludzi, możemy wskazać, gdzie wykopano ich groby, możemy niemal „wziąć ich za rękę” czy nawet dokonać ważnego z perspektywy historii medycyny przeglądu dentystycznego niektórych z nich albo stwierdzić procent zawartości niektórych pierwiastków w kościach czy próbować określić wiek w chwili zgonu i prawdopodobną przyczynę śmierci, to jednak nadal stoimy trochę bezradnie przed pytaniem, gdzie ci ludzie mieszkali. Wiemy, gdzie ich pochowano, ale gdzie stały ich domy? Gdzie był ich gród, w którym mogli bronić się przed najeźdźcami, gdzie dymiły kominy ich chat, dokąd wracali, czyli po prostu gdzie był ich dom? Badania archeologiczne ostatnich lat z powodzeniem zaprzeczyły lansowanej od wielu dziesięcioleci tezie historyków, że w Lublinie „przed drugą połową dwunastego wieku nic nie było”. To właśnie dziś wiemy już, że chociaż nasz cmentarz słusznie wywołuje takie emocje, to przecież nie był jedynym wczesnośredniowiecznym

miejszem grzebania zmarłych w rejonie dzisiejszego Lublina. W wielu publikacjach i sprawozdaniach wskazano, że prócz grobów w rejonie Krakowskiego Przedmieścia odnaleziono również pochówki w bliskim sąsiedztwie lubelskiego kościoła parafialnego, czyli fary św. Michała Archanioła, datowane za pomocą kabłączków skroniowych (bardzo podobnych do tego, który znaleziono na opisywanym tu cmentarzu) także na co najmniej wiek XII. Również na ten wiek archeolodzy próbują datować grupę kilku grobów odkrytych na Wzgórzu Zamkowym. Ostatnie sezony archeologiczne przyniosły ponadto kolejne, także sensacyjne odkrycia na Sławinku, gdzie natrafiono na bardzo znaczną liczbę grobów datowanych wstępnie na przełom wieku XI i XII, czyli współcześnie w stosunku do naszego cmentarza z Krakowskiego Przedmieścia! Te znaleziska nie mogą być przypadkowe, wyraźnie świadczą, że w rejonie zbiegu trzech rzek – znanych dzisiaj jako Czechówka, Bystrzyca i Czerniejówka – na rozłożonych tu wzgórzach (lub w dolinach?) z pewnością istniały osady będące nie tylko miejscem schronienia dla ludzi i nie tylko ośrodkami wymiany handlowej. Biorąc pod uwagę liczebność i rozrzut odnalezionych cmentarzy, możemy się spodziewać, że wspomniane osady (lub osada) mogły być też ważnymi ośrodkami lokalnej władzy, kontrolującej nie tylko przeprawę przez wspomniane cieki wodne, ale stanowiącej także swoiste centrum polityczne, być może sięgające swymi korzeniami jeszcze epoki plemiennej. Gdzie ich szukać? Niewykluczone, że wskazanie dokładnych miejsc jest już tylko kwestią czasu, jednak w pracach archeologów wciąż powtarzają się znane wszystkim badaczom początków Lublina nazwy: Czwartek, Wzgórze Zamkowe, Wzgórze Staromiejskie, Grodzisko, Białkowska Góra... Do tego koniecznie trzeba jeszcze dołożyć jedno miejsce, niedawno odkryte, leżące między Krakowskim Przedmieściem a ulicami Lubartowską i Świętoduską na terenach sąsiadujących z lubelskim ratuszem, w dawnych ogrodach nieistniejącego już klasztoru ojców karmelitów. Tam też odnaleziono ślady osadnictwa wczesnośredniowiecznego (istniejącego przynajmniej do 1. połowy XI w.). Może więc tam mieszkali ci, których groby udało nam się znaleźć? Gdy piszemy te słowa w pierwszych tygodniach 2019 r., nie wiemy jeszcze, jakie kolejne niespodzianki kryje dla nas wczesnośredniowieczny Lublin.

## Co było najpierw?

Jak już stwierdziliśmy, nie potrafimy jeszcze jednoznacznie określić, gdzie dokładnie zlokalizowany był pierwszy gród lubelski (lub grody), czyli ta osada, z której pochodzili mieszkańcy pochowani zarówno na terenie dzisiejszego Krakowskiego Przedmieścia, jak i pozostałych cmentarzy z tego okresu. Wróćmy jednak na chwilę do źródeł historycznych. Nie pomogą nam one w lokalizacji owego pierwszego

lubelskiego grodu, ale może powiedzą nam cokolwiek o tym, czym on mógł i jakie miał znaczenie w wieku XI lub wcześniej.

Analizę wzmianek źródłowych rozpoczyna się zwykle dopiero na przełomie wieku XII i XIII. I słusznie, gdyż właśnie dopiero z tego czasu pochodzi dokument datowany umownie na 1198 r., w którym po raz pierwszy wymieniono nazwę naszego grodu – *Lubelnia* – oraz podano imię pierwszego znanego nam **archidia-kona**, Jana. Ten właśnie dokument służył przez dziesięciolecia za podstawę do tzw. późnej chronologii Lublina, zakładającej, zgodnie z tym, co napisaliśmy już wyżej, że przed 2. połową XII w. „niczego tu nie było”. Dopiero konieczność rozszerzenia struktur diecezjalnych (archidiakon był swoistym zastępcą biskupa) i ulokowanie ich w peryferyjnej części diecezji krakowskiej (Lublinie) było, zdaniem zwolenników „późnej chronologii”, powodem zainteresowania Lublinem władz świeckich, które z kolei umieściły tu swoich przedstawicieli. Należał do nich właśnie lubelski **kasztelan** Wojciech, o którym po raz pierwszy wspomina się w dokumencie wydanym w 1227 r. Dodatkowo zainteresowanie książąt krakowskich relacjami z Rusią i konieczność obrony wschodnich granic mogły wpływać na zwiększenie znaczenia naszego grodu. Wszystko dalej miało potoczyć się już siłą rozpędu. Obecność dwóch tak ważnych ośrodków władzy powodowała wzrost liczby ludności przybywającej do Lublina, co z kolei przekładało się na rozwój handlu i znaczenia osady. A stamtąd był już tylko krok do praw miejskich i historii Lublina, którą już znamy z licznych późnośredniowiecznych źródeł pisanych.

Odkrycie naszego cmentarza z rejonu Krakowskiego Przedmieścia w istotny sposób może zmienić przedstawioną tu teorię. Jeśli bowiem jesteśmy w stanie wykazać,

**ARCHIDIAKON** – duchowny stojący na czele archidiaconatu, jednostki terytorialnej dawnej organizacji kościelnej. Głównym zadaniem archidiacona było reprezentowanie i zastępowanie biskupa w terenie oraz pomoc w zarządzie diecezją. Do obowiązków archidiacona jako wikariusza biskupa należało też dbanie o prawowierność duchownych i wiernych, prowadzenie sądów biskupich, a nawet opieka nad kształceniem duchowieństwa. Jednym z najważniejszych uprawnień było egzaminowanie kandydatów do stanu duchownego. Urząd archidiacona wprowadzono w Polsce zapewne już w XII w.

**KASZTELAN** – dawniej *comes*, książęcy urzędnik w Polsce wczesnego średniowiecza, stojący na czele kasztelanii, czyli ośrodka publicznej władzy sądowo-policyjnej, podstawowej jednostki terytorialnej administracji w Polsce średniowiecznej. Urzędnicy ci na powierzonym obszarze (kasztelanii) początkowo zastępowali księcia, sprawując w jego imieniu sądy, pobierając podatki i kierując obroną grodów. Do ich obowiązków dochodziło też zarządzanie jego majątkiem.

że nie dopiero w końcu wieku XII, ale ponad 100 lat wcześniej, już w 2. połowie wieku XI istniała tu osada, po której pozostał rozległy, chrześcijański cmentarz, to znaczy, że znaczenie tego miejsca mogło być większe, niż dotychczas sądziliśmy. Być może jesteśmy właśnie na tropie starego ośrodka władzy, który, o wiele wcześniej niż przypuszczano, mógł odgrywać istotną rolę w organizacji politycznej tego regionu. Wynika stąd, że umiejscowienie akurat tutaj siedziby archidiacona, a zaraz potem kasztelanii, nie musiało być wynikiem dziwacznej czy przypadkowej decyzji, ale przeciwnie, mogło być, podobnie jak w wielu innych osadach o lepiej udokumentowanej historii, zwieńczeniem długiego procesu politycznego i jednocześnie potwierdzeniem dawnego statusu tego ośrodka. Inaczej mówiąc, ulokowanie właśnie w Lublinie zarówno siedziby archidiacona, jak i kasztelana nie musi być interpretowane jako ślad wciągania nikomu nieznanych dotąd peryferii w orbitę zainteresowań władz centralnych. Przeciwnie, skoro mamy dowody na istnienie tu ludnej osady (cmentarze!), pojawienie się wspomnianych urzędów mogło być przecież wynikiem uznania znaczenia ówczesnego Lublina jako prawdopodobnego, starego ośrodka organizacji protopaństwowej o co najmniej regionalnym znaczeniu.

## Pierwszy kościół w Lublinie

Kilka lat temu ukazała się niezwykle ciekawa książka, którą przyjęto z niedowierzaniem lub co najmniej z wieloma wątpliwościami. W pracy tej, do której krytyków zaliczał się niegdyś także piszący te słowa, poświęconej poszukiwaniu początków i wczesnej historii Lublina, została postawiona hipoteza, odważnie określająca powstanie pierwszego kościoła (lub kościołów!) w Lublinie już na połowę XI w. Pozorna obrazoburczość tej hipotezy była jednak złagodzona dwiema wzmiankami źródłowymi, które znacząco wpływały na jej prawdopodobieństwo. Po pierwsze autor owej książki, idąc śladem najlepszych polskich mediewistów, w swoich studiach nad średniowieczem zajął także do źródeł nowożytnych, gdzie odnalazł wzmiankę mówiącą o początkach kościoła Świętej Trójcy na lubelskim zamku. Nie czas i miejsce, by teraz właśnie przywoływać wszystkie argumenty i etapy dyskusji nad tą kwestią. Musimy jednak przypomnieć, że według osoby, która spisywała wizytację archidiacona lubelskiego z końca XVI w., na napisie fundacyjnym kaplicy zamkowej (obecnie zniszczonym) znajdowało się kiedyś zdanie informujące o pierwszej jej konsekracji. Stwierdzono tam, że miała ona miejsce... w 1057 r.! Druga wzmianka z kolei została zaczerpnięta z papieskiego dokumentu (bulli) wystawionego w 1415 r. przez papieża Jana XXIII (zresztą zdetronizowanego przez sobór jeszcze w tym samym roku). Ów dokument dotyczył dalszych losów kościołów polskich z terenu diecezji krakowskiej, które po

tragicznej śmierci biskupa krakowskiego Stanisława (zabitego w 1079 r.) zostały wyjęte spod patronatu królewskiego. Najciekawszą rzeczą okazało się jednak to, że we wspomnianej grupie najstarszych kościołów (istniejących w 2. połowie XI w.) wymieniony został także lubelski kościół parafialny!

Powtórzmy, nie czas i miejsce ku temu, aby teraz właśnie mierzyć się ze szczegółami przedstawionych wyżej hipotez, podważać lub potwierdzać wiarygodność źródeł „z drugiej ręki”, „z czasów, gdy nie stosowano krytyki naukowej” itp. Dodajmy, że wspomnianą śmiałą hipotezę starano się także przemilczeć jako wymagającą zbyt wielu zmian w naszym ułożonym już i, wygodnym systemie myślenia o historii Lublina. Jednak teraz, w kontekście odkryć archeologicznych w rejonie Krakowskiego Przedmieścia, musimy zauważyć, że ten kolejny już w Lublinie cmentarz, tak rozległy, intencjonalnie założony i jak można sądzić, o cechach chrześcijańskich (o czym powiemy jeszcze niżej), funkcjonujący w końcu wieku XI, nie mógł powstać bez obecności duchownych. Istnienie przynajmniej jednego kościoła w Lublinie w 2. połowie XI w., wydaje się więc w tym kontekście wysoce prawdopodobne. Odnalezienie cmentarza ośmieliło wielu z nas, w tym także piszącego te słowa, do ponownego odczytania źródeł i do wstępnej rewizji dotychczasowych poglądów. Reasumując, mamy więc dziś odnaleziony następny wczesnośredniowieczny cmentarz, spodziewamy się jeszcze odnalezienia grodu oraz, być może, jeśli wierzyć źródłom pisany, także równego im w czasie kościoła.

## Groby, jak sam Pan Bóg przykazał

Postawmy teraz odważnie pytanie, które, być może, część czytelników stawia sobie już od dłuższego czasu. Skąd to właściwie wiadomo, skoro nie znaleźliśmy żadnego krzyża wbitego w cmentarny grunt, że odkryty przez nas cmentarz był chrześcijański?

Świat pogańskich wierzeń był przestrzenią bardzo bogatą. Jakże często popełniamy ten błąd, typowy zresztą dla niemałej części dawnych misjonarzy, którzy uważali, że pogańskie wierzenia, ich rytuały czy obawy to dziecinne bzdury, niewarte uwagi zabobony i brednie. Na szczęście w dziejach Kościoła znalazło się kilku takich – zarówno papieży, biskupów, jak i zwykłych księży – którzy podchodzili do tych zagadnień z właściwą powagą i zrozumieniem. Dzięki nim właśnie wiemy co nieco na temat pogańskiej religii, także tej rozwijającej się w naszej części Europy. Relacje między zmarłymi i żyjącymi należały do szczególnie skomplikowanych. Bo istotnie trudno jednoznacznie wyjaśnić tę mieszaninę szacunku, poważania i wręcz czołobitności w stosunku do zmarłych z ogromnym lękiem żywionym wobec nich oraz czymś w rodzaju przemyślnego oszukiwania, okłamywania i niemal szkoderstwa



duchom, które przecież równocześnie starano się wspierać i otaczać opieką. Oczywiście nie będziemy się tu zagłębiać w genezę tych niezwykle ciekawych i sprzecznych zachowań, zauważmy jednak, że kwintesencję relacji między żywymi a zmarłymi możemy obserwować właśnie na cmentarzach. Chociaż zmarli i żywi należą do dwóch odrębnych, przeciwstawnych światów, nadal są obok siebie obecni, a ich drogi nieustannie się przecinają. Aby zapewnić zmarłemu wieczny spoczynek, a żyjącym z kolei spokój ze strony zmarłych, należało przede wszystkim odprawić zgodnie z obyczajem obrzędy pogrzebowe. Śmierć – zupełnie jak w chrześcijaństwie – nigdy nie była końcem, bezsensowną, ślepą uliczką życia, mulistym niebytem, ale przeciwnie, konieczną drogą, przejściem do lepszego i dużo poważniejszego życia. Skoro stanowiła drogę, należało zmarłego na tę podróż dobrze wyposażyć. Także początek tej wędrówki, czyli właściwy pogrzeb, musiał mieć należną oprawę. Zgodnie z dominującą tradycją obserwowaną na polskich ziemiach przez archeologów i historyków w odniesieniu do epoki przedchrześcijańskiej ciało zmarłego powinno być spalone. Na uroczystym stosie pogrzebowym prócz zmarłego mogli się jeszcze znaleźć ci, którzy chcieli lub powinni mu towarzyszyć w życiu w zaświatach: żony, służba, wierne zwierzęta, niekiedy ulubione lub ważne dla niego przedmioty, jak oznaki władzy lub zawodu. Pogrzebowy stos z powodów bezpieczeństwa (względy prądziejowego bhp!) powinien znajdować się blisko wody lub z łatwym do niej dostępem na wypadek nieprzewidzianego pożaru. Po uroczystym spaleniu (pomińmy odtwarzanie bogatych ceremonii pogrzebowych) resztki ze stosu zmarłego składano w odpowiednio przygotowanym miejscu. W okresie Polski przedpiastowskiej zazwyczaj w specjalnie usypanym kurhanie, czasem stojącym obok innych starszych obiektów o podobnym przeznaczeniu. Wybór miejsca na cmentarzysko także nie był przypadkowy. Z powodów praktycznych nie oddalano się zbyt od miejsca spalenia ciała, ale bliskość cieków wodnych także odgrywała znaczącą rolę. Jej echa są widoczne nawet w późnośredniowiecznych, a nawet nowożytnych obyczajach, jak się mogłoby wydawać, już schryścianizowanej, polskiej społeczności. Rzeka, strumień, potok to naturalne granice między światem żywych i umarłych. Każda kładka na takim potoku mogła pełnić funkcje „mostu w zaświaty”, chętnie używanego przez duchy zmarłych w ściśle przestrzeganych, odpowiednich dniach roku. I wreszcie wyposażenie. Skoro, jak już powiedzieliśmy, śmierć to droga prowadząca do nowego życia, normalną rzeczą (o ile można tu mówić o normalności) jest błędzenie w poszukiwaniu właściwego gościńca. Duchy zmarłych, zanim odejdą na zawsze, będą jeszcze powracać, szukać wody, pożywienia, będą także ucztować z żywymi, a jakość i rodzaj pozostawionej im żywności oraz darów grobowych powinna wpłynąć na dalsze relacje z żywymi. Zostawmy tu ten arcyciekawy temat, który przedstawiliśmy w bardzo pobieżny sposób, i wróćmy do pytania postawionego wyżej. Dlaczego nasz

cmentarz uznajemy za chrześcijański? Odpowiedź jest prosta: ponieważ nie ma nic wspólnego z tym, co opisaliśmy powyżej. Badania co najmniej kilkudziesięciu nekropolii wczesnego średniowiecza pozwoliły archeologom na wyróżnienie kilku ważnych cech różniących cmentarzyska pogańskie od chrześcijańskich. Po pierwsze nekropolia odkryta w rejonie Krakowskiego Przedmieścia była cmentarzem szkieletowym. Zgodnie z zaleceniami Kościoła ciała nie spalano, lecz składano w całości do ziemi. Wielokrotnie zdarzało się, tak jak można to zaobserwować np. na przygodowym cmentarzu na poznańskiej Śródce (użytkowanym co najmniej od XI w.), że zmarłego składano w drewnianej trumnie lub po prostu wykładano deskami jamę grobową. Miało to nawiązywać do chrześcijańskich sarkofagów, znanych z terenów starożytności chrześcijańskiej, ale także i z obszaru cesarskich Niemiec. W trzech grobach z cmentarza na Krakowskim Przedmieściu także można było odnaleźć wokół głowy i ramion zmarłych coś w rodzaju drewnianej konstrukcji. Wynika z tego, że pochowano ich zgodnie z chrześcijańskim obyczajem, o który tak troszczył się czeski kronikarz, Kosmas, działający na przełomie XI i XII w., gdy pisał, że pochówek bez trumny przystoi zwierzętom a nie chrześcijanom. Nasza nekropolia nie znajdowała się w pobliżu żadnego cieków wodny, nawet można powiedzieć, że w największym z możliwych oddaleniu od wody, bo w miejscu wyniosłym (na dziale wodnym), na wypiętrzeniu rozległego garbu. Wybór miejsca nie był tu przypadkowy, ponieważ podnóża lubelskich wzgórz obfitują w miejsca podmokłe, gdzie z pewnością było o wiele łatwiej wykopać jamę grobową. Ciała zmarłych, jak już mieliśmy okazję zauważyć, układano szeregowo, co jest także cechą cmentarzy chrześcijańskich. Innym ciekawym elementem była orientacja zwłok w układzie wschód–zachód. Zgodnie z zasadą, jaką zachowywano przy budowie kościołów, także zmarli powinni leżeć wzdłuż tej osi, a nawet patrzeć w tę stronę, gdzie w świątyni należało budować ołtarz, czyli w kierunku wschodnim. Według Wilhelma Duranda Starszego, biskupa Mende (zmarłego w 1296 r.), autora *Rationale divinatorum officiorum*, chyba jednego z najbardziej poczytnych dzieł w historii (napisanego przed 1291 r., wznawianego drukiem od 1459 aż do 1859 r.), swoistego podręcznika obrzędów liturgicznych napisanego pierwotnie dla kapłanów diecezji Mende (w południowej Francji), zmarły powinien być układany stopami oraz twarzą w stronę wschodu. W praktyce oznaczało to, że chociaż głowa jest skierowana na zachód, po jej uniesieniu czy podparciu twarz zmarłego będzie mogła spoglądać na wschód. Ten sposób ułożenia ciała oznaczał nie tylko przyjęcie postawy modlitwy, ale i gotowość do wymarszu ku wieczności, którą symbolizował wschód.

Kiedy obserwujemy inne chrześcijańskie cmentarzyska z tego okresu, możemy czasem zauważyć także odstępstwa od tej zasady. Zdarzały się tam bowiem pochówki także z głową skierowaną na wschód. Wyjaśnienie tych odstępstw następcza

nam wiele problemów i wydaje się, że wciąż jesteśmy dalecy od ostatecznego rozstrzygnięcia. Sugerowano, że być może są to ślady dawniejszych obyczajów („przemycane” przez świeżo ochrzczonych i jeszcze nie całkiem utwierdzonych w wierze), próbowano także wiązać kierunek ułożenia ciała z płcią zmarłego (głową na wschód grzebano tylko mężczyzn?) lub z czasem pogrzebu (rano układano ciało w kierunku zachodnim, wieczorem ku wschodowi?). Nie zawsze jesteśmy pewni, czy właściwie odczytujemy kierunek ułożenia ciała i czy w każdym przypadku był on w pełni zgodny z wolą przygotowujących grób. Wydaje się, że powinniśmy być mocno tolerancyjni przy drobnych odchyleniach w osi grobu. Ostatecznie ludzie żyjący w XI czy XII w. nie używali, w przeciwieństwie do nas, kompasów elektronicznych czy analogowych, by wyznaczyć oś wschód–zachód. Zimą słońce wschodzi bliżej południa (oś grobu kopanego wówczas ma bardziej kierunek południowy wschód–północny zachód), inaczej jest w lecie (północny wschód–południowy zachód, jak w przypadku grobu z Krakowskiego Przedmieścia 12). Zmarznięty, zimowy grunt też czasem mógł sprawiać kłopoty, wpływając tym samym na pewne odchylenia od reguły w pochówkach. Na naszym cmentarzu – jak dotychczas – orientację inną niż zachodnią miały głównie ciała dzieci (głowy czterech szkieletów dziecięcych i jednego dorosłego skierowano na wschód). To wschodnie ułożenia ciała, jak się wydaje w obliczu tego, co napisaliśmy wyżej, choć było powszechnie spotykane na cmentarzach chrześcijańskich, nie pozostawało w pełni zgodne z nauką Kościoła. A może, jeśli dotychczasowe wyjaśnienia nie są właściwe (jak np. kwestia płci), chodziło o zaznaczenie w ten sposób pochówków dzieci, które zmarły jeszcze przed chrztem? Może dorośli chowani w ten sam sposób na innych cmentarzach w chwili śmierci także byli dopiero kandydatami do tego sakramentu?

Kolejną tajemnicą jest opisywane już wyżej ułożenie tylko jednej ręki na wysokości łona zmarłego („kości miednicy”) w grobach z wieku XII i nieco późniejszych. Tak leżąca prawa dłoń (choć należy pamiętać, że właśnie kości dłoni ulegały szybszemu rozkładowi, stąd też ich identyfikacja i opis sprawiają trudności) również w przypadku jednego pochówku z Krakowskiego Przedmieścia wydaje się pusta. Czy powinniśmy przyjąć wyjaśnienie przedstawiane już w literaturze archeologicznej, że chodzi tu o wskazanie na sferę płodności, czyli życia, którego śmierć nie zmorze? Istotnie, w pradziejowych grobach (nawet z okresu neolitu) można było napotkać ciała zmarłych z dłonią ułożoną nad własną głową, jakby w geście błogosławieństwa. To sugerowało archeologom, że sama dłoń jest już symbolem płodności. Ten trop był też poniekąd zauważalny w sztuce europejskiej, gdzie bogini nowego życia lub po prostu kobieta (nawet na nowożytnym obrazie Wenus Sandra Botticellego czy na średniowiecznych dziełach braci van Eyck) wskazuje swą dłonią na życiodajne

łono. Jednak taka interpretacja chyba nie spodobałaby się krakowskim biskupom XII w. Może i czytali oni dzieła literatury starożytnej, znali Salustiusza, Terencjusza, Persjusza czy Owidiusza, bo teksty tych autorów zanotowano w inwentarzu biblioteki katedry krakowskiej w 1110 r., spisany z inicjatywy biskupa Maura. Ale przecież, mimo swojego wykształcenia i umiłowania starożytności, nie byli oni kapłanami kultu płodności. Chrześcijański pochówek, dokonywany w obecności duchownego (a tak właśnie określa się nekropolie o cechach, które, jak się wydaje, można odnaleźć także na omawianym tu cmentarzu) był też ceremonią przeznaczoną dla żywych. Miał dać modlitwę zmarłym i jednocześnie utwierdzać w wierze żyjących. Życie po śmierci zapewnia przecież swoim wiernym nikt inny tylko Jezus Chrystus. Ten, który przeszedł przez śmierć, o czym przypomina się podczas każdej Wielkanocy. Nie bez przyczyny to właśnie wczesnośredniowieczne obrzędy pogrzebowe poprzez dobór psalmów i czytań miały związek z wielkanocną liturgią paschalną. Życie wieczne jest przeznaczone dla tych, którzy, jak czytamy w Apokalipsie, wiernie trwają przy Bogu, są wytrwali mimo wielkiego ucisku, którzy są przed tronem Boga, ufnie prowadzeni do „źródeł wód życia” (Ap 7, 17). Jak wyglądają, idąc na spotkanie z Bogiem? „Odziani są w białe szaty, a w rękę ich palmy” (Ap 7, 9). Nic więcej. Może tu znajduje się dla nas wskazówka? Może dłoń leżąca „ponad kośćmi miednicy” ścisnęła po prostu świetnie znaną nam jeszcze dzisiaj wielkanocną palmę? Piękną, kolorową, służącą tylko do ceremonii pogrzebu, ale jednocześnie nietrwałą (brak śladów archeologicznych!), bo złożoną z dziesiątków ździebeł polskich traw i suchych kwiatów?

## Sprawa „napiwku” dla św. Piotra

Ale w naszych grobach było przecież coś jeszcze – denary wciśnięte w zmarłą dłoń. O ich ogromnej wartości dla naszych badań, a zwłaszcza dla ustalania chronologii grobów, już mówiliśmy. Pozostaje jednak pytanie, dlaczego umieszczano je w dłoniach zmarłych?

Wyjaśnienie „klasyczne”, odwołujące się do wzorca charonowego obola, niekoniecznie musi być jedynym wytłumaczeniem tego zwyczaju, szczególnie po tym, co sugerowaliśmy wyżej w odniesieniu do ułożenia ręki w grobie zmarłych chrześcijan. Przecież nawet średniowieczny Kościół zwalczał, jak się wydaje, dość popularny wówczas pogląd, że moneta włożona do grobu jest czymś w rodzaju „napiwku” dla św. Piotra za mozolne wykonywanie swojej pracy opiekuna bramy do nieba. Wydaje się, że naszą interpretację możemy poprowadzić jeszcze inną drogą. Podkreślmy fakt, że prócz owych monet (i wyposażenia osobistego typu sprzączki, krzesaki, noże) nie znaleźliśmy w grobach innego, „normalnego” z punktu widzenia



Denar w dłoni (oprac. D. Bednarski)  
Coin in hand

tradycyjnych wierzeń, pogańskiego wyposażenia, chociaż w wielu polskich i, dodajmy, chrześcijańskich już grobach tamtego czasu nadal spotykamy przedmioty o takich cechach. Mogiły na Krakowskim Przedmieściu charakteryzuje, by użyć określenia stosowanego przez archeologów, bardzo „ubogi i sporadyczny inwentarz”. Nie znaleźliśmy ewidentnych narzędzi pracy (prócz wspomnianego krzesiwa i małych noży, które chyba były przytroczone do pasa), pożywienia czy też stosunkowo częstych na ówczesnych cmentarzach przedmiotów magicznych (amuletów, wisiorków, skorup jaj itp.). Charakterystyczny rzędowy i orientowany układ grobów, wspomniany brak współwystępowania elementów pogańskich i chrześcijańskich tłumaczony jest jako ważna przesłanka do wniosku, że taki „czysty” religijnie cmentarz mógł być nekropolią przykościelną, a przynajmniej znajdującą się pod stałą opieką duchownego. Dla naszych badań otwiera to zupełnie nową perspektywę, bo sugeruje, że gdzieś w niedalekiej okolicy od naszego cmentarza mógł znajdować się kościół! Zanim jednak wyruszymy na jego poszukiwania, niech wystarczy nam konstatacja, że w Lublinie na przełomie XI i XII w. mogliśmy mieć do czynienia z konkretną formą kościelnej struktury, skutecznie dbającą o czystość wyznawanej wiary, bezkompromisową nawet dla utartych zwyczajów pogrzebowych (których resztki obserwować możemy nawet w epoce nowożytnej i dzisiejszej). Tolerancja dla denara włożonego w dłoń mogła mieć więc podłoże religijne i nie



**LEGAT PAPIESKI** – specjalny przedstawiciel papieża w okresie średniowiecza, wysyłany w celu uregulowania spraw między Kościołem i państwem oraz kontroli stosunków panujących w lokalnym Kościele. Legaci mieli uprawnienia do zarządzania i sądenia we wspólnotach, do których zostali wysyłani. Zgodnie z oczekiwaniami papieża Grzegorza VII (1073–1085) mieli także szerzyć cnoty chrześcijańskie, dbać o zbawienie wiernych oraz wprowadzać konieczne zmiany. Ich zadaniem było dodatkowo informowanie lokalnych kościołów o uchwałach synodów odbywających się w Rzymie i wprowadzanie w życie przedsięwziętych tam uchwał. W interesującym nas okresie legatów dla Polski wystano trzykrotnie. Po raz pierwszy w 1075 r., jednak nie zachowały się imiona uczestników tej legacji. Następnie misję tę spełniali Gwalo z Beauvais (około 1103 r.) oraz Idzi z Tusculum (około 1126 r.).

stała w sprzeczności z nowym kościelnym obyczajem. Niezastąpiony Anonim zwany Gallem wspominał o surowości **papieskich legatów** wysyłanych do Polski właśnie w początkach rządów Bolesława Krzywoustego. Prawdopodobnie w 1103 lub 1104 r. doszła do skutku wyczekiwana już wcześniej oficjalna wizyta w Polsce legata papieskiego Gwalona, biskupa francuskiego Beauvais. Zagadnienie to budzi nadal spore dyskusje wśród historyków, tym bardziej że niestety nie znamy jego szczegółów, ale to właśnie ów legat podczas swojej misji, być może nie bez wsparcia polskich książąt, odwołał z urzędu aż dwóch polskich biskupów! Nie wiemy, co spowodowało u niego tak gwałtowną reakcję, pewne jest jednak to, że Kościół w Polsce bacznie przyglądał się obyczajom zarówno pasterzy, jak i powierzonych mu wiernych. I aby nie było żadnych wątpliwości, Anonim zwany Gallem, chcąc dać dobry wzorzec do naśladowania, tak wyobrażał sobie prawdziwego biskupa: „Życie ich jest chwalebne, uczoność oczywista, przykładowe obyczaje, zbawienne nauczanie, ich mądrość wywiedziona z dwuszczytowej góry filozofii umiejętnie rozświetla leśne gąszcze Polski i nie pierwej każe im rzucać pszeniczne ziarno wiary na nieuprawną dotąd głębę serc ludzkich, aż z niej doszczętnie wyplenią ciernie i osty motyką słowa Bożego”.

Moneta w chrześcijańskim grobie (pod okiem plebana, biskupa, a może i nawet legata) musiała być czymś więcej niż tylko zwykłym darem grobowym, zastępującym np. dawny, pogański zwyczaj zapewniania duchom zmarłych pożywienia. I chociaż niewątpliwie jej obecność była chlubnym znakiem „upięknienia” ówczesnego Lublina, czyli świadectwem jego awansu w świecie handlu, nie musiała ona być koniecznie traktowana jako „kieszonkowe” dla zmarłego, aby zgodnie z duchem nowoczesności kupić coś sobie do jedzenia w gospodzie dla duchów. Jak wspomnieliśmy wyżej, przedstawiamy tu tylko mniej lub bardziej prawdopodobne hipotezy, które mają jedynie pomóc nam w znalezieniu najlepszej z odpowiedzi na pytanie

„dlaczego?”, nie rezerwujemy też dla siebie wyłączności na tłumaczenie przeszłości. Może kiedyś uda się znaleźć inne, lepsze wyjaśnienie, lecz teraz spójrzmy łaskawym okiem także i na poniższe propozycje.

Istniał pewien stary zwyczaj, znany jeszcze w świecie merowińskim, kontynuowany przez Karolingów, a potem, w IX i X w. także w państwie niemieckim, dotyczący ceremonii wyzwolenia niewolnika. Polegała ona na symbolicznym wykupieniu się z niewoli. W tym celu niewolnik stawał przed władcą właśnie z monetą zaciśniętą w dłoni. Jego pan uderzał go po ręce, z której wypadła moneta. Od tego momentu niewolnika uważano za wyzwolenca (zwanego denarowym – *denarialis*). Bo czym jest śmierć, jeśli nie wyzwoleniem od mocy grzechu, od słabości ciała, od szatańskiej mocy i narodzinami do nowego, prawdziwie wolnego życia? Jak pisał św. Paweł: „dla zniszczenia grzesznego ciała dawny nasz człowiek został razem z Nim ukrzyżowany po to, byśmy już więcej nie byli w niewoli grzechu. Kto bowiem umarł, stał się wolny od grzechu” (Rz 6, 6–7) i w innym miejscu: „Z tego przekleństwa prawa Chrystus nas wykupił” (Ga 3, 13). Oto zmarły stoi przed Bogiem jako niewolnik grzechu. Zdaje się mówić słowami ewangelicznego trędowatego: „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić” (Mt 8, 1–3). Oto stoję przed Tobą z monetą w dłoni jako znakiem mojej woli wykupu z niewoli. Byłaby więc ona tutaj swoistą deklaracją przynależności do Boga, znakiem wyboru życia, wolności od zła i wszelkiego grzechu.

Ale istnieje też prostsza droga wyjaśnienia monet wkładanych do grobu. Może nawet w swojej prostocie jest jeszcze bliższa chrześcijańskiej obyczajowości? Przecież na tych słynnych denarach krzyżowych (zwanych dziś popularnie „krzyżówkami”) znajduje się właśnie krzyż, znak męki Chrystusa i odkupienia grzechów. Ta moneta nie jest więc tylko znakiem handlowym czy manifestacją potencjału emitenta, ale poprzez obraz, jaki nosi na sobie, stanowi także znak chrześcijaństwa. Może więc stać się swoistym symbolem wiary, a trzymana w dłoni w momencie śmierci – jej szczerym wyznaniem. Znak krzyża na monecie może mieć to samo znaczenie, co wkładany dzisiaj zmarłym do trumny różaniec oplatający ich dłonie. Krzyż na monecie mógł być więc znakiem przynależności do Chrystusa, oznaczającym chrześcijański grób i wiarę pochowanego, jakby medalikiem ofiarowanym na ostatnią drogę. Przypomina się tu odkrycie dokonane na wczesnośredniowiecznym cmentarzysku w Brześciu Kujawskim. Tam właśnie, w grobie małego dziecka, znaleziono czworokątną, centymetrową, mosiężną blaszkę z otworem, który umożliwiał zawieszenie jej na szyi. Odbity był na



0 2 cm

Blaszka z grobu dziecka –  
Brześć Kujawski  
(oprac. D. Bednarski za:  
A. Kędziński, ryc. 2)  
Grave of a child from  
Brześć Kujawski

niej odcisk stempla menniczego, używanego do produkcji właśnie denarów krzyżowych typu VII (czyli akurat takich jak z naszego cmentarzyska). Na blaszce widniał krzyż, taki sam jak na denarach. Nie była ona monetą, ale już medalikiem, stała się wyznaniem wiary pochowanego dziecka lub jego rodziców. Takie same przypuszczenia dotyczą kwestii denarów z krzyżem wkładanych w dłoń pochowanych na lubelskim cmentarzu.

## Trzódka św. Stanisława

Właściwie to już wszystko, co możemy powiedzieć o ludziach pochowanych na terenie dzisiejszego Krakowskiego Przedmieścia. Możemy zastanawiać się nad ich wiarą i przywiązaniem do Kościoła, możemy cokolwiek wspomnieć o ich stanie zdrowia (kości i zęby) czy o innych drobnych szczegółach życia (sprzączki, kabłączki, grzechotka itp.). Nadal jednak pozostaje dla nas tajemnicą, kim naprawdę byli, jak się nazywali, skąd przybyli i gdzie zamieszkali ich potomkowie? Czy często widywali św. Stanisława, swojego biskupa, czy to akurat ten Święty uczył ich przestrzegania zasad wiary? Czy znali powody jego konfliktu z królem **Bolesławem Śmiałym**? Czasem, trochę może ryzykownie i na siłę, próbujemy rozdzierać zasłonę tajemnicy, jak choćby w przypadku przywołanego tu pytania o to, jak się owi ludzie nazywali. W papieskim dokumencie z 1136 r. zapisano z imienia kilkuset mieszkańców biskupich wsi leżących na Kujawach i w Wielkopolsce. Wiemy stąd, jakie imiona mogli nosić poddani Bolesława Krzywoustego. Nazywali się np.: Chocian, Sulisław, Milej, Dobrosz, Wszebąd, Wyszyma, Radociech, Kozuszek, Żuk, Nadziej, Miłosz, Wolisz, Dźwiżeń, Krostawiec, Goły, Krost, Kusza, Domaszka (to niektórzy z mieszkańców wsi Opole koło Żnina). Może wśród nich są i te imiona, które akurat nosili lublińianie pochowani na naszym cmentarzu?

**BOLESŁAW II ŚMIAŁY** – zwany także Szczodrym. Urodzony około 1041 r., zmarł w 1082 r. Syn Kazimierza Odnowiciela, po którym w 1058 r. objął władzę w Polsce. Koronowany za zgodą papieża Grzegorza VII w 1076 r. Prowadził bardzo ambitną politykę zagraniczną, pod jego przywództwem m.in. zdobyto Kijów (1069) i z sukcesem prowadzono wojnę z Czechami. W rozgorzałym w tamtym czasie sporze między cesarstwem i papieżem Bolesław popierał Stolicę Apostolską. W 1079 r. doszło do ostrego konfliktu króla z biskupem krakowskim Stanisławem. Na mocy królewskiego wyroku biskup krakowski został skazany na śmierć przez obcięcie członków. Wykonanie tej kary stało się prawdopodobnie powodem wybuchu buntu w Polsce, w efekcie którego władca musiał uchodzić na Węgry. Jego dalsze losy nie są znane, do dzisiaj nie udało się także odnaleźć miejsca pochówku polskiego króla, zapewne zmarłego na wygnaniu.

Wracając jednak do uwag zaprezentowanych na początku tego rozdziału, możemy być pewni, że byli ludźmi podobnymi w wielu względach do nas, mającymi podobne emocje, zmartwienia czy radości. W poszukiwaniu jakichkolwiek śladów czy wskazówek, które mogłyby choć odrobinę przybliżyć nas do tamtych mieszkańców ówczesnego Lublina, warto wertować niezastąpione dzieło Anonima zwanego Gallem, ich rówieśnika. I właśnie na kartach tej kroniki można wyczytać, że – tak jak dzisiaj – życiem i postępowaniem tamtych ludzi, którzy przychodzili na nasz lubelski cmentarz w XI czy XII w., kierowała tak samo miłość jak nienawiść, złość lub współczucie. Tak samo jak my potrafili bezinteresownie kochać i bezwzględnie dochodzić swego i chyba tak samo jak my stawali bezradnie nad tajemnicą tragicznej i niesprawiedliwej śmierci, przychodzącej nie w porę i wbrew ludzkiej woli. Gdy w 1086 r. powrócił do Polski Mieszko, jedyny syn Bolesława Śmiałego, mieszkańcy Polski (więc zapewne też i ówcześni lublinianie) wiązali z nim wielkie nadzieje. Niestety trzy lata później, jak zapisał nasz Anonim zwany Gallem, młody książę został otruty i cała Polska opłakiwała go tak, jak matka opłakuje śmierć syna jedynaka. I tu piękna, wzruszająca scena z kroniki: „Na koniec biedna matka, gdy w sarkofagu składano szczątki nieodżałowanego chłopca, przez godzinę leżała jakby umarła, bez tchu i bez życia, i dopiero po egzekwacjach biskupi ocucili ją wachlarzami i zimną wodą”. Kiedy odkopywaliśmy grób należący – jak sądzimy – do mężczyzny, którego ciało złożono w drewnianej trumnie – sarkofagu – w warstwie ziemi nad grobem najpierw znaleźliśmy pojedynczy kablączek skroniowy, czyli fragment typowej kobiecej ozdoby z wczesnego średniowiecza. Nie wiemy, skąd się tam wziął, w grobie podobnych zabytków nie było, stąd też i przypomniał się nam tamten opis z kroniki Anonima. Czy na grobie tego mężczyzny także leżała zemdlona z rozpaczy żona lub córka, a może nawet matka? Czy to jej zgubiony kablączek został na wieki w miejscu pochówku jej męża lub ojca, aby świadczyć o wielkim bólu i rozpaczy, jaką czuła?

Takich pytań o tę „trzędkę św. Stanisława” mamy oczywiście wiele. I chociaż ciągle błądzimy tu wśród różnych hipotez, udało się nam przecież wskazać kilka spraw ważnych i nowych dla historii Lublina. Spośród nich najważniejsze jest chyba udowodnienie istnienia w tym miejscu dzisiejszego Lublina już w końcu XI w. kolejnego chrześcijańskiego cmentarza. Może ktoś jednak zapytać, czy to takie niezwykłe, że aż półtora stulecia po Mieszku I i chrzcie Polski założono chrześcijański cmentarz, czy jest to wystarczający powód do zachwytów i wzruszeń? Otóż jest. Dzisiaj wiemy już nieco więcej o okolicznościach przyjęcia chrztu przez Mieszka. I chociaż akurat data roczna jest nadal dyskusyjna, to jednak znacznie upraszczając to zagadnienie, wypada zauważyć, że mamy coraz więcej przesłanek pokazujących, że proces wprowadzania chrześcijaństwa w Polsce przebiegał znacznie wolniej, niż

dotychczas sądzono. Z kolei istnienie w peryferyjnym Lublinie obiektów w pełni chrześcijańskich w końcu wieku XI nie musiało być normą, ale przeciwnie – znakiem zaawansowania w procesie chrystianizacji. Przede wszystkim słynna data przyjęcia chrztu mogła odnosić się tylko do Mieszka i jego dworu (było tak też w krajach sąsiednich). Poza tym nie jest wcale oczywiste, że Mieszko, przyjmując chrzest, rządził całym obszarem ówczesnego państwa polskiego (miał bowiem braci, może nawet starszych od siebie). Kolejne wnikliwe badania archeologiczne i architektoniczne pokazały, że wbrew wcześniejszym deklaracjom w zasadzie tylko jedna świątynia (w Poznaniu) może poszczycić się niewątpliwą metryką sięgającą czasów Mieszka I lub Bolesława Chrobrego (ten ostatni mógł rozpocząć budowę kościoła w Gnieźnie). Wszystkie inne świetnie znane nam zabytki przedromańskiej i romańskiej sztuki sakralnej i świeckiej w Polsce powstawały dopiero w 1. połowie XI stulecia lub później. Innymi słowy, symboliczna data przyjęcia chrztu była raczej początkiem bardzo długiego i trudnego procesu, którego efekty zaczynały być widoczne dopiero w połowie wieku XI! Nie zapominajmy też o brutalnej, pogańskiej rewolwie, która pod koniec lat 30. wieku XI zmiotła, przynajmniej z powierzchni Wielkopolski, dopiero co zaszczerpione struktury Kościoła! Wstrząs był na tyle duży, że nawet autor niemieckiego rocznika z Hildesheim lamentował, że chrześcijaństwo (*proh dolor!* – „o rozpacz!”) upadło w Polsce, a Anonim pisał o mordowaniu biskupów i kapłanów oraz dzikich zwierzętach, które urządziły sobie legowiska w katedrach poznańskiej i gnieźnieńskiej. Rządy **Kazimierza Odnowiciela** (około 1040–1058) i Bolesława Śmiałego (1058–1079) stały się czasem właściwej odbudowy państwa i Kościoła, czasem ponownej chrystianizacji mieszkańców Polski. Chrystianizacji trudnej, bo już kolejnej, prowadzonej w społeczeństwie niedawno jeszcze podzielonym, skłóconym i poranionym. Dopiero w tym kontekście nieco jaśniej brzmią przywołane wyżej słowa z *Kroniki* Anonima o biskupach, którzy muszą nadal (początek XII w.!) nie tylko rzucać ziarno wiary na nieuprawną glebę tutejszych serc i pracować „motyką” słowa Bożego, ale muszą także być „podobni do [...] Samarytanina, który obwiązuje rany poranionego i wylewa na nie wino i oliwę”.

**KAZIMIERZ I ODNOWICIEL** – książę Polski, syn Mieszka II i Ryczezy, siostrzenicy cesarza Ottona III. Żył w latach 1016–1058. Choć zapewne objął tron po śmierci swojego ojca Mieszka II w 1034 r., w wyniku rewolty pogańskiej w kraju musiał opuścić Polskę. Powrócił w 1040 r. z pomocą wojsk niemieckich i ruskich. Stopniowo opanował wszystkie dzielnice państwa, zaczynając zapewne od Krakowa, który od tego czasu zaczął pełnić funkcję jednej z pierwszych siedzib władców Polski. Przywrócił wewnętrzną jedność państwa, zreorganizował system władzy w Polsce oraz odbudował podstawy zniszczonych struktur Kościoła, przez co zyskał przydomek Odnowiciela.



W ówczesnym Lublinie biskupi dobrze wykonali swoją pracę. W czasach Anonima, zaledwie 60 lat po tamtych tragicznych wydarzeniach, tutejsi ludzie żyli i umierali w zgodzie z Bogiem i Kościołem. Świadczą o tym ich groby. Święty Stanisław byłby chyba ze swoich lubelskich owieczek – a naszych przodków – zadowolony.

### „...i nie ostał się z nich ani jeden”

Jest jeszcze jedna ważna rzecz, której nie rozumiemy i która mocno nas niepokoi. Oczywiście moglibyśmy spisać całą długą listę takich rzeczy, które są dla nas w kwestii początków Lublina tajemnicą, jednak to, o czym teraz trzeba powiedzieć, w sposób bezpośredni dotyczy dziejów odkrytego przez nas cmentarza. Jak to się stało, że w wieku XIV (a nawet nieco wcześniej) zapomniano już, że w tamtym właśnie miejscu znajdował się cmentarz? Jak to się stało, że to święte miejsce, bo chrześcijański cmentarz ma taką właśnie rangę, w oczach czternastowiecznych i późniejszych mieszkańców utraciło swoje znaczenie? Jak to było możliwe, zapytajmy po raz trzeci, aby średniowieczni lublinianie – zresztą tak jak wówczas wszyscy – wychowani w ogromnym szacunku dla swoich przodków, krewniaków i rodziny (o czym świadczą średniowieczne źródła), mogli zaniechać uczczenia grobów swoich bliższych, mogli zapomnieć, że tu leżą kości ich ojców i mogli uznać ten właśnie teren za dogodny „miejsce inwestycyjne”? Takie właśnie pytania rodziły się w nas, gdy ze zdumieniem oglądaliśmy bielejące ludzkie kości z naszego cmentarza, zalegające tuż pod samą warstwą ziemi, dosłownie rozjechane przez szeroki trakt handlowy biegnący wzdłuż z gardzieli Bramy Krakowskiej. Dlaczego jedna z czaszek leżała dokładnie pod konstrukcją drogi obramowanej nowożytnym barbakanem i była zmiażdżona naciskiem kół, toczących się po bruku zaledwie kilkanaście centymetrów nad nią? Jak to było możliwe, że tam, gdzie znajdował się cmentarz, rozłożył się rzemieślniczy warsztat, zaznaczający swą bezwzględną, przemysłową obecność na wiele metrów wokoło, jego beztronski właściciel zaś wykopał sobie dół śmietnikowy akurat w jednym z grobów? Czy to był tylko skutek aktywności późniejszych zwierząt żyjących pod ziemią lub wewnętrznych ruchów gleby, że między dziesiątkami śmieci, fragmentów ceramiki, żużla, zwierzęcych szczątków i innych odpadów mogliśmy znaleźć także drobne, przemieszane fragmenty ludzkich kości? Przecież takie traktowanie zmarłych nie było w zwyczaju tamtych ludzi. Wiemy cokolwiek o późnośredniowiecznych mieszkańcach Lublina i o ich głębokim szacunku dla tradycji. Członkowie rady miejskiej utworzyli nawet Bractwo Najświętszej Maryi Panny, dbali o poszanowanie godności ludzkiego życia (fundowali przecież szpital) i wyznaczyli cmentarze wokół kościołów. Jedną z odpowiedzi na postawione wyżej pytania i wątpliwości nasuwa się sama. Po prostu ci, którzy mieszkali w Lublinie na

początku wieku XIV, ci, którzy tworzyli to miasto w czasach Wacława Czeskiego, Władysława Łokietka czy Kazimierza Wielkiego, nie wiedzieli nic o funkcjonującym tam cmentarzu. Nie wiedzieli, bo może nie urodzili się tutaj, bo może byli nowymi osadnikami, którzy zawitali w te strony dopiero w czasach wielkich akcji osadniczych wieku XIII i XIV? Może nie miał im kto powiedzieć i przypomnieć, gdzie chowano wcześniej zmarłych? Prowadzi nas to do wniosku, że mogła istnieć przerwa osadnicza, swoista pauza kulturowa między tymi ludźmi, którzy tworzyli pierwszy Lublin – ten z wieków XI, XII i XIII – oraz tymi, których dziełem było czternastowieczne miasto lokacyjne, z wyznaczonymi murami, murowanym parafialnym kościołem i nowym rozplanowaniem przestrzeni. To tłumaczyłoby także naszą niewiedzę dotyczącą tego wcześniejszego Lublina, lokalizacji tamtejszych ważnych obiektów, grodu, może kościoła, a nawet cmentarza. Przecież gdyby nie stopniowe odkrycia archeologiczne do dzisiaj nie wiedzielibyśmy, gdzie ten cmentarz się znajdował, a także, że w ogóle istniał! Zupełnie tak jak mieszkańcy Lublina w późniejszym średniowieczu, z którymi przecież odczuwamy coś na kształt łączności kulturowej i dziejowej (choćby hucznie obchodząc kolejne rocznice tzw. nadania praw miejskich).

Jeśli nasze przypuszczenia byłyby słuszne, to oczywiście nasuwałoby się pytanie, co stało się z tymi, którzy mieszkali tu wcześniej, z tymi, którzy chowali swych zmarłych na cmentarzu, gdzie z kolei później wyznaczono bieg Krakowskiego Przedmieścia? Rzut oka na dzieje tej ziemi w 2. połowie wieku XIII zapisane w ówczesnych rocznikach (i chętnie powtórzone przez Jana Długosza w jego wielkim dziele historiograficznym) wystarczy, by wyrobić sobie zdanie o tym, jak mogło wyglądać życie ówczesnych lublinian. Począwszy od pamiętnego 1241 r., kiedy to po raz pierwszy Polacy (a w tym i lublinianie) mogli się przekonać, co znaczy najazd mongolski, aż do końca XIII w. spadło na ziemię lubelską (nie tylko na sam gród lubelski) co najmniej dziesięć niszczących najazdów, poprowadzonych przez Mongołów (Tatarów), Rusinów, Jaćwingów, Prusów i Litwinów! Kolejne pięć, które nastąpiły już w wieku XIV, tylko dopełniły los tego terenu.

W rezultacie w wieku XIV Lubelskie stało się znowu terenem osadniczym, tzn. przede wszystkim czekającym na nowych osadników. Służyć miały temu liczne zwolnienia, także kościelne. W 1359 r. biskup krakowski Bodzanta wydał dokument, w którym zwalniał od oddawania jakichkolwiek dziesięcin na rzecz Kościoła przez 30 lat (czyli do około 1390 r.!) wszystkich tych, którzy zechcą się osiedlić na ziemi lubelskiej, spustoszonej przez Tatarów i Litwinów. Wokół Lublina, a może i w samym Lublinie nastąpiła swoista pustka kulturowa, którą dopiero trzeba było zapełnić. To dlatego tak słabo orientujemy się zarówno w topografii, jak i w dziejach przedlokacyjnego Lublina. To dlatego ciągle nas niepokoją i nadal nic nam

nie mówią takie tajemnicze nazwy, które czasem znajdujemy w dawnych źródłach, jak „wieża u mnichów” czy „Łysa Góra” (w sąsiedztwie miasta!). Nie wiemy, gdzie się znajdowały, bo być może należały jeszcze do przestrzeni wyznaczonej przez mieszkańców starego grodu lubelskiego i były pamiątką z czasów, w których służyły im odkryty na Krakowskim Przedmieściu cmentarz.

Czy dużo było potrzeba, by przestał funkcjonować ośrodek grodowy, jak czasem mówimy „protomiejski”, w rodzaju trzynastowiecznego Lublina? Chyba niekoniecznie. Wspomniane wyżej najazdy wywierały ogromny wpływ na losy mieszkańców. Zresztą zniszczenie domów i dobytku oraz śmierć najbliższych nie musiały być końcem nieszczęść. Ówczesne źródła, głównie latopisy ruskie, w sposób bardzo konkretny i dosłowny przedstawiają szczegóły takich wojen. Czytamy tam o szybkich napadach zbrojnych (typowych zresztą nie tylko dla Tatarów), czasem o długich oblężeniach z udziałem machin miotających kamienie i strzały, które „jak deszcz padały na gród ich” (tak w ruskim opisie ukazano wydarzenia z 1243 r.). Ogień, zniszczenie, błaganie o łaskę, niewola ludzi prowadzonych setkami na obcą ziemię to „zwykły scenariusz” dla Lublina wieku XIII. Od podobnych opisów aż roi się na kartach źródeł tamtego wieku: „Byli też i Jaćwiegowie wówczas między nimi [Litwinami] i wojowali wokół Lublina przez trzy dni i wzięli niezliczone mnóstwo zdobyczy i tak przyszli z czcią wielką do domów” (1278); „i wojowali koło Lublina i pojмали czeladzi mnóstwo [czyli brańców] i nałupiwszy się, tak oto szli z powrotem z czcią” (1285); „i zwyciężyli Brześcianie Lachów. I zabili ich 80 a innych pojмали”. A po tych strasznych chwilach zwykle przychodził głód. Był on tak dotkliwy, że jak notują ruscy kronikarze, nawet niektóre plemiona, które dokonywały takich najazdów, same stawały przed widmem całkowitego wyginiecia! Czy mogło być lepiej pośród pokonanych lublinian, którym akurat udało się cudem przeżyć kolejną już przecież napaść?

Zresztą nie tylko napady obcych, także wojny bratobójcze mogły wpływać na losy całych grodów. Wielokrotnie już tu wspomniany słynny rówieśnik lublinian pochowanych na naszym cmentarzu, Anonim zwany Gallem, zapisał okoliczności opustoszenia, a w rezultacie także upadku, słynnego i ludnego niegdyś grodu w Kruszwicy nad jeziorem Gopło. Podczas wojny, jaka wybuchła między Bolesławem Krzywoustym i jego przyrodnim bratem Zbigniewem tuż przed 1097 r., doszło do krwawej bitwy pod wałami Kruszwicy. W jej wyniku, jak pisał Anonim: „tyle [...] rozlano tam krwi ludzkiej i taka masa trupów wpadła do sąsiadującego z grodem jeziora, że od tego czasu żaden dobry chrześcijanin nie chciał jeść ryby z owej wody. W ten sposób Kruszwica, opływająca przedtem w bogactwa i [zasobna] w rycerstwo, zamieniła się nieomal w pustynię”. Analogia między nadgoplańską Kruszwicą i Lublinem leżącym przecież nad rozlewiskami trzech rzek

nie jest całkiem pozbawiona podstaw. Jeśli, jak zakładamy, pierwszy Lublin leżał na obronnych wzgórzach nierzadko wystających jak samotne wyspy nad wodami, to dotarcie do pól uprawnych mogło nastęrczać niemałe kłopoty. Zresztą i sam rozmiar owych pól był zapewne ograniczany szerokością i ukształtowaniem terenu. Stąd też dogodny dostęp do licznie żyjących w rzekach ryb mógł wyznaczać główne trendy żywieniowe ówczesnych lublinian. Samo zatrucie wody lub inny związany z nią problem był w stanie znacznie wpłynąć na losy całej osady.

Jednak wspomniane wyżej niszczące najazdy, wyludnienia czy inne klęski nie musiały koniecznie oznaczać fizycznej eksterminacji całej ludności czy też wszelkich śladów osadnictwa. Lublin, mimo tych niespokojnych czasów, nie znika przecież z trzynastowiecznych czy czternastowiecznych źródeł. Możemy wymienić imiona kilkunastu lubelskich kasztelanów wieku XIII czy innych urzędników. W czasach Bolesława Wstydlwego, około 1268 r., posłował do książąt ruskich lubelski pleban o imieniu Grzegorz, co świadczy o tym, że Lublin jako taki istniał i funkcjonował. Problem w tym, że na razie nie wiemy jednak gdzie i na jakich zasadach. Musimy bowiem pamiętać, że w Polsce średniowiecznej osada to przede wszystkim ludzie, a nie miejsce. Miejsce można zmieniać, na nowo zasiedlać, przesuwać, a za tymi decyzjami podążają też i ludzie. Nie wiemy więc, czy tamten stary Lublin zginął wraz ze swoimi mieszkańcami, czy może raczej „przesunął się” w inny teren, mniej lub bardziej oddalony. Czy żył i funkcjonował na szczycie innego wzgórza lub w ogóle wywędrował wraz ze swoją nazwą w zupełnie inną okolicę? A może tylko, wzorem rzymskich miast z czasów wędrowek ludów, gwałtownie skurczył się do rozmiarów obronnego grodu kasztelana (na dzisiejszym Wzgórzu Zamkowym?), bo wszyscy mieszkańcy woleli (albo po prostu musieli) ścieśnić się w bezpieczniejszym miejscu? Skoro mieszkańcy słynnej antycznej Salony po najazdach Awarów i Słowian mogli się przenieść do pałacu Dioklecjana (to załazek dzisiejszego Splitu) albo jeśli nieliczni pozostali mieszkańcy starożytnego Arles, którzy po najazdach barbarzyńców postanowili zamieszkać w murach stojącego w mieście rzymskiego amfiteatru, to czemu mieszkańcy Lublina w podobnej sytuacji nie mieli dokonać identycznej zamiany? W dokumencie z 1377 r. pojawia się taki kolejny niepokojący nas ślad. W tym dyplomie wspomina się o jakichś nieznanym nam dzisiaj dwóch łańach, będących pod opieką lubelskich rajców. Miały one leżeć po obu stronach drogi wiodącej do Wąwolnicy (czy chodzi o jakiś fragment dzisiejszego Krakowskiego Przedmieścia?), a które służyły jako schronienie dla rycerzy walczących z Litwinami (*ad refugium terrigenarum*). Czy jest to może ślad pamięci po tym miejscu, do którego uciekano z Lublina w czasie zagrożenia i najazdów? Takie wygnanie mogło trwać długo, tak długo, że kiedy można było już powrócić, wszystko należało budować na nowo. Oznaczało to, że nadszedł czas na pisanie „nowej historii” tej

osady. Może to wtedy właśnie przyszli „nowi” ludzie i wyznaczyli „nowy Lublin”. Tak go właśnie nazwano, Nowy Lublin, to świeże, nowe, czyli kolejne założenie osadnicze, jak możemy o tym przeczytać w małopolskim *Roczniku Traski* pod rokiem 1302: *milites Cracovienses et Sandomirienses [...] videlicet Lublin novum [...] expugnaverunt [...]*. Chyba powinniśmy w nim widzieć początek naszego Lublina, miasta, które znamy.

Ale mogło też być inaczej, dużo bardziej tragicznie. Może podczas jednego z mongolskich najazdów mieszkańcy postanowili zaciekle się bronić, wydając tym samym na siebie – zgodnie z mongolskim krwawym obyczajem – wyrok śmierci? I może było tak samo jak w przypadku Sandomierza, na który Mongołowie natarli zaraz po opuszczeniu Lublina w lutym 1260 r., kiedy to po czterech dniach oblężenia „Tatarzy” wdarli się na wały, a obrońcy w panice zaczęli uciekać do głównego grodu? Tam, w Sandomierzu, mosty nad fosą były wąskie i oblężeni nie mogli się pomieścić w bramie, więc podusili się sami w tłumie i spadali martwi do fosy. A głęboka fosa była tak wypełniona ciałami, że dało się chodzić po trupach jak po moście. Słomiane szałaszy postawione w grodzie zaczęły się palić, co wywołało straszny pożar, który zabił też mnóstwo ludzi chroniących się w kościele. Gdy ci, co pozostali, zrozumieli, że nie dadzą rady bronić się dalej, następnego dnia postanowili się poddać. Odprawiono Mszę Świętą, wszyscy wyśpiewali się, przyjęli Komunię. I piszą ruscy świadkowie, którzy byli wówczas po mongolskiej stronie: „Potem zaś wyszli z krzyżami z grodu i ze świecami i z kadzidłami”, „I był płacz wielki i szloch”, „Wygnawszy ich tedy z grodu, posadzili ich Tatarzy na błoniu [...]”, „I siedzieli dwa dni na błoniu. Wtedy zaczęli zabijać ich wszystkich, męską płec i żeńską [...]”, „I nie ostał się z nich ani jeden”.





## Dzieje Krakowskiego Przedmieścia od 2. połowy XIII do początków XVI wieku

Rozdział ten dotyczy dziejów Krakowskiego Przedmieścia od 2. połowy XIII stulecia do początków XVI w. Jest próbą podsumowania obecnego stanu wiedzy na temat tej części Lublina w oparciu o zarówno dawniejsze, jak też najnowsze ustalenia badaczy różnych dziedzin nauki. Poza określeniem zasięgu i próbą odpowiedzi na pytanie, kiedy pojawiła się nazwa Krakowskiego Przedmieścia, zawiera omówienie jego genezy, a także organizacji przestrzennej, zabudowy, sieci dróg, ważniejszych budowli (przede wszystkim obiektów sakralnych) w omawianym okresie. Pojawia się w nim też próba oceny znaczenia przedmieścia w całym lubelskim zespole miejskim.

This chapter describes the chronicles of Krakowskie Przedmieście in the period between 13<sup>th</sup> and the 16<sup>th</sup> century. It's an attempt to summarize the current knowledge about this part of Lublin on the basis of both the later and the most recent discoveries made by scientists of different scientific disciplines. Apart from defining the range and an attempt of answering the question "When did the Krakowskie Przedmieście name appear?" it also includes the discussion of its genesis, spatial architecture, buildings, roads, and important buildings (mainly sacral) in the said period. The chapter also attempts to assess the meaning of the street in the whole municipal area of Lublin.

### Definicja i nazwa Krakowskiego Przedmieścia

Opisując dzieje Krakowskiego Przedmieścia od 2. połowy XIII do początków XVI w., na wstępie powinniśmy ustalić granice interesującego nas obszaru. Najprościej byłoby stwierdzić, że obejmował on całą zachodnią część Lublina, począwszy

od linii czternastowiecznych murów miejskich i znajdującej się przed nimi fosy, aż po miejsce, gdzie kończyła się zabudowa i zaczynały uprawiane rolniczo **łany** miejskie, stopniowo przekształcane od XV w. w folwarki. W omawianym okresie gęstsza zabudowa praktycznie nie przekroczyła w kierunku zachodnim linii biegnącej w przybliżeniu wzdłuż dzisiejszych ulic Kapucyńskiej i Staszica. Dodatkowo w początkach 2. połowy XVI w. właśnie tędy poprowadzono drugą linię ziemnych wałów miejskich, co dodatkowo uzasadnia przyjęcie takiego zasięgu przedmieścia. Północną i południową granicę interesującego nas terenu stanowiły stosunkowo strome krawędzie zwężającego się ku wschodowi lessowego płaskowyżu ograniczonego dolinami Bystrzycy i Czechówki, na którym rozwijał się Lublin. Owe krawędzie w naturalny sposób wyznaczały zasięg rozwoju zabudowy, a zatem także omawianego obszaru.

**ŁAN** – stosowana w dawnych czasach (począwszy od średniowiecza) jednostka powierzchni gruntu, zwana także czasem włóką. Na ziemiach polskich pojawiła się wraz z kolonizacją niemiecką, a potem rozwojem procesu lokacji miast i wsi na prawie niemieckim. Wielkość łanu była różna na różnych terenach i zależała od wielkości stosowanych w konkretnym miejscu jednostek długości (takich jak łokieć, sznur i pręt). Dodatkowo, ponieważ jeden łan miał z założenia umożliwić utrzymanie się jednej rodziny kmieci, która używała tego gruntu i miała prawo go dziedziczyć, uwzględniano przy jego wymierzaniu inne występujące lokalnie warunki (ukształtowanie terenu, warunki glebowe, konieczność wykarczowania lasu). W Małopolsce stosowano tzw. łan frankoński, który obejmował od 23 do 28 ha, na Mazowszu i Podlasiu łany były nieco mniejsze (od 16 do 17 ha). W zapisach źródłowych słowo „łan” oznacza także konkretny grunt należący do jakiegoś właściciela. Z reguły było to pole uprawne, czasem, zwłaszcza w pobliżu miast, na łanach występowały zabudowania.

Nie wiemy, na ile przemyślane i z góry zaplanowane było zlokalizowanie dwóch ważnych zespołów zabudowań klasztornych, które znalazły się na południowo-wschodnich i południowo-zachodnich krańcach omawianego obszaru. Chodzi o wzniesione w XV w. kościoły i klasztory **brygidzki** oraz bernardyński, które dokładniej zostały omówione w dalszej partii niniejszego rozdziału. Istotny jest fakt, że na trwałe znalazły się one na granicach Krakowskiego Przedmieścia. Na zachód i południe od zabudowań brygidzkich stopniowo powstał kompleks ziemski, który z czasem powiększał się dzięki darowiznom czynionym klasztorowi przez mieszczan, a także nabywaniu przez zakon kolejnych łanów (np. w 1470 r. Mikołaj Opat sprzedał przeorowi i zgromadzeniu brygidzkiemu łan położony obok klasztoru Najświętszej Marii Panny). Owe łany brygidzkie (należące po likwidacji męskiej gałęzi zgromadzenia do siostr brygidek), słabo zasiedlone, ale zamieniane

**KOŚCIÓŁ I KLASZTOR BRYGIDZKI** – fundowany przez Władysława Jagiełłę jako wotum za zwycięstwo grunwaldzkie kościół Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny Zwycięskiej jest w Lublinie nazywany obecnie kościołem pobrygidkowskim, powizytkowskim albo „kościółem pod łańcuchami”. Z wyjątkiem ostatniej nazwy, która zapewne narodziła się w związku z istnieniem charakterystycznego ogrodzenia oddzielającego chodnik od jezdni w pobliżu świątyni, mamy do czynienia z utrwaleniem się w lokalnej pamięci wspólnot zakonnych, które dawniej opiekowały się kościołem. Trzeba jednak pamiętać, że wizytki (siostry Zakonu Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny) znalazły się w budynkach klasztornych znajdujących się przy kościele Najświętszej Marii Panny Zwycięskiej stosunkowo późno, mianowicie w 1835 r., gdy władze rosyjskie odebrały im ich własny kościół i klasztor (dzisiejsze Centrum Kultury przy ul. Peowiaków). Z kolei w 1882 r. majątek lubelskich wizytek został skonfiskowany, a siostry przeniesiono do Warszawy. Znacznie dłużej związane były z omawianą świątynią brygidki, które opiekowały się nią od lat 20. XV w. do 1835 r. (ostatnia siostra brygidka zmarła w 1870 r.), zatem nazwa „brygidkowska” ma dla niej znacznie lepsze uzasadnienie historyczne. W omawianej przez nas epoce przy kościele Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny Zwycięskiej funkcjonował klasztor, w którym istniało zarówno skrzydło dla sióstr brygidek, jak też odrębne dla braci brygidów. Zakon Najświętszego Zbawiciela św. Brygidy posiadał bowiem dwie gałęzie, a jego klasztory budowano właśnie w ten sposób. W naszym tekście używamy zatem w stosunku do kościoła i klasztoru nazwy „brygidzki”, a nie „brygidkowski”.

na sprawnie działający i przynoszący dochody folwark, stały się załączkiem osady, której później nadano nazwę **Rury**. Obszar ten nigdy jednak nie był traktowany jako przedmieście Lublina i przekształcił się w **zespół podmiejskich osad o charakterze wiejskim**. Z kolei na wschód i południowy wschód od zabudowań bernardyńskich w epoce nowożytnej rozwinęła się część Lublina nazywana Żmigrodem. Ani Rury, ani Żmigród nigdy nie były jednak uznawane za części Krakowskiego Przedmieścia i należy je traktować jako tereny z nim sąsiadujące.

**RURY** – łąny, które w XV w. znalazły się w posiadaniu lubelskiego klasztoru brygidzkiego i zostały przekształcone przez zakon w folwark. Poza polami uprawnymi obejmował on także zabudowania, które badacze lokalizują z reguły w okolicach dzisiejszego skrzyżowania ulic Lipowej, Chopina, Narutowicza i Piłsudskiego, przy historycznej drodze na Kraków (dzisiejsze ulice Narutowicza i Nadbystrzycka). Zapewne w tym samym czasie tereny położone na południowy zachód od łąnów brygidzkich przeszły na własność szpitala działającego przy kościele Świętego Ducha. Także one zostały przekształcone w folwark. Obydwa folwarki zapewne już w XVI w. zaczęto nazywać „rurskimi”. Pierwszy z nich nosił później nazwę »

Rur Brygidzkowskich, drugi – Rur Świętoduskich. W epoce nowożytnej wzdłuż wspomnianej drogi krakowskiej wznoszono kolejne zabudowania należące do folwarków powstałych w efekcie darowizn czynionych przez mieszczan i szlachtę na rzecz zakonów. W ten sposób powstały Rury Jezuickie (na południe od dzisiejszej ul. Glinianej), Rury Wizytkowskie (na terenach tego folwarku istnieje dzisiaj północna część dzielnicy Czuby) oraz Rury Bonifratskie. Folwarki z czasem zamieniły się w podlubelskie osady wiejskie, które częściowo przetrwały po czasy niemal nam współczesne. Ich zasięg na zachodzie wyznaczały granice dawnych łąnów miejskich, co oznacza, że pola Rur sięgały do Konopnicy. Dzisiaj w przybliżeniu granicę tę kontynuuje granica między Konstantynowem, popularnie zwanym także Poczekajką, powstałym na gruntach Rur Jezuickich, a Węglinem, który oddzielił się z Konopnicy.

**INNE POSIADŁOŚCI BRYGIDEK LUBELSKICH** – lubelski klasztor brygidzki (później brygidkowski) od XV w. posiadał łąny (zapewne 3,5) bezpośrednio sąsiadujące z zabudowaniami klasztorными i ciągnące się na zachód aż po krańce rozłogów miejskich. Na południu ten znaczny kompleks dóbr w epoce nowożytnej sąsiedował z Rurami Świętoduskimi, a granica między tymi dwoma folwarkami biegła w przybliżeniu wzdłuż dzisiejszych ulic Muzycznej i Głębokiej. Na zachodzie obejmował tereny położone nawet na zachód od dzisiejszych Alei Kraśnickich, przylegające od południa do ul. Nałęczowskiej. Na północy jego granica znajdowała się wzdłuż dzisiejszej ul. Peowiaków, a dalej w pewnych miejscach sięgał po linię dzisiejszych Alei Racławickich. Stopniowo grunty brygidzkowskie ulegały w czasach późniejszych uszczupleniu, głównie z powodu wyprzedawania kolejnych działek. W ten sposób na dawnych ziemiach zakonnych powstał np. klasztor sióstr wizytek, a w początkach XIX w. cmentarz przy dzisiejszej ul. Lipowej. Od XV w. klasztor brygidzki posiadał także trzy łąny (później obszar ten stopniowo się zmniejszał) położone nad Bystrzycą, na terenie dzisiejszej Kalinowszczyzny, na północ od kościoła św. Agnieszki.

Sama nazwa Krakowskiego Przedmieścia pojawiła się późno i nie ma pewności, czy funkcjonowała w omawianym okresie. Istnieją jednak przesłanki pozwalające uznać, że narodziła się i utrwaliła w XVI w. Pochodzący z 1438 r. zapis dotyczący sprzedaży łąnów znajdujących się na terenie dzisiejszej Wieniawy i Czechowa, usytuowanych po obu brzegach Czechówki, zawiera informacje określające nieco dokładniej ich położenie. W stosunku do części, która zajmowała południowy brzeg rzeki, w zapisie użyto sformułowania, że były położone „w stronę” lub „z boku” przedmieścia. Może to prowadzić do wniosku, że Lublin miał w tym czasie tylko jedno przedmieście i rozciągało się ono właśnie w kierunku zachodnim. Tymczasem w 2. połowie XV w. pojawia się duża liczba wzmianek, z których wynika, że



lubelskich przedmieść było więcej. Jan Długosz w latach 70. XV stulecia wyraźnie zapisał wiadomość o dwóch przedmieściach. Jedno z nich, coraz częściej wprost nazywane Czwartkiem, znajdowało się „naprzeciw Dłotlic” lub „przy trakcie dyskim”. Nie było to rzecz jasna interesujące nas zachodnie przedmieście miasta, lecz szybko rozrastający się w tym czasie jego północny obszar.

Za nieporozumienie należy uznać występującą w części literatury tezę, że Krakowskie Przedmieście w XV lub w początkach XVI w. nosiło nazwę Przedmieścia Lubelskiego. Niektórzy badacze w tej kwestii powołują się na wystawiony w 1537 r. przez Zygmunta Starego dokument dotyczący szpitala świętoduskiego, w którym wspomniano, że jest on usytuowany właśnie na przedmieściu lubelskim (*anteurbio lublinensi*). Błąd polega na tym, że niemal na pewno nie użyto w zapisie nazwy własnej (jaki sens miałoby bowiem nazywanie jednego z przedmieść lubelskich określeniem, które sugerowałoby, że inne nie są przedmieściami Lublina?), a jedynie podano bliższą lokalizację obiektu, którego położenie, z punktu widzenia wystawcy dokumentu (spisanego w Krakowie), nie musiało być oczywiste. Nie chodziło zatem o nazwę własną „Przedmieście Lubelskie” takiego typu, jaką była używana w XV w. nazwa „Czwartek” albo wprowadzona nieco później nazwa „Krakowskie Przedmieście” (informująca dodatkowo o tym, o które z kilku przedmieść chodzi, bo wskazująca jego usytuowanie wobec ścisłego centrum, jakim było miasto w murach). Mamy po prostu do czynienia z zawartą w dokumencie królewskim informacją, że szpital, którego uposażenia dotyczyło to pismo, znajduje się na przedmieściu Lublina. Sformułowania typu *suburbium Lublinensi* zapisywano zresztą także wcześniej (np. w 1432 lub w 1504 r., kiedy to wymieniono nazwy trzech lubelskich przedmieść: Czwartku, Podgrodzia i Tatar) i tym bardziej wątpliwe wydaje się powoływanie na dokument Zygmunta Starego.

Być może należy wiązać powstanie i utrwalenie się nazwy Krakowskiego Przedmieścia dopiero z połową XVI w., gdy prawdopodobnie nastąpiły istotne zmiany organizacji przestrzeni omawianego terenu. Były one po części skutkiem zniszczeń spowodowanych przez pożar, który w 1557 r. zniszczył w znacznym stopniu zwłaszcza południową oraz zapewne wschodnią część tego obszaru. Następstwem tej tragedii było niemal na pewno nieco odmienne od wcześniej istniejącego wytyczenie dróg na interesującym nas terenie i w efekcie wzrost znaczenia drogi, która zaczęła się w tym czasie przekształcać w znaną nam ul. Krakowskie Przedmieście. Stała się ona głównym wjazdem do miasta od zachodu, odbierając znaczenie starszej drodzy krakowskiej – dzisiejszej ul. Narutowicza. Zmiany te są wyraźnie widoczne na najstarszym zachowanym planie okolic Bramy Krakowskiej z połowy XVII w. Ulicę Krakowskie Przedmieście ukazano na nim jako szeroką, wybrukowaną arterię. Tymczasem dawny przejazd z okolic Bramy Krakowskiej

w kierunku klasztoru bernardynów i dalej, w kierunku ul. Panny Marii, jest – tak jak dzisiaj – wąski i ma kilka ostrych zakrętów. Tego, że ten skomplikowany w komunikacji odcinek stanowi kontynuację wcześniejszej drogi w kierunku Krakowa, trudno byłoby się nawet domyślić. Świadczy o tym jednak niewątpliwie nazwa „ulica Panny Marii”, która na wspomnianym planie znajduje się w miejscu dzisiejszej ul. Koziej. Jeżeli uwzględnimy fakt, że w XVI w. pojawiły się także nazwy innych przedmieść (na wspomnianym planie z połowy



Plan okolic Bramy Krakowskiej K. Bekiewicza, około 1650 r.

Plan around the Kraków Gate, K. Bekiewicz, around 1650

XVII w. została zapisana w okolicach dzisiejszej ul. Królewskiej nazwa Przedmieście Lwowskie), możemy uznać, że właśnie wtedy upowszechniła się nazwa Krakowskiego Przedmieścia. Jednocześnie przyjęła się ona dla jego głównej ulicy.

## Trzynastowieczny przełom w dziejach Lublina

Bardzo wiele wskazuje na to, że bliska prawdy była dawna wizja niemal zupełnego zniszczenia Lublina i otaczających go terenów w czasie najazdu mongolskiego (nazywanego także tatarskim) w 1241 r. Piętnastowieczna *Kronika* Jana Długosza zawiera opis tych wydarzeń, informując o kilku fazach wspomnianej napaści. W pierwszej kolejności Tatarzy mieli zaatakować Lublin i Zawichost oraz gęsto zaludnione ziemie otaczające te dwa grody. Dokonali wielkich zniszczeń i wprowadzili w jasyr ogromną liczbę jeńców, których zabrali ze sobą wraz z innymi łupami, wracając na Ruś. Dopiero w drugiej fazie najazdu, gdy byli pewni tego, że na wschód od Wisły nie napotkają już oporu, zaatakowali położony nieco dalej Sandomierz, skąd pomaszerowali w głąb Małopolski. Zniszczenia ziemi lubelskiej, a przede wszystkim jej znaczne wyludnienie będące skutkiem ataku tatarskiego, miało, według Jana Długosza, zachęcić z kolei księcia halicko-włodzimierskiego Daniela do najazdu na Lublin w 1244 r. Pomijając w tym miejscu kwestię wiarygodności przekazu polskiego kronikarza, który sądził, że Daniel zdobył gród i włączył go na kilka dekad do swego księstwa, zauważmy, że o ruskim najeździe wspominają także inne, starsze od *Kroniki* Jana Długosza źródła polskie, a także ruski latopis nazywany *Kroniką*

*halicko-wołyńską*. W trakcie walk miało dojść do spalenia kościołów lubelskich, a w czasie ataku na gród używane były maszyny oblężnicze sprowadzone spod Chełma. Załoga zdołała się jednak obronić, choć w zamian za odstąpienie wojsk ruskich od oblężenia obiecała nie wspierać księcia krakowskiego w czasie jego walki z Danielem.

Nie dysponujemy źródłami, które pozwoliłyby odpowiedzieć na wiele pytań nasuwających się w związku z przytoczonymi wyżej przekazami. Nie wiemy, jak było możliwe istnienie w Lublinie w 1244 r., zaledwie trzy lata po potwornym najeździe tatarskim, grodu na tyle silnego, że mógł się on oprzeć atakowi potężnych i dobrze

wyposażonych sił ruskich, a także przetrwanie do tego momentu kościołów (co najmniej dwóch, na co wskazuje liczba mnoga używana w polskich rocznikach). Być może jakieś wydarzenia związane z najazdami zostały pomieszczone lub nieco przesunięte w czasie. Nie ma jednak wątpliwości, że w początkach lat 40. XIII w. Lublin, a także otaczające go tereny zostały silnie zniszczone, a dodatkowo – mocno wyludnione. Powinniśmy brać pod uwagę fakt, że wymienione wyżej najazdy stanowiły ważny przełom w historii lubelskiego zespołu osadniczego. Należy o tym pamiętać, opisując jego dzieje. Najnowsze badania archeologiczne, które potwierdziły wcześniejsze, oparte na pojedynczych odkryciach przypuszczenia, mianowicie istnienie na dzisiejszym placu Łokietka oraz na wschodnim odcinku Krakowskiego Przedmieścia sporego cmentarza funkcjonującego zapewne w początkach XIII w., przyniosły także dowody, że wspomniana nekropolia miała znacznie starszą metrykę, sięgającą przynajmniej ostatnich lat XI w. Jest to zatem już drugi cmentarz datowany na ten okres znajdujący się na wzgórzu staromiejskim lub w jego bezpośrednim sąsiedztwie. Wcześniej archeolodzy datowali bowiem na XI w. niektóre groby odkryte na placu Po Farze. Z jednej strony jest to silny argument przemawiający za przesunięciem przynajmniej na to stulecie istnienia w okolicach dzisiejszego Starego Miasta oraz być może wschodniego odcinka Krakowskiego Przedmieścia dobrze rozwiniętego zespołu osadniczego, mającego zapewne cechy wczesnego ośrodka miejskiego. Z drugiej – wydaje się potwierdzać hipotezy o tym, że właśnie pierwsze lata piątej dekady XIII w. przyniosły zagładę najstarszego piastowskiego Lublina.



Machina oblężnicza (biffa)  
(oprac. D. Bednarski na podstawie  
ryc. E. Cuillaumot)  
Siege machine (biff)

Można przypuszczać, że ów zespół osadniczy, który poza rozległym cmentarzem musiał przecież niewątpliwie posiadać także jakieś obszary objęte zabudową mieszkalną i gospodarczą, niemal na pewno gród – umocniony ośrodek władzy państwowej, oraz prawdopodobnie co najmniej dwie świątynie, spotkała jakaś katastrofa. Była ona ważnym momentem w dziejach Lublina i polegała zapewne na całkowitym zerwaniu miejscowej ciągłości osadniczej. Chodzi o to, że w odległej przeszłości najazdy pociągające za sobą znaczne zniszczenia stanowiły bardziej normę niż sytuację wyjątkową. Ludność zamieszkująca tereny pograniczne, które często były nawiedzane przez obce wojska, w sytuacji zagrożenia umiała w porę schronić się w dobrze umocnionych miejscach lub po prostu uciec i skryć się w rejonach, do których najeźdźcy nie docierali. Po odejściu napastników wracała na zamieszkały wcześniej przez siebie obszar i odbudowywała zniszczoną praktycznie w całości drewnianą zabudowę. Oznaczało to, że osadnictwo wykazywało się dużą trwałością, o której decydowało przetrwanie raczej zamieszkującej dany teren ludności niż zachowanie konkretnych elementów zespołu osadniczego, budowli czy umocnień. Były one zapewne wielokrotnie niszczone, nie tylko w efekcie najazdów, ale także klęsk elementarnych, takich jak pożary czy powodzie, i cyklicznie odbudowywane. Wydaje się jednak, że pewne konkretne rejony istniejące w ramach jednego zespołu osadniczego zachowywały swoje funkcje. Gród, nawet jeśli był niszczone, odbudowywano z reguły w tym samym miejscu, te same obszary obejmowano też zabudową mieszkalną i gospodarczą, podobnie zapewne rzadko zmieniano przebieg głównych dróg. Oczywiście nie zawsze i nie wszystko było odbudowywane w swoim dawnym położeniu, a od wszystkich wymienionych reguł były zapewne jakieś wyjątki. Natomiast za najbardziej trwałe element krajobrazu kulturowego należy bez wątplenia uznać „przestrzeń świętą”, czyli tereny, na których stały świątynie oraz funkcjonowały cmentarze. Biorąc pod uwagę ówczesną, ale charakterystyczną przecież także dla późniejszych epok mentalność, trzeba uznać, że w powszechnej świadomości zarówno kościół, jak i nekropolia zachowywały swój sakralny charakter, nawet jeśli ulegały zniszczeniu. Za bardzo mało prawdopodobne uznaje się sytuacje, gdy taki obszar mógł w prosty sposób zmienić swoją funkcję, zostać objęty zabudową mieszkalną lub gospodarczą albo przeznaczony na inny cel.

W tym miejscu docieramy do zasadniczej kwestii, która mogła stać się obiektem refleksji naukowej dzięki odkryciom mającym miejsce latem 2018 r. na placu Łokietka. Wygląda na to, że archeolodzy natrafili na fragment najstarszego lubelskiego zespołu osadniczego epoki państwowej. Był nim chrześcijański cmentarz, zapewne organizowany według reguł przyjętych na Zachodzie, bo – być może – posiadający wydzielone osobne części przeznaczone na groby dziecięce. Liczba pochówków

odkrytych na bardzo małej powierzchni oraz charakter wyposażenia grobów wyklucza możliwość, że mamy do czynienia z cmentarzem wiejskim. Dla naszych rozważań istotne jest jednak co innego. Archeolodzy odkryli bowiem w warstwach wyższych, a zatem powstałych później niż wspomniany cmentarz, ślady drogi, ogrodzeń wydzielających przestrzeń komunikacyjną od przeznaczonej na inne cele oraz pochodzących z jeszcze późniejszych czasów relikwów infrastruktury gospodarczej. Ponieważ możemy być niemal pewni, że przebiegu drogi nie wytyczono celowo przez teren, na którym znajdowały się groby, powinniśmy zapewne przyjąć, że powstała ona w czasie, gdy nie istniała już świadomość i pamięć, że miejsce to jest cmentarzem. Wnioski, jakie wypływają ze wspomnianych prac wykopaliskowych, są dość oczywiste. Po pierwsze trakt, którego odcinek został odkryty, odpowiadający zapewne późniejszej drodze przekształconej w epoce nowożytniej w ulicę nazywaną dzisiaj Krakowskim Przedmieściem, musiał powstać jakiś czas po zniszczeniu osady, z którą związany był cmentarz. Po drugie wytyczający go ludzie nie posiadali wiedzy o roli pełnionej wcześniej przez organizowany przez siebie obszar. Zdaje się to świadczyć o zerwaniu lokalnej pamięci na temat struktury i funkcji przynajmniej niektórych elementów lubelskiego zespołu osadniczego, a w konsekwencji prowadzi do wniosku, że ludność zamieszkująca gród do początków XIII w. albo w którymś momencie niemal w całości zginęła, albo na trwałe opuściła miejsce swego pobytu. Nie jest istotne, czy została wzięta w niewolę, czy też uciekła, ważne, że nie zdołała przekazać wiedzy o dawnym Lublinie następnym pokoleniom. Gdy zatem podjęto w pewnym momencie na nowo budowę miasta, nie brano pod uwagę faktu istnienia cmentarza (odkrytego w 2018 r.), bo o tym nie wiadomo. Należy zatem uznać, że Lublin powstający w 2. połowie XIII w. był organizowany przede wszystkim przez ludzi przybyłych z zewnątrz.

O owym Lublinie z 2. połowy XIII w. nadal wiemy bardzo mało. Mimo to możemy już o nim powiedzieć z pewnym prawdopodobieństwem coś pewniejszego niż o lubelskim zespole osadniczym z czasów, który jest odtwarzany niemal zupełnie na drodze hipotez i domysłów. W XIII w. na wzgórzu zamkowym niewątpliwie funkcjonował książęcy gród – siedziba kasztelana. Osadnictwo obejmowało także tereny położone w jego pobliżu, zapewne zarówno na wzgórzu staromiejskim (gdzie, zgodnie z domysłami części badaczy, istniało przypuszczalnie podgrodzie), jak też na północ od doliny Czechówki. Uwzględniając dzieje rejonu Krakowskiego Przedmieścia, najważniejsze okazały się jednak przemiany, jakie dokonały się właśnie wtedy na wzgórzu staromiejskim oraz na usytuowanych na zachód od niego obszarach. Mimo braku zgody wśród badaczy w kwestii czasu powstania czy dokładniejszego rozlokowania konkretnych obiektów panuje powszechna



jednomysłność, że istniała tam już wówczas co najmniej jedna świątynia, przy której z bardzo dużym prawdopodobieństwem znajdowała się siedziba terenowego archidiakona lubelskiego – duchownego, który w imieniu biskupa krakowskiego administrował terenami położonymi wokół Lublina. Nie wiemy, jaki miała ona charakter, choć domyślamy się, że funkcjonował dwór tego kościelnego dostojnika i być może kilka związanych z tym miejscem budynków, przypuszczamy nawet, że teren ten, określane czasem jako „osada archidiakona”, mógł posiadać jakieś umocnienia. Siedziba duchownego zapewne znajdowała się po wschodniej stronie wzgórza staromiejskiego, na południe od dzisiejszego placu Po Farze. Także w tej części wzgórza, być może na obszarze należącym wcześniej do archidiakona, najpóźniej w latach 70. XIII w. (ale możliwe jest też przesunięcie tego faktu około 10 lat wstecz) osiedli dominikanie. Sam fakt powstania konwentu dominikańskiego w Lublinie pozwala upatrywać w nim spory i w miarę dobrze zaludniony ośrodek, być może o charakterze miejskim, choć jeszcze niebędący miastem lokowanym na prawie niemieckim. Dominikanie, jako zakon żebraczy, wznosili swe siedziby właśnie w ośrodkach miejskich. Wynikało to zarówno z tego, że pracowali w większych skupiskach ludzkich, koncentrując się na duszpasterstwie opartym na umiejętnym głoszeniu kazań (oficjalną nazwą zgromadzenia jest Zakon Kaznodziejski), jak też z faktu, że nie mieli prawa posiadać dochodów innych niż jałmużna. Aby zatem konwent mógł się utrzymać, musiał liczyć na istnienie odpowiednio dużej grupy osób, które będą mogły go wspierać materialnie.

Zawarte w *Kronice halicko-wołyńskiej* wiadomości dotyczące wydarzeń, jakie miały miejsce z 1288 r., w pewnym stopniu potwierdzają wspomniane wyżej informacje. Książę czerski Konrad II, będąc jednym z pretendentów do objęcia panowania w Krakowie po śmierci Leszka Czarnego, pojawił się wówczas w Lublinie i usiłował opanować tutejszy gród. Nie został jednak wpuszczony przez załogę, a dodatkowo groziło mu niebezpieczeństwo w obliczu pojawienia się kolejnych obcych sił zbrojnych, co skłoniło go do schronienia się w „wieży u mnichów”, o której wiemy, że znajdowała się na jakiejś „górze mnichów”. Nie wchodząc w dokładniejszy opis wydarzeń, zauważmy tylko, że panuje dość powszechna zgoda historyków, iż informacje mówiące o „mnichach” dotyczą zapewne dominikanów. Oznacza to, że ich siedziba już wówczas znajdowała się na jakiejś górze (chodziło zatem albo o wzgórze staromiejskie, albo o jakąś jego wyższą część) oraz że posiadała ona wieżę, w której schronił się książę. W źródłach pisanych nie znajdziemy jednak podobnego potwierdzenia na funkcjonowanie innych obiektów na terenie wzgórza staromiejskiego, ale istnieją pochodzące z badań archeologicznych przesłanki pozwalające uznać, że zagospodarowany był także obszar dzisiejszego Rynku, a także inne miejsca na wzgórzu staromiejskim.

Konwent dominikański  
na wizualizacji Lublina  
z połowy XIV w.  
(EK Association and  
Lublin Municipality)  
Dominican convent  
on the visualization  
of Lublin from the  
middle 14<sup>th</sup> century



Jak zatem widzimy, teren późniejszego Krakowskiego Przedmieścia w 2. połowie XIII w. bezpośrednio sąsiedował z zagospodarowanym i zaludnionym rejonem wzgórza staromiejskiego, na którym w XIV w. lokowano miasto na prawie magdeburskim i wkrótce otoczono je murami. Co prawda nie istniała już dawna osada położona między dzisiejszymi ulicami Lubartowską i Świętoduską, ale nie sposób wyobrazić sobie innego przebiegu niewątpliwie utworzonych już wtedy dróg prowadzących z okolic lubelskiego grodu przez wzgórze staromiejskie w kierunku zachodnim jak właśnie przez interesujący nas obszar Krakowskiego Przedmieścia. Jedna z nich wiodła w stronę Krakowa; druga, zwana w zapisach z lat 70. XIV w. drogą wąwolnicką, biegła do przeprawy na Wiśle w rejonie Kazimierza; trzecia, będąca zapewne odgałęzieniem tej drugiej, kierowała się w stronę przeprawy na Czechówce znajdującej się w okolicach późniejszego stawu świętokrzyskiego i stanowiła odcinek traktu na Mazowsze. Istnienie wspomnianych dróg musiało wpływać na zagospodarowywanie terenów, przez które one wiodły. Wydaje się też, że skoro w 2. połowie XIII w. wzgórze staromiejskie było w jakiś sposób zagospodarowane i niewątpliwie zaludnione, a na jego obszarze mogły istnieć nawet dwie świątynie i jakieś umocnione osady, to także rejon bezpośrednio do niego przylegający od zachodu nie mógł być zupełną pustką.

Opisane zmiany osadnicze, które zachodziły w 2. połowie XIII w., dokonywały się w trudnych warunkach. Rozwój Lublina i jego okolic hamowany był w tym czasie nie tylko mało stabilną sytuacją wewnętrzną w kraju, ale przede wszystkim faktem stałego zagrożenia najazdami ze wschodu, które miały miejsce co najmniej kilkakrotnie w omawianym okresie. Bez wątpienia także w ostatniej dekadzie XIII w. Lublin z przynajmniej częścią ziemi lubelskiej dostał się pod panowanie ruskie,



Przebieg głównych szlaków handlowych biegnących przez Lublin w średniowieczu (oprac. D. Bednarski):

The course of the main trade routes running through Lublin in the Middle Ages

a) w okresie wczesnośredniowiecznym,

b) w okresie późnośredniowiecznym

spod którego został uwolniony przez rycerstwo małopolskie dopiero w pierwszych latach XIV w. Nawet nadanie mu praw miejskich w 1317 r. (pomijamy w tym miejscu kwestię dyskusji nad zagadnieniem ewentualnych wcześniejszych prób lokacji miasta na prawie niemieckim) zapewne nie wpłynęło znacząco na poprawę sytuacji osadniczej. Wiele wskazuje nawet na to, że proces lokacyjny po pewnym czasie załamał się i został podjęty na nowo dopiero w 1342 r., już w nieco innej sytuacji politycznej. Początek XIV w. przynosi jednak kilka przekazów historycznych, które

potwierdzają zarówno istnienie parafii lubelskiej (w 1317 i 1325 r., choć kościół pod wezwaniem św. Michała został potwierdzony bezpośrednio dopiero dla 1331 r.), jak też konwentu dominikańskiego i grodowych umocnień.

## Geneza Krakowskiego Przedmieścia i organizacji jego przestrzeni, znaczenie lokacji miejskiej

Być może w jakimś sensie zachodnie przedmieście Lublina istniało od samego początku kształtowania się lubelskiego zespołu miejskiego. Jego wyraźne odcięcie od wzgórza staromiejskiego nastąpiło zapewne w ostatnich dekadach XIII, a najpóźniej w samych początkach XIV w., gdy zdecydowano się na taki a nie inny przebieg umocnień miejskich w czasie lokacji (być może w nawiązaniu do linii starszych umocnień). Poza wałami, a potem murami obronnymi, obszar ścisłego miasta lokacyjnego został ograniczony od zachodu głęboką suchą fosą, zapewne nie naturalną, lecz świadomie wykopaną, ale tak, by wykorzystać już istniejące w tym miejscu walory obronne terenu (suche dolinki i inne obniżenia) północno-wschodniego cypla wspomnianego już lessowego płaskowyżu, na którym powstał Lublin. Nie da się wykluczyć, że już w momencie wznoszenia umocnień także na zewnątrz istniała jakaś zabudowa, która byłaby załącznikiem omawianego przedmieścia.

Organizacja przestrzeni, jaką znamy z terenów późniejszego Krakowskiego Przedmieścia, zaczęła się kształtować zapewne dopiero od czasów lokacji miasta na prawie niemieckim (niezależnie od tego, który moment uznamy za rzeczywistą jej realizację) wraz z wyznaczeniem granic łańców i przekazaniem ich konkretnym osadnikom. Wtedy też zapewne powstały drogi biegnące po omawianym przez nas obszarze ku zachodowi, często wzdłuż owych lokacyjnych łańców miejskich. Niemal na pewno śladem po tych najpóźniej czternastowiecznych pracach mierniczych jest przebieg dzisiejszych ulic: Okopowej, Peowiaków czy Radziwiłłowskiej, a nie da się wykluczyć, że w jakimś związku z ówczesnymi pracami wyznaczającymi granice w terenie pozostaje przebieg zachodniego, najbliższego murom miejskim odcinka Krakowskiego Przedmieścia oraz może też ul. Zielonej. Zupełnie inną genezę ma natomiast ul. Narutowicza (historycznie zwana ul. Panny Marii), która jest kontynuacją bardzo starego traktu biegnącego w kierunku Krakowa w pobliżu południowego krańca płaskowyżu lessowego, na którym rozwinął się Lublin. Miasto otoczone murami (od XIX w. nazywane Starym Miastem) zajęło północno-wschodni cypel tego płaskowyżu, opisywany zaś przez nas teren trzeba traktować jako bezpośrednio z nim sąsiadującą od zachodu i w sposób najściślejszy powiązaną część większego zespołu miejskiego.

Rekonstrukcja pierwotnej organizacji przestrzeni przedmieścia w dużej części pozostaje dla nas zagadką. Łatwiej byłoby ją odtworzyć, gdybyśmy znali np. początkowe ukształtowanie terenu na jego obszarze, bo jego dzisiejszy kształt, a nawet bezwzględna wysokość, znacznie odbiega od sytuacji z XIII, XIV czy XV w. (wystarczy zauważyć, że do kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny schodzimy schodami w dół). Dopiero jednak ewentualne, trochę szerzej zakrojone badania archeologiczne tej części miasta (nieco dotąd, z wyjątkiem kościoła pobrygidkowskiego, pod tym względem zaniedbanej), które może będą miały miejsce w przyszłości, np. przy okazji inwestycji miejskich, mogą przynieść nowe informacje na temat wielu kluczowych kwestii i w znacznym stopniu uzupełnić naszą wiedzę.

## Początki zabudowy i sieci dróg Krakowskiego Przedmieścia

Niektórzy sądzą, że już w czasach Władysława Łokietka miasto zostało otoczone wałem oraz suchą fosą. Przyjęcie takiego założenia może prowadzić do uznania, że już wówczas powstał także rodzaj usytuowanego w wałach miejskich umocnionego wjazdu (drewnianej bramy?) w miejscu późniejszej Bramy Krakowskiej. Mogłoby to oznaczać, że oprócz starszej drogi w kierunku Krakowa (dzisiejszej ul. Narutowicza) także wtedy zaczęła funkcjonować droga prowadząca z Lublina na zachód oraz północny zachód, której kontynuacją (niekoniecznie pokrywającą się co do przebiegu) jest ul. Krakowskie Przedmieście. Zapewne najstarsze zabudowania na obszarze późniejszego przedmieścia zostały usytuowane wzdłuż właśnie tych dwóch dróg. Mimo że w kwestii powstania umocnień ziemnych miasta lokacyjnego zdani jesteśmy tylko na domysły oraz wycinkowe wyniki badań archeologicznych, należy powtórzyć, że pierwsza próba przeprowadzenia lokacji miejskiej na prawie magdeburskim miała istotne znaczenie dla sytuacji na terenie późniejszego Krakowskiego Przedmieścia. Ważnym jej elementem było bowiem rozmierzenie gruntów miejskich i podzielenie ich na działki nadawane poszczególnym osadnikom. Dotyczyło to zarówno obszarów położonych na terenie przeznaczonym bezpośrednio pod zabudowę mieszkalną (działek siedliskowych), jak też rozległego (obejmującego 100 łanów) obszaru wokół ścisłego miasta, na którym powstały działki gruntów należące do mieszczan. Wszystko wskazuje na to, że na terenach usytuowanych na południe od Czechówki i na zachód od Bystrzycy, które były zapewne największą częścią rozłogów miejskich, łany lokacyjne zostały wyznaczone w ten sposób, że biegły w przybliżeniu ze wschodu na zachód. Wspomniano już, że prawdopodobnie przynajmniej niektóre ulice dzisiejszego Śródmieścia Lublina w pewnym stopniu są kontynuacją dróg, które prowadziły



granicami łańców miejskich i zachowały do dzisiaj właśnie taki kierunek. Dla nas istotny jest fakt, że także wzdłuż tych dróg należy oczekiwać w pierwszej kolejności rozwoju zabudowy, co było wynikiem wznoszenia przez mieszczan domów na terenie posiadanych podmiejskich ogrodów.

Niewątpliwie ważnych zmian w organizacji przestrzeni na interesującym nas obszarze możemy się spodziewać w okresie budowy murów miejskich, które, zgodnie z przekazami historycznymi, zaczęto wznosić po najeździe tatarskim z 1341 r. Rok później Kazimierz Wielki sprzedał lubelskie wójtostwo dziedziczne i podjął zapewne kroki ku wzmocnieniu Lublina, który zamierzał przekształcić w ważny ośrodek wyjściowy do podjętej właśnie przez siebie ekspansji w kierunku ziem ruskich. Przyjmuje się, że mury obronne powstały jeszcze za życia króla, a zatem zostały ukończone przed 1370 r. W tym okresie musiały już istnieć (choć bardzo wiele wskazuje na to, że powstała wcześniej) także głęboka fosa zabezpieczająca dostęp do miasta w murach od tej właśnie strony (z innych kierunków obronność wzgórze w sposób naturalny podnosiło samo ukształtowanie terenu). To najpóźniej wtedy powstała też Brama Krakowska, będąca przez następne wieki jedynym wjazdem od zachodu do otoczonego murami ośrodka. Był to zatem ważny i kluczowy punkt odniesienia dla całej przestrzeni Krakowskiego Przedmieścia, bo musiały w to miejsce prowadzić wszystkie drogi istniejące na zachód od miasta lokacyjnego. Właśnie z Bramy Krakowskiej wychodziła droga, która przekształciła się w następnych dekadach w ulicę nazywaną dzisiaj Krakowskim Przedmieściem. Niemal na pewno z terenu dzisiejszego placu Łokietka wychodził też inny trakt, który prowadził przez rejon obecnego placu Wolności i dalej ul. Narutowicza. Te dwie drogi stanowiły odtąd główne osie rozwoju Krakowskiego Przedmieścia, inne zaś ulice jedynie uzupełniały w jakimś stopniu strukturę komunikacyjną tego obszaru. Istnienie traktu biegnącego z okolic Bramy Krakowskiej w kierunku zachodnim przez teren wcześniejszego cmentarza udało się odkryć archeologom w 1997, a potwierdzić w 2018 r. Znaleźli oni bowiem belki, którymi była wyłożona wspomniana droga. Stan zachowania i wielkość drewnianych elementów dawnego szlaku pozwolił przeprowadzić badania określające czas, w którym ścięto drzewa wykorzystane do jego budowy. Okazało się, że pochodzą one z czasów Kazimierza Wielkiego lub Andegawenów. Niewiele młodszą albo datowaną na ten sam przedział czasowy wydaje się w świetle wcześniejszych odkryć droga prowadząca z terenu dzisiejszego placu Wolności w kierunku kościoła Świętego Ducha. Jej drewniana nawierzchnia powstała na dębowych legarach, na których ułożono sosnowe deski. Jeden z nich wykonano z drzewa ściętego w 1378 r. Oznacza to, że za panowania Kazimierza Wielkiego Lublin nie tylko został otoczony murowanymi umocnieniami, ale także podjęto inwestycje usprawniające komunikację poza obszarem

ściślego, zamkniętego w murach obronnych miasta i ułatwiające poruszanie się po drogach, które powstały na kształtującym się na zachód od murów przedmieściu. Inwestycje te kontynuowano także po śmierci władcy, który „zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną”.

Należy uznać, że wspomniane drewniane konstrukcje są elementami najstarszych dróg, wzdłuż których już w 2. połowie XIV w. zaczęło się rozwijać przedmieście nazwane później Przedmieściem Krakowskim. Być może powinniśmy się spodziewać na jego terenie istnienia już wówczas nie tylko ulic, ale także, zapewne pierwotnie rozproszonej, drewnianej zabudowy (gdyby mury miejskie otaczała pusta, pozbawiona zabudowy przestrzeń nie trzeba byłoby utwardzać nawierzchni konkretnych dróg, bo nie miałyby one ściśle wytyczonego przebiegu). Zabudowaniom bez wątpienia towarzyszyły ogrody, a dodatkowo rozległe place, będące zarówno rozwidleniami wychodzących z Bramy Krakowskiej szlaków drogowych, jak też prawdopodobnie miejscami prowadzonej na mniejszą skalę lokalnej wymiany handlowej, uzupełniającymi w jakimś stopniu funkcje miejskiego rynku. Istnienia takich placów niektórzy badacze domyślali się w rejonie późniejszego kościoła Świętego Ducha, w okolicach dzisiejszego placu Wolności, a także w pobliżu kościoła Najświętszej Marii Panny Zwycięskiej. W każdym razie pojawienie się już w końcu XIV lub na początku XV w. wspomnianych świątyń wskazuje na możliwość funkcjonowania w tych miejscach skupisk osadniczych, budynków czy innej formy zagospodarowania terenu. To właśnie były załączki zabudowy Krakowskiego Przedmieścia.

## Trzy kościoły średniowiecznego Krakowskiego Przedmieścia

Niejasna jest nadal kwestia czasu powstania kościoła pod wezwaniem Świętego Ducha, choć nie ulega wątpliwości, że istniał on w 1419 r. Mieszczanie lubelscy wystosowali bowiem wtedy list do biskupa krakowskiego, w którym informowali go, że wystawili i uposażyli znajdującą się poza murami miasta wspomnianą świątynię oraz usytuowany przy niej miejski szpital. Biskup zatwierdził tę fundację w 1421 r. Treść zachowanych przekazów i użyte w nich sformułowania od dawna wzbudzały wątpliwości wśród osób zajmujących się dziejami Lublina. Zadawano sobie także pytanie, czy aż do początku XV w. lokowane wiek wcześniej miasto mogło się obyć bez **szpitala**. Poszukiwano różnych rozwiązań tej zagadki i stawiano odmienne hipotezy w tej sprawie. Dla nas istotny pozostaje fakt, że w miejscu kościoła świętoduskiego rozważano możliwość istnienia już wcześniej nieznaney nam świątyni. Czas powstania szpitala miejskiego także przesuwano wstecz, czasem łącząc jego początki z okresem budowy murów obronnych Lublina. Do niedawna sądzono,

**SZPITALA W ŚREDNIOWIECZU I EPOCE NOWOŻYTNEJ** – w dawnych czasach regułą było prowadzenie przez Kościół instytucji zwanych szpitalami. Funkcjonowały one zarówno przy świątyniach parafialnych (szpitale parafialne), jak też, zwłaszcza w miastach, jako specjalnie do tego powołane instytucje zwane prepozyturami szpitalnymi. Owe szpitale, posiadające swoje budynki i określone dochody, w rzeczywistości w niewielkim stopniu zajmowały się leczeniem, pełniąc przede wszystkim funkcję przytułków dla osób chorych, samotnych lub starszych.

że jakiś związek z tą wcześniejszą świątynią mogą mieć także pojedyncze groby, które odkryto na wschodnim odcinku Krakowskiego Przedmieścia oraz na placu Łokietka, choć dwa z trzech znanych pochówków datowano na 1. połowę XIII w. Dopiero wyniki badań archeologicznych przeprowadzonych w 2018 r. wykazały, że cmentarz, z którym należy łączyć wspomniane pochówki, był znacznie starszy, a wytyczenie w XIV w. drogi przez jego obszar właściwie wyklucza istnienie powiązań między odkrytą nekropolią a kościołem świętoduskim. Oczywiście nie oznacza to, że w pobliżu jedenastowiecznego cmentarza nie było wcześniej jakiejś świątyni. Wiele wskazuje na to, że raczej powinniśmy się spodziewać jej istnienia. Musiałaby ona być jednak znacznie starsza (funkcjonowałaby w XII lub nawet w XI w.) i nie wiemy, gdzie dokładniej należy ją lokalizować. Do czasu przeprowadzenia badań samego kościoła Świętego Ducha, w którym dotąd nie podejmowano prac archeologicznych ani architektonicznych, nie zdobędziemy informacji na temat tego, czy może on być traktowany jako kontynuacja wcześniejszego obiektu sakralnego.

Należy jednocześnie podkreślić, że z faktu powstania u schyłku drugiej dekady XV w. (może jakiś czas wcześniej) kościoła i szpitala świętoduskiego wynikają dość pewne wnioski dla dziejów Krakowskiego Przedmieścia. Trzeba bowiem zauważyć, że z reguły szpitale miejskie zakładano na przedmieściach, w miejscach skrzyżowania dróg albo przepraw mostowych. Oznacza to, że już wówczas w okolicy mogło znajdować się rozwidlenie dróg prowadzących na Kraków i Kazimierz. Zawarte w treści dokumentów z początku XV w. informacje wskazują także, że w momencie fundacji istniały już obiekty przeznaczone na szpital. Ich powstanie można wiązać z okresem, gdy okolice przedbramia na zawsze przestały być pustym miejscem. Stało się to w czasie wzmożonego ruchu budowlanego, który nastąpił w Lublinie na przełomie XIV i XV w. Był to skutek poprawy ogólnej sytuacji miasta, która nastąpiła po wstąpieniu na tron polski Władysława Jagiełły i ustaniu groźby najazdów ze wschodu. Być może jednak okolice późniejszego szpitala zostały zabudowane nawet nieco wcześniej, a kompleks świętoduski w jakimś stopniu wzmacniał obronę podejść do Bramy Krakowskiej. W każdym razie przypuszczalnie już pod koniec XV, a najpóźniej w początkach XVI w. na linii wyznaczonej przez dzisiejsze ulice

Dolnej Panny Marii, Przechodniej, Świętoduskiej i Wodopojnej powstały drewniano-ziemne wały będące najstarszą linią umocnień znajdujących się na zachód od murów miejskich. Przebieg wspomnianych umocnień wyznaczyły w dużym stopniu naturalne obniżenia znajdującego się między dolinami Bystrzycy i Czechówki lessowego płaskowyżu, na którym powstał Lublin, ale zapewne obniżenie to zostało także uzupełnione w efekcie działalności ludzkiej poprzez wykopanie rowu przecinającego najwyższy punkt wspomnianego płaskowyżu. W tym czasie kompleks zabudowań świętoduskich stanowił już integralną część Krakowskiego Przedmieścia. Poza kościołem i szpitalem obejmował on także rozległy, regularny, rzędowy i mający już kilka poziomów grobów cmentarz usytuowany na tyłach (czyli na północ) od zabudowań. Jego istnienie zostało wykazane w trakcie badań archeologicznych przeprowadzonych na tym obszarze w latach 2007–2009.

Około 200 m na południowy zachód od kompleksu zabudowań świętoduskich już u schyłku XIV w. istniał bez wątpienia inny obiekt sakralny. Możemy zapewne uznać, że jego położenie wyznacza ówczesny zasięg przedmieścia kształtującego się wzdłuż drogi prowadzącej w kierunku Krakowa. Chodzi o wspomnianą po raz pierwszy w źródłach z 1396 r. kaplicę pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny i św. Barbary, która w następnych latach była także notowana pod wezwaniem św. Zofii jako świątynia **prebendarska**. Po zwycięstwie grunwaldzkim Władysław Jagiełło ufundował przy niej klasztor brygidzki, który w drugiej i trzeciej dekadzie XV w. także hojnie uposażył, a obiekt został w znaczący sposób rozbudowany. Poza powiększonym kościołem, który ostatecznie przyjął wezwanie Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny Zwycięskiej, kompleks zabudowań objął w tym czasie także zabudowania klasztorne z osobnymi pomieszczeniami dla sprowadzonych z Gdańska braci i siostr zakonu św. Brygidy. Najwcześniejsze dzieje świątyni są obecnie znane znacznie lepiej niż choćby kościoła świętoduskiego nie tylko dlatego, że posiadamy kilka pisanych wzmianek na jej temat, ale także dzięki kompleksowym badaniom geotechnicznym, archeologicznym, architektonicznym i konserwatorskim, które zostały przeprowadzone w latach 2011–2012. Wspomniane badania

**PREBENDA, PREBENDARZ (PREBENDARIUSZ), ŚWIĄTYNIA PREBENDARSKA** – prebendą nazywano dochody pobierane przez duchownego zwanego prebendarzem lub prebendariuszem, którego obowiązki nie łączyły się z pełnieniem funkcji duszpasterskich. Prebendy były związane z konkretnymi kościołami albo nawet tylko pojedynczymi ołtarzami (taką prebendę nazywano **altarią**, a jej posiadacza **altarystą**), a z ich posiadaniem wiązało się pełnienie pewnych ściśle określonych obowiązków (z reguły odprawianie określonej liczby nabożeństw). Świątynie nieposiadające praw parafialnych, pozostające jednak pod opieką stałych prebendarzy określa się jako prebendarskie.

pozwoili nie tylko na odnalezienie relikwów najstarszej czternastowiecznej świątyni pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny, św. Barbary i św. Zofii, ale dały podstawy do rekonstrukcji kolejnych faz przebudowy obiektu, które miały miejsce zarówno w czasach Władysława Jagiełły, jak i w latach 80. XV w. oraz w pierwszej ćwierci XVI stulecia.

Miejsce, które wybrano w XIV w. na budowę świątyni, nie było przypadkowe. W pobliżu istniało rozwidlenie ważnych dróg, z których jedna prowadziła do Krakowa (dzisiejsza ul. Narutowicza), druga zaś była wariantem szlaków wiodących na zachód lub północny zachód (dzisiejsza ul. Peowiaków). Nie można wykluczyć, że przy wspomnianym rozwidleniu znajdował się jakiś większy plac, a mamy także pewne przesłanki wskazujące na możliwość funkcjonowania w miejscu znanego nam dzisiaj kościoła, a także w jego otoczeniu, cmentarza, który może sięgać początkami XIII w. Potwierdzenie tych przypuszczeń wymagałoby jeszcze dalszych badań archeologicznych, które musiałyby objąć teren znajdujący się poza obrębem samego kościoła.

Dla naszych rozważań istotna jest treść źródeł pisanych, które informują o początkach kaplicy Najświętszej Marii Panny i św. Barbary. Wynika z nich, że w miejscu, gdzie powstała świątynia, lub w jej bezpośrednim sąsiedztwie już w końcu XIV w. istniały zabudowania i ogrody należące do mieszczan. Jest to jeszcze jeden dowód na to, że kształtujące się od połowy stulecia przedmieście rozciągało się przynajmniej wzdłuż ważnych dróg prowadzących z Lublina, na przestrzeni kilkuset metrów przed miejskimi murami. Poza innymi względami, przede wszystkim natury religijnej, wzniesienie solidnego murowanego obiektu w miejscu zbiegania się dróg wiodących do miasta, jednocześnie znajdującego się bardzo blisko krawędzi płaskowyzu, na którym rozwijało się ono wraz z przedmieściem (prezbiterium świątyni znajduje się w odległości około 100 m, zabudowania klasztorne zaś zaledwie kilkadziesiąt metrów od krawędzi skarpy), wzmacniało obronność przedmieścia, jak również mogło utrudniać potencjalnym najeźdźcom podejście pod same mury. Nie jest też zapewne przypadkiem, że umocniony teren klasztoru brygidzkiego wszedł w skład nowej linii ziemnych umocnień Lublina, które zapewne zaczęto wznosić około 1560 r. Umocnienia te, złożone z wałów i fosy, bieżyły w przybliżeniu wzdłuż wschodniej części zabudowy dzisiejszej ul. Kapucyńskiej, a następnie zachodniej linii ul. Staszica. Wspomniano już, że tę linię powinniśmy uznać za zachodnią granicę Krakowskiego Przedmieścia, a datę usypania umocnień za umowną cezurę zamykającą jego rozwój w średniowieczu. Skoro bowiem miasto zdecydowało się podjąć wysiłek mający na celu lepsze zabezpieczenie przylegającego do niego terenu, obejmującego obszar porównywalny z jego powierzchnią w murach, to należy przypuszczać, że był on już dobrze zagospodarowany i gęsto zabudowany.



Niemal idealnie na południe od kościoła Świętego Ducha i jednocześnie na wschód od kościoła Najświętszej Marii Panny Zwycięskiej, w odległości około 150 m od obydwu świątyń, w 2. połowie XV w. wzniesiono trzeci obiekt sakralny na terenie Krakowskiego Przedmieścia. Był to kościół pod wezwaniem Nawrócenia św. Pawła, przy którym powstał także klasztor **bernardynów**. Lokalizacja nowej fundacji kościelnej także w tym przypadku wydaje się nieprzypadkowa, lecz bardzo przemyślana. Jak już wspomniano, nowa świątynia stanowiła trzeci wierzchołek trójkąta równoramiennego, którego dwoma pozostałymi były obiekty sakralne istniejące już wcześniej na przedmieściu. Miejsce, w którym wzniesiono zabudowania bernardyńskie, posiada naturalne walory obronne, bo – podobnie jak kościół i klasztor brygidkowski – znajduje się w pobliżu krawędzi lessowego płaskowyżu, na którym rozwijało się miasto, a jednocześnie zamyka zejście z tego płaskowyżu do obniżającego się w kierunku południowo-wschodnim w stronę doliny Bystrzycy wzgórza nazywanego w późniejszych przekazach Żmigrodem. Trzeba także zauważyć, że kościół wraz z klasztorem wkomponował się w opisywaną już wyżej pierwszą linię ziemnych umocnień Lublina przecinających obszar Krakowskiego Przedmieścia, które zaczęto usypywać w końcu XV w., stanowiąc rodzaj bastionu zamykającego te umocnienia od południa. Położenie nowej świątyni – lekko na uboczu, choć w pobliżu, ale jednak nie bezpośrednio przy głównej drodze wiodącej do Lublina z Krakowa – było zgodne z zasadami, jakie stosowano w średniowieczu, szukając lokalizacji dla klasztorów żebraczych. Do tej właśnie grupy jako obserwancki (czyli przestrzegający w ściślejszy sposób reguły zakonnej) odłam wspólnoty franciszkańskiej należeli bowiem bernardyni.

**BERNARDYNI** – potocznie nazywano tak w Polsce, a potem na wszystkich terenach Rzeczypospolitej Zakon Braci Mniejszych, czyli jeden z odłamów franciszkanów. Nazwa pochodzi od wezwania pierwszego klasztoru założonego przez zgromadzenie na ziemiach polskich – św. Bernardyna ze Sieny. Klasztor ten powstał w Krakowie w 1453 r.

Kościół Nawrócenia św. Pawła powstał jako kolejna fundacja mieszczańska. Wzniesiono go na terenie odkupionym przez rajcę Jakuba Kwantę od prepozyta szpitala świętoduskiego Stefana z Lublina i przekazanym w 1459 r. bernardynom na budowę świątyni. Obszar, na którym zaczęto wznosić zabudowania bernardyńskie, został poszerzony o przylegające do niego ogrody подарowane przez innego lubelskiego rajcę Macieja Kuninogę oraz pochodzącego z Lublina duchownego – kustosa skarbimierskiego, **altarystę** krakowskiego Mikołaja z Lublina (który oddał bernardynom także dom). Według przekazów świątynia była początkowo budowana

jako obiekt drewniany, choć część badaczy sądzi, że w rzeczywistości chodziło o tzw. mur pruski. Dopiero około 1470 r. rozpoczęto wznoszenie zabudowań (najpierw kościoła) z cegły, a pieniądze na tę budowę znów przekazał Jakub Kwanta. Budowa murowanego obiektu napotykała w tym czasie na opór rady miejskiej, która obawiała się, że będzie on stwarzał zagrożenie dla miasta. Świątynia mogła bowiem stanowić miejsce, które, w razie zdobycia go przez najeźdźców, będzie potencjalnym punktem wyjścia do szturmego bezpośredniego na mury. Zapewne jednak uznano, że solidny murowany obiekt na podejściu do głównej bramy miasta raczej wzmocni jej obronność, niż ją osłabi, bo prace kontynuowano. Mimo pewnych rozbieżności, które można napotkać w literaturze, powinniśmy uznać, że w latach 1496–1497 ukończono zarówno budowę murowanej świątyni, jak też przylegających do niej zabudowań klasztornych. Dodatkowo około 1519 r. cały należący do bernardyńskich teren został opasany murem. Także w przypadku zespołu bernardyńskiego powinniśmy przyjąć, że obejmował on również cmentarz. Jest to jednak tylko dość prawdopodobna hipoteza, której potwierdzenie może nastąpić wyłącznie na drodze badań archeologicznych.

Warto także zauważyć, że bezpośrednio na zachód od kościoła i klasztoru bernardyńskiego, od głównego traktu krakowskiego odchodziła pod dużym nachyleniem w dół mniejsza (choć być może także bardzo stara) droga będąca jego uzupełnieniem, biegnąca na południowy zachód nie po powierzchni płaskowyżu, na którym rozwijał się Lublin wraz z przedmieściem, lecz u podnóża jego skarpy. Śladem tej drogi jest dzisiejsza ul. Dolna Panny Marii, która zachowała swoją dawną nazwę i malowniczy charakter.

## Inne obiekty istniejące na Krakowskim Przedmieściu

Poza kościołami i klasztorami na terenie nazwanym później Krakowskim Przedmieściem już w XIV w. na nadanych Lublinowi w czasie lokacji łąkach powstały ogrody należące do mieszczan. Niewątpliwie w ich części zostały wzniesione drewniane domy właścicieli, o czym informuje spora liczba zapisów. Nie należy się zapewne spodziewać odkrycia zbyt wielu śladów tej zabudowy, bo z czasem została ona zastąpiona budynkami murowanymi, co niewątpliwie doprowadziło do zniszczenia pozostałości wcześniejszych drewnianych konstrukcji. Poza zabudowaniami i ogrodami, o których wspomniano, omawiając powstanie trzech kościołów Krakowskiego Przedmieścia, funkcjonowały także inne. Wzmianki znajdujące się w najstarszych lubelskich księgach miejskich mówią o istnieniu wielu budynków na interesującym nas obszarze, pozwalają także ustalić spore grono osób, które posiadały tam nieruchomości. Dowiadujemy się np. o dwóch domkach znajdujących

się za miastem „od strony ogrodu panien” (co niemal na pewno oznacza w tym przypadku siostry brygidki). Domki te w 1467 r. zastawił Jan Neideke rybakowi Bartoszowi. W tym samym roku Wojciech Burkatowicz zrzekł się na rzecz Wawrzyńca Balandy innego domu, którego położenie opisano w ten oto sposób: stał on **„poza Lublinem, na rogu, idąc w kierunku klasztoru bernardynów”**. Rok później do ksiąg wniesiono zapis o trzymaniu przez Jana Kreidlara dwóch domków „poza Lublinem w kierunku klasztoru świętej Brygidy, naprzeciwko Piecza i Teofila”. W 1470 r. wśród nieruchomości, których Elżbieta Gębalina z synem Stefanem i Dorotą Sawnicką zrzekła się na rzecz rajcy Jana Kundzina, wymieniono ogród ze stajnią i sadem „naprzeciwko klasztoru świętego Bernardyna”. Rok później wśród licznych nieruchomości sprzedanych przez Jana Kundzina rajcy Janowi Gębali wymieniono zapewne ten sam ogród z sadem (choć nie wspomniano o stajni). Znajdowały się one „naprzeciwko klasztoru bernardynów” przy ogrodzie Piotra Siostrzeńca. Także w 1471 r. rajca Jakub Kreidlar zrzekł się na rzecz Borzuja, Agnieszki i Małgorzaty – dzieci szlachcica Piotra Żukowskiego – swojego ogrodu wraz ze znajdującymi się tam budynkami, usytuowanego na przedmieściu obok rajcy Macieja Kuninogi, „naprzeciwko klasztoru świętego Bernardyna”. Nie mamy możliwości sprawdzenia, czy może w tym przypadku chodzić o domy wspomniane już w 1468 r., ale jest to prawdopodobne. W 1472 r. Maciej Długosz zrzekł się na rzecz szlachcianki Małgorzaty Kijańskiej części ogrodu usytuowanego „naprzeciwko klasztoru bernardynów”. Dowiadujemy się ponadto, że wspomniane miejsce było ogrodzone i zabudowane. Rok później wraz z żoną Dorotą zrzekł się drugiej części tego ogrodu (określonej także jako „narożnica”), tym razem przekazując ją szlachciance Katarzynie Spiczynskiej. Także w 1473 r. Piotr Szachtarz zrzekł się na rzecz Bartłomieja Kokozki ogrodu z dwoma domami, które to posiadłości znajdowały się między klasztorem św. Brygidy a domem Teofila (zapewne tożsamego z Teofilem wspomnianym w 1468 r.). Z 1475 r. pochodzą informacje o znajdującym się na przedmieściu naprzeciw klasztoru Najświętszej Marii Panny (lub między

**DAWNE OKREŚLENIA LOKALIZACJI OBIEKTÓW** – w dawnych czasach nie stosowano precyzyjnych adresów, jakie są nam znane. Lokalizując poszczególne obiekty, także w zapisach sądowych, używano sformułowań typu: „poza Lublinem, na rogu, idąc w kierunku klasztoru bernardynów” albo podawano właścicieli posesji sąsiadujących z konkretnym domem czy ogrodem. Dla ówczesnych tego typu informacje były oczywiste i w zupełności wystarczały do zorientowania się, o którą nieruchomość chodzi. Dla dzisiejszych badaczy jest to natomiast znaczne utrudnienie, a dla określenia nawet przybliżonej lokalizacji interesującego nas obiektu należy łączyć ze sobą wiele zapisów zawierających informacje o właścicielach. Czasami nawet tego typu zabiegi są nieskuteczne.

klasztorem a ogrodem rzeźnika Jakuba) ogrodzie należącym do Mikołaja Szustena. Najpierw zwrócił on Mikołajowi Czechowi cztery grzywny, które były pożyczone pod zastaw tego ogrodu, a następnie zrzekł się go na rzecz Stefana Nendeka. Przy okazji dowiadujemy się, jaką wartość miały ogrody położone na przedmieściu, bo wskazana suma była dość znaczna. Pozwalała ona nabyć żywność wystarczającą do przeżycia jednemu człowiekowi przez niemal dwa lata albo kupić ponad 2,5 tony pszenicy. Była to także połowa wartości położonej poza murami Krakowa parceli z domem. Z tego samego roku pochodzi informacja, że szewc Piotr zwany Gzęgzoł zrzekł się na rzecz Jana Świątkowicza połowy domu i ogrodu, które znajdowały się na przedmieściu między domem Jakuba zwanego Nabokiem, obok bramy do klasztoru bernardyńskiego. Czytamy też, że Piotr wszedł w posiadanie nieruchomości w wyniku podziału dóbr po zmarłej Katarzynie Żakowej.

Wymieniliśmy jedynie wzmianki na pewno dotyczące omawianego terenu, istnieją jednak także zapisy, które z racji niejasnych dla nas sformułowań użytych przy opisywaniu lokalizacji obiektów mogą, lecz nie muszą odnosić się do Krakowskiego Przedmieścia. Nie wiemy zatem, czy posłużą do poszerzenia naszej wiedzy na temat zabudowy i własności na jego obszarze. Przykładem takiego zapisu jest wzmianka z 1468 r. mówiąca o ogrodzie zwanym Adamkowskim, który kramarz Mikołaj sprzedał Mikołajowi Zdunowi. Obiekt ten znajdował się „między drogami naprzeciw kościoła”. Z kolei w 1475 r. Jan Barwa zrzekł się na rzecz swojego zięcia Jana Chanczyny ogrodu położonego na wale miejskim przy ogrodzie Macieja Wieluńskiego. Ponieważ w tym czasie na terenie łąnów miejskich Lublina nie było zbyt wielu takich miejsc, gdzie drogi biegiłyby blisko siebie i były usytuowane w pobliżu jakiejś świątyni, a tym bardziej nie znamy żadnego innego wału miejskiego niż usypany pod koniec XV w. na opisywanym przez nas terenie, możemy przypuszczać, że zapisy dotyczą późniejszego Krakowskiego Przedmieścia. Jednocześnie jednak trzeba zauważyć, że przekazy źródłowe z XVII w., wspominające o placach usytuowanych „na wale”, dotyczą w rzeczywistości terenów sąsiadujących nie ze znajdującym się na przedmieściu ziemnym wałem, lecz z murami miejskimi. Oznacza to, że nie możemy mieć całkowitej pewności, czy ogród Jana Barwy rzeczywiście istniał na Krakowskim Przedmieściu.

Bardzo trudno ustalić dokładniejsze położenie konkretnych wspomnianych w źródłach domów czy ogrodów. Terminy stosowane w zapisach („naprzeciwko” „z tyłu”, „obok”, „między drogami”, „na wale miejskim”) pozwalały ówczesnym łatwo zorientować się, o jaką nieruchomość chodzi, ale dla nas są na tyle nieprecyzyjne, że możemy jedynie w pewnym przybliżeniu lokalizować opisywane obiekty. Tylko w pojedynczych przypadkach istnieją przesłanki pozwalające z dużym prawdopodobieństwem ustalić miejsce, w którym znajdował się konkretny obiekt. Przykładem

są informacje na temat domów Marcina Wilczka (z połowy XVI w.) i Bartłomieja Wilczka (z lat 20. XVII w.), którzy zapewne należeli do tej samej rodziny – Marcin był być może przodkiem Bartłomieja. Ponieważ wiemy, że Bartłomiej sprzedał swój dom Leśniowolskim, a następnie po serii zmian własnościowych budynek został w 2. połowie XVII w. przebudowany na tzw. Pałac Parysów, możemy także przypuszczać, że w tym doskonale znanym każdemu mieszkańcowi Lublina miejscu stał wiek wcześniej dom Marcina Wilczka.

Poza nieruchomościami należącymi do lubelskich mieszczan na interesującym nas obszarze powstały inne zabudowania wspominane bezpośrednio lub pośrednio przez źródła pisane, a także takie obiekty, których istnienia możemy się z dużym prawdopodobieństwem domyślać, mimo że nie były one wzmiankowane. Do ciekawszych, a w okresie późniejszym całkowicie zanikłych budowli należą przede wszystkim znajdujące się w pobliżu kościoła i klasztoru bernardyńskiego domy zamieszkałe przez tercjanki, kobiety należące do tzw. trzeciej reguły zakonu św. Franciszka. Pojawiły się one krótko po osiedleniu się bernardynów w Lublinie i zamieszkały w domkach przylegających bezpośrednio od wschodu do zabudowań klasztornych. Nosiły strój zakonny, choć bez welonu, ale mieszkwały we własnych domach (mimo składania ślubów zakonnych miały prawo posiadać własność) i utrzymywały się z własnych dochodów, z reguły zajmując się wychowywaniem dziewcząt. Najstarszą wzmianką świadczącą o istnieniu zabudowań przez nie zamieszkałych jest spisany w 1502 r. testament zakonnicy Małgorzaty Łukowskiej, w którym swój dom z ogrodem znajdujący się za klasztorem bernardynów zapisała dzieciom swego nieżyjącego brata Andrzeja, z zastrzeżeniem, że powinny go wynajmować czterem zakonnicom, a gdyby spadkobiercy chcieli tę posiadłość sprzedać, powinni trzecią część otrzymanych pieniędzy oddać lubelskim bernardynom. Drugi dom, usytuowany po przeciwnej stronie ogrodu, położony naprzeciw wjazdu do klasztoru, Małgorzata oddała tercjankom pod warunkiem, że nikomu go nie przekażą, ale będą same go posiadały, oddając pod zarząd i w utrzymanie wikariusza albo seniora bernardynów. Skoro testament spisano na samym początku XVI w., możemy uznać, że zabudowania należące do zakonnicy musiały się pojawić w 2. połowie XV w. Z 1525 r. pochodzi umowa między dziedzicami Łysakowa i Sobianowic, Janem Żukowskim a jego siostrą Anną, zakonnice trzeciego zakonu św. Franciszka, na mocy której Jan zobowiązał się utrzymywać aż do śmierci swoją siostrę, a także pozostawić jej na mieszkanie dom leżący „z tyłu kościoła św. Pawła”. Pięć lat później ten sam Jan Żukowski oddał zakonnicom Katarzynie Chorążance i Konstancji część placu, na którym już wcześniej wzniosły sobie one domki. Z lat 20. i 40. XVI w. pochodzi jeszcze wiele podobnej treści zapisów, które pozwalają sądzić, że należące do tercjanek zabudowania były dość liczne (zapisy wskazują,



że zakonnic, z reguły wywodzących się z rodzin szlacheckich, było na pewno kilkanaście). Zabudowania tercjanek spłonęły w wielkim pożarze w 1557 r., a place, na których stały, zostały przejęte przez inne osoby.

Część wspomnianych wyżej zapisów świadczy także o tym, że najpóźniej w 2. połowie XV w. niektóre place usytuowane na omawianym terenie przeszły już z rąk mieszczaństwa w posiadanie szlachty. Mogły się one stać na drodze darowizn własnością instytucji lub osób duchownych, ale także zapewne coraz częściej przekształcano je na miejsce budowy siedzib szlacheckich. Zapewne dość szybko przestawały mieć charakter zwykłych mieszczańskich domów i nabierały cech podmiejskich dworów otoczonych ogrodami i sadami. Mieszczanie obawiali się, że tereny przechodzące w ręce instytucji, duchownych oraz szlachty znajdują się poza jurysdykcją władz miejskich, i z tego powodu w zachowanych zapisach znajdujemy fragmenty, które miały takiemu zjawisku zapobiegać (z reguły było to zastrzeżenie, że sprzedawany teren, ogród czy posiadłość innego rodzaju pozostaną pod prawem miejskim). Wśród szlachty, która uzyskała nieruchomości na terenie Krakowskiego Przedmieścia, kilkakrotnie wspominaliśmy o Żukowskich. Przyjmuje się, że w miejscu dzisiejszego pałacu Tarłów, czyli nieco na zachód od kompleksu bernardyńskiego, najpóźniej około połowy XVI w. dom z ogrodami posiadali również Słupeccy.

Przykładem obiektów, które nigdy nie były wzmiankowane w źródłach pisanych, ale których istnienie na Krakowskim Przedmieściu w opisywanym okresie jest bardzo prawdopodobne, są umocnione przejazdy we wspomnianych już wałach miejskich. Zarówno starsza, pierwsza ich linia biegnąca wzdłuż dzisiejszych ulic Świętoduskiej, Przechodniej i Dolnej Panny Marii, jak też druga, którą usypano w XVI w. w przybliżeniu na linii ulic Kapucyńskiej i Staszica, przecinały bardzo ważne i ruchliwe drogi wychodzące z Bramy Krakowskiej. Trakty te musiały być przejezdne i nie sposób wyobrazić sobie braku możliwości przedostania się przez nie np. kupieckiego wozu albo pędzonych przez Lublin z Rusi w kierunku Wielkopolski stad bydła. Z drugiej strony nie wydaje się także możliwe, aby w wałach pozostawiono szerokie, łatwo przekraczalne przejazdy, bo to podważałoby sens samego istnienia umocnień miejskich. Wypływa z tego wniosek, że tak pierwsza, jak i druga linia wałów musiała zapewne posiadać rodzaj strzeżonych, prawdopodobnie ziemno-drewnianych, umocnionych przejazdów-bram, które w razie zagrożenia można było zamknąć. Jak dotąd nie udało się odnaleźć śladów tego typu konstrukcji, czemu jednak nie należy się dziwić zarówno ze względu na to, że mogły one zostać później całkowicie zniszczone, jak też przede wszystkim dlatego, że szerzej zakrojone badania na terenie Krakowskiego Przedmieścia udało się dotąd przeprowadzić zaledwie w kilku stosunkowo niewielkich wycinkach.

Podsumowując informacje na temat zabudowy Krakowskiego Przedmieścia w okresie od XIV do początków XVI w., możemy stwierdzić, że mimo istnienia dość licznych wzmianek źródłowych na jej temat bez odkryć archeologicznych jesteśmy w stanie wypowiadać się o niej jedynie dość ogólnikowo. W najwcześniejszym okresie należy się spodziewać znacznej przewagi zabudowy drewnianej. Stopniowo sytuacja ta ulegała jednak zmianie. Nieliczne badania archeologiczne, które zostały przeprowadzone w kilku kamienicach, dowiodły bowiem, że już w 1. połowie XVI w. niektóre domy przedmieścia były murowane. Murowano na pewno także kościoły i towarzyszące im zabudowania klasztorne lub szpitalne. Jednocześnie zabudowa na omawianym terenie była zapewne stosunkowo luźna (domy, później także dwory z ogrodami, czasem też sadami), choć w niektórych miejscach, położonych zwłaszcza we wschodniej części przedmieścia, należy się spodziewać także zabudowy bardziej zwartej. Wzmianki pisane ze względu na charakter używanych w nich sformułowań znacznie więcej mówią o zabudowie południowej części Krakowskiego Przedmieścia, czyli terenów wokół kościołów i klasztorów bernardyńskich oraz brygidzkich. Można nawet odnieść wrażenie, że teren usytuowany wzdłuż osi dzisiejszej ul. Krakowskie Przedmieście został gęściej zabudowany nieco później, może dopiero w epoce nowożytnej (sugeruje to część literatury). Nie wiemy jednak, czy nie jest to wniosek błędny, wynikający z tego, że nie potrafimy dokładniej wskazać położenia obiektów występujących w zapisach, a lokalizowanych po prostu jako znajdujące się „na przedmieściu”.

## Ulice Krakowskiego Przedmieścia

Kilkakrotnie wspominano już o znaczeniu dwóch głównych dróg opisywanego przez nas terenu biegnących z okolic Bramy Krakowskiej. Starsza z nich, prowadząca na południowy zachód, była początkiem dawnego traktu na Kraków, a dalej także na Śląsk (istnieją zapisy poświadczające podróże kupców i furmanów lubelskich do Wrocławia, pochodzące z początku XV w.). W interesującej nas epoce stopniowo przekształciła się na odcinku znajdującym się w granicach przedmieścia w ul. Panny Marii (nazwa niewątpliwie miała związek z wezwaniem usytuowanego przy niej kościoła brygidzkiego). W XVI w. najbliższy Bramie Krakowskiej odcinek tej ulicy zaczął zmieniać prosty pierwotnie przebieg i w efekcie rozwoju zabudowy uległ zwężeniu, ostatecznie przekształcając się w ul. Kozią (przynajmniej do połowy XVII w. utrzymała się także dla tej części ulicy pierwotna nazwa). Dalszy odcinek ulicy zachował zarówno swój dawny przebieg, jak też znaczną szerokość. Przynajmniej od czasów lokacji przestrzennej miasta i rozmierzenia łańców lokacyjnych z okolic kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny Zwycięskiej od

tej drogi odchodziła w kierunku północno-zachodnim (zgodnym z przebiegiem granic łąnów) droga w kierunku Wąwolnicy i Kazimierza (dzisiejsza ul. Peowia-ków). Trudno natomiast jasno stwierdzić, w jaki sposób wykształciła się obecna ul. Dolna Panny Marii, biegnąca u podnóża lessowego płaskowyżu po krawędzi doliny Bystrzycy, równoległe do opisanej wyżej drogi na Kraków i zapewne ją uzupełniająca (na związek między obiema drogami wskazuje zbieżność ich nazw). Może to być pozostałość bardzo starego traktu, który pierwotnie także docierał do okolic późniejszego przedbramia Bramy Krakowskiej, ale równie dobrze można przyjąć, że droga wykształciła się później, już w czasie rozwoju zabudowy tej części miasta, być może w jakimś związku z powstaniem własności kościelnej w tym rejonie i koniecznością zapewnienia komunikacji z budynkami, które powstawały znacznie niżej niż samo przedmieście.

Wspomniana droga z Lublina w kierunku Wąwolnicy i Kazimierza, choć istniała zapewne już w 1. połowie XIV w., miała pierwotnie mniejsze, lokalne znaczenie, co wynikało m.in. z tego, że w 1315 r. Władysław Łokietek nakazał kupcom toruńskim omijać Lublina w drodze na Wołyń. Wspomniany zakaz cofnął zapewne dopiero Kazimierz Wielki, a jego przywileje z lat 1344 i 1349 wyraźnie określają, że kupcy z Prus mieli udawać się do Włodzimierza właśnie przez Kazimierz, Wąwolnicę i Lublin. Prawdopodobnie jednak doszło na terenie rozwijającego się przedmieścia do wytyczenia alternatywnego wyjazdu z Lublina w kierunku Kazimierza, także w oparciu o granice wyznaczone w czasie rozmierzania łąnów lokacyjnych, prowadzącego na północny zachód bezpośrednio z okolic Bramy Krakowskiej. Tak powstała ulica, którą nazwano później Krakowskim Przedmieściem. Być może także ona była w pewnym sensie kontynuacją starszego traktu, bo rozwidlała się w swoim zachodnim odcinku, a jedno z jej rozgałęzień prowadziło bardziej na północny zachód, w stronę Mazowsza (ta droga przeprawiała się przez dolinę Czechówki w okolicach, gdzie od XIV w. notowany był staw czechowski). Nie może zatem dziwić, że właśnie za Kazimierza Wielkiego podjęto prace nad wzmocnieniem i utrwaleniem nawierzchni drogi prowadzącej wprost z Bramy Krakowskiej ku zachodowi. Relikty owych drewnianych nawierzchni udało się odnaleźć archeologom latem 2018 r. w czasie wykopalisk prowadzonych na placu Łokietka.

Jak się jednak wydaje, przez długi czas ważniejszą rolę na terenie późniejszego Krakowskiego Przedmieścia odgrywała nadal starsza, południowa droga na Kraków. To właśnie przy niej zlokalizowano w końcu XIV w. prebendarską kaplicę św. Marii i św. Barbary, tutaj też osadzono później brygidzki konwent, a dodatkowo tędy zapewne najczęściej wjeżdżali do Lublina kolejni Jagiellonowie zmierzający z Krakowa na Litwę, biskupi krakowscy oraz inni dostojnicy kościoła. Dopiero w 1450 r. przywilejem królewskim Kazimierza Jagiellończyka została ustanowiona droga dla

kupców zmierzających z Rusi nie tylko w kierunku ujścia Wisły, ale także na zachód. Monarszy przywilej polecał, by kupcy ze Lwowa podróżowali przez Hrubieszów, Krasnystaw i Lublin, a dalej kierowali się na Kazimierz i Radom (skąd mogli zmierzać w kierunku Poznania lub Wrocławia). Musiało to wpłynąć na rozwój północnego wariantu przecinającej przedmieście drogi krakowskiej (dzisiejszej ul. Krakowskie Przedmieście), a zapewne także odchodzących od niej w prawo odgałęzień.

Na opisywanym terenie musiały istnieć także inne drogi, powoli stające się ulicami. Ulica Zielona wydaje się pozostałością jednej z nich. Jej przebieg zdaje się wskazywać, że być może była to najstarsza droga wiodąca ku wspomnianej przeprawie przez Czechówkę i dalej na Mazowsze (na jej osi do dzisiaj od ul. Chmielnej odchodzi ul. Czechowska będąca pozostałością po drodze ku tej przeprawie). Część literatury zawiera nawet informację, że droga ta wiodła także ku istniejącej już prawdopodobnie w XV w. osadzie nazwanej później Wieniawą. Źródła nie potwierdzają faktu jej funkcjonowania, choć bez wątpliwości już w początkach XV w. rozwinęła się w tym rejonie na obydwu brzegach Czechówki duża posiadłość ziemska należąca do bogatych mieszczan. W późniejszym czasie droga, której częścią była dzisiejsza ul. Zielona, podobnie jak ul. Panny Marii, zapewne straciła na znaczeniu na rzecz traktu wychodzącego na wprost od Bramy Krakowskiej i rozwidlającej się nieco na wschód od dzisiejszego placu Litewskiego (pozostałością tego rozwidlenia jest charakterystyczny kształt placu u zbiegu ulic Krakowskie Przedmieście i Kapucyńskiej). Prowadząca z tego rozwidlenia droga południowa przejęła funkcje traktu krakowskiego, a jej północna odnoga – traktu mazowieckiego.

Dodatkowym impulsem rozwoju ul. Krakowskie Przedmieście było zniszczenie południowej części przedmieścia w czasie pożaru w 1557 r. Rozmierzenie parcel po tym kataklizmie zatarło w znacznym stopniu pierwotny przebieg ulic we wschodniej części omawianego terenu i w znacznym stopniu utrudniło komunikację na tym jej odcinku. Wydaje się, że to działanie nie mogło być przypadkowe, lecz wynikało ze świadomej decyzji polegającej na takim zorganizowaniu komunikacji na terenie Krakowskiego Przedmieścia, która opierałaby się przede wszystkim o główną, reprezentacyjną, szeroką i wygodną ulicę biegnącą z wylotu Bramy Krakowskiej. Na tę ulicę zapewne przeniesiono praktycznie cały ruch w kierunku zachodnim, a dopiero poza obszarem przedmieścia miała się ona rozdzielać na poszczególne drogi prowadzące do Krakowa, w stronę Kazimierza czy Mazowsza.

Pozostałe ulice przedmieścia pełniły odtąd rolę uzupełnienia komunikacji wewnętrznej lub stały się drogami wylotowymi o znaczeniu lokalnym, niezależnie od tego, czy były one wytyczone w XVI w. czy stanowiły kontynuację bardzo starych traktów. Poza ul. Panny Marii podobną rolę pełniło zapewne jej południowe odgałęzienie (Dolna Panny Marii), a także powstała najpóźniej w XVI w. droga na

południowy wschód prowadząca z okolic klasztoru bernardyńskiego, podpisana na planie z połowy XVII w. jako „Wjazd od Żmigrodu” (dzisiejsza ul. Bernardyńska). Z krótszych ulic warto wspomnieć o późniejszej Zielonej albo o uliczkach prowadzących z okolic dzisiejszego placu Wolności ku kościołowi Świętego Ducha. Także one miały bardzo dawną genezę, co wykazały wspomniane już odkrycia archeologów, którym udało się odnaleźć pozostałości drewnianej nawierzchni ułożonej w latach 70. XIV w.

Warto na koniec wspomnieć o ulicach, które powstały zapewne najpóźniej, być może dopiero w XVI w. To zapewne wtedy zaczęła funkcjonować prowadząca niemal dokładnie na linii północ–południe droga łącząca zachodnie krańce głównej ul. Krakowskiego Przedmieścia (noszącej tę właśnie nazwę) z zespołem zabudowań brygidzkowskich i znajdujące się w jego okolicy rozgałęzienie dróg lokalnych (kontynuacją tej ulicy jest ul. Kapucyńska). Zapewne także wtedy wyznaczono z krańców Krakowskiego Przedmieścia przedłużenie tej ulicy biegnące łukiem na północny wschód (dzisiejszą ul. Staszica, choć trzeba pamiętać, że jej dzisiejszy południowy odcinek nie pokrywa się z pierwotnym przebiegiem). Powstanie tych obydwu ostatnich dróg miało ścisły związek z usypaniem drugiej linii umocnień miejskich. Prowadziły one bowiem wzdłuż ich wewnętrznej strony.

## Znaczenie Krakowskiego Przedmieścia w lubelskim zespole miejskim. Inwestycje miejskie

Znaczenie zachodniego przedmieścia, nazwanego z czasem Przedmieściem Krakowskim, w lubelskim zespole osadniczym w okresie od 2. połowy XIII do początków XVI w. zawsze było bardzo istotne. Nie zostało ono, co prawda, tak gęsto zaludnione jak ściśle miasto lokacyjne, które objęło teren wzgórza staromiejskiego, lecz istnieją argumenty mogące przemawiać za tezą, że bez omawianego przedmieścia trudno w ogóle wyobrazić sobie funkcjonowanie Lublina w tym okresie.

Poza wielokrotnie już wyżej opisywanymi ważnymi drogami prowadzącymi przez obszar Krakowskiego Przedmieścia, bez których handel, rzemiosło, ale także inne elementy życia gospodarczego i społecznego miasta nie posiadałyby żadnych podstaw istnienia, warto wspomnieć o dwóch kwestiach bardzo istotnych dla oceny znaczenia interesującej nas części Lublina. Do 2. połowy XV w. powstało w nim osiem świątyń katolickich (liczba ta nie zmieniała się aż do schyłku XVI w.), co czyniło go jednym z większych ośrodków kościelnych na terenie Królestwa Polskiego. Połowa z nich usytuowana była albo na samym Krakowskim Przedmieściu (kościół Najświętszej Marii Panny Zwycięskiej, Świętego Ducha oraz Nawrócenia św. Pawła) albo na terenie wysuniętym na zachód od miasta, gdzie można było



dotrzeć jedynie przez omawiane przedmieście (kościół Świętego Krzyża). W tym czasie w samym objętym murami mieście były tylko dwa kościoły (parafialny kościół św. Michała oraz dominikański św. Stanisława), jedna świątynia – właściwie niedostępna dla zwykłego mieszkańca miasta – znajdowała się w obrębie zamku (kaplica Świętej Trójcy), a na północnym przedmieściu istniał tylko kościół św. Mikołaja (co pokazuje w jasny sposób dysproporcję znaczenia obydwu piętnastowiecznych przedmieść Lublina). Zauważamy zatem, że przestrzeń sakralna była rozłożona w zespole miejskim bardzo nierównomiernie. Uwzględniając jeszcze fakt, że na Krakowskim Przedmieściu miały swe siedziby dwa spośród trzech istniejących wtedy w mieście klasztorów, możemy śmiało uznać, że interesujący nas teren był ważnym składnikiem lubelskiego zespołu osadniczego i wyróżniał się pod względem znaczenia w **socjotopografii** miasta.

**SOCJOTOPOGRAFIA** – nazwą tą określa się w nauce historycznej badanie zróżnicowania obszarów miejskich pod kątem zamieszkiwania różnych ich części przez różne grupy zawodowe i społeczne.

Dodatkowo istnienie dwóch świątyń na zachodnim przedmieściu już w początkach XV w., a być może nawet w wieku XIV, jak również wysokie prawdopodobieństwo funkcjonowania przy nich cmentarzy, od dawna skłaniało badaczy do stawiania hipotezy, że także w okresie wcześniejszym niż XV w. teren ten miał istotne znaczenie dla Lublina. Chodziło w tym przypadku zarówno o to, że kościoły były miejscami obronnymi, jak też o to, że nie mogły powstawać w strefie niezamieszkannej.

Należy wspomnieć o jeszcze jednym elemencie, czyniącym z Lublina wyróżniające się na tle innych ośrodków miasto, który także wiązał się z obszarem Krakowskiego Przedmieścia. Chodzi mianowicie o lubelski system wodociągów. Mieszkańcy miasta, które rozwinęło się na wysokim lessowym płaskowyżu, znacznie powyżej otaczających go dolin rzecznych, zdani byli od zawsze albo na kopaniu bardzo głębokich studni, albo na schodzenie po wodę do podmokłych i okresowo trudno dostępnych dolin. Zrodziło to pomysł wykonania przekopów, którymi woda płynęłaby w okolice krawędzi zamieszkanego płaskowyżu, do urządzeń podnoszących ją na odpowiednią wysokość. O takim przekopie wspominało w zapisach źródłowych już w 1438 r., co świadczy o tym, że powstał najpóźniej w początkach XV w.

Wszystko wskazuje na to, że trzy dekady później istniejące wodociągi nie zadowalały już mieszkańców Lublina. Być może powodem był szybki rozwój miasta i tym samym wzrost zapotrzebowania na wodę, być może mała wydajność urządzenia pompującego albo jego zniszczenia. W każdym razie już w początkach lat 70. XV w. planowano wykonanie nowych wodociągów, którymi sprowadzana byłaby

do miasta woda z Bystrzycy. Z tego też powodu w 1471 r. Kazimierz Jagiellończyk wydał zgodę na budowę potrzebnych kanałów. Nie wiemy, czy doszło do realizacji zamierzeń, ale wiele wskazuje na to, że zamiarów nie zdołano doprowadzić do skutku, bo umowę w tej sprawie udało się podpisać dopiero w 1506 r. Należy dodatkowo wspomnieć, że wieżę wodną, która służyła do podnoszenia wody z kanałów na wysokość miasta, wzniesiono na terenie klasztoru brygidzkiego. To właśnie stąd trafiała ona w inne rejony Lublina.

Kanały wodociągowe biegnące doliną Bystrzycy funkcjonowały już w 1535 r., o czym świadczy fakt, że zawierano w związku z tym ugody między miastem a przedstawicielami zakonu św. Brygidy, co miało zapewnić ich sprawne działanie. W umowie pojawił się m.in. zapis o zburzeniu trzech domów zbudowanych przez klasztor w pobliżu kanałów. Oznacza to z jednej strony, że wodociągi poprowadzono po terenie należącym do zakonu (tylko wtedy miał on prawo wznosić na nim zabudowania), z drugiej pozwala przyjąć, że w granicach Krakowskiego Przedmieścia istniała ważna i zajmująca znaczny obszar inwestycja miejska (przeznaczone do wyburzenia zabudowania zapewne utrudniały odpowiedni przepływ wody lub dostęp do kanałów, które prawdopodobnie musiały być dogładane).

## Cezura zamykająca dzieje średniowiecznego Krakowskiego Przedmieścia

O ile trudno wyraźnie wskazać moment, w którym zaczęła się historia średniowiecznego Krakowskiego Przedmieścia, o tyle dość oczywisty jest czas, kiedy nastąpiło jej zakończenie. W 1557 r. na interesującym nas obszarze miał bowiem miejsce katastrofalny w skutkach pożar, który można uznać za tę właśnie cezurę. W trakcie pożaru zawały się m.in. sklepienia w kościele u bernardynów (wiele przekazów mówi wręcz, że cały kościół i klasztor znalazły się w ruinie), konieczna była wielka odbudowa zabudowań bernardyńskich, która zmieniła ich wygląd. Można się także spodziewać, że w trakcie kataklizmu uległa zniszczeniu większa część drewnianej zabudowy Krakowskiego Przedmieścia, co musiało pociągnąć za sobą zmianę oblicza tej części miasta. Jako przyczynę pożaru już współcześni badacze wskazywali istnienie w pobliżu świątyni dużych i gęsto skupionych drewnianych domów należących do szlachty i franciszkańskich tercjanek.

Zgodnie z przekazami ogień pojawił się najpierw w krytej snopkami szopie stojącej z tyłu domu Marcina Wilczka (być może w miejscu dzisiejszego Pałacu Parysów), znajdującego się obok domu Macieja Waclawskiego. **Niektóre przekazy** sugerują także wyraźnie sprawców katastrofy. W tym czasie podróżował bowiem przez Lublin w związku z wojną inflancką kanclerz wielki koronny Jan Ocieski ze

swym otoczeniem. Był on podejmowany ucztą przez wojewodę krakowskiego, starostę lubelskiego i bełskiego Stanisława Tęczyńskiego w ogrodzie Sadurczyńskim poza murami miasta, a jego służba z końmi przebywała na kwaterach na przedmieściu i w tym czasie, zgodnie z relacjami, „puszkarze wywoływali uciążliwe dymy”. Zapewne oznacza to, że swita kanclerza lub część żołnierzy zajmowała się zabawami pirotechnicznymi, które nie podobały się mieszczanom. Była też pogłoska, że pewien chłopiec, określany jako „ciura” lub „pachołek”, „uczynił sobie z klucza dziecinną bombardę i strzelając z niej, zaproszył ogień”, który stał się zarzewiem pożaru.

Fragmenty relacji Tomasza Wieczorka, pisarza wójtowskiego, o pożarze w 1557 r. [za: H. Gawarecki i in., *Kłęski pożarów...*, s. 219, 220]:

„Roku Pańskiego 1557 w czwartek, w sam dzień Wniebowstąpienia Pańskiego, zaraz po godzinie 22 całego zegara, a mianowicie dwie lub trochę mniej godziny przed wieczorem, wybuchł niezmiernie przykry i bolesny pożar przedmieścia lubelskiego przed Bramą Krakowską. Zaczął się od zbudowanego niedawno domu Mateusza Waclawka, położonego przy Zorawku. Między tym domem a domem zwanym Zorawek, który pozostał nietknięty w pożarze, rozciągał się ogród aż do granicy zabudowań znajdujących się w dolinie z lewej strony od wyjścia z miasta, czyli do ogrodu Adama Krzywieckiego. Tam właśnie spaliły się browary, grzebiennikowski, konwisarowski i lubomelski, a także zgorzały doszczętnie zabudowania gospodarcze stojące z dala od siebie w ogrodach na podmurzu, w kierunku Żmigrodu. [...] Zarzewiem opisywanego pożaru był pożar chałupki krytej strzechą, położonej na tyłach domów Marcina Wilczka, tuż obok domu wspomnianego już Mateusza Waclawka. Trudno jest dociec, czy podłożył ogień jakiś człowiek, czy też wywołały go pociski z rusznic przy strzelaniu. Bawił bowiem w tym czasie w Lublinie w przejeździe do Jego Królewskiej Mości do Wilna na wojnę litewską WPan Jan Ocieski, kanclerz wielki koronny, ze swoim ogromnym dworem i był podejmowany ucztą w ogrodzie sadurczyńskim przez JW Pana Stanisława, hrabiego na Tęczynie, wojewodę krakowskiego, starostę lubelskiego i bełskiego. Jego dworzanie stali z końmi na przedmieściu i strzelali prochem z rusznic. Jest jeszcze inna pogłoska, że jakiś mały chłopiec zrobił sobie z klucza dziecinną strzelbę i strzelając, zaproszył ogień”.

Ogień nie tylko szalał w pobliżu kompleksu zabudowań bernardyńskich. Zagroził także kościołowi Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, który, zdaniem świadków tego wydarzenia, cudem ocalał. Pozwala to przypuszczać, że pożar objął spory obszar w południowej części Krakowskiego Przedmieścia. Musiał być na tyle duży, że ziemne i drewniane umocnienia nie stanowiły przeszkody w jego rozprzestrzenianiu. Być może zresztą także one uległy zniszczeniu w czasie pożogi albo były na tyle uszkodzone, że zostały ostatecznie rozebrane.

W dokumencie Zygmunta Augusta z 1558 r. wspomniano, że podczas pożaru płonęły także budynki w pobliżu Bramy Krakowskiej, co stanowiło poważne niebezpieczeństwo dla samego miasta w murach. Strach był na tyle duży, że zabroniono nawet „na wieczne czasy” wznoszenia jakichkolwiek budowli na terenie znajdującym się między wałami miejskimi a kościołem bernardynów. Wszystko to świadczy o istnieniu gęstej drewnianej zabudowy na Krakowskim Przedmieściu w momencie wybuchu pożaru, a jak wiemy, wspomnianego zakazu później już nie przestrzegano, na skutek czego wschodnia część przedmieścia ponownie została szybko i dość gęsto zabudowana.

Pożar na tyle zniszczył zabudowę przedmieścia, że prace podjęte w ramach odbudowy znacznie zmieniły jego oblicze. Zyskała na znaczeniu centralna, biegnąca na zachód od Bramy Krakowskiej ul. Krakowskie Przemieście, stając się głównym wyjazdem na Kraków, a także na Mazowsze (z czasem droga ta nabierała coraz ważniejszego znaczenia wraz ze stopniową karierą Warszawy). Być może bardziej uczęszczanym stał się szlak prowadzący do ówczesnej stolicy przez Kazimierz, podupadł natomiast dawny szlak wiodący przez przeprawy położone dalej na południu. Wiązało się to prawdopodobnie ze swoistą degradacją ul. Panny Marii w ruchu ponadlokalnym, ponieważ jej wschodni odcinek zwęził się w efekcie zabudowania parcel zapewne pustych po pożarze. Nie da się także wykluczyć związku między odbudową Krakowskiego Przedmieścia a decyzją o usypaniu nowej linii wałów miejskich na jego zachodnich krańcach, a właściwie wydaje się niemal pewne, że związek taki istniał. Wszystkie opisane zmiany jesteśmy w stanie odtworzyć jedynie w przybliżeniu, a nasza wiedza opiera się w znacznej mierze na domysłach. Także w tym przypadku pojawia się postulat o przeprowadzenie w przyszłości szerszej zakrojonych badań archeologicznych w zachodniej, nieco pod tym względem dotychczas zaniedbanej części centrum Lublina.

Odbudowa zniszczeń, którą należy datować na przełom lat 50. i 60. XVI w., stanowiła definitywny kres średniowiecznego Krakowskiego Przedmieścia. Pojawiła się w tym czasie na pewno, a w każdym razie utrwaliła się już na zawsze jego nazwa; trwałości nabrały granice, które jednak jeszcze w następnych stuleciach rozszerzały się w kierunku zachodnim. Jednocześnie zaczynał się nowy, chyba najlepszy okres dziejów przedmieścia, trwający aż do zniszczeń z połowy XVII w. W tym czasie szlachta oraz magnateria przejmowała na jego obszarze coraz więcej placów i budynków, wznosząc swoje dwory i wystawne rezydencje. Proces ten nabierał z czasem dynamiki. Wszystko to wykracza już jednak poza ramy niniejszych rozważań.





## Archeologiczne peregrynacje w poszukiwaniu najstarszych śladów przedmieścia

Wspomniane peregrynacje to przegląd wyników badań archeologicznych oraz zbiór różnych przesłanek, które odnoszą się do początków funkcjonowania przedmieścia i jego relacji z miastem w obrębie murów obronnych. To przyczynek do podjęcia programowych badań wykopaliskowych, które będą obejmowały Śródmieście. Zaprezentowane wybrane odkrycia przybliżają szereg zagadnień związanych z obronnością, kształtowaniem układu przestrzennego, zagospodarowaniem działek, powstaniem zabudowy i sieci dróg, a także dotyczących społeczności zamieszkującej przedmieście. Ślady wytwórczości rzemieślniczej otwierają dyskusję na temat działalności mistrzów cechowych i partaczy.

The mentioned peregrinations are the review of the archaeological research and the collection of different descriptions relating to the beginning functionality of the street and its relation with the city in terms of defensive walls. It's the main reason to start excavations of the city center – Śródmieście. The chosen discoveries answer many questions relating to defense, shaping of space, use of land lots, constructing buildings and roads, and also the ones relating to the community living on Krakowskie Przedmieście. Traces of craftsmanship are basis to the discussion about activity of artisans and bunglers.

### Krakowskie Przedmieście w późnym średniowieczu

Wiele już napisano o historii Lublina, skupiając się głównie na zamku i średniowiecznym mieście w murach obronnych. Inaczej przedstawia się wiedza na temat zachodniego przedmieścia, którego dzieje nie doczekały się jeszcze pogłębionych



Przedmieście zachodnie na widoku Lublina, F. Hogenberg 1618  
The western suburb in the view of Lublin, F. Hogenberg 1618

studiów naukowych i programowych badań wykopaliskowych. Dotychczasowe opracowania historyczne, sięgające zazwyczaj czasów staropolskich i XIX w., przedstawiają losy przeważnie poszczególnych ulic, placów lub kwartałów zabudowy. Najstarsze dzieje przedmieścia nadal są dość zagadkowe, a to głównie z uwagi na niewielki zasób informacji płynących z przekazów historycznych. Odkrycia archeologiczne w ostatnich niespełna trzech dekadach, mimo że niezbyt liczne, to wniosły nowe dane, pozwalające na nieco inne spojrzenie na historię tej części miasta.

Wiemy o licznych pożarach, które w XVI w. i w początkach kolejnego stulecia doszczętnie zniszczyły budynki na przedmieściu. Z tego też względu jedynie szczątkowo przetrwały starsze dokumenty, takie jak akta miejskie, które w 1515 r. w większości strawił ogień. Najstarsza znana informacja o Krakowskim Przedmieściu została zapisana w 1519 r. Z uwagi na te okoliczności trudno zgodzić się z opinią, że przedmieście powstało właśnie w tym okresie. Ponadto w opisie pożaru z 1557 r. podano, że ogień rozprzestrzenił się od bramy miejskiej ku kościołowi Świętego Krzyża, niszcząc zabudowę Krakowskiego Przedmieścia. Nie wiemy, jaki zajmowała ona wówczas obszar i czy pożar objął cały ten odcinek o długości około 1,5 km. Jak na ówczesne realia była to przecież ogromna przestrzeń. Nawet, jeśli zasięg pożogi został wyolbrzymiony, to informacja o nim świadczy o rozległości już wówczas zasiedlonego terenu. Te przytoczone dane powinny skłaniać do podjęcia poszukiwań najstarszych śladów ludzkiej działalności na tym terenie. Czy można przyjąć, że Krakowskie Przedmieście istniało wcześniej, czyli w okresie późnego średniowiecza, a w XVI w. jedynie odradzało się po każdym z pożarów? Z pewnością odpowiedź powinna być twierdząca.

W różnych punktach obecnego Śródmieścia archeolodzy odkrywają pojedyncze fragmenty naczyń wczesnośredniowiecznych. Te znaleziska wskazują na wczesne

zasiedlenie lub zagospodarowanie tego terenu. Pośród nich występują zabytki datowane ogólnie na okres piastowski, jak również takie, które powstały w XII i XIII stuleciu. Są to świadectwa archeologiczne pomocne w dociekaniach naukowych, zważywszy na czas rozmierzenia rozłogów miejskich przypadający na 2. połowę XIII w., a także na przesłanki przemawiające za starszą lokacją Lublina niż akt wystawiony przez Władysława Łokietka w 1317 r. Dotychczas w obrębie Krakowskiego Przedmieścia nie prowadzono badań wykopaliskowych ukierunkowanych na wyjaśnienie początków osadnictwa oraz jego charakteru, wobec czego pozostają nam przypuszczenia oparte na dość skąnym materiale dowodowym.

W tej sytuacji uprawniony staje się pogląd, że następstwem lokacji Lublina było powstanie załazków późniejszego przedmieścia. Można zakładać, że już wtedy pierwsi osadnicy niekoniecznie zajmowali się prowadzeniem gospodarki rolnej i hodowlą zwierząt. Zamieszkali na terenie wysoczyznowym, co wiązało się z niedogodnym dostępem do wody, którą musieli czerpać z rzek płynących w pobliskich dolinach. Obszar kulminacji wzniesienia, gdzie krzyżowały się szlaki, był najbardziej atrakcyjny dla osób zajmujących się wytwórczością rzemieślniczą i handlem. Właśnie takie warunki zaistniały w sąsiedztwie dużej osady, a potem miasta, w 2. połowie XIII w., a na pewno po 1317 r.

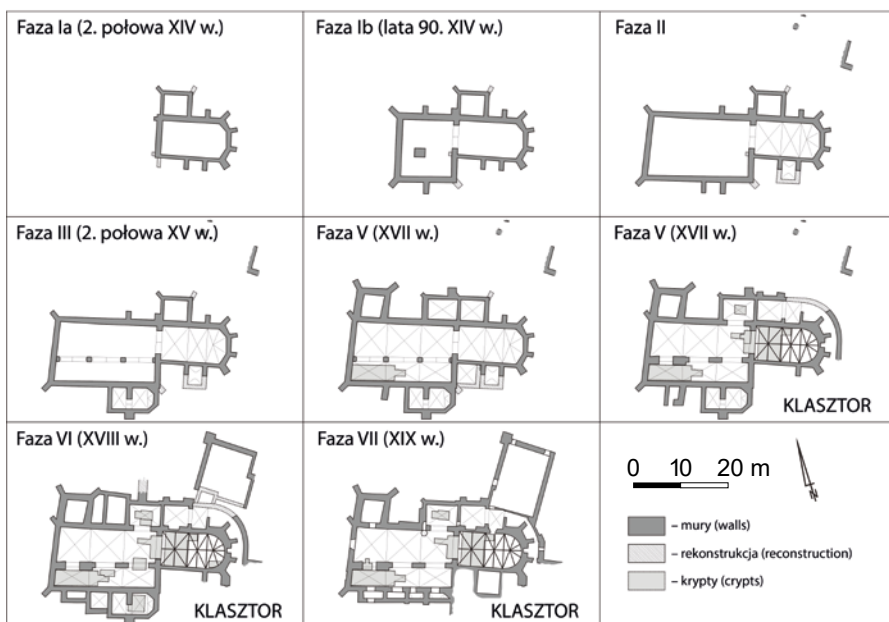
Osiedle na przedpolu miasta mogło stopniowo kształtować się już w czasach księcia, a potem króla Władysława Łokietka. Bardzo prawdopodobne jest również to, że rozwinęło się w okresie stabilnych rządów Kazimierza Wielkiego, gdy zwiększało się bezpieczeństwo na wschodnim pograniczu, czego konsekwencją był rozkwit handlu. To właśnie czynnik gospodarczy i dobra koniunktura stały u podstaw powstania i rozwoju przedmieścia. Ciekawym procesem, nie tylko z naukowego punktu widzenia, było to, że w przeciągu kilku stuleci z osadnictwa na przedmieściu rozwinęło się pełnoprawne miasto, które z czasem zyskało miano centrum. To tu ostatecznie ulokowano główne siedziby zarówno władz miejskich, jak też administracji kościelnej.

Ważnymi przesłankami wskazującymi pośrednio na istnienie w późnym średnio-wieczu przedmieścia po zachodniej stronie Lublina są fundacje sakralne. W XV w. w omawianym rejonie powstały aż cztery świątynie. Najdalej na zachód położony był wspomniany już kościół pod wezwaniem Świętego Krzyża, ufundowany w 1434 r. Świątynia do początków XVII w. miała konstrukcję drewnianą. Dotychczas nie podejmowano badań wykopaliskowych w celu jej odnalezienia. W ramach nadzorów i badań archeologicznych przeprowadzonych pod koniec lat 90. ubiegłego stulecia oraz w 2009 i 2011 r. rozpoznano część nowożytnego cmentarza.

Najbliżej Starego Miasta, po zewnętrznej stronie fosy i muru obronnego, w sąsiedztwie Bramy Krakowskiej, w początkach XV w. wybudowano murowany

kompleks szpitalny z kościołem pod wezwaniem Świętego Ducha. Z dużą dozą prawdopodobieństwa był on poprzedzony starszym założeniem spełniającym funkcje szpitala. Jego powstanie w przeciągu XIV stulecia stanowiło odpowiedź na potrzeby miasta. Zespół budynków szpitalno-kościelnych nie był dotychczas badany przez archeologów. W latach 2007–2009 odkryto zaś związany z jego funkcjonowaniem cmentarz. Wyniki tych znalezisk zostały przedstawione pokrótce w dalszej części tekstu w podrozdziale *Cmentarz za Ratuszem*.

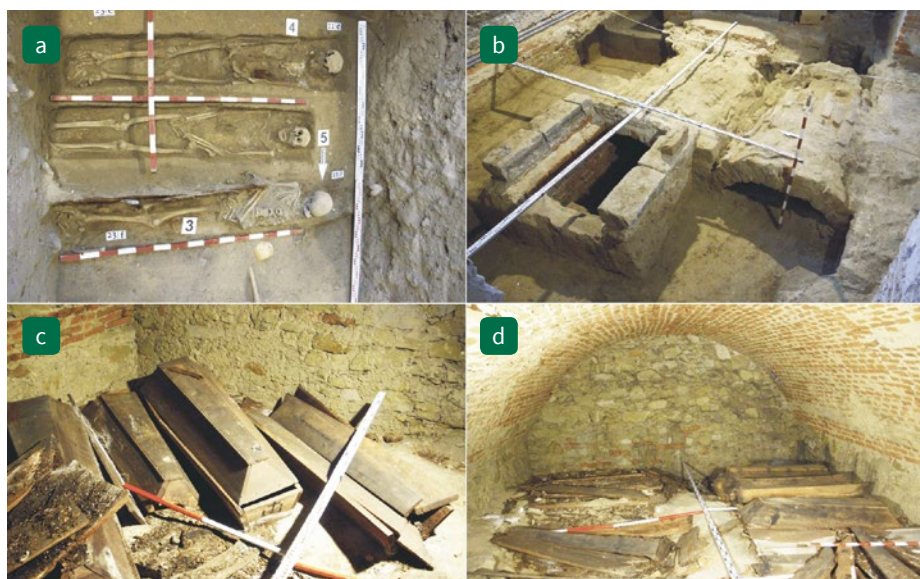
Pozostałe dwie świątynie ulokowano w rejonie południowej skarpy wyniosłości górującej ponad doliną Bystrzycy, na terenie należącym do dwóch zakonów brygidek i bernardynów. Kościół brygidkowski Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny Zwycięskiej wzniesiono, według legendy, jako wotum dziękczynne króla Władysława Jagiełły za wygraną bitwę z Zakonem Krzyżackim pod Grunwaldem. Usytuowano go w odległości około 300 m od bramy w murach miejskich, przy jednej z głównych dróg, prowadzącej wówczas w kierunku Krakowa. Przed przybyciem brygidek istniała w tym miejscu kaplica Świętych Barbary i Zofii poświęcona w 1396 r. W latach 2011 i 2012, podczas renowacji kościoła, wykonano prace archeologiczne o charakterze badań interdyscyplinarnych. Dostarczyły one wielu



Fazy rozbudowy kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny  
(oprac. J. Tkaczyk, rys. D. Bednarski)

Phases of expanding the Church of the Assumption of the Blessed Virgin Mary the Victorious

nowych informacji dotyczących użytkowania świątyni i cmentarza, umożliwiając poznanie przekształceń budowlanych, w tym rozbudowę w ramach fundacji królewskiej. Wykazano jednocześnie, że najstarszy kościół datowany na 2. połowę XIV w. mieścił się w obrębie obecnego prezbiterium. Badania cmentarzyska rządowego poprzedzającego świątynię oraz pochówków, jakie miały miejsce wewnątrz świątyni, poszerzyły wiedzę o kulturze funeralnej. Zagadnienie śmierci oraz rytuał obrządku pogrzebowego stanowi ważną część obyczajowości charakteryzującą każdą społeczność. Odkrycia archeologiczne ukazały różnorodność typów grobów zakładanych w jamach ziemnych, w murowanych tumbach, a potem w kryptach na przestrzeni późnego średniowiecza oraz nowożytności.



Przykłady pochówków w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (fot. M. Dobrzyński, K. Drobek):

Examples of burials in the Church of the Assumption of the Blessed Virgin Mary the Victorious a – groby ziemne w układzie rządowym, b – krypty, c – trumny, d – wewnątrz krypty

Nieco bliżej miasta, na gruntach ogrodów mieszczańskich, w latach 1459–1461 wzniesiono drewniany kościół klasztorny św. Pawła. Należał on do Zakonu Braci Mniejszych nazywanych popularnie bernardynami, będącym odłamem franciszkanów, którzy osiedlali się tylko w dużych skupiskach ludzkich. Prowadzenie działalności zakonnej w ośrodkach miejskich gwarantowało zdobycie środków na utrzymanie i realizację misji. Dzięki hojności licznych darczyńców bernardyni podejmowali kosztowne prace budowlane. Jeszcze w tym samym stuleciu drewnianą świątynię



przekształcono na murowaną, którą konsekrowano w 1473 r. Rozbudowa kościoła i klasztoru trwała przez kolejne dziesięciolecia, zacierając przy tym pierwotne oblicze poprzez nawiązania do modnego wówczas renesansu. Gotyckie cechy można jeszcze dostrzec chociażby w rozmieszczeniu przypór, w tym ukośnych, które odzwierciedlają dawną długość kościoła. Dotychczas jego dzieje i przekształcenia budowlane nie były przedmiotem badań archeologicznych.

Usytuowanie wymienionych czterech średniowiecznych zespołów kościelno-klasztornych nie jest przypadkowe. Wyraźnie zajmują one peryferyjną lokalizację względem centrum, które ukształtowało się w widłach wschodnich odcinków dzisiejszych ulic Krakowskiego Przedmieścia i Narutowicza. Rozmieszczenie kościołów stanowi dość istotną wskazówkę w dociekaniach nad zasięgiem przedmieścia w okresie późnego średniowiecza. Gdyby lokowano kościoły, zanim powstały budynki świeckie, to może poszukano by dla nich bardziej reprezentacyjnego miejsca, położonego bliżej miasta. Z pewnością ich rozmieszczenie wynikało z ukształtowania terenu, jak też z własności gruntowej. Przestrzeń pomiędzy tymi zespołami najprawdopodobniej była już wówczas zagospodarowana, zajmowała ją zabudowa mieszkalna i gospodarcza, a wzdłuż dalszych odcinków traktów powstawały siedliska.

Archeologiczne znaleziska datowane na okres XIV–XV w., głównie w postaci fragmentów ceramicznych naczyń, koncentrują się w rejonie pomiędzy placem Wolności i ul. Zieloną oraz placem Łokietka i ul. Staszica. Na pozostałym terenie Śródmieścia występują punktowo. Może to odzwierciedlać wielkość późnośredniowiecznego przedmieścia zagospodarowanego przez mieszkających tam głównie mniej zamożnych kupców i rzemieślników, tworzących grupę społeczną określaną jako pospólstwo. Szacunkowa powierzchnia tej strefy mogła wynosić od 1 do 1,5 ha. Z całą pewnością te dane wymagają weryfikacji archeologicznej, gdyż stan badań prowadzonych w tym rejonie miasta nadal nie jest satysfakcjonujący. Trzeba mieć na uwadze również to, że poziom terenu użytkowanego w średniowieczu znajduje się dość głęboko – średnio od 2 do 3 m poniżej współczesnej nawierzchni. Pomimo tych utrudnień w kilku miejscach wysondowano w najniższych poziomach ślady po najstarszej drewnianej lub drewniano-glinianej zabudowie. Odkrycia miały charakter przeważnie przypadkowy, związany z nadzorowaniem przez archeologów robót ziemnych obejmujących głównie wykopy liniowe pod infrastrukturę. W tej sytuacji uzasadnione jest podjęcie programowych badań wykopaliskowych, które z pewnością powinny poprzedzać wszystkie inwestycje budowlane. Wynikiem takich działań są odkrycia zarówno na placu Litewskim dokonane podczas rewitalizacji w 2016 r., jak również na placu Łokietka w 2018 r.

Analizowany obszar był odseparowany od miasta w murach poprzez szeroką suchą fosę, będącą elementem utrudniającym wrogom pokonanie średniowiecznych



Parkany na przedmieściu,  
za: F. Hogenberg, 1618  
Fences in the suburbs, F. Hogenberg  
1618

Ślady po słupach ustawionych  
w rowku (fot. P. Zimny):  
Traces of posts placed in the groove  
a – rzut poziomy, b – przekrój



fortyfikacji. Najprawdopodobniej teren przedmieścia początkowo też mógł mieć umocnienia obronne, co prawda nie tak okazałe jak miasto, lecz w formie wysokich płotów lub ostrokołu, a w późniejszym okresie był prawdopodobnie otoczony rowem i wałem z palisadą lub parkanem.

Ślady, które można wiązać z pozostałością po palisadzie, zostały odkryte w 2016 r. podczas budowy fontanny spiralnej na Krakowskim Przedmieściu. Były to pozostałości po słupach o średnicach od 20 do 50 cm ustawionych w wykopanym rowku, o przebiegu prostokątnym do drogi. Takie rozwiązania ogrodzeniowo-obronne stosowano z powodzeniem nie tylko w średniowieczu, ale jeszcze w okresie staropolskim. Możliwe, że to właśnie w tym rejonie mieściła się jedna z bram.

Wschodnią granicę przedmieścia, która kształtowała się na przestrzeni późnego średniowiecza, mogą wyznaczać ślady archeologiczne interpretowane przez badaczy jako pozostałości wału obronnego o szerokości 4 m, na które natrafiono podczas



Zabudowa przedmieścia w rejonie ulic Świętoduskiej, Zielonej i Krakowskie Przedmieście;  
Obraz *Pożar miasta*, 1740  
Buildings of the suburbs in the area of Holy Ghost St., Zielona Street and Krakowskie  
Przedmieście, from painting *The Fire of the City* 1740

nadzorowania prac ziemnych w 1995 r. w rejonie górnego odcinka ul. Świętoduskiej. Pomiędzy wałem a murem szpitala świętoduskiego prowadziła jedna z ważniejszych dróg, wiązana ze szlakami zmierzającymi do Kijowa i Wilna.

Tereny klasztorne sąsiadujące z zabudową przedmieścia zapewne posiadały indywidualne ogrodzenia w formie murów lub parkanów, zatem piętnastowieczny system obronny składał się z różnych rodzajów konstrukcji ogrodzeniowo-obronnych, które wznoszono z myślą o zapewnieniu bezpieczeństwa głównie przed napadami rabunkowymi. Najprawdopodobniej w XVI w. wzmocniono obronność miasta i przedmieścia poprzez kopanie fos. Informacja o tym została zapisana w 1560 r. w *Księdze Expensy*.

W średniowieczu przedmieszczanie osiedlali się w sąsiedztwie ufortyfikowanego miasta, najchętniej w pobliżu bram. Wynikało to z dwóch powodów. Z jednej strony zwiększało poczucie bezpieczeństwa, bo w sytuacji zagrożenia istniała szansa ewakuacji dobytku do miasta chronionego murem obronnym i basztami. Z drugiej – bliskość dużego skupiska ludzkiego zapewniała powodzenie w handlu czy usługach. Miasto w murach nie było w stanie pomieścić wszystkich rzemieślników i ich warsztatów, których funkcjonowanie wymagało nieraz sporej powierzchni lub posługiwania się różnymi urządzeniami, np. piecami i paleniskami, stwarzając przy tym realne zagrożenie pożarowe. Ponadto rosnące zapotrzebowanie mieszkańców na różne artykuły – czy to spożywcze, czy surowce do przetwórstwa, czy też w usługi – wymagało zaplecza gospodarczego i produkcyjnego.

Późnośredniowieczne osadnictwo w rejonie Krakowskiego Przedmieścia wykazywało wiele cech miejskich. Świadczył o tym zarówno charakter zabudowy, organizacji przestrzennej, jak i profesje mieszkańców. Społeczność tego obszaru stanowiło pospólstwo, a zapewne też plebs. Byli to głównie rzemieślnicy i czeladnicy różnych specjalności, a także najemnicy do prac fizycznych, drobni kupcy i kramarze, którzy bazowali przede wszystkim na rynku lokalnym. Z powodu braku szczegółowych przekazów historycznych trudno stwierdzić, czy w późnym średniowieczu niektórzy z wytwórców rzemieślniczych z Krakowskiego Przedmieścia byli zrzeszeni w **cechy**. Członkami takich organizacji stawali się przedstawiciele społeczności mieszczańskiej, którzy urządzali się w obrębie murów obronnych. Pod miastem osiedlali się zazwyczaj rzemieślnicy z różnych powodów nienależący do cechu – byli to **partacze** lub **szturarze**. Ich działalność piętnowali i blokowali

**CECH** – stowarzyszenie rzemieślników zrzeszające przedstawicieli jednego określonego zawodu [...]; celem cechu była obrona interesów gospodarczych [...] i praw członków; cechy organizowały również wzajemną pomoc, życie religijne, kulturalno-towarzyskie; były jednostkami samoobrony, odbywały ćwiczenia w czasach pokoju i broniły miast w czasie wojny. Pełnoprawnymi członkami cechów byli właściciele warsztatów – mistrzowie; z uczniów (od XIII w.) rekrutowali się czeladnicy, zwani też towarzyszami, którzy zdobywali wiedzę fachową, ale nie mogli założyć własnego warsztatu; ograniczając liczbę warsztatów, mistrzowie utrudniali usamodzielnianie się czeladnikom (m.in. wysokie opłaty wstępne, obowiązek wędrówki czeladniczej, wykonanie majstersztyku); ograniczenia te przyczyniły się do występowania czeladników w obronie swych interesów (bunty, bractwa czeladnicze); skostniałe przepisy cechów, hamujące postęp gospodarczy, przyczyniły się do rozwoju rzemiosła pozacechowego (szturarze) i produkcji rzemieślniczej organizowanej przez kupców w formie nakładów [...] [za: <https://encyklopedia.pwn.pl/>].

**PARTACZE, SZTURARZE, PRZESZKODNICY** – w dawnej Europie rzemieślnicy pracujący w zasięgu jurysdykcji miejskiej (w mieście, na przedmieściach, w jurydykach) i nie należący do istniejących cechów; rekrutowali się głównie spośród czeladników, którzy nie byli w stanie zostać mistrzami cechowymi, a także spośród osób, które nie mogły wstąpić do cechu z powodu braku świadectwa wolnego i legalnego urodzenia bądź przynależności do dyskryminowanej grupy etnicznej lub wyznaniowej (np. Żydzi); wyroby partaczy, na ogół takiej samej jakości jak rzemieślników cechowych, były tańsze (nie obciążały je koszty cechowe ani cenniki); partacze byli ostro zwalczani przez władze cechowe i miejskie, gdyż naruszali monopol cechów i umykali kontroli władz; szczególnie liczni w jurydykach, chronieni przez ich magnackich właścicieli [za: <https://encyklopedia.pwn.pl/>].



mistrzowie i władze miejskie, czego oddźwięk przetrwał do współczesnych czasów w pejoratywnym pojęciu „partacz”. W okresie staropolskim wyprowadzali się z terenów należących do miasta, znajdując bezpieczne schronienie w **jurydykach** podmiejskich będących własnością szlachty lub duchownych, gdzie z powodzeniem kontynuowali swoją działalność przy obustronnej korzyści.

**JURYDYKA** – w Polsce w XV–XVIII w. teren na obszarze miasta lub w jego bezpośrednim sąsiedztwie wyłączony spod jurysdykcji władz miejskich; w jurydykach gromadzili się rzemieślnicy nie zorganizowani w cechy (tzw. partacze), odbywały się konkurencyjne targi; [...] jurydyki, zakładane szczególnie licznie w XVII w. (np. w Lublinie w połowie XVII w. – 23 jurydyki, w Krakowie u schyłku XVIII w. – 21 jurydyk), powodowały duże straty w gospodarce miast; zniesione konstytucją 3 maja 1791 [...] utrzymały się jeszcze w XIX w. (w Królestwie Polskim do 1866) [za: <https://encyklopedia.pwn.pl/>].

Początki wspólnej koegzystencji miasta i przedmieścia, a także mieszczan i partaczy w ramach aglomeracji Lublina sięgają najprawdopodobniej XIV w. Archeolodzy dysponują świadectwami materialnymi związanymi z późnośredniowieczną metalurgią. Natrafiono na nie w zachodniej części placu Łokietka oraz pod kamienicą nr 1 na rogu ulic Królewskiej i Koziej. Były to głównie żuźle i wytopki, ale też fragment formy odlewniczej. Podobne odpady pochodzące z zakładów metalurgicznych rejestrowano w najniższych warstwach na placu Litewskim podczas badań w 2016 r.

W rejonie Śródmieścia odkryto i przebadano archeologicznie również inne ślady wytwórczości rzemieślniczej, związane z warsztatami garncarskimi, po których zachowały się piece. Na tyłach Poczty Głównej taki zakład funkcjonował w XVI w., a wykonywane w nim wyroby były bardzo wysokiej klasy. Badania z 2005 r. dostarczyły niezbitych dowodów na przeprowadzanie w nim selekcji garnków i kafli piecowych, a następnie odrzucanie tych, które nie spełniały normy. Może to świadczyć o kontroli jakości, jakiej powinniśmy się spodziewać w zakładach



Kafle piecowe w stylu renesansowym z połowy XVI w. (fot. R. Niedźwiadek):

Stove tiles in the Renaissance style from the middle 16<sup>th</sup> century

a – kafel ze Starego Miasta,  
b – półprodukt z warsztatu garncarskiego na przedmieściu



mistrzów. Wobec pozostałych odkrytych warsztatów takiej pewności mieć nie możemy. Nie jesteśmy zatem w stanie wskazać, czy były zarządzane przez rzemieślników cechowych czy partaczy. Wytwory z warsztatów na przedmieściu trafiały na rynek miejski, czego najlepszym przykładem jest glazurowany kafel piecowy odkryty podczas badań wykopaliskowych na jednej z działek staromiejskich przy ul. Olejnej 6a. Jego renesansowy wzór kwitowy był niemalże taki sam jak na kaflu odkrytym w podmiejskim warsztacie na tyłach obecnej Poczty Głównej. Niewykluczone, że wykonano je przy pomocy tej samej matrycy.

Lublin, według słów Kazimierza Jagiellończyka utrwalonych w dokumencie z 1468 r., „zasługuje na zaliczenie do rzędu innych najznacniejszych i najznakomitszych miast Królestwa”. Dominującą rolę odgrywało w nim kupiectwo i handel międzynarodowy. Wraz z rozwojem gospodarczym zwiększała się liczba mieszkańców. Osadnicy pochodzący z miast polskich, jak też z zagranicy na stałe zatrzymywali się w mieście oraz w jego sąsiedztwie, powiększając tym samym społeczność aglomeracji.

Mieszkańcy lubelskich przedmieść tworzyli wspólnotę, której znaczenie w życiu pietnastowiecznego miasta wyraźnie wzrosło. Świadczą o tym zachowane wzmianki o narastającym sporze przedmieszczan z mieszczanami, który dotyczył przywilejów handlowych oraz prawa do wyboru władz miejskich. Konflikt zaostriął się do takiego stopnia, że mieszczanie, broniąc swoich zagrożonych interesów przed silną konkurencją, jaką stanowili przedmieszczanie, odsunęli ich uchwałą rady miasta z 1488 r. od udziału w wyborach do rady. Pretensje przedmieszczan były tak znaczące, że wymagały interwencji króla, który w następnym roku powołał sąd komisarski. Skutek walk o zrównanie statusu przedmieszczan z mieszczanami początkowo był niewielki, ale z czasem, na przestrzeni XVI w., ci pierwsi nabywali coraz większe prawa i przywileje od władców, osiągając zamierzony cel. Pod koniec średniowiecza prowadzenie handlu poza murami miejskimi było zakazane, co zostało uchylone dopiero przez starostę lubelskiego Jana Tęczyńskiego w 1542 r. Zygmunt August w 1558 r. rozszerzył prawa dotyczące handlu i jarmarków na przedmieścia lubelskie, a Zygmunt III w 1611 r. zezwolił na przeniesienie wagi miejskiej dla cięższych towarów przed Bramę Krakowską, na plac zwany Korce. W tym to miejscu już w XVI stuleciu funkcjonował targ, aby w XVII w. stać się najważniejszym rynkiem handlu o zasięgu ponadregionalnym i międzynarodowym.

Wspomniany spór wywodzący się z XV w. wyraźnie świadczy o już ukształtowanej świadomości ludzi zamieszkujących przedmieścia Lublina. Ten konflikt ukazuje społeczność, która nie tylko aspiruje do statusu mieszczan, ale stanowi grupę o dużym znaczeniu i sile. Prawdopodobnie w okresie, zanim rozwinęły się jurydyki przynoszące miastu straty, obie grupy społeczne wpływały na podnoszenie

rangi Lublina na arenie krajowej, a może i międzynarodowej. W XVI w., będąc jednym z najmocniejszych gospodarczo miast w Rzeczypospolitej, stał się on miejscem ważnych wydarzeń politycznych, sejmików i zjazdów szlacheckich, podpisania unii polsko-litewskiej czy ulokowania siedziby Trybunału Koronnego. To skutkowało jeszcze szybszym rozwojem przedmieścia, na którym szlachta i magnateria skupowały nieruchomości, tworzyły jurydyki i budowały dwory. Dawne ogrody miejskie zanikały, a przetrwały jedynie te na peryferiach przedmieść.

## Od ogrodów do kamienic

Najstarsza zabudowa Krakowskiego Przedmieścia skupiała się wzdłuż głównych dróg wyjazdowych z miasta. Dla dawnych przedmieszczań, podobnie tak jak współcześnie, lokalizacja sklepów i zakładów usługowych przy głównych ciągach komunikacyjnych stwarzała większą szansę na pozyskanie klientów zainteresowanych oferowanymi towarami i usługami. Na posiadanie działek przyrynkowych mogli sobie pozwolić tylko najbogatsi. Wraz z rozwojem handlu kształtowały się place targowe rozpościerające się wzdłuż głównych traktów, przy których zamieszkali rzemieślnicy i drobni kupcy.

Zdobycie skrawka ziemi pod miastem stwarzało wiele możliwości biedniejszym osadnikom, których nie było stać na nieruchomość wewnątrz murów obronnych. Teren ogrodów miejskich z czasem stawał się miejscem, gdzie powstawała zabudowa mieszkalna, a także różnego rodzaju warsztaty, składy czy domy zajezdne. Ogrody przeistaczały się w działki budowlane. Z czasem gęsta zabudowa rozrastająca się w sposób niekontrolowany, zajmująca teren przy głównych traktach lub w ich dalszym sąsiedztwie, wymagała regulacji przestrzennej.

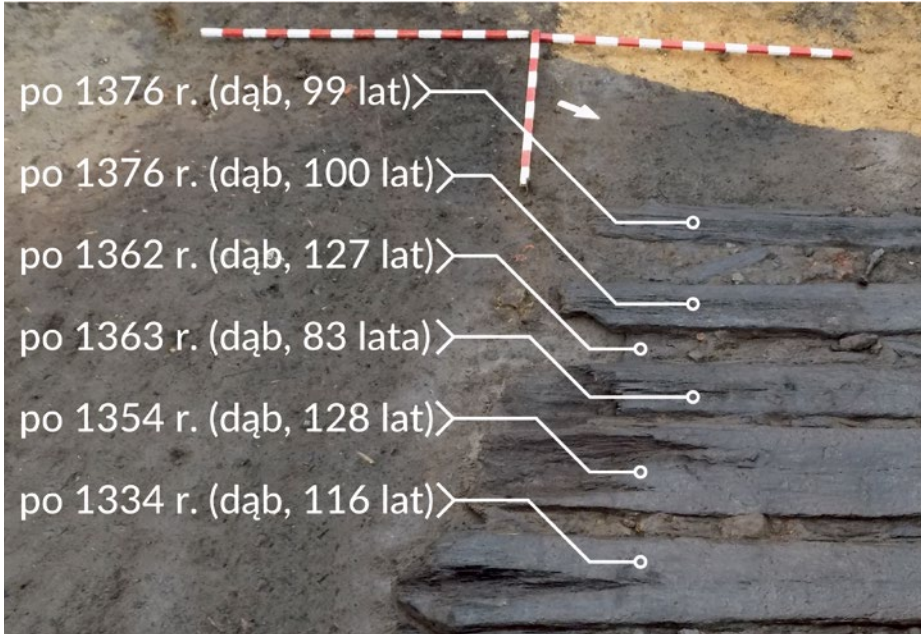
Obszar przedmieścia w rejonie dzisiejszego deptaka został podzielony na mniejsze parcele, których wąskie boki tworzyły pierzeje głównej ulicy, przejmującej również funkcje placu targowego. Takie rozwiązanie wprowadzało ład przestrzenny, charakterystyczny dla miast. Nie ma jednomyślności wśród badaczy co do czasu najstarszego wydzielenia działek. Możliwe, że rozmierzane były już w okresie późnego średniowiecza, np. w 2. połowie XIV w., kiedy to następował rozwój miasta po ponownej lokacji dokonanej przez króla Kazimierza Wielkiego. Zdecydowanie większe grono badaczy upatruje parcelację przedmieścia po jednym ze znanych pożarów z 1557 lub 1575 r., które doszczętnie zniszczyły jego zabudowę. Wyodrębnienie działek w typie miejskim mogło być następstwem dążeń przedmieszczań do zrównania praw z mieszczanami. Nowożytne regulacje Krakowskiego Przedmieścia są dość dobrze czytelne w materiałach kartograficznych. W tych rozważaniach jednak trzeba brać pod uwagę, że starsze podziały własnościowe, sięgające średniowiecza,

na przestrzeni wielu wieków uległy zatarciu w wyniku dokonywanych przekształceń przestrzennych.

Badania archeologiczne przeprowadzone na niektórych działkach przy Krakowskim Przedmieściu ujawniają starsze fazy budowlane istniejącej tam zabudowy, która wpisuje się w układ działek. W 1993 r. podczas nadzorowania remontu kamienicy nr 15 wykazano, że najstarsze budynki wzniesiono jeszcze przed połową XVI w., a stojący na niej wówczas dom drewniany na murowanych fundamentach był zwrócony szczytem do ulicy. W ten sposób zabudowywano działki miejskie, co by świadczyło o wytyczonych już wcześniej granicach parcel na przedmieściu. Z jednej strony skąpość badań, a z drugiej skala nowożytnych i współczesnych przekształceń nie pozwala podać podobnych dowodów dla innych parceli. Można jednak przypuszczać, że przykład z Krakowskiego Przedmieścia 15 zdradza regułę, a nie jest odosobnionym przypadkiem.

Powszechny stał się pogląd, że Krakowskie Przedmieście posiadało jedynie zabudowę drewnianą, niszczoną systematycznie wraz z kolejnymi pożarami, a momentem zwrotnym w jego rozwoju był przywilej Zygmunta III nadany w 1603 r., w którym wprowadzono obowiązek wznoszenia jednopiętrowych kamienic. Miało to m.in. zapobiec rozprzestrzenianiu się ognia podczas klęski pożogi. Z rozpoznania archeologicznego wynika, że murowane konstrukcje wznoszono już wcześniej. Jednym z ciekawych przykładów są odkrycia dokonane przez archeologów w latach 90. XX w. na parceli nr 19 przy Krakowskim Przedmieściu. Badając fundament kamienicy, stwierdzono obecność wielu faz budowlanych, z których najstarsza sięgała XVI w. Ponadto pośród destruktywów polepy i spalenizny zebrano serię kafli piecowych datowanych na 1. połowie XVI stulecia, które cechowały się wysokimi walorami artystycznymi świadczącymi o zamożności właściciela stojącego tu domu mieszkalnego. Na głębokości od 2,5 do 5 m natrafiono na nawarstwienia i zabytki datowane ogólnie na okres późnego średniowiecza i początek epoki staropolskiej. Były to głównie fragmenty ceramicznych naczyń, ale również ostroga z 2. połowy XIV w. To kolejne dowody świadczące o zamożności mieszkańców, których domy najprawdopodobniej wyglądały jak kamienice mieszczańskie.

Wyniki badań archeologicznych przeprowadzonych w 2018 r. na placu Łokietka dostarczają nam pewnych wskazówek dotyczących średniowiecznego planu przestrzennego. Są nimi zarówno ślady po różnych konstrukcjach, jak i zachowane relikty. W jednym z wykopów odsłonięte zostały trzy poziomy drewnianych nawierzchni drogowych, składających się z kłód ułożonych na legarach. Pobrane z nich próby do badań dendrologicznych i dendrochronologicznych dały ostatecznie wynik wskazujący, że na ich budowę użyto drewna dębowego z drzew ściętych w 2. połowie XIV w. Otrzymane daty przyjmuje się za wiarygodne, gdyż potwierdzają rezultaty



Drewniane nawierzchnie drogowe odkryte na placu Łokietka z naniesionymi datami ścięcia drzew (oprac. P. Zimny)

Wooden road surfaces discovered on the Łokietek Square with dates of trees felling

uzyskane przez archeologów już wcześniej, kiedy to podczas prac ziemnych w 1996 r. natrafili na drewniane pozostałości traktu tkwiące pod placem Łokietka i wykonali analogiczne analizy.

Bieg drewnianej nawierzchni drogi wpisywał się w obecny układ deptaka. Na jej poboczu znajdowały się trzy dołki po wkopanych słupach, które ustawiono w odstępach wynoszących około 2,3 m. Zdumiewające było to, że tworzyły linię prostą pokrywającą się ze współczesnymi frontami kamienic. Najprawdopodobniej słupy były częścią ogrodzenia w formie parkanu wzniesionego na granicy działki. Zbieżność jej przebiegu ze współczesnymi kamienicami pozwala wyciągnąć wniosek, że stanowiła ona pozostałość pierzei, którą kontekst archeologiczny pozwala datować na późne średniowiecze. Następnym dowodem wskazującym na istnienie w tym miejscu granicy były ślady po kolejnej serii słupów powtarzających układ parkanu. Dosłownie w miejscu po starym ogrodzeniu wzniesiono kolejny płot, utrzymując linię zabudowy frontowej. Mamy zatem potwierdzoną ciągłość tego układu od co najmniej XIV w., bo tak jest datowane moszczenie drewnianej drogi. Wcześniej, jeszcze przed powstaniem nawierzchni traktu oraz rozjeżdżonej niecki drogowej, istniał płot w formie palisady. Ślady po wbitych kołkach miały zbliżony

układ o przebiegu nieco bardziej wychylonym w stronę południowo-wschodnią. To najstarszy dotychczas zarejestrowany element organizacji przestrzennej w rejonie Krakowskiego Przedmieścia. Jego powstanie można wiązać z okresem pomiędzy XII a XIV w. Dolną granicę czasową wyznacza datowanie grobu, który znajdował się pod tym ogrodzeniem. Z tej relacji można wywnioskować, że płot raczej nie wyznaczał granicy cmentarza, ale był przejawem następnej fazy zagospodarowania terenu przedmieścia.

W zachodniej części wykopu badawczego odkryto skraj wkopu, który znosił ślady po słupach parkanu. Wykonano go z przeznaczeniem pod piwnicę późnośredniowiecznego budynku, którego bok był prostopadły do osi drogi. Zabytki pozyskane z jego wypełniska pozwalają wskazać ogólne datowanie przypadające na koniec średniowiecza. Odczytane ze śladów archeologicznych następujące po sobie zdarzenia przekładają się na datowanie pierzei ul. Krakowskie Przedmieście, która w tym czasie musiała być już ukształtowana. Potwierdzenie dla danych archeologicznych znajdujemy po drugiej stronie ulicy, w układzie założenia kościelno-szpitalnego Świętego Ducha istniejącego już w 1419 r. Oś kościoła jest równoległa do średniowiecznej pierzei. W oparciu o przedstawione obserwacje nasuwa się wniosek, że początkowy bieg obecnej ul. Krakowskie Przedmieście w XIV w. był już ukształtowany. To zmienia spostrzeżenie układu przestrzennego przedmieścia, które kojarzone było dotychczas z okresem staropolskim.

W obrębie przedmieścia przetrwały do dnia dzisiejszego takie elementy średniowiecznego układu przestrzennego, jak np. ul. Peowiaków, której przebieg pokrywa się z granicą pomiędzy łąkami. Ulica Gabriela Narutowicza, dawna ul. Panny Marii, powtarza ciąg średniowiecznego traktu dalekosiężnego, którego przeprawa przez Wisłę znajdowała się w Zawichoście, skąd dalej zmierzał do głównych ośrodków Małopolski, czyli do Sandomierza i Krakowa.

W początkowym odcinku szlaku krakowskiego po kilku stuleciach jego funkcjonowania zaszły dość istotne zmiany przestrzenne. Nastęstwem tego było powstanie w początkach XVII w. dworu szlacheckiego Leśnowolskich w miejscu dzisiejszego Pałacu Parysów, który ryglował swobodny przejazd dawnym traktem prowadzącym z Krakowa do Bramy Krakowskiej. To spowodowało wykształcenie się wąskiej uliczki, obecnie nazywanej Kozią. Pomimo zniekształcenia jej układu przez powstałą wówczas zwartą zabudowę to jeszcze w połowie XVII w. nosiła nazwę Marii Panny – tak jak jej dalszy przebieg zgodny z dzisiejszą ul. Narutowicza. Powstanie dworu w miejscu dawnego traktu dalekosiężnego raczej nie miało związku ze zwiększeniem obronności Lublina, jak to upatrują niektórzy badacze, ale było świadectwem utraty rangi głównej drogi na rzecz ul. Krakowskie Przedmieście.



## Którędy do Krakowa?

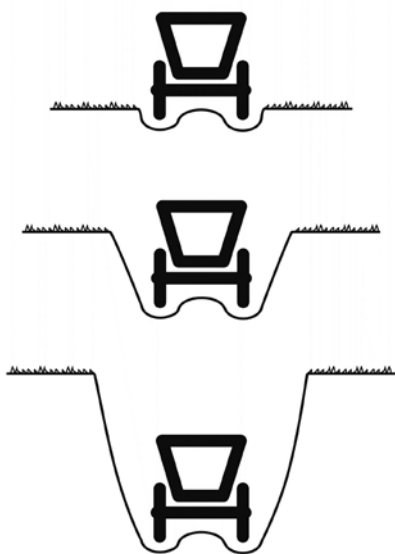
Badacze, analizując układ głównych dróg wychodzących z miasta w murach, brali pod uwagę odległe cele podróży. Trakty po zachodniej stronie miasta biegły w trzech głównych kierunkach: do Krakowa, Radomia i Gdańska. Zmiany w znaczeniu niektórych tras upatruje się w natężeniu ruchu kupieckiego oraz w różnych lokalizacjach miejsc przeprawowych przez Wisłę. Jest to oczywiście bardzo ważny aspekt, jednakże analizując układ dróg w ramach przedmieścia, należy również poznać lokalne uwarunkowania terenowe.

Lubelskie Stare Miasto oraz przedmieście zachodnie położone są na wzgórzu, które jest częścią wysoczyzny rozciągającej się od doliny Bystrzycy aż po Wisłę. Według podziału geograficznego obszar ten nosi nazwę Płaskowyżu Nałęczowskiego. Jego cechą charakterystyczną są wyniosłości lessowe, ale również liczne wąwozy będące efektem działalności erozyjnej. Takie formy terenowe występowały również w rejonie Wzgórza Staromiejskiego i przedmieścia. Wpływały one na kształt tworzącej się przestrzeni zurbanizowanej. Niektóre naturalne obniżenia i wąwozy połączono przekopami, tworząc suche fosy, inne wykorzystywano do odprowadzania wód opadowych i nieczystości. Wzdłuż innych wytyczono drogi, lecz

z czasem musiały się pojawić niedogodności komunikacyjne utrudniające przejeżdżanie po rozmiękczonej gruncie. Wytyczano wówczas nowe ścieżki, które na stokach wzniesień przybierały swoiste formy.

Intensywny ruch pieszy i kołowy naruszał wierzchnią warstwę podłoża, co w połączeniu z erozyjną działalnością wody opadowej i roztopowej doprowadzało najpierw do powstawania kolein, a w dalszym czasie do kształtowania głębocznicy, czyli sztucznych wcięć terenowych przypominających wąwoz. W rejonie Krakowskiego Przedmieścia archeolodzy natrafili na wiele takich form, które wytworzyły się m.in. pod ulicami Bernardyńską, Narutowicza oraz Krakowskie Przedmieście.

Średniowieczni podróżnicy kierujący się w stronę Krakowa dobierali trasę według uznania, bo nie mieli w rzeczywistości jednej



Etapy powstawania głębocznicy drogowej (oprac. J. Tkaczyk, rys. P. Zimny)  
Steps in the formation of deep roads

drogi, lecz co najmniej trzy do wyboru, gdyż przed nimi do przebycia były wąwozy. Mogli pokonywać je w poprzek najkrótszą i najtrudniejszą drogą albo objeżdżali ich czoła górną częścią wysoczyzny, co wydłużało trasę. Alternatywą było obranie drogi biegnącej wzdłuż dna doliny Bystrzycy. Ten ostatni wariant cieszył się największym powodzeniem we wczesnym średniowieczu.

Odkrycia archeologiczne dostarczają nam coraz więcej danych dotyczących pierwotnego ukształtowania terenu. W kamienicy przy ul. Królewskiej 1 w ramach robót budowlanych przy stałej współpracy z archeologami wykonano szyby sięgające głębokości 8 m poniżej podłogi piwnicy. W ich dolnych częściach odsłonięto podłoże lessowe wraz z przykrywającymi je naturalnymi warstwami akumulacyjnymi. Znajdowało się ono stosunkowo nisko w odniesieniu do wartości znanych z odkrywek zlokalizowanych na placu Łokietka i przy ul. Bernardyńskiej. To niezbity dowód na istnienie wąwozu, którego dno w tym miejscu sięgało około 11 m głębokości poniżej współczesnej nawierzchni ul. Koziej. Obecnie na powierzchni podwórek pomiędzy ulicami Królewską i Bernardyńską czytelne jest tylko nieznaczne obniżenie terenu, które znacząco pogłębia się w rejonie ul. Żmigród, uchodząc dalej do doliny Bystrzycy.

Wąwóz był charakterystycznym elementem rzeźby terenu tej części przedmieścia w średniowieczu oraz we wczesnym okresie staropolskim. Zapewne odgrywał ważną rolę w systemie obronnym. Dopiero w XVII w. został w dużej mierze zasypany i zabudowany. Prace niwelacyjne zbiegły się w czasie ze zgodą króla na zasypanie dolinki wydaną w 1611 r. w związku z powstaniem placu targowego zwanego Korce. Zapis ten dotychczas był łączony



Odkrycia archeologiczne na placu Łokietka datowane na średniowiecze (fot. J. Tkaczyk):  
 Archaeological discoveries at the Łokietek Square dated to the Middle Ages  
 a – niecka głębocznicy drogowej,  
 b – najstarszy bruk z pokruszonej skały wapiennej i faszyny,  
 c – ślady po palisadzie ogrodzenia

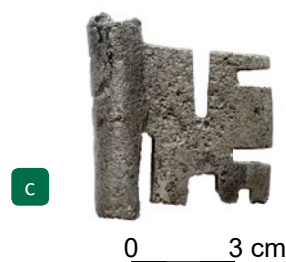
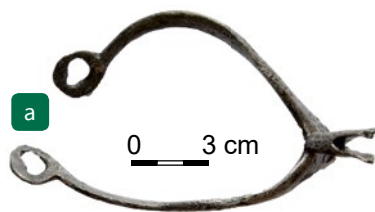
jedynie z przyzwoleniem na likwidację odcinka fosi obronnej, jednakże odkrycia archeologiczne nadają nową wymowę źródłom pisanym. Obniżenie fosi było długotrwanie i systematycznie zasypywane głównie odpadkami, wąwóz natomiast zniwelowano dość raptownie. Pomiędzy budynkami wzniesionymi w tym wówczas częściowo zasypałym miejscu poprowadzono kanał oszalowany drewnianymi deskami, który pełnił funkcję rynsztoka. Jest on uwieczniony wraz z budynkami na planie nakreślonym przez Karola Bekiewicza około 1650 r.

Archeolodzy prowadzący badania w wykopie pod kamienicą przy ul. Królewskiej 1 odkryli ślady po konstrukcji drewnianej oraz nawarstwienia, które można wiązać ze wspomnianym kanałem i jego wypełniskiem. W warstwach sedymentów organicznych, pośród różnej wielkości wiórów drewna, znajdowały się liczne pozostałości po działalności rzemieślniczej związanej ze skórnictwem. Były to zarówno odpady w postaci wykrojów, jak też resztki gotowych wyrobów pochodzących z zakładów szewskich. Szczególnie ciekawe znalezisko stanowiły fragmenty obuwia, które łączyły przenikające się cechy stylów przeżywającego się gotyku i modnego wówczas renesansu.

W kolejnych stuleciach sukcesywnie podwyższano poziom terenu, który uzyskał obecny kształt. Zasięg dawnego wąwozu ukrytego pod placami i podwórkami na tyłach kamienic stojących wzdłuż ulic Królewskiej i Bernardyńskiej właściwie jest już nie do zaobserwowania bez znajomości wyników badań archeologicznych. Zestawiając uzyskane dane z ukształtowaniem terenu pod Krakowskim Przedmieściem, jesteśmy w stanie zrekonstruować rozmiary dawnej dolinki.

W naszych rozważaniach kluczową kwestią jest to, że wąwóz sięgał ul. Krakowskie Przedmieście i stanowił przeszkodę komunikacyjną na drodze wychodzącej z Bramy Krakowskiej w stronę obecnej ul. Narutowicza. Średniowieczni podróżni podążający szlakiem w kierunku Krakowa najprawdopodobniej omijali wąwóz, poruszając się w osi dzisiejszej ul. Krakowskie Przedmieście. Intensywny ruch powodował tworzenie się głębocznic w rejonie czoła wąwozu. Przekroczenie wąwozu w poprzek najkrótszą drogą musiało stwarzać spore niedogodności, a budowa mostu nie była dobrym rozwiązaniem, skoro wygodniej było ominąć przeszkodę. Można sądzić, że te praktyczne względy stały u podstawy przesunięcia głównego biegu traktu wychodzącego z bramy w stronę Krakowskiego Przedmieścia, oczywiście kiedy mówimy o początkowym odcinku szlaku. Zapewne rzutowało to również w pewien sposób na dalszy przebieg podróży. W rejonie wlotu ul. Świętoduskiej krzyżowały się różne szlaki. Stąd można było wyruszyć w stronę Krakowa, Gdańska lub Kijowa. Przy takich węzłach komunikacyjnych na przedpolu miast zazwyczaj powstawały place targowe, a także lokowano szpitale. Możliwe, że było to centrum najwcześniejszego przedmieścia w Lublinie.

Najstarsza nawierzchnia drogi, jaką udało się zarejestrować na Krakowskim Przedmieściu, składała się z pokruszonej skały wapiennej oraz faszyny, której ślady zachowały się tylko miejscami. Na niej leżała ostroga z XIV w. Tak też należy datować nawierzchnię, którą wymoszczono dno głębocznicy. Skutkiem tych prac było zatrzymanie procesu erozji wgłębnej, przez co niekiedy drogowa zaczęła się zapelniać, gromadząc ziemię i odpadki. Można zakładać, że wraz z tą akcją podjęto działania zmierzające do powstrzymania dalszego pogłębiania pobliskiego wąwozu, który coraz bardziej wcinał się w bieg szlaku w rejonie dzisiejszego deptaka. Dno głębocznicy obniżało się w kierunku wąwozu, a wypłycało na wschodzie przy Bramie Krakowskiej i na zachodzie w rejonie skrzyżowania z ul. Przechodnią. Aby utrzymać przejezdność tą drogą znajdującą się w zagłębieniu, zbudowano drewnianą nawierzchnię. Składała się ona z poprzecznych kłód ułożonych obok siebie na podłużnych legarach. Pobocze wykonano z faszyny. Stabilizacja traktu spowodowała zatrzymanie erozji wgłębnej. Rozpoczął się za to proces akumulacji i wypełniania niekiedy głębocznicy. Wraz z podwyższaniem poziomu drogi układano kolejne nawierzchnie. Badania archeologiczne przeprowadzone w 1996 i 2018 r. na placu Łokietka ujawniły co najmniej trzy poziomy drewnianej drogi. Następny okres dziejów związany jest z powstaniem i użytkowaniem bruku z drobnych kamieni narzutowych, który zajmował rozległą powierzchnię siedemnastowiecznych Korców.



Zbytki odkryte na placu Łokietka datowane na średniowiecze (oprac. M. Grabowski, S. Żórawski): Finds discovered on the Łokietek Square dated to the Middle Ages a – ostroga, b – grot strzały, c – fragment klucza

## Cmentarz za Ratuszem

Budynek Ratusza powstał w obrębie zrujnowanych ścian kościoła karmelickiego Matki Bożej Szkaplerznej, który spłonął w 1803 r. Zakonnicy odsprzedali teren prywatnym właścicielom, a po 23 latach stał się on majątkiem miasta.

W latach 2007–2009 przeprowadzono badania wykopaliskowe na dziedzińcu Ratusza, doprowadzając do odkrycia fundamentów i piwnic po klasztorze karmelitów oraz cmentarza funkcjonującego przy kościele i szpitalu Świętego Ducha. Karmelici w początkach XVII w., zanim podjęli prace budowlane, weszli w posiadanie działki wydzielonej z własności Świętoduskiej. Jak już wiadomo z badań archeologicznych, znajdowała się w tym miejscu nekropola funkcjonująca od co najmniej XV w. Najprawdopodobniej był to najintensywniej użytkowany cmentarz na przedmieściu aż do początków XVII stulecia. Z przekazów historycznych wiadomo, że szpital świętoduski był wówczas jednym z największych w diecezji krakowskiej. W tym czasie rejon przedmieścia stał się centrum handlowym miasta, co dało podstawy do likwidacji szpitala i cmentarza, doprowadzając ostatecznie do jego zamknięcia w 1721 r. W związku z tym w połowie XVII w. ufundowano kolejne dwa szpitale – św. Łazarza przy kościele św. Wojciecha na Podwalu oraz bonifratrów słynących z wiedzy medycznej, zlokalizowany na terenie obecnego placu Litewskiego.



W trakcie badań cmentarza świętoduskiego archeolodzy odkryli 186 pochówków ludzkich złożonych na siedmiu poziomach. Oznacza to, że w miejscu przeznaczonym na jedną kwaterę przez 100 lub 200 lat powstało aż siedem grobowców. Świadczy to o intensywnym użytkowaniu cmentarza oraz stłoczeniu zbyt dużej ilości pochówków. Zmarłych grzebano przeważnie zgodnie z regułą, czyli z głową na zachód, ale liczne były też odstępstwa od tej zasady. Nie natrafiono na żaden pochówek, w którym ręce zmarłego byłyby skrzyżowane na piersiach. Zazwyczaj leżały wyprostowane wzdłuż tułowia lub krzyżowano je w rejonie brzucha. Nieliczne groby zostały pozbawione symbolicznego ułożenia, co może być tłumaczone pośpiesznym grzebaniem zmarłych, zważywszy na epidemiczny charakter cmentarza.

Cmentarz świętoduski (fot. M. Dobrzyński, K. Drobek):

The Holy Ghost Cemetery

a – pochówki pojedyncze,

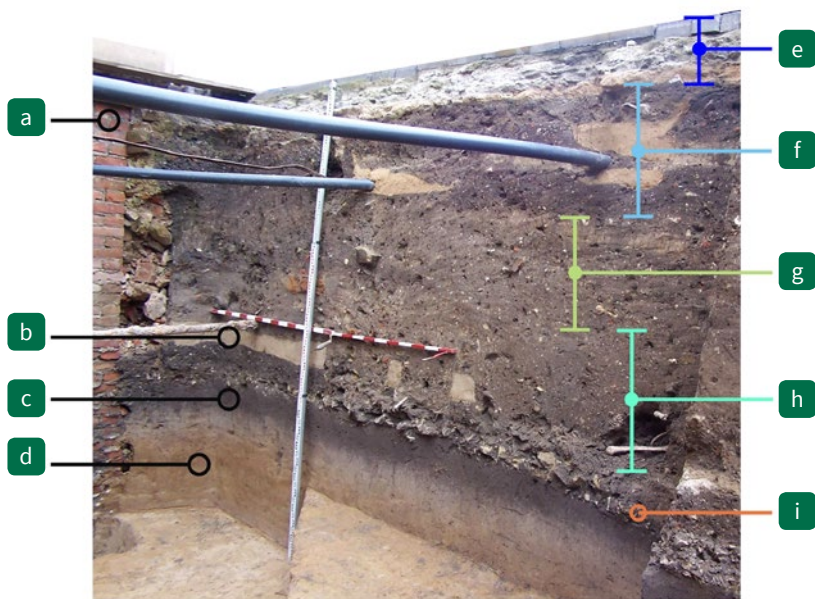
b – grób zbiorowy,

c – bruk z kamieni wapiennych



Wzmogona śmiertelność podczas panującej zarazy skutkowałą powstaniem grobów zbiorowych, w których jednocześnie chowano kilka osób. Szczególnym rozwiązaniem w takich okresach było kopanie obszernych dołów grzebalnych, gdzie ofiary zarazy układano poziomami, przysypując każdy z nich warstwą ziemi. Proces wypełniania takiej wspólnej mogiły trwał przez wiele dni, a może i tygodni.

Poniżej nawarstwień sepulkralnych natrafiono na pierwotny poziom glebowy, który znajdował się na głębokości od 2 do 2,5 m. Na nim odkryto dość zagadkową warstwę składającą się z kamieni wapiennych, przypominającą bruk. Stwierdzono, że powstała w okresie późnego średniowiecza. Mogła być pozostałością po składzie materiałów budowlanych lub po miejscu ich obróbki, np. przy budowie murów obronnych albo kościoła świętoduskiego. Na tym etapie rozpoznania nie jest pewne, czy można wiązać ją ze stojącą w tym miejscu budowlą, a tym bardziej czy był to jeszcze starszy obiekt sakralny poprzedzający kościół Świętego Ducha? Możliwe, że w przyszłości uda się odpowiedzieć na to pytanie, odkrywając w trakcie badań wykopaliskowych jej fundamenty.



Profil archeologiczny cmentarza świętoduskiego (oprac. R. Niedźwiadek):

Archaeological profile of the Holy Ghost cemetery

a – fundament Ratusza, b – poziom odnowienia nawierzchni cmentarza, c – humus pierwotny, d – podłoże geologiczne, e – współczesna nawierzchnia, f – zasięg współczesnych zniszczeń, g – nawarstwienia młodsze od cmentarza, h – użytkowanie cmentarza, i – średniowieczny bruk kamienny

## Barbakan

Podczas remontu nawierzchni placu Łokietka w 2018 r. zaistniała możliwość odsłonięcia murów zagadkowej budowli, która poprzedzała wjazd przez Bramę Krakowską. Na jej relikty natrafiono w 1996 r. w trakcie robót ziemnych przed bramą. Znana jest też z siedemnastowiecznych źródeł ikonograficznych. Plan Karola Bekiewicza z około 1650 r. przedstawia ją jako część założenia bramnego, która jest zespolona z przedbramiem, co w efekcie tworzyło charakterystyczną wydłużoną szyję przejazdową. Od strony zachodniej usytuowane były w niej dwa wyloty w kierunku przedmieść Lwowskiego i Krakowskiego. Poprowadzono je pomiędzy trzema ośmiokątnymi słupami. To zapewne one zostały zwieńczone wieżyczkami nad zdwojoną bramą, co można dostrzec na widoku Lublina wydanym przez Georga Brauna i Fransa Hogenberga w 1618 r. To przedstawienie wnosi więcej ciekawych szczegółów, takich jak wieżyczki czy też otwory w murach. Całość założenia prezentuje się jako złożony system umocnień obronnych głównej bramy wraz z **barbakaniem**.

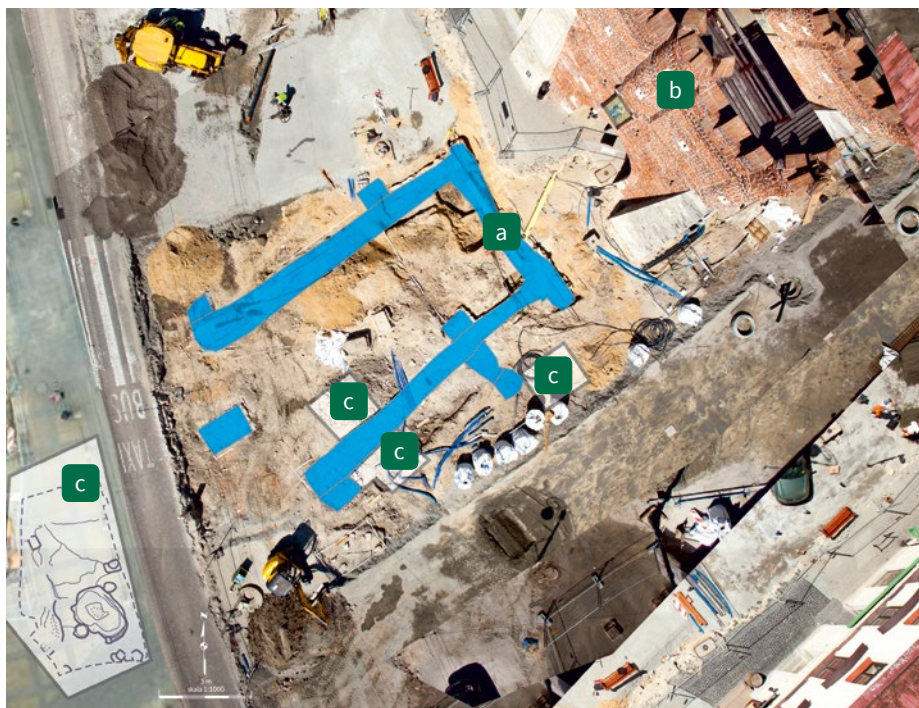
**BARBAKAN** – dzieło lub zespół dzieł obronnych stanowiących rozwiniętą formę przedbramia. Składa się najczęściej z szyi, zakończonej np. wieżą, basztą, basteją, rondelą, tarasem, bastionem lub rawelinem. Barbakan jako obrona bramy rozpowszechnił się od średniowiecza, a jego rozwój i przekształcenia towarzyszą przemianom architektury obronnej do około połowy XVIII w. Przykłady: Kraków – pierwotnie szyja Bramy Floriańskiej z rondelą (zachowana rondela z XV w.); Siewierz, zamek biskupi – szyja z basteją półkolistą z XVI w.; Częstochowa, Jasna Góra – szyja z bastionem oddzielnym z XVII w. W Polsce od połowy XIX w. termin ten używany jest potocznie jako nazwa niektórych rondeli przedbramia, np. „Barbakan Krakowski”, „Barbakan Warszawski” [J. Bogdanowski, *Architektura obronna w krajobrazie Polski*, Warszawa–Kraków 1996, s. 510, 511].

Powstał on najprawdopodobniej w okresie umacniania i naprawy fortyfikacji miejskich, realizowanych na przestrzeni XVI w. Znane są zapisy z 1555 i 1564 r., mówiące o Sebastianie Włochu, który przeprowadził znaczące prace budowlane przed Bramą Krakowską. Możliwe, że dotyczyły one rozbudowy przedbramia i wzniesienia budowli w typie barbakanu. Nie zachowały się oryginalne określenia dla tej części wjazdu do miasta. Może określano go pojęciem *ambitus*, gdyż w jednej z relacji z pożaru miasta w 1557 r. podana jest informacja o jego zniszczeniu przed Bramą Krakowską.

Barbakan był budowlą łączącą charakter zarówno obronny, jak i reprezentacyjny. Prowadził przez nią główny wjazd do miasta od strony przedmieścia, które wówczas

też było w pewnym stopniu ufortyfikowane. Razem oba człony aglomeracji – miasto w murach i Krakowskie Przedmieście – tworzyły system umocniony, umożliwiający skuteczne odparcie ataków wroga, który nie dysponował artylerią ciężką. Przy ocenie obronności trzeba mieć na uwadze to, że taka broń w tym czasie nie była powszechnie stosowana w południowo-wschodniej Europie.

Najważniejszym zadaniem barbakanu było wzmocnienie obrony przyczółku mostu nad suchą fosą i dostępu do bramy głównej. Na taką funkcję wskazuje jego lokalizacja. Zaopatrzony był w kurtyny zwieńczone gankami ze strzelnicami, które chroniły przejazd przed szturmem poprowadzonym wzdłuż fosy od strony północnej i południowej. Ostrzał flankujący z jego murów skierowany na przedpole pomiędzy miastem i przedmieściem mógł wspomagać ich obronę podczas oblężenia. Czoło barbakanu od strony zachodniej było w pewnym sensie zabezpieczone przez ufortyfikowane przedmieście. Dodatkową przeszkodą dla atakujących stanowiły zabudowania parcel, które zlokalizowane na wprost od barbakanu uniemożliwiały prowadzenie ostrzału artyleryjskiego w kierunku światła przejazdu bramnego.



Odkrycia archeologiczne przed Bramą Krakowską (fot. WiP Studio; oprac. P. Zimny):  
Archaeological discoveries in front of the Kraków Gate  
a – barbakan, b – przedbramie, c – wykopy archeologiczne

Archeolodzy, podejmując badania przed frontem przedbramia, rozpoczęli je od odsłonięcia pełnego zarysu podziemnej konstrukcji. Już na tym etapie prac okazało się, że była to budowla wolnostojąca, wzniesiona w odległości 4 m od przedbramia. Jej szerokość wynosiła około 10 m, a długość – około 20 m. W rzucie poziomym zbliżona była do trapezu o ścianach bocznych w części zachodniej nieco wychylonych na zewnątrz. Grubość murów wynosiła od 1,1 do 1,3 m. Wykonano je z kamienia wapiennego i fragmentów cegieł łączonych zaprawą piaskowo-wapienną. W miejscu dwudzielnej bramy odsłonięto prostokątny w planie słup z kamienia wapiennego. Kształt odsłoniętej budowli był bardzo podobny do planu nakreślonego w połowie XVII stulecia przez Karola Bekiewicza. Możliwe, że w tym czasie całe założenie łączyło się z przedbramiem, tworząc szyję o długości około 32,5 m. Zespół obronny Bramy Krakowskiej łącznie osiągał długość około 44,5 m.

Zanim doszło do połączenia wszystkich elementów bramnych, badana budowla była oddzielona fosą od przedbramia i wieży bramnej, a przejazd zapewniał most zwodzony. Możliwe, że w późniejszym okresie został on wzmocniony murowanym przęsłem, tworząc łącznik osłonięty kurtynami ścian. Pozostałością takiego rozwiązania mógł być odkryty w 1996 r. fragment łuku ceglano-wyprowadzonego z narożnika północno-wschodniego w stronę przedbramia.

Przed rozbudową systemu obronnego wjazd do miasta odbywał się najprawdopodobniej po moście zwodzonym nad fosą, a następnie przez bramę usytuowaną w trzonie wieży. Jej fundamenty wykonane z kamienia wapiennego sięgały głębokości od 4 do 4,5 m. Dobudowując przedbramie na wschodnim stoku fosy, kamienne fundamenty wpuszczono do głębokości 8,5 m. Konstrukcja barbakanu powstała na zachodnim skłonie fosy. Prawdopodobnie podobną wartość osiągał fundament wschodni barbakanu oparty o dno fosy, wypływając się w kierunku zachodnim.

Badaniami archeologicznymi w 2018 r. objęto przede wszystkim południowe ramię barbakanu. Teren w tym rejonie był najmniej zniszczony przez współczesne instalacje, co rokowało na odkrycie zachowanego układu stratygraficznego. Wykopy założono po obu stronach muru, w miejscu, w którym spodziewano się odkryć krawędź fosy i jej styk z fundamentami barbakanu. Oczekiwania te spełniły się, dzięki czemu udało się określić szerokość fosy, która wynosiła około 25 m, mierząc od wieży bramnej. Badając relację fosy i ścian barbakanu, dostrzeżono pewną zależność świadczącą o kolejności powstawania poszczególnych elementów fortyfikacji.

Odkryty zachodni brzeg fosy powstał w wyniku jej poszerzania. Pierwotny rów obronny, związany prawdopodobnie jeszcze z wcześniejszymi fortyfikacjami o konstrukcji drewniano-ziemnej, mógł mieć szerokość szacowaną na około 15 m i głębokość dochodzącą do około 5 m. Zabiegi poszerzania i pogłębiania fosy musiały być wykonywane co jakiś czas, aby utrzymać walory obronne. Zarejestrowana

krawędź fosy jest świadectwem ostatniej takiej akcji. Podczas tych prac ziemnych przekopywano się przez nawarstwienia, które odłożyły się na powierzchni terenu w przeciągu dwóch stuleci, podnosząc jego poziom. Zaobserwowanie tej relacji jest ważne z uwagi na przecięcie ich przez wkop fundamentowy barbakanu, co pozwala na określenie czasu wykonania tych prac na około połowę XVI w.

## Studnie i wodociągi miejskie

Na placu Łokietka, w pobliżu barbakanu, w trakcie robót ziemnych w 2018 r. odsłonięto ceglaną cembrowinę studni miejskiej, którą zakryto stropem zabezpieczającym przed zasypaniem. Była to jedna z dwudziestu studni publicznych funkcjonujących w XVIII i XIX w. na głównych ulicach i placach. Za pobranie wody trzeba było wówczas uiścić opłatę. W mieście istniało też kilkanaście studni prywatnych. Straciły one na znaczeniu wraz z uruchomieniem w 1899 r. sieci wodociągowej oraz nowej wieży ciśnienia usytuowanej na obecnym placu Wolności.

Kopanie studni na terenie wysoczyzny było dość trudnym przedsięwzięciem z uwagi na ich znaczne głębokości. W tej części miasta poziom wód gruntowych zarejestrowano pod pokrywą lessową, w zwietrzelinie stropowej margli, na rzędnej około 170–172 m n.p.m. Opierając się o te wartości, należy przyjąć, że lustro wody gruntowej znajduje się na głębokości od 24 do 26 m poniżej dzisiejszej nawierzchni placu Łokietka.

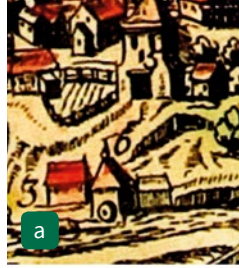
W odniesieniu do pierwotnego poziomu terenu, użytkowanego w średniowieczu, byłaby to głębokość wynosząca przynajmniej 24,5 m. Na taką głębokość trzeba było kopać szyb, aby zbudować studnię. To stało na przeszkodzie rozpowszechnieniu tego typu ujęć wody w rejonie Śródmieścia. Zapotrzebowanie na wodę pitną rozwijającego się miasta było tak duże, że donoszenie czy też dowożenie jej z rzeki stawało się codzienną uciążliwością. Kopanie głębokich studni stanowiło bardzo trudne i kosztowne przedsięwzięcie, a najlepszym rozwiązaniem okazało się wybudowanie wodociągów miejskich, których utrzymanie też nie należało do tanich. W realiach ówczesnej Małopolski inicjatywa ta miała jednak charakter przełomowy.

W dokumencie z 1471 r. król Kazimierz Jagiellończyk zezwolił na budowę kanałów i najprawdopodobniej wodociągu. Inne zachowane zapisy pochodzące 1506 r. ukazują umowę zawartą pomiędzy przedstawicielami miasta a rurmistrzem Janem i Łukaszem Czyriską z Nowego Sącza. Mieli wykonać urządzenia dostarczające wodę do miasta. System wodociągowy składał się z kanału o długości około 5 km, którym czysta woda pobrana ze źródeł na terenie dzisiejszego Wrotkowa była doprowadzana w pobliże klasztoru brygidkowskiego. W jego ogrodzeniu na krawędzi skarpy wzniesiono Wieżę Wodną, w której znajdował się zbiornik. Do niego pompowano wodę



za pomocą rurmusu, posiadającego koło młyńskie napędzane siłą nurtu Bystrzycy. Woda spiętrzona w wieży ciśnien była następnie za pomocą rur rozprowadzana grawitacyjnie po mieście. Zasilala dwie skrzynie przeznaczone do jej czerpania, a także browary i niektóre domy. Skrzynie wodne mogły spełniać dwojaką funkcję – stanowiły miejsce poboru czystej wody, a także zbiornik wodny przeciwpożarowy. Z szesnastowiecznych zapisów dowiadujemy się, że średnio co 20 lat wymieniano drewniany rurowciąg. Kres funkcjonowania wodociągów zbiegł się ze zniszczeniem rurmusu i kryzysem po okresie wojen z połowy XVII w., co doprowadziło w 1673 r. do demontażu urządzeń. Od tego czasu rozpoczęło się kopanie studni w mieście oraz dowożenie wody przez woziwodów.

Archeolodzy w niektórych miejscach przedmieścia i Starego Miasta natrafili na fragmenty drewnianych rur wodociągowych oraz jedną ze skrzyń pełniących funkcję zbiornika na wodę. Odkrycia te pozwoliły na odtworzenie przebiegu linii wodociągowej, którą poprowadzono wzdłuż dzisiejszej ul. Dolnej Panny Marii, placu Wolności, a następnie ul. Przechodnią na Krakowskie Przedmieście. Stąd jedną z linii rurowciągu skierowano na Stare Miasto, drugą zaś w stronę ul. Świętoduskiej. Ten układ sieci badacze datują na początek XVII w., a skrzynię wodną na lata po 1628 r. Dotychczas nie rozpoznano rurowciągu najstarszego wodociągu, który zapewne ułożono znacznie niżej. Podczas badania fosy i barbakanu w 2018 r. również nie natrafiono na jej ślady. Z tego powodu można przypuszczać, że linię wodociągową poprowadzono po północnej stronie barbakanu. Najstarsze dzieło rurmistrzów czeka jeszcze na odkrycie. Możliwe, że wraz z nim uda się odsłonić pełne oblicze ówczesnego przedmieścia.



Wodociąg miejski (fot. J. Tkaczyk, R. Niedźwiadek):  
City water supply

- a – Wieża Wodna na planie F. Hogenberga z 1618,
- b – współczesny relikwiarz wieży,
- c – drewniane rury ze zbiorów Muzeum Lubelskiego w Lublinie, Oddział – Muzeum Historii Miasta Lublina

## Krakowskie Przedmieście w Lublinie od XVI do początku XIX wieku

Już na początku XVI w. obszar Krakowskiego Przedmieścia zamieszkiwała około połowa ludności ówczesnego Lublina. Niewykluczone, że już wówczas ta przestrzeń posiadała zachowany do dziś układ urbanistyczny w postaci wąskich (wtórnie scalanych) działek siedliskowych wzdłuż ulicy Krakowskie Przedmieście oraz wokół kościołów brygidek i bernardynów. Po pożarze w roku 1557 zapewne zmieniono sposób zagospodarowania terenu między murami miejskimi a kościołem bernardynów. Wzdłuż Krakowskiego Przedmieścia od początku XVII w. powstawała zwarta miejska zabudowa murowana. Kamienice z tego czasu – w większości są zachowane do dziś – były później rozbudowywane. W zachodniej części obszaru, na terenach dawnych ogrodów, w ciągu XVII i XVIII w. powstały zespoły klasztorne bonifratrów, kapucynów i wizytek. Rozmieszczano je w przemyślany pod względem urbanistyki sposób, eksponując ich bryły

In the beginning of the 16<sup>th</sup> century Krakowskie Przedmieście was inhabited by half of the population of the contemporary Lublin. It's possible that the area had already been functioning on the urban plan we know today. The land lots were focused along Krakowskie Przedmieście and around the Sanctuary of St. Bridget and St Paul's Bernardine Church. The land management between the city walls and St. Paul's Bernardine Church was probably changed after the fire in 1557. The brick architecture was being built along Krakowskie Przedmieście since the beginning of 17<sup>th</sup> century. Tenement houses of the period – most of them preserved until now – were later upgraded. The monasteries of Brothers of Mercy, Capuchins, and Visitandines were erected in the western part of the area, where gardens used to be. The sacral constructions have been located in a specific way: to show the mastery of their bases and facades on landscape terminations of the view corridor.

i fasady na zamknięciach osi widokowych. Przekształcenia terenu placu Litewskiego w latach 1815–1831 spowodowały zniszczenie kościoła i klasztoru bonifratrów, ale nie zatarły innych powiązań krajobrazowych widocznych do dzisiaj w przestrzeni miasta.

Transformations of the Lithuanian Square in the period 1815–1831 destroyed the church and monastery of Brothers of Mercy. However, other landscape elements were not damaged.

Historyczny krajobraz miejski jest współcześnie definiowany w światowej doktrynie konserwatorskiej jako obszar urbanistyczny będący skutkiem nawarstwiania się na przestrzeni dziejów wartości kulturowych i przyrodniczych, wykraczający poza pojęcie „historyczne centrum” czy „zespół”, postrzegany w szerszym kontekście miasta i uwzględniający jego położenie geograficzne. Ten szerszy kontekst obejmuje przede wszystkim topografię, geomorfologię, hydrologię i cechy przyrodnicze danego miejsca; jego zabudowę zarówno historyczną, jak i współczesną; infrastrukturę podziemną i naziemną; otwarte przestrzenie i obszary zielone; formy użytkowania terenu i organizację przestrzenną; percepcję i relacje widokowe, a także wszystkie inne elementy struktury miejskiej. W jego zakres wchodzi również działania i wartości społeczne oraz kulturowe, procesy ekonomiczne, niematerialny wymiar dziedzictwa jako wyznacznik różnorodności i tożsamości (definicja wg Rekomendacji o Historycznym Krajobrazie Miejskim – *Historic Urban Landscape Recommendation* – przyjętej w listopadzie 2011 r. przez UNESCO).

Interdyscyplinarne badania (w tym historyczne i archeologiczne) pozwalają nie tylko na odczytanie historii przekształceń przestrzeni miejskiej, ale także – co ważniejsze – na określenie wartości krajobrazu miasta. Szczególnie w ośrodkach żyjących, które intensywnie się rozwijają, brak wiedzy o wartości zachowanych w pejszu dokumentów historii może prowadzić do ich bezpowrotnej utraty. Zwłaszcza w najcenniejszych częściach historycznego miasta każda inwestycja powinna być poprzedzona szczegółowym namysłem (na który często brakuje czasu, gdy w grę wchodzi duże środki zewnętrzne) i badaniami dającymi możliwość ocalenia – choćby poprzez ich zadokumentowanie – śladów przeszłości.

Zespół urbanistyczny Starego Miasta i Śródmieścia Lublina, wpisany do rejestru zabytków województwa lubelskiego, jest zróżnicowanym obszarem historycznym, o specyficznej morfologii, drobnej skali i „mozaikowej” strukturze złożonej z małych jednostek powstałych w toku rozwoju tego ośrodka. Ten skomplikowany charakter powoduje, że należy z dużą ostrożnością traktować zarówno różnorodne

jednostki, z których składa się zespół Starego Miasta i Śródmieścia Lublina, jak i poszczególne wnętrza urbanistyczno-architektoniczne wchodzące w jego skład.

Najcenniejsza z punktu widzenia wartości zabytkowych część tego zespołu, o powierzchni około 25 ha, została uznana w 2007 r. Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej za Pomnik Historii. Wyróżnienie to świadczy o wyjątkowej w skali ogólnopolskiej randze zabytkowej tego obszaru. Przestrzeń Krakowskiego Przedmieścia na odcinku tzw. deptaka – od placu Łokietka do ul. Kapucyńskiej – wchodzi w skład obszaru Pomnika Historii. Ta część stanowi dziś obok Starego Miasta najcenniejszy fragment historycznego Lublina. Zachowany do dziś jej krajobraz architektoniczny ukształtował się w czasie od XVII do XIX w. – z tego też czasu pochodzi większość istniejącej do dziś historycznej zabudowy. Niewielkie zniszczenia, jakie miały tu miejsce podczas II wojny światowej, objęły tylko trzy kamienice, na gruzach których zbudowano w końcu lat 40. XX w. budynek banku przy Krakowskim Przedmieściu 14. W latach 60. i 70. XX w. niemal wszystkie kamienice przy Krakowskim Przedmieściu wpisano do rejestru zabytków.

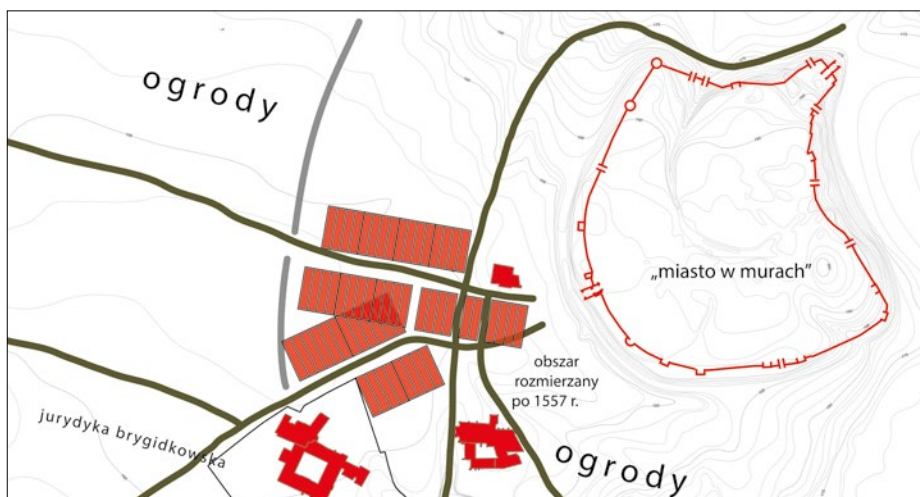
Miasta średniowieczne w Europie Środkowej, chociaż powstawały w bardzo różnorodnych uwarunkowaniach (topograficznych, politycznych czy ekonomicznych), najczęściej rozwijały się w podobny sposób. Wynikało to m.in. z analogicznych zasad prawnych ich powstawania i dalszego funkcjonowania. Od początku XIII w. dominującym na ziemiach polskich modelem formalnym tworzenia nowych miast było prawo niemieckie w różnych jego odmianach ukształtowanych w ciągu praktyki końca XII i pierwszych dekad XIII stulecia. Jego najczęściej stosowaną odmianę w Małopolsce stanowiło tzw. prawo magdeburskie. W oparciu o jego zasady w roku 1317 Władysław Łokietek dokonał lokacji Lublina. To właśnie ona uwarunkowała jego rozwój przestrzenny na kolejne wieki. Dokonano wówczas podziału terenu Lublina na miasto w murach, drogi, grunty rolne i ogrody, na obszarze których powstały później przedmieścia.

Zachowane do dzisiaj ukształtowanie urbanistyczne Krakowskiego Przedmieścia ma swoją genezę właśnie w okresie lokacji Lublina na prawie niemieckim w początkach XIV w. Określone wówczas zasadnicze elementy układu dróg były w kolejnych wiekach podstawą dla coraz bardziej intensywnego zagospodarowania tego obszaru. Teren, który najpierw był przedmieściem, później z funkcjonalnego punktu widzenia mimo nazwy, jednoznacznie odróżniającej go od miasta w murach, stał się integralną częścią intensywnie zagospodarowanego miasta.

Obszar Krakowskiego Przedmieścia jest od pewnego już czasu przedmiotem zainteresowania naukowego archeologów, historyków, historyków sztuki i badaczy innych dyscyplin. Niestety, przytłaczająca większość dotychczasowych opracowań, zwłaszcza dotyczących zabytków tego terenu: ich historii, architektury i wartości

artystycznych, jest niepublikowana, a przez to słabo dostępna dla szerszej grupy odbiorców.

Dotychczasowe badania nad rozwojem urbanistycznym Lublina, w szczególności analizy Marka Stasiaka, dowodzą, że pozostałościami rozmierzenia gruntów Lublina (pól i ogrodów na tym terenie) są częściowo zachowane trakty dawnych dróg śródpolnych. Granicę między obszarem łąn mieszczan a terenem ogrodów stanowiła zapewne droga biegnąca od Bramy Krakowskiej w kierunku północno-zachodnim (do Warszawy i Torunia). W początkowym odcinku, do miejsca skrzyżowania z ul. Staszica szła ona obecnym traktem ul. Krakowskie Przedmieście, dalej zaś na zachód skośnie przecinała obszar obecnego placu Litewskiego i wiodła dzisiejszą ul. Żołnierzy Niepodległej (do niedawna I Armii Wojska Polskiego). Na północ od tej drogi rozmierzono działki ogrodowe o powierzchni rekonstruowanej jako 1 i 1/5 morgi (czyli około 0,7 hektara, 1 morga bowiem to około 0,59 ha). Na południe równoległe od tej drogi ciągnęły się od wschodu na zachód łąny mieszczan rozpoczynające się od ówczesnego traktu krakowskiego (obecnej ul. Narutowicza).



Próba rekonstrukcji idealnego schematu rozmierzenia działek Krakowskiego Przedmieścia w 1. połowie XVI w. (oprac. H. Mąciak)

An attempt to reconstruct the ideal scheme for the distribution of the Krakowskie Przedmieście land plots in the first half of 16<sup>th</sup> century

Lublin w murach, najpewniej ze względu na potrzeby obrony, został założony jako miasto małe. Teren – wówczas rozmierzony jako zwarte miasto i umocniony, dziś nazywany Starym Miastem – obejmował zaledwie około 7 ha powierzchni, na których zmieszczono mniej więcej 100 działek siedliskowych. Nie dziwi zatem,



że stosunkowo szybko teren miasta w murach okazał się zbyt szczupły dla coraz prężniej rozwijającego się ośrodka, zwłaszcza po unii z Litwą w Krewie w 1385 r. Naturalnym obszarem rozszerzania się miasta było przedmieście zlokalizowane po jego zachodniej stronie, przy trakcie do Krakowa i na północny zachód – w kierunku Pomorza. Teren ten znajdował się zatem przy zyskującej z czasem coraz większe znaczenie handlowe drodze na zachód, prowadzącej do Wrocławia i Lipska. Jednocześnie był on osłonięty od zagrożeń ze wschodu zamkiem i obwarowanym murami miastem oraz dolinami rzek.

Zapewne najwcześniej na tym obszarze zabudowany został teren wokół kościoła i szpitala Świętego Ducha, wzniesionego na początku XV w. Po południowej stronie przedmieścia, na stokach doliny Bystrzycy, w XV w. powstały klasztory i gotyckie kościoły brygidek i bernardynów. W ciągu kolejnego stulecia zabudowa obszaru aż do terenu obecnego placu Litewskiego była intensyfikowana. Rejestr podatkowy z 1524 r. daje nam pierwsze dokładniejsze wyobrażenie o roli Krakowskiego Przedmieścia dla aglomeracji Lublina. W spisie tym łącznie wymieniono 442 mieszczan – podatników (głowy rodzin – nie była to oczywiście pełna liczba mieszkańców miasta), spośród których 173 mieszkało na Krakowskim Przedmieściu (zapewne traktowanym szerzej, wraz ze Żmigrodem), podczas gdy w mieście w murach wymieniono 199 podatników. Pokazuje to, że w tym czasie obszar poza murami na zachód od miasta był niemal równie zaludniony jak samo miasto. Mieszkało tu już ponad 100 rzemieślników, czyli niemal połowa wszystkich z całego Lublina – przedmieście to miało zatem charakter głównie produkcyjny. Nie jest niczym zaskakującym, że na tym terenie funkcjonowały wówczas przede wszystkim warsztaty rzemieślnicze, głównie branż, które można uznać za uciążliwe lub niebezpieczne dla zwartej zabudowy miasta w murach. Były to warsztaty kowalskie, garncarskie, piekarnie, które wymagały do pracy ognia, a także warsztaty ślusarzy, stelmachów, kołodziejów, mieczników, cieśli, stolarzy i wielu innych zawodów, w przeważającej mierze hałaśliwych, a zatem uciążliwych dla otoczenia. Być może już wówczas obszar był podzielony na regularne, wąskie działki, typowe dla zwartej zabudowy miejskiej.

Uznaje się, że cezurą w rozwoju zagospodarowania Krakowskiego Przedmieścia był pożar w 1557 r. Zniszczeniu uległ wtedy m.in. kościół bernardynów. Jednak obszerny stosunkowo opis tego wydarzenia, jaki pozostawił pisarz wójtowski Tomasz Wieczorek, zachowany w aktach miasta Lublina, daje nam obraz żywiołu, który zniszczył nie tyle obszar wzdłuż obecnej ul. Krakowskie Przedmieście, ale raczej teren na południowy wschód od niej, między murami miejskimi a kościołem bernardynów i dalej w kierunku doliny Bystrzycy – na Żmigrodzie. O takim zakresie skutków pożaru może świadczyć także to, że późniejsze, będące konsekwencją

katastrofy przywileje i zakazy królewskie także ściślej dotyczyły raczej tego terenu – późniejszych Korców i częściowo Żmigrodu – niż samego otoczenia drogi na zachód, która stała się z czasem ul. Krakowskie Przedmieście.

Niezależnie od rzeczywistego zakresu zniszczeń po pożarze przedmieście uzyskało nowe przywileje królewskie, które pomogły je odbudować. Z całą pewnością i wcześniej obszar pełnił oprócz produkcyjnych także funkcje handlowe. W 1542 r. przedmieszczanie uzyskali możliwość m.in. sprzedaży piwa poza murami, obowiązujący pozostał zakaz handlu, ale był zapewne nieprzestrzegany. W 1556 r. handlowano na przedmieściu drewnem, a w 1565 r. mowa jest już o nowym rynku ulokowanym poza murami, w okolicach Bramy Krakowskiej, gdzie od początku XVII w. znajdowały się także wagi miejskie.

Nie jest jasne, kiedy teren naprzeciw Bramy Krakowskiej otrzymał zachowane w części do dziś rozplanowanie wąskich, typowo miejskich działek siedliskowych – czy było to jeszcze przed pożarem z roku 1557, czy też, jak twierdzą niektórzy badacze, stanowiło konsekwencje tej pożogi. Nie ulega wątpliwości, że na podstawie nakazów królewskich i starościńskich wydanych po tej katastrofie rozplanowano przynajmniej część terenu – bezpośrednio przed murami miejskimi w kierunku kościoła bernardynów. Zdecydowano się pozostawić od miasta odstęp, by ewentualne przyszłe pożary nie zagroziły jego zabudowie. Zachowano tę odległość, jak się wydaje, co najmniej do początków XVII w., gdy wytyczono tzw. Korce (działki przy późniejszej ul. Królewskiej). Tak czy inaczej z pewnością nie później niż w tym czasie ukształtowana została zasadniczo organizacja przestrzenna tego obszaru, która z niewielkimi tylko zmianami (jak przesunięcie ulicy niegdyś Pijarskiej, a obecnie Wróblewskiego) dotrwała do naszych czasów.

W rezultacie działań urbanizacyjnych podjętych w XVI w. cały obszar, szeroko określany jako Krakowskie Przedmieście – nie tylko teren przy ulicy, która z czasem otrzymała tę nazwę, ale ten od zachodu miasta w murach do kolejnych linii obwarowań nowożytnych – otrzymał swoją zasadniczo zachowaną do XIX w. strukturę przestrzenną. Jest ona czytelna zwłaszcza na planach Lublina z końca XVIII i pierwszych dekad kolejnego stulecia. Cały ten teren był podzielony między trzy główne części o różnych cechach zagospodarowania:

- » wschodnią – między miastem w murach a linią obecnych ulic Staszica i Kapucyńskiej, ściślej zurbanizowaną jeszcze w XVI w.,
- » zachodnią – o większych nieruchomościach, w znacznym stopniu dawnych działkach ogrodowych wytyczonych podczas lokacji Lublina, gdzie z czasem rozmieszczano nowe pałace magnackie i dwory szlacheckie oraz kolejne fundacje klasztorne,

- » południową – stanowiącą od XV w. własność brygidek (tzw. jurydyka brygidkowska) o charakterze podmiejskiej wsi wzdłuż ul. Panny Marii (obecnej ul. Narutowicza).

Zachowany układ urbanistyczny „wąskiej” części Krakowskiego Przedmieścia (od Bramy Krakowskiej do rozwidlenia dróg w rejonie późniejszego placu Litewskiego) jest bardzo prosty, pasmowy. Nawarstwiono go na wcześniej już rozmiarowym i zagospodarowanym obszarze, którego pozostałość stanowi przede wszystkim ruszt układu drogowego, co spowodowało pewne nieregularności w głębokości bloków zabudowy – w ich tylnych granicach. Działki, o znormalizowanych szerokościach od strony ul. Krakowskie Przedmieście, uzyskały różne głębokości ze względu na skośny przebieg ul. Panny Marii i obecnej ul. Zielonej. Próba analizy pierwotnej szerokości działek wskazuje, że mogły mieć rozmiary oparte na mierze zwanej stopą, o długości około 29 cm. Do dzisiaj część kamienic przy ul. Krakowskie Przedmieście, o których wiemy, że zachowały rozmiary z XVII–XVIII w., ma szerokość elewacji bliską 2 prętom (czyli 30 stopom). Niewykluczone, że pierwotną głębokość stanowiło 10 prętów opartych na takiej mierze.

Wiele wskazuje na to, że wzmiankowane w źródłach z lat 60. XVI w. nowe wały miasta były obwodem obronnym otaczającym i zarazem zabezpieczającym tę jego część. Ich przebieg rekonstruuje się wzdłuż obecnych ulic Staszica i Kapucyńskiej.

Już w 2. połowie XVI w. pojawia się na tym terenie miejska zabudowa murowana, inna niż istniejące w trwałym materiale od poprzedniego stulecia kościoły Świętego Ducha, brygidek i bernardynów. Jak wynika z dotychczasowych rozpoznań, najstarsze, sięgające połowy XVI w. pozostałości murowanego obiektu tkwią dziś w kamienicy pod numerem 2, a fakt, że sąsiednie domy były murowane najpóźniej w drugiej ćwierci XVII w. potwierdza znany plan Karola Bekiewicza z 1649 r. Kolejne kamienice, aż do ul. Staszica i linii dawnych umocnień (obecna ul. Kapucyńska), uzyskały murowaną strukturę już w wieku XVII, w wielu przypadkach jeszcze przed połową tego stulecia. W roku 1603 Zygmunt III Waza zezwolił na wznoszenie na przedmieściu budynków murowanych wzdłuż ulicy, a co najmniej od roku 1612 nakazywano ze względów przeciwpożarowych, aby wszystkie domy w mieście i na przedmieściach miały przynajmniej fasadę od strony ulicy wykonaną w trwałym, niepalnym materiale. Pierwsze kamienice murowane na tym obszarze były oczywiście mniejsze niż obecne, początkowo powstawały murowane piwnice i partery oraz pierwsze piętro budynków frotowych – od strony ulicy. Z czasem rozbudowywano je zarówno o wyższe kondygnacje (2. i 3. piętro) oraz w głąb działek o oficyny, najczęściej sytuowane przy granicach nieruchomości. Stopniowo budowano także głębsze kondygnacje piwnic przeznaczonych na składy towarów,

z których część, podobnie jak na Starym Mieście, drążono także pod ulicą – z dojściem do nich z piwnic należących do kamienic.

Mimo zniszczeń, do jakich dochodziło w kolejnych pożarach, jak i w związku z działaniami wojennymi połowy XVII i początku XVIII stulecia, miasto funkcjonowało, a zabudowa przy Krakowskim Przedmieściu stawała się coraz bardziej zwarta. Nie dysponujemy niestety dokładniejszymi przekazami ikonograficznymi o jej wyglądzie w tym okresie. Dość schematycznie pokazano kamienice na obrazie *Pożar miasta Lublina w 1719 r.*, przechowywanym w kościele dominikanów. Widoczne są na nim podobne w rozmiarach, piętrowe domy ustawione szczytowo do ulicy, niektóre ze zdobniejszymi, barokowymi zwieńczeniami.

W 1569 r., podczas sejmu, na którym zawarto Unię Lubelską, Krakowskie Przedmieście (a ściślej plac przed Bramą Krakowską) było miejscem hołdu księcia pruskiego Albrechta przed królem polskim i wielkim księciem litewskim Zygmuntem II Augustem.

Krakowskie Przedmieście stopniowo stawało się coraz ważniejszym obszarem miasta, chociaż aż do końca okresu staropolskiego nie odebrało „miastu w murach” roli głównej części lubelskiej aglomeracji. Był to jednak teren atrakcyjny na tyle z punktu widzenia nowych fundacji, ale ze względu na funkcje handlowe placu przed Bramą Krakowską, tzw. Korców, w których rejonie rozpoczęto już na początku XVII w. lokalizowanie nowych fundacji kościelnych. Po Unii Lubelskiej miasto przestało być miejscem sejmów (podczas Unii jako nową ich lokalizację – już dla sejmów całej Rzeczypospolitej – wskazano Warszawę) i z czasem ze względu na zmiany w geografii europejskiego handlu straciło rolę wielkiego ośrodka wymiany. Jednak ustanowienie Lublina jako jednej z dwóch siedzib Trybunału Koronnego w 1578 r. dało mu nowe funkcje, związane z obsługą dużej liczby ludzi przybywających na sesje trybunalskie.

Charakterystycznym rysem Lublina jako ośrodka miejskiego w czasach „trybunalskich” stały się – obok powstających na przedmieściach pałaców i dworów magnackich i szlacheckich – liczne fundacje kościelne. W trybunalskim Lublinie, jednym z najważniejszych i najczęściej odwiedzanych przez szlachtę miast Rzeczypospolitej, wzniesiono 16 nowych kościołów (wraz z klasztorami), a ponadto w różnym stopniu przebudowano wszystkie wcześniej istniejące. Już nowe kościoły realizowane w Lublinie w XV w. (brygidek, Ducha Świętego i bernardynów) wybudowano na przedmieściu, a tylko dwie lubelskie świątynie zmieściły się w murach miasta – fara i kościół oo. dominikanów. Kościoły nowożytnie umieszczano przy biegnących do miasta lokacyjnych traktach i na otaczających Lublin wzgórzach, kierując ich fasady w jego stronę. Tak wzniesiono m.in. oba kościoły karmelitanek

bosych i kościoł karmelitów trzewickowych. Miejscem nowych świątyń stało się także Krakowskie Przedmieście.

Jedną z ważniejszych realizacji budowlanych dla rozwoju lokalnego środowiska muratorskiego, obok świątyń jezuitów (1586–1604) i przebudowanej na początku XVII w. bernardyńskiej, był kościół Najświętszej Marii Panny z Góry Karmel. Wzniesiono go w latach 1613–1619 dla karmelitów bosych. Jego lokalizacja jest znamieną z dwóch powodów. Po pierwsze była jasnym dowodem nowej roli Krakowskiego Przedmieścia. To właśnie ten rejon przy głównym, intensywnie użytkowanym placu handlowym, mimo przeciwności związanych z konfliktem ze szpitalem Świętego Ducha, wybrali karmelici, z pewnością celowo, jako najlepszy dla ich ówczesnego posłannictwa, związanego z działaniami kontrreformacyjnymi. Po drugie był to pierwszy w Lublinie i całej ziemi lubelskiej kościół, którego nie zorientowano. Tradycji orientowania, tzn. kierowania na wschód prezbiterium budowli kościelnej, która ukształtowała się jeszcze w późnym antyku, przestrzegano na ziemiach polskich do końca XVI stulecia. Pierwsze przypadki odstępowania od niej, takie jak przykład lubelski, wiązały się z rozprzestrzenianymi na przełomie XVI i XVII stulecia pismami teoretycznymi autorstwa św. Karola Boromeusza i jego naśladowców, którzy podkreślali m.in. że budowla kościelna powinna być przede wszystkim właściwie wyeksponowana w przestrzeni miasta. Projektanci kościoła karmelitów – prawdopodobnie realizujący tę budowę lubelscy muratorzy Jakub Balin i Jakub Tremanzel – usytuowali prezbiterium na północ, a fasadę w kierunku południowym, tak że okazała elewacja frontowa świątyni z wysokim, ozdobnym szczytem zamykała widok z placu – Korców (obecnej ul. Królewskiej). Dzisiaj relację tę czytelnia w pewnym stopniu ekspozycja w zamknięciu ul. Królewskiej ratusza, który zbudowano na zrębie murów karmelitańskiego kościoła.

Zasady lokalizowania i sposoby eksponowania kościołów były omawiane zarówno przez teoretyków kościelnych (zwłaszcza pod wpływem św. Karola Boromeusza), jak i świeckich. Wybitny włoski architekt i teoretyk architektury tej epoki, Andrea Palladio, wskazał wprost katalog zasad, jakie postulował dla odpowiedniego miejsca kościoła w przestrzeni miasta: „[...] wybierzemy pod świątynie miejsca położone w najszlachetniejszej i najbardziej znanej części miasta, z dala od miejsc niedogodnych, na pięknych i ozdobnych placach, na które wychodzi wiele ulic, aby każda część świątyni była widziana w całej wspaniałości i budziła pobożność i podziw każdego, kto ją widzi i ogląda. A jeśli w mieście są wzgórza, wybierzmy ich szczyty, lecz jeśli nie ma miejsc wzniesionych, należy podwyższyć poziom świątyni ponad pozostałą część miasta o tyle, ile potrzeba by do świątyni wchodzić po stopniach, co wywołuje uczucia pobożnego skupienia i wzniosłości. Fasady świątyń powinny być zwrócone frontem do głównej części miasta, aby było widoczne, że »



religia jest niejako strażnikiem i opiekunem obywateli. Lecz gdy wznosimy świątynie poza miastem, wówczas fasady ich powinny wychodzić na drogi publiczne lub na rzeki, jeśli w pobliżu ich budujemy, a to dlatego, aby podróżni mogli je widzieć oraz złożyć pokłon i hołd na widok świątyni” [za: Andrea Palladio, *Cztery księgi o architekturze*, tłum. Maria Rzepińska, Warszawa 1955, s. 204].

Lokalizacja kościoła klasztorowego w przestrzeni miasta zależała przede wszystkim od umiejscowienia działki, jaką dysponował zakon. Nie jest jasne, w jak wielu przypadkach takie rozmieszczenie wynikało z dążenia zakonu do pozyskania nieruchomości w konkretnym miejscu, a kiedy na lokalizację działki zakon nie miał wpływu, np. przyjmując darowiznę. O ile jednak samo umiejscowienie nieruchomości najczęściej nie było wynikiem wyboru motywowanego jakością urbanistyki, to już usytuowanie projektowanych obiektów na działce może wskazywać na świadome kształtowanie krajobrazu miasta. Wykorzystywane dla celów fundacji klasztornych duże działki ogrodowe na przedmieściach Lublina czy też scalone dla zakonów działki mniejsze dawały możliwości różnego sytuowania na nich zabudowy: kościoła, budynków klasztornych, innych mieszkalnych i gospodarczych. Poza samym usytuowaniem obiektu, istotne dla ekspozycji biernej budynku w przestrzeni miasta było także odpowiednie skomponowanie jego bryły architektonicznej i rozmieszczenie w niej akcentów. Próba powiązania kompozycji zrealizowanych zespołów klasztornych, z otoczeniem, w szczególności z punktu widzenia kompozycji architektonicznej zespołu klasztorowego w krajobrazie miasta, daje podstawy do postawienia tezy, że staranne komponowanie zespołów klasztornych jako akcentów krajobrazu miasta było w XVII i XVIII stuleciu w Lublinie normą, podobnie jak w innych miastach ówczesnej Europy.

Kościół karmelitów bosych powstał jako budowla jednonawowa, z węższym i niższym od nawy prezbiterium, zamkniętym, zgodnie z przepisami zakonu karmelitów, prostą ścianą. Bezpośrednio po jego poświęceniu w 1619 r. rozpoczęto rozbudowę o dwa rzędy kaplic, sytuowanych przy nawie i do niej otwartych – po cztery z każdej strony. Obok kościoła wybudowano murowaną dzwonnice. Wygląd tej świątyni możemy dziś rekonstruować w oparciu o przekazy ikonograficzne z czasów jej istnienia – tzw. plan Karola Bekiewicza z roku 1649 oraz rysunki Aleksandra Orłowskiego z początku XIX w. Te ostatnie niestety pokazują kościół już po pożarze, jaki zniszczył go w roku 1803. Ruiny przebudowano w latach 1827–1828 na magistrat według projektów architekta Aleksandra Groffego. W trakcie tych prac rozebrano wschodni ciąg kaplic, wzbogacono budynek o portyk i wieżę, wewnątrz zaś gruntownie przekształcono, pozostawiając jednak znaczną część ścian konstrukcyjnych, które zachowano także w trakcie remontów ratusza po zniszczeniach z okresu II wojny światowej. Dzisiaj w dawnej nawie głównej kościoła karmelitańskiego znajduje się m.in. sala obrad Rady Miasta, a nad nią gabinet Prezydenta.

Kolejne fundacje kościelne powstały na zachód od linii umocnień z lat 60. XVI w., w rejonie dzisiejszego placu Litewskiego. Ten obszar, poza wałami z XVI stulecia i dalej za linią obwarowań z lat 20. XVII w., nie został tak intensywnie zagospodarowany jak zwarto zabudowany wschodni odcinek ul. Krakowskie Przedmieście. Dlatego stał się atrakcyjnym rejonem sytuowania pałaców magnackich i dworów szlacheckich, w części przypadków z obszernymi założeniami ogrodowymi, oraz klasztorów.

Bonifratrów sprowadził do Lublina w 1653 r. biskup chełmski Mikołaj Świrski, który wykupił dla nich w 1649 r. nieruchomości poza wałami miejskimi i tam wybudował drewniany kościół Bożego Ciała oraz klasztor wraz ze szpitalem. Zbudowano je z nietrwałego materiału, w tym bowiem czasie linia wałów z lat 20. XVII stulecia wciąż stanowiła funkcjonującą linię obronną. Nie było zatem możliwości usytuowania tuż za nią, na zewnątrz, obiektów murowanych, które mogłyby zarówno przeszkadzać w obronie, jak i stanowić dla oblegających punkt natarcia. Murowane zabudowania bonifraterskie powstały dopiero w latach 30. XVIII w., kiedy wały na obszarze dzisiejszego placu Litewskiego już nie pełniły swojej roli. Kościół i klasztor bonifratrów funkcjonował do 1819 r., gdy to decyzją władz Królestwa Polskiego wyburzono go, by rozplantować na tym terenie plac musztry dla wojska, a zakonników przeniesiono do kościoła św. Kazimierza (reformatów, późniejszy browar przy ul. Bernardyńskiej). Ostatecznie po latach trafili oni do kościoła św. Eliasza Proroka (przy obecnej ul. Biernackiego) po karmelitach trzewickowych, gdzie przebywali do kasaty po powstaniu styczniowym.

Nie istnieją przekazy ikonograficzne ani kartograficzne, które mogłyby ukazać ściśle lokalizację siedemnastowiecznego drewnianego kościoła bonifratrów i jego relację do powstałej później świątyni murowanej, ale zasadne jest przypuszczenie, że obiekty te mogły być mniej więcej w tym samym miejscu.

Osiemnastowieczny kościół Bożego Ciała skierowany był fasadą na wschód, zamykał swoją elewacją oś ul. Krakowskie Przedmieście. Stanowił stosunkowo niedużą budowlę, jednonawową, z prezbiterium węższym od nawy, zamkniętym prostą ścianą. Klasztor i zabudowania szpitalne znajdowały się za świątynią, od strony zachodniej. Niestety nie zachowały się żadne widoki tego obiektu, poza jednym bardzo ogólnym przedstawieniem fragmentu dachu na rysunku z 1803 r. Zamknięcie głównej ulicy przedmieścia i zarazem coraz ważniejszej drogi w układzie funkcjonalnym miasta fasadą kościelną, na dodatek położoną dokładnie na rozdrożu głównych traktów do Warszawy i Krakowa, było z pewnością decyzją świadomą.

Kolejne dwa zespoły klasztorne na Krakowskim Przedmieściu powstały już w wieku XVIII. Zabudowania kapucyńskie wzniesiono w latach 1726–1733 według projektu Karola Baya na działce scalonej z kilku wcześniejszych nieruchomości,

wykupionych przez fundatora, ks. Pawła Karola Sanguszkę. Założenie klasztorne powstało przy rozwidleniu traktów krakowskiego i warszawskiego, biegnącego przez Wieniawę. W miejscu rozejścia tych dróg znajdował się wówczas trójkątny teren, z którego z czasem rozwinął się plac, jaki nazywamy dziś Litewskim. Kościół i klasztor kapucynów zajął południową stronę tego obszaru.

Zespół kapucyński założony został tradycyjnie dla architektury klasztornej – kościół stanowi jeden z boków czworokąta, pozostałe trzy zajmują skupione wokół wirydarza skrzydła klasztoru z wysuniętymi od strony zachodniej pawilonami, z których południowy przeznaczony został na czasowe mieszkanie fundatora. Dominantą założenia jest bryła kościoła, której palladiańska fasada o monumentalnych, wielkoporządkowych podziałach pionowych została wyróżniona na tle skromnej elewacji klasztoru. Świątynię umieszczono od strony wschodniej tak, że była ona dobrze wyeksponowana z początku placu od zwarto zabudowanej części Krakowskiego Przedmieścia, stanowiąc zarazem kulisę widoku na kościół bonifratrów. Jednocześnie od strony obu traktów prowadzących do miasta bryła świątyni uzyskała optyczne podkreślenie horyzontalną w układzie, niską fasadą klasztoru. Szczególnie efektownie wynik tego zabiegu był widoczny z traktu warszawskiego, którego lokalizację dziś kontynuuje główne przejście piesze skośnie przez plac Litewski. Zapewne nieprzypadkowe było położenie kościoła także ze względu na jego powiązanie z pałacami fundatorów, ks. Pawła Sanguszki i jego małżonki Marianny z Lubomirskich.

Ufundowany w 1723 r. zespół klasztorny wizytek usytuowany został na południe od traktu krakowskiego, na terenie scalonych działek pozyskanych od lubelskich brygidek i innych właścicieli. Do początku XVIII w. rejon zachodniej części obecnego placu Litewskiego i obszar położony na południe od niego, wzdłuż obecnej ul. Kołłątaja, nie był zabudowany, ponieważ stanowił przedpole fortyfikacji ziemnych Lublina, tzw. trzeciej linii, pochodzącej z około 1620 r. Ta sytuacja umożliwiła uregulowanie drogi prowadzącej z traktu Krakowskiego Przedmieścia na południe w taki sposób, aby wyeksponować zespół klasztorny, który zamykał optycznie otwarcie szerokiej ulicy. Wytrasowanie tak szerokiej drogi, szerszej niż obecna ul. Kołłątaja, zwanej w XIX w. ul. Wizytkowską, było zapewne celowym zabiegiem. Świadczy o tym treść kontraktów kupna nieruchomości przez Jana Szembeka, kanclerza wielkiego koronnego, w 1725 r., przekazanych wizytkom, gdzie wprost wspomniano, że pleban konopnicki sprzedał Janowi Szembekowi grunt „od publicznej ulicy Krakowskiej [...] na otwarcie drogi do przyszłego klasztoru wizytek Lubelskich”. Ostateczne ukształtowanie zespołu jako obszernego symetrycznego założenia z kościołem na osi i trzema dziedzińcami zostało wpasowane w teren działki klasztornej w taki sposób, że jego dominantę, świątynię, usytuowano na zamknięciu tej ulicy.

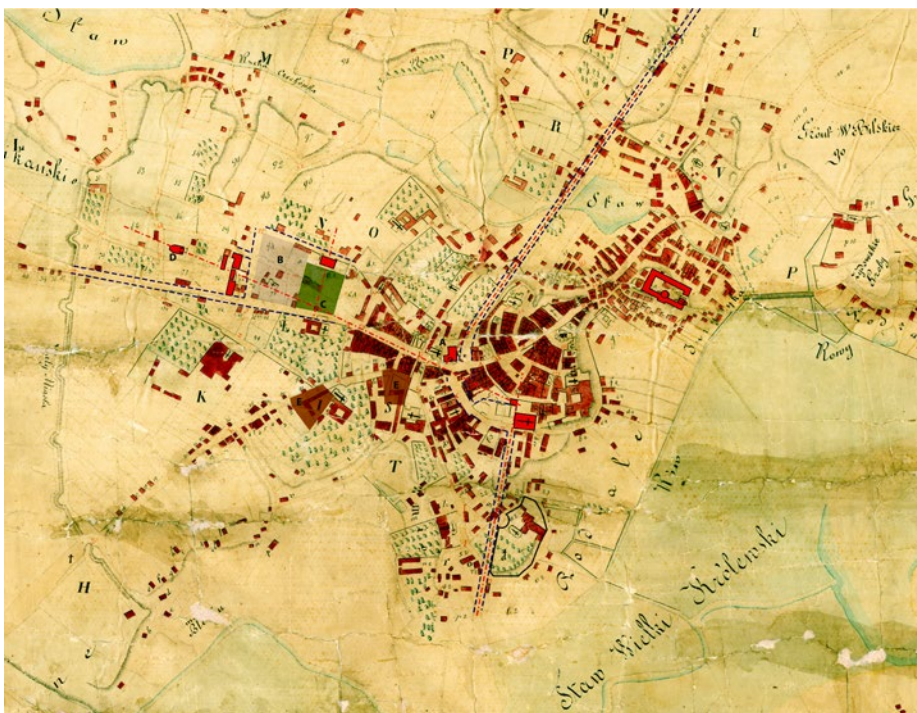
Kompozycja widoku elewacji zespołu klasztornego z Krakowskiego Przedmieścia była wówczas zdecydowanie bogatsza, niż możemy to oglądać dziś w przestrzeni miasta. Zachowane archiwalne plany oraz fragment obrazu Philipa Dombecka z 1826 r., przedstawiającego wjazd generała Józefa Zajączka do Lublina, dają możliwość wyobrażenia, jak ta kompozycja wyglądała. Na pierwszym planie, w linii ogrodzenia, znajdowała się brama z dwiema bliźniaczymi wieżami-dzwonnicami, krytymi kopulastymi ozdobnymi hełmami, za którą widoczna była właściwa fasada kościoła, zwieńczona trójkątnym szczytem, ujęta po bokach symetrycznymi, prostszymi w formie skrzydłami klasztoru.

Nie jest niestety jasne, z jakim projektantem należałoby wiązać tę ciekawą kompozycję przestrzenną. Jako potencjalni autorzy wizytkowego zespołu wymieniani są w literaturze przedmiotu m.in. Karol Bay, Paweł Antoni Fontana, Franciszek Antoni Mayer. Nie ulega wątpliwości, że autor wizytkowego klasztoru był architektem o dużym wyczuciu krajobrazu miejskiego, potrafiącym odpowiednio podkreślić obiekt w zastanym otoczeniu. Ukształtowanie tego zespołu jest bardzo czytelnym przykładem celowego przekształcania układu przestrzennego miasta po to, aby wyeksponować w nim kościół z klasztorem.

Ostatnim obiektem sakralnym, jaki wzniesiono na obszarze przedmieścia, był zbudowany w latach 1785–1788 na podstawie przywileju Stanisława Augusta Poniatowskiego z 1784 r. kościół ewangelicko-augsburski Trójcy Świętej. Zaprojektowany przez architekta Fryderyka Zilcherta budynek świadomie został wyeksponowany w przestrzeni zachodniej części lubelskiej aglomeracji. Ewangelicy nie mogli zlokalizować swej świątyni bliżej niż 200 łokci (około 120 m) od najbliższego kościoła katolickiego, co w przypadku Lublina, z jego licznymi świątyniami, musiało odsunąć zbór protestancki na dalsze części przedmieścia. Mimo to zdołano go bardzo dobrze wyeksponować w krajobrazie miasta. O starannym wyborze miejsca lokalizacji kościoła świadczy fakt, że nie został on skierowany fasadą do którejś z okolicznych dróg, ale zwrócono go podkreślonym wieżą frontem do centrum miasta, a samą wieżę usytuowano na zamknięciu widokowym ul. Krakowskie Przedmieście, lekko po lewej stronie fasady istniejącej wówczas jeszcze świątyni bonifratrów. Efektowne usytuowanie wieży zboru uszanowali projektujący kilka dekad później twórcy wschodniej pierzei świeżo wytyczonego placu Musztry (późniejszego placu Litewskiego), Jan Stomf i Jakub Hempel, którzy wnieśli tu w latach 1826–1829 utrzymany w neogotyckich formach zespół budynków Komisji Obwodowej, komory celnej oraz wagi. Ten symetrycznie ukształtowany kompleks zaprojektowano tak, aby między dwoma wyższymi akcentami Komisji Obwodowej i komory celnej, ponad dachami niższego budynku wagi i składu w tylnej części działki została wyeksponowana wieża zboru ewangelicko-augsburskiego. Po rozbiórce niedługo

wcześniej kościoła bonifraterskiego przejął on tę rolę urbanistyczną na zamknięciu Krakowskiego Przedmieścia, tym razem ukazując się w widoku od strony wschodniej obok świeżo wybudowanego na osi wschodniej części Krakowskiego Przedmieścia nowego pomnika Unii Lubelskiej. Dzisiaj ze względu na wyższą zabudowę między placem Litewskim a kościołem, powstała w 1. połowie XX w., efekt ten jest niewidoczny, ale z Krakowskiego Przedmieścia i z placu Łokietka wciąż możemy dostrzec hełm wieży zboru ponad dachami budynków.

Teren Krakowskiego Przedmieścia poddano znaczącym zmianom w tzw. dobie konstytucyjnej Królestwa Polskiego (1815–1831). Zrealizowano wówczas szeroki program przekształceń urbanistycznych miasta, które zdeterminowały jego rozwój przestrzenny do połowy XX w. Ukształtowano nowy układ komunikacyjny aglomeracji – skorygowano przebieg traktu ku Warszawie i wytrasowano nowe



Przekształcenia urbanistyczne Lublina w latach 1816–1831 na podkładzie planu J.N. Łęckiego (odrys F. Bieczyńskiego, Archiwum Państwowe w Lublinie). Kolorem czerwonym zaznaczono budynki wzniesione lub przebudowane w tym okresie, kolorem brązowym nowe wytrasowane lub uregulowane drogi i place, kolorem niebieskim nowe wytrasowane lub uregulowane drogi i place, kolorem brązowym nowe place targowe. Czerwone linie przerywane oznaczają nowe lub podkreślone nowymi akcentami osie kompozycyjne

Urban transformation of Lublin in the years 1816–1831 on the basis of the plan of J.N. Łęcki



główne drogi w kierunku Lubartowa i Zamościa, akcentując je istotnymi nowymi lub przebudowanymi obiektami. Zwornikiem układu komunikacyjnego uczyniono plac przed Bramą Krakowską, zwany w okresie przedrozbiorowym Korcami. Stał się on miejscem spotkania trzech głównych traktów komunikacyjnych: od zachodu Krakowskiego Przedmieścia, przez które prowadziły drogi do Warszawy i Krakowa, od północy traktu w kierunku Lubartowa i od południowego wschodu traktu ze Lwowa i Zamościa. Przy tym placu zlokalizowano nowy ratusz, zbudowany przy wykorzystaniu znaczących partii murów kościoła karmelitów bosych.

Utworzono w tym okresie w Lublinie kilka nowych przestrzeni reprezentacyjnych, o różnym charakterze i funkcjach. Były to świadomie komponowane założenia urbanistyczno-architektoniczne, wykorzystujące dla efektów przestrzennych częściowo istniejącą, starszą zabudowę, zwłaszcza obiekty architektury monumentalnej, w szczególności kościoły i dawne pałace adaptowane na nowe funkcje publiczne.

Niewątpliwie najważniejszą z nich była (i pozostała do dziś) złożona przestrzeń określona później jako plac Litewski, dopełniony pomnikiem Unii Lubelskiej, stanowiącym najważniejszy ideowy element założenia i czytelny komunikat polityczny. Przed 1818 r. teren późniejszego placu był złożoną mozaiką własnościową i funkcjonalną. Dawne rozdroże traktów do Warszawy przez Wieniawę i w kierunku Bełżyc oraz Opola i dalej w stronę Sandomierza było otoczone różnorodną zabudową (od południa – kościół i klasztor kapucynów, od północy – zespół pałacu Lubomirskich i Sanguszków, zwanego poradziwiłłowskim, od zachodu – zespół kościoła i szpitala bonifratrów), a ponadto przecięty dawnym wałem i fosą obwarowań miejskich tzw. trzeciej linii, pochodzących z lat 20. XVII stulecia.

Ukształtowanie tej przestrzeni, zrealizowane w okresie 1818–1821, składało się z dwóch zasadniczych części – wschodniej, reprezentacyjnej, o charakterze ogrodowym, związanym z tzw. pałacem poradziwiłłowskim, w której, naprzeciw kościoła kapucynów umieszczono pomnik Unii Lubelskiej; oraz zachodniej, bardziej użytkowej, w postaci obszernego placu Musztry, zniwelowanego na pozostałościach zabudowy bonifraterskiej i przeznaczonego dla ćwiczeń wojskowych. Całość założenia miała monumentalną oprawę architektoniczną w postaci zarówno zaadaptowanych budynków istniejących (kościół kapucynów i pałac Józefa Radziwiłła), jak i przebudowanych oraz całkowicie nowych. Przy nowym placu umieszczono obiekty administracji państwowej – dawny tzw. pałac poradziwiłłowski przebudowano w latach 1822–1823 według projektu Jana Stompfa na Komisję Województwa Lubelskiego. Nową zachodnią pierzeję placu Musztry zabudowano utrzymanym w neogotyckich formach zespołem Komisji Obwodowej, komory celnej oraz wagi, pochodzącym z lat 1826–1829. Ten symetrycznie ukształtowany kompleks zaprojektowano tak, aby między dwoma wyższymi akcentami budynków Komisji Obwodowej i komory

celnej, ponad dachami niższej wagi i składu w tylnej części działki, została wyeksponowana wieża kościoła ewangelicko-augsburskiego.

Główny akcent ideowy placu, pomnik Unii Lubelskiej, był kontynuacją wcześniejszego obiektu, niewielkiej kapliczki o nieznannej bliżej formie, której fundację przypisywano Zygmuntowi Augustowi. Jej jedyny wizerunek (poza schematycznymi oznaczeniami na planach z XVIII stulecia) zachował się na niewielkim obrazie olejnym datowanym na drugie ćwierćwiecze XIX w., znajdującym się w zbiorach Muzeum Lubelskiego w Lublinie. Uważa się, że nie był to widok malowany z natury, na co wskazuje m.in. fakt, że pałac Komisji Województwa Lubelskiego ukazano na tym obrazie w formie po przebudowie według projektu Henryka Marconiego, która miała miejsce po pożarze w 1829 r. Ta tradycja miejsca zadecydowała o lokalizacji nowego pomnika, którego wymowa ideowa w czytelny sposób komunikowała polityczne dążenia elity władzy Królestwa Polskiego do włączenia do niego pozostałych poza nim ziem zaboru rosyjskiego. Monument ma formę obelisku umieszczonego na trójstopniowym cokole i ziemnym kopcu, a jego program ideowy określa przedstawienie personifikacji Polski i Litwy wykonane według modelu Pawła Malińskiego oraz napisy. Odlew żeliwny pomnika wykonano w hutach kieleckich, a sam monument uroczystie odsłonięto 26 sierpnia 1826 r. Zyskał on istotną lokalizację z punktu widzenia urbanistycznego, umieszczono go bowiem na przecięciu osi Krakowskiego Przedmieścia i osi założenia ogrodowego przed pałacem Komisji Województwa Lubelskiego, a zarazem frontem do części Krakowskiego Przedmieścia, którą poprowadzono nowy, skorygowany trakt warszawski.

Znaczenie w przestrzeni miasta placu tzw. Korców (obecnie placu Łokietka), powstałego wraz z rozwojem Krakowskiego Przedmieścia, gdy średniowieczne mury obronne przestały pełnić swą funkcję, doceniono już w początku XVII w., kiedy to osiedli przy nim karmelici bosy. Około 1823 r. zapadła decyzja o wykorzystaniu murów spalonego kościoła na nowy ratusz miejski. Zrealizowano ten pomysł w latach 1827–1830 na podstawie projektów Aleksandra Groffego. Nowy ratusz, jeden z największych w Królestwie pod względem skali, ukształtowano jako zasadniczo trójkondygnacyjną budowlę o symetrycznej fasadzie z osią zaakcentowaną 3-osiowym ryzalitem wyższym o jedną kondygnację i wieżą, która stała się nowym akcentem w panoramie miasta i widokach z dróg wjazdowych. Mimo rozważania takiej możliwości – na szczęście – nie zdecydowano się wówczas na rozbiorę Bramy Krakowskiej, która z czasem stała się swoistym landmarkiem Lublina.

Funkcjonalnym uzupełnieniem wymienionych wyżej traktów komunikacyjnych i przestrzeni reprezentacyjnych były place targowe, ukształtowane staraniem władz województwa także na terenie obszaru Krakowskiego Przedmieścia. Zrealizowano

je przy ruchliwych traktach, ale jednocześnie niejako „na uboczu” w stosunku do przestrzeni najbardziej reprezentacyjnych, m.in. przy kościele bernardynów oraz przy ul. Namiestnikowskiej (dawnej Panny Marii, obecnej Narutowicza), na południe od kościoła brygidek. Okazją do ich wytyczenia stały się kasaty klasztorów i konfiskaty ich nieruchomości. Niewykluczone, że już wówczas traktowano te tereny jako potencjalną rezerwę dla pokaźniejszych realizacji budynków publicznych. Świadczyć o tym może np. opracowany przez Feliksa Bieczyńskiego w 1850 r. *Plan sytuacyjny części miasta Lublina z projektem uregulowania ulicy obok ogrodu OO. Kapucynów...*, na którym zaznaczono na obszarze targowiska przy kościele pobrygidzkim „miejsce projektowane na szkoły”. Wspomniany budynek szkoły wojewódzkiej wzniesiono w latach 1857–1859, a dziś mieści się w nim Instytut Pedagogiki UMCS.

Te przekształcenia, zrealizowane w stosunkowo krótkim okresie zaledwie kilkunastu lat, były największymi kompleksowymi przemianami, jakie Lublin przeszedł od lokacji miasta. Władze wojewódzkie i miejskie miały pełną świadomość wartości swoich dokonań, starały się także o ich odpowiednie zaprezentowanie zarówno przed cesarzem-królem i władzami Królestwa, jak też szerszą publicznością. Taka była okoliczność powstania obrazu Franciszka Dombecka przedstawiającego wjazd generała Józefa Zajączka, namiestnika Królestwa, do Lublina, ukazany w panoramie Lublina widzianego od południa. W sylwecie miasta uwydatniono szczególnie nowe realizacje, którymi komisja województwa i magistrat chciały się pochwalić (i faktycznie chwalić się mogły). Obraz stanowi własność Miasta Lublin i jest eksponowany w gabinecie Prezydenta Miasta. Szerokie opisy prac przeprowadzanych w Lublinie zawierały też publikacje generała Ignacego Lubowieckiego, jak np. dwukrotnie wydana (w 1823 i 1824 r.) *Statystyka województwa lubelskiego, ułożona przez prezesa Komisji Województwa Lubelskiego, orderów św. Stanisława I klasy i Krzyża Wojskowego Polskiego Kawalera*. Rysunki pomnika Unii Lubelskiej opublikował także Franciszek Ksawery Christiani w zbiorze *Rysy postawionych pomników i wybitych medalów w Królestwie Polskiem w roku 1825*. Już w trakcie prac Stanisław Staszic pisał w 1824 r.: „Lublin przybiera postać porządnego miasta. Miejsce na wjazd z strony Zamościa do Lublina jest trafnie wybrane: przez zasypanie głębokich wądołów i przez przecięcie ogrodu i góry, na której stoi klasztor i kościół ks. misjonarzy, odkryty został kościół katedralny, wielkie zabudowania prałatów kapituły wraz z wieżą pośrodku. Te znakomite gmachy kończą zajmujący tego wjazdu widok”.

Wytyczenie nowych traktów i zarazem przeniesienie na nie dotychczasowego ruchu oraz skupienie funkcji publicznych na obszarze Krakowskiego Przedmieścia spowodowało dalszy wzrost znaczenia tej części miasta, a także stopniową,

ale znaczącą marginalizację jego wcześniej istotnych części – przede wszystkim lokacyjnego „miasta w murach”, zwanego od połowy XIX w. coraz częściej Starym Miastem, a także Podzamcza oraz dawnego przedmieścia Lwowskiego, zlokalizowanego wzdłuż drogi ku starej przeprawie przez Bystrycę za Słomianym Rynkiem. W przypadku Starego Miasta ta marginalizacja w strukturze Lublina spowodowała stopniowe jego opuszczenie przez bogatszą ludność chrześcijańską i sprzedaż nieruchomości Żydom, a następnie swoiste „zakonserwowanie się” zabudowy, dzięki czemu przetrwało ono do dziś w bardzo wysokim stopniu autentyzmu.

## Fosa średniowiecznego Lublina i jej otoczenie w świetle badań interdyscyplinarnych

W 2. połowie XX w. średniowieczne umocnienia Lublina przykuwały uwagę badaczy różnych dziedzin, ale dostępne źródła pozwalały wyłącznie opisywać mury ufundowane przez króla Kazimierza Wielkiego. Odkrycia archeologiczne poczynione przy budowie i rewitalizacji deptaka dostarczyły istotnych danych dla pełniejszego poznania systemu obronnego. Jednym z efektów prac terenowych było odkrycie nieznanego dotychczas elementu – barbakanu. Najnowsze badania pozwoliły ustalić parametry fosy i wskazać fazy jej kształtowania oraz cyklicznego zapełniania. Z kolei interdyscyplinarne podejście w interpretacji tych odkryć oraz rezultaty analiz specjalistycznych umożliwiły wnioskowanie o skali i kierunkach wymiany handlowej, obiegu pieniądza, produkcji rzemieślniczej, a nawet pośrednio o diecie lublinian w epoce średniowiecza i czasach nowożytnych.

In the second half of the 20<sup>th</sup> century the medieval fortifications of Lublin attracted the attention of multidisciplinary researchers. However, the data accessible allowed to study only the walls funded by Casimir the Great. Archaeological discoveries done during the construction and renovation of the promenade provided the researchers with groundbreaking data for better understanding of the defense system of the time. The fieldwork resulted in discovering barbican – the then unknown type of defensive structure. The latest research allowed to approximate the dimensions of the moat and the phases of its shaping and cyclic filling. The interdisciplinary approach towards the interpretation of the discoveries mentioned, and the results of specialist analyses allowed to draw conclusions about the scale and course of trade exchange, money flow, craftsman production, and partly about the diet of both the medieval and the modern inhabitants of Lublin.



Fakt, że Lublin lokowany na prawie magdeburskim posiadał system obronny, nie jest kwestionowany i przyjmuje się go jako pewny. W tym kontekście najczęściej mówi się o murach miejskich wystawionych w latach 1342–1370 z fundacji Kazimierza Wielkiego. Przyjmuje się, że powstanie tego założenia miało podnieść znaczenie ośrodka, ale przede wszystkim zwiększyć bezpieczeństwo budynków i samych mieszkańców. Uważa się również, że wzniesienie konstrukcji było reakcją na zniszczenia wywołane atakiem Tatarów w 1341 r. Mimo że od końca XIV w., za sprawą unii w Krewie, Lublin przestał być ośrodkiem pogranicznym, to prace przy konserwacji murów prowadzono nadal. I chociaż przez następne dwa stulecia miasto nie doświadczyło klęsk najazdów, przez co rozwijało się niezwykle dynamicznie, to system murów obwodowych był uzupełniany nowymi dziełami – basztami i furtami. Jednym z takich założeń był barbakan, o istnieniu którego nieśmiało wspominali tylko niektórzy badacze. Postrzeżenie zaś faktu przekopania suchej fosy do 2018 r. można było określić wyłącznie jako ostrożne wnioskowanie.

Rozbieżność pomiędzy wiedzą na temat pierścienia murów średniowiecznych a obecnością barbakanu czy fosy wynikała z dotychczasowego stanu rozpoznania. O ile pewne odcinki dzieła Kazimierza Wielkiego przetrwały, a więc można je fizycznie opisać, zachowało się również wiele wzmianek źródłowych, o tyle dla dwóch kolejnych elementów dysponowaliśmy tylko pośrednimi przesłankami. W tej materii nasz stan poznania diametralnie się zmienił za sprawą badań archeologicznych podjętych na placu Łokietka. W prezentowanym artykule pominiemy informacje o murach otaczających Stare Miasto, ponieważ jest to wiedza łatwo dostępna. Samemu zaś barbakanowi poświęcono sporo miejsca w rozdziale 5, dlatego w tym tekście dokładniej wskażemy zmiany, jakim podlegał rów wydrążony przed Bramą Krakowską.

Wymiana nawierzchni na placu Łokietka w 2018 r. pozwoliła w całości odsłonić i zainwentaryzować relikty barbakanu, czego aktualną reminiscencją jest uczytelnienie jego rzutu w nawierzchni przed Bramą Krakowską. Archeolodzy prowadzący wówczas badania zaczęli głośno zadawać pytania o relacje między tą konstrukcją a fosą. Należało na początku rozwiązać narosłe wątpliwości dotyczące fizycznej obecności obronnego rowu. Stawiane pytania zamieniły się w postulaty badawcze, które dzięki przychylnemu zapatrywaniu Urzędu Miasta Lublin oraz Prezydenta, stały się podstawą programu prac wykopaliskowych (nie można pominąć także pomocy udzielonej ze strony generalnego wykonawcy – Spółki Strabag). Został on urzeczywistniony przez eksplorację trzech wykopów, wytyczonych w miejscach pozbawionych współczesnej infrastruktury podziemnej, co oddalało zagrożenie kolizji, ale przede wszystkim otworzyło sposobność do rozpoznania niezniszczonych poziomów kulturowych. Wykopy zostały uzupełnione o linię odwiertów poprowadzoną



Zdjęcie lotnicze barbakanu podczas prac archeologicznych (na podkładzie zdjęcia lotniczego: fot. WiP Studio, oprac. P. Zimny):

Aerial view of a barbican during archaeological works

a – barbakan, b – filar środkowy barbakanu, c – wykopy archeologiczne, d – linia odwiertów sondujących fosę

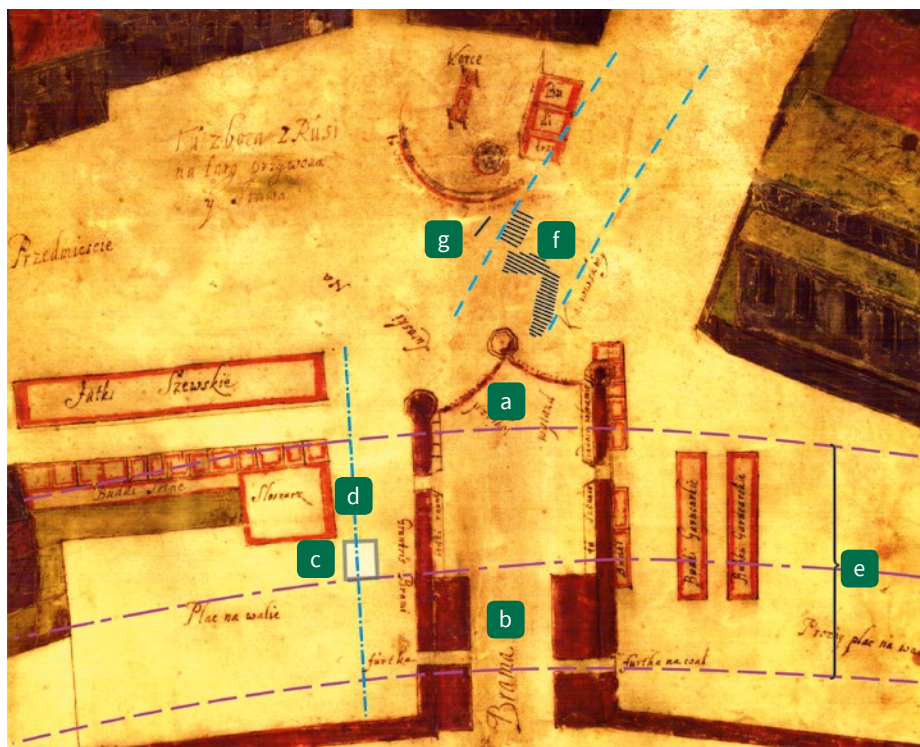
poprzecznie do zakładanego biegu fosy. Synchronizacja osiągniętych wyników pozwala na opisanie parametrów rowu, a prace wykopaliskowe, zwłaszcza w wykopie nr 1, jaki przeciął fosę w pobliżu jej najgłębszego punktu, otworzyły pole do interdyscyplinarnej interpretacji. W trakcie prac terenowych pobrano szereg próbek do analiz specjalistycznych – paleobotanicznych, radiowęglowych, dendrochronologicznych oraz konserwatorskich w zakresie przedmiotów wykonanych z tkanin, skóry i drewna oraz metali.

Już na początku realizacji prac badawczych byliśmy przekonani o konieczności szukania wsparcia w aktualnych możliwościach nauk współpracujących z archeologią, lecz po otrzymaniu rezultatów analiz innych dyscyplin wcześniejsze przekonanie przerodziło się w pewność. Analiza *stricte* archeologiczna, oparta wyłącznie na śledzeniu relacji pomiędzy nawarstwieniami ziemnymi i zalegającymi w nich ruchomymi zabytkami – głównie fragmentami ceramiki – byłaby dalece niepełna. Dopiero synchronizacja rezultatów wysiłków badaczy różnych specjalności pozwoliła, z niedostępnej dotychczas perspektywy, opisać sam sposób formowania i użytkowania fosy, ale również wnioskować o sposobie gospodarowania przylegającym terenem.

Maksymalna szerokości fosy przed wjazdem do Bramy Krakowskiej dochodziła do 25 m, rekonstruowana największa głębokość sięgała 11 m, licząc od współczesnej rzędnej terenu. Jej głębokość, w odniesieniu do średniowiecznego poziomu gruntu, mogła wynosić 9 m. Wschodnia krawędź rowu była oddalona o około 8 m od kazimierzowskich murów obronnych, które skryte są pod kamienicą nr 2 przy placu Łokietka. Ponieważ przed frontonem tego budynku zamontowano wiele instalacji teletechnicznych, grunt można było wysondować wyłącznie za pomocą odwiertów. Uzyskane przekroje wskazują, że nad lessem rozsypane zostały gliniaste nawarstwienia, które mogą być rodzajem utwardzonego przedpola murów obronnych. Warstwy te można również połączyć ze stokiem wczesnośredniowiecznego wału.

Na obecność wału wskazują wyniki badań archeologicznych na obecnie niezabudowanej działce przy ul. Olejnej 6. Przy jej zachodniej krawędzi natrafiono na dwie półziemianki wczesnośredniowieczne, datowane na XII w., ewentualnie pierwszą połowę następnego stulecia. Niecki tych obiektów zostały zniwelowane, a nad nimi usypano ziemny wał, którego wewnętrzny stok wzmacniany był rzędami palików. W pobliżu kulminacji tego nasypu wstawiono odcinek kazimierzowskiego muru obronnego. Analogiczną sytuację, gdy mur obwodowy miasta z czasów Kazimierza Wielkiego został umieszczony w starszym nasypie, ujawniono na dziedzińcu lubelskiego zespołu dominikańskiego. Tym samym sytuacja przed Bramą Krakowską byłaby trzecim punktem, gdzie kazimierzowskie dzieło obronne wchodziło





Okolice Bramy Krakowskiej w połowie XVII w. (na podkładzie *Plan okolic Bramy Krakowskiej* Karola Bekiewicza, około 1650; oprac. P. Zimny):

Surroundings of the Kraków Gate in the mid-seventeenth century

a – barbakan, b – Brama Krakowska, c – wykop archeologiczny założony w fosie,  
d – linia odwiertów sondujących fosę, e – rekonstrukcja zasięgu fosy, f – drewniana droga,  
g – palisada

w relacje z innymi nasypami ziemnymi. O obecności podobnych założeń w rejonie Bramy Krakowskiej można wnioskować z analizy fragmentu planu miasta Karola Bekiewicza z około 1650 r. Autor wyraźnie nakreślił bieg murów obronnych oraz bramę wraz z przedbramiem. Na południe od bramy umieścił napis „Plac na wale”, z kolei wyjście z bramy ku północy nazwał „furtką na wał”, za którą otwierał się obszar określony jako „Prozny plac na wali”. Brzmienie tych słów wydaje się być jednoznaczne. Być może kartograf faktycznie mógł jeszcze obserwować stoki wału bądź informacja o nich nadal pozostawała w pamięci mieszkańców. Niewykluczone również, że za wał wzięły skłony fosy, które jeszcze w połowie XVII w. powinny być widoczne. Niezależnie od przyjętej interpretacji wydaje się pewnym, że mury obronne z czasów Kazimierza Wielkiego były eksponowane w stosunku do otaczającego terenu, łącznie z osadzeniem ich na wynoszącym się nasypie.

Analiza informacji pochodzących z badań na ul. Olejnej 6 pozwoliła wysunąć hipotezę, że wał został zbudowany około połowy XIII w. bądź w 2. połowie tego stulecia. Wobec tego jego usypanie mogło się zbiec z pierwszym rozmierzeniem północnej partii Wzgórza Staromiejskiego w Lublinie. Przywoływane prace archeologiczne skonfrontowane zostały z wynikami wykopów inwestycyjnych nadzorowanych na ul. Lubartowskiej, gdzie ujawniono stoki obniżenia o szerokości co najmniej 12 m i głębokości większej niż 3 m. Formuła nadzorów i wycinkowy charakter tych prac nie pozwoliły jednoznacznie rozstrzygnąć kwestii pochodzenia tej formy terenowej. Mając na uwadze, że wykształciła się na skłonie doliny Czechówki, częściowo mogła mieć naturalną genezę. Nie można jednocześnie wykluczyć, że jej stoki w jakiejś mierze zostały skorygowane podczas budowy systemu obronnego.

Podsumowując zamieszczone powyżej informacje, możemy przypuszczać, że również dzieło obronne z połowy XIV w. – Brama Krakowska i przylegające do niej odcinki murów oraz fosa – w pewnym stopniu powielają i adaptowały wcześniejszy system umocnień.

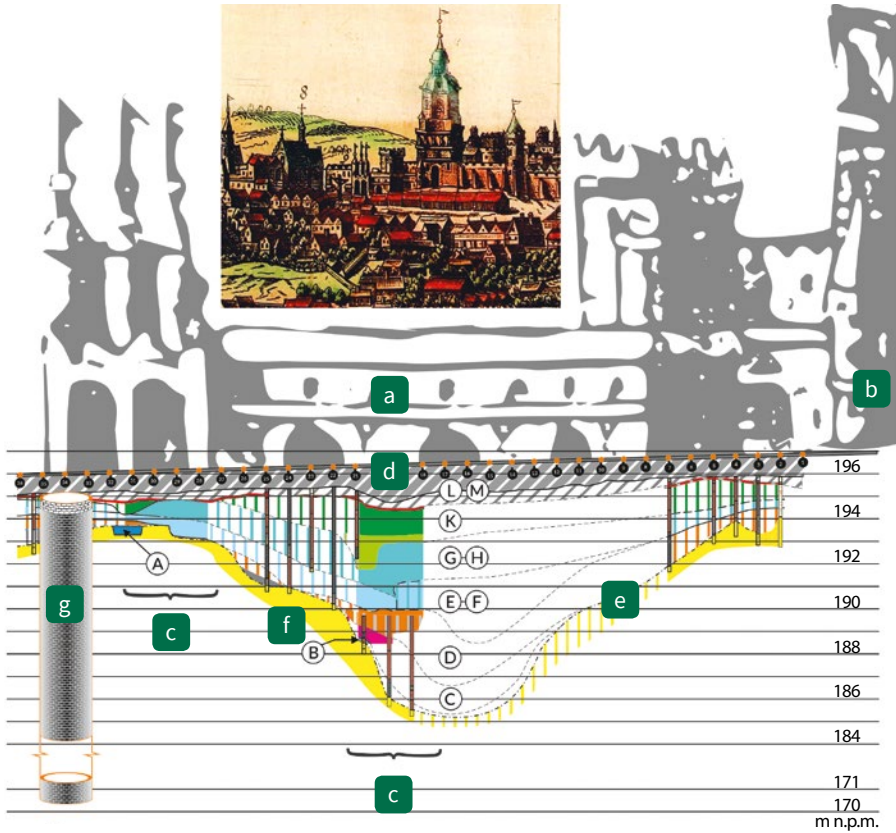
Badania archeologiczne zrealizowane w 2018 r. przed Bramą Krakowską wyraźnie dowodzą, że parametry fosy – szerokość, głębokość, kąt nachylenia stoków – podlegały zmianom. Możemy przypuszczać, że w najstarszej fazie, czyli 2. połowie XIII w., jej szerokość mogła dochodzić do około 15 m przy głębokości bliskiej 5 m.

Podczas prac terenowych z 2018 r. udało się zarejestrować wiele śladów korekcji kształtu i wielkości fosy. Korelacja ustaleń archeologicznych z wynikami zleconych analiz pozwala na w miarę precyzyjne wskazanie owych modyfikacji przy jednoczesnym osadzeniu ich w ramach chronologicznych. Oznaczenia radiowęglowe  $^{14}\text{C}$  doprecyzowano w oparciu o okres obiegu pozyskanych numizmatów. Spróbujmy prześledzić te zmiany.

Przed założeniem fosy teren na zachód od Bramy Krakowskiej użytkowany był m.in. jako cmentarz rzędowy – etap określany jako faza A. Temu zagadnieniu poświęcono wiele uwagi w pierwszych rozdziałach monografii. Ramy czasowe użytkowania nekropolii możemy zawrzeć pomiędzy końcem XI w. a schyłkiem XII stulecia, ewentualnie pierwszymi latami kolejnego. Przypomnijmy ponownie, że trudno znaleźć jednoznaczne wytłumaczenie dla zaprzestania funkcjonowania tego cmentarzyska. Mogło być to powiązane z przenoszeniem miejsc pochówków na nekropole przykościelne. Można też sądzić, że w 2. połowie XIII w. przedpolu późniejszej Bramy Krakowskiej przypisano inną funkcję – obronną oraz komunikacyjną.

Powstanie fosy zostało określone jako faza B. Z zamulaniem rowu, mieszczącym się również w fazie B, powiązana jest najniższa z zarejestrowanych jednostek – horyzontalna warstwa ziemi humusowej zalegająca na dnie obniżenia. Z niej pobrano próbkę na obecność makroszczątków, której analiza wykazała występowanie





Profil fosy z badań prowadzonych w 2018 r. (oprac. P. Zimny):

The moat profile based on the archaeological research conducted in 2018

A-M – fazy użytkowania terenu stycznego z fosą (patrz legenda na str. 208),

a – przeskalowany zasięg barbakanu ze sztychu F. Hogenberga, b – Brama Krakowska ze

sztychu F. Hogenberga, c – wykopy archeologiczne z 2018, d – współczesna nawierzchnia,

e – rekonstruowane dno fosy, f – profile odwiertów w fosie, g – studnia odkryta w 2018 r.

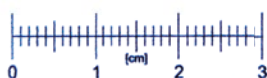
przypalonych części roślin. Z dolnych warstw wypełnienia fosy znajdujących się na północ od murów barbakanu pozyskano próbkę datowaną radiowęglowo na lata 1151–1322 przy prawdopodobieństwie 84%. Przytoczony wynik częściowo pokrywa się z próbą określenia czasu powstania wału.

Jednostka reprezentująca fazę B musiała przez dłuższy czas być wystawiona na działanie czynników atmosferycznych, gdyż pomiędzy nią a lesssem geologicznym wytworzyła się strefa przemywania. W następnym akcie – faza C – została ona przecięta wkopem, który nowemu obniżeniu nadał pochyłość stoków bliską 40 stopni. Powstałe wcięcie zapełniło się warstwą, w której występowały również spalone szczątki roślinne. Stopień zwęglenia i rozdrobnienia roślin co prawda uniemożliwił

analizę paleobotaniczną, ale przyniósł oznaczenie wieku  $^{14}\text{C}$ , z którego część przypada na XIV w. Na fazę C możemy spojrzeć przez pryzmat młodszego horyzontu oznaczonego literą D. Na podstawie fałszywego denara Kazimierza Jagiellończyka, jaki mógł pozostawać w obiegu do końca lat 90. XV stulecia lub początku XVI w., formowanie poziomu D, a więc częściowe zapełnianie przegłębionego obniżenia, powinno zawierać się w XV lub początku XVI w.

Tak znaczna korekcja pochyłości stoków fosy, jaką dostrzegamy w fazie C, może być odzwierciedleniem radykalnego sposobu jej kształtowania. Biorąc pod uwagę kontekst chronologiczny poziomu C oraz wspomnianą wyżej zmianę kąta nachylenia stoków i obniżenie dna fosy, można powiązać jej przegłębienie z budową nowego systemu obronnego z czasów Kazimierza Wielkiego.

Po etapie przegłębienia fosy obserwujemy cykliczny proces zapełniania jej całej szerokości. Ziemia opadająca na dno dążyła do utworzenia horyzontalnych układów.



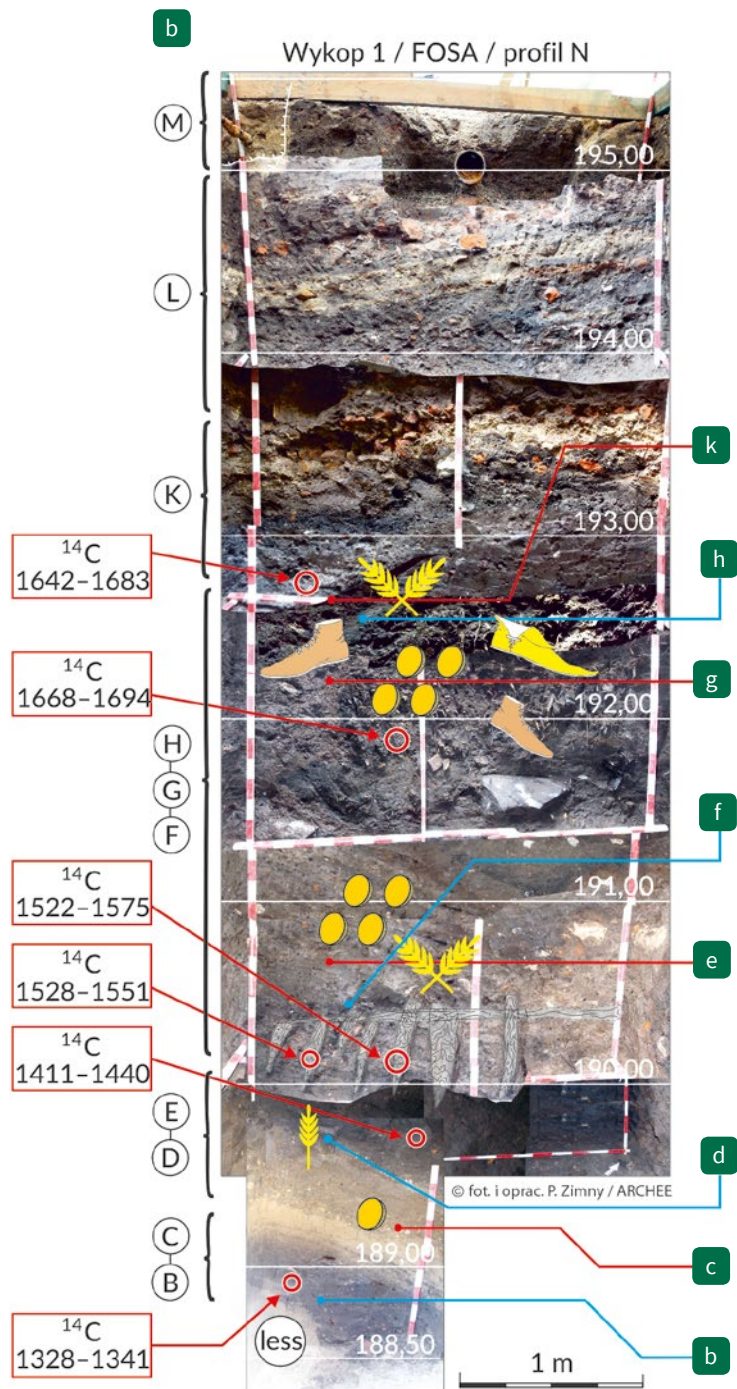
Denar fałszywy Kazimierza Jagiellończyka (1447–1492), po 1455 (fot. K. Grabowska)  
Counterfeit dinar of Kazimierz Jagiellończyk (1447–1492), issued after 1455

Pomimo ograniczonych parametrów wykopów badawczych jesteśmy w stanie podjąć próbę rozstrzygnięcia tempa wypełniania obniżenia. W fazie D mogło to być spowodowane działalnością ludzi, gdyż poziom wiązany z tym etapem składa się z pasm ziemi i lessu wrzucanych od północnego zachodu, czyli od strony traktu krakowskiego. Proces ten był zapewne synchroniczny z latami panowania Kazimierza Jagiellończyka, ponieważ z poziomu D pozyskano fałszywy denar

Przekrój przez fosę w wykopie archeologicznym (foto i oprac. P. Zimny):

Cross-section through a moat fill taken from an archaeological dig

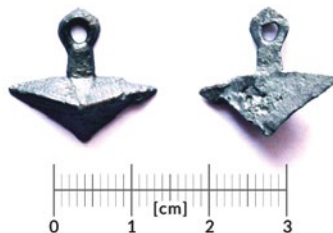
a – fazy (B–C: XIII–XIV w.; D–E: XV–XVI w.; F–G–H: XVI–XVII w.; K: XVII–XVIII w.; L: XVIII–XIX w.; M: XX w.), b – przepalone szczątki możliwe ślady pożaru(?), c – monety (Polska, Kazimierz Jagiellończyk [1447–1492], denar fałszywy po 1455; oryginał z lat: 1455–1479), d – szczątki organiczne (orzech laskowy, proso, słoma zbożowa, węgle drzewne, włosy lub sierść), e – monety (Polska, Zygmunt I Stary [1506–1548], półgrosz – 1511 r., men. Kraków; Gdańsk, Zygmunt I Stary [1506–1548], szeląg – 1546 r.; Litwa, Zygmunt II August [1548–1572], dwudenar (dwupieniądz) – 1566 r., men. Wilno; Tyrol, Ferdynand II Habsburg [1564–1595], 2 krajcary – półbatzen – 1569 r., men. Halle), f – szczątki organiczne (fragmenty żywic, chmiel zwyczajny, orzech laskowy, poziomka pospolita, borówki i gorczyca, oraz komosa biała, rumian i turzycza), g – monety (Polska, Jan Olbracht [1492–1501], półgrosz z lat 1492–1498/1499, men. Kraków; Ryga, Zygmunt III Waza [1587–1632], szeląg – 1601 r.; Polska, Zygmunt III Waza [1587–1632], grosz fałszywy – 1608 r. z depozytu 11 monet; Polska, Zygmunt III Waza [1587–1632], grosz – 1613 r., men. Kraków), h – szczątki organiczne (gryka, proso i żyto, konopie siewne, ogórek, len zwyczajny, mak lekarski, koper ogrodowy, kapusta czarna, orzech laskowy, jabłoni/grusza, poziomka, chmiel zwyczajny i borówka czarna, figa, orzech włoski, olsza czarna, buk, dąb, brzoza, sosna i jodła, powój polny, szatwia łąkowa, jaskier ostry), k – plomby, szalki i wagi, sakiewka, noże, brzytwa, napastrzek, kłódka, elementy drewniane, fragmenty butów, jedwab, płótno, filc ➤



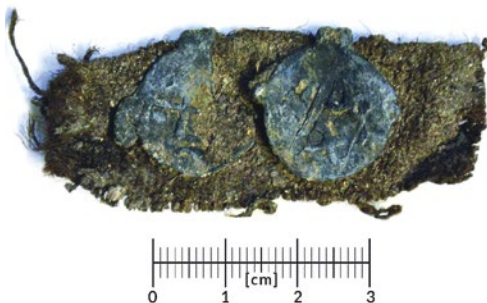
tego władcy, wybity po około 1455 r., a funkcjonujący w obiegu do końca lat 90. XV w. Zaznaczmy, że był to najdrobniejszy nominał używany w codziennym handlu.

Faza E, którą winniśmy uznać za efekt intensywnego namulania, zaznaczała się jako jednorodna organiczna ziemia, której maksymalna miąższość dochodziła aż do 300 cm. Dla tej warstwy dysponujemy dwoma próbkami datowanymi radiowęglowo. Pierwsza z nich została uzyskana dla partii przydennej, a jej wiek zawiera się w okresie 1311–1352 lub 1390–1435. Druga natomiast przyniosła przedział 1411–1440. Oznaczenia wieku identyfikujemy z datami ścięcia drzew, z których pochodziły owe próbki. Wiek kalendarzowy jest zatem tylko *terminus post quem* („zakończony po czasie”). Nie odnosi się wobec tego bezpośrednio do okresu formowania warstwy, a jedynie wskazuje na następstwo czasowe. Ale i w tym zakresie obserwujemy prawidłowość – wcześniej ścięte drzewo zalega niżej od młodszego. Cezury wynikające z datowania radiowęglowego pozwalają umieścić formowanie się poziomu E w końcu średniowiecza. Systematyczne zapełnienie obniżenia fosy, o czym piszemy powyżej, może dowodzić, że jej walory obronne uległy zmniejszeniu bądź brakowało dbałości ze strony władz miasta. Fosa stawała się również przestrzenią, gdzie gubiono lub wrzucono różne przedmioty, czego przykładem jest niewielka, ołowiana zawieszka. Surowiec, z jakiego była ona wykonana, jednoznacznie wskazuje, że należała do osoby ubogiej. Biżuteria z ołowiu brudziła ciało i odzież.

Po etapie zapełnienia obniżenia przed Bramą Krakowską nastąpiła wyraźna zmiana, którą określiliśmy jako fazę F. Czytelna była jako wkop o niemal pionowych ściankach i głębokości prawie 150 cm (pozostałe parametry wykraczały poza wymiar wykopu badawczego). Jego płaskie dno sięgnęło poziomu D. Nie jesteśmy w stanie wskazać bezpośrednich przyczyn wydrążenia tego rowu, możemy jednak opisać sposób jego zapełniania. Odbyło się ono w kilku etapach, gdyż wewnątrz wkopu obserwowano poziomy składające się z ziemi, lessu i gruzu



Zawieszka ołowiana z wypełniska fosy (fot. P. Zimny)  
Lead pendant from a moat fill



Plomby tekstylne nabite na płótno, XVI w.  
(fot. K. Grabowska)  
Textile seals attached to the canvas, 16<sup>th</sup> century



kamiennego. Warto odnotować, że z wnętrza opisywanego wkopu pozyskano fragment tkaniny z przymocowanymi do niej ołowianymi plombami. Analiza konserwatorska wykazała, że ten skrawek materiału wykonano z nici przędzonej z wełny. Zastosowany splot płócienny „1 do 1” jest jednym z najprostszych, a jednocześnie uważanym za podstawowy i najstarszy ze splotów tkackich. Był on powszechnie wykorzystywany, wyroby zaś sporządzone przy jego użyciu nazywane są sukmem. Opisywany fragment, zgodnie z analizą konserwatorską, mógł być częścią worka służącego do transportowania innych towarów tekstylnych, a przytwierdzone plomby potwierdzały oryginalność wyrobów znajdujących się wewnątrz. Dawały one także gwarancję jakości, a tym samym stanowiły zabezpieczenie przed podróbkami partaczy, których nie brakowało. Niekiedy na plombach znajdowały się również informacje na temat materiału, barwienia czy rozstawu płótna. Czasem były to oznaczenia prywatne w postaci gmerków (znaków dawnych rzemieślników). W tych zabytkach mielibyśmy pierwsze materialne potwierdzenie obrotu towarami tekstylnymi w rejonie Bramy Krakowskiej. Dalsza żmudna analiza przedstawień umieszczanych na plombach może przynieść odpowiedź na pytania, jakie to były sukna, a także z jakiego ośrodka miejskiego zostały przywiezione. Plomby tekstylne dość precyzyjnie poświadczają kontakty handlowe, a przez to stanowią doskonałe uzupełnienie dla źródeł pisanych, które zazwyczaj bardzo ogólnie określają kierunki napływu tkanin do Lublina.

Z brzegowych partii wkopu pobrano próbki do analizy <sup>14</sup>C. Spośród otrzymanych przedziałów –1526–1556 i 1633–1681 – właściwszym wydaje się uznanie starszej sekwencji. Ta propozycja współgra bowiem z lepiej datowanymi poziomami, odłożonymi wyżej. Na tej podstawie możemy przypuszczać, że opisany wcześniej worek wraz z zawartością trafił do Lublina w 1. połowie XVI w.

O ile fragment dawnego worka z przymocowanymi plombami jest jedynym znanym tego typu szesnastowiecznym znaleziskiem z obszaru przed Bramą Krakowską, o tyle z terenu przebadanego w 2017 r. na Arkadach (skwer pomiędzy ulicami Lubartowską i Świętoduską) pochodzi kilkanaście analogicznych przedmiotów o zbliżonym przeznaczeniu. Pojawiły się one w kilku poziomach na sporej części tego obszaru. Interpretację utrudnia fakt dużego rozrzutu analizowanej kategorii zabytków. Wykonana wstępna analiza wskazuje jednak, że niektóre z towarów opatrzonych tymi plombami napłynęły do Lublina z Anglii (Londyn), Saksonii (Zwickau), Śląska (Międzyrzec) i Wielkopolski (Wschowa). Być może to pierwsze tego typu artefakty, ale ich dogłębna analiza winna wskazać na kontakty handlowe naszego miasta w XVI w.

Z fazy F pochodzi kolejna próba makroszczątków roślinnych. W trakcie analizy paleobotanicznej wydzielono m.in. połówkę orzecha laskowego i szczątki prosa zwyczajnego. Pośród niemożliwych do gatunkowego określenia wskazane zostały





Plomby tekstylne z badań na Arkadach w 2017 r., XVI/XVII w. (fot. P. Zimny)  
Textile seals from fieldwork on Arkady in 2017, 16th / 17<sup>th</sup> century

pozostałości słomy zbożowej, opiółki węgla drzewnych, włosy lub sierść. Te oznaczenia są pierwszymi i jednocześnie najstarszymi dla roślin, jakie mogły być wykorzystywane w gospodarstwach.

Następny etap – określony jako faza G – powiązany jest najprawdopodobniej z szerokopłaszczyznowym wkopem, którego wydrążenie mogło mieć związek z wystawieniem murów barbakanu. W wypełniku rowu odkryto fragment sosnowej palisady lub rusztowania. Pozyskane daty <sup>14</sup>C z dwóch pionowo wbitych kołków zawężają moment ścięcia drzew do lat 1522–1575 oraz 1528–1551. Podczas eksploracji tego poziomu pozyskano dużą ilość monet. Datowanie całego zbioru numizmatów współgra z chronologią określoną na podstawie analizy radiowęglowej. To niezmiernie ważny fakt, gdyż pozwolił skorygować ramy chronologiczne wcześniejszych faz. Najstarszym znaleziskiem z poziomu G jest moneta polska – półgrosz koronny Zygmunta I Starego (1506–1548), wybity w 1511 r. w Krakowie. Sekwencję numizmatów zamyka moneta tyrolska Ferdynanda II Habsburga (1564–1595) o nominale 2 krajcarów (półbatzen) pochodząca z 1569 r. z mennicy Hall. Biorąc pod uwagę czas obiegu i wartość rynkową poszczególnych monet, należy ograniczyć czas zasypania wkopu do lat 80. XVI w.

Zwróćmy uwagę, że znaleziska mówią o okolicznościach jego zapelniania. Wydrążenie wkopu i montaż palisady lub rusztowania drewnianego należałoby przesunąć zatem do około połowy tego stulecia. Ten wniosek możemy skojarzyć z przekazami



Drewniana konstrukcja w wypełnisku fosy (fot. P. Zimny)  
Wooden structure in the moat fill

źródłowymi pośrednio wspominającymi o licznych zabiegach mających na celu naprawę murów miejskich i przeprowadzeniu znaczniejszych prac przed Bramą Krakowską. Jako autora tych zadań wskazuje się Sebastiana Włocha. Opisywany wkop był oddalony od fundamentów barbakanu o około 2,5 m. Z tych względów obecności szalowanego zagłębienia nie należy bezpośrednio łączyć z relikdami murywanej konstrukcji obronnej. Można przypuszczać, że obydwa założenia przybliży



Szeląg Zygmunta I Starego (1506–1548),  
Gdańsk 1546 r. (fot. K. Grabowska)  
Coin of Zygmunt I the Old (1506–1548),  
minted in Gdańsk, 1546



Dwa krajcary (półbatzen) Ferdynanda II Habsburga  
(1564–1595), 1569 r., men. Hall (fot. K. Grabowska)  
Two krajcars (półbatzen), Ferdinand II Habsburg  
(1564–1595), minted in Hall 1569

podobna perspektywa chronologiczna oraz rzędna około 190 m n.p.m. dla dna wkopu oraz stopy fundamentowej barbakanu.

Z poziomu G pobrane zostały próbki do oznaczeń paleobotanicznych, które wykazały obecność bryłek żywicy mogącej wyciekać z palisady lub rusztowania. Poza tym wyróżniono trzy inne kategorie. Pierwsza z nich odnosi się do roślin uprawnych reprezentowanych wyłącznie przez proso zwyczajne. Drugą stanowiły rośliny użytkowe zbierane ze stanu dzikiego – chmiel zwyczajny, orzech laskowy, poziomka pospolita, borówka i gorczyca. Trzecia to rośliny zielne i dzikie – komosa biała, rdestówka powojowata, rumian i turzyca. Oprócz tego wydzielone zostały fragmenty słomy, drewna, okruchy węgla drzewnych, szczątki owadów oraz trudne do identyfikacji tkanki roślinne. Przyglądając się liście wymienionych gatunków, obecność prosa jako zboża nie może dziwić, bo stanowiło jeden z podstawowych produktów. Ciekawość rozbudzają pozostałe taksony. Można sądzić, że część z nich, np. owoce, była spożywana lub sprzedawana na miejscu.

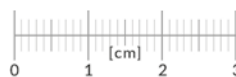
Po zakończeniu zasypiania wkopu, a więc fazy G, nastąpił intensywny etap akumulacji. Wyraża się on przyrostem ponad dwumetrowej warstwy tłustej ziemi, przesyconej szczątkami organicznymi – fragmentami tkanin, skór, drewna. Z tego poziomu pozyskano zróżnicowany, a przede wszystkim bardzo liczny zbiór zabytków metalowych. Składał się on w przeważającej mierze z monet i plomb. Przedmioty te odzwierciedlają szerokie spektrum aktywności handlowej Lublina. Przy podjętej analizie za wyjątkowo cenne należy uznać numizmaty, które nie tyle z uwagi na datę emisji, ale zwłaszcza na okres pozostawania w obiegu pozwalają określić przedział, w jakim ten poziom się kształtował – ostatnie dziesięciolecie XVI w. i I. połowa następnego. Ta warstwa, tak obfitująca w artefakty, została opisana jako faza H.

Pośród znalezionych monet szczególne miejsce zajmuje 11 fałszywych groszy koronnych Zygmunta III Wazy, które są sygnowane datami od 1606 do 1610 r. Zazwyczaj znaleziska takich monet łączy się z jedną z większych afer fałszerskich pierwszej ćwierci XVII w., w którą był zamieszany Mikołaj Komorowski – starosta oświęcimski i nowotarski. Warto w tym miejscu wspomnieć, że opisywane znalezisko nie jest jedynym w skali Lublina. W latach wcześniejszych na ul. Archidiakońskiej 6a (dawna ul. Wincentego Pola 6a) zostało odkrytych 23 fałszywych groszy koronnych.



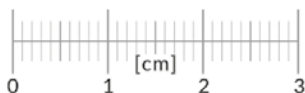
Noże z wypelniska fosi, XVII w. (fot. P. Zimny)  
Knives from the moat fill, 17<sup>th</sup> century

Podczas eksploracji poziomu H odnaleziono także nielegalnie bity denar węgierski Rudolfa II, który był zgięty i przebity na środku. Zniszczenie falsyfikatów oznaczało wyłączenie ich z obiegu. Wyrzucone do fosy podrobione grosze Zygmunta III Wazy, a także inne fałszywe monety odnalezione w czasie badań w rejonie Bramy Krakowskiej mogą wskazywać na obecność u wjazdu do miasta sprawnego aparatu skarbowego, kontrolującego i dbającego o jakość pieniądza. Podobne przykłady troski o jakość monety odnotowujemy w innych ośrodkach miejskich, np. w Gdańsku (rejon Baszty Łabędź).

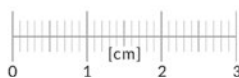


Grosz fałszywy „1608” Zygmunta III Wazy (1587–1632), Polska (fot. K. Grabowska)  
Counterfeit grosz „1608” by Zygmunt III Waza (1587–1632), minted in Poland

Następny zespół drobnych monet został ujawniony podczas eksploracji wykopów archeologicznych założonych przy zachodnim krańcu barbakanu, poza obrysem fosy. W szerokiej i relatywnie głębokiej jamie zalegało 29 oryginalnych i fałszywych szelągów króla Jana Kazimierza, a także 18 groszy Fryderyka Wilhelma z Prus Książęcych oraz znajdujący się nieopodal nich fałszywy szeląg ryski Karola X Gustawa z Mołdawii, w epoce nazywany „szelągiem wołoskim”. Najmłodszym znaleziskiem pozyskanym z wypełniska tego obiektu była rosyjska moneta o nominale 1/4 kopiejki, wyemitowana przez Piotra I Wielkiego w 1719 r. w mennicy *Nabierieżnyj monetnyj dwor* na Kremlu w Moskwie. Nazywana bywała również *połuszką*. Te numizmaty napływały na ziemię Korony oraz Litwy zwłaszcza po tym, jak z obiegu monetarnego,



Szeląg Jana Kazimierza (1648–1668), 1664 r., men. Ujazdów (fot. K. Grabowska)  
Coin of Jan Kazimierz (1648–1668), minted in Ujazdów 1664



Osiemnaście groszy Fryderyka Wilhelma z Prus Książęcych Wilhelm (1640–1688), 1676–1688, men. Królewiec (fot. K. Grabowska)  
Eighteen grosz of Frederick William of Prussia Wilhelm (1640–1688), minted in Königsberg 1676–1688



w związku z podniesieniem standardu pieniądza, w 1730 r. zostały wycofane przez cesarzową Annę. Na tej podstawie czas zasypania opisywanego obiektu winniśmy przenieść na lata 30. i 40. XVIII w. Jest to zatem młodszy horyzont niż kształtowanie się poziomu H wypełniska fosy. W opinii numizmatyka zwraca uwagę szczególnie wysoki udział monety fałszywej wynoszący aż 20%, podczas gdy średnio stosunek ten dochodził do 8%. Wskazuje to na zespół monet pochodzący z XVIII w., a co dodatkowo potwierdza znaleziona *potuszka*.



Fałszywy szeląg ryski Karola X Gustawa z Mołdawii (1654–1660), w epoce nazywany szelągiem wołoskim, men. Suczawa (1661–1665) (fot. K. Grabowska)  
Counterfeit coin of Charles X Gustav from Moldova (1654–1660), minted in Suceava 1661–1665

Również przy zachodnim krańcu barbakanu, lecz już w innej jamie, odnaleziono kilka srebrnych monet. Był to zlepek krążków, wśród których znalazł się talar lewkowy (*leuwendaalder*) z nieczytelnym rokiem należący do emisji Zjednoczonych Prowincji Niderlandzkich. W tym zespole natrafiono także na półtolaraki Zygmunta III Wazy wybijane w latach 1614–1628. Do momentu przekazania książki do druku monety te nie zostały jeszcze rozdzielone, lecz po zakończeniu prac konserwatorskich poznamy dokładne daty roczne lub okres ich wybicia, a także mennice, z których pochodzą.

Lublin należał do jednego z większych ośrodków miejskich, w których były gromadzone znaczne sumy talarów lewkowych, gdyż nad Bystrzycą odbywało się kilka dorocznych jarmarków. To właśnie podczas nich kupcy nabywali te monety, głównie wykorzystując je w handlu z Turcją i Mołdawią. Z jarmarkami lubelskimi



Talar lewkowy (*leuwendaalder*), należący do emisji Zjednoczonych Prowincji Niderlandzkich (fot. K. Grabowska)  
Thaler (*leuwendaalder*), issued by the United Provinces of the Netherlands



wiąże się interesująca wzmianka z 1618 r. o rozprowadzaniu fałszywych talarów lewkowych przez niejakiego „Greka”. Człowiek ten zbiegł przed zakończeniem jarmarku, ale został zatrzymany kilka mil za miastem. Podczas przeprowadzonego śledztwa zeznał, że nie wiedział, iż są to fałszywe środki płatnicze. Można więc sądzić, że Lublin był ważnym pośrednikiem w procesie obiegu pieniądza na tereny wschodnie. Warto przy tym zauważyć, że moneta talarowa w lubelskich znaleziskach jak dotąd była reprezentowana tylko przez emisje z Niderlandów Hiszpańskich w postaci *patagona* i jego frakcji.

Opisany zlepek monet i ich specyficzne ułożenie względem siebie świadczy o tym, że przebywały w worku z tkaniny bądź skóry – sakiewce, która została zgubiona, a następnie dostała się do obiektu odsłoniętego dopiero w czasie prac archeologicznych w 2018 r. Drugim cennym zabytkiem jest dukat Zjednoczonych Prowincji Niderlandzkich – złota moneta wyemitowana w 1608 r. w Geldrii. Oba depozyty monetarne przedstawiały w swoich czasach znaczną wartość. Nie były one pieniądzem zdawkowym, lecz grubą walutą, którą posługiwano się w wymianie handlowej na wielką skalę. Z tym rodzajem transakcji nieodłącznie wiążą się tzw. liczmany. W czasie badań przed Bramą Krakowską nie natrafiono na takie przedmioty. Pozyskano je natomiast podczas prac na dziedzińcu kamienic przy ul. Bramowej 2–8 na Starym Mieście. Możemy przypuszczać, że większe transakcje negocjowano i przeliczano w zaciszu domów mieszczańskich, z dala od gwaru targowiska.



Liczman, Jakob von Dietzel, Niemcy,  
XVIII w. (K. Drobek)  
Count, Jakob von Dietzel, Germany,  
18<sup>th</sup> century

Powracając do zasypiska fosy, trzeba wspomnieć o zabytku, który bezpośrednio można połączyć z przenoszeniem pieniędzy. Jest nim bogato zdobione mosiężne zamknięcie portmonetki, pozyskane z poziomu H. Mogła ona należeć do majątnej osoby. Nie znaleziono przy niej skórzanego mieszka, więc nie dowiemy się, czy jej właściciel stracił również zawartość. Być może owa portmonetka stała się łupem ulicznego złodziejaska, który wykorzystał gwar targowiska i odciął mieszek wraz z zawartością, a po otwarciu portmonetki przywłaszczył sobie monety, pozostałość zaś wyrzucił do fosy.



Fragment zapięcia portmonetki, XVII w.  
(fot. K. Grabowska)  
Purse [fragment] 17<sup>th</sup> century

Dokonane na podstawie zabytków datowanie fazy H trzeba skonfrontować z zapisami źródłowymi, gdzie najistotniejszą będzie wzmianka z 1611 r. mówiąca o tym, że król Zygmunt III Waza polecił wyrównanie „dolin” za Bramą Krakowską i przeniesienie tam wagi miejskiej dla cięższych rzeczy, która poprzednio stała pod ratuszem na Rynku. Wolę monarchy uznaje się za początek tworzenia nowego miejsca handlu w Lublinie – Korce. Nazwę zapożyczono od słowa „korzec”, czyli od miary objętości towarów sypkich, np. zboża, używanej od średniowiecza aż do połowy XIX w. Korce stały się nowym rynkiem, gdzie wymianę handlową potwierdzają nie tylko przekazy pisane, artefakty, ale również ikonografia – w tym przywoływany już wielokrotnie

plan Karola Bekiewicza. Autor obok wlotu obecnej ul. Koziej zanotował: „Tu zboża z Rusi na targ przywoza y Stawa”. Po obu stronach przedbramia Bramy Krakowskiej utrwalił szereg budynków opatrzonych napisami: „Jatki Szewskie”, „Budki Solne”, „Sloszarz”, „Budki Garncarskie”, przy ścianach wewnętrznych przedbramia znalazła się adnotacja „tu szewce siadają wbramie”. Szereg obiektów parterowych, najpewniej drewnianych, odnajdujemy na nieco wcześniejszym, bo wydanym w 1618 r., sztychu Fransa Hogenberga. Wymowa źródeł ikonograficznych pozostaje w pełnej zgodzie z wynikami prac archeologicznych, a lista zawodów wykonywanych na przedpołu



Forma odlewnicza  
(fot. J. Tkaczyk)  
Casting mold

bramy wzajemnie się uzupełnia. Dalsze badania mogą rozszerzyć zakres specjalności, jakie rozlokowały się na wschodnim odcinku ówczesnego Krakowskiego Przedmieścia. Jako przykład wskażmy, że przed wschodnią elewacją kamienicy przy Krakowskim Przedmieściu 2 odsłonięto pozostałości warsztatu metalurgicznego. Kolejnych śladów rzemiosł posługujących się ogniem dostarczyły wykopaliska zrealizowane na Arkadach (skwer pomiędzy ulicami Lubartowską i Świętoduską). Tam, w kilku jamach przylegających do obecnej ul. Świętoduskiej, natrafiono na pokruszone fragmenty różnej wielkości dzwonów i innych odpadków poprodukcyjnych związanych z odlewaniem metali. To odkrycie należy zestawić z informacją źródłową – pod rokiem 1619 zapisano, że miasto za 300 zł odsprzedało karmelitom działkę naprzeciw murów miejskich, stanowiącą niegdyś część dóbr świętoduskich, gdzie znajdowała się stara, niefunkcjonująca „odlewnia” (*domus fusoria*).



Fragmenty odpadków poprodukcyjnych związanych z odlewaniem metali (fot. P. Zimny)  
Fragments of post-production waste related to metal casting

Powszechnie uznaje się, że powstanie rynku Korce było bezpośrednim następstwem dekretu królewskiego z 1611 r. Jeśli przyjąłbyśmy, że wola Zygmunta III, tworzyłaby od podstaw miejsce wymiany handlowej, to biorąc pod uwagę tempo przyrostu poziomu H, musielibyśmy uznać, że niemal całkowite wypełnienie fosi odbyło się w przeciągu zaledwie kilku lat – niedługo po 1611 r. Oznacza to, że dopiero od początku drugiej ćwierci tego stulecia powstał plac dogodny do rozwijania handlu i stawiania jatek. To zaś nie zgadza się z sytuacją uwiecznioną na sztychu Fransa Hogenberga. Uważa się bowiem, że on sam i jego współpracownicy zbierali materiały do dzieła w początku XVII stulecia, a raczej pod koniec wcześniejszego wieku, gdyż kartograf zmarł około 1590 r. w Kolonii. Na tej podstawie trzeba raczej zakładać, że budynki widniejące w obrazie Holendra musiały powstać przed dekretem Zygmunta III. W tej sytuacji dokument królewski mógł sankcjonować już istniejącą sytuację na terenie bezpośrednio przylegającym do Bramy Krakowskiej, gdzie handel rozkwitał od połowy XVI stulecia.



Drewniany miecz z badań archeologicznych na ul. Królewskiej 1 (oprac. P. Zimny)  
 Wooden sword from archaeological research at Królewska St. 1

Może należałoby zatem rozważyć inne rozwiązanie i mówić o odmiennej lokalizacji. Pod tylną częścią kamienicy przy ul. Królewskiej 1 w czasie badań archeologicznych odkryto wąwóz, jeszcze głębszy niż fosa, która w początku XVII w. była już w dużym stopniu zasypana. Ta przeszkoda terenowa znacznie utrudniała kom-

unikację na linii współczesnej ul. Koziej, a więc dogodniejsze i najkrótsze przejście pomiędzy wjazdem do miasta w murach a obecnym placem Wolności musiało odbywać się osią Krakowskiego Przedmieścia. Wyniki wspomnianych prac archeologicznych niezbicie dowodzą, że wąwóz intensywnie zapełnianio w XVII w., ale jeszcze w połowie tego stulecia nadal był widoczny w panoramie miasta, gdyż nad jego biegiem Karol Bekiewicz zapisał „Rinstok”. Kartograf nad rowem narysował kładkę, a drogę prowadzącą do niej z Korców nazwał „Lawki Berndarciaskie” (bernardyńskie). W tym kontekście należałoby rozważyć, czy wola króla nie dotyczyła niwelacji tej przeszkody terenowej, prowadzącej z Korców do rejonu dzisiejszego placu Wolności.



Plomby tekstylne z wypełniska fosy, XVII w. (fot. K. Grabowska)  
 Textile seals from the moat fill, 17<sup>th</sup> century

Dane zgromadzone w toku prac terenowych z 2018 r. zdają się przekonywać, że już w XV w. zaczęto zapełniać odcinek fosi przed Bramą Krakowską. W zasypaną już partię wkopywano jamy, a niekiedy



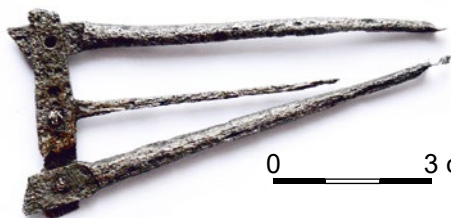
0 3 cm

Plomby tekstylne  
z wypetniska fosy,  
XVII w.  
(fot. K. Grabowska)  
Textile seals from the  
moat fill, 17<sup>th</sup> century



0 3 cm

Waga z badań na placu Litewskim,  
XVII w. (fot. K. Grabowska)  
Weight from tests on the Lithuanian  
Square, 17<sup>th</sup> century



0 3 cm

Waga wydobyta z wypetniska fosy,  
XVII w. (fot. K. Grabowska)  
Weight excavated from the moat,  
18<sup>th</sup> century



0 3 cm

Szalka od wagi z puncą HP (1590)  
wydobyta z wypetniska fosy, XVII w.  
(fot. K. Grabowska)  
Weighing pan with HP punca [1590]  
excavated from the moat fill,  
17<sup>th</sup> century

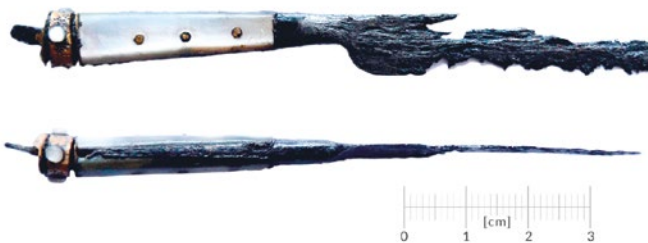


korygowano nachylenie i rozmiary fosy. Drugą połowę XVI w. i całe następane stulecie mogłybyśmy nazwać celową akcją zasypywania. Do zagłębienia fosy trafiały różne rzeczy, także takie, które bezpośrednio potwierdzają wymianę handlową. Wśród tych zabytków znajdują się plomby towarowe poświadczające wzmożone kontakty Lublina z innymi miastami europejskimi. O przepływie towarów oraz ich dystrybucji mogą zaświadczać też znaleziska wag, szalek i ich innych przedmiotów, które zarówno kuto z żelaza, jak i odlewano ze stopów miedzi. Dla niektórych z nich odnajdujemy ściśle analogie, np. we Wrocławiu. W tej kategorii wyróżnia się niewielka, trójkątna, mosiężna szalka z puncą „HP”. Inicjały mogą wskazywać, że prawdopodobnie należała ona do Szwajcara Hansa Paula II. Na tej podstawie można ją datować około roku 1590. Analogicznie wykonane szalki da się zaobserwować w źródłach ikonograficznych, zwłaszcza na obrazach. Wagę ze zbliżoną szalką można dostrzec m.in. na portrecie Georga Giszego, namalowanym w 1532 r. przez Hansa Holbeina młodszego.



Fragment portretu Georga Giszego, autorstwa Hansa Holbeina Młodszego, 1532 r.  
Fragment of the portrait of Georg Gisze, authored by Hans Holbein the Younger, 1532

W przyrastającym wypełnisku fosy znalazły się także wyroby luksusowe, aczkolwiek używane w życiu codziennym, np. brzytwa z rączką okładaną masą perłową. Do tej kategorii zaliczymy także metalowe detale książek, przykładowo klamry spinające obwoluty. Znane są liczne przykłady wydawnictw z identycznymi okuciami okładek, które ukazały się w pierwszej ćwierci XVI w. Zapięcie książki z florystycznym motywem zdobniczym zostało znalezione zarówno w wypełnisku fosy, jak i na placu Litewskim w 2016 r. Zbliżone wyglądem zapięcia znajdują się na książce Nicolasa Denyse`a *Sermones de sanctis hyemales, estivales, de festivitibus*



Brzytwa z okładziną rączki z masy perłowej, wypełnisko fosy, XVII w.  
(fot. K. Grabowska)  
Razor with mother-of-pearl handles, moat fill, 17<sup>th</sup> century



Metalowe okucia okładki książki, XVI w. (fot. K. Grabowska)

Egzemplarz książki z zapięciem autorstwa Nicolasa Denyse'a, *Sermones de sanctis hyemales, estivales, de festivitibus Jesu Christi, Beate Virginis et aliorum sanctorum? [Sermones dominicales]*, wydanej w 1510 r.

Metal clasps from book cover

Copy of the book with the clasp of Nicolas Denyse, issued in 1510

*Jesu Christi, Beate Virginis et aliorum sanctorum? [Sermones dominicales]* wydanej w 1510 r. Oprawa tego woluminu została zamieszczona w bazie opraw zabytkowych XV–XVIII w. zgromadzonej przez Bibliotekę Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Identyczne okucie znane jest również z badań archeologicznych przeprowadzonych na cmentarzu Salwatora we Wrocławiu.

Okucia mogły dostać się do fosy w nieco późniejszym czasie w stosunku do wydania. Usuwanie ich z książek wynikało zazwyczaj z konieczności zwiększenia przestrzeni pomiędzy woluminami na półkach, gdy brakowało miejsca na nowe tomy. Możliwe jest również bardziej prozaiczne rozwiązanie – wyrzucenie było spowodowane urwaniem paska z okuciem lub utratą nitów mocujących dane zapięcie.

Fosa stawała się stopniowo śmietnikiem, do którego trafiały nie tylko monety, ale także przedmioty wyłączone z użytkowania. Pośród nich można wyróżnić wytwory rzemiosła kowalsko-ślusarskiego, m.in. zniszczoną trójkątną kłódkę (bez zachowanego pałąka, mechanizmu i jednej z bocznych ścianek). Wyroby te dają wyobrażenie, jak wyglądały dawne przyrządy służące do zabezpieczenia mienia

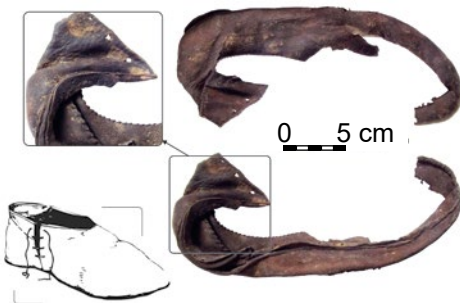


Fragmety ołowianych listewek z okien wydobyte z wypełniska fosy, XVII w. (fot. K. Grabowska)  
Fragments of lead slats from windows extracted from the moat fill, 17<sup>th</sup> century

fosy, w których tkwią jeszcze trójkątne szybki. Dzięki nim istnieje możliwość zrekonstruowania sposobu budowy, rodzaju, a nawet kształtu okna. Już teraz można stwierdzić, że okna lubelskich domów mogły wyglądać tak jak np. w Gdańsku. Miasto to było wyspecjalizowane w produkcji okiennic, dlatego też niewykluczone, że to właśnie stamtąd pochodziły fragmenty znalezione w fosie.

Za odpadki celowo wrzucone do zagłębienia trzeba uznać wiele elementów wykonanych ze skóry i różnego rodzaju tkanin – począwszy od filcu i płótna, na jedwabiu kończąc. Doskonały stan zachowania zawdzięczają beztlenowej atmosferze – szybko akumulująca się warstwa, przesycona materiałami organicznymi, działała niemal jak środowisko torfowe lub bagienne. Na podstawie znalezionych fragmentów można wnioskować o produkcji rzemieślniczej, w szczególności szewskiej. Przypomnijmy, że profesję tę odnotował na swoim planie Karol Bekiewicz. Na bezpośrednie dowody produkcji obuwia na przedpolu

lublinian. Interesującymi i niepozornymi znaleziskami są fragmenty ołowianych szczeblin okiennych. Zazwyczaj odnajdywane przez archeologów zabytki związane z dawną stolarką okienną znajdują się w złym stanie – zostały silnie rozdrobnione lub powyginane, przez co nie można na ich podstawie odtworzyć, jak wyglądały ówczesne okna. Takie przykłady znamy z wielu miejsc na terenie naszego miasta, np. z zespołu dominikańskiego, placu Litewskiego, kilku kamienic na Starym Mieście. Na tym tle za wyjątek trzeba uznać dwa kawałki ołowianych listewek, wydobytych z zasypiska



Buty z badań archeologicznych na ul. Królewskiej 1 (fot. P. Zimny)  
Shoes from archaeological research at Królewska St. 1

Bramy Krakowskiej możemy natrafić w wyrobach wrzuconych do wąwozu pod kamienicą na ul. Królewskiej 1. Również w zasypisku fosy znajdowały się mniejsze lub większe fragmenty, a nawet całe formy obuwia z zachowanymi drewnianymi obcasami.

W trakcie eksploracji poziomu H odkryto również dużą ilość fragmentów obrabianego drewna. Zdecydowaną większość z nich trzeba uznać za odpadki. Na tym tle jako wyjątkowy jawi się przedmiot prawdopodobnie należący do dziewczynki. Tym zagadkowym artefaktem był patyk, na powierzchni którego nabito ozdobne ćwieki. Za ich pomocą została wyobrażona głowa lalki z włosami lub w czapce. Jest to interesujący przykład, być może najstarszy z Lublina, wskazujący, jak mogły wyglądać zabawki dla dziewcząt. Przy okazji tego znaleziska nasuwa się pytanie, czy lalka ta nie mogła być jednocześnie jednym z rekwizytów używanych podczas ulicznych teatrzyków kukiełkowych, których nie brakowało, zwłaszcza przy okazji odbywających się jarmarków.

Znaleziska różnego rodzaju drewnianych wrzecion mogą dowodzić istnienia warsztatów tkackich.

Jak mogliśmy się przekonać, faza H zasypywania fosy obfitowała w różne kategorie zabytków, stanowiące reprezentację obrotu towarowego prowadzonego przed Bramą Krakowską do lat 20. XVII stulecia. W trakcie eksploracji tego poziomu pobranych zostało kilka prób na obecność makroszczątków roślinnych. Analiza paleobotaniczna przyniosła bardzo ciekawe wyniki. Poza odnalezionymi w osadzie włosami, sierścią, piórami, szczątkami owadów, fragmentami kości zwierzęcych, pozostałościami słomy i mchów oraz rozmacerowanych szczątków roślinnych wydzielonych zostało kilkaset gatunków roślin. Zaprezentujemy je w grupach, zgodnie z zasadami systematyki:



Drewniana lalka lub zabawka wydobyta z wypełniska fosy, XVII w. (fot. P. Zimny)  
Wooden toy extracted from the moat fill, 17<sup>th</sup> century



Drewniane wrzeciona tkackie  
wydobyte z wypełnienia fosy,  
XVII w. (fot. P. Zimny)  
Wooden weaving spindles taken  
from the moat fill, 17<sup>th</sup> century

- » najbogatszą taksonomicznie grupę stanowiły rośliny zielne i dzikie, wśród których zdecydowana większość to pospolite chwasty upraw zbożowych i okopowych, powszechnie występujące na ścierniskach, na przydrożach, nieużytkach, na miedzach, śmietniskach, na siedliskach ruderalnych lub podwórzach;
- » rośliny uprawne zajmowały drugie miejsce, w tej grupie zidentyfikowane zostały fragmenty gryki, prosa i żyta zwyczajnego, w mniejszych ilościach stwierdzono obecność owoców konopi siewnych i fragmentu nasion, prawdopodobnie ogórka siewnego, jako pojedyncze notuje się szczątkowe ilości lnu zwyczajnego, maku lekarskiego i kopru ogrodowego;
- » na trzecim miejscu odnotowano pozostałości roślin użytkowych – kapusty czarnej, orzecha laskowego, jabłoni lub gruszy, poziomki pospolitej, chmielu zwyczajnego i borówki czarnej, łupiny orzechów laskowych i włoskich oraz śliwy domowej;
- » znacznie mniej zostało wyróżnionych gatunków występujących w zbiorowiskach łąkowych, na pastwiskach i polanach (np. głowienka pospolita, jaskier ostry, len przeczyszczający);
- » za ciekawostkę można uznać wydzielenie szczątków roślin, które mogły pochodzić z siedlisk wilgotnych (brzegi wód, rowy, moczary itp.), gatunki te prawdopodobnie porastały również okresowo zbocza fosy;
- » listę zamykają fragmenty roślin drzewiastych – olszy czarnej, buka pospolitego, dębu, brzozy, sosny zwyczajnej i prawdopodobnie jodły pospolitej.

Jeśli przyjmujemy, że na Korcach m.in. handlowano zbożem, to odzwierciedlenie tego odnajdziemy w prezentowanym materiale (oczywiście nie ilościowe). Chwasty



zaś mogły być przywożone w snopkach. Przypuszczalnie rosły one również na murawach, skąd zbierano paszę dla bydła. Wśród wyróżnionych gatunków ciekawość wzbudzają rośliny charakterystyczne dla środowisk wodnych. Mogły one oczywiście być zbierane w otaczających dolinach rzecznych, nie należy jednak przy tym wykluczyć, że samoczynnie zapuszczały korzenie w fosie. Choć był to suchy rów, to wzmożone opady wpływały na podwyższenie wilgotności ziemi przepełnionej szczątkami organicznymi, co prowadziło do okresowego zabagniania. W zestawionej liście odnajdujemy sporą ilość owoców i warzyw. Może to oznaczać, że te rośliny były przedmiotem sprzedaży, a więc finalnie trafiały na stoły lublinian w 2. połowie XVI w. i pierwszej kolejnego stulecia. Te dane należy uzupełnić o informację, że w analizowanej masie znajdowały się również nasiona figi (figowca właściwego). Ta egzotyczna roślina, pochodząca ze środkowo-zachodniej Azji lub Azji Mniejszej, do naszego kraju sprowadzana była od średniowiecza, głównie w postaci wysuszonych owoców.

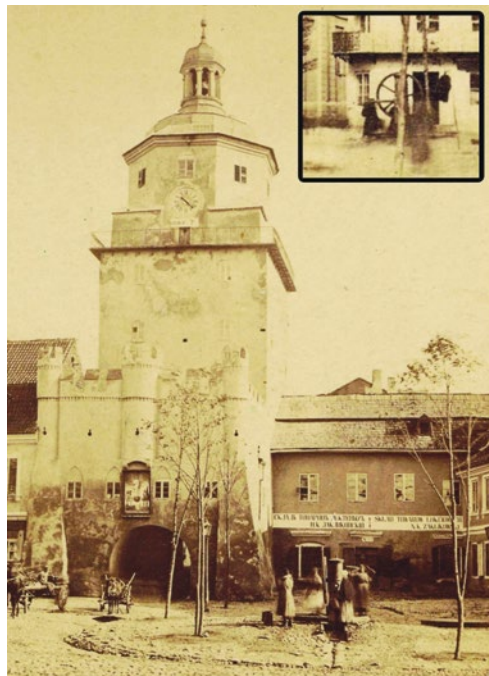
W części zasypiska fosy, opisanego jako faza H, nie odnotowano ani jednego szeląga króla Jana Kazimierza – najpopularniejszej monety zdawkowej z 2. połowy XVII w. To poważna przesłanka, która pozwala wysunąć wniosek, że proces akumulowania analizowanej warstwy został zamknięty na długo przed pierwszą emisją tych monet w 1659 r. Liczne wyznaczniki chronologiczne, którymi dysponujemy dla poziomu H, będą pomocne w ustaleniu ram czasowych dla formowania się kolejnego etapu wypełnienia fosy – fazy K, skąd nie pozyskano żadnego wydzielonego zażytku. Zakładamy, że etap ten był rozciągnięty na 2. połowę wieku XVII i większą część kolejnego stulecia. W tym okresie warstwy ziemi przekładanej gruzem ceglany wypełniły nieckę powstałą po zapadnięciu starszych poziomów w miejscu, gdzie znajdowała się drewniana konstrukcja zaliczona do fazy G.

Fosa ostatecznie została wypełniona w fazie K. Częściowo nawarstwienia połączone z tym etapem wychodziły poza obrys rowu. Możemy zatem mówić o pracach



Studnia odkryta w 2018 r. pod Bramą Krakowską, XVIII/XIX w. (fot. P. Zimny)  
Well discovered near Kraków Gate, 18<sup>th</sup>/19<sup>th</sup> century

niwelacyjnych, jakie nie tylko zbiegły się z kresem funkcjonowania średniowiecznego systemu obronnego miasta, ale również objęły porządkowanie terenu przed Bramą Krakowską. Młodsze fazy użytkowania – oznaczone literami L i M – zostały ukształtowane w XIX i XX w. Ponieważ nie mają one żadnego związku z obecnością fosy, pominęliśmy ich charakterystykę. Przy tej okazji warto odnotować, że podczas prac archeologicznych, prowadzonych w 2018 r. przed Bramą Krakowską, natrafiono na ceglana cembrowinę studni. Miała ona 25 m głębokości i średnicę około 2 m. Na litografii z 1878 r. przedstawiona jest ona razem z urządzeniami służącymi do wyciągania wody. Po raz pierwszy jej obecność odnotowano na planach austriackich z końca XVIII w. Możemy przypuszczać, że obiekt ten wybudowany został w końcowych latach I Rzeczypospolitej, w okresie, gdy Komisja Boni Ordinis dążyła do poprawy stanu miasta.



Studnia pod Bramą Krakowską w 1878 r.,  
autor Leopold Meyet  
Well beside the Kraków Gate, 1878

## Dzieje placu Litewskiego w perspektywie badań archeologicznych

Plac Litewski postrzegany jest jako jedna z wizytówek Lublina, co świadczy o jego reprezentacyjnym przeznaczeniu. W celu podjęcia badań archeologicznych towarzyszących rewitalizacji w latach 2016–2017 konieczne było opisanie również jego dziejów w perspektywie wybudowanych na rozdrożu pałaców. Prace wykopaliskowe ujawniły wiele śladów wskazujących na bardziej złożone funkcje, jakie mogły pełnić jego poszczególne partie. Niektóre z tych funkcji nasilały się w pewnych okresach, a w innych zanikały. W średniowieczu znajdowało się tu m.in. zaplecze rolnicze. Pod koniec tej epoki i przez większą część nowożytności w obrębie placu Litewskiego lokowano warsztaty rzemieślnicze różnych specjalności. Już w średniowieczu zaczęto stawiać budowle – początkowo drewniane, a potem murowane. W ciągu XVII stulecia pojawiły się funkcje mieszkalne, militarne, sakralne i sepulkralne. Przez prawie 700 lat przebiegały tędy szlaki, których relikty skryte

The Lithuanian Square is one of many landmarks of Lublin with purely representative purpose. The Square developed from the “crossroads square”. The excavation done in 2016 and 2017 during the revitalization of the Square revealed many traces suggesting that certain parts of the Square could have served more advanced purposes. Some of them were growing stronger depending on times, but other were weakening. For example, there used to be an agricultural center in the Middle Ages. At the end of the epoch and during the greater part of the modern times, many of miscellaneous artisan workshops were being located around the Square. Initially, wooden structures, and later brick-based ones were being erected in the Middle Ages. During the 17<sup>th</sup> century new functions appeared: living, military, sacral and sepulchral. For almost 700 years many routes, traces of which are dug in the ground, were here. This function ceased to exist during the

są obecnie w ziemi. Dopiero przebudowa placu w latach 2016–2017 zakończyła te funkcje. Większość pozostałych funkcji, dziś czytelnych tylko w materiale archeologicznym, została definitywnie usunięta na początku XIX w., gdy temu miejscu postanowiono nadać reprezentacyjny charakter.

2016–2017 reconstruction of the Square. Most of the outstanding functions, today seen only in the archaeological data, was definitely closed at the beginning of the 19<sup>th</sup> century. It was when the Square was given the representative purpose.

Na przełomie lat 60. i 70. XX w., gdy wśród archeologów i historyków wyraźnie wzrosło zainteresowanie dziejami Lublina, powstała pierwsza pełna monografia analizowanego obszaru – jest to praca Jerzego Dybały *Plac Litewski w Lublinie. Dzieje zabudowy i założenia urbanistycznego*. Wspomniany plac został w niej nazwany „placem na rozdrożu”, gdyż poza drugą linią szańców miejskich pokrywającą się ze współczesnymi ulicami Staszica i Kapucyńską rozwidlały się szlaki. Jeden z nich, który możemy utożsamiać z obecną ul. Krakowskie Przedmieście, prowadził wzdłuż południowej pierzei do stolicy monarchii Jagiellonów. Drugi przebiegał ukośnie przez obszar współczesnego placu Litewskiego do osady na Wieniawie i dalej do Kurowa, ku Wielkopolsce oraz Gdańskowi. Ten rodzaj rozplanowania możemy śledzić na wszystkich źródłach kartograficznych wykreślonych do początku XIX w. Trzeba pokreślić, że tak zorganizowana przestrzeń kształtowała się w trakcie kilkuset lat. Być może ciągi zabudowy zaczęły się tworzyć już w XVII stuleciu, lecz dopiero w XIX w. plac Litewski przybrał formę, jaką obecnie znamy.

We wspomnianym opracowaniu wykorzystano również relację świadków hołdu księcia pruskiego Albrechta II Fryderyka Hohenzollerna-Ansbacha. Wydarzenie to prawdopodobnie odbyło się 19 lipca 1569 r. we wschodniej części placu Litewskiego. Pamiątką tego aktu był obelisk, jak wspomina tradycja, wystawiony z inicjatywy samego Zygmunta Augusta. Przetrwał on do 1820 r., lecz żadne ze znanych źródeł ikonograficznych nie przekazuje informacji o jego wyglądzie. Wyobrażenie na ten temat możemy zacerpnąć np. z relacji zamieszczonej w **zaginionej kronice oo. kapucynów**, którą przytoczył Hieronim Łopaciński.

### Wygląd pomnika Unii około 1820 r.:

„[...] była to kolumna czworoboczna, mająca 12 łokci wysokości, zbudowana z kamienia i cegły i nakryta dachówką. W kolumnie była nisza, w której stały dwa kamienne posągi, jedni twierdzą, że [...] Polaka i Litwina w uścisku przyjacielskim, inni że był to Władysław Jagiełło i Królowa Jadwiga [...]” [za: H. Łopaciński *Pomnik Unii w Lublinie 1569, 1825/26, 1905*. „Tygodnik Ilustrowany” 1906, nr 3, s. 42].

Jerzy Dybała pierwszego opracowania dziejów analizowanej części Lublina podjął się wyjaśnienia pochodzenia nazwy tego placu. Okazuje się, że określenie „Plac Litewski” po raz pierwszy zostało zapisane dopiero w 1839 r. przez Seweryna Sierpińskiego, popularnego autora przewodników. Dziewiętnastowieczny monografista, by uwiarygodnić własne słowa, powołał się na tradycję, że to tu rozlokował się obóz szlachty litewskiej przybyłej na obrady sejmu. W tamtych czasach plac był podzielony na dwie części – wojskową i zielony skwer, gdzie stał „starożytny” pomnik Unii Lubelskiej, co mogło być jedną z przyczyn inspiracji. Opowieść Seweryna Sierpińskiego została przyjęta i była powielana przez innych literatów. Oficjalna nazwa „plac Litewski” zaczęła obowiązywać dopiero w okresie międzywojennym. Wcześniej miejsce to nie nosiło konkretnego miana, ale z racji pełnionych funkcji jego poszczególne partie okresowo nazwano w 1819 r. „placem Musztry”, a nawet „targiem drzewnym” około roku 1800. W niektórych zapisach można natknąć się na informację o „składzie słomy”.

Idea budowy reprezentacyjnego placu z zamkniętymi zielonymi skwerami oraz częścią reprezentacyjną jest zasługą władz utworzonego na kongresie wiedeńskim Królestwa Polskiego. Jego namiestnik, generał Józef Zajączek, w 1819 r. polecił zrównać z ziemią wszelkie budowle stojące wewnątrz przygotowywanego pod jego kierunkiem placu. Działania porządkujące objęły również kilka działek przylegających od zachodu. Całość miała być zniwelowana, dzięki czemu planowano przygotować miejsce dogodne do parad wojskowych. Zalecenia namiestnika żywiołowo wcielono w życie, już bowiem w marcu 1820 r. plac nabrał pożądanego wyglądu. W następnych latach przystąpiono do adaptacji lub budowy monumentalnych obiektów na potrzeby lokalnych władz – najszybciej powstał gmach Komisji Województwa Lubelskiego (dawny pałac Sanguszków, wcześniej Lubomirskich). Planowa akcja stawiania murowanych założeń została ukończona na początku XX w., wówczas to ukształtowały się pierzeje jako wyraz nowego ładu przestrzennego.

Czy obecny wygląd placu Litewskiego, do którego aktualnie tak bardzo jesteśmy przywiązani i podczas renowacji którego w latach 2016–2017 tak zaciekle toczone były dysputy wokół stopnia zgodności tych działań z pierwotnym duchem tego miejsca, są bliskie rzeczywistości historycznej? Jeśli bazowalibyśmy wyłącznie na dziewiętnastowiecznych danych, dyskusję można by uznać za zasadną i w tej sytuacji należałoby przyjąć, że zachodnia partia placu powinna być wybrukowana, wschodnia zaś stanowić zielony zakątek. Kiedy jednak zaczniemy poszukiwać wcześniejszych świadectw, to nie odnajdziemy ich w skromnych relacjach źródłowych. Koniecznym stanie się wówczas odwołanie się do rezultatów badań archeologicznych. Pierwsze prace w tym zakresie, mające formę nadzorów, towarzyszyły powstaniu deptaka (1994–1997). To wtedy m.in. odkryto relikty nawierzchni datowanych na okres



nowożytny, co w sposób wiarygodny potwierdzałyby funkcje komunikacyjne placu. W czasie tych badań odsłonięto również pochówki szkieletowe i fundamenty północnego ogrodzenia kościoła oo. kapucynów. Z kolei prace wykopaliskowe nakierowane na odnalezienie relikwii kościoła oo. bonifratrów, ufundowanego około połowy XVII w., pomogły ustalić jego lokalizację. To zaś pozwala dodać kolejne funkcje dla placu Litewskiego – sepulkralną i sakralną. Dodatkowo badania archeologiczne podjęte na tyłach gmachu Poczty Głównej oraz kamienicy przylegającej do tego budynku od zachodu poskutkowały odkryciem relikwii warsztatów garncarsko-kaflarskich. Uwzględniając te wyniki, należałoby patrzeć na plac Litewski również jako na miejsce wytwórczości rzemieślniczej. Ze wstępnego przeglądu wnosimy, że przypisywanie tej części Lublina wyłącznie waloru skweru reprezentacyjnego lub rekreacyjnego nie jest zgodne z rzeczywistymi funkcjami, jakie on sam i jego części pełniły w ciągu stuleci.

Badania archeologiczne realizowane w czasie wspomianej już rewitalizacji objęły niemal całą powierzchnię placu – ponad 4 ha. Choć zakres rozpoznania terenowego zawsze musiał być dostosowany do projektowanych działań inwestycyjnych, to osiągnięte wyniki stanowią punkt wyjścia do próby całościowej rekonstrukcji przemian zagospodarowania tego obszaru. Na początek zwróćmy uwagę, że monotonna, współczesna powierzchnia w żadnej mierze nie oddaje pierwotnego ukształtowania. Po pierwsze należałoby rzędną całego obszaru oczyma wyobraźni obniżyć o 180–200 cm, gdyż o tyle w ciągu wieków podniósł się poziom terenu. Nie jest to zjawisko wyjątkowe i przynależne wyłącznie tej części Lublina. Należy pamiętać, że gdy nie istniały służby odpowiedzialne za utrzymanie czystości, każdy, kto prowadził prace ziemne, nie wywoził urobku, ale rozrzucał go w pobliżu parceli. Innym razem, kiedy niszczone było jakieś założenie, destruktywne nie usuwano poza



Prace wykopaliskowe w obrębie północnej niecki fontanny (fot. W. Kornet, P. Pakuła)  
Aerial view of archaeological excavation area, 2016



Prace przy odśłanianiu historycznych poziomów historycznych dróg Krakowskiego Przedmieścia w rejonie Hotelu Europa (fot. D. Bednarski)  
Section through historical layers on Krakowskie Przedmieście Street in front of the Europa Hotel

obręb miasta, tylko rozplantowywano na przyległym obszarze. Nie można także pominąć zwykłego wyrzucania śmieci, łącznie z odpadkami konsumpcyjnymi. Do ogólnych tendencji prowadzących do zmiany rzędnych powierzchni należałoby dodać formy szczególne. Są nimi wąwozy. Budowa geologiczna sprzyja bowiem tworzeniu się naturalnych przeszkód, stanowiących niekiedy barierę w rozwoju zabudowy. Jednocześnie wspomniane przeszkody były chętnie wkomponowane w bieg linii umocnień. Najpewniej w ten sam sposób postąpiono z wąwozami pod ulicami Lubartowską i Królewską, które wkomponowane zostały w suchą fosę, odcinającą Wzgórze Staromiejskie od Śródmieścia. Podobne formy istniały u wylotu ul. Niecałej bądź pod ul. 3-go Maja. Zauważmy, że większości z wymienionych rozcięć nie da się wskazać we współczesnej panoramie miasta – jako przeszkody zostały one bowiem zniwelowane. W obrębie placu Litewskiego możemy opisać dwie tego rodzaju formy rzeźby pierwotnej. Jedna z nich przebiegała w zachodniej części obszaru, w rejonie skrzyżowania ul. 3-go Maja i Krakowskiego Przedmieścia. Jej głębokość dochodziła do 100 cm. Znacznie głębsze obniżenie, bo sięgające do 4 m, licząc od współczesnego bruku, biegło wzdłuż zachodniej elewacji Hotelu Europa. Początkowo ulegało ono naturalnemu zamulaniu, by w efekcie końcowym zostać zasypane i zrównane z przylegającym terenem. Zakres realizowanych prac inwestycyjnych na tym odcinku nie pozwolił na dalsze rozpoznanie tego wąwozu. Zważywszy na lokalizację, wydaje się, że można ją połączyć z linią szanćców miejskich powstałych pod koniec XVI w. i poprowadzonych wzdłuż ulic Staszica i Kapucyńskiej.

Przeciwnością obniżen terenowych są skarpy stromymi stokami wypiętrzające się ponad dna dolin. Mimo znacznej skali zmian dokonanych przez człowieka

wiele z nich możemy nadal obserwować. Na części z nich oparte zostały bastiony ziemne, których ukształtowanie mogło zostać dostosowane do zewnętrznych partii nowożytnych umocnień Lublina. Zapewne taką rolę spełniały strome zbocza od strony ulic Dolnej Panny Marii i Górnej. Wzdłuż ich krawędzi pobudowano mur chroniący zespół brygidkowski. Równie strome formy występują przy klinicy okulistycznej oraz w rejonie szpitala przy ul. Staszica, a także w zespole klasztornym Sióstr Miłosierdzia, zwanych również szarytkami od francuskiego *charité* (miłosierdzie) lub początkami od wezwania kościoła – Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.

Z najdawniejszym ukształtowaniem nierozzerwalnie powiązana jest warstwa humusu pierwotnego, nazywanego również glebą pierwotną, gdyż kształtowała się ona od końca epoki lodowcowej. Na terenach pozbawionych zabudowy w wielu wypadkach nadal jest ona poziomem, po którym chodzimy, a niekiedy wykorzystuje się ją jako glebę orną, ściółkę leśną lub trawiastą murawę. W ośrodkach zurbanizowanych, gdzie prace ziemne prowadzone były z większym rozmachem, odnalezienie pierwotnego poziomu glebowego jest znacznie trudniejsze. Tym bardziej cenne stają się jego relikty, ponieważ niosą informacje o dziewiczej topografii. A skoro jest to najstarszy poziom, z jakim stykali się mieszkańcy ziem polskich po ustąpieniu lądolodu, to także powinien zawierać zabytki i inne materialne przejawy ich aktywności. Takie prawidłowości możemy również odnotować dla obszaru analizowanego w niniejszej publikacji. Jako ciekawostkę wspomnijmy, że najwcześniejsze ślady ludzkiej bytności w obszarze Śródmieścia możemy cofnąć aż do neolitu, zwanego też epoką kamienia gładzonego. W środkowym jej odcinku – około 3700–3200 p.n.e. – płaskowyże lessowe zajmowała kultura pucharów lejkowatych (nazywana tak od specyficznej formy jednego z produkowanych naczyń).

Z pierwotnego humusu pozyskano szereg fragmentów ceramiki datowanej na okres plemienny wczesnego średniowiecza. W przeważającej mierze były to niecharakterystyczne ułamki, które mogą stanowić podstawę do rozszerzenia zasięgu strefy zagospodarowanej, co było już poruszane przy analizie osadnictwa sprzed X w. w rozdziale drugim. Tym zabytkom nie towarzyszyły ślady po zabudowie mieszkalnej, więc mogą być postrzegane jedynie jako materialne ślady obecności Słowian na tym terenie. Analizując rozprzestrzenienie się fragmentów naczyń, dostrzegamy ciągłość kulturową pomiędzy obiema fazami wczesnego średniowiecza. Wyroby z młodszej fazy odnajdowane są również w okolicy Krakowskiego Przedmieścia i placu Litewskiego. Można sądzić, że naczynia, których ścianki one tworzyły, zostały rozbite i porzucone w pobliżu miejsca ich odnalezienia. Wobec tego możemy zakładać, że ta przestrzeń była pierwotnie użytkowana, a to z kolei sugeruje, że omawiany obszar był trwale zagospodarowany. Faktycznie, pojedyncze

obiekty gospodarcze datowane na XII–XIII w. zostały odsłonięte w czasie prac archeologicznych na placu Litewskim. W związku z tym mamy prawo mówić, jeśli nie o ciągłości wykorzystania gospodarczego, to przynajmniej o kontynuowaniu penetracji tej części współczesnego Lublina. To zaś winno być istotne w kontekście cmentarza odkrytego we wschodniej części Krakowskiego Przedmieścia.

W 2017 r. obchodziliśmy 700-letnią rocznicę nadania praw magdeburskich Lublinowi. W akcie z 15 sierpnia 1317 r. Władysław Łokietek, wówczas jeszcze książe krakowski i sandomierski, przyznał ośrodkowi nad Bystrzycą 100 łanów – około 2400 ha – „ziemi uprawnej i nieuprawnej oraz wygon dla bydła”. Na części gruntów stanęły zabudowania, m.in. na Wzgórzu Staromiejskim, lecz niewspółmiernie większy areal posłużył obywatelom za zaplecze rolnicze i rzemieślnicze. Pośród kamienic nie sposób sobie wyobrazić przydomowych ogródków, a tym bardziej wygonów pod uprawy *stricte* rolne lub przeznaczone na pastwiska. Przyjmuje się, że obszar obecnego placu Litewskiego stanowił jeden z zielonych użytków. Mamy podstawy zakładać, że tak było w istocie – przynajmniej przez pewien okres. W zachodniej części wykopu pod nieckę fontanny dały się bowiem zauważyć podłużne ciągi płytkich rowków wyłobionych w podłożu geologicznym. Ich równoległy bieg oraz niewielkie odległości między sobą – a co istotne – zbliżona głębokość nasuwają skojarzenia ze śladami skib pługów. Tego rodzaju pozostałości bardzo rzadko są rejestrowane w materiale archeologicznym, a w przypadku naszego miasta to pierwsze odkrycie. Rachityczność takich śladów i ich ograniczony zasięg zachowania nie mogą oczywiście przełożyć się na próbę rekonstrukcji wielkości poszczególnych działek rolnych, a tym bardziej na opisywanie kultury agrarnej. Możemy tylko dopowiedzieć, że biegiły one wzdłuż osi wschód–zachód, z lekkim odchyleniem ku północy.

W co najmniej kilku punktach placu Litewskiego zarejestrowane zostały nieco inne ślady, lecz również wyłobione w lessie. Ich wyraźne nagromadzenie obserwowano przed frontonami Poczty Głównej oraz Hotelu Europa. W przekroju poprzecznym wcięcia w podłożu miały kształt klina. Wypełniała je ziemia i less, a w dolnej części dostrzegalne były smugi powstałe w wyniku stagnowania



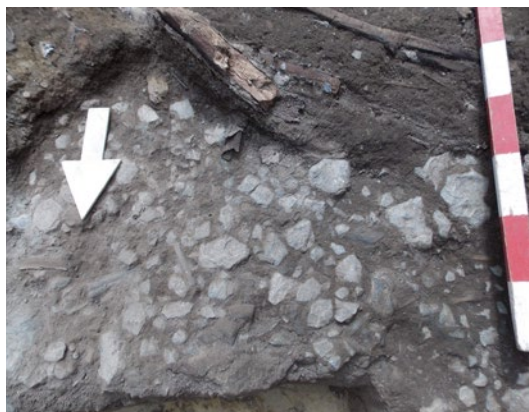
Różnej głębokości ślady kół wyłobionych w lessie na wysokości Poczty Głównej (fot. P. Zimny)  
Ruts of different depths carved in loess near the Main Post Office

wody. Tworzyły je pasma składające się z naprzemiennych pasemek lessu i ziemi. Na powierzchni wody wytrącały się zaś zanieczyszczenia, osadzały się pyły lub szczątki organiczne, co mogło powodować powstanie opisanych smug. Tego rodzaju zjawisko obserwujemy w koleinach pozostawionych przez wozy. Wzmógłony ruch kołowy i kopyta zwierząt z czasem musiały doprowadzić do degradacji, a w efekcie końcowym do usunięcia poziomu glebowego, skutkiem czego podróżni zmuszeni byli stawiać stopy w błocie. To zjawisko znamy także współcześnie, gdzie przemieszczanie ludzi i towarów po nieutwardzonych duktach powoduje powstanie najpierw kolein, a następnie głęboznic. Zestawienie przekrojów poprzecznych z ul. Narutowicza sugeruje, że intensywny ruch na wylotowym odcinku traktu z Lublina do Krakowa poskutkowało obniżeniem poziomu drogowego o około 2 m w stosunku do przylegającego terenu.

Zarówno w odniesieniu do ul. Narutowicza, jak i Krakowskiego Przedmieścia dysponujemy wyraźnymi zapisami źródłowymi potwierdzającymi tranzytowość tych arterii. Trudno jest przy tym bezspornie wskazać na dokładny początek użytkowania tych wycinków traktów dalekosiężnych, przez długie wieki bowiem nie posiadały one żadnych nawierzchni, co – jak wspomnieliśmy w przypadku ul. Narutowicza – prowadziło do powstania głęboznic. Brak zachowanych utwardzeń nie pozwala podjąć próby określenia ram czasowych użytkowania gruntowych duktów. Pozostaną zatem tylko ogólne ustalenia, które przesuwają w głąb średniowiecza okres, kiedy wspomniane trakty w dalekosiężnej komunikacji zaczęły nabierać znaczenia.

Dla Krakowskiego Przedmieścia – w początkowym odcinku przy Bramie Krakowskiej oraz w rejonie Hotelu Europa natrafiamy na materialne świadectwa pierwszych starań zmierzających do utwardzenia dróg. Tuż za fosą, w inicjalnym odcinku traktu, wzmógłony ruch doprowadził do powstania głęboznicy, której dno znajdowało się ponad 60 cm poniżej otaczającego terenu. By zapobiec dalszej erozji, uformowane obniżenie zostało częściowo wypełnione drobno kruszoną opoką wapienną oraz patykami. Podobny rodzaj utwardzenia zarejestrowano przy południowej elewacji Hotelu Europa. Próbkami kamieni z tej nawierzchni przekazano do analizy petrograficznej, która wskazała, że pochodzą one z lokalnych złóż skał wapiennych. O funkcjonowaniu i lokalizacji kamieniołomów z kolei jednoznacznie informują przekazy pisane oraz nowożytnie źródła ikonograficzne. Dla pierwszej z przedstawionych nawierzchni kamiennych jesteśmy w stanie podać okoliczności, w jakich pojawiło się moszczenie. Z poziomu tego utwardzenia pochodzi ostroga, którą można datować na XIII–XIV w. Na najniższy poziom drogowy początkowego odcinka Krakowskiego Przedmieścia naniesione zostały warstwy błota, na których ułożono nawierzchnie z bali drewnianych. Najstarsza z nich uległa zniszczeniu, lecz z młodszej, wspartej na dębowych legarach, pobrano wycinki do datowania





Fragment najstarszej nawierzchni odkrytej na placu Litewskim, przy Hotelu Europa (fot. D. Bednarski)  
A part of the oldest surface discovered on the Lithuanian Square, by the Europa Hotel

dendrochronologicznego. Oznaczenie wieku bezwzględnego wskazało, że wszystkie kłody zostały ścięte w latach 1362–1380, a więc pod koniec władania Kazimierza Wielkiego lub na początku rządów Ludwika Andegaweńskiego. Możemy więc wnosić, że kamienny fragment utwardzenia traktu krakowskiego mógł zostać ułożony około 30–50 lat wcześniej. Można również przypuszczać, że w ten sposób zagospodarowano rumosz kamienny powstały przy wznoszeniu murów miejskich, a więc w latach 1342–1370.

Równie precyzyjnej analizy, z uwagi na brak wyznaczników chronologicznych, nie jesteśmy w stanie wykonać dla fragmentu drogi z kamienną nawierzchnią, odnalezioną na wysokości Hotelu Europa. Biorąc pod uwagę jej umiejscowienie w średniowiecznej topografii Lublina, nie mogło być to wcześniej niż za panowania ostatniego z Piastów, choć nie da się również wykluczyć, że trud wybrukowania podjęto dopiero w XV w.

Stałe użytkowanie ciągów komunikacyjnych, z których część jest utwardzona, a pozostałe są drogami gruntowymi, prowadzi do nanoszenia błota i ziemi na te pierwsze. Co może niektórych dziwić – nawet współcześnie, przynajmniej każdej wiosny, z miejskich arterii są usuwane pyły i kamienie. Przed wiekami, gdy dbałość o czystość dróg nie była standardem, zarówno koła wozów, jak i kopyta zwierząt pozostawiały błoto, które z czasem zastygało i kumulowało się, pokrywając nawierzchnię. Jak wskazują dotychczasowe ustalenia w pobliżu Hotelu Europa, szlak krakowski spotykał się z mazowieckim, który wytyczony ukośnie przez plac Litewski biegł ku Wieniawie. Prowadzone w latach 2016–2017 badania archeologiczne przyczyniły się do odsłonięcia w kilku miejscach muru odgradzającego sferę przeznaczoną pod zabudowę reprezentacyjną. Po jego południowej stronie winien przebiegać ów szlak na Wieniawę, jednak na żadnym fragmencie robót inwestycyjnych nie zarejestrowano śladów jego utwardzenia.

Inaczej użytkowano odcinek szlaku krakowskiego. W tym wypadku można mówić wręcz o programowej trosce o jego przejezdność. Ponad kamiennym rumoszem – najstarszą z zachowanych nawierzchni – ułożone zostało następne moszczenie. Składało się z patyków i drobniejszych gałęzi. Na wielu z nich zachowała się kora, dzięki czemu bez trudu można było rozpoznać brzozę, olchę lub wierzbę. Patyki ułożono ukośnie w stosunku do głównego kierunku tranzytu. Wzdłuż skrajów osadzono zaś nieco dłuższe gałęzie, które dziś moglibyśmy przyrównać do obrzeży. Niewielka średnica patyków z pewnością nie gwarantowała solidnej nawierzchni na lata. Można ją uznać za zabieg tymczasowy, który jednak spełnił swe zadanie, bo drewno wrzucone w rozmokniętą ziemię musiało przetrwać więcej niż jeden sezon.

Na całym odcinku Krakowskiego Przedmieścia i ul. Narutowicza w trakcie wcześniejszych prac archeologicznych rejestrowano poziomy składające się z pokruszonej cegły lub kamieni wapiennych, często przemieszanych z zaprawą. Niektóre z tych warstw odznaczały się lokalnym zasięgiem, co można by interpretować jako efekt działań doraźnych, gdy po zakończeniu akcji budowlanej zgromadzone odpady rozsypywano w pobliżu posesji, stabilizując tym samym fragment ciągu komunikacyjnego. W profilach nadzorowanych wykopów obserwowane były rozleglejsze poziomy gruzowe, prawdopodobnie stanowiące wyraz dążenia do utwardzenia dłuższych odcinków traktów. Powstanie i użytkowanie tak moszczonych dróg można datować wyłącznie na podstawie kontekstu, którego wyznacznikami stają się fragmenty naczyń oraz sam materiał budowlany, będący pośrednim świadectwem przeprowadzonych działań muratorskich. Biorąc pod uwagę, że większość z tych nawierzchni funkcjonowała w panoramie miasta znacznie krócej niż trwała moda na dany asortyment naczyń, to chronologię



Nawierzchnia z patyków ułożona na błocie, jakie pokryło najstarszą nawierzchnię kamienną Krakowskiego Przedmieścia (fot. D. Bednarski)  
Surface with sticks laid on the mud covered by the oldest stone surface of Krakowskie Przedmieście

powstania i zanikania utwardzeń należy podawać bardzo ogólnie. Dostępne dane pozwalają umieścić początek tego procesu w późnym średniowieczu, był on zaś kontynuowany przez cały okres nowożytny. Do III rozbioru stał się bardzo powszechny w skali miasta, ponieważ gruz mógł pochodzić z akcji budowlanych i rozbiórkowych, a jak przekonują siedemnasto- i osiemnastowieczne wydarzenia jednych i drugich nie brakowało.

Jest jednak pewien szczególny fragment Krakowskiego Przedmieścia, gdzie możemy nawet wskazać na trwałości konkretnej nawierzchni oraz dowody dbałości o zachowanie jej w dobrej kondycji. Był on zlokalizowany w granicach już analizowanych wykopów archeologicznych z sezonu 2016, które założone zostały przed południową elewacją Hotelu Europa. Tu, na dystansie prawie 50 m, możliwym stało się rozpoznanie techniki budowy, a jak się okazało, nawet użytkowania dróg moszczonych drewnianymi balami. Ówczesne władze miasta zdecydowały się na takie rozwiązanie po kilku próbach rozsypywania gruzu kamiennego-ceglanego, którego poziomy sukcesywnie przykrywały drogę ułożoną z patyków zatopionych w błocie. Jak widać, była to radykalna zmiana w technice. Możemy się domyślać, że błoto stale наносzone na rumoszcz budowlany czyniło trakt trudnym do przebrnięcia. Pomiędzy poszczególnymi warstwami gruzowymi odłożyły się pasma ziemi organicznej o miąższości nawet do 20 cm. Na najwyższej z warstw błota spoczęły drewniane kłody, najprawdopodobniej sosnowe, o średnicy nawet 50 cm. Zostały one osadzone na równie masywnych legarach, częściowo zatopionych w błotnistej ziemi. Co około 100 cm pomiędzy belki wbijano drewniane kołki zapobiegające rozsuwaniu się kłód. Tak solidnie skonstruowany trakt służył z powodzeniem przez wiele lat. Dowodem tego są ślady kolein, które tak mocno wżynały się w drewno, że doprowadziły w wielu miejscach do przecięcia bali. W zasięgu wykopów archeologicznych udało się uchwycić oba krańce drogi, dzięki czemu jesteśmy w stanie podać jej szerokość wynoszącą 5,5 m. Powstanie kolein świadczy o wzmożonym ruchu na tym kierunku, ale dowodzi również pewnych zaniechań w wymianie drewnianych bali. Ubytkom w nawierzchni i ogólnemu



Koleiny wrzynające się w starszą nawierzchnię z bali drewnianych przy Hotelu Europa (fot. P. Zimny)  
Ruts cut in the surface of wooden beam road at Hotel Europa



Liczne pozostałości uzupełniania kamieniami ubytków w starszej nawierzchni z bali drewnianych (fot. P. Zimny)

Numerous traces of removing cavities in the older surface from wooden logs

pogorszeniu przeciwdziałano w inny sposób – powstałe wyrwy wypełniane były średniej wielkości kamieniami i małymi bryłami opoki wapiennej.

Stopień zużycia tej nawierzchni był tak znaczny, że uniemożliwił określenie metodą dendrochronologiczną wieku ścięcia drzew. Dla ustalenia okoliczności jej budowy oraz okresu użytkowania posłużył nam znaleziskiem monety, jaka zosta-

ła zgubiona i wpadła do jednej ze szczelin. Oznacza to, że nawierzchnia musiała być zbudowana i użytkowana tak długo, jak ów znak pieniężny pozostawał w obrocie. Ową tajemniczą monetą jest srebrny szeląg Zygmunta I bity w Toruniu w latach 1528–1531. Wspomniane numizmaty pozostawały w obiegu do lat 20. XVII w. Dane te da się skonfrontować z zapisami źródłowymi. Nazwa Krakowskie Przedmieście, jako określenie całego terenu rozciągającego się na zachód od murów kazimierzowskich, została zapisana po raz pierwszy w 1519 r. W księdze wydatków miejskich pod rokiem 1629 odnotowano prace brukarskie „u Bramy Szańcowej”. W przypadku tego obiektu mogło chodzić bądź o nowe założenie w świeżo



Srebrny szeląg Zygmunta I bity w Toruniu w latach 1528–1531, odnaleziony pomiędzy kłodami starszej drogi z bali drewnianych (fot. K. Grabowska)

King Zigmunt I the Old silver coin minted in Toruń in the years 1528–1531, found between the logs of the wooden road



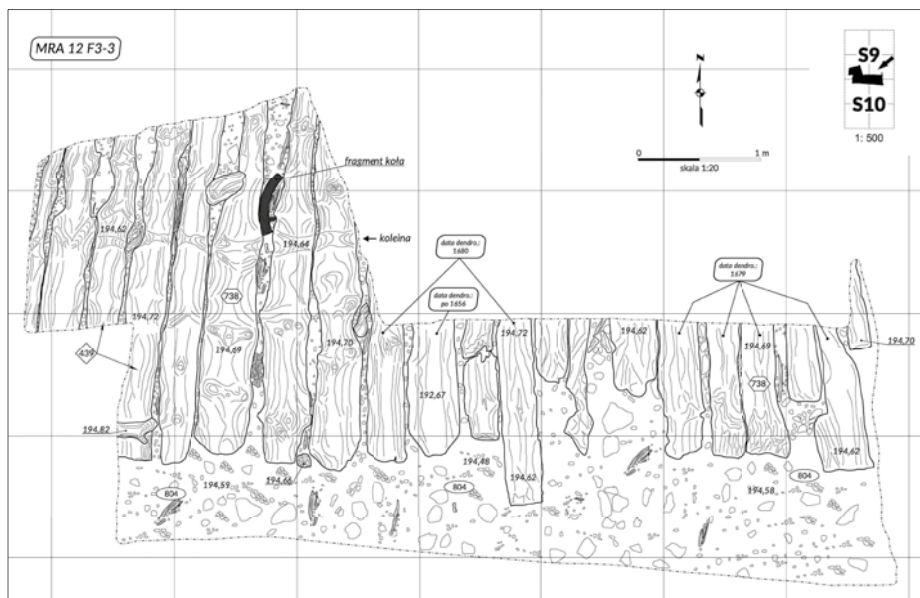
utworzonej trzeciej linii szańców miejskich, przebiegającej przez środek obecnego placu Litewskiego, bądź o wjazd w drugiej linii usypanej wzdłuż ulic Staszica i Kapucyńskiej. Z kolei na najstarszym planie Lublina, zachowanym jedynie we fragmencie, sporządzonym około 1650 r. przez Karola Bekiewicza, widnieje jednoznaczny podpis „Krakowskie Przedmieście Burkiem aż do Samych Szańców”. Z powodu braku większej ilości precyzyjnych wyznaczników chronologicznych powstanie i funkcjonowanie tego wycinka traktu tranzytowego prowadzącego ku Małopolsce musimy umieścić w szerokim przedziale – od początku emisji srebrnego szeląga Zygmunta I Starego do końca wykorzystywania tych znaków pieniężnych, co przypadało na lata 20. XVII stulecia. Młodsza z granic chronologicznych zazębiałaby się z zapisem źródłowym.

Jak mogliśmy się przekonać z lektury powyższego akapitu, solidna droga służyła relatywnie długo i przez większość tego okresu starano się dbać o w miarę komfortowe warunki dla przewozu ludzi i towarów. W pewnym momencie zaniechano dawnej staranności i nawierzchnia stopniowo pokrywała się warstwą błota. Być może miano świadomość skali zużycia traktu i jego dalszą naprawę uznano za nieopłacalną. W tej sytuacji władze miasta zdobyły się na wysiłek – zniszczony odcinek traktu nakryto nową nawierzchnią, również sporządzoną z masywnych bali sosnowych. Wykorzystanych w tym celu kłód jednak nie przytwierdzono tak trwale, jak uczyniono to wiele lat wcześniej, lecz położono je bezpośrednio na naniesionej warstwie ziemi. Mniej stabilna konstrukcja użytkowana była przynajmniej przez pewien czas, gdyż na jej powierzchni dały się zaobserwować ciągi kolein. Nie zagłębiły się one jednak tak znacznie, jak to stało się w przypadku wcześniejszej nawierzchni. Relatywnie mniejsze zniszczenie nowej drogi przyniosło zupełnie inny skutek – umożliwiło pobranie wycinków do datowania dendrochronologicznego z większości odsłoniętych kłód. Wyniki tej analizy wskazały, że drzewa, z jakich skonstruowano młodszy poziom nawierzchni, zostały ścięte w trakcie dwóch zim roku 1679 i 1680. Zaplanowanie pozyskania surowca



Sporządzenia dokumentacji rysunkowej dla młodszej drogi z bali drewnianych (fot. S. Żórawski)  
Drawing documentation for wooden road





Plan młodszej nawierzchni z bali drewnianych wraz z datowaniem poszczególnych kłód (rys. D. Bednarski)

Plan of a younger surface made of wooden logs with dating of individual logs

w najdogodniejszej porze roku oraz realizacja wycinki w ciągu dwóch sezonów może przemawiać za celową i przemyślaną akcją budowlaną. Biorąc zaś pod uwagę datę położenia drzew, w konstruowaniu nowej drogi winniśmy dopatrywać się jednego z wymiarów naprawy urządzeń miejskich po zniszczeniach, jakich doznał Lublin w czasie wojen kozackich i szwedzkich. Z tej perspektywy okres, gdy zaniechano dbałości o stan poprzedniej drewnianej nawierzchni, winniśmy synchronizować z klęskami militarnymi połowy XVII w., które spadały na całą Rzeczpospolitą. W tej sytuacji powstanie pierwszej drogi moszczonej drewnianymi balami trzeba przesunąć bliżej początku XVII w., tym bardziej jeśli pod uwagę weźmiemy odsłonięte ślady wielokrotnych napraw.

Młodsza droga moszczona balami sosnowymi, ułożona z takim nakładem sił, nosiła niewielkie ślady zużycia. Nie występowały w niej równie wyraźne pozostałości napraw, jak to odnotowaliśmy w przypadku starszej. Pomiędzy dwoma belkami tkwił wycinek koła, który wyglądał bardziej jak celowo wpasowany niż przypadkowo zgubiony. Trakt wykonany około 1679–1680 r. pokrył się grubą warstwą błota, jednak tempa jego zamulania nie jesteśmy w stanie precyzyjnie ustalić. Zapewne proces ten rozciągnięty był na lata. Niewykluczone, że w XVIII w., gdy nasze miasto przeżywało kryzys brakowało środków i osób oddelegowanych

do utrzymania należytego stanu ulic. Sytuacja stała się na tyle poważna, że gdy król Stanisław August Poniatowski, przejeżdżając przez Lublin w drodze do Wiśniowca, przemierzał okolice Bramy Świętoduskiej, jego karoca ugrzęzła w błocie, z którego wyciągać ją musiał zaprzęg wołów. Kajetan Koźmian, spędzając młodzieńcze lata w Lublinie, donosił o katastrofalnym stanie niemal wszystkich miejskich arterii, wspominał także, że część obowiązków związanych z dbałością o przejezdność brali na siebie sami mieszkańcy.

**Z relacji Kajetana Koźmiana** dowiadujemy się o fatalnej kondycji lubelskich arterii. Wyniki prac archeologicznych na placu Litewskim zdają się zaś wskazywać na przyczynę tego stanu rzeczy. Nawierzchnia nie uległa degradacji, lecz pokrywała się błotem, którego nie uprzątano latami. Kierunek i szerokość traktu nie uległy jednak znacznemu przesunięciu, gdyż



Widok na fragment koła od wozu wpasowany w szczelinę pomiędzy kłodami młodszej nawierzchni (fot. P. Zimny)

View of the fragment of the wheel from the carriage fitted into the gap between the younger road surface



Po lewej – młodsza droga drewniana, po prawej kanał burzowy przecięty przez współczesną instalację kanalizacyjną (fot. P. Zimny)

On the left – wooden road, on the right a storm channel cut by a modern sewage system

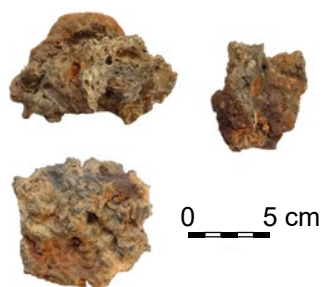
„[...] oprócz rynku, żadna ulica nie znała bruku. Od ulicy pojezuickiej nie można się było dostać suchą nogą do ratusza, trzeba było na koniu babrać się i zabryzgiwać, bo pojazdem dla kałów i bojaźni wywrotu, puszczać się było niebezpiecznie [oraz] Ojciec mój sprowadził sobie ze wsi wielkie i grube ławy, czyli pokłady, którymi kazał uściąć trotuar przed murem szkolnego gmachu, aż do pustej przechodniej kamienicy Stoka aptekarza, o czym mówiono jak o rzeczy nadzwyczajnej i nazywano je Koźmianowskimi ławami” [za: *Pamiętniki Kajetana Koźmiana obejmujące wspomnienia od roku 1780 do roku 1815*].

w 2. połowie XVIII w., prawdopodobnie około roku 1760, po południowej stronie jezdni tonącej w błocie wybudowano drewniany kanał burzowo-ściekowy. To urządzenie miejskie rejestrowano na niemal całej długości deptaka – od kościoła Świętego Ducha po gmach Poczty Głównej. Miało ono postać skrzyni z desek wypieranych od wewnątrz drewnianymi palami, które wbito w ziemiste podłoże. Od góry kanał był nakryty. Nie jesteśmy w stanie podać, jak długo pełnił on założone funkcje, ale w efekcie końcowym stał się śmietnikiem. Wrzucano do niego wszystko – od zniszczonych butów, przez ścinki skóry, po przedmioty wykonane z gliny. Wśród tej kategorii jest pewien szczególny zabytek – kafel płytowy. Został wydobyty na wysokości południowej elewacji Hotelu Europa. Niezwykłość tego wyrobu tkwi w przedstawieniu wyrytym na licu. Nieznany rzemieślnik umieścił tam podobiznę koronowanej głowy, otoczonej wieńcem laurowym. Stylistyka wykonania przedmiotu wpisuje się w prądy renesansowe 2. połowy XVI w. Czy zestawienie daty wykonania podobizny głowy królewskiej, placu Litewskiego i obchodów 450-lecia zawarcia Unii Lubelskiej nie budzi skojarzeń? Najprostszą odpowiedzią byłoby wskazanie Zygmunta Augusta, lecz żaden ze znanych wizerunków na portretach monarchy nie pasuje do schematycznie nakreślonego rysunku z kafla. Zygmunt I na swych monetach przedstawiany jest w analogicznej pozie, ale jego podobizny ze znaków numizmatycznych nie posiadają brody. To również poddaje w wątpliwość powiązanie przedstawienia ze wspomnianego znaleziska z tym władcą. Trzeba wobec tego przyjąć, że jakiś garncarz, obeznany już w stylistyce renesansowej połowy XVI w., postanowił sportretować w schematyczny sposób majestat, co zupełnie nie wyklucza, że natchnienie na rzemieślnika spłynęło wprost z podniosłych uroczystości, jakie miały miejsce w Lublinie np. w 1569 r.

Wśród badaczy dziejów miasta panuje zgoda, aby XVIII w. określać mianem upadku Lublina. Warto przy tym pamiętać, że sytuacja ta dotyczyła niemal wszystkich polskich ośrodków doby przedrozbiorowej. Dopiero pod koniec tego stulecia, wraz z powołaniem Komisji Dobrego Porządku oraz na mocy ustaw o reformie miast, ich kondycja zaczęła się poprawiać. Zmiany dostrzegamy także w „branży drogowej”. W latach 80. XVIII w. część ulic Lublina otrzymała nowe bruki, wykonane z otoczków, tzw. kocich łbów. Tego rodzaju nawierzchnię odsłonięto również na Krakowskim Przedmieściu.

Trakty nie zawsze muszą mieć zasięg regionalny. W Lublinie po lokacji z 1317 r., gdy wyznaczono areał pod zabudowę oraz obszar przedmieść, także kształtowały się drogi lokalne bądź taką funkcję przejmowały wycinki szlaków dalekosiężnych. Z pewnością Krakowskie Przedmieście musiało odgrywać i tę rolę, choćby po to, aby połączyć miasto w murach z zapleczem, np. na obecnym placu Litewskim.

Badania archeologiczne, wykonane na reprezentacyjnym placu miasta nad Bystrzycą, pozwoliły zidentyfikować ślady wielu profesji, jakie uprawiono w tym miejscu. W kilkunastu jamach odnaleziono półwytwory i odpadki powstałe podczas produkcji rzemieślniczej. Przy zachodniej krawędzi nowo budowanych fontann wystąpiły żuźle i wytopki żelazne, mogące poświadczać obróbkę metali. Co prawda, w zasięgu wykopów nie znalazły się relikty urządzeń wytwórczych, lecz jednocześnie trudno zakładać, aby pozostałości po procesie produkcyjnym celowo znoszono w to miejsce i porzucano. W kilku jamach zalegały pocięte rogi jeleni lub kości długie zwierząt hodowlanych. Pozyskano również gotowe okładziny rogowe.



Żuźle żelazne pozyskane podczas prac ziemnych przy fontannach głównych na placu Litewskim (fot. S. Żórawski)  
Iron slag acquired during fieldwork at the main fountains on the Lithuanian Square

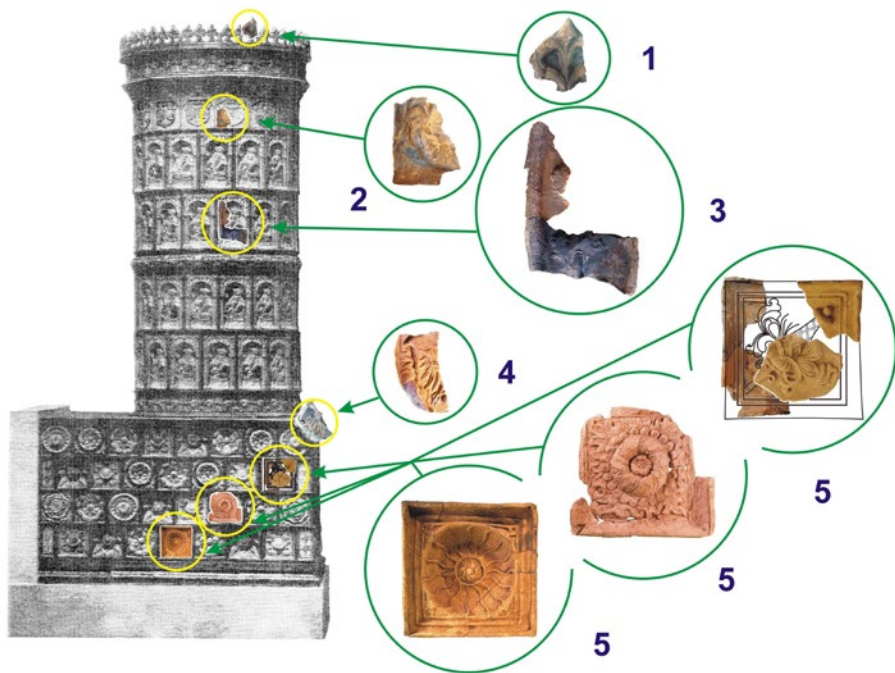


Przycięta kość długa bydła (fot. S. Żórawski)  
Cut long bone of cattle



Okładziny rękojeści wykonanej z kości zwierzęcej (fot. S. Żórawski)  
The cladding of the handle made of animal bones

Te znaleziska zdają się jednoznacznie dowodzić, że pod dzisiejszym placem Litewskim rozwijało się kilka gałęzi rękodzieła. Dużą rolę musiała odgrywać produkcja naczyń glinianych i kafli, gdyż w aż czterech punktach odsłonięto pozostałości pieców do wypału ceramiki. Za najstarszy spośród ujawnionych trzeba uznać zakład ulokowany na tyłach Poczty Głównej. Jak wskazuje analiza przestrzenna oraz zmiany w asortymencie wytwarzanych artykułów, pracownia ta rozwijała się od końca średniowiecza po połowę XVI w. Oprócz typowych naczyń dla tego okresu produkowano również kafle i to w zmianie ich wyglądu oraz stylistyki możemy upatrywać przejawów ewolucji. We wczesnej fazie wypuszczano najprostsze wyroby, tzw. kafle garnkowe. Wraz z nastaniem epoki renesansu nastąpiła wyraźna zmiana. Starszy typ zarzucono na rzecz nowinek płynących prosto z dworu królewskiego na Wawelu. W Lublinie, w oparciu o lokalne surowce, ale przy inspiracjach zaczerpniętych z domu panujących, wykonywano kafle zwane wawelskimi. Nie trudno się domyślić, skąd wzięła się nazwa. Co więcej, artykuły



Po lewej – piec wawelski [za: Piątkiewicz-Dereniowa], po prawej – różne typy kafli wytwarzanych na tyłach obecnej Poczty Głównej (rys. R. Niedźwiadek)  
 On the left, the Wawel-type kiln, on the right - various types of tiles manufactured at the back of the present Main Post Office

produkowane na obecnych tyłach poczty trafiły na lokalny rynek. Z wykopalisk na działce przy ul. Olejnej 6 pochodzi identyczny egzemplarz, który w zestawieniu z niewykończonymi wyrobami odnalezionymi pośród odpadków tej pracowni, wykazuje łudzące podobieństwo. Możemy na tej podstawie stwierdzić, że niektórzy mieszkańcy Lublina z 1. połowy XVI w. ogrzewali swoje domy urządzeniami podobnymi do tych z komnat na Wawelu.

W 2. połowie XVI stulecia warsztat funkcjonujący na tyłach obecnej Poczty Głównej upadł lub przeniósł się w inne miejsce. Materiał archeologiczny nie dostarcza w tym zakresie dowodów. Zagłębiając się jednak w opracowania cechów lubelskich, odnajdujemy informację, że w ciągu XVI w. z Krakowskiego Przedmieścia ubył jedna pracownia. Nie była to jednak zmiana drastyczna, ponieważ tradycje wytwórczości garncarsko-kaflarskiej kontynuowano w innych zakładach. Zapisy źródłowe nie podają ich dokładnej lokalizacji, pozostaje zatem zdać się na archeologów. Pewien trop dostarczyły badania wykopaliskowe realizowane podczas rewitalizacji placu Litewskiego. W jego południowo-zachodniej części,



przed pomnikiem Konstytucji 3-go Maja, natknięto się na pozostałości pracowni użytkowanej w 1. połowie XVII stulecia. Składała się ona z co najmniej trzech trzonów ogniowych. W granicach wykopu udało się niemal w całości rozpoznać jeden z pieców. Góra urządzenia została zniszczona w czasie działań inwestycyjnych z końca XX w., mimo to możliwym było uchwycenie pełnego rzutu. Piec zbudowano na planie wydłużonego owalu, przypominającego „gruszkę” o długości 210 i szerokości 165 cm. Jego ściany wzniesiono z cegieł spajanych gliną, a wewnątrz pokryto rodzajem tynku glinianego. Pomimo destrukcji urządzenia da się odtworzyć wysokość komory paleniskowej, która wynosiła około 50 cm. Powyżej niej umieszczony był ruszt z promieniście rozstawionych cegieł, które wspierały się na wystęпах w ściankach. Górną część urządzenia wieńczyła walcowata komora, zachowana do wysokości 110–120 cm. Dno pieca było osadzone w podłożu ziemnym na głębokości 50 cm poniżej pierwotnego poziomu gruntu. Po jego wschodniej stronie znajdował się otwór wsadowy, a jeszcze dalej, wystawione również z cegieł, pomieszczenie przypiecowe. Ten trzon ogniowy, podobnie jak i cały warsztat, musiał być dość intensywnie wykorzystywany zapewne przez dłuższy czas. Na podstawie odrzutów znalezionych w jamach śmietniskowych możemy wnosić o produkowanym asortymencie. Były to powszechnie używane



Zbliżenie na zachowane urządzenia warsztatu garncarsko-kaflarskiego z placu Litewskiego, po lewej – pomieszczenie przypiecowe, w głębi – zniszczona komora paleniskowa (fot. P. Zimny)  
Close-up of the preserved equipment of pottery and tile workshop from the Lithuanian Square



Jeden z niewykończonych kafli wbudowany w ściany warsztatu garncarsko-kafłarskiego z placu Litewskiego (fot. P. Zimny)  
One of the unfinished tiles built into the walls of a pottery and tile kiln from the Lithuanian Square

naczynia kuchenne i stołowe oraz kafle. Rzecz jasna większość produkcji musiała trafiać na rynek, lecz część pozostała w pracowni i służyła jako „środki naprawcze”. Odrzucone kafle były wbudowane w ściany różnych urządzeń zakładu. We wnętrzu pieca nie odnaleziono całych, a nawet rozdrobnionych naczyń lub kafli, co może świadczyć, że trzon ogniowy przed opuszczeniem uprzątnięto.

W trakcie nadzorów archeologicznych towarzyszących wymianie podziemnego uzbrojenia terenu na ulicach Staszica i Zielonej częściowo rozpoznano jeszcze inne miejsce produkcji kafli. W pobliżu skrzyżowania tych dwóch arterii w 1997 r. odsłonięto fragmenty trzech pieców. Odnalezione wówczas artefakty wskazują, że w tej pracowni specjalizowano się w wytwarzaniu kafli zdobionych



Kafel z motywem orła, popularny w 1. połowie XVII w.  
(oprac. D. Bednarski, P. Zimny)  
Tile with eagle motif, popular in the first half of 17<sup>th</sup> century

motywem orła, nad głową którego umieszczano aniołki podtrzymujące koronę. Tak zdobione wyroby datowane są również na 1. połowę XVII w. Byłyby to zatem okres synchroniczny do warsztatu rozlokowanego przed dzisiejszym pomnikiem Konstytucji 3-go Maja. Mimo zbieżności czasu w stylistyce wyrobów dają się zauważyć istotne różnice. Pośród odpadków i form użytych do napraw pierwszej z omówionych pracowni dominowały egzemplarze z motywem roślinnym. Czy te obserwacje mogą oznaczać specjalizację? Nie jest to wykluczone, jeśli kafle potraktujemy jako produkty rękodzielnicze. Co prawda, były one seryjnie odciskane w matrycach, ale każdą z nich należało oddzielnie przygotować.

Wobec tego może jeden rzemieślnik miał bardziej wprawną rękę do rzeźbienia postaci zwierzęcych, a inny – wici kwiatowych. Jedno się wydaje pewne – mimo relatywnie niewielkiej powierzchni rozpoznanej w toku prac archeologicznych, to obecność trzech pracowni garncarsko-kaflarskich jest wyraźną przesłanką, aby otoczenie placu Litewskiego traktować jako zaplecze, zapewne jedno z wielu, rozwijającego się miasta w XVI i XVII w. Wspomnijmy, że obecna ul. Zielona w okresie staropolskim nazywała się Kowalską, co jest dodatkowym świadectwem lokowania tu warsztatów posługujących się otwartym ogniem.

W powyższych akapitach dużo uwagi poświęciliśmy opisom pieców. Co zrozumiałe, nie mogły być one jedynymi składowymi pracowni wytwarzających przedmioty z gliny. Obok nich musiały znajdować się pomieszczenia, a nawet budynki, przeznaczone do toczenia naczyń, odciskania kafla, suszenia uformowanych egzemplarzy, zdobienia, ewentualnie przechowywania. Trzeba zakładać, że owe budynki wznosiły się na poziomie gruntu i jeśli nie posiadały swych części osadzonych w podłożu glebowym, to podczas niszczenia miejsca produkcji mogły być demontowane lub zrównywane z powierzchnią terenu. Wobec tego trudno oczekiwać, by ich relikty były uchwytnie w materiale archeologicznym.

Rozważania dotyczące produkcji garncarskiej na zachodnim przedmieściu miasta w murach należałoby uzupełnić o informacje o pojedynczych trzonach ogniowych. Na taki natrafiono podczas budowy apartamentowca przy ul. Cichej 10. W zasięgu badań archeologicznych znajdował się tylko jeden piec do wypału wyłącznie określonego typu kafla. W świetle wcześniejszych opisów warsztatów to znalezisko należałoby traktować jako jednorazowe założenie, zbudowane, by wypalić określoną liczbę kafla, z których mogły być wzniesione urządzenia grzewcze w jednej z kamienic. Tym samym nie da się wykluczyć, że przy innych domach również mogły powstać trzony ogniowe obliczone na krótkotrwałą produkcję.

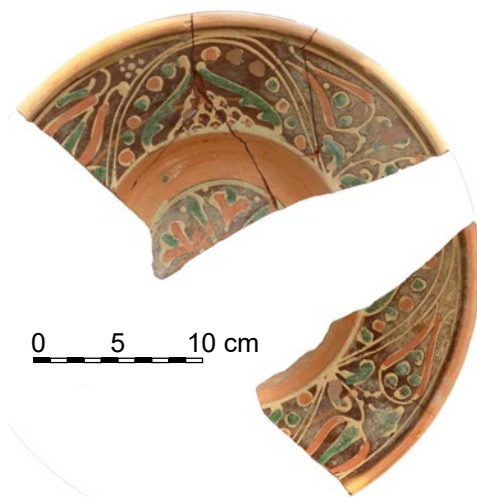
Garnki przeznaczone na zastawy stołowe i kuchenne powszechnie trafiały do domów mieszczan i okolicznych mieszkańców. Kafle i piece grzewcze – przynajmniej na początku – były wyrobami luksusowymi, na które mogła sobie pozwolić szlachta i patrycjat. Mamy pewność, że piece kaflowe stawiano w kamienicach na Wzgórzu Staromiejskim. Rozwijające się Krakowskie Przedmieście, gdzie przedstawiciele warstw uprzywilejowanych wznosili swoje pałace, stało się z czasem bardzo poważnym rynkiem zbytu. Od 2. połowy XVII w. mniej więcej na wschód od linii obecnych ulic 3-go Maja i Kołłątaja obserwujemy zanikanie miejsc produkcji garncarsko-kaflarskiej. Można się domyślać, że rzemieślnicy zmuszeni byli przenieść swą działalność na dalsze obszary przedmieść. Zapewne ten trend w pewnym stopniu wywołała postępująca urbanizacja i przybywanie reprezentacyjnych budowli.

**PÓŁMAJOLIKA** jest polskim naśladownictwem wyrobów majolikowych – naczyń glinianych cechujących się bogatymi, malowanymi wzorami, które finalnie pokrywano szkliwem. Majolikę pod wpływem ceramiki mauretańsko-hispańskiej zaczęto wytwarzać we Włoszech w XIV w. Do Polski zawędrowała ona wraz z prądami renesansowymi, na XVII w. przypada szczyt jej popularności, przejawiający się wielkością produkcji oraz największą różnorodnością zdobnictwa. Półmajolikę, obok porcelany i fajansu, produkuje się do dziś.

Z funkcjonowaniem pałaców i bieżącym życiem, toczącym się w ich kuchniach i jadalniach, trzeba połączyć inną kategorię produktów garncarskich. Będzie to zastawa stołowa, gdzie obok zwykłych garnków i dzbanów spotykamy bardziej wyrefinowane w zdobnictwie formy. W czasie badań archeologicznych na placu Litewskim, pod północną częścią niecki fontanny, odkrytych zostało wiele jam wypełnionych potłuczonymi naczyniami. Pośród nich zdecydowanie wyróżniają się wyroby **półmajolikowe**. W tej kategorii możemy zaprezentować szeroki wachlarz ceramiki, w której serwowano posiłki, np. talerzy.

Wymieniona powyżej lokalizacja była jedyną uchwyconą na placu Litewskim, gdzie zarejestrowano takie nagromadzenie jam wypełnionych odpadkami. Poza fragmentami potłuczonych naczyń odnaleziono tu również kości zwierzęce. Mówiąc o tych odkryciach, warto bliżej przyjrzeć się kontekstowi ich znalezienia. Wszystkie obiekty wystąpiły na północ od muru oddzielającego przestrzeń otwartą, gdzie przebiegał szlak na Wieniawę. Jeszcze dalej na północ od wspomnianego muru znajduje się strefa zdominowana przez siedziby magnackie. Musimy zatem stwierdzić, że obiekty wypełnione odpadkami położone były w zasięgu zaplecza gospodarczego rezydencji Lubomirskich, a następnie Sanguszków. Mogły więc zawierać przegląd tego, w czym właściciele posesji spożywali posiłki.

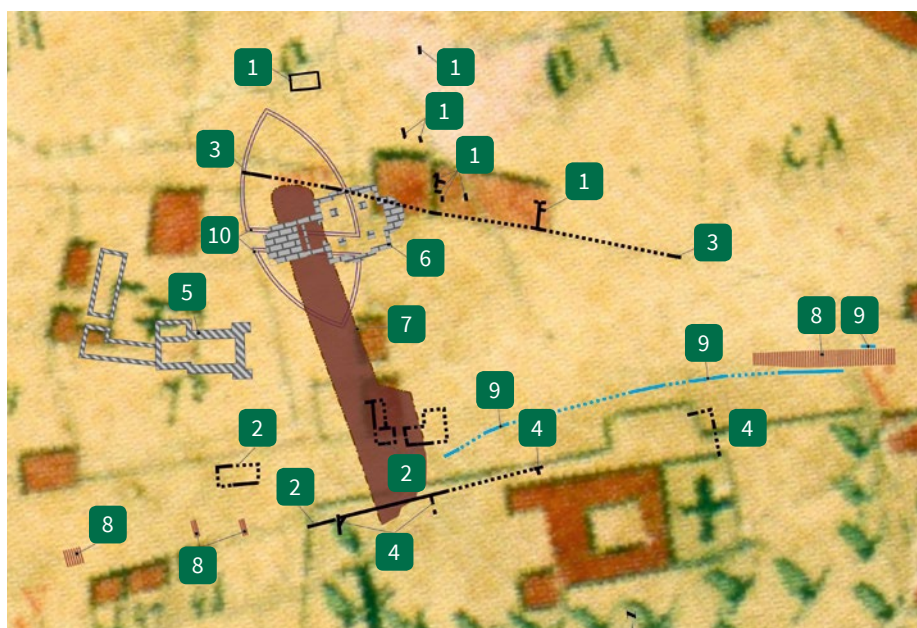
Dość powszechnie uważa się, że pałac Lubomirskich stanął w miejscu dworu Firlejów wymienianego w szesnastowiecznych przekazach. Mimo że teza ta uważana jest za pewnik, to nie została dostatecznie udowodniona. Warto w tym miejscu



Fragment talerza półmajolikowego  
(fot. S. Żórawski)  
Example of half-majolica earthenware platter



wskazać na inne relikty zabudowy murowanej, które do czasu podjęcia badań archeologicznych (zupełnie) nie były znane. We wschodniej części placu Litewskiego, gdzie rosną kilkudziesięcioletnie drzewa, fragmentarycznie zostały odkryte mury fundamentowe kilku budowli. Na planach z końca XVIII i początku XIX w. wyraźnie zaznaczono tu duże założenia, przylegające do muru oddzielającego strefę komunikacji od pałacowej. Jednocześnie nie mogą one być utożsamiane ze znanymi obiektami rezydencjonalnymi, gdyż te zostały zaznaczone we frontowych partiach działek. Specyfika tego terenu i troska o systemy korzeniowe drzew uniemożliwiły wytyczenie większych odkrywek, a tylko takie wykopy mogłyby pozwolić na szerszą interpretację reliktyw. Nie da się przy tym wykluczyć, że niektóre z tych budowli posiadają starszą metrykę.



Lokalizacja murów odkrytych we wschodniej części placu Litewskiego w podkładzie fragmentu *Mappy całego miasta...* (oprac. D. Bednarski):

Location of the walls discovered in the eastern part of the Lithuanian Square at the of the 'Plan of Lublin'

- |  |  |
|--|--|
| 1) relikty nowożytniej zabudowy dworsko-pałacowej,                 | 6) sobór prawosławny Podwyższenia Krzyża Pańskiego,            |
| 2) zabudowa murowana z XVII i XVIII w.,                            | 7) fosa drugiej linii szańców miejskich z lat 20. XVII w.,     |
| 3) nowożytny mur ogrodzeniowy,                                     | 8) drewniane trakty z XVII w.,                                 |
| 4) odkryte odcinki muru ogrodzeniowego kapucynów,                  | 9) kanały burzowe z XVIII w.,                                  |
| 5) rekonstruowana lokalizacja murowanej fazy konwentu bonifratrów, | 10) niecki fontann głównych po rewitalizacji placu Litewskiego |



Przywoływane historyczne plany ujawniają jeszcze inne obiekty, jakich dziś nie ma już w panoramie placu Litewskiego. Wznosiły się one przy północnej krawędzi niedawnego biegu Krakowskiego Przedmieścia, *vis-à-vis* Poczty Głównej. Na ich relikty natknięto się podczas badań archeologicznych towarzyszących rewitalizacji placu. W tym wypadku możemy mówić o zgodności przekazu ikonograficznego z wynikiem prac terenowych. Powstanie tych budowli należałoby umieścić przed połową XVIII stulecia, zniszczenie zaś trzeba synchronizować z destrukcjami towarzyszącymi urządzaniu placu Musztry w 1819 r.



Dokumentacja relikwów obiektów murowanych, stojących *vis-à-vis* Poczty Głównej  
(fot. P. Zimny)  
Documentation of relics of brick buildings standing in front of the Main Post Office

Opisane w powyższym akapicie murowane fundacje są łatwe w identyfikacji, gdyż zaznaczono je na historycznych mapach, prace wykopaliskowe zaś tylko potwierdziły ich istnienie oraz określiły kontekst, w jakim powstały. Pomijając te odkrycia, należy przede wszystkim wskazać na obiekty, które z racji swej odległej metryki nie miały szans, aby zostać uwiecznione przez kartografów. Na północny wschód od fontanny obecnej do 2016 r. natrafiono na podwaliny podpiwniczonego budynku o trapezowatym narysie. Założenie to zostało wzniesione w konstrukcji szkieletowej, nazywanej również szachulcową, ale błędnie kojarzonej z tzw. murem pruskim. Stosunkowo dobrze zachowane drewniane legary pozwoliły na w miarę dokładne opisanie rozmieszczenia rygli i słupów, a w konsekwencji na rekonstrukcję całego budynku. Cechą charakterystyczną tego typu obiektów było wypełnianie pustek pomiędzy elementami konstrukcyjnymi gliną przemieszaną z sieczką. W efekcie dawało to ściany o dobrych właściwościach termicznych, a przy tym wystawienie takiego budynku stawało się relatywnie tanie i szybkie, nie wymagało zaangażowania kosztownych i trudno dostępnych mistrzów murarskich. Jeszcze do początków obecnego stulecia powszechnie powątpiewano, by budowle szachulcowe pojawiały się w średniowiecznej panoramie miasta. Jak dowodzą wyniki badań przeprowadzonych pod Teatrem Starym, tego typu konstrukcjami mogły być wypełniane całe parcele, a być może nawet kwartały. W tym konkretnym miejscu,

U dołu – rzut podwalin obiektu szachulcowego, u góry – próba rekonstrukcji bryły (oprac. D. Bednarski)

View of the foundations of the half-timbered building [bottom] with an attempt to reconstruction of the building [top]

mimo pożarów, zabudowa szachulcowa była wznoszona na nowo, aż do początku XVI w. Liczne analogie w miastach Europy Zachodniej każą przypuszczać, że ten model budownictwa zawitał do Lublina wraz z napływem ludności niemieckiej po lokacji z 1317 r.

Z wnętrza budynku szachulcowego pod współczesnym placem Litewskim pozyskano 38 denarów jagiellońskich, emitowanych pomiędzy 1398 a 1479 r. przez Władysława Jagiełłę i jego synów. Ilość numizmatów i ich koncentracja w jednym obiekcie winny mieć przełożenie na jego chronologię. Denary młodszej emisji wyszły z obiegu na początku XVI w., wobec czego i końcowy etap funkcjonowania tego założenia należy umieścić na przełomie epoki średniowiecza i renesansu. W najbliższym sąsiedztwie budynku szachulcowego odsłonięto pozostałości wielu jam, w których zalegały fragmenty naczyń datowanych na XV w. Możemy zatem mówić o współistnieniu założenia odznaczającego się konstrukcją naziemną oraz towarzyszących mu obiektów gospodarczych. Wszystkie zbliża perspektywa chronologiczna, ale nie mogły one funkcjonować jednocześnie, gdyż część z nich była przecięta przez



Wybór monet pozyskanych z obiektu szachulcowego (fot. K. Grabowska):

Selection of coins obtained from the half-timbered building

- a – denar Władysława Jagiełły,
- b – denar Władysława Warneńczyka,
- c – denar Kazimierza Jagiellończyka



Żelazne krzesiwo pozyskane z obiektu szachulcowego (fot. K. Grabowska)  
Iron tinder obtained from a half-timbered object

młodsze założenia. Możemy więc przypuszczać, że ten mały skrawek obecnego placu Litewskiego pod koniec średniowiecza był intensywnie wykorzystywany, a być może istniał tu rodzaj gospodarstwa albo siedliska.



Piętnastowieczny pionek do gry (fot. P. Zimny)  
Fifteenth century game piece

Z wnętrza jednej z jam pozyskany został pionek wykonany z poroża jelenia. W rzucie poziomym miał on kształt prostokąta, w przekroju poprzecznym zbliżony był do stożka. Na górnej powierzchni ścianek widniało 12 nawierconych otworów, które układały się w kształt rombu otoczonego przez podłużne nacięcia tworzące czworobok. Przedmioty ludzko podobne do opisanego zostały odnalezione np. na placu Adama Mickiewicza i przy ul. Fedorowa we Lwowie. Eksponowano je na wystawie *Uratowane skarby podziemnego Lwowa*, prezentowanej w 2016 r. w Muzeum Lubelskim na Zamku. Należy się domyślać, że lubelski zabytek mógł być w istocie pionkiem do gry, gdyż znaleziska lwowskie występowały razem

z sześciennymi kośćmi. Na razie nie jesteśmy w stanie rozstrzygnąć, czy przedmioty takie produkowano w rejonie dzisiejszego placu Litewskiego (mamy potwierdzone ślady wytwórczości rogowniczej), czy służyły one ucieście przebywających tu lublińian. Mimo nierozstrzygalności tego zagadnienia trzeba być pewnym, że w późnym średniowieczu pośród pól i wygonów, na obszarze obecnego placu Litewskiego, wznoszono również budowle wolnostojące, niekiedy zaopatrzone w fundamenty. Na pewno służyły one prowadzonej aktywności gospodarczej, choć nie da się wykluczyć, że przynajmniej część z nich mogła pełnić rolę domów. Ten typ użytkowania przestrzeni przetrwał w różnych modyfikacjach i z różną intensywnością do końca I Rzeczypospolitej. Na podstawie zachowanej ikonografii dysponujemy mocnymi

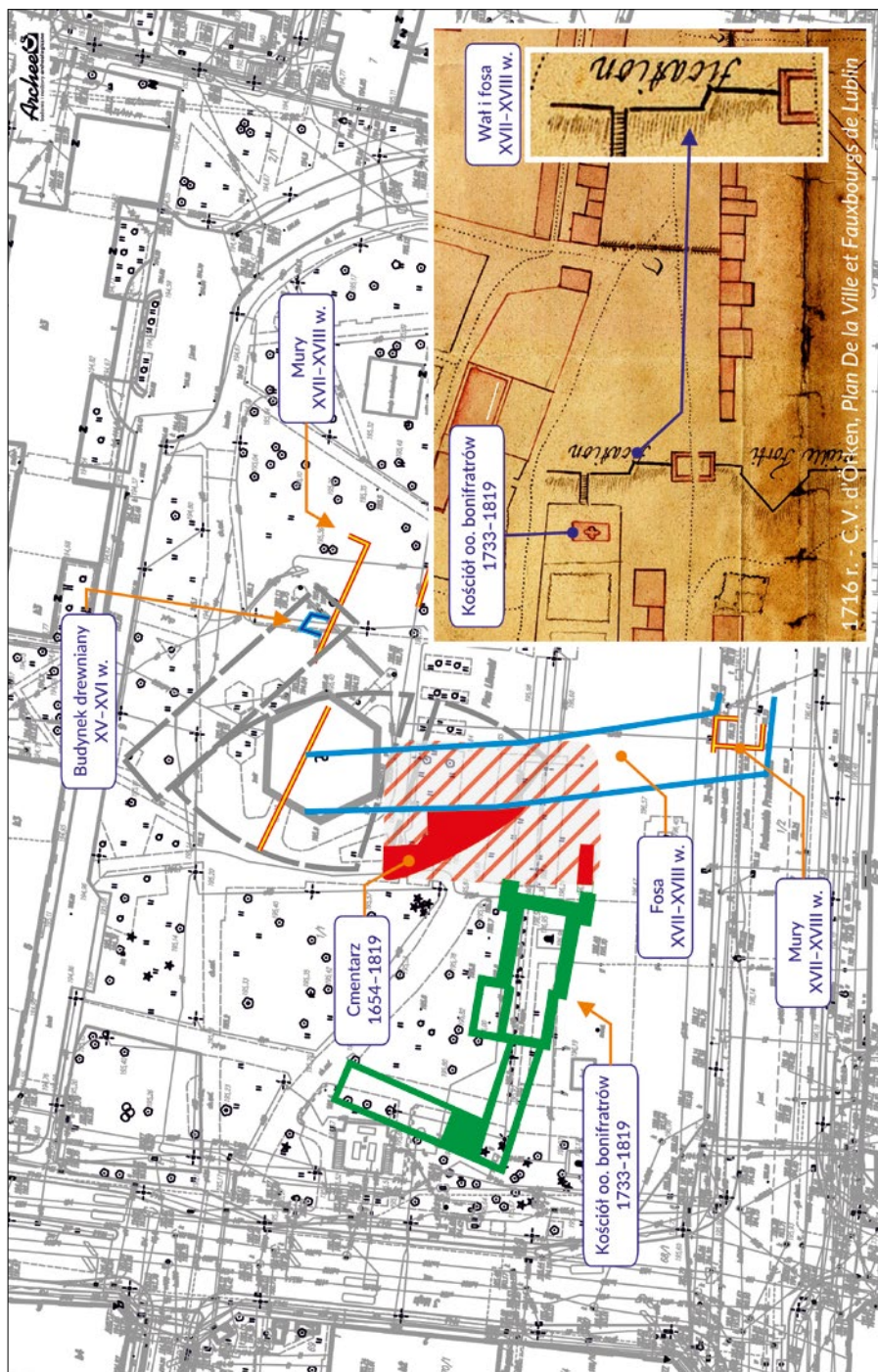
podstawami, by przypuszczać, że w ciągu XVII i XVIII w. zabudowa wzdłuż południowej krawędzi Krakowskiego Przedmieścia stała się uporządkowana do postaci pierzei, taki bowiem obraz utrwalił najstarszy z zachowanych planów miasta.

Do przeanalizowanych dotychczas funkcji, jakie w przeszłości pełnił obszar obecnego placu Litewskiego, musimy dołączyć jeszcze obecność założeń militarnych. Na przywoływanym już wielokrotnie planie Lublina z 1716 r., sporządzonym przez C.V. Örken'a, widnieje linia szańców podpisana „vieille Fortification”. Zaznaczone na nim linie i kreski wskazują na bieg wałów, stoków, kładek oraz na bramy, jaką wznosił Jakub Tremanzel. Choć przyczyny powstania tego dzieła obronnego są dobrze znane – zbliżający się najazd turecki – to już jego szczegółowy przebieg był wielokrotnie dyskutowany. Jedne koncepcje ufały w wiarygodność C.V. Örken'a, inne, wykazując na niedokładność w skalowaniu kartografa, sugerowały odmienny bieg. Najczęściej był on identyfikowany z zachodnią krawędzią ulic 3-go Maja oraz Kołłątaja. Nie wikłając się w argumenty wysuwane w tym sporze, odwołajmy się do wyników najnowszych prac archeologicznych. Latem 2016 r., podczas budowy nowych niecek fontann głównych, odsłonięto zagłębienie, na skraju którego dały się zauważyć ślady stagnowania wody. Dalsze prace pozwoliły wskazać na kontynuację tego obniżenia, które śledzono na odcinku około 100 m. Miało ono szerokość 12 m, przy głębokości do 3 m. Po jego wschodniej stronie odczytano podstawę wału oraz stok przechodzący w zagłębienie, które w tej sytuacji musi być nazwane fosą. Znaczny zasięg prac inwestycyjnych z 2016 r. umożliwił również identyfikację uskoku w przebiegu wału, który dość precyzyjnie da się wpasować w plan C.V. Örken'a. Rozpatrując zaś przebieg całego założenia w szerszym kontekście, dochodzimy do



Perspektywiczne ujęcie na negatyw fosy, w tle – jej zasypyany odcinek (fot. P. Zimny)  
Perspective view on the negative of the moat, with backfilled section in the background





Przebieg waju i fosy trzeciej linii obwarowań miejskich na planie C.V. Örken'a zestawionym z podkładem współczesnym (rys. P. Zimny)  
 The course of the embankment and the moat on the plan of C.V. Örken (1716) combined with a contemporary foundation



wniosku, że fragment zagłębienia, gdzie zidentyfikowano ślady stagnowania wody, jest w istocie północnym skrajem odcinka fosy. Ten szczegół także został wykreślony na mapie C.V. Örken'a, gdyż dalej na północ znajdował się trakt na Wieniawę. Mamy zatem do czynienia z tak wieloma zgodnymi elementami, że nie może być mowy o pomyłce. Trzeba uznać, że przez środek obecnego placu Litewskiego przebiegała trzecia linia umocnień miejskich, zaznaczona dokładnie przez wspomnianego kartografa na planie z 1716 r.

O postępach w budowie nowej linii fortyfikacji, słowami: „iż w terażniejszych niebezpieczeńściach miasto Lublin okopy, baszty, wały i bramy nowe wielkim kosztem swoim i pracą wystawiło” składano relację na sejmie warszawskim w 1620 r. Można na tej podstawie wnosić, że roboty miały się ku końcowi lub były w znacznym stopniu zaawansowane. Wyniki prac wykopaliskowych dowodzą, że wały usypywano z ziemi, najpewniej wybranej przy drążeniu fosy. Biorąc pod uwagę usuniętą kubaturę, można sądzić, że ich podstawa dochodziła do 12 m, a wysokość była bliska 3 m. Zarówno źródło z 1716 r., jak i rezultaty prac terenowych wskazują, że opisywana linia szanćców miała uformowane bastiony. Stoki wałów od strony fosy oblicowane zostały ubitym płaszczem z lessu przemieszanego z gliną i ziemią. Rezygnacja z cegły lub kamienia przy budowaniu zewnętrznych pochyłości stoków była zgodna z ówczesną sztuką fortyfikacyjną – kule armatnie grzęzły w miększej strukturze, tracąc impet, podczas gdy twardy mur musiałby zostać skruszony. Uwieńczeniem prac budowlanych stało się wzniesienie bramy w osi Krakowskiego Przedmieścia. Z polecenia władz miejskich dokonał tego Jakub Tremanzel w 1624 r. Dalej na południe szanćce ziemne sięgnęły murów ogrodzeniowych zespołu brygidek. Zwróćmy w tym miejscu uwagę na nieprzypadkową zbieżność biegu obniżenia fosy z nazwą ul. Okopowej.

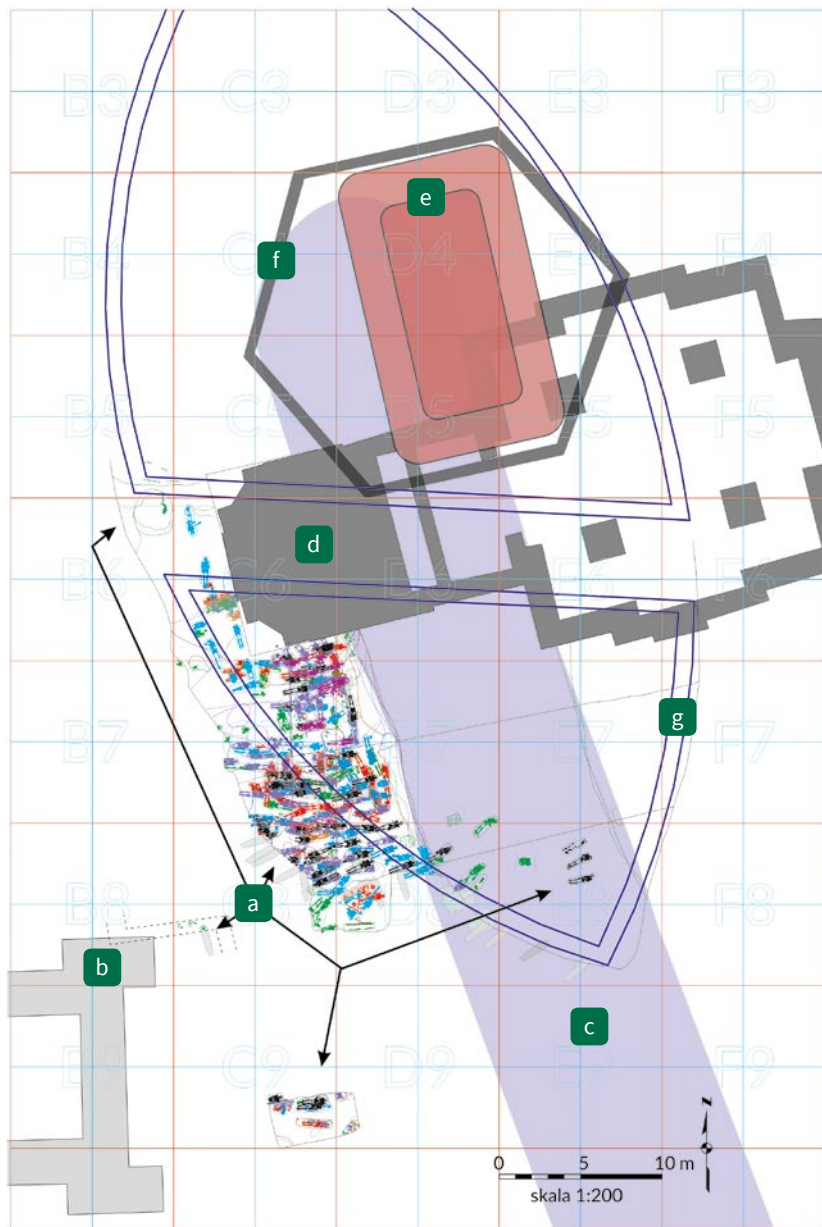
Nie mamy pewności, jak została zwieńczona linia umocnień po północnej stronie placu Litewskiego – nie prowadzono tam badań terenowych, a i sam C.V. Örken nie oznaczył fortyfikacji w tej części swojego planu.

Mimo wysiłków włożonych w realizację dzieła obronnego nie dało ono ochrony mieszkańcom Krakowskiego Przedmieścia. Wojska Chmielnickiego w 1648 r. sforsowały ziemne zabezpieczenia i podeszły pod mury kazimierzowskie. Średniowiecznego miasta jednak nie zdobyły, mimo zatrważającej rzezi Żydów zamieszkujących Podzamcze. Zapewne odstępianie od zdobycia centrum spowodowane było znaczną kontrybucją wypłaconą przez rajców. Opisywane szanćce nie stały także skuteczniego czoła potopowi szwedzkiemu. Możliwe, że władze Lublina w ramach odbudowy miasta po zniszczeniach wojennych oraz nauczone przykrym doświadczeniem zdecydowały o wzniesieniu czwartej linii z wyraźnymi bastionami, znacznie lepiej przystosowanej do ówczesnego pola walki. To dzieło obronne biegło wzdłuż ulic Piłsudskiego i Lipowej, a skłony jego skarp do dziś są widoczne w Ogrodzie Saskim.

Z obecnością fortyfikacji polowych powiązana jest lokalizacja siedziby zakonu bonifratrów. Bo gdzież indziej „dobrzy bracia”, mający zapis w regule zgromadzenia o opiece nad rannymi w starciach bitewnych, znaleźliby stosowniejsze miejsce? Zakonnicy posługiwali ponadto chorym, ubogim, cierpiącym i opuszczonym. Ich siedziba została przedstawiona na planie C.V. Örken’a – na wschód od kościoła, ponad fosą, znajdowała się kładka prowadząca wprost na wały. Z lokalizacją zespołu bonifraterskiego były podobne trudności, jak w przypadku trzeciej linii fortyfikacji. Dopiero prace wykopaliskowe z przełomu tysiącleci pozwoliły zweryfikować obrys fundamentów kościoła, a podczas badań z 2016 r. ustalenia te zostały potwierdzone. By opisać umiejscowienie świątyni, możemy posłużyć się niemal anegdotą – pomnik marszałka Piłsudskiego został postawiony na fundamencie frontowej elewacji świątyni. Choć zachowane źródła kartograficzne dość wiernie wykreślają wszystkie budowle, jakie stały za ogrodzeniem tej domeny, to początki obecności bonifratrów w Lublinie nie zostały dokładnie wyjaśnione. Jako moment fundacji jedni badacze podają rok 1641, drudzy wskazują na lata 1641–1643, a jeszcze inni – na 1652 lub 1653 r. Jak możemy się przekonać z relacji sporządzonej w połowie lat 20. XVIII w., drewniany budynek sakralny dość szybko popadł w ruinę. Opisywany jest on w następujący sposób: „Kościół, który był podparty drewniany mało wiatr nie wywrócił, gdyż starzyzna była [...]”. W 1727 r. podjęto decyzję o budowie cegielni mającej dostarczyć budulec dla nowego obiektu, ale zakończeniu robót nie sprzyjał brak środków, na dodatek „[...] w r. 1735 Moskałe cegielnię spustoszyli wniwecz obrócili” [za: J. Dybała, *Plac Litewski ...*, s. 81]. Dokładna data konsekracji murowanej fundacji nie została ustalona. Darowizny i uposażenia powiększały stan posiadania. Z czasem wokół kościoła i szpitala pojawiły się ogrody, „karczma pod Orłem”, a nawet „uliczka z siedmioma domkami”. Zimą z 1819 na 1820 r. wszystkie założenia zostały zrównane z ziemią, a braci przeniesiono do skasowanego kościoła reformatów, by w 1835 r. umieścić ich w zabudowaniach karmelitów trzewickowych przy obecnej ul. Biernackiego.

Obok kościoła założony został cmentarz, który jest wzmiankowany w źródłach, jednak jego lokalizacja pozostawała zagadkową do czasu badań wykopaliskowych z 2016 r. Mechaniczne wybieranie ziemi pod niecki fontann głównych doprowadziło do ujawnienia pierwszych mogił. W sumie podczas prac archeologicznych na powierzchni około 4 arów odsłonięto 300 jam grobowych, zorganizowanych w siedmiu poziomach grzebalnych. Zagadnienie cmentarza bonifraterskiego samo w sobie jest tak obszerne, że zapełniłoby stronnice osobnego wydawnictwa. Z tego względu temat ten przedstawimy hasłowo, by czytelnicy nabyli orientacji.

Po pierwsze, prace wykopaliskowe z 2016 r. objęły tylko północno-wschodni skraj nekropoli, przylegający od wschodu do fosy. Nie dysponujemy danymi pozwalającymi na opisanie całego cmentarza. Trzeba przypuszczać, że jego zasięg



Relacja przebadanej części cmentarza (a) do relikwów kościoła bonifratrów (b), fosy z lat 20. XVII w. (c), soboru prawosławnego (d), zbiornika na wodę z czasów okupacji hitlerowskiej (e), fontanny z okresu PRL (f) oraz fontann głównych wybudowanych w 2016 r. (g) (rys. P. Zimny)  
 The range of discoveries at the edge of the Brothers of Mercy cemetery and the moat of the third embankment line

był znacznie większy, niż został ujawniony w trakcie prac terenowych. Mimo że nie uchwycono wszystkich granic, już dziś nekropolę tę winniśmy określać jako największą spośród przebadanych w Lublinie. Sposób jej użytkowania – odznaczający się warstwowym układem mogił, gdzie dają się wydzielić również rzędy bądź skupiska grobów – można zestawiać tylko z cmentarzem świętoduskim.

Po drugie, ustalanie stopnia intensywności da się wyrazić ilością zarejestrowanych obiektów grobowych (300). Bardziej miarodajne jest odwołanie się do wyników analizy antropologicznej, która wskazała na obecność szczątków co najmniej 635 osobników. Rozbieżność pomiędzy danymi archeologicznymi a antropologicznymi jest bezpośrednią pochodną sposobu użytkowania przestrzeni sepulkralnej. Z czasem stałe chowanie ludzi prowadziło do wykształcania się nowych poziomów, lecz grabarze lub zarządzający tą przestrzenią tracili świadomość układu wcześniejszych mogił. Z tych względów starsze groby naruszano w trakcie drążenia nowych, a szczątki kostne, na jakie natrafiali robotnicy, były przemieszczane. Wiele z nich zostało rozsypanych po przestrzeni sepulkralnej. Inne, których nie przeoczyli lub potrafili zidentyfikować, zagrzebywano pod aktualnie chowanym zmarłym lub zakopywano w zupełnie nowej jamie. Dlatego w przebadanej przestrzeni dostrzegamy częściowo zachowane pochówki. Obecnych było także wiele jam zawierających szkielety więcej niż jednego zmarłego.



Ogólny widok na różny stan zachowania szkieletów w jednym poziomie grzebalnym (fot. P. Zimny)

A general view of the different state of preservation of skeletons in one burial level

Identyfikacja aż 635 osobników otworzyła pole do analiz statystycznych oraz zestawiania ich wyników z rezultatami ekspertyz antropologicznych innych stanowisk, z których najważniejszym będzie cmentarz świętoduski. Ta nekropola była użytkowana w podobny sposób, lecz zamknięto ją około połowy XVII w. Przytułek przy bonifratrach przejął częściowo funkcje szpitala świętoduskiego. Spośród wspomnianych 635 zmarłych dla 370 udało się określić płeć – 296 mężczyzn i 74 kobiet. Przytoczone dane wyraźnie wskazują na dominację pochówków męskich – aż 80%, na nekropoli świętoduskiej dysproporcje były znacznie mniejsze – odnotowano 58% szkieletów męskich i 42% kobiecych.

Dla 406 osobników z cmentarzyska na placu Litewskim możliwym stało się ustalenie wieku w chwili zgonu – niespełna 12% to dzieci do 15. roku życia, tylko 3,9% osób znajdowało się w wieku powyżej 60 lat. Pozostali to dorośli i osobniki młodociane. Najliczniejszą kategorią wiekową byli dorośli w przedziale 20–30 lat, których odnotowano 26%.

Specjalistki w analizie antropologicznej zwróciły uwagę na dysproporcje w wysokości przyżyciowej ciała. Średnia wartość tego parametru dla mężczyzn oscylowała wokół 165 cm, a zakres zmiennych zawierał się od 155,6 do 174,6 cm, podczas gdy u kobiet średnia równa była 153 cm (zakres od 146,3 do 161,1 cm). Stosunek w różnicy wysokości zmarłych z cmentarza bonifraterskiego jest cechą charakterystyczną dla populacji znajdujących się w fazie przejściowej – od warunków gorszych do lepszych lub odwrotnie – co mogło być związane z przyspieszeniem wzrostu dziewcząt bądź zaburzeniami procesu wzrastania chłopców. Dla cmentarza świętoduskiego różnica we wzroście przedstawicieli poszczególnych płci dowodzi, że chowane były tam osoby należące do klasy społecznej o ustabilizowanych warunkach bytowych.

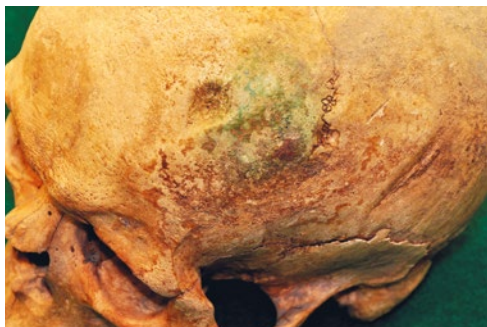
Antropolożki w swym opracowaniu wyraźnie podkreślają niespotykaną na innych cmentarzach dominację mężczyzn, przypomnijmy, to aż 80% wszystkich osobników. Średnia ich wieku wynosiła około 40 lat, podczas gdy na cmentarzu przy kościele Świętego Ducha było to przeciętnie 37 (niższa średnia wynika ze znacniejszego udziału grobów dziecięcych). Tak znaczna przewaga młodych mężczyzn pochowanych przy zespole bonifraterskim jest związana z usługą, jaką nieśli bracia. Wy tłumaczenie wychwyconej zależności będzie jeszcze bardziej oczywiste, gdy przyjrzymy się długiej liście zmian patologicznych, które stwierdzono na około 2/3 szkieletów. Na kościach tych ludzi zapisały się ślady po przebytych – niekiedy długotrwałych – chorobach i urazach, zmianach rozwojowych, metabolicznych, degeneracyjno-zwyrodnieniowych, a także obejmujących narząd żucia, co stanowiło odbicie niedostatecznej higieny, nieprawidłowego odżywiania oraz trudnych warunków życia. Bywało, że na kościach jednego osobnika odnotowano zmiany powstałe na różnym tle. Z tej długiej listy na specjalną uwagę zasługują ślady po



urazach – mechanicznych, cieplnych, chemicznych – jakie stwierdzono u 33% pochowanych. Zdecydowanie dominowały one u mężczyzn, gdyż nosiło je aż 81,9% szkieletów, u kobiet zaś ten współczynnik sięgał 7,8%, a u osobników młodocianych wynosił 10,3%. Kontuzjom najczęściej podlegały kończyny górne – 49,3% przypadków, dla dolnych było to 23,4%, dla czaszki – 15,1%, klatki piersiowej – 12,2%. Specjalistki antropologii fizycznej starały się także określić przyczyny odniesionych ran. Na głowach 54% wszystkich urazów powstało na skutek uderzenia przedmiotami o ostrych krawędziach – siekiery, topory, miecze. W odniesieniu do czaszek 46% śladów kontuzji zrodziło się na skutek wgniecenia, co mogło być efektem otrzymania ciosu pałąką lub obuchem. Co najistotniejsze, w aż 92% przypadkach odnotowano ślady gojenia, zatem analizowani osobnicy nie zmarli na skutek odniesionych urazów tylko z powodu innych przyczyn. Ta sytuacja może być odbiciem naturalnej odporności samych rannych bądź wysokich umiejętności medycznych lubelskich bonifratrów. W tym ujęciu dosłownego wymiaru nabiera reguła zakonu – niesienie pomocy medycznej i posługiwanie rannym w bitwach i potyczkach. Można sądzić, że urazy kości łokciowych są bezpośrednim dowodem udziału w walce, gdyż człowiek przed uderzeniem odruchowo zasłania się ramieniem. Na kilku szkieletach zachowały się ślady trepanacji czaszki bądź amputacji kończyn.

Na podstawie przytoczonych danych antropologicznych winni jesteśmy lubelskim bonifratrom szacunek za troskę o swych pacjentów.

Wspominaliśmy już wcześniej o przypadkach naruszania grobów. Ten fakt staje się szczególnie czytelny dla części nekropoli bezpośrednio przed frontonem kościoła. Tu odnotowano najliczniejsze przypadki przecinania pochówków, choć jednocześnie na każdym z kształtowanych pokładów grabarze starali się wygospodarować strefy mogił o podobnym ukierunkowaniu, niestykające się ze sobą. Należałoby zatem twierdzić, że w krótkiej perspektywie czasowej respektowano porządek w rozkładzie grobów. Po upływie jednak dłuższego okresu o wkopanych mogiłach zapomniano i dopuszczano do ich przecinania. Działo się tak, bo zapewne



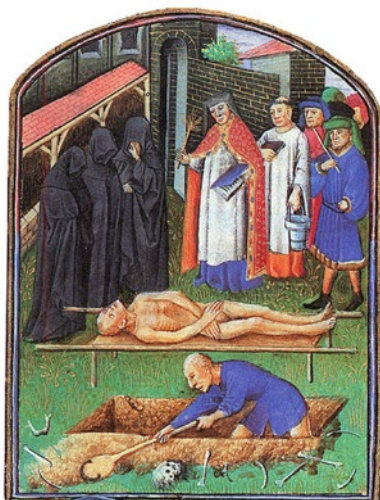
Ślady trzech wygojonych urazów zadanych narzędziami ostrokrawędziowymi i tępokrawędziowymi na czaszce mężczyzny w wieku 40–50 lat (fot. W. Kozak-Zychman, T. Myśliwiec)

Traces of three healed injuries inflicted with sharp-edged and blunt-edged instruments on a male skull aged 40–50

większa część grobów nie była w żaden sposób oznaczona, a deszcze i naturalne procesy niwelacji prowadziły do samoczynnego rozplywania się nasypanych kopców.

Nagromadzenie pochówków w pobliżu wejścia do świątyni jest wyrazem odwiecznego dążenia chrześcijan do pochowania jak najbliżej *sacrum*. Im dalej na północ od tej strefy, rejestrowano wyraźne rozluźnienie zagęszczenia grobów. W zamian za to coraz częściej odnotowywane były atypowe pochówki – ciała złożone na brzuchu, zwinięte w pozycji embrionalnej, a także mogiły zbiorowe. Najbardziej odbiegający od chrześcijańskiego rytuału pochówek wyznaczał północną granicę cmentarza – tam, w jamie gospodarczej, znajdowało się ciało osobnika dorosłego. Tęgo nieszczęśnika dosłownie wrzucono do dołu z odpadkami, a ciało przysunięto do obrysu owalnej jamy. Trzeba przyjąć, że ułożenie odbiegające, niekiedy tak znacznie, od chrześcijańskiej reguły może oznaczać pogrzeb ludzi zepchniętych na margines ówczesnego społeczeństwa, w jakiś zasadniczy sposób odróżniających się od ogółu. Materiał archeologiczny jest jednak nieczyły przy próbie ustalenia przyczyn i podłoża podobnych zachowań.

Składanie zmarłych do grobu to jedna z części rytuału pogrzebowego. Materialnym przejawem więzi z żegnaną osobą często jest zaopatrzenie jej w dary. Mimo zakazów kościoła w tym względzie to szczególnie wśród elit popularne było wyposażenie w zaświaty w rozmaite przedmioty – od strojów i rzeczy używanych na co dzień, poprzez dewocjalia i ozdoby, po rośliny i pozostałe elementy niemieszczące się w wymienionych kategoriach.



Pogrzeb na cmentarzu – miniatura francuska z XV w. [za: Illi, 1993]  
Burial on the cemetery – French miniature from the 15<sup>th</sup> century



Zmarły złożony do grobu w pozycji mocno skurzonej, embrionalnej (fot. P. Zimny)  
The deceased was placed in the grave in a strongly shrunken, embryonic position



Dorosły mężczyzna  
złożony przy krawędzi  
jamy gospodarczej  
(fot. P. Zimny)  
Adult man at the edge  
of the storage pit

Ujmując to zagadnienie statystycznie, musimy stwierdzić, że na cmentarzu bonifraterskim odsetek mogił zawierających elementy wyposażenia nie przekraczał 10%. Zapewne jest to odbiciem materialnej kondycji tej części populacji Lublina. Nie można jednocześnie wykluczać, że – przynajmniej w pewnym zakresie – zwłoki były ograbiane przez osoby wynajęte do pochowania ciała. Tego rodzaju przypadki znane są z zapisów źródłowych oraz czytelne w materiale archeologicznym. Na tym tle w sposób oczywisty wyróżniają się groby, z których pochodzą medaliki brązowe lub drobne monety. Za wyjątkowe należy uznać cztery pochówki. W jednym z nich pomiędzy kości klatki piersiowej zapadły się paciorki, zapewne różańca. Na lewym przedramieniu był zaś dukat Macieja Korwina bity w latach 1465–1470 w Nagybánja (dziś Baia Mare w Rumunii). Te szczerozłote monety pozostawały w obiegu aż do połowy XVII w., lecz nasz egzemplarz nosił tylko nieznaczne ślady użytkowania – może stanowił część rodzinnego skarbu przechowywanego od średniowiecza? W innej mogile przy szyi zmarłego skupione były szlifowane paciorki z bursztynu, tworzące



Brązowy krzyżyk Bractwa  
Niepokalanego Poczęcia Maryi,  
XVII–XVIII w. (fot. K. Grabowska)  
Bronze cross of the Confraternity  
of the Immaculate Conception of  
Mary, 17<sup>th</sup>–18<sup>th</sup> century



Dukat Macieja Korwina bity w latach  
1465–1470 w Nagybánja  
(fot. K. Grabowska)  
Maciej Korwin's ducatas minted in  
1465–1470 in Nagybánja, Hungary





Paciorki różańca tkwiące pomiędzy kośćmi klatki piersiowej  
(fot. J. Tkaczyk)  
Rosary beads inbetween chest bones



Bursztynowe paciorki rozrzucone wokół ramion zmarłej (fot. P. Zimny)  
Amber beads scattered around the shoulders of a dead woman



Brązowy medalik z okresu 1690 r.-XVIII w., awers – św. Jan Boży z krzyżem, rewers – Matka Boża na kolumnie (fot. K. Grabowska)  
Bronze medal made after 1690



Brązowy medalik, XVII-XVIII w., awers – Chrystus podczas bicowania przykuty łańcuchami do kolumny, rewers – klęcząca św. Barbara (fot. K. Grabowska)  
Bronze medallion from the 17<sup>th</sup> to the 18<sup>th</sup> centuries



Pochówek  
z medalikiem  
i kaplerzem  
(fot. D. Bednarski)  
Burial with a medal  
and a scapular

rodzaj kolii. W ostatnim z niezwykłych grobów odnaleziono brązowe medaliki oraz metalowy kaplerz na owalnej miedzianej blasze złożony pomiędzy kośćmi podudzia. Przedmiot musiał być przyszyty do odzieży, gdyż pod nim znajdował się skrawek tkaniny tekstylnej. Przetrawienie fragmentu materiału, złożonego do ziemi, jest zjawiskiem niezwykle rzadkim. Na jednej powierzchni kaplerza widniał wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej, a na drugiej – postać świętego, prawdopodobnie św. Franciszka. Te właśnie przedstawienia pozwalają określić datę powstania tego niecodziennego zabytku pomiędzy 1660 r., gdy Matka Boża Częstochowska została



Awers i rewers kaplerza  
(fot. K. Grabowska)  
Front and back of the scapular

koronowana na Królową Polski, a końcem XVIII w. Warto w tym miejscu zauważyć, że kaplerze należały do wyrobów luksusowych, na które stać było wyłącznie elity. Podobny w stylistyce wykonania i tematyce przedmiot został znaleziony w kryptach archikatedry lubelskiej, w trumnie osoby szlachecko-urodzonej. Może ten zmarły z cmentarza bonifraterskiego należał do warstwy uprzywilejowanej, a pochowany został w tym miejscu, bo doznał urazu w starciu? A może tylko otrzymał ten niezwykły dar?

Przy kościach zmarłych lub na powierzchni cmentarza bonifraterskiego odnaleziono wiele przedmiotów, które trudno połączyć z żegnaniem zmarłych. W nogach jednego z pochowanych znajdowały się uszkodzone nożyce kabłąkowe. Czy w ten



Nożyce kabłąkowe  
znalezione przy stopach  
jednego ze zmarłych  
(fot. K. Grabowska)  
Bow shears found at the  
feet of one of the dead





0 2 cm

Fragment blachy miedzianej z nitem (fot. K. Grabowska)  
Fragment of copper sheet with rivet



0 3 cm

Drewniany pionek do gry pozyskany z jednego z grobów (fot. S. Żórawski)  
Wooden game piece obtained from the fill of one of the graves

sposób zaznaczona została profesja, jaką mężczyzna parał się za życia, czy też do jamy tylko wrzucono uszkodzone narzędzie? Być może do listy znanych już zawodów trzeba będzie dopisać kotlarstwo, gdyż w innym grobie odnaleziono wycięty kawałek blachy miedzianej, na rogach której znajdowały się otwory, a w jednym z nich tkwił nit stosowany przy naprawie naczyń metalowych.

Wykaz niecodziennych znalezisk z terenu cmentarza uzupełnić winniśmy o pionek do nieznanej gry.

Równie trudne jest wytłumaczenie obecności części wagi – tzw. imadelka – w innej mogile. Być może odnalezienie instrumentu wykorzystywanego w handlu należałoby rozpatrywać łącznie ze znaleziskami plomb towarowych. Pewna z nich została odkryta na jednym z poziomów użytkowych cmentarza. Posiada ona wyobrażenie



0 2 cm

Imadelko wagi wydobyte z jednego z grobów (fot. K. Grabowska)  
Vise of weight extracted from one of the graves



0 3 cm

Awers i rewers plomby tekstylnej (fot. K. Grabowska)  
Front and back of the textile seal



0 3 cm

Awers i rewers angielskiej plomby tekstylnej XVI–pocz. XVII w. (fot. K. Grabowska)  
Front and back of the English textile seal 16<sup>th</sup>–beg. of 17<sup>th</sup> century

statku lub wieży bramnej. Niemal identyczne zabytki zostały pozyskane podczas eksploracji fosy w 2018 r. oraz badań na terenie Arkad w 2017 r. Z tych trzech lokalizacji pochodzą znaleziska innego rodzaju plomby – angielskiej, wykorzystywanej w XVI i na początku XVII w. Znaleziska plomb towarowych mogą być niezwykle pomocne w ustalaniu kierunków, na jakich odbywała się wymiana towarowa. Rysujące się aktualnie trzy skupiska odkryć tego typu – Arkady (czyli dawne ogrody świętoduskie), teren przed Bramą Krakowską oraz klasztor dominikanów – mogą przyczynić się do zlokalizowania miejsc przechowywania lub clenia towarów. Przypomnijmy – na zachodnim przedpolu Bramy Krakowskiej źródła opisują funkcjonowanie rynku pod nazwą Korce. W świetle scharakteryzowanych znalezisk do tworzącej się listy być może wypadnie również dołączyć teren obecnego placu Litewskiego.

Badania archeologiczne towarzyszące powstawaniu deptaka, jak również rewitalizacji placu Litewskiego dostarczyły danych o kolejnej nekropoli. Znajdowała się ona przed frontonem kościoła oo. kapucynów. W latach 1994–1997 częściowo odsłonięto trzy mogiły złożone na różnych poziomach. Wchodziły one ze sobą w relacje przestrzenne, co w połączeniu z ich wielowarstwowym układem dowodzi, że cmentarz ten funkcjonował przez kilka dziesięcioleci – najpewniej od czasu fundacji zespołu przez księcia Pawła Karola Sanguszkę w 1724 r. do reformy prawa cmentarnego w końcu XVIII w. Przestrzeń grzebalna była otoczona wysokim murem, który widoczny jest jeszcze na ikonografii z początku XIX w. Cały bieg tej konstrukcji został odsłonięty w czasie przebudowy placu Litewskiego.

Z trzech obiektów sakralnych, jakie na przestrzeni okresu nowożytnego stały w granicach dzisiejszego placu Litewskiego, przetrwał tylko kościół kapucyński. O świątyni bonifraterskiej pisaliśmy powyżej. Teraz na krótko zatrzymajmy się przy najmłodszym założeniu. W centralnej części placu, w miejscu fontann głównych, w latach 1870–1876 wystawiono monumentalny gmach soboru prawosławnego Podwyższenia Krzyża Pańskiego. Budowla bryłą górowała nad otaczającymi założeniami murowanymi. Znienawidzona przez mieszkańców świątynia – symbol dominacji zaborczej – w latach 1924–1925 została rozebrana, a z odzyskanych cegieł wzniesiono Dom Żołnierza przy ul. Żwirki i Wigury. Czy archeologia może być pomocna w opisanu tego tak dobrze znanego obiektu? Zdecydowanie tak. Dzięki pracom terenowym potwierdzony został obrys świątyni, uwieczniony w dziewiętnastowiecznych dokumentach, w tym wyrysach rzutu. Konfrontacja źródeł archiwalnych z precyzją pomiarów obecnych instrumentów geodezyjnych wykazała, że carscy geometrzy wykreślili obrys z dokładnością do kilku centymetrów. Wznoszeniu partii fundamentowej towarzyszyło olbrzymie zaangażowanie środków, podwaliny bowiem zostały wymurowane jako ceglany monolit. Inżynierowie z XIX w., natrafiwszy na zasypaną fosę (mogli posiadać wiedzę o jej obecności) stopę fundamentową



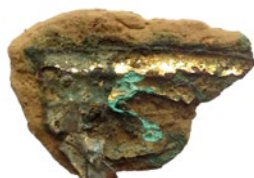
Widok od zachodu na fundamenty wieży soboru odsłonięte podczas badań wykopaliskowych w 2016 r. (fot. P. Zimny)

View from the west on the foundations of the tower of the Orthodox cathedral unveiled during excavations in 2016

wieży osadzili aż 8 m poniżej poziomu gruntu. Mnożąc ten parametr przez powierzchnię rzutu, otrzymujemy kubaturę 966 m<sup>3</sup> – przypomnijmy – wymurowaną z cegieł. Prace archeologiczne dowiodły, że sobór posiadał rozbudowany system ogrzewania podłogowego, a jego ściany lśniły od złotych wstawek na tynkach.

Rozmiar prezentowanego wydawnictwa nie stwarza możliwości, aby w szczegółach opisać wszystkie fakty ustalone w toku badań archeologicznych towarzyszących przebudowie placu Litewskiego. Również poza ramy tej publikacji wykracza zagłębienie się w analizę kontekstów, na których tle da się rozpatrywać odkrycia. Należy zatem wyrazić nadzieję, że staną się one podstawą do podjęcia bardziej drobiazgowych studiów przez specjalistów innych nauk. Mimo to staraliśmy się nakreślić przed czytelnikami dzieje tej części Lublina, począwszy od wczesnego średniowiecza po czasy, jakie pamiętać mogą jeszcze nasi rodzice i dziadkowie. Na przestrzeni około 1000 lat użytkowanie tej części miasta zapisało się bogatą listą – od idei ważnych, jak budowa umocnień czy zespołu bonifraterskiego, po bardziej incydentalne, np. zgubienie tłoka pieczęci wójta gminy Osmolice.

Na zakończenie, zamiast podsumowania, moglibyśmy stwierdzić – wszystko się zmienia. Zdanie, które z pozoru brzmi jak banał, można w pełni odnieść do ewolucji, jakiej doświadczył obszar nazywany dziś placem Litewskim. Z początku



Bryłka tynku ze złocieniami i barwiona polichromiami (fot. S. Żórawski)

Plaster nugget with golds and colored polychromes

Tłok pieczęci wójta gminy Osmolice odnaleziony podczas badań archeologicznych towarzyszących rewitalizacji placu Litewskiego (fot. K. Grabowska)  
The stamp of the Osmolice vogt, found during archaeological research



miejsce – położone trochę na uboczu i sporadycznie wykorzystywane pod względem gospodarczym – z czasem stało się zapleczem rolniczym, zamienianym stopniowo na centrum wytwórczości rzemieślniczej, a przy tym jednocześnie pełniącym funkcje tranzytowe, okresowo militarne, w końcowym efekcie zostało przekształcone w zurbanizowaną partię większego ośrodka. Te wszystkie funkcje, narastające lub mieszające się ze sobą, z woli generała Józefa Zajączka, namiestnika Królestwa Polskiego, w określonym momencie – 1819 r. – zostały przerwane i zatarte poprzez zburzenie wcześniejszych struktur. Zamiast wielowymiarowego charakteru nadano mu postać mniej złożoną – reprezentacyjnego placu, wokół którego wyrosły pierzeje zabudowy. Taki obraz jest bardzo mocno zakorzeniony w naszej świadomości. Po części dlatego, że nie znamy lub nie dopuszczamy innego wyglądu. Rewitalizacja placu Litewskiego, a w szczególności towarzyszące tym działaniom badania archeologiczne, ujawniły złożoną historyczną tożsamość tego zakątka Lublina. Przy następnych modernizacjach innych partii miasta uprzednio należy położyć znacznie większy nacisk na poznanie ich dziejów. Takie podejście nie tylko ułatwi i usprawni realizację inwestycji, ale dokładnie pozwoli poznać losy owych fragmentów Lublina, a to jest szczególnie pożądane i przez wielu oczekiwane.

## Spacerem po Krakowskim Przedmieściu

W przestrzeni miast funkcjonują miejsca o szczególnym charakterze. Są to niezabudowane place, których obszar i wygląd kształtują otaczające je ulice oraz odpowiednia oprawa architektoniczna. W okresie międzywojennym Krakowskie Przedmieście było główną i najbardziej reprezentacyjną ulicą miasta i taką pozostało do dziś. Otwiera ją plac Władysława Łokietka, przy którym znajduje się Brama Krakowska i gmach Nowego Ratusza. Ta część Krakowskiego Przedmieścia, prowadząca do placu Litewskiego, prawie w całości kształtowała się w 1. połowie XIX w. Jej cechą charakterystyczną jest niewielka szerokość traktu i zwarta zabudowa. Większość kamienic ma wcześniejsze datowanie. Zostały one przebudowane w XIX w., a swój wygląd w zasadniczej mierze zachowały do czasów obecnych.

There are special places in the urban space: undeveloped squares of which areas, looks, and suitable architectural form shape their surrounding streets. Krakowskie Przedmieście was the most representative street in Lublin in the interwar period. The street remains so until today. It begins at the Władysław Łokietek square where Kraków Gate and the New Townhall are located. The majority of this part of Krakowskie Przedmieście, leading to Lithuanian Square was shaped in the first half of the 19<sup>th</sup> century. Its characteristic feature is narrow width and tight construction. Most of the local tenement houses are even older. They were reconstructed in the 19<sup>th</sup> century. Their appearance is largely preserved to the modern times.

W przestrzeni miast funkcjonują miejsca o szczególnym charakterze. Są to niezabudowane place, których obszar i wygląd kształtują otaczające je ulice oraz odpowiednia oprawa architektoniczna. Miejskie place o różnych kształtach sytuowane



są w pobliżu reprezentacyjnych budowli. Sąsiedztwo tego typu gmachów nadaje wyjątkowości pobliskiemu otoczeniu, podnosząc jego rangę i znacząco wpływając na estetykę. We współczesnym Lublinie takim miejscem jest obszar wzdłuż reprezentacyjnej ul. Krakowskie Przedmieście, łączący plac Łokietka z placem Litewskim. Ta popularna trasa spacerowa dla lublinian i osób przyjezdnych to także przestrzeń związana z barwną historią miasta i jego mieszkańców.

## Plac Łokietka

W 1917 r., w czasie obchodów 600-lecia Lublina, plac u wylotu ul. Królewskiej nazwany został na cześć wystawcy dokumentu lokacyjnego miasta placem Króla Władysława Łokietka. W międzywojniu był to jeden z bardziej ruchliwych punktów Lublina. Miały tu swe postoje dorożki konne. Przebiegały tędy trasy czterech linii autobusowych prowadzących w stronę dworca kolejowego i odległych dzielnic miasta. Odjazdy następowały co 8 minut od godziny 6 rano do 23 w nocy. Przed sytuowaną wokół placu zabytkową Bramą Krakowską oraz w pobliżu Magistratu stale gromadzili się uliczni sprzedawcy i handlarze drobnym towarem.



Widok z lotu ptaka na plac Łokietka, lata 30. XX w.  
Aerial view of the Łokietek Square, 1930s

**Brama Krakowska** to jedna z dawnych bram miejskich. W przeszłości prowadziła do otoczonego murami obronnymi średniowiecznego Lublina. Przez wieki była to budowla o charakterze obronnym. Swą nazwę zyskała od traktu wiodącego w stronę Krakowa. Jej budowę rozpoczęto za panowania Kazimierza Wielkiego w połowie XIV w. W późniejszych stuleciach została wzmocniona o wysunięte w stronę dzisiejszego placu Łokietka przedbramie oraz podwyższona o kolejne kondygnacje wieży. Po remoncie w 1782 r. na jej szczycie umieszczono królewski monogram Stanisława Augusta Poniatowskiego. W następnym stuleciu pojawiły się na niej dwa zachowane do czasów obecnych obrazy – Matki Bożej (od strony Krakowskiego Przedmieścia) oraz św. Antoniego Padewskiego (od strony Starego Miasta). Zniszczona w czasie II wojny światowej została następnie odrestaurowana i przeznaczona na siedzibę Muzeum Historii Miasta Lublina. Uroczyste otwarcie wystawy o dziejach miasta w zaadaptowanych na potrzeby muzealne pomieszczeniach Bramy miało miejsce 18 września 1965 r. Do dziś znajduje się tu stała ekspozycja rozmieszczona na czterech piętrach, wokół spiralnej klatki schodowej, która prowadzi na ostatnią, piątą kondygnację. Z jej okien rozpościera się malowniczy widok na miasto.



Brama Krakowska od strony Krakowskiego Przedmieścia. Na wieży nieistniejąca dziś galeria z balustradą. Po lewej fragment portyku Nowego Ratusza. Za nim kamienica rozebrana w 1939 r. (fot. Henryk Poddębki, lata 30. XX w.)

The Kraków Gate from the side of Krakowskie Przedmieście. Non-existing gallery with a balustrade at the top of the gate. On the left, a fragment of the portico of the New Town Hall. Behind it the tenement house demolished in 1939

U wylotu dzisiejszej ul. Królewskiej, od strony Krakowskiego Przedmieścia, stoi budynek lubelskiego **Nowego Ratusza** (plac Łokietka 1). To dawny kościół karmelitów bosych pod wezwaniem Najświętszej Panny Marii Szkaplerznej. Kilka lat po pożarze Krakowskiego Przedmieścia, w kwietniu 1803 r., zakonnicy opuścili spaloną świątynię, przenosząc się do siedziby siostr karmelitanek przy ul. Świętoduskiej. Ruiny pokarmelickie zostały w 1807 r. zlicytowane i zakupione przez Franciszka Józefa Stadlera. Przed 1824 r. zabudowania nabyło małżeństwo Dąbków. Po kilku latach zniszczony kościół odkupiło miasto, powierzając jego odnowę Aleksandrowi Groffemu, generalnemu budowniczem Królestwa Polskiego. Prace wykonywano w latach 1827–1829 pod nadzorem architekta Jakuba Hempla. Odrestaurowany „gmach piękny – jak głosił tekst przewodnika po Lublinie autorstwa Seweryna Zenona Sierpińskiego z 1843 r. – o dwu piętrach z gustowną wieżą” przeznaczono na siedzibę władz miejskich, urzędujących dawniej w Ratuszu na Starym Mieście. Na parterze odnowionego budynku, tzw. Magistratu, znajdowały się biura, kasa i archiwum miejskie oraz policyjny areszt. Pierwsze piętro z salą koncertową oddano na użytek reursy. Mieściły się tu mieszkania prezydenta miasta oraz lokale wynajmowane innym urzędnikom.

Ratusz miał reprezentacyjny wygląd zarówno od strony głównej miejskiej arterii, jaką było wówczas Krakowskie Przedmieście, jak i od ul. Nowej (dzisiejszej Lubartowskiej). W okresie zaborów na fasadzie budynku widniał dwujęzyczny, rosyjsko-polski napis „Magistrat”. Z czasem nazwę zmieniono na „Zarząd Miejski”.

W trakcie bombardowania Lublina we wrześniu 1939 r. Nowy Ratusz uległ zniszczeniu. Po wojnie gmach odbudowano. Prace prowadzono w latach 1947–1952 pod nadzorem architekta Ignacego Kędzierskiego. Do dziś znajdują się tu pomieszczenia służące administracji miejskiej.



Krakowskie Przedmieście, mal. Marcin Zalewski, 1. połowa XIX w., olej, płótno. W centrum Brama Krakowska. Po lewej spalony kościół karmelitów Krakowskie Przedmieście, 1<sup>st</sup> half of 19<sup>th</sup> century, oil, canvas, Marcin Zalewski. Kraków Gate in the center. On the left burned Carmelite church

Władysław Kornel Zieliński,  
*Opis Lublina jako przewodnik dla  
zwiedzających miasto i okolice,*  
Lublin 1876

Władysław Kornel Zieliński,  
*A description of Lublin as a guide  
for visitors to the city and its  
surroundings,* Lublin 1876

**S K Ł A D**  
**HERBATY KIJACHTYŃSKIEJ**  
powszechnie znanej firmy  
**PIOTRA ORŁOWA**  
w Moskwie,

który pozostawać będzie pod bezpośrednim kierunkiem składu tejże firmy w Warszawie przy ulicy Miodowej pod № 496 od 11 lat egzystującego.

Nadmieniam, iż oprócz wyborowej, lądem sprowadzanej herbaty, sprzedawać będę w tymże składzie hurtowo i detalicznie: CUKIER z pierwszorzędnych krajowych fabryk w różnych formach, KAWĘ najwyborniejszych gatunków, KROCHMAŁ rżowy fabryki J. et J. Colmana

Narozny budynek stojący przy **placu Łokietka 2** i ul. Krakowskie Przedmieście w połowie XIX w. zaliczany był do zabudowań ul. Królewskiej. Mieszkał tu znany miejscowy adwokat Klemens Dytry, członek Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności. W tej samej kamienicy mieściło się kilka niewielkich przedsiębiorstw, w tym liczne magazyny mód. Przez lata niejaki Szternfiszkiel prowadził tu sprzedaż wódek, a w sklepie należącym do kupca Jenscha handlowano wędlinami. Po sąsiedzku znajdował się sklepik Budnego z mąką i kaszą. Pod tym samym adresem można było zaopatrzyć się w rękawiczki w sklepie Krygiera lub w inne części garderoby w Magazynie Strojów Damskich Błażejewicza. Reklama zamieszczona w „Kalendarzu Lubelskim na rok 1876” informowała, że „w domu P. Strachocińskiego naprzeciw bramy Krakowskiej” otwarto skład herbaty moskiewskiej firmy Piotra Orłowa. Właściciel, Władysław Nowicki, skwapliwie zapewniał klientów o zamiarach zaopatrywania „w towar tylko wyborowy, jak również obsługiwania Publiczności szybko i sumiennie a kontentowania się małym zyskiem”.

W początkach XX w. w budynku mieściły się drukarnia oraz skład papieru i materiałów piśmiennych Jankiela Kerszmana. W sąsiednim Magazynie Mód można było dostać stylowe kapelusze oraz wszelkie towary galanteryjne. Firma prowadzona przez Arona Lwa, starszego cechu czapników i kapeluszników, z czasem zaczęła się reklamować pod adresem plac Łokietka 2. Fakt ten wiązał się z administracyjnym oddzieleniem kamienicy od ul. Królewskiej.



Plac Łokietka i Krakowskie Przedmieście,  
lata 30. XX w.  
The Łokietek Square and Krakowskie  
Przedmieście Street, 1930s



Po prawej stronie ul. Królewskiej, na miejscu dzisiejszego narożnego domu sąsiadującego z ul. Kozią, mieścił się niegdyś teatr zwany **Komedialnią** (dawny plac Łokietka 3, dziś ul. Królewska 3). Od połowy XVIII stulecia odbywały się tam pierwsze w mieście występy przyjezdnych zespołów aktorskich. O wyglądzie Komedialni wspomina Kajetan Koźmian w swych pamiętnikach, pisząc, że był to teatr „nietynkowany, z lożami, lecz bez galerii, gdyż liberii i pospólstwa do niego nie wpuszczano”. Przedstawienia grywano tu do czasu pożaru w 1803 r.

W trzy dekady później w powstałym na zgliszczach nowym budynku otworzono cukiernię Andrzeja Semadeniego. W 1896 r. lokal został odsprzedany Leonowi Obalkowskiemu. Poza słodkościami w miejscu dawnej Komedialni można było zaopatrzyć się w połowie XIX w. i w inne produkty. Mieścił się tu skład węgla i koksu prowadzony przez Władysława Gillewicza. Przedsiębiorczy właściciel kantoru, jako posiadacz jednej z pierwszych w Lublinie linii telefonicznych, „również wpadł na pomysł połączenia swego kantoru ze stacją towarową drogi żelaznej” [„Gazeta Lubelska” 1899]. W rozbudowanej instalacji zastosowano aparaty telefoniczne ulepszone przez polskiego wynalazcę i konstruktora Juliana Ochorowicza, który w latach swej młodości uczęszczał do Gimnazjum Lubelskiego (dzisiejszy Instytut Pedagogiki UMCS przy ul. Narutowicza). Miejskowa prasa oznajmiała, że dzięki nowoczesnym telefonom klienci mogli nie tylko porozumiewać się na odległość, ale też... rozpoznać głos rozmówcy!

W sąsiedztwie składu Władysława Gillewicza miał także swój gabinet doktor Juliusz Kwaśniewski, współzałożyciel i pierwszy prezes Lubelskiego Towarzystwa Lekarskiego. W kamienicy znajdował się ponadto sklep Klementyny Otto z tzw. norymberszczyzną, czyli wszelkimi drobnymi przedmiotami pasmanteryjnymi – guzikami, wstążkami, agrałkami i tym podobnymi rzeczami.

W początkach XX stulecia reklamowała się w tym miejscu restauracja Walentego Karmilowicza czynna do godziny 1 w nocy. Następnie urządzono tu bar „Express”, gdzie można było „najtaniej, najlepiej i najprędzej zjeść śniadania, obiady i kolacje”. Pod takim adresem mieścił się także w międzywojennym Lublinie „Magazyn Ubiorów Męskich, Damskich i Dziecinnych” M. Fiszmana i Sz. Frydmana.

W połowie XIX w. sąsiadująca z Bramą Krakowską od jej wschodniej strony kamienica przy dzisiejszym placu Łokietka 3 miała adres Królewska 234. W tym czasie przedsiębiorca o nazwisku Zaklikowski prowadził tu sprzedaż towarów łokciowych i bławatnych. W początkach XX w. budynek otrzymał numer Królewska 2, a kilkanaście lat później był to już plac Łokietka 5. Przez lata mieścił się tu **Hotel Centralny**, będący własnością rodziny Steinertów (Sztajnertów). Należał on do drugorzędnych hoteli w mieście. Poza wynajmem pokoi klientom oferowano usługi



gastronomiczne, serwując po przystępnych cenach posiłki w przyhotelowej restauracji. Z czasem przemianowano ją na Bar Centralny „zaopatrzone w zimne i gorące przekąski oraz trunki zagraniczne i krajowe” [„Kalendarz Przemysłu i Handlu na rok 1929”].

W okresie międzywojennym na parterze budynku sytuowano wiele drobnych przedsiębiorstw. Znajdował się tu zakład krawiecki „Adolf” oraz „Magazyn Ubiorów Męskich” J. Lewandowskiego. W sąsiednich pomieszczeniach odbywały się kursy kroju i szycia prowadzone pod kierunkiem Kazimierzy Dobrowolskiej. Sprzedawano tu także wyroby lubelskiej drożdżowni Stanisława Wrzodaka oraz akcesoria samochodowe dostępne w sklepie Marcelego Juszyki. Mieściły się tu również biura – techniczno-handlowe Zygmunta Stawińskiego (polecające urządzenia grzewcze) oraz spółki „Karpaty” (trudniące się sprzedażą produktów naftowych).

Plac Łokietka z przyległą zabudową uległ zniszczeniu we wrześniu 1939 r. w wyniku nalotów niemieckich bombowców. W 1954 r. na miejsce spalonego budynku hotelowego wystawiono nowy gmach, przeznaczając go na cele handlowe. Do dziś mieści się tu wejście do Bramy Krakowskiej – siedziby Muzeum Historii Miasta Lublina.

## Krakowskie Przedmieście

W okresie międzywojennym Krakowskie Przedmieście było główną i najbardziej reprezentacyjną ulicą miasta. Jej charakterystyczną cechą pozostała niewielka szerokość traktu i zwarta zabudowa. Wygląd odcinka od placu Łokietka do placu Litewskiego prawie w całości ukształtował się w 1. połowie XIX w. W usytuowanych wzdłuż obu stron ulicy kamienicach oprócz mieszkań mieściły się sklepy, zakłady usługowe, kawiarnie, restauracje i hotele.



Srebrne pudełko pamiątkowe z dedykacją dla Stanisława Wrzodaka, właściciela lubelskiej drożdżowni, wykonane w 1935 r. z okazji 25-lecia istnienia firmy  
Silver gift box with a dedication for Stanisław Wrzodak, the owner of the Lublin yeastery, made in 1935 on the occasion of the 25<sup>th</sup> anniversary of the company's existence



„Dobosz Lubelski” 1921  
„Dobosz Lubelski” 1921

Na miejscu kamienicy **pod numerem 2** prawdopodobnie już w 2. połowie XV w. stał budynek. Na przełomie XVI i XVII stulecia ulokowano w nim zbór kalwiński. Około 1627 r. część obiektu zakupili karmelici bosy. W dokumentach z XVIII w. określano go jako „kapliczkę”. Przepuszczalnie zniszczoną podczas pożaru Krakowskiego Przedmieścia w 1803 r. kamienicę odbudowano i połączono z sąsiednią. Po 1850 r. nadbudowano drugie piętro.

W 1820 r. przy **Krakowskim Przedmieściu 4** powstała nowa kamienica. Wzniesiono ją w miejscu rozebranego budynku z początku XVII w. Jej właścicielami byli kolejno: Barszczewscy, Tymińscy, Strachocińscy oraz Radeccy. Od 1922 r. budynek znajdował się w rękach żydowskich rodzin Trachtenbergów i Blumelów. W latach 1935–1936 założono w nim instalację wodno-kanalizacyjną, wyburzając kloaki stojące w podwórzu.



Krakowskie  
Przedmieście 4,  
witryna sklepu  
z materiałami Josefa  
Blumela, 1939 r.  
Krakowskie  
Przedmieście 4,  
the shop window of  
the Josef Blumel's  
store with materials,  
1939

Kamienica przy **Krakowskim Przedmieściu 5** powstała prawdopodobnie w XVII w. z połączenia dwóch budynków. W XIX stuleciu zwano ją powszechnie kamienicą Bractwa Świętej Trójcy. Początkowo mogła należeć do szpitala Świętego Ducha tak jak sąsiedni budynek pod numerem 7.

Kamienicę przy **Krakowskim Przedmieściu 6** wzniesiono na początku XVII w. jako jednopiętrową budowlę. W 1783 r. dobudowano drugie piętro. Kolejny właściciel, Józef Wencel, dokupił połowę działki przy ul. Krakowskie Przedmieście 4 i dokonał dużych inwestycji, m.in. dostawiając trzecie piętro oraz pokrywając dach blachą. W latach 1836–1839 kamienicę przejął Jan Mincel vel Mintzel. Stał się on pierwowzorem warszawskiego kupca korzennego z powieści Bolesława Prusa *Lalka*. Nie wiadomo, czy opis fikcyjnego sklepu nawiązywał do rzeczywistego miejsca w Lublinie. W latach 1890–1939 budynek był własnością Towarzystwa Akcyjnego Zakładów Żyrardowskich Bławatnych Hietla i Ditricha.

W tym czasie nastąpiła rozbudowa oficyn, do których wjazd pozostawiono od strony ul. Koziej.

Dla Bolesława Prusa, który mieszkał i uczył się w Lublinie, z pewnością ważne było jeszcze jedno miejsce przy Krakowskim Przedmieściu. Na wprost opisywanej kamienicy pod adresem **Krakowskie Przedmieście 3** stoi kościół Świętego Ducha, który wraz ze szpitalem powstał w XIV w. poza murami miasta. Po pożarze w 1733 r. świątynia częściowo zmieniła architekturę.

Na uwagę zasługuje jej barokowe wyposażenie – datowany na przełom XVI i XVII w. obraz Matki Bożej Dobrej Rady w głównym ołtarzu oraz dwa płótna w prezbiterium ze scenami cudu z 1642 r., kiedy wizerunek Maryi „płakał”, a wydarzenie to oglądali sędziowie Trybunału Koronnego. Zabudowania szpitalne, sąsiadujące z kościołem, zburzono wraz z Bramą Świętoduską. W miejscu szpitala w 1875 r. wybudowano koszary straży pożarnej, przeniesione w latach 50. XX w. na ul. Strażacką.

Tam, gdzie obecnie znajduje się kamienica przy ul. **Krakowskie Przemieście 7**, w 1617 r. stał drewniany budynek. W połowie XIX w. wystawiono tu kamienicę zwaną Sallerowską od nazwiska właścicieli – Jana i Katarzyny Sallerów. Po 1685 r. o nieruchomość upominali się spadkobiercy Sallerów i władze kościoła Świętego Ducha. Około 1741 r. budynkiem zarządzał ks. Ludwik Burnet w imieniu świętoduskiego „domu schronienia”. Przez następne lata kamienicę wydzierżawiono. Na początku XIX w. u znajdowała się w stanie ruiny. Zapewne była budynkiem



Krakowskie Przedmieście 6 i 8, 1939 r.  
Krakowskie Przedmieście 6 and 8, 1939



Krakowskie Przedmieście. Po lewej Brama Świętoduska, zabudowania szpitalne oraz kościół Świętego Ducha. W tle zarys wieży Nowego Ratusza i Brama Krakowska. Litografia autorstwa Juliana Ceglińskiego wg rysunku Adama Lerue, 1857 r.  
Krakowskie Przedmieście. On the left, the Świętoduska Gate, hospital buildings and the Church of the Holy Spirit. In the background an outline of the tower of the New Town Hall and the Kraków Gate. Lithography by Julian Cegliński according to a drawing by Adam Lerue, 1857

jednopiętrowym, podpiwniczonym, z drewnianymi gankami komunikacyjnymi i z zewnętrzną, wykonaną także z drewna klatką schodową. Na działce znajdowały się jeszcze „składy na drewno” i „kloaka”. Przed 1862 r. miał miejsce gruntowny remont nieruchomości. W 1879 r. nabył ją na publicznej licytacji Moszel Guzman. Od tego momentu pozostawała w rękach rodzin żydowskich. Przed 1902 r. nadbudowano drugie piętro, rok później wzniesiono obok jednopiętrową oficynę, a w 1909 r. w narożu podwórza postawiono drewnianą kuczkę (altanę lub ganek służące do obchodów jednego z żydowskich świąt). W okresie międzywojennym kamienica posiadała już instalację wodno-kanalizacyjną i elektryczną. Znajdował się tu wówczas zakład fryzjerski i sklep włókienniczy. Po II wojnie światowej posesja należała do Chany i Dawida Jakobsonów. W 1961 r. znajdujące się na parterze budynku pomieszczenia sklepowe zostały przejęte przez skarb państwa.



Widok na Krakowskie Przedmieście przed 1939 r.  
View of Krakowskie Przedmieście before 1939

Przy Krakowskim Przedmieściu, jako miejscu reprezentacyjnym miasta, ulokowały swoje siedziby dwie najdłużej działające w Lublinie cukiernie. Pierwsza z nich, należąca do rodziny Chmielewskich, od ponad stu lat egzystuje pod adresem **Krakowskie Przedmieście 8**. Kamienica, zwana Zegarmistrzowską, powstała zapewne na początku XVII w. jako własność zegarmistrza Stanisława Lewickiego. W 1642 r. była budynkiem trzypiętrowym. Od 2. połowy XVII w. kilkanaście razy zmieniała właścicieli. W 1911 r. – za wysoką wygraną w loterii Morajne – Stanisława i Władysław Chmielewscy założyli tu cukiernię. Wejście do tego eleganckiego lokalu, tak jak dziś, prowadziło od frontu. Cukiernia przyciągała klientelę nie tylko szerokim wyborem ciast i łakoci, ale również wyszukany wyposażeniem (m.in. kryształowymi lustrami i stolikami z białego marmuru). Na pierwsze piętro, gdzie znajdował się bilard, prowadziły eleganckie schody. Najchętniej wstępowali tutaj urzędnicy z pobliskiego Magistratu. W niedzielne popołudnia wiele rodzin zwyczajowo przychodziło na porcję lodów u Chmielewskiego.

Pierwsza wzmianka o kamienicy przy ul. **Krakowskie Przedmieście 9** pochodzi z 1667 r. W XVII w. była ona nazywana Zarzycką, a później Bawarską, od nazwisk



kolejnych właścicieli – Jakuba Zarzyckiego i Adama Bawarskiego. W 1689 r., po śmierci drugiego z nich, część budynku odziedziczył jego syn Kazimierz. Reszta stała się własnością zakonu Jana Bożego. W połowie XVIII w. prawa do posesji posiadali, obok potomków Bawarskich, również małżonkowie Kaleccy. W tym czasie był to już dwukondygnacyjny, podpiwniczony budynek. Na początku XIX w. nowymi właścicielami zostało małżeństwo Kowalewskich. Od 1863 r. kamienica pozostawała w rękach rodzin żydowskich.

Budynek przy **Krakowskim Przedmieściu 10** to zespół dwóch staropolskich kamienic wspomnianych w źródłach z 1580 r. Pierwsza z nich, Semborczykowska, została przekształcona z oficyny puszkarskiej, czyli warsztatu do odlewania kul i wyrobu prochu położonego poza murami miasta. Dopiero w 1860 r. kolejny właściciel połączył obie kamienice, nadając nowej budowli styl eklektyczny. Wkrótce dobudowano dwie oficyny, w tym jedną od strony ul. Przechodniej.

W miejscu, gdzie obecnie stoi kamienica przy **Krakowskim Przedmieściu 11**, w 1683 r. znajdował się zrujnowany dom. Należał on do Agnieszki Kwiatkowskiej, wdowy po Stanisławie Korkowszczyku. W 1777 r. gmach ten nabyli Karol i Rozalia Krebsowie – właściciele sąsiedniej nieruchomości pod numerem 13. Po pięciu latach Karol Krebs odsprzedał posesję winiarzowi Leonowi Szogunie. W 1846 r. budynek był już jednopiętrowy, kryty dwuspadowym dachem i dachówką holenderską. Obok stała jednopiętrowa, przykryta gontem oficyna z wejściem od ul. Zielonej. Parter kamienicy miał podłogi z desek sosnowych oraz okna z małymi okiennicami. Na piętrze znajdowały się dekoracyjne sosnowo-dębowe parkiety oraz rosyjskie piece. Wzdłuż elewacji podwórza biegły drewniane ganki komunikacyjne. W latach 1867–1875 budynek podwyższono o jedną kondygnację. W 1871 r. w kamienicy, w mieszkaniu dziadków Miklaszewskich, na świat przyszedł Andrzej Strug (właściwie Tadeusz Gałęcki), pisarz, publicysta, działacz ruchu niepodległościowego oraz członek PPS.



Krakowskie Przedmieście, między numerem 10 i 12 wejście w ul. Pijarską, dzisiaj Przechodnią: w głębi widok na wieżę ciśnieniową, około 1937 r.

Krakowskie Przedmieście, between 10 and 12 – Pijarska St. entrance – today Przechodnia St. In the background view to the water tower, around 1937





Opakowanie ze sklepu kolonialnego Wierczyśława Ignaszewskiego przy Krakowskim Przedmieściu 12 przed 1915 r.

Packaging from the Wierczyśław Ignaszewski's colonial shop at Krakowskie Przedmieście 12 before 1915

Honigmanów, Rozenbergów i Kormanów. W lipcu 1944 r. została uszkodzona. Przystępując do budowy Domu Spółdzielni Mieszkaniowej, wyburzono jednotraktowe skrzydło budynku od strony placu Bernardyńskiego.

W połowie XVII w. w miejscu obecnej kamienicy przy **Krakowskim Przedmieściu 13** stał drewniany dom należący do Grot-Wnorowskiego. W późniejszym czasie nowi właściciele, Katarzyna i Wojciech Miroszewiczowie, zastąpili go muremowanym budynkiem zwanym od ich nazwiska kamienicą Miroszewiczowską vel Miroszewską. Od 1763 r. gmach przeszedł na własność Karola Krebsa, do którego należał pałac na rogu dzisiejszych ulic Staszica i Szewskiej. W latach 1895–1907 nowym właścicielem nieruchomości zastał Kazimierz Cordee, a potem jego siostra Melania. Od 1908 r. kamienica była w posiadaniu małżeństwa Cukiermanów i ich spadkobierców.

W okresie międzywojennym fasada budynku miała balkon, który został prawdopodobnie usunięty około 1936 r. Rok później założono instalację wodno-kanalizacyjną, podwórze zaś wybrukowano kamieniem. Na parterze mieścił się Skład Futer Arona Bluzajda. Na nieruchomości umieszczono pamiątkową tablicę poświęconą wspomnianemu Andrzejowi Strugowi.

Kamienica przy **Krakowskim Przedmieściu 12** pochodzi z początków XVII w. W 1773 r. budynek został zniszczony w wyniku pożaru. Jeden z właścicieli, Marcin Trembiński, który uzyskał od miasta przydział sąsiedniego placu, wystawił nowy gmach. Kamienica jako jedyna przy Krakowskim Przedmieściu po nadbudowaniu piętra uzyskała barokowy szczyt. W 1840 r. weszła w posiadanie Teofila Gerlicza, właściciela Kraczewic, Ciecierzyna i Suchodołów. Następnie należała do księgarza Stanisława Streibla, który w 1856 r. zlecił jej remont. Wówczas na elewacji pojawił się nietypowy pas okien strychowych. Kamienica do 1921 r. pozostawała w ręku rodziny Streiblów, po czym przeszła jednocześnie w posiadanie

Dzisiejszy gmach znajdujący się przy ul. **Krakowskie Przedmieście 15** powstał w latach 80. XVIII w. przez połączenie dwóch kamienic. Pierwsza wzmianka źródłowa potwierdzająca istnienie budynku pochodzi z 1638 r. W latach 20. i 30. XVIII w. został on wdzierżawiony złotnikowi Piotrowi Jakimowiczowi, wikariuszowi Czabayskiemu oraz Egidiuszowi Mercenierowi. W 1782 r. połączono go z kamienicą A. Jabłonowskiego, miecznika województwa podlaskiego, w obszerną czterodzielną budowlę. W 1785 r. właścicielem nieruchomości został przemysłowiec Karol Krebs. Prawdopodobnie około 1786 r. znajdowała się tu znana winiarnia Tomasza Mitowskiego – spolszczonego Greka, nazywanego Węgrzynem. W 1832 r. posesję zakupił Andrzej Wassali, bogaty patrycjusz, właściciel kamienicy Rynek 20. W latach 30.



Krakowskie Przedmieście 13, 1939 r.  
Krakowskie Przedmieście 13, 1939

i 40. XIX w. działała tu winiarnia Ignacego Kuliga. W okresie od 1851 do 1877 r. miejsce było własnością Karola Hincza, który dobudował niewielki gmach przy ul. Zielonej, zamykając czworobok wokół podwórza. Po jego śmierci własność odziedziczyła córka Matylda Michelisowa, żona Marcina, prawnika, prezesa Trybunału Cywilnego w Lublinie. Na przełomie XIX i XX w. w podwórzu kamienicy zainstalowano wodopój w żeliwnej obudowie zasilany z wodociągu miejskiego. Jej kolejni nabywcy – Szelingowie (od 1934 r.) i Bielawscy (od 1937 r.) – przebudowali klatkę schodową i przeznaczyli na sklepy wszystkie pomieszczenia na parterze. Budynek został zelektryfikowany i skanalizowany. Od 1858 r. znajdowała się w nim księgarnia Arctów, która działała do 1933 r. Historia firmy zaczęła się w 1838 r., gdy Stanisław Arct otworzył pierwszy sklep przy Krakowskim Przedmieściu 9.

Przy **Krakowskim Przedmieściu 17** w latach 40. XVIII w. stała dwukondygnacyjna kamienica frontowa. W latach 40. XIX w. została nadbudowana o jedną kondygnację. Do 1813 r. należała ona do Józefa Bochnizera, a w późniejszym okresie do Teresy z Bochnizerów i jej męża Jana Karola Polaczka, radnego Magistratu. Przed 1823 r. w tylnej części parceli wzniesiono murowaną dwukondygnacyjną oficynę, zwróconą frontem ku ul. Zielonej. Dwa lata później część nieruchomości przeszła na własność Pawła Dutza. W 1920 r. kamienicę nabył Tomasz Żurek, który na parterze otworzył sklep kolonialny z witrynami od strony ul. Krakowskie Przedmieście.

**S. ARCT**  
W LUBLINIE  
Krakowskie-Przedmieście Nr. 135.

---

**KSIEGARNIA**  
Sortymentowa i Nakładowa  
(istnieje od r. 1836)

**PRENUMERATA WSZELKICH PISM  
PO CENACH WARSZAWSKICH.**

WYBOROWA I WSZELKIEJ TREŚCI  
**Czytelnia Polska i Francuska.**

**SKŁAD NUT**  
Map, Atlasów i Globusów.

*Gry Towarzystwie oraz Zabawy*  
**FRÉBLOWSKIE.**

**Żnaczny Wybór Rycin**  
FOTOGRAFJI I OLEODRUKÓW

**Oprawa Książek i Obrazów**  
we własnym Zakładzie Introligatorskim.

**Wybór Ram i Ramek**  
w rozmaitych gatunkach.

**Farby i Przyrządy**  
DO MALARSTWA.

**Litery Ceratowe i Szyldziki.**

**FABRYKA ŚRODKÓW SPOŻYWCZYCH**  
**DR. AUGUST OETKER, OLIWA**  
WYKŁ. BIENIOW. NAJBL. PRZYJMUJE SPŁATKI WYKONANE WYŁĄCZNIE W OTTOLEKACH BANKI GDAŃSKIEJ. ODDZIAŁ BANKI GDAŃSKIEJ. WYKŁ. BIENIOW. NAJBL. PRZYJMUJE SPŁATKI WYKONANE WYŁĄCZNIE W OTTOLEKACH BANKI GDAŃSKIEJ. WYKŁ. BIENIOW. NAJBL. PRZYJMUJE SPŁATKI WYKONANE WYŁĄCZNIE W OTTOLEKACH BANKI GDAŃSKIEJ.

Gdańsk-Oliwa, dnia 9. 7. 1930

Rachunek  
Firma *T. Żurek*  
*Lublin*

Miejsce wykonania i zakazalne jest Gdańsk-Oliwa.

kolejność, pocztą A.O.Nr.	ilość	Za towary:	Suma
		19	
		Zobowiązanie do dnia 19	
		15.00	15.00
		2.40	2.40
		9.00	9.00
		5.00	5.00
		10.22	10.22
			48.62

Przy urzędowaniu płatności 30 dni datu faktury.  
Przy urzędowaniu płatności w przeciągu 10 dni udzielam 1% skonta. Po przekroczeniu terminu płatności obciążam odsetki bankowe i ewtl. koszty. Reklamacje uwzględniam się w przeciągu 3 dni po odbiorze towaru.  
Przetwory Oetkera nie są wyrobem zagranicznym, lecz są wytwarzane wyłącznie w krajowych granicach celnych. Przez zakup przetworów Dra. Oetkera zobowiązuje się odsprzedać do dotrzymania ustalonych cen oraz warunków

⤴ Rachunek z firmy dr. A. Oetkera za dostawę produktów do sklepu T. Żurka, 1930 r.  
A bill from the company dr. A. Oetker for the delivery of products to the store of T. Żurek, 1930

⤴ Reklama firmy lubelskiej z początku XX w.  
Advertisement of Lublin company from the beginning 20<sup>th</sup> century

Przed 1798 r. kamienica pod obecnym adresem **Krakowskie Przedmieście 19** była własnością Leona Gozdowskiego. W tym samym roku sprzedano ją na publicznej licytacji dyrektorowi poczty, Janowi Grundlichowi. Prawdopodobnie wtedy została odnowiona i zaadaptowana na urząd pocztowy. Od 1899 r. budynek należał do żydowskiej rodziny Rozenmanów. W 1960 r. kamienica przeszła na własność skarbu państwa.

Jedną z najokazalszych kamienic przy **Krakowskim Przedmieściu** to budynek pod numerem **20**. Powstała na początku XX w. z połączenia dwóch nieruchomości





Krakowskie Przedmieście 19  
przed 1939 r.  
Krakowskie Przedmieście 19,  
before 1939

pochodzących z XVIII stulecia. Od 1850 r. mieszkał tu doktor Tadeusz Wieniawski, ojciec słynnego wirtuoza Henryka Wieniawskiego. W 1899 r. kamienicę wraz z sąsiednim budynkiem nabył Apolinary Zarębski. Dostawił trzecią kondygnację, ujedynolcił elewację, zlikwidował drwalnie i kloaki, w miejsce których wybudował oficynę połączoną z częścią frontową drewnianą werandą. W 1918 r., po śmierci Apolinarego Zarębskiego, jego córki sprzedały nieruchomość Marii i Antoniemu Budnym, właścicielom majątku Bychawa. Po II wojnie światowej budynek został przejęty przez władze miejskie i przeznaczony na Międzynarodowy Klub Prasy i Książki. W 1992 r. odzyskali ją spadkobiercy dawnych właścicieli.

Od połowy XIX w. pod adresem **Krakowskie Przedmieście 21** mieścił się dom zajezdny zwany Hotelem Angielskim. Kamienica powstała w latach 1844–1854 z połączenia dwóch budynków nabytych przez Ewę i Karola Rotkielów na publicznej licytacji. Znajdował się w niej warsztat złotniczy Karola Rotkiela, który prawdopodobnie uczył się zawodu we Włoszech. Do Lublina przyjechał on w 1832 r. Jego wyroby



Wejście do Hotelu  
Angielskiego  
przy Krakowskim  
Przedmieściu 21,  
1938 r.  
The English  
Hotel entrance  
at Krakowskie  
Przedmieście 21, 1938



Srebrna solniczka z lubelskiego warsztatu Karola Ernsta Rotkiela (1800–1864), lata 1832–1850

Silver salt shaker from the Lublin workshop of Karol Ernst Rotkiel (1800–1864), 1832–1850

## HOTEL ANGIELSKI

PRZY ULICY KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE  
W LUBLINIE.

### Pokoje i Salony

różnej obszerności przyzwyczajone umeblowane  
w cenie od kop. **25** do **90** na dobę.  
Usługa szybka i akuratna.

W HOTELU

### RESTAURACYA A. DĄBROWSKIEGO

zaopatrzona w doborowe wina, podejmująca się przygotowywania wykwintnych obiadów, śniadań, kolacji i t. p.

Władysław Kornel Zieliński, *Opis Lublina jako przewodnik dla zwiedzających miasto i okolice*, Lublin 1876

Władysław Kornel Zieliński, *A description of Lublin as a guide for visitors to the city and its surroundings*, Lublin 1876

znajdują się dziś w zbiorach Muzeów Narodowych w Krakowie i w Warszawie, w Muzeum Lubelskim oraz w kościele Świętego Ducha przy Krakowskim Przedmieściu. Karol Rotkiel przekazał warsztat swemu uczniowi Janowi Gałęckiemu. Kamienicę zakupił następnie Jan Michelis, właściciel Wierzchowisk pod Lublinem. W 1901 r. nabył ją Wojciech Odrowąż-Pieniążek, ziemianin z Tomaszowic koło Lublina. W 1903 r. własność przeszła na jego synów – Jerzego i Czesława. Hotel Angielski funkcjonował do 1939 r.

Budynek przy **Krakowskim Przedmieściu 22** pełnił funkcję mieszkalną i handlową. W okresie 1928–1936 znajdowały się tu perfumeria, sklep z konfekcją, zakład krawiecki i kuśnierski oraz drukarnia. W dwudziestoleciu międzywojennym kamienica była własnością Chany i Szmerli Bromberg.

Obecna nieruchomość przy **Krakowskim Przedmieściu 23** powstała z połączenia trzech osobnych parceli. W 1766 r. stał tu „dom z dawną ciasną dziurą zwany teraz sławetnych Marcina i Maryanny Gierasiewiczów, usytuowany obok domu Jakuba Bogdanowicza” [E. Bortkiewicz, G. Michalska, *Kamienica przy ul. Krakowskie Przedmieście 23/Zielona 20...*, 1992] – współcześnie Krakowskie Przedmieście 21. W 1846 r. Fryderyk Schnierstein wybudował w tym miejscu dwupiętrową kamienicę, którą odziedziczyła jego córka Leokadia, żona Antoniego Müllera. W późniejszych latach budynek nabyli browarnik Karol Vetter i Franciszek Russjan. Przed 1885 r. w sąsiedztwie frontowej nieruchomości stały jeszcze trzy murowane, jednopiętrowe oficyny kryte blachą. Pełniły one funkcje mieszkalne, usługowe oraz handlowe. Od 1885 do prawdopodobnie 1918 r. mieścił się



tu Hotel Saski. Jedyną pozostałością po nim w dwudziestoleciu międzywojennym były restauracja i bar Saski. Bryła budynku zachowała się bez większych zmian, a kamienica przetrwała II wojnę światową, nie ulegając zniszczeniu.

**WITOLD CHOLEWIŃSKI** (1869–1941) – księgarz i antykwariusz. Pisywał i publikował przewodniki po Lublinie, opracowywał plany i mapy miasta oraz wydawał pocztówki z jego widokami. Zawodowo zajmował się ubezpieczeniami. W 1913 r. został współwłaścicielem dawnej księgarni Michała Arcta w Lublinie, a wkrótce założył własną przy Krakowskim Przedmieściu 30. W 1916 r. przepisał przedsiębiorstwo na żonę Jadwigę. Firma wielokrotnie zmieniała adres. Przez kilka lat mieściła się w Hotelu Angielskim przy Krakowskim Przedmieściu 23. W latach 30. XX w. została przeniesiona do lokalu przy ul. Kapucyńskiej 2. Cholewińscy otworzyli również filie w Nałęczowie i w Kazimierzu Dolnym oraz w Rozwadowie. Oferowali różnorodny asortyment – od starodruków po najnowsze wydawnictwa polskich autorów. Księgarnia, jako jedna z pierwszych w mieście, zajmowała się uliczną sprzedażą czasopism. Z czasem zaproponowano klienteli wyroby perfumeryjne i tytoniowe, a nawet słodycze! Witold Cholewiński wykazywał dużą zaradność w prowadzeniu rodzinnej firmy. Próbował zmonopolizować sprzedaż szkolnych podręczników, co oburzyło lubelskich księgarzy. Echa konfliktu odbiły się w ogólnokrajowej prasie. Z czasem nadmiernie przedsiębiorczy sprzedawca odzyskał społeczne poparcie. Został członkiem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego oraz prezesem Stowarzyszenia Kupców Polskich. Był autorem przewodnika po Lublinie. Pierwsze wydanie zbiegło się w czasie ze zorganizowaną w 1901 r. „Wystawą Sztuki i Starożytności”. Drugie, z 1923 r. wzbogacono o treści wykreślone poprzednio przez rosyjską cenzurę. Trzecie, które ukazało się w 1929 r.,



Hotel Victoria na pocztówce wydanej przez Witolda Cholewińskiego, początku XX w.  
Hotel Victoria on a postcard published by Witold Cholewiński, beginning of the 20<sup>th</sup> century





Pocztówka z trębaczem z Bramy Krakowskiej wg fotografii Ludwika Hartwiga zamieszczonej na okładce przewodnika po Lublinie z 1929 r. Postcard with a trumpeter from the Kraków Gate according to Ludwik Hartwig's photograph on the cover of a tourist guide from Lublin in 1929

miało na okładce zdjęcie trębacza z Bramy Krakowskiej wykonane przez Ludwika Hartwiga. Witold Cholewiński był także autorem *Przewodnika po Nałęczowie i jego okolicach* z 1934 r. Mając kartograficzne doświadczenie, przykładał wagę do starannie wydawanych planów i map. Był również nakładcą serii pocztówek z widokami Lublina, Kazimierza i Nałęczowa, które drukowano w krakowskiej firmie „Akropol”.

Zabudowa na działce przy ul. **Krakowskie Przedmieście 24** powstała zapewne przed 1681 r. Z tego właśnie okresu pochodzi pierwsza wzmianka o znajdującej się tu kamienicy. W 1690 r. nieruchomość, należąca już do Wojciecha Opolskiego, została gruntownie rozbudowana. Kolejny właściciel, Roman Błaszczkiewicz, nadbudował drugie piętro, wznosił oficyny oraz murowaną kloakę i komórki. W 1907 r. z inicjatywy nowych nabywców, Zofii i Stefana Radzikowskich (członka Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”), elewacji nadano nowy wystrój. Kolejnymi właścicielami byli: W. Jasiński (od 1920 r.), Towarzystwo Akcyjne BZP (od 1921 r.) oraz Antoni i Stefania Kucharzewscy.

Przy **Krakowskim Przedmieściu** pod numerem **25** w 1826 r. rodzina Gałęckich wybudowała jednopiętrową kamienicę. W 1684 r. znajdował się tu drewniany dom z ogrodem, zwany Zachariaszowskim. Fakt ten potwierdza data „1826” oraz inicjały „W.G.” na balustradzie balkonu. W 1836 r. dostawiono do niej murowaną oficynę od ul. Zielonej. Podwórze obiegały zewnętrzne, drewniane ganki komunikacyjne. Nad kamienicą frontową wzniesiono mieszkalne poddasze. Po śmierci Gałęckich nieruchomość odziedziczyli ich synowie. W 1918 r. połowę budynku nabył Aleksander Wyszyński. W okresie międzywojennym obiekt był własnością Joanny Kamińskiej, Marii Moszyńskiej oraz Stefana Wyszyńskiego.

**STANISŁAW JACEK MAGIERSKI** (1904–1957) – farmaceuta, fotografik, członek Armii Krajowej. Jego ojciec Jan prowadził w Lublinie skład apteczny pod nazwą „Hurtownia drogeryjna i skład materiałów aptecznych i farb. J. Magierski i S-ka”. Uzdolniony muzycznie Stanisław chciał uczyć się w konserwatorium gry na fortepianie. Niestety nagła śmierć ojca w 1918 r. pokrzyżowała plany. Zmuszony do ukończenia studiów farmaceutycznych na Uniwersytecie Warszawskim po powrocie do Lublina przejął rodzinną firmę mieszczącą się przy ul. Krakowskie Przedmieście 25. Kierowany przez niego sklep rozszerzył ofertę sprzedaży o sprzęt fotograficzny oraz o środki kosmetyczne i perfumy. Opakowania do tych ostatnich projektowała m.in. Aleksandra Wachniewska, malarka roztoczańskich pejzaży. Sam Stanisław Magierski tworzył ciekawe i niepowtarzalne wzory opakowań. Pasjonował się również fotografią. Pod koniec 1936 r. współorganizował Lubelskie Towarzystwo Fotograficzne. W czasie okupacji (pod pseudonimem „Jacek II”) pełnił funkcję zastępcy szefa Biura Informacji i Propagandy Okręgu Lubelskiego AK. Zaopatrywał partyzantów w leki oraz środki opatrunkowe. Podczas wojny skomponował piosenkę zatytułowaną *Kołysanka leśna*. Utwór powstał dla partyzanckiego oddziału *Nerwy* działającego na terenie Lubelszczyzny. Jako pierwsza wykonała go żona autora, Danuta z Jankowskich, komendantka konspiracyjnej Chorągwi Harcererek. Wiele lat później na kanwie *Kołysanki* stworzono widowisko teatralne pod tym samym tytułem.

Po wojnie Stanisław Magierski dokumentował zbrodnie hitlerowskie popełnione na Zamku oraz w obozie koncentracyjnym na Majdanku. W grudniu 1944 r. został aresztowany przez NKWD i skazany na dziesięć lat więzienia. Po dwóch latach zwolniono go na mocy działającego amnestii. Na początku lat 50. XX wieku



Stanisław Magierski, lata 30. XX w. Zbiory rodzinne syna Jana  
Stanisław Magierski, 1930s. Family collection of his son, Jan



Krakowskie Przedmieście na fotografii Stanisława Magierskiego z lat 30. XX w.  
Krakowskie Przedmieście in the photograph of Stanisław Magierski from the 1930s



Opakowanie produktu ze sklepu  
Magierskiego  
Product packaging from the  
Magierski store

firma Magierskiego została upaństwowiona, a Stanisław założył Magierski założył Chemiczno-Farmaceutyczną Spółdzielnię Pracy „Permedia”, gdzie pełnił obowiązki kierownika technicznego. Był także jednym z założycieli działającego przy spółdzielni amatorskiego zespołu teatralnego „Latarnia”.

Przez lata przy **Krakowskim Przedmieściu 27** działała znana w Lublinie cukiernia Semadenich. Funkcjonująca od 1836 r. firma pierwszą siedzibę miała przy ul. Królewskiej 2. Jej założycielem był Andrzej Semadeni, przedstawiciel szwajcarskiej rodziny przybyłej na polskie tereny w XVIII w. W 1874 r. jego synowie Andrzej i Kacper otworzyli kawiarnię przy Krakowskim Przedmieściu 27. Po pożarze w kamienicy dobudowano drugie piętro według projektu Ludwika Szamoty. Miejsce to było doskonałe na tego rodzaju lokal. Nigdy nie brakowało tu gości. Obok mieściły się dwa największe i najbardziej luksusowe hotele w mieście – Europejski i Victoria. Wzorując się na paryskiej modzie, od strony Krakowskiego Przedmieścia wybudowano oszkloną werandę. Lokal był miejscem odwiedzanym przez przedstawicieli lubelskiego środowiska artystycznego oraz ziemian nocujących w pobliskich



Widok na Krakowskie Przedmieście 27  
i sukienię Semadenich, około 1915 r.  
A view of Krakowskie Przedmieście 27  
and the Confectionery of the  
Semadeni, circa 1915



hotelach. Mimo, że od 1916 r. cukiernia nie należała już do rodziny Semadenich, firma do końca swego istnienia, czyli do 1947 r., występowała pod nazwą „A.K. Semadeni”.

Przy **Krakowskim Przedmieściu** pod numerem **29**, w miejscu dawnego pałacowego ogrodu Czartoryskich, w latach 1865–1867 wystawiono jeden z piękniejszych w Lublinie **hotelu** zwany **Europejskim**. Gmach w stylu eklektycznym powstał według projektu budowniczego gubernialnego Ludwika Szamoty. Usytuowany został w jednym z naroży placu Litewskiego. Jego fasadę przyozdobiono medalionami ze stylizowanymi kobiecymi i męskimi głowami. W latach 30. XX w. znajdował się tu popularny zakład fotograficzny należący do rodziny Hartwigołów. Do dziś budynek służy jako hotel.



„Pamiętnik Lubelski” 1906 r.  
„Pamiętnik Lubelski” 1906



Wnętrze Hotelu Europejskiego. Wśród personelu w służbowym uniformie Tomasz Kamiński (Zakład Fotograficzny „Wiktoria” w Lublinie, 1930 r.)  
European Hotel. Tomasz Kamiński in the service uniform among the staff, 1930



Manifestacja w sprawie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. W głębi widoczny świeży tynk na narożniku Hotelu Europejskiego (fot. Władysław Fobert, 1945 r.)  
Manifestation towards the Provisional Government of National Unity. In the background visible fresh plaster on the corner of the Hotel Europejski, 1945



Kamienica przy **Krakowskim Przedmieściu 30** pełniła funkcję mieszkalną i handlowo-przemysłową. Na terenie posesji przed 1939 r. znajdowały się: pracownia walizek, radiotechnik, sklep z futrami, szewc, czapnik, szlifiernia, tapicer, biuro podań, ślusarz, zegarmistrz, elektro-technik, zakład produkcji luster, kuśnierz, krawiec, adwokat oraz sklep z materiałami „Braci Sarneckich”. W 1940 r. istniał tu warsztat ślusarski i szlifiernia, sklep i hurtownia galanteryjna, sklep bławatny, owocarnia, sklep hydrauliczny, skład apteczny.

Tradycje hotelarskie miała też kamienica pod numerem **32 przy Krakowskim Przedmieściu**. Pierwsza wzmianka o tym budynku pochodzi z końca XVII w. W 1846 r. był tu murowany jednopiętrowy gmach kryty gontem oraz drewniane stajnie i drewnitnia. W 1852 r. nadbudowano drugie piętro. Dostawiono także dwupiętrowe murowane oficyny – boczną i tylną. W 1889 r. nieruchomość przeznaczono na Hotel Rzymski. Od 1905 r. właścicielką kamienicy była Kornelia Żabińska. W okresie międzywojennym funkcjonowała tu restauracja i kabaret Ermitaż oraz trzy sklepy. Jeszcze w 1936 r. można było skorzystać z sześciu pokoi hotelowych, restauracji, kantoru, czterech sklepów. Oprócz tego znajdowało się tu kilka mieszkań.



Krakowskie Przedmieście 30,  
lata 30. XX w.  
Krakowskie Przedmieście 30, 1930s



**SPEJALNY WARSZTAT REPERACYJNY  
WYROBÓW GUMOWYCH**  
**J. NADEL**  
LUBLIN, Krak. Przedmieście 34 (w pobliżu)  
lub PROBOSTWO 3.  
wykonuje naprawy kaloszy, śniegocórny,  
piłek, płaszczy gumowych i wszelkich innych  
wyrobów gumowych - jakoteż parasoli  
i nożyczki dziecięcych  
pod gwarancją, terminowo i tanio  
*Posiada pokrycia na parasole*

Zelowanie i wszelkie  
naprawy kauczukowe  
--- obuwia ---

---

**RESTAURACJA i KABARET**  
**„ERMITAŻ“**  
**T. ŚWIDZIŃSKI**  
LUBLIN, Krakowskie - Przedmieście 32. Telefon Nr. 6-76.  
otwarta do godz. 6-tej rano.

„Kalendarz Przemysłu  
i Handlu na rok 1929”  
„Kalendarz Przemysłu  
i Handlu na rok 1929”

W przeszłości w kamienicy przy **Krakowskim Przedmieściu 34** przez kilkadziesiąt lat również funkcjonował hotel. Działka swój obecny kształt zyskała w 1834 r. w wyniku połączenia dwóch odrębnych parcel, wydzielonych jeszcze w XVII w. Marcin Barszczewski rozbudował istniejący dom i przekształcił go na Hotel Poznański. W 1873 r. nieruchomością zakupił Józef Domański, z którego inicjatywy nadbudowano drugie piętro, a fasadę pokryto do dziś istniejącą dekoracją. W 1916 r. spadkobiercy Domańskich sprzedali parcelę Foresterom. W okresie międzywojennym współwłaścicielem kamienicy był Wolf Cygieman. Mieściło się tu wówczas osiem sklepów. Budynek został uszkodzony w czasie II wojny światowej, a odbudowano go w 1954 r.

Działka, na której obecnie jest położona kamienica przy **Krakowskim Przedmieściu 36**, do połowy XIX w. składała się z dwóch odrębnych części. W 1846 r. nabył je Marcin Barszczewski i rozpoczął budowę trzypiętrowej kamienicy. Ostatni etap prac przeprowadzili Michał Kamiński i Juliusz Miklaszewski. W tylnej oficynie działało kino. W latach 1931–1932 gmach gruntownie odremontowano. Zniszczony w 1944 r. budynek odbudowano dopiero w 1948 r.



Witryna magazynu  
bławatnego Antoniego  
Czapskiego, Krakowskie  
Przedmieście 36, 1936 r.  
The shop window of the  
storehouse of Antoni  
Czapski, Krakowskie  
Przedmieście 36, 1936

Zespół zabudowy znajdujący się przy **Krakowskim Przedmieściu 38** powstał na działkach wydzielonych dopiero w 1. połowie XIX w. Pierwotnie była to rozległa parcela wytyczona w 2. połowie XVI w. wzdłuż ul. Kapucyńskiej, od ul. Narutowicza do Krakowskiego Przedmieścia. Jej zasięg odpowiadał obecnej szerokości działki. Pierwsze wzmianki o znajdującej się na niej zabudowie pochodzą z początku XVII w. i dotyczą murowanego budynku należącego do rodziny Brierów. W końcu XVIII w. znajdował się tu parterowy, drewniano-murowany dom zajezdny i kamienica od strony dzisiejszej ul. Narutowicza, należące wówczas do Antoniego Rojewskiego,

Krakowskie Przedmieście  
na pocztówce z okresu  
okupacji hitlerowskiej  
(Wydawnictwo  
Kunstanstalt Stengel & Co.  
w Dreźnie)

Krakowskie Przedmieście  
on the postcard from the  
Nazi occupation



właściciela Zezulina. W głębi działki wybudowano drewnianą stajnię i wozownię. W 1802 r. nieruchomość nabył J. Spiski. Znajdowała się ona w rękach jego spadkobierców do połowy XIX w. Nowa właścicielka, Salomea Nuebauer, wydzieliła ze swej rozległej parceli część wraz z domem dla Zofii Kamińskiej. Ta zaś sprzedała ją małżonkom Miklaszewskim, którzy wraz z córką Wandą rozpoczęli w 1867 r. budowę narożnej kamienicy ukończoną w 1873 r. Na parceli znajdowały się także inne murowane budynki: spichlerz, stajnia, skład drewna oraz drewnutnia. W 1875 r. całość nabył Karol Vetter. Zlikwidował wówczas niemal całą gospodarczą zabudowę działki. W 1916 r. nieruchomość zakupili Katarzyna i Jan Szunke. W okresie międzywojennym części parterowe kamienic, tak jak dzisiaj, były wykorzystywane w celach handlowych i usługowych.

Zniszczony hotel Victoria  
na fotografii Ludwika  
Hartwiga z 1939 r.  
Destroyed Hotel Victoria  
on Ludwig Hartwig's  
photograph, 1939





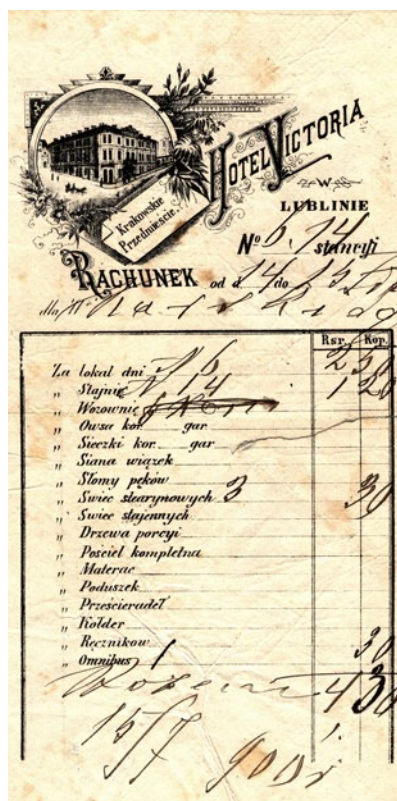


Podwaliny hotelu Victoria odsłonięte podczas rewitalizacji placu Litewskiego (fot. P. Zimny)  
The foundation walls of the Victoria Hotel uncovered during the revitalization of the Lithuanian Square

W 1874 r. w sąsiedztwie kościoła kapucynów (**Krakowskie Przedmieście 40**), naprzeciwko Hotelu Europejskiego, wybudowano **hotel Victoria** zwrócony fasadą w stronę placu Litewskiego. W listopadzie 1918 r. zatrzymali się tu członkowie Tymczasowego Rządu Republiki Polskiej. Budynek został uszkodzony w bombardowaniach wrześniowych 1939 r. W miejsce rozebranego po wojnie hotelu, w części pozostałego placu, wystawiono Powszechny Dom Towarowy według projektu Tadeusza Witkowskiego.

## Plac Litewski

Po raz pierwszy nazwy plac Litewski użył w połowie XIX w. Seweryn Sierpiński, autor przewodnika po mieście. Teren, o którym mowa, w połowie XVI w. znajdował się poza murami miasta, na Przedmieściu Krakowskim. Był to obszar położony między dwiema drogami. Od południa jego granice wytyczał główny trakt handlowy w kierunku Krakowa, a od północy – droga ku Wieniawie.



Rachunek hotelowy, początek XX w.  
Hotel bill, beginning of 20<sup>th</sup> century

Od czasów Trybunału Koronnego wybudowano w pobliżu liczne dwory dla przybywającej na sądy szlachty. W 1. połowie XVII w. ów podmiejski obszar został otoczony szanćami ziemnymi. Wytyczono tu odbiegającą od głównego traktu handlowego drogę na Mazowsze. Linia nowych obwałowań wraz z powstałym rozwidleniem dróg utworzyły trójkątny plac. W ciągu następnych dwóch stuleci w jego obszarze powstały nowe fundacje klasztorne. W latach zaboru austriackiego miejsce zaczęło tracić swój rezydencjonalny charakter, nabierając znaczenia handlowego. Mieścił się tu wówczas targ drzewny. Pod koniec XVIII w. poprowadzono tędy brukowany chodnik, który stał się załączkiem późniejszej nowej drogi warszawskiej sięgającej aż do Koszar Świętokrzyskich (obecnie zabudowania KUL).



Plan placu Litewskiego z 1908 r.  
The Lithuanian Square map, 1908

Wraz z rozwojem przestrzennym śródmieścia w okresie Królestwa Kongresowego nastąpiły dalsze przekształcenia obecnego placu Litewskiego. Część zabudowań wyburzono. Jesienią 1819 r. rozebrano pozostałości klasztorne bonifratrów. Powstała wolna przestrzeń otoczono zielenią i przeznaczono na ćwiczenia dla wojsk z sąsiednich koszar rozmieszczonych w byłym klasztorze wizytek. Dawne pałace szlacheckie przekształcono na siedziby rządu, a sam plac nabrał paradnego charakteru. W dobie powstań niepodległościowych odbywały się tu liczne patriotyczne manifestacje. W dwudziestoleciu międzywojennym było to jedno z ulubionych miejsc spacerowych lublinian. Swoją rangę plac zachował także w latach okupacji hitlerowskiej. Wówczas zmieniono jego nazwę na Adolf Hitler Platz. Po zakończeniu II wojny światowej był to plac Stalina.





Pomnik Unii Lubelskiej,  
druga ćwierć XIX w., autor  
nieznany, olej, płótno  
Union of Lublin  
Monument, 2<sup>nd</sup> quarter of  
the 19<sup>th</sup> century, unknown  
author, oil, canvas



Plac Litewski (Adolf  
Hitler Platz) na  
pocztówce z okresu  
okupacji hitlerowskiej  
(Wydawnictwo  
Kunstanstalt Stengel & Co.  
w Dreźnie)  
The Lithuanian Square  
(Adolf Hitler Platz) on  
a postcard from the Nazi  
occupation



Fontanna na placu  
Litewskim, lata 60. XX w.  
Fountain at the  
Lithuanian Square, 1960s



Pomnik Unii Lubelskiej, około 1901 r.  
Union of Lublin Monument,  
circa 1901

Pierwszy **pomnik** upamiętniający **Unię Lubelską** powstał prawdopodobnie na życzenie króla Zygmunta Augusta w połowie XVI w. Miał postać czworobocznej kamienno-ceglanej kolumny nakrytej dachówką i znajdował się w pobliżu szpitala prowadzonego przez bonifratrów. W 1826 r. na placu Litewskim ustawiono na nasypie nowy żeliwny obelisk wykonany z inicjatywy ks. Stanisława Staszica w podkieleckich giserniach. Budowę pomnika zrealizowano z funduszu skarbowego za zgodą cara Aleksandra I oraz za aprobatą namiestnika Królestwa Polskiego, generała Józefa Zajączka. Na obelisku od strony Krakowskiego Przedmieścia umieszczono złożoną płaskorzeźbę autorstwa Pawła Malińskiego. Miała ona w sposób alegoryczny ilustrować zawartą przed wiekami unię narodów polskiego i litewskiego. Płaskorzeźba przedstawiała dwie postacie w geście braterskiego uścisku dłoni. Jedna z nich symbolizowała Polskę jako

kobietę w rzymskiej todze z koroną na głowie oraz z umieszczoną u stóp tarczą z piastowskim orłem. Litwę artysta ukazał jako postać kobiecą w greckim chitonie z książęcym diademem oraz herbem Pogoni. Na bocznych ścianach cokołu rozmieszczono ozdobne napisy upamiętniające datę zawarcia Unii oraz odnowy pomnika. Całość otoczono ogrodzeniem.

Na przełomie XVII i XVIII w. w północno-wschodnim narożu dzisiejszego placu Litewskiego wzniesiono barokowy pałacyk należący do rodziny Sieniawskich. Obecnie nazywany bywa **Pałacem Czartoryskich**. Posiadłość rozbudowano w latach 1725–1728 według projektu architekta Franciszka Antoniego Mayera. W kolejnym stuleciu gmach przeszedł na własność rodu Czartoryskich. W tym czasie pałac sąsiadował z posesją Sanguszków, od której oddzielał go niewielki ogród. W początkach XIX w. podupadająca rezydencja została sprzedana mieszczaninowi Franciszkowi Rzepeckiemu. W połowie stulecia budynek przekształcono na fabrykę tytoniu i tabaki należącą do przemysłowca Leopolda Kronenberga. Pod koniec XIX w. przeznaczono go na siedzibę sądu. W 1911 r. wybudowano w jego pobliżu, od strony dzisiejszej ul. Radziwiłłowskiej, pierwsze w Lublinie wrotkowisko.

W okresie międzywojennym mieściło się tu popularne kino „Corso”. We wrześniu 1939 r. część gmachu została zbombardowana. W latach 50. XX w. zaadaptowano go według projektu Czesława Dorii-Dernałowicza na potrzeby PTTK. Przez lata mieściło się tu Lubelskie Towarzystwo Nauk.

Gmach, nazywany niegdyś **Pałacem Gubernatora**, został zbudowany w 2. połowie XVI w. prawdopodobnie w miejsce dawnego dworu wojewody lubelskiego Mikołaja Firleja. Przez lata należał do rodzin Lubomirskich, Sanguszków, a następnie Szeptyckich. Według niepotwierdzonych przekazów król Zygmunt August po ślubie z Barbarą z Radziwiłłów otrzymał dwór w darze od krewnych małżonki. Z tych względów budynek bywał nazywany Pałacem Radziwiłłowskim. W XVII w. przekształcono go w jednopiętrowy pałac z narożnymi pawilonami. Autorem zmian mógł być architekt Tylman z Gameren. Pod koniec XVIII w. mieścił się tu szpital wojskowy. W 1801 r. zaniedbana budowla przeszła na własność mieszczanina Beniamina Finkego, który odsprzedał ją władzom austriackim. Wówczas urządzono tu wojskowy skład słomy. Po przebudowie w latach 1823–1824 zaadaptowano budynek na siedzibę Komisji Województwa Lubelskiego. Prace wykonano według projektu Jana Stompfa, nawiązując do barokowych założeń rezydencjonalnych. Po pożarze w 1829 r. przekształcono gmach w stylu klasycystycznym zgodnie z projektem Henryka Marconiego. W połowie XIX w. nadbudowano nad podjazdem oszkloną altanę oraz ogrodzono część placu wokół budynku. Od frontu założono owalny gazon. W tym czasie mieściły się tu biura gubernialne oraz mieszkanie gubernatora. W okresie I wojny światowej nieruchomość została zajęta przez władze austriackie. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości miały tu swoją siedzibę Dowództwo Okręgu Korpusu II oraz drukarnia państwowa. Przez ostatnie lata mieścił się tu Wydział Politologii UMCS.



Pałac Gubernatora,  
1917 r.  
Governor's Palace,  
1917

W 1722 r. marszałek Wielkiego Księstwa Litewskiego, książę Paweł Karol Sanguszko, ówczesny właściciel dawnego dworu Firlejów, zakupił naprzeciw swej posiadłości teren pod zabudowę **kościół i klasztoru kapucynów**. Fundacja powstała pod nadzorem warszawskiego architekta Karola Baya. Jej fasadę zwrócono naprzeciw pałacu Sanguszków. Po dwóch stronach wejścia świątyni ustawiono rzeźby patronów – apostołów Piotra i Pawła. Całość zabudowy wraz z przyległymi ogrodami otoczono murem, który przetrwał długie lata. Zlikwidowano go w 2. połowie XIX w., by poszerzyć Krakowskie Przedmieście. W tym czasie również, po rozbiórce kolegiaty św. Michała, przeniesiono do kościoła kapucynów obraz nieznanego autora ilustrujący legendę o śnie Leszka Czarnego.

W 2. połowie XIX w. w obrębie dzisiejszego placu Litewskiego wystawiono drugi gmach przeznaczony na siedzibę administracji rządowej – **Pałac Rządu Gubernialnego**. Budynek w stylu postklasycystycznym powstał w latach 1859–1860 według projektu Juliana Ankiewicza. Usytuowany został frontem na tej samej linii co stojący obok Pałac Gubernatora. Mieściły się tu wydział skarbowy, biura inżyniera i budowniczego generalnego, urząd lekarski oraz archiwum gubernialne. Obie budowle zamierzano połączyć parterową galerią, co nigdy nie doszło do skutku. W pobliżu gmachów utworzono utwardzony i ogrodzony plac musztry (Pole Marsowe) oraz niewielki zielony skwer publiczny. Teren obsadzono dębami i topolami. W okresie zaborów na fasadzie Pałacu Rządu Gubernialnego istniała płaskorzeźba carskiego orła. W dwudziestoleciu międzywojennym było tu mieszkanie wojewody lubelskiego. W latach 50. XX w. gmach przeznaczono na siedzibę Rektoratu UMCS. W tym czasie na frontonie zamieszczono sentencję „Nauka w służbie ludu” oraz wmurowano marmurową tablicę poświęconą pierwszemu rektorowi uczelni, Henrykowi Raabemu. Dziś znajduje się tu Wydział Psychologii UMCS.



Obchody 125. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja (Wydawnictwo Józefa Wasilewskiego i Witolda Cholewińskiego w Lublinie, 1916 r.)  
Commemoration of the 125<sup>th</sup> Anniversary of the Constitution of the 3<sup>rd</sup> of May, 1916



Zdobiący plac Litewski **pomnik Konstytucji 3 Maja** wzniesiono w roku 1916 w 125. rocznicę uchwalenia ustawy majowej. Początkowo miał on postać niepozornej kamienniej bryły. W okresie międzywojennym wkomponowano ją w ozdobnie przycięty żywopłot. W latach 60. XX w. korpus pomnika przesunięto na obrzeża placu. W 1981 r. odnowiono cokół, wieńcząc go postacią orła w koronie. Prace wykonano według projektu Edwarda Kotyły.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego w północno-zachodnim narożu placu Litewskiego usytuowany został **Grób Nieznanego Żołnierza**, jeden z pierwszych w odrodzonej Polsce. Na płycie pomnika umieszczono znamieny napis: „Przechodniu, uchył czoła ku czci bohatera poległego za Polskę”. Po wyzwoleniu spod okupacji hitlerowskiej odnowiona tablica przez pewien czas była zespolona z cokołem pomnika Wdzięczności Armii Radzieckiej.

Dzisiejsza ul. 3-go Maja została wytyczona w latach 1890–1894. Początkowo nosiła nazwę Czechowskiej. W 1916 r., po obchodach 125. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja, zamieniono jej nazwę na obecną. Na początku XX w. powstało tu wiele kamienic budowanych w stylu modnej wówczas secesji. Narożny budynek



Uroczystość odsłonięcia pomnika, 3 maja 1981 r. (fot. Stanisław Gałązka)  
The ceremony of unveiling the monument, May 3, 1981



Płyta pomnika Nieznanego Żołnierza w latach 20. XX w. W tle pomnik Konstytucji 3 Maja (zdjęcie z „Przeglądu Lubelsko-Wołyńskiego”)  
The Unknown Soldier Monument in the 1920s. In the background the May Third Constitution Monument



pod numerem 6, sąsiadujący z ul. Żołnierzy Niepodległej (do niedawna I Armii Wojska Polskiego), wzniesiony został w 1904 r. według projektu Eliasza Sidorskiego. Do 1925 r. mieścił się tu **Hotel Janina** z łaźnią, salą balową oraz kinematografem. Współcześnie stanowi on siedzibę miejscowego Kuratorium Oświaty oraz Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej.

W zachodniej pierzei placu Litewskiego, u zbiegu ulic Krakowskie Przedmieście oraz 3-go Maja, stoi narożny budynek wystawiony w miejscu dawnej **Komory Celnej** z wagarnią. Gmach zaprojektowany został prawdopodobnie przez Jana Stompfa w latach 20. XIX w. Przez długie lata mieściło się tu archiwum naczelnika powiatu. W 1914 r. przekształcono je na filię rosyjskiego banku państwowego.



Gmach dawnej Komory Celnej u zbiegu Krakowskiego Przedmieścia i ul. Czechowskiej – obecnie 3-go Maja (fot. T.M. Dagajew, około 1900 r.)

The building of the former Customs Chamber at the confluence of Krakowskie Przedmieście and Czechowska St. (currently 3 Maja), around 1900



Gmach Kasy Przemysłowców Lubelskich (Wydawnictwo Braci Kiesewetter w Lublinie, około 1901 r.)

The building of the Lublin Industrialists' Association

U zbiegu ulic Krakowskie Przedmieście oraz Hugona Kołłątaja usytuowany jest budynek dawnej **Kasy Przemysłowców Lubelskich**. Wzniesiony został w latach 1899–1900 według projektu łódzkiego architekta Gustawa Landau. Gmach powstał z inicjatywy przemysłowca Adolfa Fricka. W okresie międzywojennym mieściła

się tu jedna z popularniejszych w mieście restauracji Józefa Rutkowskiego. W czasie okupacji budynek został przekształcony na Deutsches Haus (Dom Niemiecki). Po wojnie przez długie lata jego parter zajmowała restauracja „Lublinianka”. Dziś gmach stanowi siedzibę Grand Hotelu.

Pomiędzy Poczta Główną a klasztorem kapucynów znajduje się **pomnik Józefa Czechowicza**, który zginął w pobliżu w czasie bombardowania 9 września 1939 r. Postument, zaprojektowany przez Tadeusza Skwarczyńskiego, wzniesiono w 30. rocznicę śmierci poety.

W południowej części placu Litewskiego, przy ul. Krakowskie Przedmieście 50, znajduje się do dziś siedziba **Poczty Głównej**. W 1861 r. wzniesiono w tym miejscu dwupiętrowy budynek połączony ze stajniami i wozowniami dla dyliżansów. W latach 1921–1924 gmach został przekształcony według projektu Bohdana Kelles-Krauzego oraz Jerzego Siennickiego. Nadbudowano wówczas trzecią kondygnację, wieńcząc ją od frontu herbami miasta i województwa oraz kamienną rzeźbą orła autorstwa



Odstonięcie pomnika Józefa Czechowicza z udziałem Przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej Pawła Dąbka, 9 września 1969 r. (fot. Janusz Urbanowicz)

Unveiling of the Józef Czechowicz Monument, with the participation of the President of the Presidium of the Provincial National Council, Paweł Dąbek, 9 September 1969



Poczta Główna (Wydawnictwo Konstantego Wojutyńskiego w Warszawie, lata 1907–1918)  
Main Post Office



Złożenie wieńców pod pomnikiem Braterstwa Narodów Słowiańskich, 27 sierpnia 1944 r. (zbiory rodzinne Jana Magierskiego)  
Laying wreaths at the Brotherhood of the Slavic Nations Monument, 27 August 1944



Pomnik Wdzięczności Armii Radzieckiej, lata 60. XX w.  
Gratitude to the Soviet Army Monument, 1960s

Zofii Trzcіńskiej-Kamińskiej. Uroczystego otwarcia odnowionej poczty dokonał w 1924 r. odwiedzający Lublin marszałek Józef Piłsudski. W jej sąsiedztwie, na rogu ulic Krakowskie Przedmieście i Kołłątaja, w okresie międzywojennym mieścił się bazar „Przemysłu Ludowego”.



Widok na sobór z okna hotelu Victoria (zbiory Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie)  
A view of the Orthodox Church from the window of the Victoria Hotel



W 1944 r. na placu Litewskim wystawiono pomnik upamiętniający żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Po kilku tygodniach zamieniono go na pomnik Braterstwa Narodów Słowiańskich. W jego miejsce stanął następnie **pomnik Wdzięczności Armii Radzieckiej** istniejący do 1989 r. Usytuowano go naprzeciwko gmachu Poczty Głównej. Przedstawiał postać wykonanego z brązu żołnierza z uniesioną ręką trzymającą sztandar. U podstawy cokołu umieszczono daty „1941–1945”, a na bocznych elewacjach płaskorzeźby z wizerunkami walczących.

W 1870 r. pośrodku dzisiejszego placu Litewskiego wzniesiony został prawosławny **sobór Podwyższenia Krzyża Świętego**. Świątynię, wybudowaną za zgodą Rządu Gubernialnego, zaprojektował rosyjski architekt o nazwisku Chlebnikow. Gmach nawiązywał swą architekturą do stylu bizantyjskiego. Przy jego budowie wykorzystano częściowo materiał pozostały po rozbiórce kościoła św. Michała na Starym Mieście. Przez lata sobór był symbolem carskiej władzy zaborczej. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości krótkotrwale pełnił funkcję kościoła garnizonowego. W 1922 r. budynek poddano rozbiórce, a pozostały po nim materiał wykorzystano do wzniesienia Domu Żołnierza przy ul. Żwirki i Wigury.

W 2000 r. staraniem lubelskiego Związku Piłsudczyków wystawiono na placu Litewskim **pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego** wzorowany na przedwojennym projekcie Jana Reszki.



Pomnik Józefa Piłsudskiego (fot. Piotr Maciuk, 2015 r.)  
Józef Piłsudski Monument

## Uroczystości na placu Litewskim Celebrations on the Lithuanian Square



Kondukt pogrzebowy  
bp. Franciszka  
Jaczewskiego  
na Krakowskim  
Przedmieściu, 1914 r.  
The funeral procession  
of Bishop Franciszek  
Jaczewski at Krakowskie  
Przedmieście, 1914



Obchody święta ku czci  
amerykańskiego polityka  
Herberta Hoovera,  
31 lipca 1921 r.  
Celebration of the holiday  
honoring the American  
politician of Herbert  
Hoover, July 31, 1921



Procesja Bożego Ciała w  
czasie I wojny światowej  
(fot. Frantiszek Lála)  
Corpus Christi procession,  
World War I





Obchody uchwalenia  
Aktu 5 Listopada.  
Lublin 1916 r.

The celebration of  
enactment of the Act  
of 5 of November,  
Lublin 1916



Uroczystości żałobne  
przed popiersiem  
Marszałka Józefa  
Piłsudskiego,  
maj 1935 r.  
(fot. Wiktor  
Ziótkowski)

Memorial ceremonies  
in front of the bust  
of Marshal  
Józef Piłsudski,  
May 1935



Defilada wojskowa  
w lipcu 1944 r.  
(fot. Henryk  
Makarewicz, zbiory  
rodzinne Jana  
Magierskiego)

Military parade in July  
1944



## „Fester Platz Lublin” w wymowie źródeł archeologicznych\*\*

W artykule tym zaprezentowano materialne relikty po wydarzeniach z okresu okupacji niemieckiej i „oswobodzenia” Lublina przez Armię Czerwoną podczas II wojny światowej. Na te historyczne ślady mieli okazję natrafiać archeolodzy w trakcie realizacji prac ziemnych w Śródmieściu. Dzięki temu możliwe stało się przybliżenie w niniejszym opracowaniu zarówno szeroko pojętych militariów, jak i pozostałości po życiu codziennym niemieckiego garnizonu.

This article presents material remains after the events dated between German occupation and “liberation” of Lublin by Red Army during the Second World War. The archaeologists working in the city center were fortunate to find those historic traces. The findings made it possible to present and explain the wide spectrum of military and the remnants of the everyday life of German garrison in this publication.

Naszą intencją nie jest opisywanie poczynań okupanta niemieckiego ani prowadzenie analizy przebiegu działań bojowych teatru II wojny światowej w naszym mieście. Pragniemy jedynie scharakteryzować pozostałości po tych wydarzeniach, na jakie fizycznie archeolodzy czy też „budowlańcy” natknęli się w trakcie wykonywania wykopów związanych z różnego rodzaju pracami ziemnymi w Śródmieściu. Uściślając, chodzi o szeroko pojęty plac Litewski z ul. 3-go Maja oraz plac pomiędzy ulicami

---

\*\* *Nazwy, opisy oraz symbole znajdujące się w tekście i na ilustracjach nie odzwierciedlają poglądów autorów, ani nie mają służyć propagowaniu czy też gloryfikowaniu jakichkolwiek ideologii totalitarnych.*

Lubartowską, Świętoduską i Bajkowskiego. Jednakże, w celu przybliżenia kontekstu znalezisk pokusimy się również o schematyczny, ramowy opis wydarzeń tego okresu.

Po kampanii wrześniowej 1939 roku, bombardowaniach Lublina oraz przyjacielskiej wizycie czerwonoarmistów u okupujących Lublin Niemców 3 października tego samego roku, ci ostatni przeszli do ustanawiania swoich porządków w mieście. Wybrano i zaadaptowano część budynków i przestrzeni miejskiej na potrzeby czy to militarne, czy aparatu represyjno-policyjnego. Nie wchodząc w detale, Pałac Gubernialny, który przed wojną stanowił siedzibę Dowództwa Okręgu Korpusu Nr II, okupanci zajęli na Komendanturę Wojskową. Po „poróżnieniu się” niedawnych sojuszników w czerwcu 1941 r., w wyniku wprowadzenia w życie niemieckiej *Operacji Barbarossa*, działania wojenne przesunęły się „nieco” na wschód. Początkowe hitlerowskie pasmo sukcesów, trwające do grudnia 1941 r., okazało się niewystarczające do osiągnięcia założonego celu. W międzyczasie nastąpiło „do-inwestowanie” strony sowieckiej przez aliantów zachodnich, głównie Amerykanów i Anglików w ramach programu *Lend-Lease*. Zmagania obydwu stron trwały ze zmiennym wynikiem do przełomu lipca i sierpnia 1943 r., kiedy to fiasko hitlerowskiej *Operacji Cytadela* przechyliło definitywnie szalę zwycięstwa na stronę sowiecką. Od tej pory zaczął się bardziej lub mniej planowy odwrót wojsk niemieckich oraz tzw. wyzwalamie kolejnych ziem spod okupacji hitlerowskiej.

W związku z sytuacją panującą na wschodzie już pod koniec zimy 1943/44 r. Niemcy rozpoczęły przygotowania do obrony Lublina. W tym celu przymuszono ludność cywilną do kopania rowów i okopów. Plany odwrotu wojsk niemieckich zakładały stworzenie linii defensywy na Wiśle, a Lublin miał stać się ważnym punktem związania walką wojsk sowieckich, co umożliwiłoby wycofanie się i zajęcie wyznaczonych pozycji. W wyniku tych decyzji od marca 1944 r. zaczęto wzmacniać obsadę miasta. W maju rozpoczęła się szeroko zakrojona akcja fortyfikacyjna. Przygotowywano schrony przeciwlotnicze, organizowano punkty obrony tzw. *Igelpunkt* – m.in. Bramę Krakowską, Wieżę Trynitarскую, Zamek Lubelski, „Bobolanum”, dom Pod Zegarem, koszary, pocztę i inne budynki przy placu Litewskim – zamieniono w umocnione punkty oporu. Ogółem, w momencie obrony miasta, załoga pod dowództwem komendanta garnizonu lubelskiego *SS-Gruppenführer* i *Generalleutnant* Hilmara Mosera liczyła około 4300 ludzi. Obsadę Lublina w głównej mierze, stanowiły resztki rozbitej 26. i 213. Dywizji Wehrmachtu, 991. Batalion Strzelecki Landwehry, 20. Batalion Obrony, 25. Pułk Policji SS oraz 309. samodzielna kompania łączności, do tego oddziały żandarmerii i policji. W walkach o Lublin brały udział również dwie *Genesenen Kompanie* – złożone z rannych z frontu wschodniego – rekonwalescentów dochodzących do siebie po wypisaniu ze szpitali wojskowych. Jedna z Krasnegostawu pod dowództwem *Major* Mangesa oraz druga z Lublina,

którą dowodził *Hauptmann* Jentsch. Istotnym uzupełnieniem była stworzona 13 lipca 1944 r. *Kampfgruppe „Hofenfels”*, która nazwę przyjęła od dowódcy *Major* Karla Maxa Freiherra von Hofenfelsa. W jej skład wchodził sztab i 1. kompania 655. Batalionu Ciężkich Niszczycieli Czołgów (*s.H.Pz.Jg.Abt. 655*) z 56. Korpusu Pancernego (*LVI PzK*), 2. Batalion 453. Pułku Grenadierów (*II Gren.Rgt. 453*) oraz 600. Brygada Dział Szturmowych (*H.Stu.Gesch.Brig. 600*), którą dowodził *Hauptmann* Ludwig Buchwieser. Dzięki tej grupie bojowej Niemcy dysponowali dwunastoma ciężkimi niszczycielami czołgów *Sd.Kfz.164 Nashorn* oraz dwudziestoma trzema działami szturmowymi *Sturmgeschütz III (StuG III)* i haubicami samobieźnymi *Sturmhaubitze 42 (StuH 42)*. Szacuje się, że garnizon lubelski dysponował ponadto 240 działami i moździerzami różnych typów i kalibrów oraz ciężkim pancernym wagonem motorowym *Panzertriebwagen nr 16 (PzTrWg 16)*.

Założenia planu obrony oparły się na dwóch pierścieniach oporu. Pierwsza linia objęła peryferie miasta. Składały się na nią osłonięte zasiekami i polami minowymi stanowiska ogniowe, transeje oraz schrony. Druga pokrywała się niemalże z siedemnastowiecznym systemem umocnień miejskich, obejmując Stare Miasto i Śródmieście. Obie rubieże połączono siecią rowów i transei. Na ulicach przygotowano zapory przeciwczołgowe i barykady. Tym samym miasto przyjęło rolę tytułowego *Fester Platz Lublin*.

W ramach *Operacji Brzesko-Lubelskiej* z lewego skrzydła 1. Frontu Białoruskiego wydzielona została 2. Armia Pancerna pod dowództwem generała pułkownika Siemiona Ilicza Bogdanowa. Na osobisty rozkaz Stalina wieczorem 22 lipca 1944 r. dotarła pod Lublin. Była to wysoko mobilna formacja przewidziana do szybkiego zajmowania terenu, jednakże przy unikaniu obszarów zurbanizowanych. Wynikało to ze struktury armii posiadającej dużo pojazdów i stosunkowo niską ilość piechoty. Jako ciekawostkę należy dodać, że w dużej mierze oprócz sprzętu sowieckiego posiadała na wyposażeniu dostarczone w ramach *Lend-Lease* amerykańskie pojazdy pancerne, w tym czołgi *M4A2 Sherman*. Szacuje się, że do szturm na *Fester Platz Lublin* stanęło około 12 000 żołnierzy, 370 czołgów i około 80 dział samobieźnych oraz 120 dział i moździerzy.

Na wieść o zbliżających się Rosjanach i początkowej panice wśród Niemców do akcji wkroczyły oddziały AK, prowadząc działania w ramach *Akcji Burza*.

Armia radziecka w nocy z 22 na 23 lipca zaatakowała miasto z trzech stron. Od północnego zachodu, 50. i 51. Brygada Pancerna z 1219. Pułkiem Artylerii Pancernej zostały zatrzymane na Sławinku i dopiero po ciężkich bojach częściowo zajęły północno-zachodnie rejon Lublina. Od północy nacierały oddziały 7. Samodzielnego Korpusu Kawalerii Gwardii i 8. Gwardyjskiego Korpusu Pancernego, którego czołgi powstrzymano w rejonie wewnętrznego pasa obrony nad Bystrzycą,



do czego walnie przyczynił się *Panzertriebwagen Nr 16*. Mimo to część wojsk sowieckich sforsowała rzekę i walki przeniosły się w rejon Śródmieścia. Toczyły się w rejonach ulic: Lubartowskiej, Nowej, Świętoduskiej, Rynku, Królewskiej i Krakowskiego Przedmieścia. Jednak tu, Niemcy stawiali na tyle zaciepły opór, niszcząc sporo sowieckich pojazdów pancernych, że pozostałe wycofały się ul. Lubartowską. Dwa czołgi, które przebiły się na Plac Łokietka i ul. Królewską, zostały zniszczone. Na południowo-wschodnim odcinku 58. Brygada Pancerna Gwardii, nacierająca od ul. Fabrycznej i Alei Piłsudskiego zwyczajowo zwanej „Nową Drogą”, została zatrzymana w rejonie mostów na Bystrzycy i nie zdołała ich sforsować. Wieczorem 23 lipca pod Lublin podeszły wojska 8. Armii Gwardii i zamknęły okrążenie miasta. Tej samej nocy walki przybrały na sile. Poza Śródmieściem, gdzie na placu Litewskim stały liczne baterie niemieckie, ciężkie boje toczono również w rejonach Alei Raclawickich, Wieniawy, Czechowa i Sławinka. Na szczęście dla sowieckiej metody zdobywania miasta czołgami bez wsparcia piechoty, żołnierze z oddziałów AK, AL i BCh walczyli razem z oddziałami radzieckimi, co w znacznym stopniu ułatwiło zadanie, ale straty i tak wyniosły 54 pojazdy pancerne, o ludziach nie wspominając.

Działaniom żołnierzy z 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK zawdzięczamy również przejęcie i uniemożliwienie wysadzenia budynków użyteczności publicznej. Dowództwo AK już w 1943 r. dotarło do niemieckiego *Zarządzenia Obrony Nr 1427*. Dokument zawierał m.in. nakaz wysadzenia 22 obiektów, w tym mostów, elektrowni, gazowni, dworca, cukrowni, „Bobolanum” oraz Śródmieścia! Pozostałością po *Zarządzeniu* był skład dużej ilości amunicji artyleryjskiej przygotowanej do detonacji. Złożono go w podziemiach zrujnowanego hotelu Victoria, a odkryto dopiero podczas budowy „Pedetu”.

W godzinach porannych 24 lipca nacierające z różnych stron oddziały 3. i 8. Korpusu Pancernego przebiły się do centrum miasta. Ostatni Niemcy wyszli z Lublina nad ranem 25 lipca, przebijając się w kilku grupach na południe i południowy zachód.

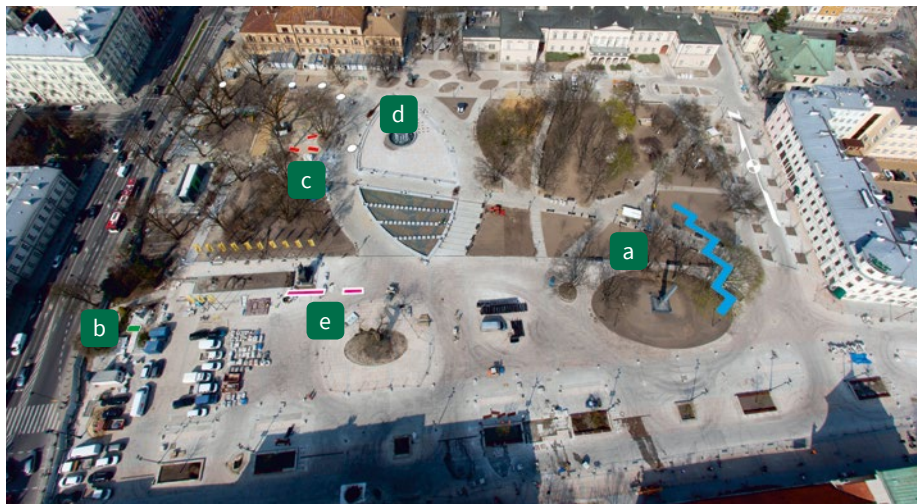
\*\*\*

Pozostawiając za sobą ten bardzo skrótowy opis wydarzeń związanych z dość trudnym okresem historii, gdzie odnalezienie rzetelnych informacji, nieskażonych zabarwieniami propagandy czy poprawności politycznej graniczy z cudem, przejdźmy do *clou*.

Po tym słusznie minionym okresie, pomimo, a czasem dzięki czynionym przez naszych poprzedników porządkom, natrafiamy na zapomniane materialne pozostałości tamtych zdarzeń. Niekiedy są to wyszperane gdzieś fotografie, często szeroko

pojęte militaria, ślady konstrukcji lub wręcz budowle, a czasem sami uczestnicy tamtych wydarzeń.

Naszą wędrówkę po źródłach archeologicznych rozpoczniemy od opisania trwałych konstrukcji ujawnionych podczas rewitalizacji placu Litewskiego w 2016 r. i w trakcie badań na skwerze pomiędzy ulicami Świętoduską i Lubartowską (dalej zwane *Arkadami*) w 2017 r. Najbardziej spektakularnymi odkryciami tego typu były szczeliny przeciwlotnicze, czyli w tym przypadku stałe struktury ochronne. Wykonywano je zazwyczaj w okresie bezpośrednio poprzedzającym działania wojenne. Obiekty te mogły mieć zróżnicowane kształty i konstrukcję. Zwykle był to długi i wąski tunel w kształcie zygzaka, od którego mogły prostopadle odchodzić niewielkie nisze przeznaczone na urządzenia sanitarne lub magazynowe. Umiejscawiało się je w odległości nie bliższej niż 1/2 wysokości okalających budynków, dodając do niej 3 m. Dystans ten miał zabezpieczyć szczeliny przed zagruzowaniem w wypadku zawalenia się budynków. Obiekty te powinny być rozmieszczane w parkach, na terenie zieleńców lub skwerów. Budowle tego typu były przeważnie płytko zagłębione i przysypane warstwą ziemi. Winny również posiadać przynajmniej dwa wejścia z przedsionkami gazoszczelnymi. Tego typu konstrukcję odkryto i częściowo zinwentaryzowano we wschodniej partii placu Litewskiego, na zachód od Hotelu Europa. Budowla została wzniesiona z ceglano-betonowych bloczków,



Lokalizacja omawianych obiektów na placu Litewskim (fot. WiP Studio, oprac. P. Zimny):  
The location of the discussed facilities at the Lithuanian Square  
a – lokalizacja szczeliny przeciwlotniczej, b – miejsce odkrycia gąsienicy z czołgu M4A2 Sherman, c – groby żołnierzy niemieckich, d – lokalizacja depozytów, e – relikty stanowisk bojowych?



Szczelina przeciwlotnicza na placu Litewskim (fot. P. Zimny)  
Anti-aircraft slot at the Lithuanian Square



Produkcja bloczków przez ludność cywilną (fot. ze zbiorów UM Lublin)  
Production of building blocks by civilians

najpewniej po maju 1944 r., w czasie akcji fortyfikacyjnej. Prefabrykaty, jakich użyto do budowy, powstały z konglomeratu betonu i ceglanego tłucznia. Odlewano je w sześciennych formach z charakterystycznymi krzyżami, co pozwalało wznosić konstrukcje nawet bez zaprawy – „na zakładkę”. Wysokość odkrytego tunelu wynosiła 2,4 m, a łączną jego długość oszacowano na około 40–50 m. Drugą, podobną budowlę częściowo odkopano w południowo-wschodniej części skweru Arkad, przy skarpie opadającej na północ od parkingu. Tu również wystawiono z bloczków tunel w kształcie zygzaka, a sklepienie korytarza, wybudowanego we wkopie

wąskoprzestrzennym, przykryto cienką warstwą ziemi. Fakt istnienia tego kompleksu został ujęty na zdjęciach lotniczych wykonanych przez alianckie i niemieckie samoloty rozpoznawcze m.in. 10 maja i 18 września 1944 r. Obrazy te wymownie pokazują cały ciąg umocnień na skwerze – pierwsze w momencie powstawania, drugie już po jego częściowej destrukcji.



Wnętrze szczeliny przeciwlotniczej na placu Litewskim (fot. P. Zimny)  
Interior of the anti-aircraft slots at the Lithuanian Square

Szczelinę na placu Litewskim odkryto w wąskim wykopie liniowym. Pomimo dobrego stanu, w jakim się zachowała, nie było możliwości zarejestrowania jej realnego przebiegu. Podjęte wysiłki przebadania georadarowego również nie przyniosły spodziewanych rezultatów, gdyż sygnał urządzenia





Szczelina przeciwlotnicza – Arkady (fot. WiP Studio, oprac. P. Zimny):

Anti-aircraft slot – Lublin, Arkady

a – odkryty schron, b – transzeja, c – fragment zdjęcia lotniczego z 1944 r.

zaburzała podziemna infrastruktura. Ze względu na pozostałości wojenne zalegające wewnątrz konstrukcji nie była możliwa jej penetracja. Według relacji saperów z patrolu rozminowania owymi pozostałościami były m.in.: granat móżdziejowy, bomba lotnicza, amunicja strzelecka oraz kilka min przeciwpancernych – *Tellermine* – z czego przynajmniej dwie ustawiono na nieusuwalność, co znaczy, że oprócz głównego zapalnika uzbrojono je w dodatkowe zapalniki denne. Należy zaznaczyć, że tunel nie został w pełni rozminowany, a usunięte niewybuchy znajdowały się w bezpośredniej okolicy przebitego sklepienia. Niestety, często występującymi pozostałościami po działaniach wojennych, oprócz sprzętu wojskowego są również takie, które można określić mianem „zardzewiałej śmierci”. Pomimo akcji rozminowywania i ogólnego sprzątnięcia relikwów wojennych nadal natrafiamy na przedmioty, które wymagają interwencji patrolu saperów.



Pozostałości wojenne we wnętrzu szczeliny przeciwlotniczej na placu Litewskim (fot. P. Zimny)  
War remnants in the interior of the anti-aircraft slots at the Lithuanian Square

**Oczywiście odradzamy podejmowanie prób mierzenia i ważenia tego typu znalezisk, tym bardziej badania szczegółów konstrukcyjnych. W przypadku takich odkryć należy niezwłocznie powiadomić odpowiednie służby, czyli policję, a miejsce znaleziska odpowiednio oznaczyć, zabezpieczyć przed osobami postronnymi i oczekiwać na przyjazd patrolu oraz dalsze instrukcje.**

Sposób założenia ładunków świadczyłby o tym, że tunel zaminowano przed próbą przebicia się Niemców z okrażenia w nocy 25 lipca. Nie wiemy również, dlaczego korytarz nie został rozminowany po wojnie. Mogło to wynikać ze sposobu zaminowania – miny ustawione na nieusuwalność zrywa się kotwiczka saperską, wywołując detonację – a być może ilość depozytu spowodowałaby zbyt duże zagrożenie dla okolicznych budynków i w związku z tym częściowo zasypano i zabezpieczono wloty do tunelu, pozostawiając dezaktywację upływowi czasu? Tego jednak raczej się nie dowiemy. Wskazówką może być druga z odkrytych szczelin przeciwlotniczych na skwerze Arkad, która jak się wydaje, została częściowo wysadzona. Nie jesteśmy na chwilę obecną w stanie ustalić, czy tunel wysadzono, np. w trakcie rozminowania, czy uległ on zniszczeniu w czasie działań wojennych. Przypomnijmy, że ten punkt dość skutecznie i relatywnie długo bronił się przed napierającą Armią Czerwoną. Być może będziemy jeszcze mieli okazję rozpoznać jego dalszą część w trakcie budowy kompleksu „Alchemia” w obrębie Arkad.

Pozostając przy temacie umocnień, należy podkreślić, że nie były to schronienia dla ludności cywilnej, ale dla obsługujących punkty obrony. Do takich wniosków skłaniają, chociażby obecne w sąsiedztwie omawianych budowli, pozostałości po transzejach prowadzących do stanowisk bojowych, co zarejestrowano na Arkadach. Na fotografii z czasu walk możemy również zaobserwować rodzaj barykady



Szczelina przeciwlotnicza – Arkady  
(fot. P. Zimny)  
Anti-aircraft slot – Lublin, Arkady





Czerwonoarmiści na Arkadach (fot. za: *Wielka wojna ojczyźniana 1944*)  
Red Army soldiers at Lublin Arkady

lub zniszczonego stanowiska bojowego, ułożonego z charakterystycznych blozków, które na tym ujęciu wykorzystują czerwonoarmiści. Zdjęcie wykonano w pobliżu tunelu odkrytego na Arkadach. Na innych fotografiach utrwalono stanowiska ogniowe na placu Litewskim. Dodatkowego „smaczku” dodaje fragmentaryczne odsłonięcie dwóch konstrukcji, zlokalizowanych w okolicy obecnego pomnika Marszałka, które zostały wzniesione z opisywanych powyżej blozków. Pierwsza stanowiła najprawdopodobniej



Pobojowisko na placu Litewskim, lipiec 1944 (fot. z depozytu D. Magierskiej)  
A battlefield at the Lithuanian Square, photo taken in July 1944

Stanowiska bojowe na placu Litewskim z widoku kierowcy Nashorna (fot. ze zbiorów prywatnych)  
Combat positions at the Lithuanian Square from the driver's view of German vehicle 'Nashorn', photo taken in July 1944



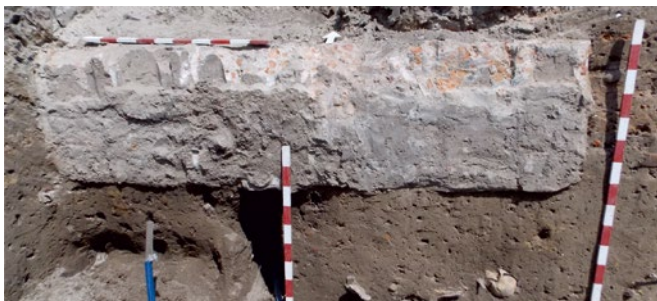
podwalinę nieistniejących pomników Braterstwa Broni Narodów Słowiańskich oraz późniejszego Wdzięczności Armii Radzieckiej – obecnie na tym miejscu stoi pomnik Piłsudskiego. Nie wiadomo, czy do budowy pomników wykorzystano bloczki pozyskane z rozebranych stanowisk niemieckich, czy wprost zaadaptowano stanowisko bojowe jako podwalinę. Druga z konstrukcji została częściowo odkryta nieco dalej na wschód. O niej również nie możemy za wiele powiedzieć oprócz tego, że wystawiono ją z analogicznych bloczków.

W październiku 2011 r., w północno-zachodniej części placu Litewskiego, na terenie tzw. ogródka jordanowskiego odkryto inny „namacalny” dowód obecności stanowiska bojowego – prawdopodobnie artylerii. W trakcie nadzorowania wykopów, związanych z przebudową infrastruktury podziemnej, natrafiono na sześć łusek po nabojach artyleryjskich dużego kalibru (najprawdopodobniej 88 mm) oraz części blach i innych niezidentyfikowanych zniszczonych przedmiotów – być może sprzętu wojskowego, a także fragment hełmu (prawdopodobnie *Stahlhelm M-42*).

Inne znaleziska, które możemy powiązać z kategorią „zardzewiałej śmierci”, to odkryte w trakcie nadzorów we wrześniu 2011 r. na ul. 3-go Maja przy numerze 22, granat moździerzowy, a także pięć pocisków artyleryjskich odsłoniętych przy 3-go Maja 7 w kwietniu 2016 r. Ponadto inwestycja związana z rewitalizacją placu Litewskiego ujawniła łuski oraz pociski wystrzelone z różnorodnej broni etatowej żołnierzy i oficerów, zarówno hitlerowskich jak i sowieckich.



Pozostałości pod pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego – konstrukcja z bloczków (fot. P. Zimny)  
Remains at Marshal Józef Piłsudski Monument – construction from blocks



Fragment konstrukcji z bloczków (fot. J. Tkaczyk)  
Fragment of construction made of blocks

Fragment gąsienicy czołgu *M4A2 Sherman* (fot. P. Zimny)  
Fragment of the tank track of the *M4A2 Sherman* tank

Jeszcze inną kategorią militariów są pozostałości po pojazdach uczestniczących w walkach. Na takie również natknęliśmy się w czasie badań archeologicznych. Jednym z ciekawszych był półtorametrowy odcinek gąsienicy (10 ogniw) od czołgu *M4A2 Sherman*, odnaleziony w wykopie przy pomniku Konstytucji 3-go Maja. Zalegała ona na głębokości około 70 cm poniżej współczesnego poziomu gruntu.

Znalezisko to możemy powiązać ze zdjęciem wykonanym w 1944 r., na którym widnieje rozbity czołg z uszkodzonym układem jezdnym i zerwaną wieżą. Przed wrakiem stoi przechylony trzon pomnika Konstytucji, a za nim na hałdach ziemi można wskazać porzucane bloczki betonowe typowe dla umocnień Placu. Również w obrębie Arkad odnajdujemy pozostałości stalowych kolosów. W destruktach szczeliny przeciwlotniczej natrafiliśmy m.in. na osłonę wydechu T-34 lub SU-85. Ponadto, z przemieszanej ziemi pozyskaliśmy dwa połączone szpilką ogniwa gąsienicy, która mogła być zamontowana na wszystkich trzech typach dział samobieżnych operujących w Lublinie po stronie niemieckiej. Być może nieudany szturm z kierunku północnego, który miał miejsce 23 lipca, spowodowała obecność w tym rejonie takiego właśnie pojazdu?



Wrak czołgu *M4A2 Sherman* obok Pomnika Konstytucji 3-go Maja, lipiec 1944 (fot. z depozytu D. Magierskiej)  
Wreck of the US *M4A2 Sherman* tank next to the May Third Constitution Monument – photo taken in July 1944



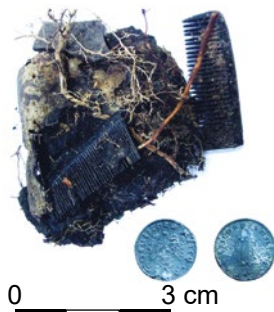
Dość niespodziewanym odkryciem, dokonanym podczas rewitalizacji placu Litewskiego w 2016 r., było natrafienie na „trzech uczestników” opisywanych wydarzeń. Podczas prac przy zielonym skwerze, na zachód od fontann głównych, na głębokości zaledwie 30 cm pod obecną powierzchnią, odsłonięto trzy częściowo zniszczone ludzkie szkielety złożone w płytkich grobach. W pierwszym zachowała się tylko część piersiowa kręgosłupa oraz czaszka mężczyzny. W drugim obecna była jedynie dolna część ciała – miednica i kości udowe. Przy szczątkach znaleziono rzeczy osobiste, m.in. skórzany portfel z monetą (1 *reichspfennig* z 1940 r.), grzebień,



Ostłona wydechu T-34 lub SU-85 – Arkady (fot. P. Zimny)  
Exhaust cover from Russian vehicle T-34 or SU-85 – Lublin, Arkady



Ogniwa gąsienicy niemieckiego pojazdu – Arkady (fot. P. Zimny)  
The caterpillar track of the German vehicle – Lublin, Arkady



Portfel, grzebień, *reichspfennig* z 1940 r. z grobu żołnierza z placu Litewskiego (fot. P. Zimny)  
Wallet, comb, coin – *reichspfennig* – dated 1940 from the grave of a soldier at the Lithuanian Square



Guziki z grobu żołnierza Wehrmachtu z placu Litewskiego (fot. P. Zimny)  
Buttons from the grave of a Wehrmacht soldier at the Lithuanian Square



Skórzane troki z grobu żołnierza z placu Litewskiego (fot. P. Zimny)  
Leather straps from the grave of a soldier at the Lithuanian Square



Grób żołnierza Wehrmachtu z placu Litewskiego (fot. P. Zimny):  
Grave of the Wehrmacht soldier at the Lithuanian Square  
a – nieśmiertelnik,  
b – odznaka,  
c – pas z kłamrą

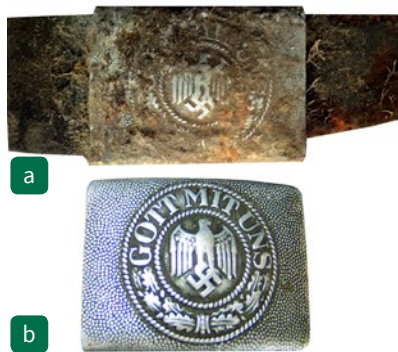
guziki, skórzane troki od spodni, fragmenty skórzanego buta oraz bateria lub środek do uzdatniania wody. Trzeci z pochówków był zachowany w najlepszym stanie. W grobie odkryliśmy praktycznie cały szkielet młodego mężczyzny, ułożony na wznak, z lekko podwiniętymi nogami. Na zmarłym przetrwały skórzane i metalowe elementy ubioru (**pas z kłamrą, guziki, trzewiki**) oraz srebrna **Odznaka za Rany**, portfel, grawerowany zegarek na łańcuszku w skórzanym etui, scyzoryk, a także nieprzełamany „nieśmiertelnik” z napisem: 343 A, M.G. ERs. Kp. 4/39 (4. Maschinen-Gewehr-Ersatz-Kompanie Bataillon 39), czyli 4. kompania zapasowa karabinów maszynowych 39. Batalionu Zapasowego Piechoty, numer żołnierza 343, grupa krwi A. Dość specyficzne miejsce i sposób pochówku wskazują na dokonanie tego aktu w trakcie działań wojennych. W innych okolicznościach Niemcy raczej nie grzebaliby swoich współtowarzyszy w płytkich grobach na placu przed komendanturą

Czarny, skórzany **PAS SPINANY KLAMRĄ** znajdował się na wyposażeniu korpusu szeregowych i podoficerów Wehrmachtu. Klamra stanowiła osobny element, posiadała skórzany język, na którym wybijano datę i nazwę producenta. Była mocowana do pasa na dwa bolce. Na pasie z jednej strony znajdował się skórzany język z podwójnymi otworami, z drugiej przytwierdzony był aluminiowy hak do zapięcia klamry. Powierzchnia zewnętrzna klamry była „groszkowana” z wytłoczonym faszystowskim orłem narodowym i napisem w otoku *Gott mit uns* – „Bóg z nami”.

Klamra z grobu żołnierza Wehrmachtu z placu Litewskiego (fot. P. Zimny):

Belt clamp from the grave of the Wehrmacht soldier at the Lithuanian Square

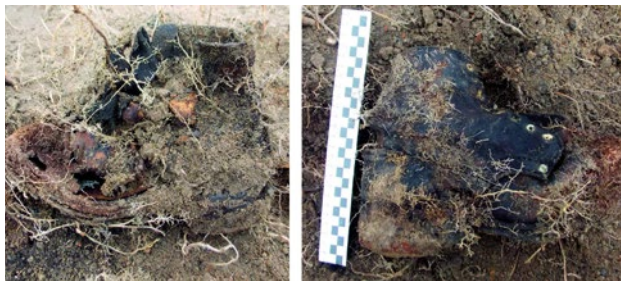
a – klamra od pasa, b – klamra po konserwacji





**MUNDUR I JEGO ELEMENTY** *sensu stricte* raczej się nie zachowują. Często jednak można znaleźć ich wyposażenie w postaci guzików, haftek i haków. Standardowa bluza szeregowych i podoficerów Wehrmachtu, tzw. *Feldbluse M 36*, została wprowadzona w 1936 r. i z niewielkimi modyfikacjami, spowodowanymi oszczędnościami czasu wojny, była używana do czasu kapitulacji. Miała postać jednorzędowej wełnianej bluzy. Posiadała kołnierzyk zapinany pod szyją na metalową haftkę. Zapinana była na pięć guzików, tzw. groszków, a na jej froncie znajdowały się cztery kieszenie również zapinane na guziki. Naramienniki mocowane były na wąskich przesuwkach i guzikach, przy czym często znajdowały się na nich wytłoczone liczby – arabskie oznaczające numer kompanii lub rzymskie wskazujące na numer batalionu. Bluza posiadała również otwory służące do mocowania metalowych haków podtrzymujących pas główny z oporządzeniem. Na wewnętrznej stronie kołnierza znajdowały się trzy guziki służące do mocowania podkołnierzyka. Ostatni guzik był przyszyty przy małej kieszonce umieszczonej od wewnątrz, na dole prawej łydy, służącej do przenoszenia opatrunku osobistego.

**TRZEWIKI** były powszechnie używane w armii niemieckiej podczas obydwu wojen światowych. Za ich powszechnym wykorzystaniem przemawiał czynnik ekonomiczny. Przy produkcji zużywano znacznie mniej skóry niż w wypadku butów marszowych, tzw. *saperek*. W okresie pomiędzy 1939 a 1945 r. występowało kilka wariantów – modyfikacje podlegały twardej ekonomii wojennej. W pierwszym modelu buty wykonane były ze skóry bydlęcej i wydawane żołnierzom jako obuwie dodatkowe. Podobnie jak buty marszowe posiadały tzw. *rekini nos*. Ich cholewka mierzyła około 16 cm. Były zaopatrywane w pięć oczek i cztery haki w górnej części każdej cholewki. W nieco późniejszych, niższych wersjach posiadały odpowiednio po cztery oczka i tyle samo haków. Żelówki, wykonane z kilku warstw skóry, nabijano drewnianymi kołkami w kształcie rombu oraz siedmiościennymi, a później sześciociennymi stalowymi gwoździami. Często przód żelówki zaopatrywano w metalowe żabki. Do obcasów, również wykonanych z kilku warstw skóry, dodawano metalowe podkówki, które miały swoje rozmiary i oznaczenia – L lub R – wskazujące na lewy bądź prawy but. Na podeszwie pomiędzy żelówką a obcasem wypalano długość wkładki oraz stempel producenta.



Trzewik z grobu  
żołnierza  
z placu Litewskiego  
(fot. P. Zimny)  
Boot from the grave  
of a soldier at the  
Lithuanian Square

Innym miejscem oznaczania butów była wewnętrzna część cholewki, gdzie na wysokości około 1,5 cm poniżej jej krawędzi nanoszono czteroliczbowe znaki odpowiadające kolejno rokowi produkcji, długości i szerokości wkładki oraz kodowi producenta. W roku 1943 wprowadzono dość istotne zmiany konstrukcyjne. Skrócono cholewki do około 13 cm, a także zastąpiono haki oczkami, których liczba wahała się pomiędzy sześć a osiem sztuk w rzędzie. Praktycznie zrezygnowano z metalowych żabek na zelówkach i ze znaku producenta wypalanego na podeszwie. Kolejny, wprowadzony w 1944 r. model był najbardziej zróżnicowany. Nie posiadał już charakterystycznego rekiniego noska, a przód przyszwyc stał się wyższy i utwardzony.

**ODZNAKA ZA RANY** – *Verwundetenabzeichen* – została ustanowiona 24 czerwca 1918 r. przez Cesarza Wilhelma II. Przyznawano ją za rany i kontuzje odniesione w boju w czasie I wojny światowej. Miała postać owalnej tarczy, okolonej wieńcem laurowym przy rancie. W polu na tle dwóch skrzyżowanych mieczy znajdował się profil hełmu. Hitlerowskie Niemcy zaadaptowały to odznaczenie, dodając swastykę na hełmie o zmodyfikowanym profilu. Odznaczenie posiadało trzy klasy: czarną, srebrną i złotą.

Archeolodzy natrafili na „srebrną”, która wykonywana była ze srebrzonego tombaku lub cynku. Przyznawano ją za trzy- lub czterokrotne zranienie w czasie walki lub w trakcie ataku lotniczego bądź za ciężkie rany, jakich żołnierz doznał podczas wykonywania rozkazów. Odznakę po 1 września 1939 r. noszono na lewej kieszeni munduru, poniżej medali wojennych. W myśl zarządzenia Adolfa Hitlera z 1 czerwca 1940 r. żołnierz odznaczony srebrną lub złotą *Verwundetenabzeichen* automatycznie miał przyznawany Żelazny Krzyż II klasy, o ile nie posiadał już tego medalu.



Odznaka z grobu żołnierza Wehrmachtu z placu Litewskiego (fot. P. Zimny)  
Badge from the grave of a Wehrmacht soldier at the Lithuanian Square

**NIEŚMIERTELNIKI** w Wehrmachcie – *Erkennungsmarke* – wprowadzono w sierpniu 1939 r. Wzorowano się na starszych modelach stosowanych już w Armii Cesarstwa Niemieckiego. Miały postać spłaszczzonej,

Nieśmiertelnik z grobu żołnierza Wehrmachtu z placu Litewskiego (fot. P. Zimny)  
'Dog Tag' from the grave of a Wehrmacht soldier at the Lithuanian Square



eliptycznej blaszki o wymiarach 50x70 mm, wykonanej z cienkiego aluminium, cynku, stali lub cyny. Była ona perforowana wzdłuż linii środkowej przez wykonanie trzech podłużnych otworów ułatwiających jej przełamanie. W górnej połowie znajdowały się dwa otwory, przez które przewlekano łańcuszek, sznurek bądź sznurówkę, służące do noszenia znaku tożsamości na szyi. Ta część, po przełamaniu, pozostawała przy zwłokach poległego. Dolną połowę dzięki znajdującemu się w niej otworowi wiązano w pęki drutem i przekazywano do dowództwa jednostki. Na obydwu fragmentach znajdowały się takie same literowo-cyfrowe oznaczenia pozwalające rozpoznać przydział służbowy, numer żołnierza oraz grupę krwi.

dystryktu, a nieśmiertelnik zostałby przełamany. Dodatkowym argumentem wydaje się lotka od rozerwanego granatu moździerzowego, znaleziona w bezpośrednim sąsiedztwie pochówków. Brak broni, wyposażenia i środków ochrony osobistej, np. hełmów, oraz nieograbione zwłoki wskazują na pochówek w miejscu śmierci, dokonany najprawdopodobniej przez żołnierzy niemieckich. Znalezione przedmioty wraz ze szczątkami zostały przekazane do fundacji „Pamięć”, która miała podjąć się identyfikacji pogrzebanych oraz powiadomić ich rodzinę, a także zorganizować docelowy pochówek.



Jama śmietniskowa z nadpalonymi przedmiotami (fot. P. Zimny)  
Pit with burnt objects

Jeszcze bardziej zaskakujące było odkrycie czterech jam śmietniskowych, w których odnaleziono m.in. niedopalone segregatory, maszynopisy oraz wyposażenie żołnierzy niemieckich. Odczytania źródeł sporządzonych na papierze podjęli się pracownicy Archiwum Państwowego w Lublinie. Udało się im zidentyfikować:

- » fragmenty kilku egzemplarzy rozkładu jazdy, tzw. *SF-Züge* (szybkich pociągów dla urlopowanych z frontu), wydane przez Ministerstwo Komunikacji Rzeszy Oddział w Warszawie (*Reichsverkehrsministerium Zweigstelle Warschau*) w 1942 r. dla obszaru ZSRR zajętego przez wojska niemieckie;
- » fragmenty gazetki informacyjnej wydawanej dla żołnierzy wojsk lądowych III Rzeszy, pt. *Heeres-Verordnungsblatt*, zeszyt 15, część C, wydanej na początku 1944 r., zawierającej m.in. informację o śmierci *General Major* Hermanna von Wedela, który zmarł od ran w szpitalu w Dorpacie 5 lutego 1944 r.;
- » nadpalone powieści Konrada Bestego *Gesine und die Bostelmänner* i Wilhelma Grunowa *Wildmoorprinzess von Sophus Baudik*;
- » pozostałości kieszonkowego podręcznika *Elektrotechnik. Grundlehrgang* cz. 1;

Nadpalona powieść  
Wilhelma Grunowa  
*Wildmoorprinzess von  
Sophus Baudik* z 1897 r.  
(fot. P. Zimny)  
Burned novel by  
Wilhelm Grunow  
*Wildmoorprinzess von  
Sophus Baudik*, 1897





- » szczątki różnych książek, gazet, broszur, wtycznych, m.in. instrukcje wydane dla Wehrmachtu z umieszczonymi transkrypcjami na niemiecki zwrotów w języku polskim i rosyjskim oraz przewodniki po Polsce i Związku Radzieckim wraz z mapami;
- » okólniki o treści gospodarczej pochodzące m.in. z lubelskiego oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego czy pokwitowania z 1944 r.;
- » wieczko od zestawu do wykonywania zastrzyków insulinowych, tubkę po niezidentyfikowanej substancji wykonaną z miękkiego metalu, pudełko kartonowe po nabojach do broni strzeleckiej oraz metalową, prawdopodobnie aluminiową, skrzynkę z drzwiczkami i zamkiem, zapewne na listy lub dokumenty.



Nadpalona instrukcja dla żołnierzy Wehrmachtu (fot. P. Zimny)  
Burned manual for Wehrmacht Forces

Można przypuszczać, że są to efekty powojennego porządkowania budynków dawnej komendantury z przedmiotów, które zostały uznane za nieistotne. Tym bardziej, że oprócz wyżej wymienionych obiektów, jamy zawierały również spalone elementy wyposażenia żołnierzy takie jak: hełmy, **fragmenty pojemników z maskami przeciwgazowymi i filtropochłaniaczami**, zasobnik na zapasową lufę do **karabinu maszynowego** oraz dość duży zbiór **butelek**.





Hełm bojowy z taśmą od fasunku z placu Litewskiego (fot. P. Zimny)  
Combat helmet with a tape from the facade at the Lithuanian Square



Jama śmietniskowa  
z nadpalonymi  
przedmiotami  
(fot. P. Zimny)  
Dump pit with scorched  
objects

Wehrmacht najczęściej postugiwała się dwoma modelami **MASKI PRZECIWGAZOWEJ** opracowanej w 1930 r., *Gasmaske 30*, nazywanej również S-maske oraz nowszej wersji z 1938 r. *Gasmaske 38*. Konstrukcję pierwszej oparto na gumowanym brezencie wzmocnionym skórzanym stelażem. Maski były zaopatrzone w celuloidowe soczewki o średnicy 8 cm, zamocowane w metalowych pierścieniach z uszczelnkami i czterema małymi, położonymi symetrycznie gniazdami śrub. System mocowania na głowie oparto na trzech parach elastycznych pasków wszytych w krawędzie maski. Druga była produkowana z czarnej lub ciemnozielonej gumy syntetycznej. Ponadto posiadała uproszczony system podtrzymywania na głowie w postaci dwóch par pasków przytwierdzonych za pomocą metalowych sprzączek. Zmieniono również sposób mocowania soczewek, usunięto gniazda śrub, a szkła przytwierdzono poprzez zawinięte na krawędziach, gładkie rozety. Oba typy przechowywano w metalowym, karbowanym **POJEMNIKU**, tzw. *Tragebuchse*. Pojemniki te wykonywano z wysokiej jakości stali, z aluminiowym wkładem oraz sprężyną, zapobiegającym grzechotaniu. Nowszy, najpopularniejszy model miał 27,7 cm długości, poprzedni był o 2 cm krótszy. Na wewnętrznej stronie wieka umieszczano małe metalowe pudełko zawierające szkła zapobiegające zaparowywaniu szybek lub zapasowe soczewki. Do masek stosowano **FILTROPOCHŁANIACZE** o różnicowanej konstrukcji (FE 37, FE 41, FE 42).



Pojemnik na maskę przeciwgazową (fot. P. Zimny)  
Container for gas mask

**POJEMNIKI NA ZAPASOWE LUFY DO KARABINÓW MASZYNOWYCH** – *Laufbehalter* oraz *Laufshutzer*. Zarówno wcześniejsza wersja karabinu maszynowego MG34, jak i jego następcy MG42 ze względu na swoją szybkostrzelność, a co za tym idzie generowanie wysokich temperatur w trakcie pracy, musiały mieć zapewnione zapasowe lufy w celu uniknięcia ich przegrzania i trwałego uszkodzenia. W związku z tym, regulaminowo, obsada karabinu maszynowego musiała posiadać na wyposażeniu



Przedmioty z dołu śmietniskowego, m.in. pojemnik na zapasową lufę do karabinu maszynowego, filtropochłaniacz, pierścień mocujący od okularu maski przeciwgazowej (fot. P. Zimny)

Objects from the bottom of the dump pit, including container for spare barrel for machine gun, filter absorber, ring fixing the gas mask from the eyepiece

dwie dodatkowe lufy, które noszono w pojemnikach zaopatrzonych w pas. Ze względu na różnice konstrukcyjne luf produkowano ich cztery rodzaje. Na placu Litewskim mieliśmy do czynienia z *Laufschutzer 42*, czyli pojemnikiem długości około 58 cm, umożliwiającym przenoszenie lufy przeznaczonej do karabinu maszynowego MG42. Od poprzedniego wzoru różniła się ona oprócz długości także kształtem. Na obydwu jej końcach widać kwadratowe wytłoczenia, które są spowodowane konstrukcją nowej krótszej lufy o odmiennej komorze nabojeowej niż w przypadku MG34.

Hełmy są jednym z najczęściej spotykanych i rozpoznawalnych relikwów działań wojennych. O ewolucji tych nakryć głowy można długo pisać, jednak tu przybliżymy jedynie typy, które były lub mogły być odnalezione w trakcie prac związanych z akcjami budowlanymi w obrębie śródmieścia Lublina. W przypadku omawianego obszaru znamy jedynie egzemplarze niemieckie. Być może jest to kwestia stanu badań bądź rozpoznania.

Wymienimy cechy ułatwiające identyfikację wybranych modeli, skupiając się wyłącznie na hełmach bojowych oznaczonych jako *Stahlhelm M-35*, *M-40*, *M-42*. Zasadniczo te typy składały się ze stalowego dzwonu, w którym standardowo wykonywano pięć otworów. Dwa z nich to dziury wentylacyjne, trzy pozostałe służyły do umieszczenia nitów mocujących fasunek hełmu, czyli najczęściej skórzaną wkładkę przytwierdzoną do metalowej taśmy posiadającej klamry do



przypięcia paska. W trakcie wojny ten rodzaj osłony głowy ulegał modyfikacjom wynikającym głównie z oszczędności materiałowych. Na pierwszy rzut oka trudno jednak jest ocenić skład stopu użytego do produkcji dzwonu. Tym bardziej że egzemplarze, które przeleżały w ziemi dziesiątki lat, bywają mocno uszkodzone i skorodowane. Rzadko również zachowuje się fasunek, choć czasem trafiają się nawet egzemplarze z oryginalnym malowaniem i kalkomanią. Najstarszym i zarazem najsolidniejszym z omawianych jest hełm bojowy M-35 (numer wskazuje na rok wprowadzenia wzoru – 1935). Model ten zastąpił wcześniejsze użytkowane od I wojny światowej. Był mniejszy i lżejszy, co bardziej przystosowywało go do założeń nowej niemieckiej doktryny wojennej – *Blitzkriegu*. Główny wyróżnik tego modelu w stosunku do wersji późniejszych stanowi występowanie osobnego pierścienia wkręcanego w otwory wentylacyjne dzwonu. Dolne obramowanie hełmu jest wywinięte do środka. W kolejnym modelu – M-40 – minimalnie zmodyfikowano profil hełmu oraz zmieniono wkręcany pierścień na fabrycznie wbijany nit z otworem wentylacyjnym. Dolny brzeg dzwonu pozostał w dalszym ciągu wywinięty do środka. Ostatni z omawianych modeli – M-42 – różni się od poprzednich przede wszystkim wywinięciem brzegu dzwonu na zewnątrz. Wywietrznik nie uległ zmianie w stosunku do M-40. Najczęściej hełmy malowano na kolory *Fliegerblau* lub *Feldgrau*, czyli opracowaną w pierwszym dziesięcioleciu XX w. barwę maskującą dla mundurów armii niemieckiej. W celu lepszego kamuflażu, m.in. uniknięcia połyskiwania gładkich powierzchni, w latach 1940–1941 stosowano specjalny sposób malowania. Dzwon pokryty świeżą farbą posypywano drobnymi wiórkami drewnianymi i pokrywano kolejną warstwą farby, uzyskując w ten sposób chropowatą powierzchnię. Później stosowano również różnego rodzaju taśmy, pokrowce i siatki maskujące. Na hełmach Wehrmachtu umieszczano kalkomanie w postaci tarczek o rozmiarach 40×33 mm, po lewej stronie widniało godło państwowe, a po prawej – barwy narodowe. Oczywiście każda formacja posiadała swoje wzory oznaczeń. Od roku 1942 zaniechano naklejania kalkomanii na hełmy SS, a od 1943 również w Wehrmachcie. Prawdopodobnie podyktowane to było względami ekonomicznymi, a ponadto dzwony hełmów coraz częściej ukryte były pod pokrowcami i siatkami maskującymi. Rozmiar dzwonu zazwyczaj wybijano od wewnątrz po lewej stronie lub z tyłu stalowej osłony szyi wraz z poprzedzającymi go literami kodu producenta: ET/ckl – *Eisenhüttenwerke* w Thale, NS – *Vereinigte Deutsche Nickelwerke* w Schwerte, Q – *Quist* w Esslingen, SE/hkp – *Sächsische Emaillier und Stanzwerke* w Lauter, FS/EF – *Emaillierwerke A.G.* w Fulda.

W jednej z jam znajdował się również kolejny nieprzełamany nieśmiertelnik z wybitym napisem: 22 A, Stamm. Kp. Pi. Ers. Bat. 33 (*Stammkompanie Pionier*



- ⤴ Nieśmiertelnik z jamy śmietniskowej z placu Litewskiego (fot. P. Zimny)  
'Dog Tag' from the dump pit at the Lithuanian Square
- ⤵ Butelki z jamy śmietniskowej z placu Litewskiego (fot. P. Zimny)  
Bottles from the dump pit at the Lithuanian Square

*Ersatz Bataillon 33*), kompania kadrowa 33. Batalionu Zapasowego Saperów, numer żołnierza 22, grupa krwi A.

Pomiędzy tymi unikalnymi przedmiotami odnaleziono także kilkanaście butelek po winie. Kontekst ich znalezienia – w towarzystwie pozostałości wojennych – skłania do poświęcenia im osobnej uwagi. Te mniej typowe znaleziska mówią o codziennym życiu Niemców z dowództwa korpusu Wehrmachtu mieszczącego się w Pałacu Gubernialnym (dzisiejszy plac Litewski 5). Warto o nich wspomnieć, ponieważ wyraźnie ilustrują „niezakłóconą miłość” III Rzeszy do szampana i innych dobrych win z Francji.

Pośród znalezionych butelek można wyróżnić **cztery podstawowe kształty**, co prowadzi bezpośrednio do określenia pochodzenia wina, nawet bez zachowanej etykiety. Wśród znalezionych butelek zachowało się także kilka z etykietami, m.in. butelka po białym winie musującym: *G.H. MUMM Riems Extra Dry Champagne*.



Butelka po szampanie *G.H. MUMM Riems Extra Dry Champagne* z placu Litewskiego (fot. P. Zimny): Champagne bottle 'G.H. MUMM Riems Extra Dry Champagne' found at the Lithuanian Square  
a – butelka MUMM Champagne, b – etykieta



#### CZTERY PODSTAWOWE KSZTAŁTY –

butelka jako synonim szklanego opakowania. Wino od wieków przechowywano i transportowano w naczyniach ceramicznych, np. amforach. Leżakowanie wina w beczkach z najlepszego drewna wprowadzili dopiero w średniowieczu cystersi we Francji, a do szklanych butelek zaczęto je rozlewać w XVII w.

Anglikowi Kenelmowi Digby'emu przypisuje się w początku XVII w. udoskonalenie receptury szkła butelkowego. Od połowy XIX w. zaczęto wytwarzać butelki podobne w formie i pojemności. Podczas gdy Francja dyktowała trendy, niezależnie ustaliły się kształty, które przetrwały do dziś i funkcjonują jako międzynarodowe standardy.

Jak się okazuje, kształt robi różnicę i może być wskazówką, z jakim gatunkiem wina mamy do czynienia. Najpopularniejszy na świecie to typ Bordeaux.

Drugim popularnym kształtem jest Burgundy. Należy także wspomnieć butelki o smukłym profilu, które kojarzone są z regionem Alzacji, Renu czy Mozeli. Równie popularną i jednocześnie najbardziej rozpoznawalną jest butelka do szampana. Występują również inne kształty: sherry, madera, marsala, porto, tokaj itd. Należy obalić mit, że dobre wino można poznać po rozmiarze wklęsłości w dnie butelki. Niektóre z nich wcale nie mają wklęsłości, a uchodzą za jedno z najlepszych na świecie.

Historycznie zakorzenione podziały na poszczególne regiony winiarskie odzwierciedlają się w różnorodności kształtów butelek. Wszystkie ich typy bezpośrednio związane są z mieszczącą się w nich zawartością – winem – a także miejscem, gdzie dojrzewa, i konkretnymi szczepami, z których to wino powstaje.



Typ butelki Bordeaux  
(oprac. P. Zimny)  
Bordeaux bottle type

Typ butelki Burgundy  
(oprac. P. Zimny)  
Burgundy bottle type



Typ butelki z regionu  
Alzacji, Renu i Mozeli  
(oprac. P. Zimny)  
Bottle type from the  
Alsace region, Rhine  
and Moselle

Typ butelki szampana  
(oprac. P. Zimny)  
Champagne bottle  
type

Podczas wojny G.H. MUMM był największym na świecie domem szampańskim. Założona przez rodzinę Von Mumm w Reims we Francji w 1827 r. firma bardzo szybko stała się najpopularniejszą marką na świecie. Jej renoma trwa do dzisiaj i kojarzy się z najwyższą jakością trunku.

Ponadto odkryto butelki po czerwonych winach, m.in. z Bordeaux – *Château de France Bordeaux* [...] *wirtschaft* [...] – wytwarzanym masowo na potrzeby wojska niemieckiego tzw. *Cuvée Wehrmacht*.

Pozostałe ślady po degustacji wskazują na spożywanie szampanów, burgundów, jak również win z regionu Renu i Mozeli.

Inwentarz znalezionych butelek świadczy o dominacji francuskich win musujących, w tym m.in. najlepszego z szampanów *G.H. MUMM Extra Dry Champagne* (być może z topowego rocznika 1928). Butelki szampana często są znajdowane w kontekście II wojny. Dla przykładu: ekskluzywna butelka po szampanie *Veuve Cliquot* wraz z pozostałościami porcelanowej zastawy stołowej została znaleziona w Bunkrach Blüchera w Ustce na obszarze dawnych koszar Luftwaffe.

Oprócz win z Bordeaux masowo rekwirowano także wina z Szampanii. Poświadczają to relacje historyczne, które wspominają o wielkiej liczbie trunków rabowanych na rozkaz Berlina. Ponadto znaleziono butelki po niemieckich winach



Butelka po czerwonym winie *Château de France* tzw. *Cuvée Wehrmacht* z placu Litewskiego (fot. P. Zimny)  
A bottle of red wine 'Château de France' so-called 'Cuvée Wehrmacht' found at the Lithuanian Square



Butelka po czerwonym winie – *Bulgarien* [...] *CARL KELLER* z placu Litewskiego (fot. P. Zimny)  
Red wine bottle - *Bulgarien* [...] *CARL KELLER* found at the Lithuanian Square

reńskich i mozelskich, co podkreśla upodobania do rodzimej produkcji, a wino czerwone z Bułgarii – *Bulgarien Hugelro* [...] *Natur* [...] *CARL KELLER* – wskazuje na konsumpcję produktów pochodzących z państw sprzymierzonych. Przypomnijmy, że w II wojnie światowej Bułgaria, tak jak m.in. Węgry, Rumunia i Finlandia, opowiedziała się po stronie państw Osi.

W pierwszych tygodniach okupacji Francji Niemcy skradli ponad 2 000 000 butelek wina. Było to porównywalne do strat na skalę, jaką notuje się w przypadku klęsk żywiołowych.

Całe wino było zarezerwowane dla Niemców, a wszelkie wysiłki winiarzy, mające na celu utrzymanie winnic, stawały się wręcz niemożliwe. Podstawowy problem stanowił brak dostępu do nawozów i środków zwalczania szkodników.

Aby powstrzymać samowolną grabież, hitlerowcy mianowali *weinführerów*. Byli to handlarze win, pochodzący z niemieckiego świata, mający szerokie kontakty wśród francuskich kupców i producentów. Kontrolowali trzy najstłynniejsze regiony produkcji – Bordeaux, Burgundię i Szampanię. Dzięki temu Niemcy dostawali to, czego chcieli, czyli najlepsze wino. Po kapitulacji Francji 22 czerwca 1940 r. główne regiony winiarskie kraju zostały powierzone *weinführerom* w opiekę. Każdy z nich miał mandat do zaopatrzenia III Rzeszy w obfite ilości trunków. W Szampanii taką rolę spełniał Otto Kloebisch. Był odpowiedzialny za rekwirowanie win w beczkach i butelkach, z których 77 000 hektolitrow zostało wysłanych do Niemiec w latach 1940–1944.

Zgodnie z surowymi rozkazami Berlina cotygodniowa ilość szampana miała wynosić co najmniej 40 000 butelek. Aby zniechęcić okupanta do tak masowej konsumpcji francuskich win, winiarze często używali nieudanych korków i brudnych butelek wypełnionych najgorszym winem. Mimo to Wehrmacht nie zlikwidował surowych żądań.



„Niemieccy żołnierze otwierają butelkę szampana” [za: „Wine and War” 2001]

‘German soldiers open a bottle of champagne’

Podczas gdy Szampania była okupowana, a producenci szampana starali się utrudnić konfiskatę butelek przez hitlerowców, w rejonie Bordeaux kwitł handel winem. Czteroletnia kolaboracja tego rejonu Francji z III Rzeszą wręcz pobudziła handel szlachetnym trunkiem. W 1942 r. Niemcy dokonali tu zakupu (nie rekwizycji!) 1 000 000 najdroższych butelek.

To nagłe ożywienie na rynku *Grands Vins de Bordeaux* nie było zaskakujące, jeśli wziąć pod uwagę nowe warunki wynikające z okupacji rejonu Gironde (Żyronda) i północnej Francji. Innymi słowy, naziści pożąдали najlepszych win, a Francuzi je dostarczali – niektórzy pod przymusem, inni z przyjemnością i dużym zyskiem. W czasie II wojny światowej kupcy z Bordeaux doprowadzili do bardzo dużego rozkwitu handlu. Rynek niemiecki, przed wojną praktycznie zamknięty dla win z Bordeaux (głównym importerem była Wielka Brytania), stał się otwarty i objął okupowane terytoria Europy Zachodniej.

Przykładem dobrej współpracy z okupantem jest fakt, że *weinführer* Bordeaux Heinz Bömers został po wojnie niemieckim agentem Moutona-Rothschilda, do dziś głównego producenta win w Bordeaux.

\*\*\*

Podsumowując ten jedynie skrótowy opis odkryć związanych z tak trudnym dla naszego narodu okresem, dochodzimy do wniosku, że archeologia może wskazać nieskazitelne fakty związane z pobytem okupantów w Lublinie, bez fałszowania ich przez emocje i doktryny polityczne. Tu wynik jest zero–jedynkowy: albo posiadamy materialne źródła w postaci namacalnych pozostałości po działalności ludzkiej, albo ich nie mamy. Ułomność tego sposobu postrzegania wygląda dwojako. Z jednej strony, przez ponad 75 lat powojennych znaczna część źródeł została zatarta, zniszczona bądź uległa powolnemu rozkładowi, co zakłamuje nam obraz. Z drugiej, przy takim podejściu jesteśmy pozbawieni płaszczyzny emocjonalnej, tej otoczki związanej z tym, kim byli ludzie, których relikty działań odkrywamy. Jednakże, jak Czytelnicy mogli się przekonać, całkiem sporo da się opowiedzieć o życiu zamkniętym w przedmiotach. Ktoś czytał książkę, ktoś inny szykował się do wyjazdu na front, a ktoś jeszcze inny oddawał się rozkoszom podniebienia, smakując francuskie wina i szampana. Wystarczy chyba dodać, że archeologia w ogóle polega na łączeniu ze sobą okruszków przeszłości, czy to dnia codziennego, czy wielkich bitew. A analizując dane pozyskane dla przykładu z osady czy cmentarzyska pradziejowego nie mamy również pojęcia, jakimi ludźmi były osoby, których pozostałości odkrywamy.





## Zachowanie krajobrazu historycznego ulicy Krakowskie Przedmieście

Zachowanie krajobrazu historycznego miasta jest szczególnie istotne w przypadku tak cennych zespołów zabytkowych jak Lublin. Ulica Krakowskie Przedmieście – poza Starym Miastem – stanowi najcenniejszy element tożsamości miasta i zarazem jedno z najlepiej zachowanych historycznych wnętrz urbanistyczno-architektonicznych. Postępowanie z taką przestrzenią wymaga dużej ostrożności i szczegółowego namysłu, tak aby zachować jej wartości zabytkowe, a jednocześnie umożliwić odpowiednie funkcjonowanie jako części żywego miasta.

Planowane od lat 50. XX w. zamknięcie ulicy dla ruchu samochodowego zostało zrealizowane w 1997 r. według projektu architekta Jacka Cieplińskiego. W 2006 r. podjęto prace nad odnowieniem przestrzeni deptaka, która przez 20 lat funkcjonowania uległa degradacji technicznej. Przyjęto założenia poprawy jakości nawierzchni, wymiany małej architektury oraz nasadzeń przy takim ich ukształtowaniu, aby

Preserving the historical landscape of a city is very important when it comes to such precious monumental complexes as Lublin. Krakowskie Przedmieście – Old Town excluded – is the most precious part of the city's identity and also the only preserved historical urban and architectural interior. Dealing with such space requires special care and meticulous planning to preserve both its monumental value and to allow the space to function as a part of the living city at the same time.

Krakowskie Przedmieście was being planned to have been closed for traffic since 1950s. The plan was implemented in 1997, in accordance with the project of Jacek Ciepliński, an architect. The promenade, which due to its 20-year use became technically degraded, was renovated in 2006. The surface of the promenade had been planned to be upgraded, street furniture to be replaced in the way so its new elements would not overshadow the already existing

nowo wprowadzane elementy nie stanowiły konkurencji dla widokowych powiązań między mieszczącymi się na tym obszarze zabytkami. Przebudowa ulicy była okazją dla szerokich badań archeologicznych, które przyniosły wyjątkowo ważne odkrycia.

monuments of the area. The renovation of Krakowskie Przedmieście was also an opportunity to run several archaeological research which resulted in many important discoveries.

Do lat 90. XX w. Krakowskie Przedmieście było ulicą miejską o zróżnicowanej funkcji. Już w końcu lat 50. tego samego stulecia w planie ogólnym zagospodarowania miasta opracowanym pod kierunkiem Romualda Dylewskiego zamierzono wykluczyć z niemal całego Krakowskiego Przedmieścia ruch samochodowy i przeznaczyć tę przestrzeń dla pieszych. Dopiero w 1997 r., zgodnie z projektem architekta Jacka Cieplińskiego, zamknięto część ulicy (od placu Łokietka do ul. Kapucyńskiej) dla samochodów. W 2016 r. przedłużono, według kolejnego projektu wspomnianego architekta, przestrzeń pieszą do ul. 3-go Maja wzdłuż placu Litewskiego.

Wyłączenie ruchu samochodowego z Krakowskiego Przedmieścia w 1997 r. spowodowało istotne zmiany w funkcjonowaniu ulicy. Z czasem – także ze względu na budowę w innych częściach miasta nowych wielkopowierzchniowych obiektów handlowych – deptak na Krakowskim Przedmieściu stał się miejscem skupiającym już nie sklepy, ale głównie restauracje, na ulicy zaś pojawiły się sezonowe ogródki gastronomiczne. Zmiany funkcji tego miejsca spowodowały w nim także różnorodne problemy i konflikty.

Planując działania inwestycyjne w przestrzeni historycznej o takich wartościach, jakie posiada lubelskie Krakowskie Przedmieście, należy przede wszystkim brać pod uwagę ochronę autentyczności i integralności zabytku.

Dziś, postępując z historycznymi miejscami, obszarami czy budynkami, podkreśla się rolę autentyczności i integralności tych obiektów, czyli aspektów stanowiących istotne wymogi ich wartości. Autentyczność zabytku definiowana jest przez prof. Bogumiłę Roubę: „Autentyczność to prawda zabytku – to zachowana oryginalna materia wraz z charakterystycznymi cechami jej wytworzenia i obróbki, oryginalny układ tej materii – np. rozplanowanie wnętrza budowli, cechy struktury ołtarza, złącza konstrukcyjne, obraz w swojej niezmienionej formie, rama obrazu i sposób jej zamontowania. Oryginalna materia zawiera więc w sobie wszystko; stanowi świadectwo procesu wytworzenia, funkcjonowania, relacji zabytek – człowiek na przestrzeni czasu. Ochrona autentyczności ma tak wielkie znaczenie, ponieważ tylko autentyczny zabytek jest nośnikiem wartości historycznych i naukowych”

[za: B. Rouba, *Autentyczność i integralność zabytków*, „Ochrona Zabytków” 2008, nr 4, s. 37–57].

Z kolei integralność jest definiowana jako „jednorodność zabytku – to zachowane rozwiązania techniczne i estetyczne typowe dla czasu, w którym on powstał, niekiedy wzbogacone jeszcze o cenne elementy przyrosłe na przestrzeni wieków” [za: B. Rouba, *Autentyczność i integralność zabytków*, s. 37–57]. Integralność zabytku analizuje się zarówno w aspekcie technicznym, jak i wizualnym.

Mówiąc w przypadku rewaloryzacji przestrzeni ulicy o autentyczności i integralności Krakowskiego Przedmieścia w Lublinie, rozważamy wskazane cechy nie dla poszczególnych zabytków architektury i budownictwa, ale w stosunku do pewnego obszaru – w odniesieniu do przestrzeni ul. Krakowskie Przedmieście i placu Łokietka. Wnętrza urbanistyczno-architektoniczne, z których złożony jest zespół Starego Miasta i Śródmieścia Lublina, mają różnorodny stopień autentyzmu i integralności. Wśród nich z całą pewnością – oprócz Starego Miasta – Krakowskie Przedmieście na odcinku między placem Łokietka a ul. Kapucyńską jest jednym z najbardziej autentycznych i integralnych z punktu widzenia zachowanej zabudowy historycznej. Dłatego działania związane z nowym zagospodarowywaniem tej przestrzeni, także nie dotykając bezpośrednio zabytków architektury, mogą spowodować znaczące zmiany jej wartości jako obszaru historycznego.

Wartość omawianego obszaru, jako jednego z najważniejszych składników tożsamości historycznej Lublina zachowanych w przestrzeni miasta, powoduje, że nadrzędną zasadą przy projektowaniu ewentualnych zmian jego zagospodarowania powinien być szacunek dla krajobrazu historycznego. Przekształcenia, jakim poddano plac Łokietka i wschodnią część Krakowskiego Przedmieścia w latach 90. XX w., nie spowodowały zatarcia ich cech historycznych. Przeciwnie, wydołyły te walory, tworząc przy tym przestrzeń atrakcyjną pod względem estetycznym. W ciągu 20 lat doszło do zużycia poszczególnych elementów wystroju ulicy, zwłaszcza nawierzchni z płyt betonowych. Ponadto doświadczenia dwóch dekad użytkowania tej przestrzeni w zróżnicowanych uwarunkowaniach dały możliwość wprowadzenia nowych rozwiązań, których dotychczas brakowało.

Przed wszystkim należy podkreślić wagę występujących tu powiązań widokowych. Są to widoki, które ze względu na ich popularność w wizerunkach przedstawiających Lublin od co najmniej 1. połowy XIX w. można uznać za kanoniczne. Taki jest przede wszystkim widok w kierunku zachodnim z przestrzeni Krakowskiego Przedmieścia, który w trakcie poruszania się od placu Litewskiego w stronę Starego Miasta, stopniowo się zmienia ze względu na lekko zakrzywiony przebieg ulicy. Ze skrzyżowania Krakowskiego Przedmieścia z ul. Kapucyńską dostrzegalna jest jako kulminacja tego widoku sylweta Wieży Trynitarskiej z towarzyszącymi jej po

obu stronach drobniejszymi akcentami w postaci północnej wieży archikatedry po prawej i wież ratusza oraz kościoła Świętego Ducha po lewej stronie. W trakcie przemieszczania się na wschód stopniowo ukazuje się jako dominanta Brama Krakowska – *landmark* Lublina. Ukształtowanie elementów zagospodarowania ulicy, jakie wprowadzono w 1997 r., takich jak latarnie i drzewa, ze względu na ich niewielką wysokość nie stanowiło żadnej konkurencji dla tego widoku. Zachowanie go było zatem jednym z głównych założeń, jakie przyświecały projektowaniu przekształceń tego obszaru w 2016 r. Szczególne znaczenie w tej sytuacji miało odpowiednie zaprojektowanie nowych elementów wystroju ulicy. Na przykład planowane początkowo przez architekta wprowadzenie silnego rytmu wysokich latarni – zarówno symetrycznie rozstawionych po obu stronach ulicy, jak i niesymetrycznie po jednej ze stron – niezależnie od ich formy (nowoczesnej lub tradycyjnej) spowodowałoby silną wizualną konkurencję dla najważniejszych elementów jednego z najistotniejszych i najwartościowszych widoków historycznych w krajobrazie miejskim Lublina. Dlatego zostało uznane za niedopuszczalne z konserwatorskiego punktu widzenia. Byłby to zbyt daleko posunięty, mimo nieingerowania w zabudowę zabytkową, zakres przekształceń historycznego krajobrazu tej części miasta.

W trakcie uzgodnień konserwatorskich nowego projektu uznano, że należy w taki sposób określić maksymalną dopuszczalną wysokość latarni i ich lokalizację w przestrzeni ulicy, aby nie dopuścić do wprowadzenia infrastruktury technicznej – słupów latarni – do roli dominującego elementu w krajobrazie historycznym. Z tą kwestią wiązała się także sprawa oświetlenia, ponieważ istotny obok widoku postrzeganego w dzień jest ten sam widok oglądany nocą. Wówczas mamy do czynienia z jeszcze wyraźniej wydobytą poprzez iluminację dominantą – Wieżą Trynitarскую – i towarzyszącymi jej akcentami. Wprowadzenie oświetlenia z wysokiego punktu mogłoby spowodować przesłonięcie światłem padającym z nowych punktów najważniejszych elementów widoku. Z tego też powodu uznano, że latarnie nie mogą być wyższe niż 5,5 m, taka bowiem wysokość dała możliwość zachowania niepogorszonego krajobrazu wnętrza ulicy. Ich słupy przy tej wysokości nie ingerują w dominanty widoku – Wieżę Trynitarскую i Bramę Krakowską – ani nie zmieniają tzw. linii nieba ścian wnętrza ulicy tworzonej przez gzymsy budynków.

Uznano też, że dopuszczalne jest zastosowanie zarówno latarni w formach współczesnych, jak i historyzujących (ale uzasadnionych formami lokalnymi), kluczową rolę powinna zaś odgrywać ich skala i neutralna forma, niekonkurencyjna dla otaczającej zabudowy zabytkowej. Przyjęto przy tym, że wskazane jest stosowanie oświetlenia LED ze względu na jego własności optyczne, zwłaszcza fakt, że nie powoduje ono zmiany kolorów widzianych przez oko ludzkie.

Tradycyjna ulica europejskiego, przedmodernistycznego miasta charakteryzuje się podziałem funkcjonalno-własnościowym, opartym na relacji zabudowa pierzejowa–ulica. W tym układzie zabudowa stanowi przestrzeń prywatną, przeznaczoną pierwotnie na funkcje mieszkalne i gospodarcze, z czasem coraz częściej także publiczne – kulturalne itp. – w przypadku ogólnodostępnych budynków. Ulica jest przestrzenią wspólną, a jedną z jej głównych funkcji (choć oczywiście nie jedyną) stanowi komunikacja, ale także działalność ekonomiczna. Za istotną cechę ulicy można uznać w tym przypadku jej szeroką dostępność dla wszystkich użytkowników miasta. Ten czytelny podział funkcjonalny, istniejący od powstania miasta, jest komponentem jego tożsamości na równi z widocznymi, materialnymi właściwościami krajobrazu, stąd ważne staje się, aby w mieście historycznym nie doprowadzać do jego zaburzenia.

Zasadniczą sprawą jest funkcjonalność zagospodarowania przestrzeni ulicy. Planowanie przekształceń nie może być oderwane od aktualnych (i w miarę możliwości spodziewanych) funkcji tego trudnego dziś ekonomicznie, mimo atrakcyjnego położenia, obszaru. W sferze tej działania inwestycyjne nie mogły być oderwane od uwarunkowań funkcjonalnych poszczególnych lokali. Zgodnie z metodykami tzw. *Town Centre Management*, rozwijanymi od lat 80. XX w. w krajach Europy Zachodniej, od kilkunastu lat wprowadzanymi także w Polsce (czego przykładem była właśnie lubelska przebudowa Krakowskiego Przedmieścia w latach 90. XX w.), istotne jest, aby zaplanować możliwości działania przedsiębiorców w obszarze miasta i we współpracy z nimi ułatwić im ich aktywność, jednocześnie dbając zarówno o interes miasta, jak i o ochronę dziedzictwa, a zarazem poprawić stan estetyczny wnętrza ulicy i dać nowe możliwości jej użytkownikom.

Sama wymiana nawierzchni i wprowadzenie nowego oświetlenia byłoby w takim przypadku działaniem zbyt wąskim i potencjalnie skazanym na niepowodzenie w dłuższym rozrachunku, niezależnie od potencjalnych walorów estetycznych. Dlatego jeszcze w trakcie realizacji projektu w 2018 r. rozpoczęto opracowanie skonkretyzowanych zasad zarządzania tą przestrzenią. Ich skutkiem była m.in. zmiana statusu ulicy, która na podstawie uchwały Rady Miasta przestała być drogą publiczną i przeszła w zarządzanie gminy. Dzięki temu samorząd uzyskał nowe możliwości kontroli czasowego zagospodarowania tego terenu, np. przeznaczenia go pod sezonowe ogródki gastronomiczne, stoiska mobilne z kawą, lodami itp. (np. na rowerach) oraz wydarzenia kulturalne, bardzo intensywnie organizowane w Śródmieściu Lublina w sezonie turystycznym. Opracowano, częściowo na podstawie poprzednich podobnych dokumentów wykonanych przez Biuro Miejskiego Konserwatora Zabytków w 2012 r., obszerną i szczegółową księgę standardów. Uregulowano w niej sprawy lokalizacji, rozmiarów i form sezonowych ogródków



gastronomicznych (kolorystyka parasoli, ogrodzenia itp.) oraz udostępnienia terenu dla potrzeb handlu – wyznaczono trzy strefy, w których w formie przetargu udostępniane są miejsca dla mobilnych stoisk gastronomicznych (na rowerach lub wózkach).

Szczególnie istotne z punktu widzenia ochrony zabytków i zarządzania dziedzictwem było odpowiednie zaplanowanie robót, tak aby nie niszczyć zachowanych pod ulicą warstw kulturowych i przeprowadzić przy tej okazji badania archeologiczne, ponieważ realizacja nowego zagospodarowania ulicy zamyka na długie lata dalsze możliwości takich działań – aż do czasu kolejnego remontu lub przebudowy. Jest to szczególnie istotne ze względu na fakt, że prace budowlane przy podbudowie nawierzchni ulicy i związane z przebudową infrastruktury podziemnej działają niszcząco na zachowane zabytki archeologiczne. Założono możliwie niewielki zakres robót ziemnych, wyłącznie w koniecznym charakterze. Urząd Miasta Lublin przewidział przeprowadzenie badań archeologicznych, które starano się w razie potrzeby rozszerzać w trakcie robót. Badania te przyniosły bardzo ważne odkrycia i uzupełnienie dotychczasowej wiedzy o historii Lublina, a ich wyniki omówiono w niniejszej książce.

Dzięki przeprowadzonym pracom, szczegółowo określonym na etapie projektowania, udało się polepszyć jakość przestrzeni Krakowskiego Przedmieścia zarówno pod względem użytkowym, jak i estetycznym, zachowując istotne walory historycznego krajobrazu tego miejsca. Czas pokaże, na ile przyjęte rozwiązania okażą się dobre dla przyszłych użytkowników tego obszaru.

## Bibliografia

### Źródła ikonograficzne i kartograficzne:

- Bekiewicz K., *Plan okolic Bramy Krakowskiej* ok. 1650 r., [w:] *Plany i widoki Lublina XVII–XXI wiek*, red. M. Harasimiuk, D. Kociuba, P. Dymmel, Lublin 2007.
- Łęcki S.J.N., *Mappa Całego Miasta J. K. Mci Lublina z wszystkimi Ulicami Przedmieściami Jurydykami [...] Roku 1783 Delineowana*, kopia F. Bieczyński 1852 r., [w:] *Plany i widoki Lublina XVII–XXI wiek*, red. M. Harasimiuk, D. Kociuba, P. Dymmel, Lublin 2007.
- d'Örken C.V., *Plan de la ville et fauxbourgs de Lublin [Plan miasta i przedmieść Lublina]* 1716 r., [w:] *Plany i widoki Lublina XVII–XXI wiek*, red. M. Harasimiuk, D. Kociuba, P. Dymmel, Lublin 2007.
- Pożar miasta Lublina w 1719 r.*, [w:] *Plany i widoki Lublina XVII–XXI wiek*, red. M. Harasimiuk, D. Kociuba, P. Dymmel, Lublin 2007.
- Tipus Civitatis Lubliniensis in regno poloniae ex omnibus partibus mundi emporio ter. In anno celebrari consueto klare*, [w:] G. Braun, F. Hogenberg, *Civitas orbis terrarum*, t. VI: 1618 r., [reprodukcja w:] *Plany i widoki Lublina XVII–XXI wiek*, red. M. Harasimiuk, D. Kociuba, P. Dymmel, Lublin 2007.

### Wydawnictwa źródłowe:

- Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, tłum. R. Grodecki, oprac. M. Plezia, Wrocław 1989.
- Bulla protekcyjna dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z 1136 r.*, [w:] *Chrestomatia staropolska*, oprac. W. Wydra, W.R. Rzepka, Wrocław 1995, s. 17–22.
- Długosz J., *Roczniki, czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 7, 8, oprac. D. Turkowska, M. Kowalczyk, tłum. J. Mrukówna, Warszawa 1974.

- Długosz J., *Roczniki, czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 7–9, oprac. K. Pie-  
radzka, J. Garbacik i in., Warszawa 1974–1975.
- Kosmasa Kronika Czechów*, oprac. M. Wojciechowska, Warszawa 1968.
- Kronika halicko-wołyńska. Kronika Romanowiczów*, oprac. D. Dąbrowski, A. Jusupović,  
Kraków–Warszawa 2017.
- Kroniki staroruskie*, oprac. F. Sielicki i in., Warszawa 1987.
- Księgi wójtowsko-ławnicze miasta Lublina z XV wieku*, oprac. G. Jawor, M. Kołacz-Chmiel,  
A. Sochacka, Lublin 2012.
- Materiały do historii miasta Lublina 1317–1792*, oprac. J. Riabinin, Lublin 1938.
- Pomniki Dziejowe Polski (Monumenta Poloniae Historica)*, seria II, t. 12: *Rocznik święto-  
krzyski*, wyd. A. Rutkowska-Płachcińska, Kraków 1996.
- Pomniki Dziejowe Polski (Monumenta Poloniae Historica)*, seria II, t. 16: *Kronika halic-  
ko-wołyńska (Kronika Romanowiczów)*, wyd. i oprac. D. Dąbrowski, A. Jusupović,  
współpr. I. Juriejew, A. Majorow i T. Wiłkuł, Kraków–Warszawa 2017.
- Rocznik Traski*, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. 2, wyd. A. Bielowski, Lwów 1872,  
s. 826–861.
- Wadowski J.A., *Kościoły w Lublinie i diecezji lubelskiej*, rękopis w Bibliotece Naukowej  
Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, sygn. 2375, t. I.  
*Z roczników hildesheimskich*, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. 2, wyd. A. Bielowski,  
Lwów 1872, s. 760–767.
- Zbiór dokumentów katedry i diecezji krakowskiej*, cz. 2, wyd. S. Kuraś, Lublin 1973.
- Zbiór dokumentów małopolskich*, cz. 2: 1421–1441, wyd. S. Kuraś, Wrocław–Warsza-  
wa–Kraków 1963.
- Zbiór dokumentów małopolskich*, cz. 4: 1211–1400, wyd. S. Kuraś i I. Sułkowska-Kuraś,  
Wrocław–Warszawa–Kraków 1969.

## Literatura przedmiotu:

- Balzer O., *Tradycja dziejowa unii polsko-litewskiej*, Lwów–Warszawa 1919.
- Bardach J., *Krewa i Lublin. Z problemów unii polsko-litewskiej*, [w:] *Studia z ustroju i prawa  
Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV–XVII w.*, Warszawa 1970, s. 18 i nn.
- Bartnik R., *Portret miasta. Lublin w malarstwie, rysunku i grafice 1618–1939*, Lublin 2017.
- Blajer W., *Skarby w archeologii*, [w:] *Skarby z przeszłości*, t. 11: *Skarby Lubelszczyzny*, red.  
E. Banasiewicz-Szykuła, Lublin 2010, s. 5–8.
- Błaszczyk G., *Dzieje stosunków polsko-litewskich*, t. 2, cz. 1, Poznań 2007.
- Bogdanowski J., *Architektura obronna w krajobrazie Polski*, Warszawa–Kraków 1996.
- Buczyński M., *Nazwy ulic i placów Lublina*, „*Onomastica*” 1966, nr 11, z. 1–2, s. 136–181.
- Buczyński M., *Nazwy dzielnic i przedmieść Lublina*, „*Rocznik Lubelski*” 1962, t. 5, s. 251–268.
- Budynek Poczty Głównej w Lublinie, przeszłość i teraźniejszość*, red. Z. Nestorowicz, Lub-  
lin 2006.

- Budziarek M., *Kapucyni w Lublinie. Dzieje klasztoru w latach 1721–1864*, Warszawa–Lublin 1996.
- Butkiewicz M., *Najokazalszy pogrzeb na Lubelszczyźnie w okresie staropolskim. Pompa funebris Pawła Sanguszki w świetle ówczesnych relacji*, „Rocznik Lubelski” 2011, t. 37, s. 33–46.
- Bylina S., *Religijność późnego średniowiecza*, Warszawa 2009.
- Caban I., *Lublin, lipiec '44*, Lublin 1984.
- Chachaj J., *Bliżej schizmatyków niż Krakowa... Archidiakoniat lubelski w XV i XVI wieku*, Lublin 2012.
- Chachaj J., *Lublin – miasto Rycerzy? Lubelskie szkice historyczne XI–XIV wieku*, Lublin 2014.
- Chachaj J., *Początki kościołów lubelskich w świetle legend i przekazów historycznych*, Lublin 2010.
- Chojnacki J., *Lubelski zegar*, „Mówią Wieki” 1967, t. 10, s. 35, 36.
- Cieślak F., Gawarecki H., Stankowa M., *Lublin w dokumencie 1317–1967*, Lublin 1976.
- Denys M., *Jan Mincel*, „Na Przykład” 1997, nr 47, s. 13–15.
- Detmerski J., *Nowe szczegóły do życia Klonowicza*, „Ateneum” 1882, t. I, s. 511.
- Dobosz J., *Monarchia i możni wobec Kościoła w Polsce do początków XIII w.*, Poznań 2002.
- Drobek K., Tkaczyk J., *Cmentarz szpitalny przy kościele pw. Ducha Świętego w Lublinie w wiekach XV–XVII*, [w:] *Hic mortui vivunt*, Rzeszów 2012, s. 249–275.
- Dybała J., *Plac Litewski w Lublinie: dzieje zabudowy i założenia urbanistycznego*, „Roczniki Humanistyczne” 1972, t. 20, z. 5, s. 71–100.
- Dzieje Lubelszczyzny*, t. 6: *Między wschodem a zachodem*, cz. III: *Kultura artystyczna*, red. T. Chrzanowski, Lublin 1992.
- Dzieje Lublina. Próba syntezy*, t. 1, red. J. Mazurkiewicz, Lublin 1965.
- Edwards J.R., *Scouts Out: A History of German Armored Reconnaissance Units in World War II*, Mechanicsburg, PA, 2013.
- Ferenc M., *Mikołaj Radziwiłł „Rudy” a unia lubelska*, [w:] *Unia lubelska – Unia Europejska*, red. I. Hofman, Lublin (2009) 2010, s. 107 i nn.
- Finkel L., *Elekcja Zygmunta I. Sprawy dynastii jagiellońskiej i unii polsko-litewskiej*, Kraków 1910.
- Florek M., *Obrządek pogrzebowy w międzyrzeczu Wieprza i Bugu we wczesnym średniowieczu*, [w:] *Skarby z przeszłości*, t. 10: *Pogranicze Polsko-Ruskie we wczesnym średniowieczu na Lubelszczyźnie*, red. E. Banasiewicz-Szykuła, Lublin 2009, s. 53–72.
- Fumagalli V., *Świt średniowiecza*, Warszawa 1996.
- Gawarecki H., *Mury obronne miasta Lublina*, „Ochrona Zabytków” 1954, r. 7, nr 3, s. 170–177.
- Gawarecki H., *O dawnym Lublinie szkice z przeszłości miasta*, Lublin 1974.
- Gawarecki H., *Porównawczy opis Lublina z lat 1822–1889 Seweryna Liniewskiego*, „Studia i Materiały Lubelskie” 1963, t. 1, s. 257–272.

- Gawarecki H., *Stanisław Krzesiński: Dwa wrażenia... czyli Lublin, jakim był w roku 1827 i jakim jest w roku 1877*, „Rocznik Lubelski” 1958, t. 1, s. 231–248.
- Gawarecki H., *Ulicami Lublina*, Lublin 1976.
- Gawarecki H., Paulowa S., Stankowa M., *Kłęski pożarów w Lublinie*, „Rocznik Lubelski” 1973, t. 16, s. 211–225.
- Gawarecki H., Podlewski W., *Brama Krakowska w Lublinie*, Lublin 1971.
- Gawroński L., *Historia w pomniku zamknięta*, „Kalendarz Lubelski” 1985, s. 68–70.
- Grimalauskaitė D., Remečas E., *Pinigai Lietuvoje*, Vilnius 2016.
- Guriewicz A., *Kategorie kultury średniowiecznej*, Warszawa 1976.
- Guriewicz A., *Problemy średniowiecznej kultury ludowej*, Warszawa 1987.
- Halecki O., *Dzieje unji jagiellońskiej*, t. 1, Kraków 1919; t. 2, Kraków 1920.
- Hermanowicz W., *Monografia architektury kościoła oo. Kapucynów pw. śś. Piotra i Pawła w Lublinie*, „Roczniki Humanistyczne” 1970, t. 18, z. 5, s. 69–87.
- Hoczyk S., Ślusarski Z., *Wyniki dotychczasowych badań archeologicznych na wzgórzu zamkowym w Lublinie*, „Studia i Materiały Lubelskie” 1971, r. 5, s. 53–77.
- Hoczyk-Siwek S., *Sprawozdanie z badań Lublina przedlokacyjnego w latach 1967–1969*, „Sprawozdania Archeologiczne” 1974, t. 26, s. 97–113.
- Jakimińska G., *Brama Krakowska*, Lublin 1995.
- Jasiński K., *Rodowód pierwszych Piastów*, Poznań 2004.
- Jučas M., *Unia polsko-litewska*, Toruń 2003.
- Kalinowski W., Trawkowski S., *Przebudowa Lublina w Królestwie Kongresowym (w latach 1817–1820)*, „Ochrona Zabytków” 1954, z. 3, s. 161–169.
- Kamińska S., *Klasztory brygidek w Gdańsku, Elblągu i Lublinie. Założenie i uposażenie*, Gdańsk 1970.
- Kędzierski A., *Polskie denary krzyżowe w skarbie ze Słuszkowa*, „Wiadomości Numizmatyczne” 1998, t. 42, z. 1–2, s. 163, 164.
- Kiaupienė J., Luksaitė, *Lietuvos istorija. 1529–1588 m.*, Vilnius 2013.
- Kierek A., *Rozwój przestrzenny i stan urządzeń komunalnych m. Lublina w latach 1870–1915*, „Rocznik Lubelski” 1961, t. 4, s. 171–214.
- Kiersnowski R., *Moneta w kulturze wieków średnich*, Warszawa 1988.
- Kladstrup D., Kladstrup P., *Wine and War: The French, the Nazis, and the Battle for France's Greatest Treasure*, New York, 2001, ss. 290.
- Kobylińska-Szymańska M., *Szpital dawnego Lublina*, „Kamena” 1974, nr 8, s. 5.
- Kolankowski L., *Jagiellonowie i unja*, Lwów 1936.
- Koźmian K., *Pamiętniki Kajetana Koźmiana obejmujące wspomnienia od roku 1780 do roku 1815*, Poznań 1858.
- Kóćka-Krenz H., *Poznań w czasach panowania pierwszych Piastów*, [w:] *Ziemia – człowiek – sztuka. Interdyscyplinarne studia nad ziemią*, red. U. Mazurczak, Lublin 2015, s. 71–98.



- Kubera M., *Badania osad wczesnośredniowiecznych na trasie inwestycji drogowych*, [w:] *Skarby z przeszłości*, t. 17: *Drogi Lubelszczyzny. Odkrycia i badania archeologiczne*, red. E. Banasiewicz-Szykuła, Lublin 2016, s. 197–220.
- Kultura Polski średniowiecznej X–XIII w.*, red. J. Dowiat, Warszawa 1985.
- Kurzątkowski M., *Najpiękniejszy w Polsce. Rzecz o Placu Litewskim*, „Kalendarz Lubelski” 1985, s. 58–67.
- Kutrzeba S., *Unia Polski z Litwą. Problem i metoda badania*, Kraków 1911.
- Kutyłowska I., *Problematyka datowania grodu na lubelskim wzgórzu, dawniej zwanym Grodzisko, obecnie Kirkut, w świetle badań wykopaliskowych z 1974 i 1976 roku*, [w:] *Słowianie i ich sąsiedzi we wczesnym średniowieczu*, red. M. Dulnicz, Lublin–Warszawa 2003, s. 249–259.
- Libera (Szewczyk) M., *Wczesnośredniowieczne osadnictwo Lublina i okolic*, „Rocznik Lubelski” 1988, t. 27–28, s. 249–256.
- Lubelska Pracownia Urbanistyczna 1955–2005*, Lublin 2005.
- Lublin. Historia dzielnic w 700. rocznicę lokacji miasta*, red. J. Chachaj, H. Mącik, D. Szulc, Lublin 2017.
- Lulewicz H., *Gniewów o unię ciąg dalszy. Stosunki polsko-litewskie w latach 1569–1588*, Warszawa 2002.
- Łopaciński H., *Pomnik Unii w Lublinie 1569, 1825/6 i 1905. Notatka historyczna*, „Tygodnik Ilustrowany” 1906, nr 3, s. 41–43.
- Łowmiański H., *Polityka Jagiellonów*, do druku przyg. K. Pietkiewicz, Poznań 1999.
- Majewski K., *Kościół i klasztor PP. Wizytek w Lublinie*, [w:] *W kręgu badań nad sztuką polską. Studia z historii sztuki i kultury*, red. K. Majewski, Lublin 1983, s. 59–76.
- Majewski K., Wzorek J., *Z badań nad rozwojem architektury w Lublinie w I połowie XVII wieku*, „Rocznik Lubelski” 1970, t. 13, s. 59–80.
- Marczewski J.R., *Duszpasterska działalność Kościoła w średniowiecznym Lublinie*, Lublin 2002.
- Markowski M., *Pomnik Konstytucji 3 Maja*, „Lublin. Kultura i Społeczeństwo” 2012, nr 3, 18, 19.
- Mitrus E., *Archeologia o murach miejskich i młodszych liniach obronnych miasta*, [w:] *Skarby z przeszłości*, t. 1: *Lublin i okolice w badaniach archeologicznych*, red. E. Banasiewicz-Szykuła, Lublin 1999, s. 31–38.
- Mitrus E., *Nowe odkrycia archeologiczne elementów systemów obronnych miasta Lublina*, „Lubelszczyzna” 1995, nr 1, s. 4–19.
- Mitrus E., *Wyniki badań archeologicznych reliktyw kościoła oo. Bonifratrów na Placu Litewskim w Lublinie*, [w:] *Skarby z przeszłości*, t. 13: *Kościół i klasztor Lublina w świetle badań archeologicznych*, red. E. Banasiewicz-Szykuła, Lublin 2012, s. 173–193.
- Modzelewski K., *Organizacja gospodarcza państwa piastowskiego X–XIII wiek*, Poznań 2000.

- Myśliński K., *Czasy walki o samorząd*, [w:] *Dzieje Lublina. Próba syntezy*, t. 1, Lublin 1965, s. 57–79.
- Myśliński K., *Lublin a handel Wrocławia z Rusią w XIV i XV w.*, „Rocznik Lubelski” 1960, t. 3, s. 5–36.
- Myśliński K., *Lublin na dawnych szlakach handlowych*, [w:] *Lublin w dziejach i kulturze Polski*, red. A.A. Wituski, T. Radzik, Lublin 1997, s. 27–49.
- Myśliński K., *Najstarszy Lublin – proces tworzenia się średniowiecznego miasta*, „Rocznik Lubelski” 1966, t. 9, s. 145–188.
- Niedźwiadek R., *Kościół pobrygidkowski pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny Zwycięskiej w Lublinie*, [w:] *Skarby z przeszłości*, t. 13: *Kościół i klasztory Lublina w świetle badań archeologicznych*, red. E. Banasiewicz-Szykuła, Lublin 2012, s. 46–73.
- Niedźwiadek R., *Lublin i inne grody w okresie plemiennym na północnej krawędzi Wyżyny Lubelskiej*, [w:] *Skarby z przeszłości*, t. 19: *Grody z okresu plemiennego na Lubelszczyźnie*, red. E. Banasiewicz-Szykuła, Lublin 2018, s. 125–173.
- Niedźwiadek R., *Nie tylko Czwartek. Odkrycie wczesnośredniowiecznej (poł. V–VI wiek) ziemianki w Śródmieściu Lublina*, [w:] *Hereditas praeteriri. Additamenta archaeologica et historia dedicata Ioanni Gurba Octogesimo Anno Nascendi*, red. H. Taras, A. Zakoscielena, Lublin 2009, s. 361–369.
- Niedźwiadek R., *Pochówki w kryptach pod południową nawą kościoła pojezuickiego w Lublinie*, „Materiały i Sprawozdania Rzeszowskiego Ośrodka Archeologicznego” 2016, t. 3, s. 333–367.
- Niedźwiadek R., *Zespół świętoduski i karmelicki – sąsiedzi przez 200 lat*, [w:] *Skarby z przeszłości*, t. 13: *Kościół i klasztory Lublina w świetle badań archeologicznych*, red. E. Banasiewicz-Szykuła, Lublin 2012, s. 74–108.
- Niedźwiadek R., Tkaczyk J., *Elementy wytwórczości garncarsko-kaflarskiej Lublina z pierwszej połowy XVI wieku*, „Lubelskie Wiadomości Archeologiczne” (w druku).
- Niedźwiadek R., Tkaczyk J., *Nowe spojrzenie na dzieje Placu Litewskiego w Lublinie w świetle ustaleń archeologicznych*, „Rocznik Lubelski” 2017, t. 43, s. 285–325.
- Niedźwiadek R., Tkaczyk J., *Odkrycia archeologiczne poprzedzające remont poczty w Lublinie*, [w:] *Budynek Poczty Głównej w Lublinie, przeszłość i teraźniejszość*, red. Z. Nestorowicz, Lublin 2006, s. 7–32.
- Nieścioruk K., *Analiza i ocena XVIII-wiecznego planu Lublina jako przykład kompleksowych badań dawnych materiałów kartograficznych*, „Polski Przegląd Kartograficzny” 2007, t. 39, nr 2, s. 146–158.
- Nowak B., *Liczebność i specjalizacja rzemiosła w Lublinie w pierwszej ćwierci XVI wieku*, „Rocznik Lubelski” 1981/1982, t. 23/24, s. 23–33.
- Nowak B., *Rzemiosło Lublina od XIV do połowy XVI wieku*, Lublin 1991.
- Ożóg K.S., *Pomniki Lublina*, Lublin 2014.
- Parafia ewangelicko-augsburska w Lublinie. Historia – tradycja – współczesność*, red. D. Chwastek, Lublin 2007.

- Pawlak E., Pawlak P., *Serce miasta jest po prawej stronie. Archeologia o przeszłości poznańskiej Śródkki i Ostrówka*, Poznań 2015.
- Piowarska M., *Kawiarnie i cukiernie lubelskie 1836–1939*, „Studia i Materiały Lubelskie” 2008, t. 15, s. 75–90.
- Plezia M., *Dzieje środowiska umysłowego w Krakowie przed założeniem uniwersytetu*, [w:] *Od Arystotelesa do Złotej Legendy*, wyd. M. Plezia, Warszawa 1958, s. 408–429.
- Polaczek J., *Uroczystości państwowe w Lublinie doby Księstwa Warszawskiego i ich oprawa artystyczna oraz religijna*, „Rocznik Lubelski” 2011, t. 37, s. 47–58.
- Polańska J., *Lublin XV i XVI wieku w opinii współczesnych*, „Studia i Materiały Lubelskie” 1986, t. 11, s. 7–25.
- Polańska M., *Cmentarzysko z czasów pierwszych Piastów*, [w:] *Skarby z przeszłości*, t. 6: *Lublin przez wieki. Szkice z badań archeologicznych*, red. E. Banasiewicz-Szykuła, Lublin 2004, s. 9–20.
- Prucnal D., *Szpital przy kościele pw. Ducha Świętego w Lublinie w latach 1419–1655*, Lublin 2005.
- Radzik T., Śladkowski W., Wójcikowski G., Wójcikowski W., *Lublin. Dzieje miasta. XIX i XX wiek*, t. 2, Lublin 2000.
- Rekomendacja UNESCO w sprawie historycznego krajobrazu miejskiego (2011)*, Warszawa 2013.
- Ronikierowa M.A., *Ilustrowany przewodnik po Lublinie*, Warszawa 1901.
- Rouba B., *Autentyczność i integralność zabytków*, „Ochrona Zabytków” 2008, nr 4, s. 37–57.
- Rowell S.C., *Dynastic Bluff Droga do Mielnika 1385–1501*, „Lithuanian Historical Studies”, 2001, s. 1–22.
- Rozwałka A., *Lubelskie Wzgórze Staromiejskie w procesie formowania średniowiecznego miasta*, Lublin 1997.
- Rozwałka A., *Przed powstaniem miasta lokacyjnego. Stan badań archeologicznych średniowiecznego Lublina. Wybrane problemy*, [w:] *Lublin. 700 lat dziejów miasta*, red. G. Figiel, R. Szczygieł, W. Śladkowski, Lublin 2017, s. 11–35.
- Rozwałka A., Jeremicz J., Niedźwiadek R., *Najstarsze umocnienia Lublina lokacyjnego*, [w:] *Meetings at the borders. Studies dedicated to Profesor Władysław Duczko. Acta Archaeologica Pultuskiensia*, vol. V, Pułtusk 2016, s. 215–220.
- Rozwałka A., Libera M., Niedźwiadek R., *Relikty wczesnośredniowiecznego osadnictwa w Lublinie przy ul. Kochanowskiego 78*, [w:] *Hereditas praeteriti. Additamenta archaeologica et historia dedicata Ioanni Gurba Octogesimo Anno Nascendi*, red. H. Taras, A. Zakościelna, Lublin 2009, s. 415–427.
- Rozwałka A., Niedźwiadek R., *Dzieje ulicy Krakowskie Przedmieście w Lublinie w świetle analizy stratygrafii kulturowej*, „Archeologia Polski Środkowowschodniej” 1999, t. 4, s. 215–231.
- Rozwałka A., Niedźwiadek R., Stasiak M., *Lublin wczesnośredniowieczny. Studium rozwoju przestrzennego*, Warszawa 2006.

- Sierpiński Z.S., *Historyczny obraz miasta Lublina*, Warszawa 1843.
- Sikorski D.A., *Wczesnopiastowska architektura sakralna (jako źródło historyczne do dziejów Kościoła w Polsce)*, Poznań 2012.
- Skwirczyński K., *Recepcja idei gregoriańskich w Polsce do początku XIII wieku*, Wrocław 2005.
- Słownik historyczno-geograficzny województwa lubelskiego w średniowieczu*, oprac. S. Kuraś, Warszawa 1983.
- Stankiewicz Z., *Spór o Rury Brygidkowskie. Przyczynek do dziejów rozwoju terytorialnego Lublina w XIX wieku*, „Rocznik Lubelski” 1970, t. 13, s. 101–110.
- Stankowa M., *Komisja królewska w Lublinie w 1637 roku*, „Rocznik Lubelski” 1961, t. 4, s. 253–268.
- Stankowa M., Gawarecki H., *Jakub Tremanzel – architekt lubelski pierwszej połowy XVII wieku*, „Rocznik Lubelski” 1962, t. 5, s. 269–281.
- Szafrąński W., *Prahistoria religii na ziemiach polskich*, Wrocław 1987.
- Szczygieł R., *Lokacja Lublina na prawie magdeburskim i jego dzieje w XIV i XV wieku*, [w:] *Lublin. 700 lat dziejów miasta*, red. G. Figiel, R. Szczygieł, W. Śladkowski, Lublin 2017, s. 37–60.
- Szczygieł R., *Lokacja miasta na prawie niemieckim i jego rozwój do końca XVI wieku*, [w:] *Dzieje miasta*, t. 1: *Od VI do końca XVIII wieku*, red. R. Szczygieł, H. Gmiterek, P. Dymmel, Lublin 2008, s. 23–89.
- Szczygieł R., *Lublin ośrodkiem wielkiego handlu w XV i XVI wieku*, [w:] *Spojrzenia w przeszłość Lubelszczyzny*, red. K. Myśliński, A.A. Witusik, Lublin 1974, s. 27–45.
- Szczygieł R., *Zmiany centrum handlowego Lublina od XIV do XVII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1992, nr 3, s. 313–318.
- Szczygieł R., Gmiterek H., Dymmel P., *Lublin. Dzieje miasta*, t. I: *Od VI do końca XVIII wieku*, Lublin 2008.
- Szłapinskij W., *Współoddziaływanie rynków pieniężnych. Województwo ruskie a Turcja, Mołdawia i Wołoszczyzna (od połowy XVI do połowy XVII w.)*, „Wiadomości Numizmatyczne” 2000, r. 49, z. 1 (169), s. 11, 12.
- Szulc D., *Miejsce unii horodelskiej w polsko-litewskich negocjacjach unijnych w latach 1492–1506*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2014 (141), z. 2, s. 339–365.
- Świechowski Z., *Sztuka romańska w Polsce*, Warszawa 1990.
- Święta Brygida Szwedzka. *Objawienie o Marcie i Marii, czyli nauka o życiu czynnym i o życiu kontemplacyjnym*, oprac. P. Plisiecki, Lublin 2018.
- Targoński P., *Czwarta linia nowożytnych fortyfikacji Lublina z lat 1667–1670*, „Rocznik Lubelski” 2015, t. 41, s. 9–32.
- Teodorowicz-Czerepińska J, Michalska G., Michalski Ł., *Ochrona fortyfikacji miejskich w planach zagospodarowania przestrzennego na przykładzie Lublina*, „Fortyfikacja” 1999, t. 8, s. 120–135.

- Tkaczyk J., *Building plots under the Old Theatre in Lublin: an example of late medieval and modern building development*, „Analecta Archaeologica Ressoviensia”, vol. 7, Rzeszów 2012, s. 1–37.
- Tkaczyk J., *Fortyfikacje miejskie Lublina w badaniach archeologicznych*, [w:] *Skarby z przeszłości*, t. 18: *Fortyfikacje Lubelszczyzny. Badania archeologiczne*, red. E. Banasiewicz-Szykuła, Lublin 2017, s. 11–47.
- Tkaczyk J., *Klasztor oo. Dominikanów w świetle badań archeologicznych*, [w:] *Skarby z przeszłości*, t. 13: *Kościół i klasztor Lublina w świetle badań archeologicznych*, red. E. Banasiewicz-Szykuła, Lublin 2012, s. 16–35.
- Tkaczyk J., *Szlaki komunikacyjne i handlowe w okresie średniowiecza i nowożytności na obszarze współczesnej Lubelszczyzny*, [w:] *Skarby z przeszłości*, t. 17: *Drogi Lubelszczyzny. Odkrycia i badania archeologiczne*, red. E. Banasiewicz-Szykuła, Lublin 2016, s. 25–36.
- Trojanowska M., *Lubelskie przywileje cechowe XVI–XVIII w.: analiza dyplomatyczna*, „Archeion” 1986, t. 80, s. 183–203.
- Trzewik M., *Układ przestrzenny miasta Lublina na przełomie XVIII i XIX wieku na planach austriackich przechowywanych w Archiwum Wojennym w Wiedniu*, [w:] *Z dziejów kartografii*, t. XVIII: *Dawne mapy jako źródła w badaniach geograficznych i historycznych*, red. B. Konopska, J. Ostrowski, Warszawa 2014, s. 155–167.
- Wadowski J.A., *Kościół lubelskie*, wyd. 2 (reprint wydania z 1907 r.), Lublin 2004.
- Wielka wojna ojczyzniana 1944*, t. IV, Moskwa 1988.
- Witusik A.A., *Rzecz o hołdzie pruskim w Lublinie*, „Gazeta Wyborcza Lublin” 24.10.2007, s. 7.
- Włodarczyk D., *Badania archeologiczne przy kościele Świętego Krzyża oraz klasztorze Dominikanów Obserwantów w Lublinie. Cmentarze*, [w:] *Skarby z przeszłości*, t. 13: *Kościół i klasztor Lublina w świetle badań archeologicznych*, red. E. Banasiewicz-Szykuła, Lublin 2012, s. 194–210.
- Wojcieszak M., *Nekropole średniowiecznego i wczesnonowożytnego Wrocławia*, [w:] *Wra-tislavia Antiqua, Studia z dziejów Wrocławia*, t. 15, red. K. Wachowski, Wrocław 2012.
- Wójciuk M.T., *Pożar w Lublinie w 1719 r. – na obrazie z lubelskiej bazyliki pw. św. Stanisława Biskupa Męczennika i w świetle źródeł pisanych*, „Rocznik Lubelski” 2018, t. 44, s. 39–66.
- Wójciuk M.T., *Specyfikacja kamienic i moderacje pogłównego Lublina z 1738 r.*, „Rocznik Lubelskiego Towarzystwa Genealogicznego” 2014 (2015), t. 6, s. 170–278.
- Wyrozumski J., *Dzieje Polski Piastowskiej (VIII w.–1370)*, Kraków 2003.
- Zieliński W.K., *Monografia Lublina*, Lublin 1878.
- Zins H., *Historia Lublina w zarysie 1317–1968*, Lublin 1972.
- Zoll-Adamikowa H., *Wczesnośredniowieczne cmentarzyska szkieletowe Małopolski*, cz. 1–2, Wrocław 1966–1971.



## Dokumentacje i opracowania (niepublikowane, maszynopisy w archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Lublinie) :

- Bortkiewicz E., *Dokumentacja naukowo-historyczna. Ciągi piesze ulic Krakowskiego Przedmieścia i Królewskiej w Lublinie*, Lublin 1986.
- Bortkiewicz E., Michalska G., *Kamienica przy ul. Krakowskie Przedmieście 23/Zielona 20 w Lublinie. Rozpoznanie historyczne i wytyczne konserwatorskie*, Lublin 1992.
- Boruch W., *Kamienica przy ul. Krakowskie Przedmieście 32. Rozpoznanie historyczne i wytyczne konserwatorskie*, Lublin 1992.
- Boruch W., *Kamienica przy ul. Krakowskie Przedmieście 34. Rozpoznanie historyczne i wytyczne konserwatorskie*, Lublin 1992.
- Boruch W., *Klasztor oo. kapucynów przy Krakowskim Przedmieściu 44 w Lublinie. Rozpoznanie Historyczne i wytyczne konserwatorskie*, Lublin 1993.
- Boruch W., *Synteza kwartału ujętego ulicami: Krakowskie Przedmieście–Kapucyńska–Narutowicza–Peowiaków–Kościuszki w Lublinie*, Lublin 1993.
- Czerepińska J., Winiarczyk B., *Nowy Ratusz przy Placu Łokietka nr 1 w Lublinie (d. kościół klasztorny pod wezwaniem MB Szkaplerznej oo. karmelitów bosych). Rozpoznanie historyczne i wytyczne konserwatorskie*, Lublin 1992.
- Gładysz M., *Sprawozdanie z badań i nadzorów archeologicznych związanych z budową sieci wodociągowej na Placu Łokietka w Lublinie*, Lublin 1997.
- Godula A., *Architektura Lubelskich hoteli i zajazdów od połowy XIX wieku do 1939 roku. Praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. L. Lameńskiego w Katedrze Historii Sztuki Nowoczesnej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, Lublin 2009.
- Hunicz A., *Lublin, ul. Narutowicza, Okopowa, Hempla, Górna. Nadzory archeologiczne nad wykopami związanymi z przebudową sieci w latach 1995, 1996, 1997*, Lublin 1998.
- Kozak-Zychman W., Szarlip-Myśliwiec A., *Analiza antropologiczna szczątków kostnych z nowożytnego cmentarza (XVII–XVIII w.) na Placu Litewskim w Lublinie*, Lublin 2017 (mps ARCHEE).
- Matyaszewski M., *Dokumentacja z nadzorów archeologicznych nad modernizacją ulic śródmieścia Lublina, współfinansowaną przez fundusz PHARE, t. VI: Ulica Narutowicza i Plac Wolności z przyległościami, Obszar 6 (zadanie F)*, Lublin 2003.
- Matyaszewski M., *Dokumentacja z nadzorów archeologicznych nad pracami ziemnymi z remontem kamienicy przy ul. Krakowskie Przedmieście 19*, Lublin 1999.
- Matyaszewski M., *Sprawozdanie z nadzorów archeologicznych nad pracami ziemnymi związanymi z budową sieci ciepłowniczej w ul. Narutowicza na odcinku pomiędzy ul. Okopową a Placem Wolności w Lublinie*, Lublin 1999.
- Matyaszewski M., *Sprawozdanie z nadzorów archeologicznych nad pracami ziemnymi związanymi z przebudową sieci wodociągowej w ul. Lubartowskiej w Lublinie, na odcinku do skrzyżowania z ul. Przystankową do skrzyżowania z al. Tysiąclecia*, Lublin 2003.

- Matyaszewski M., Mączka G., *Dokumentacja z nadzorów archeologicznych nad pracami ziemnymi związanymi z wymianą instalacji w ulicy Krakowskie Przedmieście, cz. II: Na odcinku pomiędzy ulicą 3. Maja i pl. Łokietka*, Lublin 1997.
- Mączka G., *Dokumentacja z nadzorów archeologicznych nad pracami ziemnymi związanymi z przebudową uzbrojenia wodnokanalizacyjnego na ulicy Lubartowskiej w Lublinie*, Lublin 1997.
- Mączka G., *Sprawozdanie z nadzorów archeologicznych nad pracami ziemnymi związanymi z przebudową wodociągu i kanalizacji sanitarnej oraz budową kanalizacji deszczowej w ul. Zielonej w Lublinie*, Lublin 1997.
- Michalska G., *Synteza kwartału zabudowy ujętego ulicami: Krakowskie Przedmieście, ul. Staszica i ul. Radziwiłłowska*, Lublin 1992.
- Mitrus E., *Dokumentacja z nadzorów archeologicznych nad pracami związanymi z wymianą instalacji w ul. Świętoduskiej w Lublinie, wykonywanymi w latach 1993–1994*, Lublin 1995.
- Mitrus E., *Kamienica 15 przy Krakowskim Przedmieściu w Lublinie. Dokumentacja z nadzorów archeologicznych nad pracami ziemnymi związanymi z remontem konserwatorskim budynku, wykonywanymi w latach 1991–1993*, Lublin 1993.
- Niedźwiadek A., Niedźwiadek R., *Dokumentacja z nadzorów archeologicznych nad modernizacją kanalizacji deszczowej i wodnej na ulicy Bramowej i zachodniej pierzei Rynku Starego Miasta w Lublinie*, Lublin 1997.
- Niedźwiadek A., Niedźwiadek R., *Dokumentacja z nadzorów archeologicznych nad pracami ziemnymi związanymi z instalowaniem kanalizacji deszczowej na Placu Łokietka, ulicy Wróblewskiego oraz na skrzyżowaniu ulicy Kapucyńskiej i Krakowskiego Przedmieścia w Lublinie*, Lublin 1997.
- Niedźwiadek R., *Dokumentacja z nadzorów archeologicznych związanych z budową sieci wodociągowej w ulicy Bernardyńskiej w Lublinie*, Lublin 2002.
- Niedźwiadek R., *Od cmentarza rządowego do krypt – przestrzeń sepulkralna Lublina w późnym średniowieczu i okresie nowożytnym w świetle badań archeologicznych, rozprawa doktorska, prom. A. Rozwałka*, Lublin 2017.
- Niedźwiadek R., Bednarski D., Dobrzyński M., Drobek K., Piątkowska K., Tkaczyk J., *Kościół Rektoralny Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny Zwycięskiej, Lublin, ul. G. Narutowicza 6: dokumentacja z interdyscyplinarnych badań archeologicznych*, Lublin 2013.
- Niedźwiadek R., Bednarski D., Dobrzyński M., Piątkowska K., Tkaczyk J., *Dokumentacja z archeologicznych badań wykopaliskowych przeprowadzonych na dziedzińcu kamienic przy ul. Bramowej 2–8 w Lublinie*, Lublin 2013.
- Niedźwiadek R., Dobrzyński M., Piątkowska K., *Lublin, Olejna 6–6a. Dokumentacja z archeologicznych badań przedinwestycyjnych*, Lublin 2013.
- Polańska M., *Lublin, ul. Niecała 15. Dokumentacja z nadzoru archeologicznego i badań ratowniczych przeprowadzonych w związku z budową budynku mieszkalno-usługowego*, Lublin 2013.

- Teodorowicz-Czerepińska J., *Kamienica Krakowskie Przedmieście 10 A i 10 B w Lublinie. Zespół Badań Historycznych*, Lublin 1992.
- Teodorowicz-Czerepińska J., *Krakowskie Przedmieście na odcinku od Placu Łokietka do ul. Staszica w Lublinie*, Lublin 1992.
- Teodorowicz-Czerepińska J., *Mury obronne miasta Lublina*, cz. I–II, Lublin 1982–1984.
- Teodorowicz-Czerepińska J., *Synteza II odcinka Krakowskiego Przedmieścia od Placu Litewskiego do Saskiego Ogrodu*, Lublin 1993.
- Teodorowicz-Czerepińska J., *Wodociąg staropolski Lublina XV w. – 1673 r. Studnie miejskie 1673 r. – kon. XIX w. Kanały ściekowo-burzowe staropolskie i ich kontynuacja w XIX w.*, Lublin 1987.
- Teodorowicz-Czerepińska J., Boruch W., *Kamienica Krakowskie Przedmieście 12/Przechodnia 2. Rozpoznanie historyczne i wytyczne konserwatorskie*, Lublin 1992.
- Teodorowicz-Czerepińska J., Boruch W., *Kamienica przy ul. Krakowskie Przedmieście 12 w Lublinie*, Lublin 1992.
- Teodorowicz-Czerepińska J., Choroszyńska I., *Ewidencja parku na Placu Litewskim w Lublinie*, Lublin 1993.
- Teodorowicz-Czerepińska J., Studziński J., *Synteza kwartału ujętego ulicami: Krakowskie Przedmieście, 3-go Maja, Powiatowa, Ewangelicka w Lublinie*, Lublin 1993.
- Tkaczyk J., *Dokumentacja z nadzorów archeologicznych na ul. Narutowicza na odcinku pomiędzy ul. Lipową a ul. Okopową w Lublinie*, Lublin 2008.
- Tkaczyk J., *Dokumentacja z nadzorów archeologicznych przeprowadzonych w związku z budową fontanny na Placu Wolności w Lublinie*, Lublin 2004.
- Tkaczyk J., *Dokumentacja z nadzorów i ratowniczych badań archeologicznych przy budowie kliniki chorób zakaźnych. Lublin, ul. Staszica 16 (Samodzielny Publiczny Szpital Kliniczny nr 1 w Lublinie)*, Lublin 2008.
- Tkaczyk J., *Dokumentacja z nadzoru archeologicznego przy wykonywaniu izolacji fundamentów klasztoru zakonu braci mniejszych kapucynów (ul. Krakowskie Przedmieście 42 w Lublinie)*, Lublin 2010.
- Tkaczyk J., Niedźwiadek R., *Dokumentacja z nadzorów archeologicznych przeprowadzonych w związku z przebudową sieci wodociągowej na ulicy Zamojskiej w Lublinie*, Lublin 2006.
- Tkaczyk J., Niedźwiadek R., Bednarski D., Dobrzyński M., Drobek K., Fronczek K., Kacprzak M., *Lublin, ul. Lubartowska 2 (pl. Łokietka 1, działka nr 44). Dokumentacja z archeologicznych badań wykopaliskowych na terenie cmentarza świętoduskiego*, Lublin 2010.
- Tkaczyk J., Zimny P., *Dokumentacja z nadzoru archeologicznego nad remontem fundamentów Banku PEKAO S.A. przy ul. Królewskiej 1 w Lublinie (etap I i II, 2015–2016 r.)*, Lublin 2016.
- Sobolewski L., *Prawne aspekty unii polsko-litewskiej na przełomie XV i XVI wieku*, mps, Kraków 1994.

- Studziński J., *Kamienica przy ul. Krakowskie Przedmieście 20 w Lublinie. Rozpoznanie historyczne i wytyczne konserwatorskie*, Lublin 1992.
- Studziński J., *Kamienica przy ul. Krakowskie Przedmieście 24 w Lublinie. Rozpoznanie historyczne i wytyczne konserwatorskie*, Lublin 1992.
- Włodarczyk D., *Dokumentacja z nadzorów archeologicznych nad pracami ziemnymi związanymi z przebudową sieci kanalizacji sanitarnej w ul. Lubartowskiej w Lublinie, na odcinku od skrzyżowania z ul. Przystankową do skrzyżowania z Al. Tysiąclecia*, Lublin 2004.
- Zimny P., *Wstępne sprawozdanie z ratowniczych badań wykopaliskowych wyprzedzających budowę kompleksu „Alchemia” wraz z parkingiem podziemnym, na działce nr 42/4, w kwartale zawartym między ulicami: Lubartowską, Świętoduską i Bajkowskiego w Lublinie*, Lublin 2018.

## Prasa i wydawnictwa periodyczne:

- „Gazeta Lubelska” 1876–1905.
- „Kalendarz Express” 1928–1938.
- „Kalendarz Lubelski” 1869–1925.
- „Kalendarz Przemysłu i Handlu” 1926–1927.
- „Pamiętnik Lubelski” 1904–1911.

## Strony internetowe:

- Biblioteka multimedialna, <http://biblioteka.teatrnn.pl/dlibra>.
- Encyklopedia PWN, <https://www.encyklopedia.pwn.pl>.
- Engines of the Red Army in WW2 M4A2 “Emcha” in Lublin/Poland, [https://www.o5m6.de/redarmy/m4a2\\_inlublin.php](https://www.o5m6.de/redarmy/m4a2_inlublin.php).
- Historia III Rzeszy 1933–45, [https://www.vaterland.pl/pociagi\\_pancerne.html](https://www.vaterland.pl/pociagi_pancerne.html).
- Historia zapomniana i mniej znana. Walki o Lublin 23–25 lipca 1944 r., <https://historiamniejznanaizapomniana.wordpress.com/2015/07/23/walki-o-lublin-23-25-07-1944>.
- Lexikon der Wehrmacht, <http://www.lexikon-der-wehrmacht.de/inhaltsverzeichnis1.htm>.
- Militaria XX wieku (nr 1, styczeń–luty 2006, str. 68–73), <http://www.historycy.org/index.php?showtopic=56810>.
- Niemieckie wojskowe maski przeciwgazowe 1930–1945, <http://die-freiwilligen.pl/mundur-i-ekwipunek-1/wyposazenie/niemieckie-wojskowe-maski-przeciwgazowe-1930-1945>.
- Polska Podziemna Akcja „Burza” na Lubelszczyźnie i Podlasiu, <http://www.dws-xip.pl/PW/formacje/pw62.html>.

Skyscrapercity.com [Lublin] Stare widoki, fotki, ryciny, plany, <https://www.skyscraper-city.com>.

Stahlhelm 1916–1945 – leksykon hełmów niemieckich, <http://www.info-pc.home.pl/whatfor/baza/helmets.htm>.

Tankowyj front 1939–1945 *Wsje o bponietankowych czastjach i tankistach wtoroj mirowoj*, <http://tankfront.ru/new.html>.

Teatr NN, [http://teatrnn.pl/leksykon/node/1389/lublin\\_1939%E2%80%931944](http://teatrnn.pl/leksykon/node/1389/lublin_1939%E2%80%931944).

Wino podczas wojny:

<https://www.decanter.com/features/champagne-during-ww2-from-vines-to-victory-245881/2/>;

<https://www.decanter.com/features/the-war-years-249258/>;

<https://www.frenchentree.com/living-in-france/culture/the-terroir-of-war>;

<https://www.newyorker.com/magazine/2001/07/16/the-thin-red-line>;

<https://sha.org/bottle/wine.htm>;

<https://winefolly.com>.



## Autorzy

**Dariusz Bednarski** – mgr, absolwent archeologii UMCS w Lublinie. Wieloletni pracownik firmy Archee, specjalizujący się w archeologii funeralnej i historii militariów. Żołnierz Sił Zbrojnych RP. Kierownik działu graficznego i modelowania 3D w Archee.

**Jacek Chachaj** – dr hab. prof. KUL, historyk, pracownik Instytutu Historii KUL. Prowadzone przez niego badania zasadniczo obejmują średniowiecze i epokę nowożytną. Szczególne miejsce wśród jego zainteresowań naukowych oraz działalności popularyzatorskiej zajmują dzieje rodzinnego Lublina.

**Michał Piotr Grabowski** – mgr, absolwent archeologii UMCS w Lublinie. Wyróżniony srebrną odznaką „Za opiekę nad zabytkami” w 2018 r. Zainteresowania naukowe koncentruje na numizmatyce i dawnym obiegu monetarnym na terenie Lublina i Sandomierza. Zajmuje się rolą wytworów kultury materialnej średniowiecza i nowożytności w przestrzeni społeczno-kulturowej. Pasję zawodową łączy z konserwacją zabytków.

**Hubert Mącik** – dr historii sztuki, prawnik, od 2012 r. pełni funkcję Miejskiego Konserwatora Zabytków w Lublinie. Jego zainteresowania naukowe koncentrują się wokół zagadnień historii i przeobrażeń krajobrazu miast w Europie Środkowej, historii architektury nowożytnej i modernistycznej oraz dziejów regionalnych Lubelszczyzny.

**Rafał Konrad Niedźwiadek** – dr, archeolog, lublinianin, absolwent archeologii UMCS w Lublinie i UR w Rzeszowie, założyciel i kierownik Archee – Badania i Nadzory Archeologiczne, pracownik naukowy Instytutu Archeologii UMK w Toruniu, autor i współautor prawie 80 publikacji, z których znaczna część traktuje o przeszłości Lublina i Lubelszczyzny. Pasję zawodową aktywnie łączy z promowaniem dziejów Lublina.

**Magdalena Piwowarska** – absolwentka historii na KUL, podyplomowych studiów pedagogicznych na UMCS oraz muzealnych na Uniwersytecie Warszawskim. Kustosz, kierownik Muzeum Historii Miasta Lublina – Oddział Muzeum Lubelskiego. Prowadzone przez nią badania zasadniczo dotyczą Lublina XIX i XX w. Od 2015 r. koordynator Międzynarodowej Letniej Szkoły UNESCO.

**Piotr Plisiecki** – dr hab., od ukończenia studiów w 1997 r. związany z Instytutem Historii KUL, a także z Instytutem Historii Kościoła i Patrologii KUL. Swoje zainteresowania i badania naukowe oraz tematy publikacji koncentruje wokół szeroko rozumianej historii średniowiecznej, dziejów kultury i Kościoła w Polsce oraz pogranicza historii i archeologii.

**Małgorzata Surmacz** – historyk, pracownik Muzeum Lubelskiego (kustosz w Oddziale Historii Miasta Lublina), absolwentka studiów z zakresu filozofii i historii na UMCS w Lublinie oraz podyplomowych studiów muzealnych na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Realizatorka wystaw biograficznych i historycznych, autorka artykułów popularyzatorsko-naukowych o dziejach Lublina i jego mieszkańcach.

**Dominik Szulc** – dr, historyk, absolwent Wydziału Humanistycznego UMCS w Lublinie, obecnie pracownik naukowo-badawczy Instytutu Historii im. T. Manteuffla PAN w Warszawie. Społeczny Opiekun Zabytków Miasta Kraśnik. Zajmuje się problemami stosunków polsko-litewskich w XV–XVI w. oraz dziejami rodzinnego Kraśnika. Organizator konkursów, wycieczek, odczytów, autor i współredaktor publikacji poświęconych dawnej historii Lublina. Odznaczony Medalem Prezydenta Miasta Lublin (2017).

**Jacek Tkaczyk** – mgr archeologii, absolwent UMCS w Lublinie, wieloletni pracownik firmy Archee, specjalizujący się w badaniach miejskich, w tym kościołów, kamienic, dawnych traktów i głęboznic. Z zamiłowania badacz architektury drewnianej i murywanej, odkrywca m.in. zabudowy szachulcowej w Lublinie.

**Piotr Zimny** – mgr, absolwent archeologii UMCS w Lublinie. Grafik z powołania, z zawodu archeolog i geodeta. Miłośnik enokultury i purnonsensu. Prowadzi badania archeologiczne w Irlandii i Polsce. Zajmuje się typografią i grafiką użytkową.

---

## Indeks

### Źródła, reprodukcje:

A. Biński, s. 81;  
W. Cholewiński, *Przewodnik po Lublinie*,  
Lublin 1929, s. 287;  
„Dobosz Lubelski” 1921, s. 277;  
EK Association and Lublin Municipality,  
s. 133;  
Illi, s. 263;  
„Kalendarz Przemysłu i Handlu na rok  
1929”, s. 292;  
A. Kędzierski, s. 113;  
M. Matyaszewski, s. 74, 77;  
L. Meyet, s. 228;  
„Pamiętnik Lubelski” 1906, s. 291;  
*Plany i widoki Lublina XVII–XXI wiek*,  
red. M. Harasimiuk, D. Kociuba,  
P. Dymmel, s. 12, 128, 156, 163, 164,  
182, 205, 207, 251, 256;  
„Przegląd Lubelsko-Kresowy”, s. 301;  
UM Lublin, s. 314;  
„Wielka wojna ojczyźniana 1944”, s. 317;  
„Wine and War” 2001, s. 334;  
Zbiory Muzeum Lubelskiego, s. 84, 182,  
272, 273, 274, 275, 276, 277, 278, 279,  
280, 281, 282, 284, 286, 287, 288, 289,  
290, 291, 293, 294, 295, 296, 297, 298,  
299, 300, 301, 302, 303, 304, 305, 306,  
307, 308;  
Zbiory rodzinne Jana Magierskiego, s. 289;  
Zbiory rodzinne Jana Magierskiego  
(spuścizna Danuty Magierskiej  
w depozycie Muzeum Lubelskiego),  
s. 304, 308, 317, 319;

Zbiory Wojewódzkiej Biblioteki  
Publicznej im. H. Łopacińskiego  
w Lublinie, s. 304;  
W.K. Zieliński, *Opis Lublina jako  
przewodnik dla zwiedzających miasto  
i okolice*, Lublin 1876, s. 275, 286.

### Autorzy:

ARCHEE, s. 160, 161, 176, 217;  
D. Bednarski, s. 64, 65, 66, 67, 72, 78, 79,  
111, 113, 129, 134, 233, 236, 238, 242,  
248, 251, 253, 266;  
K. Grabowska, s. 78, 79, 175, 208, 210, 213,  
215, 216, 218, 220, 221, 222, 223, 224,  
240, 253, 254, 264, 265, 266, 267, 270;  
W. Kozak-Zychman, T. Myśliwiec, s. 262;  
W. Kornet, P. Pakuła (WiP studio), s. 68,  
77, 179, 203, 232, 313, 315;  
P. Maciuk, s. 305;  
H. Mącik, s. 186, 196;  
R. Niedźwiadek, s. 12, 31, 34, 54, 60, 63,  
166, 170, 177, 182, 246;  
D. Szulc, s. 22, 24, 26, 27, 37, 38, 40, 45,  
46, 47, 53;  
J. Tkaczyk, s. 172, 173, 182, 218, 265, 318;  
P. Zimny, s. 68, 70, 74, 77, 84, 163, 170,  
172, 179, 203, 205, 207, 209, 210, 213,  
214, 219, 220, 224, 225, 226, 227, 235,  
239, 240, 243, 247, 248, 252, 254, 255,  
256, 259, 260, 263, 264, 265, 269, 295,  
313, 314, 315, 316, 318, 319, 320, 321,  
322, 323, 324, 325, 326, 327, 328, 329,  
331, 332, 333.

**Skład i łamanie:** Mateusz Cichosz | poskladane.studio

**Projekt okładki:** Izabela Surdykowska-Jurek

**Zdjęcie na okładce:** Kafel płytowy z 2. połowy XVI w. pozyskany podczas badań archeologicznych na placu Litewskim w 2016 r. (fot. Rafał Niedźwiadek)

Mapa ze stron 2 i 3 okładki jest efektem projektu *Lublin w okresie Unii Lubelskiej* realizowanego przez Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”.

Autor mapy: Jakub Kuna

Koordynator projektu: Jacek Jeremicz

Konsultanci: Jacek Chachaj, Krzysztof Janus, Dagmara Kociuba, Hubert Mącik, Rafał Niedźwiadek

Mapa udostępniona jest na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowe

**Tłumaczenia na języka angielski:** Bartosz Cichosz, Piotr Zimny

**Redakcja i korekta:** Magdalena Czarnecka, Barbara Misztal-Kaszycka

**Korekta graficzna:** Anna Tarłowska, Agnieszka Wiechnik (Marketing Miasta Lublin)

**Druk i oprawa:** Drukarnia Akapit Sp. z o.o., Lublin

Copyright © Gmina Lublin

Wydawnictwo powstało przy współpracy Wydziału Inwestycji i Remontów Urzędu Miasta Lublin oraz Referatu ds. Marketingu Miasta Kancelarii Prezydenta

**Partner Wydawnictwa:** STRABAG Sp. z o.o.

ISBN 978-83-949126-9-7



# LUBLIN

rekonstrukcja miasta w okresie Unii Lubelskiej (XVI w.)

opracowanie kartograficzne: *Jakub Kuna (UMCS)*

konsultacja naukowa: *Jacek Chachaj (KUL), Krzysztof Janus (Politechnika Lubelska), Jacek Jeremicz (Teatr NN), Dagnara Kociuba (UMCS), Hubert Mącik (Miejski Konserwator Zabytków), Rafał Niedźwiadek (Archee Lublin).*

Mapa jest efektem projektu „Lublin w okresie Unii Lubelskiej” realizowanego przez Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”.

Pełna interaktywna mapa jest dostępna na portalu [www.teatrnn.pl/unia-lubelska](http://www.teatrnn.pl/unia-lubelska).

0 skala 1:3 000 1 cm – 30 m 100 m

## Fortyfikacje i mury obronne:

- zachowane w całości lub częściowo, udokumentowane architektonicznie lub archeologicznie
- niezachowane, udokumentowane historycznie
- wieże obronne, baszty
- bramy, przedbramia, furty
- prawdopodobne ogrodzenia i parkany
- wały, nasypy i umocnienia ziemne

## Budynki:

materiał:

- murowane
- drewniane

lokalizacja i geometria:

- precyzyjna
- przypuszczalna

## Cmentarze:

- katolickie
- prawosławne
- żydowskie

## Obiekty dziedzictwa kulturowego:

- udokumentowane
- przypuszczalne
- kościół parafialny
- kościół zakonny
- kościół szpitalny
- kościół katolicki
- kościół prawosławny
- synagoga
- fortyfikacja
- dwór szlachecki
- skład celny
- browar
- karczma
- kramy i jatki rzeźnicze

## Archeologiczne ślady osadnictwa:

- ceramika
- garncarz
- ludwisarz
- złotnik
- bednarz
- szewc
- kowal
- fundamenty
- młyn wodny
- łaźnia publiczna
- cegielnia
- wyroby skórzanе
- blech, warsztat tkacki

## Główne gościńce i trakty:

- główne
- drugorzędne
- ścieżki piesze

## Inne:

- wodociąg (przebieg orientacyjny)
- studnia; skrzynia wodna; kloaka
- most, bród
- jeziora i rzeki
- ciek okresowy, kanał deszczowy
- sady, ogrody; place





Na okładce niniejszej książki pt. *Krakowskie Przedmieście w 450-lecie Unii Lubelskiej* został zamieszczony szczególny zabytek. Jest nim uszkodzony kafel płytowy z wyobrażeniem popiersia dorosłego mężczyzny otoczonego wieńcem laurowym. Na wizerunku, przedstawionym w profilu, dają się dostrzec szczegóły rysów twarzy, której usta okala broda przycięta na wzór zachodni. Widoczna jest także korona wysadzana kamieniami, co zdradza, że spoglądamy na króla.

Produkcja kafli z ludzkimi podobiznami zaczęła się już w średnio-wieczu, ale nasilenie tego trendu przypadło na renesans, gdy często portretowano damy i mężczyzn w nakryciach głów. Królewskie popiersia należą jednak do wyjątków, a opisywany egzemplarz jest pierwszym, jaki znamy z Lublina. Zabytek został pozyskany podczas badań archeologicznych towarzyszących rewitalizacji placu Litewskiego w 2016 r. Wydobyto go na wysokości południowej elewacji Hotelu Europa. Szczegóły technologii wykonania i typ zdobnictwa pozwalają ten przedmiot ściśle datować na 2. połowę XVI w. Miejsce znalezienia i chronologia zabytku wydają się zbieżne z obchodzoną w 2019 r. 450. rocznicą ustanowienia Unii Lubelskiej. Jednak identyfikacja postaci wyobrażonej na kafli z wizerunkami Zygmunta Augusta lub jego ojca nie jest tak oczywista. Na znanych portretach monarchów żaden z nich nie został uwieczniony w podobnej pozie. Również porównywanie rysów twarzy nie wykazuje cech wspólnych. Można domniemywać, że jakiś rzemieślnik, mogący być świadkiem ważnych wydarzeń w życiu politycznym Rzeczypospolitej, chciał je w ten sposób upamiętnić.

Tak jak niezwykle jest opisywany kafel, tak również winniśmy postrzegać dzieje Krakowskiego Przedmieścia – wiele kart jego historii zostało już zapisane, ale to dopiero badania archeologiczne z lat 2016–2018 przyniosły nowe fakty. Dyskusja na temat odkryć dokonywanych w trakcie wykopalisk uświadomiła istotną potrzebę opracowania pierwszej monografii tego fragmentu Lublina. W interdyscyplinarnym ujęciu starano się zawrzeć całą historię – od najstarszych śladów osadnictwa słowiańskiego po okres II wojny światowej.

*Rafał Niedźwiadek*